

FALA

Wstęp

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Środa, 27 września 2006 r.

"Fala" jest terminem używanym do opisania Redukcji Makro-kosmicznej Paczki Falowej wytwarzającej zarówno fizyczne, jak i "metafizyczne" zmiany w kosmicznym środowisku Ziemi, których pojawienie się jest teoretycznie możliwe na początku 21-go wieku. Zdarzenie to opisywane jest przez inne źródła na różne sposoby - między innymi jako planetarne przesunięcie na 4-ty poziom gęstości, jako zmiana ery, jako żniwa itp. - i najczęściej umiejscawiane jest w okolicy końca 2012 roku. Cykl "Fala" rozpoczyna się artykułem zawierającym poświadczone relacje uprowadzenia przez UFO mające formę transkryptu autentycznej sesji regresji hipnotycznej, opisującej globalną zmianę o charakterze kataklizmu.

Ten cykl artykułów napisanych przez Laurę Knight-Jadczyk, ukazuje wyjątkową naturę Kasjopeańskiego Eksperymentu. Dzięki umiejętnemu poskładaniu przez nią w całość fragmentów transkryptów, jej dogłębnym badaniom i osobistym doświadczeniom, oryginalne przekazy zyskują głębię i dodatkowy wymiar. Laura przedstawia to, co Kasjopeanie (oznajmijący jesteśmy WAMI w przyszłości) powiedzieli (z przyszłości) o możliwości nadejścia Fali i uzupełnia to o badania ograniczeń aktualnej sytuacji człowieka w kognitywnych, biologicznych, historycznych i ontologicznych kategoriach.

Laura pisze:

Rozpoczęłam pisanie odcinków Fali i innych artykułów aby pogrupować różne fragmenty w ogólne tematy. Kiedy to zrobiłam, zaczęły zdarzać się niezwykle rzeczy. Kasjopeański Eksperyment zaowocował przekazami pochodzącymi ode mnie "w przyszłości" i uświadomiłam sobie, że poprzez prowadzenie sugerowanych badań i szukanie odpowiedzi w oparciu o dane mi wskazówki, STAJĘ SIĘ sobą w przyszłości, kosmiczną jaźnią. Zaczęłam dostrzegać to, co próbowałam sama sobie przekazać poprzez ten stan nadświadomości. Lata wypełnione pracą i eksperymentami doprowadziły do wykształcenia się nowego obwodu, w którym możliwe było zadawanie w myślach pytań na jakiś temat, a odpowiedzi spływały mi przez palce wprost na klawiaturę. Często byłam jak wszyscy inni zdziwiona tym, co wychodziło. Zapytałam o to Kasjopean (siebie w przyszłości) podczas sesji 23 września 2000 roku i oto co powiedzieli:

P: Muszę powiedzieć, że pisanie tych odcinków było jednym z najbardziej pouczających projektów wśród tych, których się kiedykolwiek podjęłam. Wszystko dlatego, że podczas pisania musiałam przeszukiwać transkrypty i tłumaczyć je innym i zanim mogłam to zrobić, musiałam wytłumaczyć je sama sobie. Stało się to czymś bardzo rozwijającym umysł...

O: To dobrze.

P: Uczenie się tego, co mam pozbierać, jest niemal tak zabawne, jak gdybym sama to czytała. A to ja to piszę. To naprawdę dziwne.

O: Częściowo to ty piszesz.

W końcu zrozumiałam, co Kasjopeanie mieli na myśli, kiedy powiedzieli:

P: (L) Al-Arabi opisuje zjednoczone formy myślowe jako "imiona Boga". Jego wyjaśnienie wydaje się identyczne z tym, co wy nam mówicie, więc zastanawiam się...

O: Wszyscy jesteśmy imionami Boga. Pamiętaj, to jest kanał. Oznacza to, że punkty początku i końca mają takie samo znaczenie, są tak samo ważne.

P: (L) Co macie na myśli? Czy to oznacza, że jesteśmy tego częścią?

O: Tak. Nie rób z nas Boga. I upewnij się, że wszyscy, z którymi się kontaktujesz, również to rozumieją!

P: (L) Która cecha, co takiego umożliwia nam kontaktowanie się? Sporo bowiem ludzi próbuje i dostają szmelc.

O: Wy prosiliście.

P: (L) Wielu ludzi prosi!

O: Nie, oni nie proszą, oni żądają.

P: (L) No dobrze, wielu ludzi prosi czy błaga, ale otrzymane odpowiedzi wprowadzają ich w stan zakłopotania.

O: Nie, oni żądają. Pomyśl o tym. Wy nie błagaliście... to jest żądanie.

Fotografia "Aury" Laury podczas channelingu za pomocą tabliczki. Samą tabliczkę widać prawym dolnym rogu.

P: (AM) Nabierz powietrza i wstrzymaj oddech... [fotografowana jest aura L] (L) [patrzac na zdjęcie własnej aury] Słuchajcie, to bardzo dziwne. Jak to się stało, że nie ma mnie na zdjęciu, choć F pojawia się na swoim? Dlaczego ja fizycznie zniknęłam?

O: Uczenie się prowadzi do rozwoju duchowego, a świadomość "ugruntowuje" wiedzę.

P: (L) Dobra, chłopaki, uśmiechnąć się do zdjęcia! [robione jest zdjęcie planszетки z widocznymi na niej palcami L i F] (L) Dobra, ale to nie tłumaczy, dlaczego ja zniknęłam.

O: Ponieważ osłona pola energii jednoczyła cię z kanałem, jak zwykle się dzieje w czasie sesji channelingowych pomiędzy trzecim a szóstym poziomem gęstości. (tu kończy się zapis audio)

P: [powstaje zdjęcie tabliczki i wyłaniają się figury geometryczne, słychać wyraz zdziwienia w grupie]. (L) Co to za figura geometryczna?

O: To wizualne wyobrażenie kanału, naprawdę!!! Powodem tak czystej luminescencji jest to, że centra myślowe były czyste i otwarte w chwili robienia zdjęcia. Innymi słowy wystąpiło zachwianie równowagi w energii pochodzącej z miejsca transmisji z szóstej gęstości. Wiec to, co widzicie, to w stu procentach czysta energia świetlna nieprzekłamaną wiedzy przekazywanej poprzez was. Tego nigdy wcześniej nie widziano w trzeciej gęstości. Nie całkiem jeszcze uzmysławiacie sobie tego konsekwencje, ale uzmysłowicie sobie. Tworzymy tu dzisiejszej nocy historię!!!!

Ręka Franka po lewej, Laury, po prawej.

Wygląda na to, że w tym momencie naprawdę stapiałam się ze "sobą w przyszłości" i poprzez swoje pisanie miałam bezpośredni dostęp do tej świadomości, co pokazało mi, jak zebrać i zredagować materiał po tym jak narobiłam w nim tyle bałaganu w początkowej fazie pytań i odpowiedzi. Było tak, jak gdyby długi okres pracy z tabliczką spowodował ukształtowanie się obwodu, który omijał mój świadomy umysł i działał bezpośrednio poprzez moje ręce.

Ponieważ tak jak Bóg był tym, który wspomógł nasz rozum w naszym oświeceniu, tak powinniśmy na wszelkie sposoby obracać go, żebyśmy bardziej mogli być w stanie zrozumieć Jego tajemnice; wszystko to pod warunkiem, że umysł rozwinie się stosownie do swoich możliwości, stosownie do wielkości tajemnic, a nie do tajemnic ściśniętych do ograniczoności umysłu.

Francis Bacon

FALA

Rozdział 1:

Dosiadając fali

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Środa, 27 września 2006 r.

Temat fali wielokrotnie powracał w sesjach z Kasjopeanami. Wielu ludzi pisało do mnie z prośbą o dodatkowe szczegóły dotyczące tego tajemniczego zjawiska, które podobno jest częścią naszych przyszłych doświadczeń. Jest to temat tak rozległy i ma tak dużo odniesień, że odkładałam zajęcie się nim aż do teraz. Myślę, że nadszedł wreszcie właściwy czas, aby porozmawiać o niektórych z tych spraw.

Pewnej nocy, w jednym z najwcześniejszych kontaktów z Kasjopeanami, kiedy były one w "fazie testowania", rzuciłam raczej ogólne pytanie:

23-07-94

P: (L) Co powoduje zmiany na Ziemi?

O: Zmiany fal elektromagnetycznych.

P: (L) Moglibyście być bardziej precyzyjni?

O: Przerwa w przyptywie pola heliograficznego.

Niewiele sobie robiłam z tej odpowiedzi, ponieważ była dla mnie w pewnym stopniu niezrozumiała, a że nie byliśmy jeszcze wtedy na etapie nagrywania sesji na kasety, miałam sporo pracy usiłując wszystko zapisać. Jednak później będzie ona bardzo ważna, więc zapamiętajcie ją! Po raz kolejny z ideą jakiejś dziwnej "fali" spotkałam się w sesji hipnotycznej przeprowadzanej z pewną uprowadzoną. Aby umieścić to w kontekście, uważam, że powinnam opowiedzieć czytelnikom co nieco o tej osobie i jej doświadczeniach, abyście mieli lepsze podstawy do oceny tego, co zostało powiedziane.

Podmiot to osoba mniej więcej 35-letnia, żona maklera giełdowego, właścicielka prywatnego interesu z branży jubilerskiej, matka dwóch dziewczynek. Urodziła się i dorastała w Kolorado, w rodzinie mormonów, ale dość młodo wyjechała i zamieszkała w Kalifornii u brata, który pracował tam w sklepie jubilerskim. Tam znalazła zatrudnienie w tym interesie i ostatecznie poślubiła właściciela firmy, który później zmarł zostawiając ją z małym dzieckiem i z dużym spadkiem. Ze swoim drugim mężem ? maklerem giełdowym, z dzieckiem z pierwszego małżeństwa, oraz z nowym dzieckiem przeprowadziła się na Florydę. Powodem przeprowadzki była chęć pozbycia się nieszczęśliwych wspomnień po utracie pierwszego męża, oraz rozpoczęcie nowego życia. Interes jubilerski w Kalifornii zostawiła pod opieką brata.

Kiedy jej najmłodsze dziecko zaczęło uczęszczać do szkoły, kobieta (nazwijmy ją Maryann, chociaż nie jest to jej prawdziwe imię), zaczęła się nudzić i postanowiła zatrudnić się w dużym biurze maklerskim, gdzie pracował jej mąż. Objęła stanowisko administracyjne i będąc bardzo inteligentną, uroczą i atrakcyjną osobą, z łatwością odnalazła się w roli pracownika korporacji. W tym samym czasie zaczęła uczęszczać do metafizyczno-spirytystycznego kościoła, robiąc to prawdopodobnie bardziej z ciekawości, niż z jakichkolwiek innych pobudek, jednakże z czasem głęboko zaangażowała się w spirytystyczne wierzenia i praktyki. Wtedy właśnie zaczęły się dziać dziwne rzeczy, chociaż ona sama utrzymuje, że dziwne rzeczy zdarzały się jej przez całe życie, tylko że udawało się jej po prostu tłumić większość z nich.

Pierwszą rzeczą było to, że w budynku, gdzie pracowała, natykała się na pewnego mężczyznę. Był on zatrudniony przez jakąś firmę na innym piętrze, więc widywała go tylko w windzie, na parkingu i w lokalnych jadalniach. Przy każdym jednak napotkaniu miała świadomość dziwnego iskrzenia między nimi i nie upłynęło dużo czasu, zanim zaczęli wzajemnie wymieniać krótkie uprzejmości. Pewnej nocy, kiedy opuszczała budynek, a jej mąż był wówczas w delegacji, napotkała tego mężczyznę i wdała się w krótką, banalną pogawędkę. Na tym by się skończyło, gdyby nie fakt, że mężczyzna odprowadził ją do samochodu, gdzie odkryła, że kluczyki zostały zatrzaśnięte wewnątrz. Mężczyzna "uratował" ją, spędzając ponad godzinę na otwieraniu drzwi jej samochodu, po czym zasugerował, by uczcić sukces wypadem na drinka. Nie spiesząc się do domu, a jednocześnie chcąc okazać wdzięczność, Maryann zgodziła się przed powrotem do domu wpaść do pobliskiego pubu na piwo.

W pubie spotkali inną współpracowniczkę Maryann, która się do nich przysiadła. Przy stole, nad szklankami z piwem, rozmowa zesłała na tematy metafizyczne, a potem na szamańskie wierzenia Indian. Mężczyzna powiedział, że wie, gdzie znajduje się miejscowy indiański kopiec (jest ich trochę w okolicy), i że jest to miejsce o wielkiej mocy. Zaproponował, że pokaże obu paniom to miejsce. Czując się bezpiecznie w towarzystwie drugiej kobiety, Maryann zechciała zobaczyć ten kopiec, więc wszyscy razem udali się tam samochodem mężczyzny. Było już późno i po zmierzchu. Gdy dojechali na miejsce - bagnisty, zalesiony teren nad Zatoką Meksykańską - wysiedli z samochodu i zaczęli przedzierać się przez zarośla do rzekomego indiańskiego kopca.

W pewnym momencie ta druga kobieta została z tyłu i zgubiła się i stało się coś, co przstraszyło Maryann. Później jednak nie potrafiła powiedzieć, co to było, poza tym, że była bardzo zdezorientowana i domagała się odwiezienia do domu. Mężczyzna z uśmiechem przystał na to. Odnaleźli jej koleżankę błąkającą się w zaroślach, zabrał je obie do ich samochodów, po czym

rozjechali się do domów. Problem jedynie w tym, że kiedy Maryann wróciła do domu, była prawie północ. "Zgubiła" ponad trzy godziny.

Wtedy właśnie jej życie zaczęło się rozpadać. Nagle zrobiła się tak uczuciowa i przez cały czas zdenerwowana, że nie była w stanie zachować równowagi z minuty na minutę. Zaczęła mieć obsesję na punkcie tego mężczyzny i raz wierzyła, że jest on jej "bratnią duszą", a minutę później, że to rządowy szpieg. Czuła, że jakoś musi znaleźć sposób, żeby z nim być. W tym samym czasie jej mąż uległ wypadkowi samochodowemu jadąc z inną kobietą i ich małżeństwo zaczęło się rozpadać. Ta seria zdarzeń bardzo się skomplikowała i nie jest teraz dla nas istotna, ale to właśnie wtedy spotkałam ją na zebraniu grupy Reiki.

Na spotkaniu tym dyskutowano o wielu aspektach metafizyki, a ja wspomniałam, że jestem hipnoterapeutką. Maryann spojrzała na mnie jak przerażona sarna sparaliżowana światłem reflektorów i powiedziała: "Boże! Tego właśnie potrzebuję! NIE MASZ POJĘCIA przez co przeszedłam!".

Umówiła się na spotkanie i po wnikliwych rozmowach z nią zrozumiałam, że wygląda na osobę cierpiącą na stres pourazowy. Oczywiście najpierw podejrzewałam, że mężczyzna, który zabrał ją do indiańskiego kopca, podał jej "tabletkę gwałtu", ale po kilku sesjach hipnozy zaczęłam uważać, że zdarzyło się coś zupełnie innego. Stało się jasne, że została "wrobiona" w spotkania z mężczyzną, i że on był w pewnym stopniu "umieszczony" w jej życiu, żeby doprowadzić do uprowadzenia jej przez nieznane istoty.

Na jednej z sesji z Maryann pojawił się temat Fali. Maryann miała prześledzić sen z przeszłości, o którym wspomniano w poprzedniej sesji, że był ważny. Aby uzyskać lepszą perspektywę, warto przeczytać tę część sesji w całości. Maryann wraz z dwiema córkami i drugim mężem była na wakacjach w Kalifornii. Którejś nocy w motelu pojawił się ten sen.

1 września 1994

P: OK, odpręż się. (Odliczanie). Chcę, żebyś wróciła do tego punktu w czasie/przestrzeni, do grudnia 1993 roku. Jesteś gdzieś w północnej Kalifornii, spędzasz gdzieś tam noc; masz sen; w tym śnie jesteś chyba na jakimś spotkaniu. Który to był dzień grudnia?

O: Chcę powiedzieć 28.

P: Gdzie jesteś?

O: Jestem w Północnej Kalifornii, tuż za lasem sekwojowym.

P: Jesteś w hotelu czy w motelu?

O: W motelu.

P: Czy pamiętasz nazwę tego motelu?

O: Hmm... Myślę, że to Motel 8.

P: Dobrze, przygotowujesz się do snu. Opisz, co robisz.

O: Dziewczynki kłócą się, a my staramy się je pogodzić. Wszystko już odłożone. Leżę na łóżku. Dziewczynki są w innym łóżku, jeszcze nieco się sprzecają. Są dwa łóżka w pokoju. E___ i ja leżymy w jednym, a one w drugim.

P: Czy światła są już wyłączone?

O: Yhm.

P: Idziesz spać?

O: Yhm. (Ziewnięcie). Jestem naprawdę zmęczona.

P: Co się dalej dzieje?

O: Zasypiam.

P: Przenieś się do momentu, w którym zaczyna się sen.

O: Zabawne. Chwilę wcześniej czułam, jakby ktoś próbował wyłamać drzwi, ale kiedy mnie przeniosłaś, zobaczyłam przed sobą falę, coś jak fale światła.

P: OK. Zatrzymaj się i wróć do momentu, kiedy ktoś próbuje wyłamać drzwi. Opisz wszystko, co się od tego momentu zdarzyło. Czy słyszysz kogoś za drzwiami?

O: Tak. Tak jakby za drzwiami byli ludzie. Nie czuję się z tym dobrze (oznaki stresu).

P: No, dalej. Jesteś tutaj i jesteś bezpieczna. Co się dzieje?

O: (Westchnienie) Nie widzę.

P: Dlaczego nie widzisz?

O: Nie wiem. Jakby błysnęła twarz, a teraz jest ciemno.

P: OK, zatrzymaj się, weź głęboki oddech i wejdź głębiej. Mignęła ci twarz. Wróć do momentu, kiedy słyszysz kogoś za drzwiami.

Policzę do trzech i wszystko, co zdarzyło się od tego momentu, stanie się jasne i wyraźnie wyświetli się na ekranie. Patrz na ekran. Ekran jest projekcją twojej podświadomości i nieświadomego umysłu. Zapisuje się tam wszystko, niezależnie czy czuwasz, czy śpisz.

(Odliczanie). Słyszysz kogoś za drzwiami. Co dzieje się dalej?

O: Widzę jak drzwi się otwierają. Tam jest światło.

P: Jakie światło?

O: To naprawdę jasne światło. Skrzypnięcie drzwi? otwierają się? Leżę w łóżku?

P: Co robi E_____?

O: Śpi. Wchodzą... (westchnienie)... podchodzą do łóżka z mojej strony; dotykają moją głowę; wstają i po prostu idę z nimi.

P: Jak "oni" wyglądają?

O: Są biali.

P: Jakiego są wzrostu?

O: Jak małe dzieci.

P: Opisz ich twarze.

O: Mają duże oczy... Duże, brązowe oczy.

P: Duże uszy, małe uszy?

O: Nie widzę uszu.

P: Nie mają uszu?

O: Yhm.

P: Duży nos, mały nos?

O: Hmm, po prostu mały nos i małe usta.

P: Mówią coś do ciebie?

O: Nie, ja wiem, kim oni są.

P: Przyszli i dotknęli twojej głowy. Ilu ich było?

O: Myślę, że jest ich trójka.

P: I oni po prostu dotknęli twojej głowy?

O: Yhm. Obudzili mnie, wstałam z łóżka, i idę z nimi.

P: I dokąd idziesz?

O: Trzymają mnie za rękę i idę z nimi.

P: Czy wychodziecie na zewnątrz?

O: Yhm.

P: Co się dzieje, kiedy wychodziecie na zewnątrz? Idziecie po prostu przez parking?

O: Nie.

P: Co się dzieje?

O: Widzę ten statek i on ma światła wokół czubka i jest raczej mały. I (westchnienie) ja po prostu wchodzę z nimi.

P: Podeszliście do statku? To było na parkingu?

O: Nie, to zabawne. To tak, jakbyśmy chodzili w powietrzu czy jakoś tak. To zabawne. Oni trzymają moje ręce i to jest jakbyśmy... szli po chmurze...

P: OK. Możesz spojrzeć wstecz i zobaczyć, czy twoje ciało nadal jest w łóżku, czy też jest to twoje fizyczne ciało?

O: Nie, nie ma mnie w łóżku. To moje fizyczne ciało. Wchodzimy do statku.

P: OK, wchodziecie do statku. Jak wchodziecie? Przez drzwi? Wspinacie się po schodach?

O: Nie wiem, jakbyśmy wjeżdżali na czymś do środka. O, widzę. To niebieski słup światła.

P: Jedziecie na niebieskim słupie światła?

O: Yhm. To jest raczej przyjemne. To prawie tak, jakbyś weszła do tunelu i jakby cię to niosło.

P: Co się dzieje dalej? Patrz na ekran i opisz wszystko, co widzisz. Widzisz, jak wchodzisz do

statku. Co dalej robisz?

O: Siadam i potem jest jakby błysk. To jest jak spadająca gwiazda.

P: Gdzie jest ta strzelająca gwiazda?

O: My... my szybko się poruszamy... to jest jak... naprawdę szybko!

P: I jak się z tym czujesz?

O: Och, nic nie czuję, jest tak szybko!

P: Opisz wnętrze statku.

O: Hmm... Z jakiegoś powodu nie widzę.

P: Nie widzisz wnętrza statku?

O: Jest ciemno.

P: Widzisz przy sobie jakieś istoty?

O: Tak, to jakbyśmy siedzieli w kręgu i jakby mieli zamknięte oczy, jakby myśleli.

P: Kto kieruje statkiem?

O: Hmm... jedyne, co mogę powiedzieć, to jakby ich myśli poruszały ten statek. To jakby wszyscy troje razem myśleli i to porusza statek.

P: Yhm. Co dzieje się dalej?

O: Naprawdę trudno mi to dostrzec.

P: Weź głęboki oddech. Odpręż się. To przyjdzie samo.

O: Hmm... Wjeżdżamy do wydłużonego statku, jakby długi cylinder... na spodzie... i widzę te wszystkie punkty światła wchodzące do środka, rozumiesz? One wlatują spodem, jest ich naprawdę dużo.

P: Co się dzieje dalej? Wciąż jesteś w statku?

O: Hmm...

P: Co oni robili, kiedy wlecieli na dno tego wydłużonego statku, i jak to widziałas? Czy widziałas to przez okno?

O: Yhm.

P: Jak to widziałas?

O: To zabawne... to jest jakby część statku, jakby, hmm, ekran, prawie jak obustronne lustro, jakby przydymione szkło i możesz przez nie patrzeć.

P: OK. Więc statek wlatuje w ten duży wydłużony statek i co robi?

O: Och, wpasowuje się w otwór.

P: Wpasowuje się w otwór?

O: Yhmm.

P: I co się wtedy dzieje?

O: Widzę ludzi.

P: Skąd ci ludzie wychodzą? Czy wydostałaś się ze statku?

O: Yhm.

P: Jak się wydostałaś?

O: Przez otwór.

P: Na czym stanęłaś, kiedy się wydostałaś na zewnątrz?

O: Jakby ścieżka, korytarz.

P: I co widzisz w tym korytarzu?

O: Po prostu musisz nim iść.

P: Idziesz sama?

O: Nie, oni są ze mną. Zabierają mnie.

P: Co się dzieje dalej?

O: Podchodzimy do pokoju.

P: OK, czy kiedy idziecie do tego pokoju, widzisz coś jeszcze wokół siebie?

O: Nie, jesteśmy jakby w korytarzu... to jest jak tunel... jakby trzeba było iść wzdłuż tunelu.

P: Czy jest ktoś jeszcze w tym tunelu?

O: Hmm... Nie wiem. Są różne tunele prowadzące do tego pokoju.

P: Czy to duży, czy mały pokój?

O: Całkiem duży.

P: Co znajduje się w pokoju? Co widzisz?

O: Hmm. Trudno mi dostrzec. (oddycha głęboko, aby pogłębić trans).

P: Co się dzieje wokół ciebie?

O: Powiem ci, co widzę... to dziwne. Hmm... Widzę tych wszystkich białych kolesi, są jak dzieci... biegają wkoło... jest ich cała grupa... hmm... widzę tę kobietę z szarym mmm... nie wiem, czy mogę ją zobaczyć... (zdenerwowanie) Wiesz, to tak jakbym próbowała zobaczyć, a to się wymyka. Ona tam jest, ale jej nie widzę.

P: Weź naprawdę głęboki oddech. Policzę teraz do trzech i kiedy powiem trzy, wszystkie blokady w twojej pamięci, wszystkie przeszkody, wszystkie zakłócenia się rozpułną i zobaczysz wyraźnie i w całości wszystko, co przytrafiło ci się w tym punkcie czasoprzestrzeni oraz potem (odliczanie). Co widzisz? Spójrz na tę kobietę. Jak ona wygląda?

O: Hmm... Ten pokój jest okrągły i ma jakby szklaną kopułę nad czubkiem... hmm... ja, ee... widzę jakby miasto. To dziwne...

P: Opisz to.

O: Widzę... Jest naprawdę jasno w środku i jest jak... eee... weszliśmy wyżej i można spojrzeć w dół i zobaczyć tę dużą kopułę... jak szklana bańka... to jest... to naprawdę piękne... to jest... to jakby szklane miasto. Nie wiem, rzeczy są naprawdę, eee... lśniące... wygląda, jakby były ze szkła i to jest naprawdę piękne...

P: Zatrzymaj się na chwilę... zatrzymaj się i weź naprawdę głęboki oddech. Wróć. Wróć do tej kobiety, której nie mogłaś zobaczyć. Kiedy policzę do trzech, pojawi się na ekranie, i będziesz w stanie wyraźnie ją opisać. (Odliczanie).

O: Hmm... eee... Widzę tę kobietę... ma długie, sztywne jak druty, białe włosy... Po prostu powiem ci, co widzę. Kiedy patrzę jej w oczy, są jakby w zielonej obwódce... wirującej zielonej obwódce... kręcą się spiralnie... na jednym obrazku widzę, że jest brzydka, ale potem widzę piękną kobietą twarz... Widzę ją jakoś, a kiedy spojrzę tam, widzę jakby cień na jej twarzy... wygląda jak piękna kobieta, ale kiedy spojrzałam na nią pierwszy raz, nie była taka, jednak... kiedy znowu na nią patrzę, wygląda na piękną kobietę....

P: Jakie odczucia odbierasz od tej kobiety?

O: Chcę tylko powiedzieć, że jest pełna nienawiści.

P: Czy coś do ciebie mówi?

O: Nie. Jakby mnie uważnie obserwowała.

P: Jak jest ubrana?

O: Hmm.

P: Jest naga?

O: Yhm.

P: Jak wygląda jej ciało?

O: Hmm.. jest naprawdę szczupła i wysoka... bardzo szczupła, szczupła, wąskie ramiona i długie palce.

P: Ile palców?

O: Chcę powiedzieć cztery. Ona jest naprawdę, naprawdę wysoka. Naprawdę chuda. Ale ma dużą głowę ze sztywnymi włosami.

P: Opisz głowę.

O: Jest trójkątna, ale jakby zaokrąglona na brzegach.

P: Ma duże czy małe uszy?

O: Nie, widzę małe zaokrąglenia po bokach jej głowy.

P: A co z ustami?

O: Rzędy zębów.

P: A co z nosem?

O: Widzę dwa małe zaokrąglenia, naprawdę małe... dwie dziurki, po prostu dziurki.

P: Powiedziałaś, że jest naga. Czy posiada jakieś widoczne narządy żeńskie?

O: Nie, jest płaska. Jak dziecko.

P: Nic do ciebie nie mówi?

O: Nie. Ale mnie obserwuje. Przygląda mi się, jak przechodzę z tymi, tymi... Ona mnie z jakiegoś powodu nie lubi.

P: Dobrze, co się dzieje dalej?

O: Siadamy.

P: Kto my?

O: (Westchnienie). Siedzę na ławce... teraz to jest... [długie wahanie]

P: Opisz to. Po prostu opisz dokładnie to, co widzisz.

O: Siadam, obok mnie jest mała kobieta i jest też mężczyzna obok mnie. I ta jakby kobieta, zaraz za mną, stojąc.

P: Która kobieta jest za tobą?

O: Ta z, eee, kobieta, której nie lubię. Ona jest despotyczna.

P: Czy ona dowodzi?

O: Yhm. Ale ona ma, nie wiem... ona pełni jakąś funkcję, czy coś... Ale, hmm... nie wiem, ona po prostu nie jest sympatyczna.

P: Siedzicie na ławce i jest tam obok ciebie jakaś kobieta.

O: Tak. To jest osoba. Człowiek.

P: Rozpoznajesz go?

O: Yhm.

P: Rozpoznajesz tego człowieka?

O: Nie widzę go zbyt wyraźnie.

P: Kiedy tak siedzicie na ławce, co się dzieje? Dlaczego siedzicie na ławce?

O: Pokazują nam duży ekran.

P:

Powiedz mi, co widzisz na ekranie?

O: (Westchnienie) Hmm... To, na co patrzymy, to Ziemia, a oni pokazują nam różne miejsca na niej.

P: Co to za miejsca?

O: Myślę, że to są bazy.

P: Bazy?

O: Yhm.

P: Jest coś, co mogłabyś rozpoznać?

O: Yhm. Tylko miejsca, z jakiegoś powodu pokazują różne obszary.

P: Jaki jest powód, że wam to pokazują?

O: (Westchnienie) Przygotowują nas.

P: Do czego was przygotowują?

O: Do odlotu do tych różnych baz.

P: Odlotu do tych różnych baz?

O: Yhm.

P: Czy ktoś ci coś powiedział? Jakies szczegóły o tym, dlaczego?

O: Oni nam pokazują.

P: Co jeszcze widzisz na ekranie?

O: Hmm... Więc, to, to... jakby pokazywali nam to... och, to dziwne...[długa przerwa].

P: Opisz to.

O: Pokazują nam różne miejsca... pokazują nam to i wtedy wszystkie te informacje wchodzi nam do głowy, takie jak wszystko o tym i gdzie to jest... wszystkie informacje, o czym to jest i co się dzieje i...

P: Więc co to za informacje?

O: Hmm... (westchnienie).

P: Powiedz nam, co wchodzi ci do głowy, kiedy oglądasz na ekranie te obrazki.

O: Ćwiczą nas do pracy, coś takiego. Chcą, żebyśmy wiedzieli, jak się co robi.

P: Co?

O: Cóż, jak obsługiwać różne rzeczy.

P: Co takiego?

O: Rzeczy, które, hmm.... jak rzeczy działają.

P: Jakie rzeczy? Jakie rzeczy, jak działają?

O: Jak działają te bazy. Gdzie są zlokalizowane. Oni nas szkolą, jak tam żyć.

P: Czy te bazy są na planecie Ziemia?

O: Yhm.

P: Możesz nazwać którąś konkretną?

O: Hmm... Dżungla Amazonii, hmm... Biegun Północny.... one są wszędzie.

P: Ta wiedza, ta informacja, która wchodzi ci do głowy, kiedy oglądasz te wizualizacje na ekranie, czy możesz określić, jak do niej dotrzeć?

O: (Westchnienie)... Powiedziałabym, hmm... ciągła hipnoza i zdzieranie warstw...

P: Zdzieranie warstw. Dobrze, innymi słowy mówisz, że informacja jest przechowywana na bardzo głębokim poziomie podświadomości, nieświadomości...

O: Nieświadomości...

P: Czy to, co teraz widzisz, to zaimplantowane wspomnienie zasłonne, czy też rzeczywiście się to działo?

O: Działo się.

P: Dobrze. Opisz dalej, co widzisz na ekranie. Coś jeszcze?

O: Hmm... Widzę tylko to, że tam siedzimy i jest to jak, hmm... transfer myśli, wiesz, o co mi chodzi? To jest jak symbole i muzyczna notacja...

P: Widzisz symbole?

O: Yhm.

P: I słyszysz muzykę? Czy dźwięki?

O: No więc, widzę muzykę.

P: Widzisz muzykę?

O: Yhm.

P: Czy mogłabyś zamrozić obraz któryś z tych symboli i przywołać je, kiedy się obudzisz, mogłabyś narysować kilka z tych symboli?

O: Nie wiem. Zmieniają się naprawdę szybko.

P: Czy przypominają ci jakieś symbole, które kiedykolwiek gdzieś widziałaś?

O: Yhm.

P: Co ci przypominają?

O: No więc, kręgi zbożowe.

P: Więc, kręgi zbożowe mogą zawierać informację?

O: Yhm.

P: Dobrze, co się dzieje dalej?

O: Po prostu się uczymy.

P: Czy mogłabyś powiedzieć nam coś więcej o tym, czego się uczycie?

O: Wszystkiego o tych bazach. I co mamy robić.

P: Masz jakiegokolwiek pojęcie, kiedy będziecie to robić?

O: Hmm... Pojawia się z jakiegoś powodu 1998. To jest ważny czas do czegoś... zaczyna się odliczanie...

P: Dobrze, czy masz pojęcie, dlaczego trzeba będzie wiedzieć, jak robić wszystko w tych bazach?

O: Oooh... mamy kłopoty...

P: Mamy kłopoty?

O: Yhm.

P: Co widzisz, co słyszysz, co wiesz?

O: Ja nie widzę, ja czuję... jest mi naprawdę smutno.

P: Dlaczego jest ci tak smutno?

O: Nie wiem, po prostu czuję, że jest mi naprawdę smutno [zaczyna płakać].

P: Dlaczego jest ci smutno? Powiedz, co wiesz. Poczujesz się lepiej, gdy o tym porozmawiasz.

O: To jest po prostu... nie wiem... tyle zniszczeń...

P: Zniszczenia, jakiego rodzaju zniszczenia?

O: Nie wiem. To prawie jak wojny czy coś takiego.

P: To są wojny?

O: (Westchnienie, zdenerwowanie) To jakby ktoś nadchodził.

P: Ktoś nadchodzi? Kto nadchodzi?

O: Nie wiem. Jakby armia statków czy coś takiego widzę.

P: Nadchodzi armia statków?

O: Yhm.

P: Jakich statków?

O: Statków kosmicznych. Wszystko, co widzę, to grupa małych spodków latających w dużej eskadrze, czy jakoś tak. P: Czy te...

O: Nieprzyjemne.

P: Nieprzyjemne? Czy możesz powiedzieć, skąd przybywają? Czy uzyskałaś tę informację ze swojego ekranu?

O: Yhm.

P: Ktoś nadchodzi i widzisz, że będzie wojna. Czy ta wojna będzie pomiędzy kimś, kto nadchodzi, a mieszkańcami planety Ziemia?

O: To nie ma sensu. To prawie... to jest... ci obcy pracują z rządem, aby przygotować plan na to nadejście... cokolwiek ci inni ludzie, te inne nadchodzące istoty. Ja wiem, że to nie ma sensu, ale to właśnie widzę czy czuję, czy słyszę.

P: Dobrze, czy istoty, z którymi jesteś, czy mogłabyś ocenić, czy mają pozytywną czy negatywną polaryzację?

O: Hmm... są miłe.

P: Czy te istoty, które nadchodzą...

O: Z wyjątkiem tamtej kobiety... Nie lubię tamtej kobiety...

P: Jak myślisz, czy istoty, które nadchodzą, mają pozytywny czy negatywny stosunek do ludzi? Czy też po prostu ci mówią, że są dobrzy?

O: Oni mi mówią.

P: Czy to możliwe, że istoty, z którymi jesteś, są negatywnymi istotami, a te, które nadchodzą, są pozytywne?

O: (Westchnienie) Nie wiem. Nie czuję się źle z tymi, tymi małymi, białymi ludźmi... Ale nie lubię tej kobiety.

P: Chcę, żebyś spróbowała zrobić mały eksperyment. Odliczę do trzech i kiedy powiem trzy, chcę, żebyś podłączyła się do jej umysłu i zobaczyła, co ona myśli... (Odliczanie) Podłącz się i opisz, co czujesz i myślisz. Jak ona postrzega to, co się dzieje?

O: [Wyraźne zdenerwowanie]. Czuję w tej chwili prawdziwy głód.

P: Czy właśnie tak ona się czuje?

O: Yhm.

P: Głodna czego? Czego ona jest głodna?

O: [Długie wahanie] (westchnienie). Ona żywi się nami.

P: Co masz na myśli? Jak ona się nami żywi? Co robi, kiedy się żywi? Co to jest, co ona chce zrobić?

O: Ona żywi się nami... nie wiem. Jakby kładła usta na tobie i coś ssła... jakby powietrze z ciebie, albo coś w tym rodzaju... i jej oczy, wiesz co mam na myśli? To jest, wiesz... ona wycieńcza cię.

P: I ona jest jedną z tej grupy, z którą jesteś?

O: Ona czai się z tyłu. Ona nie dowodzi, ale jest, hmm, w tle. Obserwuje mnie.

P: Idźmy dalej. Oni ciągle pokazują te filmy czy obrazy. Co się dzieje, kiedy kończą z tymi obrazami?

O: Mam mdłości.

P: Dlaczego masz mdłości?

O: Nie wiem. Po prostu czuje się naprawdę źle.

P: Opowiedz o tym, dlaczego czujesz się naprawdę źle.

O: Powiedzieli nam rzeczy, które nas ranią. Nie wiem, po prostu czuję się naprawdę źle. Cierpię.

P: Cofnijmy się. Zatrzymaj się tu, gdzie jesteś, i cofnijmy się. Policzę teraz do trzech i kiedy powiem trzy, będziesz w tym punkcie przestrzeni/czasu, kiedy oni mówią ci rzeczy, które cię ranią. Będziesz w stanie rozpoznać, czym te rzeczy są, i powtórzyć mi to. (Odliczanie). Oni mówią ci rzeczy, które cię ranią. Co takiego ci mówią?

O: Pokazują nam rozmaite zniszczenia. Miasta zniekształconych żelaznych konstrukcji... nie będzie bezpieczne...

P: Co nie będzie bezpieczne?

O: Planeta nie będzie bezpieczna.

P: Z jakiego powodu?

O: Z powodu tych zniszczeń.

P: Kto powoduje to zniszczenie?

O: Nie wiem. Widzę tylko wytworzoną falę.

P: Falę, która jest wytworzona?

O: Yhm.

P: Co wytwarza tę falę?

O: Nic nie widzę.

P: Co ta fala robi, kiedy jest wytworzona?

O: Odchyła oś. Oś magnetyczną. To jest magnetyczne, a my mamy oś magnetyczną. W jakiś sposób to kompletnie wytrąca ją z równowagi. To jej coś robi i wytrąca ją z równowagi.

P: I jaki jest skutek tego odchylenia osi?

O: Widzę, jak Ziemia wiruje. Nie normalnie, ale bez równowagi.

P: Dobrze. A jaki jest efekt tego niezrównoważonego wirowania?

O: Zniszczenie.

P: Dobrze. A ty nie możesz wykryć, skąd ta fala pochodzi.

O: Nie mogę nic zobaczyć.

P: Czy ta fala jest naturalna? Czy jest nienaturalna?

O: Nie wiem, co to znaczy. Ktoś powoduje... oni coś zakłócają. Wszystkie te statki, które widziałam...

P: Czy to te statki powodują tę falę?

O: One coś zakłócają. Jest zakłócenie.

P: Czy te nadlatujące eskadry statków, które widziałas, czy one przybywają przed, czy po tym zniszczeniu?

O: Widzę jedynie, że one podróżują na fali.

P: Podróżują na fali? A ty nie możesz zobaczyć, skąd ta fala pochodzi?

O: Widzę tylko, że musimy się przygotować.

P: Jak się przygotować?

O: Oni nas przygotowują.

P: Czy musimy zrobić coś sami?

O: Jesteśmy zaprogramowani.

P: Jak można powiedzieć, czy jest się zaprogramowanym?

O: Coś zostanie wywołane. Jesteś ustawiony, żeby robić pewne rzeczy... filmy, książki i inne rzeczy wywołują to, co tkwi w twojej podświadomości... Widzę klucz albo koło... jak koło pasujące do... dwa koła pasują do siebie i to się zatrzaskuje...

P: Dobrze. Ta fala, o której mówisz, czy wyczuwasz, że ta fala nadchodzi z odległego kosmosu, czy też jest to fala przybywająca z naszego układu słonecznego?

O: Ona jest w drodze! My o niej nie wiemy, ale ktoś wie!

P: Kto wie, czy rząd wie?

O: Tak.

P: Czy oni zamierzają komuś powiedzieć?

O: Oni wprowadzają rzeczy w ruch. To dlatego coraz więcej informacji jest udostępnianych.

P: Cóż, pokazano ci wszystkie te informacje. Czy jest jeszcze coś istotnego poza tym?

O: Widzę tę naprawdę miłą kobietę.

P: Jak ona wygląda?

O: Jest cała biała.

P: Czy ona jest na statku?

O: Yhm.

P: Czy jest jedną z nich?

O: Tak, jednak jest bardzo miła, ona jest inna. Trzyma mnie za ręce i wie, że jestem naprawdę zaniepokojona.

P: Co do ciebie mówi?

O: Mówi, że nie każdemu się uda, ale, hmm... oni zamierzają uratować tyle dzieci, ile się da.

P: Czy wiadomo z góry, komu się uda, a komu nie?

O: Oni programują wielu ludzi. Budzą coraz więcej ludzi.

P: Czy możesz dowiedzieć się czegoś od tej kobiety, która jest bardzo dobra, o tej drugiej kobiecie? Czy ta druga kobieta jest może pojmanym członkiem cywilizacji, która najeżdża? A może jest ona jedną z nich?

O: Nie wiem. Nie wiem, dlaczego ona tam jest. To prawie tak, jakby ona była nie na miejscu.

P: Dobrze, co jeszcze mówi ci ta miła kobieta?

O: Pokazuje mi Ziemię i to jest plac zabaw. Wyglądam przez to okno i to jest plac zabaw. Bawimy się rzeczami i nie wiemy, co robimy. Robimy rzeczy, których nie rozumiemy.

P: Czy Ziemia to duchowy plac zabaw? Czy wszystko to jest robione w zabawie?

O: Nie. Szkoła. To jest, hmm... Widzę, że dzieci są chore. My jesteśmy dziećmi.

P: Od czego zachorowaliśmy?

O: Dusze są chore.

P: Co jeszcze mówi ci ta kobieta?

O: Że musimy zebrać dzieci.

P: Jakie dzieci?

O: Duchowe dzieci.

P: I co z nimi zrobić?

O: Pójdziemy z nimi.

P: Dokąd z nimi pójdziemy?

O: Mają przygotowane dla nas miejsca.

P: Na planecie czy poza nią?

O: Jedne poza, inne na. Nie wiem, co to wszystko znaczy.

P: Czy oni mówią ci, że jakieś miejsca mają być lepsze od innych?

O: Nie. Nie wiem. To zabawne, bo nie tak zdarzył się ten sen.

P: Dlaczego w ten sposób odczytywałaś ten sen? Czy było to maskujące wspomnienie?

O: Nie.

P: Czym zatem był ten sen?

O: Nie wiem. Rozmawialiśmy w tłumie i kolory były bardzo żywe, ale teraz nie widzę żywych kolorów.

P: Dobrze, kiedy podążasz za tym doświadczeniem, co się dalej dzieje?

O: Ona mi wyjaśnia, co się dzieje.

P: Co mówi?

O: To prawie tak, jakby opowiadała mi moją przyszłość.

P: Co ci mówi? Jaka jest twoja przyszłość?

O: Po prostu widzę, jakby mi opowiadała o mojej rodzinie i czuję się naprawdę zaniepokojona.

P: Co takiego ci opowiada, że powoduje to w tobie zaniepokojenie?

O: (Rozpacz, westchnienie) Mówi, że ścieżka, którą podążamy, jeśli się nie zmienimy, jeśli chodzi o moją rodzinę, to będzie ogrom zniszczenia. Musi być rozpad. Moja rodzina musi być z jakiegoś powodu rozbita i to mnie smuci.

P: A co się stanie po rozpadzie?

O: (Westchnienie) To zabawne. Widzę brzoskwinie. Może to brzoskwinie, nie wiem. I robi mi się bardzo gorąco [wyraźnie źle się czuje i poci się].

P: Dlaczego staje ci się gorąco?

O: Nie wiem. Kiedy jesteś wystawiona, robi ci się gorąco. Cała się pocę (cierpienie).

P: Dlaczego się pocisz?

O: Tu jest bardzo dużo energii.

P: Dobrze, co dzieje się dalej?

O: Zapytałam ją, dlaczego tu jestem.

P: Co mówi?

O: Mówi, że pewni ludzie wiedzą, jak tu trafić.

P: I skąd wiedziałaś, jak tam trafić?

O: Oni przyszl i wzięli nas.

P: Co dzieje się dalej?

O: Wracam do hotelu i widzę ścianę ognia.

P: Gdzie jest ta ściana ognia?

O: Stoję tam i tam jest ta ściana ognia. Jakby coś zamykała w środku.

P: Jak wróciłaś do pokoju hotelowego?

O: Oni mnie tam umieścili. Ale zanim wróciłam, widziałam ścianę ognia.

P: Czy wracałaś statkiem?

O: Yhm. Ale tak jakbym stała przed hotelem i widziała przed sobą tę ogromną ścianę ognia. Nie wiem, czemu to widzę.

P: Dobrze, jesteś z powrotem w hotelu. Co robisz w hotelu? Jak wróciłaś do hotelu? Oni zabrali cię z powrotem?

O: Po prostu weszliśmy z powrotem i tyle.

P: Co wtedy zrobiłaś?

O: Spałam. Powiedzieli mi, że będę wypoczęta i będę miała cudowny dzień.

Mamy tu wiele niezwykle interesujących rzeczy, które rozwinęły się podczas sesji hipnotycznej, ale skupimy się na Fali. Teraz, kiedy mamy pierwsze do niej odniesienie, i kontekst, w którym się pojawiła, skupmy się na poszczególnych uwagach:

P: Kto powoduje to zniszczenie?

O: Nie wiem. Widzę tylko wytworzoną falę.

P: Falę, która jest wytworzona?

O: Yhm.

P: Co wytwarza tę falę?

O: Nic nie widzę.

P: Co ta fala robi, kiedy jest wytworzona?

O: Odchyła oś. Oś magnetyczną. To jest magnetyczne, a my mamy oś magnetyczną. W jakiś sposób to kompletnie wytrąca ją z równowagi. To jej coś robi i wytrąca ją z równowagi.

P: I jaki jest skutek tego odchylenia osi?

O: Widzę, jak Ziemia wiruje. Nie normalnie, ale bez równowagi.

P: Dobrze. A jaki jest efekt tego niezrównoważonego wirowania?

O: Zniszczenie.

P: Dobrze. A ty nie możesz wykryć, skąd ta fala pochodzi.

O: Nie mogę nic zobaczyć.

P: Czy ta fala jest naturalna? Czy jest nienaturalna?

O: Nie wiem, co to znaczy. Ktoś powoduje... oni coś zakłócają. Wszystkie te statki, które widziałam...

P: Czy to te statki powodują tę falę?

O: One coś zakłócają. Jest zakłócenie.

P: Czy te nadlatujące eskadry statków, które widziałaś, czy one przybywają przed, czy po tym zniszczeniu?

O: Widzę jedynie, że one podróżują na fali.

P: Podróżują na fali? A ty nie możesz zobaczyć, skąd ta fala pochodzi?

O: Widzę tylko, że musimy się przygotować.

P: Jak się przygotować?

O: Oni nas przygotowują.

P: Czy musimy zrobić coś sami?

O: Jesteśmy zaprogramowani.

P: Jak można powiedzieć, czy jest się zaprogramowanym?

O: Coś zostanie wywołane. Jesteś ustawiony, żeby robić pewne rzeczy... filmy, książki i inne rzeczy wywołują to, co tkwi w twojej podświadomości... Widzę klucz albo koło... jak koło pasujące do... dwa koła pasują do siebie i to się zatrząskuje...

P: Dobrze. Ta fala, o której mówisz, czy wyczuwasz, że ta fala nadchodzi z odległego kosmosu, czy też jest to fala przybywająca z naszego układu słonecznego?

O: Ona jest w drodze! My o niej nie wiemy, ale ktoś wie!

P: Kto wie, czy rząd wie?

O: Tak.

Nawet w tym momencie nie połączyłam fali, o której mówiła Maryann, z falą wspomnianą przez Kasjopear we wcześniejszej sesji, o której, powinnam to wyjaśnić, Maryann nie wiedziała. Podczas następnego kontaktu z Kasjopearami podjęłam więc ponownie temat Zmian na Ziemi, zadając pytania związane z ideami, które przedstawiłam w Tajemnej Historii Świata, i jak temat rozwijał się, zajęłam się pytaniem o falę jak przedstawiła to Maryann:

30-09-94

P: (L) Czy to prawda, że w regularnych odstępach słońce wypromieniowuje ogromne ilości energii elektromagnetycznej, która wtedy sprawia, że planety systemu słonecznego oddziałują między sobą wzajemnie w większym lub mniejszym stopniu?

O: Inne nieregularne pulsacje zdeterminowane przez zewnętrzne wibracyjne wydarzenia.

P: (L) A więc słońce nie jest źródłem okresowości "wymierań", czy tak jest?

O: Czasami. Jest wiele przyczyn.

P: (L) Dobrze, jaka jest przyczyna tego, że to powtarza się jak w zegarku? Czy jest jakiś powód, który ma związek z regularną pulsacją?

O: Deszcze komet.

P: (L) Skąd pochodzą te deszcze komet?

O: Z gromady o własnej orbicie.

P: (L) Czy ta gromada komet orbituje wokół słońca?

O: Tak.

P: (L) Jak często ta gromada komet przybywa na płaszczyznę ekliptyki?

O: Co 3600 lat.

P: (L) O jakim ciele niebieskim mówili Sumerowie, gdy opisywali przechodzącą planetę lub Nibiru?

O: Komety.

P: (L) To ciało komet?

O: Tak.

P: (L) Czy ta gromada komet wydaje się być pojedynczym ciałem?

O: Tak.

P: (L) Czy to ten sam obiekt, o którym mówi się, że jest w drodze do nas w obecnych czasach?

O: Tak.

P: (L) Kim byli Annunaki?

O: Obcy.

P: (L) Skąd oni pochodzili?

O: Zeta Reticuli.

P: (L) Czy oni tu przybywają za każdym razem, gdy gromada komet się zbliżała, by wysysać energię dusz wytworzoną przez strach, chaos i tak dalej?

O: Tak.

P: (L) Te dwa wydarzenia są luźno ze sobą powiązane?

O: Tak.

P: (L) Czy to dlatego oni są teraz tutaj?

O: Blisko.

P: Czy istnieje duża flota statków kosmicznych podróżujących na fali i zbliżających się do naszej planety?

O: Tak.

P: (L) Skąd są te statki?

O: Zeta Reticuli.

P: (L) Kiedy one przybędą?

O: Od 1 miesiąca do 18 lat.

P: (L) Jak może być taka duża rozbieżność w czasie?

O: To jest tak ogromna flota, że zaginanie przestrzeni/czasu jest nieregularne i trudno jest określić czas przybycia w sposób, w jaki wy mierzycie czas.

P: (L) Czy te statki podróżują na jakiegoś rodzaju "fali"?

O: Tak.

Tak, to było interesujące, ale zrobiło się późno i dalsze pytania odłożyliśmy na inną okazję. Jednak kwestia dużego okna Wyznaczonego Czasu Przybycia naprawdę mnie gryzła i chciałam to uchwycić. I wtedy właśnie zaczęliśmy nagrywać sesję.

05-10-94

P: (L) Zakładając, że jest flota pojazdów kosmicznych, które podróżują na fali i zbliżają się z okolic Zeta Reticuli, co oznacza wyrażenie, że zakrzywienie czasoprzestrzeni jest niezdefiniowane w odniesieniu do ich przybycia? Dlaczego tak jest? Poproszę o wyjaśnienie.

O: Masa wpływa na transfer elektromagnetyczny w ramach fali grawitacyjnej.

P: (L) Czy moglibyście lepiej nam to wyjaśnić?

O: Masa wpływa na cykl czasu: mała równa się krótkiemu cyklowi; duża albo gęstsza równa się długiemu cyklowi.

Cóż, po tej odpowiedzi kompletnie straciłam grunt pod nogami i nie wiedziałam, jak posunąć się dalej bez wcześniejszego przemyślenia tej kwestii. Jak się okazało, nie powróciłam sama do tematu ? przynajmniej nie świadomie ? ale oczywiście wypłynął on ponownie w niespodziewany sposób. Czytałam o Wyspie Wielkanocnej i byłam ciekawa tych potwornie paskudnych głów przedstawianych przez te posągi. Naprawdę chciałam wiedzieć, jaką rasę czy grupę przedstawiają. Wyobrażałam sobie, że ktokolwiek je wyrzeźbił, musiał przedstawić samego siebie i to mogło być wskazówką co do tego, jakie grupy i gdzie były na planecie w starożytnych czasach. Więc pewnej nocy rzuciłam pytanie o Wyspę Wielkanocną i otrzymałam dużo więcej niż oczekiwałam!

02-11-94

P: (L) Kto wyrzeźbił kamienne głowy na Wyspie Wielkanocnej?

O: Potomkowie Lemurian.

P: (L) Miejscowi mówią, że kamienie przyszły w to miejsce. Czy to prawda?

O: Nie.

P: (L) Więc jak?

O: Wibracja tonalna.

P: (L) A co te kamienie przedstawiały?

O: Nephelim. [to wymowa charakterystyczna dla Kasjopear]

P: (L) Czy tak właśnie wygląda Nefilim?

O: Blisko.

P: (L) Czy to oznacza, że Nefilim byli obecni w Lemurii?

O: Blisko.

P: (L) Gdzie znajdowała się Lemuria?

O: Ocean Spokojny, w pobliżu wybrzeża Ameryki Południowej. Tuż obok, wszystko na około Wyspy Wielkanocnej jest pozostałością Lemurii.

P: (L) Co się stało z Lemurią?

O: Zatopiona mniej więcej w tym czasie, w którym umieszczacie Wygnanie z Raju.

P: (L) Dobrze, jeśli Nefilim zostali tu sprowadzeni 9-12 tysięcy lat temu [jak powiedzieliście poprzednio]...

O: Ostatnia wizyta. Byli tu 5 razy. Powrócą.

P: (L) Nefilim mają wrócić? [Byłam naprawdę zszokowana, delikatnie mówiąc!] Gdzie Nefilim obecnie żyją?

O: Orion.

P: (L) Żyją w gwiazdozbiorze Oriona? Gdzie jest ich planeta?

O: Nie mają żadnej. Są w drodze.

P: (L) Całe irytujące grono jest w drodze?

O: Trzy pojazdy.

P: (L) Ilu Nefilim mieści każdy pojazd? [Myślę, że w tym momencie drżał mi głos]

O: Około 12 milionów.

P: (L) Czy oni nadchodzą, by nam pomóc? [miałam nadzieję!]

O: Nie. Fala, gromada komet; wszystko wykorzystuje tę samą energię.

P: (L) Do czego wykorzystują tę samą energię?

O: Przemieszczania się przez czas/przestrzeń.

P: (L) Czy to oznacza, że bez tej gromady komet nie mogą pokonywać czasu/przestrzeni?

O: Nie. "Wolniej".

P: (L) Więc bez tej fali będą przybywali wolniej? Skąd przychodzi fala?

O: Podąża za gromadą komet.

P: (L) Podąża za gromadą. Z czego się składa ta fala?

O: Granica rzeczywistości.

P: (L) Czy fala granicy rzeczywistości podąża za gromadą komet w stały sposób?

O: Nie.

P: (L) Czy za każdym razem, gdy nadchodzi ta granica rzeczywistości, związana jest ona z gromadą komet?

O: Nie. Granica wymiaru pociąga za sobą wszechogarniającą zmianę energii rzeczywistości; granica wymiaru podąża za przemierzającym się rojem tak jak podążała za innymi, ale nie wszystkim.

P: (L) Czy ta granica rzeczywistości jest jak granica pomiędzy wymiarami?

O: Tak.

P: (L) OK, ta granica rzeczywistości, czy wymiary...

O: Pulsujące rzeczywistości. Oscylujące rzeczywistości.

P: (L) Czy nasza rzeczywistość oscyluje albo pulsuje?

O: Nie.

P: (L) Co oscyluje?

O: Siedziba. Wasza planeta oscyluje pomiędzy rzeczywistościami.

P: (L) Jak często pojawiają się te oscylacje?

O: Mniej więcej co 309000 lat. [Należy zauważyć, że to prawie dokładnie 12 precesyjnych cykli.]

P: (L) Innymi słowy, możemy się spodziewać, że będziemy w czwartej gęstości przez około 300000 lat?

O: Tak.

P: (L) Czy to oznacza, że rajski stan istniał przez około 300.000 lat przed "Upadkiem"?

O: Tak.

P: Mówicie, że planeta oscyluje...

O: Nie, gęstości; planeta po prostu zajmuje rzeczywistość.

P: (L) Co w czasie/przestrzeni jest źródłem tej innej rzeczywistości?

O: Zbyt złożone dla obecnych energii.

P: (L) Co jest wytwarzającym źródłem?

O: Część wielkiego cyklu.

P: (L) Czy chodzi o cykl w rozumieniu Majów?

O: Oni rozumieli częściowo.

P: (L) Ich kalendarz dociera do roku 2012... Czy to dokładnie czas zmiany granicy rzeczywistości?

O: Blisko. To wciąż nieokreślone w waszym sposobie mierzenia czasu. Jaszczurki mają nadzieję rządzić wami w czwartej gęstości. Bliżej osiemnastu lat.

W 18 lat po powyższej sesji byłby grudzień 2012 roku. Nie skupiamy się jednak za bardzo na tym, jest bowiem do omówienia jeszcze dużo materiału. Następna wzmianka o Fali pojawiła się w odpowiedzi na inne "niewinne" i jakby się zdawało niezwiązane z tematem, pytanie:

07-11-94

P: (L) Czytałam ostatnio artykuł o wybuchach promieniowania gamma w wyższych warstwach atmosfery. Czym są te wybuchy promieniowania gamma?

O: Rosnącą energią wraz ze zbliżającą się falą.

I znowu, w odpowiedzi na inne pytanie na temat trzęsienia ziemi, pojawiła się Fala:

24-11-94

P: (L) Możecie nam powiedzieć o tych ostatniej erupcji wulkanu? Co było przyczyną?

O: "Podgrzanie się" Ziemi.

P: (L) Co powoduje jej podgrzanie?

O: Zmiany częstotliwości wibracyjnej.

P: (L) Co jest źródłem tych zmian częstotliwości wibracyjnej?

O: Nadchodząca fala, jak powiedzieliśmy ci wcześniej.

P: (L) Ta nadchodząca fala, czy to fala, która jest tak duża i tak rozległa, że jej skutki są odczuwane na wiele lat przed bezwzględnym momentem jej nadejścia?

O: W przyrodzie wszystkie fale mają fazę "kurczenia się".

P: (L) To znaczy, że tuż przedtem, zanim fala dotrze do brzegu, jakby wysysa wszystko?

O: Tak.

P: (L) Jesteśmy więc w fazie wysysania [pokazuje ruchem rąk i odgłosem].

O: Sprytne porównanie.

Może to było sprytne, ale zaczęłam myśleć poważnie o całej tej Fali!

26-11-94

P: (L) Powiedzieliście nam przez to źródło, że istnieje gromada komet związana w pewien interaktywny sposób z naszym układem Słonecznym i że ta gromada komet pojawia się w płaszczyźnie ekliptyki co 3600 lat. Czy tak?

O: Tak. Ale teraz jedźcie na fali granicy rzeczywistości czwartego poziomu, gdzie wszystkie realia są inne.

P: (L) OK, więc gromada komet podróżuje na fali granicy rzeczywistości. Czy to oznacza, że kiedy osiągnie układ słoneczny, że jej wpływ na układ słoneczny czy na planety w układzie słonecznym, czy na nas, może czy nie może być złagodzony przez fakt tego przejścia? Czy jest to czynnik łagodzący?

O: Będzie złagodzone.

No, było to jakąś ulgą. Kasjopeanie zdawali się mówić, że jest coś takiego z tą falą, co powoduje, że można ją wykorzystać zgodnie z częstotliwością danej osoby. W trakcie powyższej sesji zadaliśmy więc kilka dodatkowych pytań na ten temat:

P: (L) Czy to oznacza, że zmiany na Ziemi, które były przepowiedziane, mogą się jednak nie pojawić w fizycznej rzeczywistości, takiej, jak ją rozumiemy?

O: Możesz się założyć.

P: (L) Czy to znaczy, że całe to bieganie w kółko i nadzieja, i skakanie to tu to tam, i robienie a to tego, a to owego jest...

O: To jest myślenie ściśle w kategoriach trzeciej gęstości.

P: (L) Jeśli jest to myślenie z trzeciej gęstości i jeśli wiele tych rzeczy jest symbolicznych, to zakładam, że są one symbolem ruchów czy też zmian energii.

O: Tak.

P: (L) I jeśli pojawią się te zmiany energii, to czy to znaczy, że populacja planety jest (być może w grupach lub w specjalnych skupiskach grup) określona jako energie, które zmieniają się w tych

opisach zdarzeń i wydarzeniach wielkiego kataklizmu. Czy to jest jak kataklizm duszy na poziomie indywidualnym i/lub zbiorowym?

O: Blisko.

P: (L) Kiedy energia zmieni się na czwartą gęstość (a wy powiedzieliście już nam, że ludzie, którzy poruszają się do czwartej gęstości, gdy następuje przejście, przechodzą swego rodzaju proces odmłodzenia, rosną im nowe zęby, czy coś tam), co stanie się z tymi ludźmi, którzy nie przejdą do czwartej gęstości, i którzy są tego absolutnie nieświadomi? Czy będą zgarnięci na falę ? wzięci na barana ? przez tych, którzy są świadomi i zmieniają już częstotliwość, czy też będą gdzieś indziej i będą robić coś innego?

O: Krok po kroku.

P: (T) Innymi słowy, patrzymy właśnie na to, że to, co nadchodzi teraz, to fala która pozwoli rasie ludzkiej przejść do czwartej gęstości?

O: I planecie, i całemu waszemu sektorowi czasu / przestrzeni.

P: (T) To o tym jest ten cały plan, czy mogę więc być na tyle bezczelny, żeby włączyć w to wszystkich nas tu obecnych? Są ludzie którzy weszli tutaj w ludzką formę, aby zakotwiczyć tę częstotliwość. Czy po to zakotwiczamy ją, dla tej fali, tak że kiedy ona nadejdzie i dostatecznie wielu z nas będzie gotowych to częstotliwość będzie ustalona, tak że będzie mogła zajść zmiana na planecie, jak zostało to zaplanowane?

O: Tak.

P: (T) Dobrze, kiedy ludzie mówią o zmianach na Ziemi, kiedy mówią dosłownie o tych którzy przeżyją, i o tych którzy nie przeżyją, i o zagładzie itd., w trzeciej, czwartej, piątej gęstości, nie mówimy o zagładzie planety w fizycznych kategoriach trzeciego poziomu, czy o stracie 90% populacji na trzecim poziomie z powodu ich śmierci, ale dlatego, że oni przejdą na czwarty poziom?

O: Uou! Coraz "cieplej".

P: (T) Dobrze. Kiedy więc mówi się, że 90% populacji nie przetrwa, to nie znaczy, że oni umrą, tylko że przejdą transformację. Przejdziemy na wyższy poziom. To o tym jest ta cała świetlna rzecz?

O: Albo inna możliwość jest taka, że kataklizmy fizyczne dotkną tylko tych, którzy "pozostaną w tyle", na Ziemi która pozostanie w trzeciej gęstości.

P: (T) Dobrze, mówicie więc, że zakotwiczamy częstotliwość i kiedy nadejdzie fala przeniesiemy na czwarty poziom tylu ludzi ilu się da, żeby rozluźnić ucisk w jakim STS z czwartej gęstości trzymają tę planetę. Tym, którzy pozostaną zostanie za mało energii, żeby istoty STS dalej zwracały sobie tą planetą głowę. Będzie ich mniej, więc planeta będzie w stanie się zregenerować, a oni będą w stanie bez zakłóceń posunąć się w swoich lekcjach?

O: Blisko.

P: (L) W momencie przejścia między wymiarami, gdy zakotwiczamy częstotliwość, czy dosłownie tworzymy nową Ziemię w czwartej gęstości, która będzie istniała w czwartej gęstości, a stara Ziemia w trzeciej gęstości? Prawie jak podział jednokomórkowego organizmu, tylko w tym podziale jedna jej połówka przenosi się do innego wymiaru i jest energetyzowana, i dosłownie tworzona przez zakotwiczenie częstotliwości, podczas gdy ta stara pozostaje i doświadcza rzeczywistości trzeciej gęstości?

O: Krok po kroku.

P: (L) Czy my zakotwiczamy częstotliwość, żeby stworzyć podział?

O: Jeden rozwijający się kanał.

P: (T) Po co jest ten kanał?

O: Dla was i dla tych, którzy pójda za wami.

P: (L) Ten kanał. Czy to kanał, przez który przejdzie cała planeta?

O: Wy jesteście jednym, są też inni. Rozwijają się w tej chwili.

P: (T) Czy to są kanały dla nas, żebyśmy przedostali się nimi do czwartej gęstości?

O: Wiedza jest kluczem do rozwoju kanału.

P: (T) Rozwijamy kanał, który przeniesie nas z trzeciej do czwartej gęstości. Czy przejście przez

ten kanał będzie oznaczać zakończenie tego, po co tu przyszliśmy - zakotwiczenie częstotliwości?

O: Częściowo.

P: (T) Czy ten kanał jest dla nas czymś w rodzaju klapy bezpieczeństwa?

O: Blisko.

P: (L) Pozwólcie, że się upewnię. Kiedy przejdziemy przez ten kanał, czy inni...

O: Będziecie na Ziemi czwartego poziomu, w przeciwieństwie do Ziemi trzeciego poziomu.

P: (L) Chodzi mi o to... Jeszcze raz, stara, praktyczna Laura próbuje załapać praktyczne znaczenie. Czy to oznacza, że Ziemia czwartej gęstości i Ziemia trzeciej gęstości będą współistniały obok siebie...

O: Nie obok siebie, w całkowicie różnych rzeczywistościach...

P: (L) Czy te rzeczywistości będą się wzajemnie przenikały, ale w różnych wymiarach...

O: Blisko.

P: (L) Innymi słowy, istota powiedzmy z szóstej gęstości mogłaby patrzeć na planetę, którą nazywamy Ziemią, i widzieć jak obraca się w przestrzeni i widzieć kilka wymiarów Ziemi, a jednak punkt w czasie / przestrzeni jest ten sam, innymi słowy równoczesny. (J) Oni mogą patrzeć w dół, ale my nie możemy patrzeć w górę.

O: Tak.

P: (L) Innymi więc słowy, w czasie gdy cała ta aktywność związana z kataklizmami odbywa się na trójwymiarowej Ziemi, my będziemy na naszej Ziemi czterowymiarowej i tego typu rzeczy tam nie będzie. Nie będziemy widzieli trójwymiarowych ludzi i oni nas nie będą widzieli, bo będziemy w różnych gęstościach, które "nie są w kontakcie", że tak powiem?

O: Rozumiecie tą koncepcję, a teraz musicie zdecydować, czy tak faktycznie jest.

Do diabła! Niezła misja! Ale z drugiej strony, jaki mamy wybór? Jak się możecie spodziewać, temat powrócił i znowu Kasjopeanie nas naprowadzili. Przy tej okazji zrobili coś raczej niecodziennego? nie zatrzymując się na pytania, podali długi łańcuch "przepowiedni". Stanowisko Kasjopean w kwestii przepowiedni jest takie:

"Siły tu działające są zbyt mądre na to, by dopuścić do łatwego i dokładnego ich przewidzenia.

Nigdy nie wiesz, jakie zdarzą się zawirowania, a one są świadome proroczych i filozoficznych schematów i zazwyczaj zmieniają kierunek, by zmylić i zniechęcić tych, którzy wierzą w ustaloną przyszłość".

Było to więc dziwne z ich strony, że podali tak długą listę przepowiedni, nawet jeśli nie podali w nich żadnych dat. Jednak przepowiednie w tym cyklu były raczej jak "znaczniki" wydarzeń. Coś, co zacznie się zdarzać w swego rodzaju "grupach" jako znak, że zaczną się zdarzać inne rzeczy, jak przewracające się klocki domina. Co do wzmianki o próbie samobójstwa Księżnej Diany, były ujawnienia WCZEŚNIEJSZYCH prób samobójczych. Jednak w rzeczywistości możliwość która została wybrana, była jej śmierć w wypadku samochodowym, w tym samym czasie kiedy w Europie miała miejsce "Powódź Tysiąclecia". W opublikowanych w ostatnim czasie wyznaniach jej ochroniarza, który przeżył wypadek, za śmierć Diany obwinia on Dodiego Fayed. Dodi był niedbały i podejmował niewłaściwe decyzje w kwestii bezpieczeństwa. Przypuszczam, że w pewnym sensie zgodę Diany na decyzję Dodiego można by uznać za "samobójczą".

03-12-94

O: Eksplozja na Ukrainie; chemiczna albo nuklearna. Wypadek na Hawajach; lotnictwo, być może zamieszane wojsko. Więcej aktywności sejsmicznej w Kalifornii po Nowym Roku: San Diego, San Bernardino, North Bakersfield, Barstow: to wszystko punkty pęknięć. Hollister, Palo Alto, Imperial, Ukiah, Eureka, Point Mendocino, Monterrey, Offshore San Luis Obispo, Capistrano, Carmel: wszystko to kolejne punkty napięć przy pęknięciach, w kolejności. "Czas" nie jest określony. Oczekujecie stopniowego załamywania się gospodarki Kalifornii, gdy ludzie zaczną masowy eksodus. Również Shasta wybucha; aktywność Lassen. Dno oceanu zaczyna się zapadać. Poważna choroba Królowej Elżbiety; związana z krwią. Próba samobójstwa Księżnej Diany. Wybuchy gazu w północno-wschodnich stanach USA, w Teksasie i innych. Supernowa i wszędzie nietypowa pogoda. Memphis czuje drżenia. W Mineapolis skandal bankowy powiązany z tajemniczym paktem nordyckim. Zdemaskowana ewangelicka seksualna schadzka. Po jednym z trzęsień odkryte złoto w

Kalifornii. Dramatyczne zwiększenie pojawień UFO, Gulf Breeze zatłoczy się i stanie się wielką "Mekką". Laura widzi dużo większą aktywność UFO. Ogromna fala aktywności UFO. Wszelkiego rodzaju i pochodzenia. Tylko poczekajcie, dostarczy wam to dreszczy i tego uczucia w dole żołądka. Ukaże się wielu obcych i my też będziemy widocznymi. Pomyślcie o tym jak o zjeździe. Wszyscy muszą się do tego przebudzić. To dzieje się teraz. Cała populacja będzie grała indywidualne role w zależności od indywidualnych częstotliwości. To dopiero początek. Poczekajcie, "Henry Higginsie", poczekajcie!

P: (L) Czy jesteście fanami Rodegersa i Hammersteina?

O: Tak.

P: (L) Jaki jest wasz związek z Plejadianami?

O: Plejadianie komunikują się z wieloma innymi; my pojawiliśmy się na scenie z wami, ale zasadniczo jesteśmy tym samym, po prostu jesteśmy w nieco innych punktach skupienia na granicy rzeczywistości.

P: (L) Dobrze, dlaczego cała ta aktywność dzieje się teraz?

O: Wielki cykl jest bliski zamknięcia, dając wyjątkową okazję.

P: (L) Czy to oznacza wyjątkową okazję do zmiany przyszłości?

O: Przyszłości, przeszłości i teraźniejszości.

P: (L) Dobrze, to sprawia, że sądzę, że jeśli pewne rzeczy jakoś nie zostaną zmienione w tym momencie wielkiego cyklu, to mogą się one naprawdę strasznie popaprać, tak?

O: Ale tak się nie stanie. Nie załapałście idei.

P: (L) Tak, rozumiem. To po prostu część cyklu. To wszystko jest cyklem. To znaczy ich bycie tutaj jest częścią naszego bycia tutaj...

O: Załapałaś??? [odwzorowany na tablicy ogromny znak zapytania]

P: (L) Co?

O: Powiedziałaś, że zrozumiałaś ideę. Naprawdę? Ucz się.

P: (V) Martwi mnie ten "zjazd"...

O: Zjazd jest spowodowany przejściem granicy rzeczywistości.

P: (L) A dlaczego ten zjazd odbywa się przy tym przejściu granicy rzeczywistości? To znaczy, czy to po prostu wyjątkowo wielkie widowisko?

O: To jest okazja. Taka okazja by wpłynąć na cały wszechświat. W kosmicznym kinie leci: "Pompa i Okoliczność", inaczej "Nadzieja i Chwała".

P: (L) Jak może zjazd z mnóstwem rozmaitych typów i ras ludzi, na jednej małej jak czubek szpilki planecie, leżącej na obrzeżu nieistotnej galaktyki, na najdalszych granicach tego ogromnego wszechświata, wpłynąć na całość?

O: To jest twój punkt widzenia.

P: (L) Jaki jest więc właściwy punkt widzenia? Czy planeta Ziemia i ludzie na niej, i rzeczy, które się dzieją w tym miejscu, a zwłaszcza na Ziemi, czy to jest ważniejsze niż moglibyśmy normalnie pomyśleć?

O: Ziemia jest punktem Zbieżności.

P: (L) Czy od początku była wyznaczona na punkt zbieżności?

O: Naturalna funkcja.

P: (L) Czy zawsze była punktem zbieżności? To dlatego tak wiele dziwnych rzeczy się tu dzieje?

O: Trudno na to odpowiedzieć, bo nie rozumiecie "czasu".

P: (V) Czy ten rodzaj zjazdu miał miejsce na innych planetach z innymi grupami istot?

O: Miał, ma i będzie miał.

O: Nie.

P: (L) Więc, innymi słowy, są inne planety, nie twierdzę, że o podobnej budowie i mieszkańcach, ale inne planety, które są punktami zbieżności. Jeśli te punkty zbieżności są rozproszone po całym wszechświecie, to czy zbieranie się tego przecięcia granicy rzeczywistości nastąpi równocześnie we wszystkich punktach zbieżności we wszechświecie?

O: Nie.

P: (L) Czy to się dzieje tylko w ? powiedzmy - jednym, albo w wybranych punktach zbieżności?

O: Blisko.

P: (L) Czy zatem granice rzeczywistości mają coś wspólnego z położeniem?

O: Granice rzeczywistości podróżują na falach.

P: (L) A skąd przybywają te fale?

O: One stale krążą.

P: (L) Czy to ma coś wspólnego z ruchem planety Ziemia w tą falę, czy też ona przesuwa się na nas?

O: Albo, albo.

P: (F) Czy ten zjazd czy zbieżność ma coś wspólnego z faktem, że na Ziemi są żywe istoty?

O: Tak. I dlatego, że jesteście w krytycznym etapie waszego rozwoju.

P: (L) W kwestii przepowiedni, chciałabym wiedzieć, czy przepowiednie, które daliście nam w pierwszej sesji, są wciąż aktualne, czy to się stanie?

O: One ewoluują.

P: (L) Czy to oznacza, że ewoluują do punktu, w którym wkrótce wydarza się?

O: Płynne.

P: (L) Czy to oznacza, że niektóre z nich mogą się nie zdarzyć?

O: Tak.

P: (L) A przepowiednie, które daliście nam dzisiaj, również podlegają zmianie?

O: Być może.

P: (L) Jeśli chodzi o Ziemię, kiedy ostatnio przeszła granica rzeczywistości?

O: Według waszej miary, na Ziemi, 309000 lat temu.

P: (L) Z czego składa się ta fala w kategoriach energii?

O: Uczucie. Hiperkinetyczne odczucie.

P: (L) Co to znaczy?

O: Wszystko. Zbyt skomplikowane dla tego medium.

P: (L) OK, ile razy przyszła fala i objęła Ziemię taką, jak ją znamy?

O: Nieskończoną liczbę razy.

Byłam bardzo skonsternowana tą odpowiedzią. Nieskończona liczba? Jak liniowy umysł może poradzić sobie z taką ideą? Odważyłam się spróbować. Zaczęłam z góry planować swoje "pytania o Falę":

05-12-94

P: (L) Chciałabym wiedzieć, jaka jest definicja kurtyny wymiarowej, możecie nam to opisać?

O: To oczywiste. Pomyślcie.

P: (L) Kiedy mówimy o kurtynach wymiarowych, to mówimy o podziałach na tym samym poziomie gęstości, tak?

O: Może.

P: (L) Czy kurtyny wymiarowe mogą być pomiędzy wymiarami na tym samym poziomie gęstości?

O: Tak.

P: (L) Czy kurtyny wymiarowe to coś, co pojawia się również pomiędzy poziomami gęstości?

O: Tak.

P: (L) Więc kurtyna wymiarowa jest punktem, w którym zachodzi pewien rodzaj zmiany... co powoduje tę zmianę?

O: Natura.

P: (L) W dokładnych terminach technicznych, co wyznacza tę zmianę?

O: Doświadczenie.

P: (L) Czy jest to w jakiś sposób powiązane z fizyką atomową lub kwantową albo z ruchem atomów?

O: Tak.

P: (L) Dobrze. Atom jest w trzeciej gęstości. Co odróżnia go od atomu w czwartej gęstości?

O: Rzeczywistość.

P: (L) Co odróżnia jedną rzeczywistość od innej?

O: Założenia.

P: (L) Dobrze, to co sobie założysz albo czego oczekujesz, jest tym, jak postrzegasz ten atom w zależności od tego, w której rzeczywistości jesteś, tak?

O: Blisko.

P: (L) Co determinuje założenia?

O: Doświadczenie.

P: (L) Moje doświadczenie z atomami jest takie, że one skupiają się w taki sposób, że formują trwałą materię...

O: Każda rzecz, która istnieje, jest jedynie lekcją.

P: (L) Dobrze, kiedy więc nauczyliśmy się pewnych lekcji, na przykład doświadczając pewnych rzeczy, to nasze założenia zmieniają się?

O: Tak.

P: (L) OK, czy ta fala, która idzie w naszym kierunku, zapewni nam doświadczenie, które zmieni nasze założenia?

O: Paragraf 22: W połowie jest tak, że musicie zmienić swoje założenia, aby doświadczyć fali w pozytywny sposób.

P: (L) A z czego składa się ta fala w bezwzględnej terminologii?

O: Granica rzeczywistości.

P: (L) Czy ta granica rzeczywistości jest punktem odcięcia pomiędzy jedną rzeczywistością a drugą?

O: Tak.

P: (L) Czy jest to granica rzeczywistości w znaczeniu kurtyny wymiarowej?

O: Tak.

P: (L) Więc ta planeta Ziemia przejdzie przez kurtynę wymiarową?

O: Albo jakaś Ziemia. Wszystko jest tylko lekcją, i niczym, powtarzamy, niczym więcej.

P: (L) Dobrze, moje doświadczenie z lekcjami było takie, że generalnie są one bolesne. Czy to przejście granicy rzeczywistości albo to doświadczenie łączenia będzie dla nas, czy dla mnie, w trzeciej gęstości, odbierane jako bolesne?

O: Poczekaj, a zobaczysz.

Czułam się zupełnie tak, jakby ta ostatnia seria pytań prowadziła donikąd. Ale to oczywiście zmusiło mnie do BARDZO intensywnego myślenia na ten temat!

W międzyczasie miałam bardzo niepokojące doświadczenia z pewnym podmiotem hipnozy.

Zagadnienia tamtej sesji wydają się być w pewnym stopniu związane z naszą sprawą, więc lepiej opowiem wam nieco o tym. Zbierzcie siły.

Rozdział 2:

Wielowymiarowe esencje duszy

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Sobota, 14 października 2006 r.

Przedmiotem poniższej sesji hipnotycznej była kobieta w wieku 45 lat, nauczycielka biologii, chemii oraz fizyki w jednej z lokalnych szkół średnich. Od kiedy związała się z oddalonym o około 64 kilometry od naszego domu metafizycznym kościołem w Tampie, także ona zaczęła doświadczać w swoim życiu pewnych raczej dziwnych rzeczy. Jak zazwyczaj bywa w tego rodzaju przypadkach, początkowe zdarzenia są tak zagubione w kłopotliwej mieszaninie sprzecznych szczegółów, że trudno jest połapać się, co dokładnie i w jakiej kolejności się zdarzyło. Kobieta była w stanie tak dużego szoku pourazowego, że trudno było wydobyć z niej coś sensownego.

[Chciałabym zaznaczyć, że pracowałam z wieloma osobami, które wpadły w kłopoty z powodu fałszywych nauk głoszonych w różnych "metafizycznych kościołach", jakie pojawiły się na terenie całego USA mniej więcej w ostatnich dwunastu latach. W jednym z przypadków osoba była opętana przez naprawdę wstrętny byt, który poinformował mnie, że wiele nauk Nowej Epoki (od ang. New Age) jest tak zaplanowanych, by włączyć "programy kontrolujące umysł", które spowodują zniewolenie przez potężne siły STS (Service To Self, czyli służenia sobie) zamierzające całkowicie podbić lub zastąpić ludzkość. W takim wypadku wiedza naprawdę chroni.]

Kobieta ta, odesłana do mnie przez właściciela księgarni w Tampie, zostawiła na mojej automatycznej sekretarce histeryczną wiadomość, że ktoś za nią chodzi, że się boi i prosi, bym natychmiast zadzwoniła, gdyż musi dowiedzieć się, co dzieje się w jej życiu - które było w ruinie! Znajoma historia, nie?

Poślubiła ona profesora z Uniwersytetu Południowej Florydy, ale rozeszła się z nim, gdy nabrała przekonania, że molestował seksualnie jej córkę. Czy było w tym choć trochę prawdy, nie wiem. Sąd najwidoczniej był innego zdania, gdyż ojciec miał prawo swobodnego widywania córki. Po paru rozmowach zaplanowałam sesję hipnotyczną, ale nie byłam przygotowana na to, co z tego wyniknęło!

Po wprowadzeniu kobiety w stan hipnozy zrobiłam to, co normalnie w takich przypadkach robię, czyli poleciłam jej, aby stworzyła w myślach bezpieczne miejsce, z którego można by prowadzić dalszą pracę. Jest to ćwiczenie z kierowanego procesu wyobrażania, w którym po sposobie, w jaki ktoś opisuje swój "prywatny azyl" od świata, można się wiele o nim dowiedzieć. Podstawowa procedura polega na tym, aby znaleźć jakiś aspekt tego sanktuarium, który może zostać użyty jako "pomost" do regresyjnej części sesji. Na przykład, jeśli na ścianie znajduje się lustro, może zostać użyte jako ekran, na którym można obejrzeć inne czasy i miejsca. Jeśli nie ma lustra, ale jest okno, to też może być użyte. Do dalszego zrelaksowania używa się dostępnych mebli - poleca się danej osobie, aby usiadła wygodnie na sofie / łóżku / krześle, które wcześniej opisała. Z tego stanu trans jest pogłębiany. Jest to szczególnie przydatna technika - coś w rodzaju hipnozy wewnątrz hipnozy - daje bowiem głębszy dostęp do podświadomego umysłu zachowując "bezpieczną strefę", a jednocześnie zapewnia hipnotyzowanemu komfort.

Hipnotyzowana (nazwijmy ją Ruth, choć nie jest to jej prawdziwe imię), wykreowała przepiękny dworek wypełniony uroczymi symbolicznymi pamiątkami z jej życia, czy też z życia, jakie chciałaby mieć, a następnie się po nim przechadzała i szczegółowo opisywała. Pierwszym przedmiotem, o którym wspomniała, był stół z ciemnego, wypolerowanego drewna. Były tam też półki z ustawionymi rzędem kuflami do piwa i miedzianymi kubkami do ale, oraz dochodzący z kuchni zapach świeżego cynamonu. Jej uczucia względem tego dworku były tak nostalgiczne, że parę razy w trakcie opisu oczy wypełniły się jej łzami. Przejdziemy teraz do wspomnianej sesji. Moje pytania (Laura) są zaznaczone przez "P", a odpowiedzi Ruth przez "O":

06-12-1994

P: Czy na którejś półce znajdują się jakieś książki lub papiery?

O: Na stole. Jest kilka.

P: Czy na którejś z tych książek dostrzegasz tytuły?

O: Nie. Nie ma żadnych książek, tylko papiery... wyglądają jak mapa.

P: Czy wiesz, czego to jest mapa?

O: Coś w rodzaju mapy drogi do skarbów...

P: Czy możesz podejść do niej i popatrzeć? Opisz mi ją.

O: Jest to mapa drogi do skarbów. Widzę też... Najpierw widzę instrukcje w górnym lewym rogu.

P: Co jest tam napisane?

O: Niebiańska podróż. Rzeczy się na niej ruszają!

P: Co się na niej rusza?

O: Światła wybiegające z małych kółek... albo statków. Światła wciąż krążą. Blisko ziemi i krążą... i są tam trzy statki... a światła schodzą na ziemię... Krążą. Tak, jakby krążyły na zmianę. I... Czerwone i zielone. I... ziemia jest na dole. To po niej idę.

P: Idziesz po terenie z mapy?

O: Zabawne. Jestem na tej mapie! I spaceruję.

P: Idź dalej i opisz, co widzisz.

O: Jestem w lesie. I... Ja... ach... Widzę ten statek... Ma poświatę... pulsuje. Ma światła! Jest po prostu WSPANIAŁY! Okrągły... brzeg drzew... Idę na około... Widzę! WIDZĘ!

P: Kto jest na pokładzie statku?

O: Oni są na zewnątrz na ziemi.

P: Opisz mi ich.

O: Nadal są dość daleko... wyglądają trochę jak owady...

P: Co rozumiesz przez "trochę jak owady"?

O: Wiesz, chodzimy naokoło...

P: Jaki rodzaj owadów ci przypominają?

O: Och! Pasikonik! Trochę tak jak... jak... kiedy byłam w poprzednim życiu... Ja BYŁAM pasikonikiem! I jadłam... jadłam... coś. Och! Pamiętam. Jadłam ludzi. Cała byłam we krwi. Byłam jedną z nich... ale nie jestem jeszcze pewna.

P: Te istoty jedzą ludzi?

O: Tam jest taka mała dziewczynka... z brązowymi włosami... kręconymi. Jest ubrana w jasnoniebieską sukienkę. Z halkami. Ta owadzia istota... ją pożera.

P: Czy widzisz ją idącą przez las? Czy też jest to z innego okresu?

O: Aha... to jest w lesie.

P: I widzisz, jak ta owadzia istota zjada małą dziewczynkę?

O: Tak.

P: Jak się z tym czujesz?

O: Och... Ja nic nie czuję. Tylko na to patrzę. Tak, jakbym była oderwana.

P: Co ta dziewczynka mówi?

O: Nie wygląda, żeby miała coś przeciwko.

P: No dobra. Zatrzymaj na moment akcję. Cała scena, którą obserwujesz, będzie wyświetlana na czymś w rodzaju ekranu kinowego. Jest to jednak bardzo specjalny kinowy ekran, który tak naprawdę jest kurtyną. Masz teraz w ręce coś w rodzaju pilota telewizyjnego. Na tym pilocie jest przycisk, który powoduje, że ekran kinowy / kurtyna rozdziela się i otwiera, ukazując prawdziwe znaczenie sceny, którą oglądasz - pokazuje energię kryjącą się za wydarzeniami, które obserwujesz. Wszystkie maski i zasłony znikną w jednej chwili...

O: Przepraszam... JA jem tę dziewczynkę!

P: Dobra. Jak się z tym czujesz?

O: To jest pożywienie. Odsuwam jej włosy, bo mi nie smakują.

P: Czy patrzysz na nią, zanim ją zjesz?

O: Tak.

P: Jak wygląda?

O: Trochę jak Shirley Temple...

P: Jak się teraz czujesz, patrząc na siebie jako na tę inną istotę, tego owada, jedzącego dziewczynkę?

O: Takie jest życie. Tak po prostu jest.

P: Dobra. Chcę, żebyś nacisnęła przycisk na swoim pilocie i rozdarła kinowy ekran. Co widzisz za ekranem?

O: [Kobieta zaczyna mieć krótki, ciężki oddech]. Perfidne...

P: Co jest perfidne?

O: [Szepem] To... To NIE JEST pasikonik...

P: Co to jest?

O: Wygląda trochę jak mrówka... to jest MRÓWKA... Ona POŻERA... One ŻYWIĄ SIĘ... och... och... och... one ŻYWIĄ SIĘ... ONE ŻYWIĄ SIĘ... [sapiąc i krztusząc się] tymi dziećmi... DZIECI są spędzane do kupy i one JE JEDZĄ!

P: Jak się czujesz?

O: Przerażona!

P: Co chcesz powiedzieć?

O: Och... Och... Och... [sapiąc, krztusząc się i pochlipując] One są WIEKIE! Nie mogę... Nie mogę nic zrobić! One NIC nie rozumieją! One są STWORZENIAMI! Ich OCZY! WIELKIE! One są jak Modliszki... Aha... Odrywają ręce, tak jak my odrywamy kurze skrzydełko... popatrz na krew! Jak ścieka! Dlatego hodują te dzieci! To się dzieje NA CAŁEJ ZIEMI!

P: Wszystko w porządku?

O: Wiedziałam, że Ziemia jest okropnym miejscem... ale nie wiedziałam, że jest żerowiskiem!

[Kaszląc] Jesteśmy w niebezpieczeństwie. W TEJ CHWILI! Ty i ja jesteśmy w niebezpieczeństwie. Ponieważ wiemy. To straszne. To dlatego jest tyle kłamstw i oszustw... te tak zwane "porwania" to kłamstwa... wszystko to zasłona dymna. Jezu Chryste! Manipulacja... [śmiejąc się] MY jesteśmy manną! WIDZIAŁAM to w poprzednim życiu... ale nie dokończyliśmy tego, bo terapeuta wystraszył się. Tak zwany "gorący temat". [...] Teraz już wiem, dlaczego tu jestem. To pokuta... po tym, co zrobiłam w przeszłości.

P: Jako jedna z tych istot?

O: Tak. Ale nie położę się i nie dam im się zjeść!

P: Wróćmy do mapy. Chcę, abyś wróciła do dworku, podeszła to stołu, podniosła mapę, popatrzyła na nią jeszcze raz i powiedziała, co widzisz.

O: Widzę duże... albo... to nie są węże... bardziej coś w rodzaju korzeni drzewnych. Śliskie, jakby brązowo-zielone. Jestem JEDNYM z nich.

P: Jesteś jednym z tych węży?

O: Nie widzę głów... tylko ciała.

P: Co się z nimi dzieje?

O: One wiją się, jak duża kupa robaków.

P: Masz jakieś pojęcie, gdzie i kiedy to się dzieje? Czy to jest na Ziemi?

O: Przy jądrze... och... Widzę! Te statki wlatują w Ziemię i karmią te duże robale.

P: Czym je karmią?

O: Ludźmi. To są te statki, o których mówi się w Peru. W książce Arkturian jest o grotach, do których wlatują te statki... i jak egzystują wewnątrz Ziemi.

P: Czy jesteś jednym z tych robali, czy tylko na nie patrzysz?

O: Więc... Patrzę na te robale ze statku... wygląda jak... okno wygląda trochę jak przykrywką, tylko że jest w środku. To są nasi RODZICE! Czy TO nie cudowne! Wszyscy musimy skądś pochodzić! My... DNA z tych robali jest po prostu tego częścią.

P: Do czego oni używają DNA z tych robali?

O: Nie jestem pewna. Niech popatrzę. Istnieje podstawowe DNA... które jest kombinacją tych robali i mrówek... ach... i oni mogą stworzyć istotę, jaką tylko chcą, zależy ile skąd wezmą. Jak w laboratorium chemicznym... to wszystko jest jak projekt naukowy.

P: Chcę, żebyś przeszła do wydarzenia, które wywołało w tobie poczucie bycia ofiarą. Chciałaś o tym porozmawiać...

O: Och! Oni chcą mnie wypchnąć! I nakarmić mną robale! Wydaje mi się, że jestem tutaj jako uczestnik ekspedycji... ale oni zwrócili się przeciwko mnie i... wypchną mnie ze statku... na dół... do robali.

P: Czy oni już to robią?

O: Trzymam się drzwi... wyleciałam... one mnie JEDZĄ!

P: Jak to odczuwasz?

O: Jestem chrupka.

P: Dobra. Wróć. Jak wyglądają inni na statku? Czy jesteś jedną z nich? Czy oni wyglądają tak jak ty?

O: Tak. Choć... oni mają na sobie ubrania. Uniformy. Najdziwniejsze że... mają na sobie uniformy... ale są owadami. Owadopodobnymi ludźmi! Owadami z inteligencją. Bardziej jak mrówki, które stoją wyprostowane i wyglądają jak ludzie. Teraz! Poczekaj chwilę! Ich głowy! Widzę głowy. A oczy... nie są zbyt duże. Głowa obraca się i... one po prostu... nie wiem... jak modliszki... ale ich ręce nie są jak u modliszek... one są po prostu innym rodzajem owada... bardziej jak mrówka.

P: Czy mają palce?

O: Wydaje mi się, że są bardziej jak muchy. Nie mają tak na prawdę dłoni. Po prostu zwężają się ku końcowi... Coś jak mucha bez skrzydeł. I mają na sobie te uniformy. Ha!

P: Byłaś jedną z nich?

O: Tak. Tak mi się wydaje. [głęboko wzdycha]

W tym momencie zabrałam ją z powrotem do sanktuarium, zasugerowałam, żeby się lepiej poczuła, zebrała to, czego się dowiedziała, i wybudziłam ją. Była to dość dziwna opowieść i zdecydowanie

chciałam przy najbliższej okazji zapytać o to Kasjopean.

09-12-1994

P: (L) Chciałabym poznać nazwy istot, które w czasie sesji hipnotycznej Ruth opisała jako coś w rodzaju mrówek, much, czy modliszek.

O: Jej esencja.

P: (L) Powiedzieliście, że modliszki, na które natknęła się V____, nazywają się Minturianie. Czy to ci sami?

O: Nie.

P: (L) Czy jest różnica między istotami z esencją, a istotami wcielonymi?

O: Tak.

P: (L) A czym były te węzowate, podobne do ślimaków istoty, które widziała?

O: To samo.

P: (L) Wszystko to jest więc nią? Wszystkie te stworzenia i te...

O: W niektórych z alternatywnych rzeczywistości.

P: (L) Czy wszyscy ludzie mają takie stworzenia jako swoją esencję?

O: Tak.

P: (L) Moja esencja jest czymś tak potwornym, ciemnym i odrzucającym?

O: Subiektywne.

P: (L) Czyż te potworne, odrzucające istoty nie jadły małych dzieci? Czy nie były to ludzkie dzieci?

O: Tak. Myślisz, że jak jesteście postrzegani przez np. jelenie?

P: (L) Teraz to widzę. Widziałam to już przedtem. Krowy i kury muszą nas w ten sposób postrzegać. Trochę to obrzydliwe.

O: Karaluchy też.

P: (L) Czy to dlatego w noc przed sesją z Ruth śniłam o mrówkach, na które mogłam nadepnąć i zgnieść je, i z jakiegoś powodu zdecydowałam, że nie chcę odebrać życia nawet pojedynczej mrówce?

O: Tak.

P: (L) Czy ten sen przygotowywał mnie do tego, czego doświadczę w tej sesji?

O: Tak.

P: (L) A co zrobimy z tymi naszymi częściami, będącymi esencją? Nie podoba mi się, że może być we mnie coś z drapieżnika. Chciałabym tego nie mieć, pozbyć się, przeobrazić, albo coś takiego.

O: Poczekaj, a zobaczysz.

P: (L) Czy żeby się z tym pogodzić, będę musiała pamiętać siebie, jak robię takie rzeczy?

O: Tak.

P: (L) Czy mnie też się to przydarzy, że z czasem ujawnią mi się takie wspomnienia?

O: Tak.

P: (L) Jeżeli trudno mi pogodzić się z tym w przypadku kogoś innego, jak pogodzę się z tym we własnym?

O: Pogodzisz się.

P: (L) Czy jest to coś, co wszyscy będziemy musieli zrobić?

O: Wszyscy nadający się. Kandydaci do czwartej gęstości.

Powróciłam do tego tematu kolejnego wieczoru:

10-12-1994

P: (L) Czy z naszego punktu widzenia te istoty znajdowały się kiedykolwiek fizycznie na Ziemi, którą w tej chwili zamieszkujemy?

O: Nie.

P: (L) Wszystko to wydarzyło się w tzw. alternatywnej rzeczywistości?

O: Nadal się dzieje.

P: (L) Więc w jakiejś alternatywnej rzeczywistości Ruth jest istotą-modliszką jedzącą małe dzieci?

O: Tak samo jak ty. I wszyscy inni.

P: (L) Czy te aspekty naszego istnienia zbliżają się do Ziemi jako część przekroczenia granicy wymiarów?

O: Tak.

P: (L) Czy wszyscy będziemy musieli stawić czoło tym aspektom siebie, które są innymi istotami?

O: Tak.

P: (L) Czy we wszystkich rzeczywistościach istnieją inne części nas samych, robiące w tej chwili inne rzeczy?

O: Tak.

P: (L) W jaki sposób wpłynie na to przekroczenie granicy wymiarów?

O: Połączą się.

P: (L) Czy powinniśmy w jakiś sposób nad sobą popracować, np. przy pomocy hipnozy, aby przypomnieć sobie o tych aspektach nas samych i powoli się z tym uporać?

O: Stanie się to mimowolnie. Jak termonuklearny podmuch. Zauważ prawidłowość. Orion, Plejady, Arktur, Kasjoepa. Sprawdź odległości od Ziemi. Lokalizacja postępującej fali w połączeniu z ziemskimi odnośnikami czasoprzestrzeni. To dla ciebie byś to rozgryzła. Porównaj daty druku wiadomości channelingowych z lokalizacją. Jesteśmy, gdzie jesteśmy. Porównaj czas i odległość.

P: (L) Z której książki powinniśmy skorzystać w celu porównania?

O: Jakikolwiek atlas gwiazd oraz Marciniak, channeling Arktura, literatura o Orionie i o Nas. Mówimy z "wierzchołka" fali, więc gdzie teraz jesteśmy?

P: (L) Mówicie z wierzchołka fali?

O: Tak.

P: (L) W innej sesji mówiliście, że jesteście sześć tysięcy mil...

O: Okno transmisji. Jak daleko jest Kasjoepa?

P: (L) Czy potrzebujemy dokładnej odległości?

O: Może być w przybliżeniu.

P: (L) Jeśli więc znajdziemy przybliżone odległości... Czy każda z tych grup gwiazd reprezentuje przybliżone położenie fali?

O: Każda reprezentuje lokalizację w czasoprzestrzeni. Możesz ocenić prędkość i czas przybycia przez porównanie odległości z datami publikacji i tymi wiadomościami od nas.

P: (L) Załapałam! Macie na myśli, że WY jesteście Arkturianami, Plejadanami, a teraz jesteście "Kasjoepanami" ponieważ "jesteście, gdzie jesteście"! Niesie was fala. Czy ta fala jest linią prostą łączącą wszystkie te konstelacje?

O: Okólna lub cykliczna trasa.

P: (L) Jak spirala?

O: Tak.

P: (L) Naprawdę potrzebujemy więc mapy, aby to narysować?

O: Tak.

P: (L) Kiedy mówimy z Oriona, jesteśmy "Oriończykami". Kiedy mówimy z Plejad, jesteśmy "Plejadanami" i tak dalej.

[Uwaga: Aby uniknąć pomieszania pojęć odnośnie tego tekstu, proszę przeczytać "Przejęciowych Pasażerów" {Transient Passengers}. Kasjoepanie nie powiedzieli, że są Plejadanami w normalnym znaczeniu tego pojęcia. Czytelnicy, którzy utknęli w liniowych procesach myślowych, zostali bardzo zmyleni przez to wyobrażenie.]

P: (L) Książki channelingowe, o których wspomnieliście zostały napisane przez różne osoby, ale sama treść pochodzi z tego samego podstawowego źródła, z którym autorzy mogli połączyć się dzięki odpowiedniemu poziomowi przygotowania, ale różnemu położeniu w czasoprzestrzeni, czy tak?

O: Blisko. Daliśmy ci metodę lokalizacji wierzchołka Fali. Jesteśmy, skąd jesteśmy, i mówimy. Łapiesz? Jesteśmy, gdzie jesteśmy.

P: (L) Nie jesteście więc tak naprawdę Kasjoepanami z konstelacji Kasjopei?

O: Jesteśmy Przejęciowymi Pasażerami. Gdy fala osiągnie Ziemi, połączymy się z wami.

P: (L) A kiedy byliście przy Orionie, to połączyliście się z Oriończykami?

O: Nie na tej samej częstotliwości przejęciowej granicy rzeczywistości.

P: (L) Jaki wpływ miała fala na sektor Oriona?

O: Żaden. Już na czwartym poziomie gęstości.

P: (L) Gdzie fala miała swoje źródło?

O: Nigdzie.

P: (L) Czy zawsze okrążała wszechświat?

O: Coś takiego.

P: (L) No dobra, jesteście unoszeni na wierzchołku fali w szóstej gęstości, czy tak?

O: Tak. Jesteśmy wami w szóstej gęstości.

P: (L) Jesteście alternatywnymi nami w wyższych gęstościach?

O: Z waszego punktu widzenia jesteśmy wami w przyszłości.

P: (L) Nie jesteście przypadkiem jedną z tych dziwnych istot wyglądających jak mrówki, czy modliszki?

O: I tak, i nie.

P: (L) Jesteście po prostu inną częścią nas samych? Wy, my, Jaszczury, mrówki, szaraki, drzewa...

O: Jesteśmy całym waszym jestestwem, tak jak wy/my jesteśmy w szóstej gęstości.

P: (L) Pracujemy więc nad, tym aby zostać Wami? Wy to my?

O: Tak.

P: (L) Czy gdy przejdziemy do czwartej gęstości i staniemy się pełni, to będziemy was znali przez pewien krótki czas?

O: W czwartej gęstości nie będziecie jeszcze pełni, choć będziecie bliżej.

P: (L) Kiedy Maryann była pod hipnozą, opisała flotyllę statków kosmicznych "niesionych przez falę", której widok ją zdenerwował. Miała wrażenie, że ta fala to coś strasznego, inwazyjnego. Czy widziała was i waszą falę?

O: Fala jest sposobem transportu.

P: (L) Czy jest to sposób transportu dla wielu istot?

O: Tak.

P: (L) Czy przybywacie tu, żeby nas podbić?

O: Nie, połączyć się.

P: (L) A inni przybywają z zamiarem podbicia nas?

O: Tak. Fala jest "zatłoczona".

P: (L) Wszyscy więc z całego wszechświata, którzy chcą załapać się na kawałek akcji na Ziemi, znajdują się na tej fali?

O: Na przecięciu granic rzeczywistości.

To uzmysłowiło nam, że cała ta "Fala" jest czymś o wiele dziwniejszym od wszystkiego, co mogliśmy sobie wyobrazić. Następnego tygodnia dostaliśmy jeszcze jeden komentarz o fali.
17-12-1994

O: Zawsze współpracujecie w sieci. Współpraca w sieci jest pojęciem z czwartej gęstości STO przesączającym się do trzeciej gęstości wraz ze zbliżającym się przejściem granicy wymiarów. Przechodzące z czwartego poziomu do trzeciego z powodu wpływu fali.

W związku z wyznaczaniem kursu fali oraz czasem jej przybycia zadane zostało jeszcze jedno pytanie:

31-12-1994

P: (T) W czasie ostatniej sesji, w której uczestniczyłam, poinformowaliście nas, jak wyliczyć, kiedy fala osiągnie Ziemię. Udało mi się wyznaczyć dwa z czterech punktów, ale dwa pozostałe są konstelacjami. Nie mogę wyliczyć tych odległości.

O: Sprawdź trzecią najdalszą gwiazdę w Kasjopei, oraz środkową gwiazdę z "pasa" konstelacji Oriona - najbliższą gwiazdę w konstelacji Lwa.

Mniej więcej tydzień później zdarzyło się coś dziwnego. Zaczęło się od tego, że obudziłam się w nocy z dziwnym wrażeniem, że wyrwał mnie ze snu duży hałas, choć niczego nie słyszałam.

Ponownie zasnęłam. Rano córka powiedziała mi, że też doświadczyła czegoś dziwnego, mniej więcej w tym samym czasie. Pytanie, które zadała, zaskoczyło mnie: "Mamo, czy kiedykolwiek byłaś w stanie widzieć mając zamknięte oczy?" Prawdę mówiąc, zdarzało mi się to dość często tuż przed wyjściem z ciała, ale nie chciałam alarmować córki, mimo że byłam nieco zaniepokojona, że

coś takiego przydarza się mojemu piętnastoletniemu dziecku. Córka miała też świadomość obecności w jej pokoju jakiejś "istoty" o - jak to opisała - słabym, piskliwym głosie.

Później, rano, zadzwonił do mnie przyjaciel, żeby porozmawiać o dźwięku, który słyszał w nocy, oraz o osobliwych zjawiskach, które zauważył. Tego wieczora T i J przyjechali na sesję.

Opowiedzieli o głośnym, donośnym hałasie, który obudził i J, i ojca T. Było to tak niezwykle, że bardzo długo o tym rozmawiali. Zapytaliśmy więc o to Kasjopear i znowu pozornie nie powiązane pytanie doprowadziło nas do kolejnej informacji o Fali.

07-01-1995

P: (L) Mamy dziś parę interesujących pytań. Wydaje mi się, że pierwszą rzeczą, która nie daje nikomu spokoju, są dziwne wydarzenia podczas nocy i wczesnego ranka, zrelacjonowane przez T i J, w powiązaniu z wydarzeniami, o których opowiedział mi dzisiaj przez telefon JW. Zauważył to ojciec T, ale i A coś obudziło i zaskoczyło, doświadczyła też jakichś dziwnych efektów. Ja obudziłam się z dziwnym poczuciem, że słyszałam właśnie coś bardzo głośnego, choć bardziej było to jak echo w mojej głowie, niż coś, co faktycznie słyszałam. To wydarzenie trochę nas zaciekawiło, chcielibyśmy się czegoś więcej o tym dowiedzieć. Co to dokładnie było?

O: Grzmot.

P: (L) Wygląda na to, że było to wyjątkowo potężne uderzenie i że dało się słyszeć na ogromną odległość w wielu kierunkach. Gdzie ten piorun uderzył?

O: Komórka była równomiernie rozmieszczona w całym regionie.

P: (T) To właśnie dlatego wszyscy słyszeliśmy ten specyficzny grzmot?

O: Nie. Każda strefa otrzymała podobny profil EM, co spowodowało te silne wyładowanie w każdej strefie.

P: (L) Czym jest profil EM?

O: Elektromagnetyczny.

P: (L) Czy tego typu grzmot ma jakieś szczególne znaczenie, bo nie przypominamy sobie, żebyśmy kiedyś czegoś takiego doświadczyli. Czy istnieje jakaś implikacja tego grzmotu w kategoriach aktywności z czwartej gęstości?

O: Doświadczyliście. I tak - tak jak zawsze.

P: (L) A dokładnie, co takiego działo się w czwartej gęstości, że spowodowało tak wielki odgłos?

O: Zachodzące na siebie gęstości, trwające około 1,3 sekundy, według waszej miary czasu. Czyli przez 1,3 sekundy żyliście całkowicie w czwartej gęstości.

P: (L) Więc to ważne, że to zauważyliśmy?

O: To, że zauważyliście, jest ważniejsze od samego wydarzenia.

P: (T) A jeśli ktoś nie zauważył? Ja tego nie słyszałam, tylko J. Było więc ważne, że byliśmy świadomi tego, że coś się wydarzyło...

O: Byłaś tego świadoma na innym poziomie świadomości.

P: (L) Czy to wydarzenie miało cokolwiek wspólnego z porannym przeżyciem A, kiedy to obudził ją szelest w pokoju i słyszała piszczący głos wołający ją po imieniu?

O: Tak. "Mieszkaniec" czwartej gęstości.

P: (L) Co to za mieszkaniec z czwartej gęstości?

O: Typu Om.

P: (L) Co to jest typ Om?

O: Nie chciałabyś wiedzieć!

P: (L) Nie, wolę wiedzieć. Jeżeli coś będzie odwiedzać moją córkę w sypialni, to na pewno chcę wiedzieć, kto albo co to jest.

O: A kto powiedział, że to wydarzenie będzie się powtarzać?

P: (L) Było to tylko pojedyncze wydarzenie?

O: Tak.

P: (L) Czy A była tak tego świadoma dlatego, że jest psychicznie otwarta, kiedy śpi?

O: Tak.

P: (V) Czy mogłaby coś zrobić, żeby kontrolować swą psychiczną otwartość i nie dać się skrzywdzić?

O: Po co kontrolować coś przydatnego? [...]

P: (L) Wracając do tego porannego wydarzenia. Kiedy JW relacjonował mi swoje doświadczenie, powiedział, że kiedy otworzył oczy, światło wyglądało żółtawo... (V) Też zauważyłam to odbarwienie... (J) Czy miało to związek z całym wydarzeniem?

O: Tak.

P: (J) Co spowodowało zmianę koloru światła?

A: Pozostałość po zjawiskach z czwartej gęstości.

P: (L) Czy będzie się to zdarzać coraz częściej, gdy będziemy przesuwać się do czwartej gęstości?

O: Tak.

P: (L) Czy to elektromagnetyczne ładowanie atmosfery (zakładam, że to jest właśnie to) jest częścią zmieniających się gęstości?

O: Tak.

P: (L) Jeżeli rzeczywiście jest to elektromagnetyczne ładowanie atmosfery, to czy zachodzi ono z powodu nadchodzącej fali i zjawisk, które coraz mocniej zaczynamy czuć i które są częścią fali, jej obecności, czy też bliskości?

O: Jest to akumulacja, podobna do pierwszych efektów poprzedzających nadejście fali morskiej.

P: (T) Czy niezmiernie silne wiatry, których doświadczamy w Północnej Karolinie i Kalifornii, oraz trzęsienia ziemi w Japonii są z tym powiązane?

O: Tak

P: (T) Tak. W Karolinie wiatr o prędkości 225 km/h, a w Kalifornii dochodził nawet do 260 km/h.

(L) Dobrze, mówili nam, że będziemy mieli naprawdę dziwną pogodę. (T) Dziś mieliśmy jeszcze jedno trzęsienie ziemi w Japonii. Tak było przez ostatnich parę tygodni. Japonia ma podobno być zniszczona. (V) Sylvia Brown była w talk show. Powiedziała, że będzie duże trzęsienie ziemi na Alasce... Ogromne... Co możecie nam o tym powiedzieć?

O: Jedno z wielu wydarzeń towarzyszących akumulacji trwającej lata, według waszej miary czasu. Uświadomiliśmy sobie, że wiele anomalii może być skutkiem "przesączania się" czwartej gęstości w wyniku nadchodzenia Fali. Jak już zostało wspomniane w poprzedniej sekcji, jako jeden z "symptomów" nadchodzącej Fali wskazany został wzrost aktywności UFO. Chcieliśmy dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat:

07-01-1995

P: (L) Mówiliście, że w tym roku zanotujemy ogromne zwiększenie aktywności UFO, tak?

O: Bingo!

P: (L) Przypuszczam, że to już się zaczęło, bo jakiś facet z Michigan sfilmował UFO w pełnym świetle dnia i pokazywali to w wiadomościach przez trzy dni z rzędu. Nie wydaje mi się, żeby ich komentarze były zbyt obraźliwe... (F) Były, widziałem to na trzynastym kanale i zdecydowanie były obraźliwe. (L) Czy moglibyście zidentyfikować ten statek z Michigan i do kogo on należał?

O: To były Szaraki.

P: (L) Czy w najbliższych latach Szaraki dadzą się coraz częściej zauważać w trzeciej gęstości?

O: Tak. Wszystkie te wydarzenia wiążą się z tym, o czym teraz już wiesz. Wszystko to jest związane z nadejściem fali, o szczegółach przekonamy się z czasem.

Niedługo po tej sesji Susy i Barry Konicov, wydawcy czasopisma "Connecting Link", zadzwonili, aby zadać parę pytań. Barry miał szczególnie interesujące pytania na temat pewnych aspektów Fali:

11-01-1995

P: (Susy) Dlaczego wybraliście Laurę i Franka na odbiorców tej informacji?

O: Ponieważ równoważące się pola są poprawne.

P: (Barry) Maitreya... Jakie ma przeznaczenie w tym życiu?

O: Gra znaczącą rolę w procesie dezinformacji.

P: (Barry) Czy Benjamin Creme jest tego świadomy?

O: Nie.

P: (Barry) Czy pozaziemskie istoty narzucają mu myśli?

O: Tak.

P: (Barry) W jakim celu?

O: Aby spowodować zamieszanie, odciągnąć go i wprowadzić w błąd, tak żeby kanały rzeczywistości pozostały niewidoczne. Rozumie się samo przez się.

P: (Barry) Czy to znaczy, że to, co uznajemy za rzeczywiste, tak na prawdę nim nie jest?

O: Coś takiego.

P: (Barry) Musi to oznaczać, że Obcy chcą, abyśmy skupili uwagę na jednej osobie, tak spektakularnej, że nie będziemy w stanie zobaczyć prawdy.

O: Pamiętajcie ostrzeżenia o fałszywych prorokach na "pustyni".

P: (Barry) Czy to znaczy, że Benjamin Creme jest osobą STS (Służącą Sobie)?

O: Tak, pośrednio.

P: (Barry) Jest antychrystem?

O: Nie. "Antychryst" nie jest osobą, ale konsorcjum.

P: (Barry) Kim jest Konsorcjum?

O: Termin odnosi się do idei dużej grupy osób.

P: (Barry) Ludzi?

O: Tak i innych.

P: (Barry) Czy to ludzie, którzy wcielali się z życia na życie zachowując pamięć, żeby kontynuować ten sam plan?

O: Tylko paru wybranych.

P: (Barry) Czy ten channeling wyjdzie kiedyś poza prymitywną metodę jednej litery na raz? Czy przejdzie do metody pisanej, channelingu bezpośredniego, świadomego lub nieświadomego?

O: Może przejść już teraz, ale dzięki tej metodzie mniejsze jest niebezpieczeństwo zafałszowania.

P: (Barry) Jaki jest cel tego kontaktu?

O: Pomóc wam uczyć się, przez to osiąść wiedzę, przez to pozyskać ochronę, a przez to rozwijać się.

P: (Barry) Co Kasjopeanie zyskują na tym kontakcie?

O: Pomagając wam, przybliżamy się do spełnienia naszego przeznaczenia, którym jest połączenie się z wami i całą resztą, a przez to zamknięcie Wielkiego Cyklu.

P: (Barry) Czy jest to dla was jedyna, czy też najlepsza otwarta możliwość?

O: I to, i to.

P: (Barry) Czy znajdujecie się od nas w wielkiej odległości, mierząc w latach świetlnych?

O: Odległość jest pojęciem z trzeciej gęstości.

P: (Barry) Lata świetlne są z trzeciej gęstości?

O: Tak.

P: (Barry) Co rozumiecie przez podróżowanie na fali?

O: Podróżowanie na myślach.

P: (Frank) Naszych czy waszych myślach?

O: Nieprawidłowa koncepcja.

P: (L) A jaka jest prawidłowa?

O: Wszystko to po prostu lekcje. Myśli jednoczą całą istniejącą rzeczywistość i wszystkie są wspólne.

P: (Susy) Podróżujecie na fali energii stworzonej przez wszystkie formy myślowe?

O: Formy myślowe są wszystkim, co istnieje!

P: (Barry) Czy ci, którzy są STS, przyznali, że ci, którzy są STO, wygrają w tym wyścigu czy konflikcie?

O: Nie, absolutnie nie! W rzeczywistości STS nie są w stanie wyobrazić sobie "przegranej", ale instynktownie czują rosnący napór. To jest właśnie powodem nadchodzącego zamieszania.

P: (Barry) Co stanie się z nimi, gdy przegrają? Czy oznacza to, że zostaną zneutralizowani, czy też że muszą przejść przez cały proces ewolucyjny jeszcze raz w innej polaryzacji?

O: To drugie.

P: (Barry) Zbliży się więc do nas punkt złania się rzeczywistości?

O: Blisko. Kiedy powiedzieliśmy "blisko", mieliśmy na myśli, że pojęcie jest bliskie rzeczywistości, a nie blisko w znaczeniu odległości, czy też czasu.

P: (Barry) Czy oni doświadczą w tym punkcie bólu, który zadali innym?

O: Nie, to dzieje się dopiero na piątym poziomie.

W tym czasie zapytaliśmy też o "istoty z esencją". Kasjopeanie dali nam swoją "łamigłówkę" z tym, że "jesteśmy, GDZIE jesteśmy". Powiedzieli też "jesteśmy wami w przyszłości". Bardzo nas to zainteresowało, spróbowaliśmy więc trochę to wyjaśnić:

14-01-1995

P: (L) Powiedzieliście nam kiedyś, że jesteście nami w przyszłości oraz że podróżujecie w naszym kierunku, aby połączyć się z nami.

O: Tak.

P: (L) Jak daleko w przyszłości jesteście nami, według naszego sposobu mierzenia czasu?

O: Niemożliwe do określenia przy waszym sposobie mierzenia czasu.

P: (L) Czy to znaczy, że w tym punkcie czasu, w którym fala przybędzie na Ziemię, tak jak opisaliście to podając nam namiary, czy wtedy połączycie się z nami i staniecie się nami w przyszłości?

O: Nie, to nie jest poprawna koncepcja.

P: (L) Powiedzieliście, że połączycie się z nami, gdy nadejdzie fala. Czy to samo macie na myśli, kiedy mówicie, że jesteście nami w przyszłości?

O: Nie.

P: (L) Mówimy więc o dwóch różnych zdarzeniach, tematach, lub różnych punktach w czasie/przestrzeni. Tak?

O: Nie. Znowu robisz błąd próbując stosować logikę z trzeciego poziomu gęstości do rzeczywistości wyższego poziomu. Staramy się pomóc wszystkim w rozwoju.

P: (L) Nie mówimy więc o tym samym zdarzeniu...

O: A zresztą, czym jest "przyszłość"?

P: (L) Przyszłość to jednocześnie wydarzenia, tylko w innych lokalizacjach czasu/przestrzeni. Inny punkt skupienia świadomości, tak?

O: Tak. Jeżeli więc to prawda, to dlaczego próbujesz tu używać liniowego myślenia? Widzisz, my łączymy się z wami w tej chwili!

P: (L) Łapię. (T) Chcecie więc powiedzieć, że gdy nadejdzie fala, zabierze nas do czwartej gęstości, o ile będziemy gotowi. Naprawdę nie połączymy się jednak wtedy z wami w szóstej gęstości, ale możemy doświadczyć "połączenia", ponieważ wszystkie punkty skupienia łączą się podczas przejścia z jednej gęstości do drugiej?

O: Częściowo zgadza się, częściowo kompletnie błędne.

P: (J) Co się zgadza, a co nie? (T) Fala zabierze tych z nas, którzy będą na to gotowi, aby przenieść nas do czwartej gęstości. To się zgadza?

O: Otwarte.

P: (T) Która część jest otwarta?

O: Jesteście kandydatami do czwartej gęstości.

P: (T) Jesteśmy kandydatami do czwartej gęstości, ale to niekoniecznie oznacza, że przejdziemy, tak?

O: Częściowo.

P: (T) Jako kandydaci do czwartej gęstości, każdy kandydat, jeżeli osiągnął właściwą częstotliwość wibracji w chwili nadejścia fali i rozwinął się na tyle, że fala go porwie, to w tym momencie przeniesie się do czwartej gęstości, prawda?

O: Wystarczająco prawdziwe.

P: (T) A ci, którzy przeniosą się do czwartej gęstości, czy w momencie przejścia będą odczuwać kompletność albo połączą się ze wszystkimi innymi gęstościami swojej istoty, nawet jeżeli na bardzo krótka chwilę?

O: Przez jedną niezmiernie krótką chwilę - to właśnie oznacza "oświecenie"!

P: (T) Ale przez tę krótką chwilę, chwilę albo wieczność, zależy, jak to mierzyć, bo tak naprawdę czas nie istnieje, możemy doświadczyć jedności z samym sobą?

O: Może wydawać się, jakby trwało "wieczność".

P: (L) To jest to, co jest znane jako "wniebowzięcie"?

O: Niektórzy próbowali w ten sposób wyjaśnić instynktowe wzorce myślowe.

Mniej więcej w tym czasie oglądałam w telewizji program o tzw. "brzęczeniu w Taos", odgłosie, który słyszano głównie w mieście Taos w Nowym Meksyku, ale też w innych miejscach, choć tylko przez niektórych ludzi. Najwyraźniej dla niektórych było to bardzo irytujące. Wysłunięto wiele różnych teorii, ale żadna z nich nie pasowała dokładnie do wszystkich przypadków.

21-01-1995

P: (L) Chciałabym dowiedzieć się, czym jest ten brzęczący odgłos, który słyhać na terenie całego kraju? Ludzie meldowali, że słyszą to intensywne brzęczenie, które niemalże doprowadza ich do szału. Ostatniej nocy był o tym program w telewizji. Czym jest to brzęczenie i skąd pochodzi?

O: Zwiększone fale elektromagnetyczne w przygotowaniu na nadchodzącą falę.

P: (L) Co jest źródłem tego odgłosu? Skąd dokładnie on pochodzi?

O: Kosmos.

Następny cytat z sesji z Kasjopeanami wprowadza bardzo interesującą ideę. Kasjopeanie zasugerowali, że istnieje "ewolucja duszy", która jest wspomagana przez działania kierowane z wyższych gęstości. Najwidoczniej dusze "wzrastają". Po wieczności spędzonej jako, powiedzmy, skały, dusze ewoluują, by zostać roślinami. Po wieczności spędzonej jako rośliny, ewoluują, by wcielić się w niższe formy zwierzęce. Po pewnym czasie, jako takie czy inne zwierzę, mogą "zdać" na inteligentniejsze zwierzę, które ma swego rodzaju obopólny kontakt z istotami ludzkimi. Po wielu tego typu wcieleniach awansują, by zostać ludzką "duszą niższego poziomu" i od tego momentu zaczynają wcielać się w ludzkim cyklu trzeciej gęstości, aż dojdą do momentu awansu do czwartej gęstości.

04-03-1995

P: (J) Czy fakt, że jeden z naszych kotów zachowuje się tak, jakby chciał coś nam powiedzieć, ma jakieś szczególne znaczenie?

O: Jeden z waszych kotów, nie, czekaj, dwa wasze koty są bliskie przejścia na trzeci poziom.

P: (T) Sabrinie idzie coraz lepiej, niedługo dostanie promocję! (J) Co się z nią stanie, gdy przejdzie do trzeciej? Będzie człowiekiem?

O: Tak.

P: (J) Wow. (T) Czy jej kocie ciało umrze, gdy przejdzie z kota w człowieka?

O: Tak. Tzn. przy następnej inkarnacji, kiedykolwiek to nastąpi.

P: (T) Dwa z naszych kotów są kandydatami do trzeciej gęstości, tak jak my do czwartej?

O: Dokładnie.

P: Czy to znaczy, że ktoś, kto jest kandydatem do czwartej gęstości, musi opuścić swoje ciało, żeby przejść do następnej gęstości?

O: Tak, chyba że znajduje się w ciele w chwili nadejścia fali.

Wszystko to ilustruje pewne aspekty Fali. Zaczynamy rozumieć, że istnieje swego rodzaju wyjątkowo zadziwiające kosmiczne wydarzenie, które przez najbliższy czas będzie wpływać na nasze życie. Mamy jednak dużo więcej informacji. Nasza ciekawość tego wydarzenia dopiero zaczynała się rozgrzewać.

Rozdział 3:

Dorotka i Księżę Żaba Spotykają w Oz Lot 19

lub

"Myślę, że już nie jesteśmy w Kansas!"

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Niedziela, 18 marca 2007 r.

Mit Złotego Wieku: okres, kiedy biegun "zorientowany" był inaczej; kiedy inne były pory roku; inny był rok; pierwotny raj, gdzie czas nie miał znaczenia.

Pamięć czy też wyobrażenie Złotego Wieku wydaje się być osobliwością tych kultur, które zajmują obszar od Indii po Europę Zachodnią. W Amerykach, najpełniej rozwiniętymi mitologiami historii były te Majów i Azteków, dla których - z powodu zagrożenia cyklicznym zniszczeniem przez ognie

lub powódź - minioną erą nie była bezchmurną. Również w filozofii Buddyzmu nie ma miejsca na nostalgię, choć, w praktyce, od swojego indyjskiego otoczenia wchłonęła ona ideę schyłku wieków. Jednak istnieje na antycznym Bliskim Wschodzie ewidentny relikw Złotego Wieku z Księgi Rodzaju, w postaci Rajskiego Ogrodu, gdzie ludzkość przed upadkiem spacerowała z bogami. Egipcjanie mówili o minionych epokach rządzonych przez bogów-królów. Mitologia babilońska, jak relacjonuje Berosus, przedstawiała schemat trzech wieków, każdy trwający w czasie, gdy punkt równonocy wiosennej przechodził przez cztery znaki zodiaku; pierwszy z nich, pod panowaniem Anu, był zakończonym powodzią Złotym Wiekiem. Irańskie teksty Avesty mówią o tysiącletnim Złotym Panowaniu Yima, pierwszego człowieka i pierwszego króla, za rządów którego nieznane były chłód i upał, starość, śmierć i choroby.

Najpełniej rozwiniętą i prawdopodobnie najstarszą tego rodzaju teorią jest hinduska doktryna Czterech Yuga. Pewien współczesny uczony tak opisuje pierwszy z tych wieków:

W pierwszym Krita Yuga, Bramin, po stworzeniu świata, kolejno ze swoich ust, piersi, ud i stóp, stworzył tysiąc par bliźniąt. Żyły one bez domów; wszystkie wymyślane przez nie życzenia były natychmiast spełniane; a ponieważ nie istniały jeszcze wtedy zwierzęta i rośliny, ziemia rodziła dla nich smakowite pożywienie. Każda para bliźniąt przy końcu swojego życia rodziła parę dokładnie taką jak ona sama. Ponieważ każdy wykonywał swoje obowiązki i nic poza tym, nie było żadnej różnicy między czynami dobrymi i złymi.

Po Krita, czy też Satya Yuga, zaczyna się stopniowo pogarszać: każdy kolejny yuga widzi rasę ludzką wpadającą w narastające nieszczęście i zło, aż do końca Kali Yuga świat staje w płomieniach, jest zatapiany, a następnie odradza się. [Joscelyn Godwin, Arktos, 1996]

Na temat Kasjopejskiej opowieści o legendarnym "Upadku" z Raju pisałam w innym miejscu.

Najwyraźniej, było to wtedy, kiedy również po raz ostatni była tu ta Fala - 309,882 lata temu. Jak już wcześniej wspomniałam, ponieważ istnieje obecnie pewna rozbieżność opinii, co do tego, jak długi jest faktycznie cykl precesyjny, jest to prawie 12 cykli precesji.

Obliczenia różnią się, ale jeśli podzieli się 309,882 przez 12 otrzymuje się liczbę 25823.5, która jest dokładnie w tym samym przedziale. W ciągu kilku ostatnich lat było wielu badaczy, którzy w legendzie i mitologii antycznym, jak również w implikacjach archeologicznych, zauważyli to rzekome znaczenie precesji równonocy. Jednak, bez zrozumienia kwestii Fali, żadna z teorii dotyczących pytania dlaczego cykl precesji był tak ważny, nie miała sensu. Zanim kontynuować będziemy dyskusję na temat Fali, tym, którzy nie przeczytali fragmentów na temat Utraconego Złotego Wieku, przedstawię tu ten materiał.

1994-10-05

P: (L) Co było owocem z drzewa Wiedzy Dobra i Zła, który podobno został zjedzony przez Ewę, a potem zaoferowany Adamowi?

O: Ograniczenie wiedzy. Kodowanie.

P: (L) Co to oznacza, kiedy mówi się, że Ewa zjadła owoc z drzewa wiedzy. Jakiego czynu dokonała robiąc to?

O: Zadała się ze złą stroną.

P: (L) Co znaczy "zadała się"?

O: Ewa jest symbolem żeńskiej energii.

P: (L) Co zrobiła żeńska energia kiedy się zadała?

O: Straciła nieco wiedzy i mocy.

P: (L) Co symbolizował ten owoc?

O: Ograniczenie.

P: (L) Chcę, żebyście wiedzieli, że nie ma to zbyt wiele sensu.

O: Ależ ma. Pomyśl uważnie. Pomijasz oczywiste.

P: (L) W jakim sensie zjedzenie tego owocu mogło być ograniczające?

O: Wiara, że jedno źródło zawiera całą wiedzę, jest sprzeczna z rzeczywistością. Jeśli zakładało się, że zjedzenie owocu z drzewa wiedzy dostarczy całej wiedzy, wtedy jest się zwiedzionym, ponieważ żadne konkretne źródło nie może dostarczyć całej wiedzy. Jeśli więc ktoś uwierzy w taki podstęp, sam złapie się w pułapkę w obrębie danych parametrów. I na wieczność rasa ludzka będzie zatruta

przez podobny problem, który objawia się na kilka sposobów: zawsze szuka się prawdy na jednej drodze czy też poprzez religię, zamiast szukać jej na miriadach różnych dróg; także wiara w proste odpowiedzi na bardzo skomplikowane kwestie i pytania. P: (L) Co było płonącym mieczem broniącym ponownego wejścia do Raju?

O: Symbolizuje pułapkę.

P: (L) Gdzie był Raj?

O: Ziemia.

P: (L) Cała ziemia była Rajem?

O: Tak.

P: (L) Czy "upadkowi" w Raju lub utracie stanu edenicznego towarzyszył kataklizm?

O: Tak.

P: (L) Jaka była natura tego kataklizmu?

O: Komety.

P: (L) Rój, o którym wspominaliście wcześniej?

O: Tak.

P: (L) A jak dawno temu to się wydarzyło?

O: 309882 lata temu.

P: (L) Jaka była prawdziwa tożsamość węża w Raju?

O: Jaszczury.

P: (L) Czy utracie stanu edenicznego towarzyszyło również przejęcie przez Jaszczury kontroli nad ludzkością?

O: Tak.

P: (L) Jak więc doszło do tego, że ludzkość tu się znalazła?

O: Połączenie wielu czynników. Liczne dusze zapragnęły fizycznej egzystencji, następnie zostały zmienione przez trzy siły, zasadniczo przez Jaszczury za pośrednictwem Szaraków, Nephelim i unię Oriona.

P: (L) O tych trzech siłach. Powiedzieliście, że liczne dusze zapragnęły fizycznej egzystencji. Kiedy te liczne dusze to zrobiły, jak doszło do fizycznej egzystencji?

O: Najpierw był byt małpopodobny.

P: (L) A co stało się później? Czy te małpopodobne istoty po prostu pojawiły się z powietrza? Co dusze zrobiły z tymi małpopodobnymi istotami?

O: Dusze zmieniły je poprzez transfer w zasiane ciała. Unia Oriona jako pierwsza wprowadziła dusze ludzkie w ciała by przeprowadzić proces inkubacji, tworząc w rezultacie neandertalczyka.

P: (L) Czy chcecie powiedzieć, że genetycznie zmienione embryony małpy zostały ponownie umieszczone w samicach małp na czas ciąży?

O: Nie. Jedynie dusze.

P: (L) Oni umieścili dusze w małpich ciałach?

O: Blisko. Obecność duszy w ciele małpy przyczyniła się do zmiany jej genetyki i DNA.

P: (L) Więc, ludzkie dusze weszły w żywe stworzenia na tej planecie, by doświadczyć rzeczywistości trzeciej gęstości, a wchodząc spowodowały mutację?

O: Tak. Następnie zmienione zostały przez Unię Oriona jako pierwszą. Oni przypominają was.

P: (L) Kto nas przypomina?

O: Orionczycy. Unia Oriona. W społeczności Oriona są też inni.

P: (L) Czy niektórzy Orionczycy nie są, jak byśmy to określili, dobrymi chłopakami?

O: Tak.

P: (L) Czy niektórzy z nich są dobrymi chłopakami?

O: Tak.

P: (L) Skąd pochodziły dusze, które weszły w ciała na planecie Ziemi? Czy, zanim przybyły one tutaj, były w ciałach na innych planetach?

O: Nie ta grupa.

P: (L) Czy one po prostu dryfowały gdzieś we wszechświecie?

O: Były w unii z Jednością. Czy słyszeliście starożytną legendę o Lucyferze, Upadłym Aniele?

P: (L) Kto jest Lucyferem?

O: Wy. Ludzka rasa.

P: (L) Czy chcecie powiedzieć, że dusze poszczególnych ludzi są częścią większej duszy?

O: Tak. Blisko. Jedności. Jesteście członkami jednostki duszy, która uległa fragmentacji. Wszyscy, którzy upadli muszą nauczyć się "w twardy sposób".

P: (L) Chcecie powiedzieć, że pragnienie doświadczenia rzeczywistości fizycznej jest aktem upadku? O co chodzi w tym pragnieniu bycia fizycznym, że jest ono "upadkiem"?

O: Przyjemność dla jaźni.

P: (L) Czy kiedykolwiek rasa ludzka żyła przez długi czas w stanie edenicznym, w którym mogła pozostawać w ciele, i wciąż posiadać kontakt duchowy?

O: Tak. Jednak niezbyt długo. Żaden nałóg nie zabiera dużo czasu zanim koło się zamknie.

P: (L) Więc, ludzkość uzależniona była od sprawiania sobie przyjemności?

O: Szybko się stała.

P: (L) Ile czasu minęło od momentu wejścia dusz w ciała do chwili, kiedy miał miejsce "Upadek" w Raju?

O: Nie możliwe do zmierzenia. Lauro, pamiętaj, że kiedy to wydarzenie nastąpiło, nie było czasu. Iluzja upływu czasu wtedy nie istniała, podobnie jak wiele innych kłamstw.

P: (L) Twierdzicie więc, że Upadek w Raju był również początkiem czasu?

O: Tak.

1994-11-26

P: (L) Jakie prawdziwe wydarzenie kryje się za historią "Znaku Kaina"?

O: Pojawienie się zazdrości.

P: (L) Co takiego zaszło, co pozwoliło zazdrości wejść w ludzkie interakcje?

O: Przejęcie kontroli przez Jaszczury.

P: (L) Czy przejęcie kontroli przez Jaszczury nie było wydarzeniem, które pojawiło się w czasie upadku z Raju?

O: Tak.

P: (L) Czy historia Kaina i Abła była częścią tamtego przejścia kontroli?

O: Symbolika opowiadania.

P: (L) To było symbolem przejścia kontroli przez Jaszczury, pojawienia się zazdrości, postawy brata przeciwko bratu, czy tak?

O: Częściowo. Znak Kaina oznacza "czynnik zazdrości" zmiany ułatwionej przez przejście kontroli nad częstotliwością ziemskich wibracji przez Jaszczury. Węzeł na kręgosłupie jest fizyczną pozostałością ograniczenia DNA, celowo dodanego przez Jaszczury. Rozumiesz?

P: (L) Macie na myśli miejsce dokoła grzbietu potylicznego? Te struktury poniżej?

O: Tak.

P:(L) Jaki był układ kręgosłupa i czaszki przed tym dodatkiem?

O: Kręgosłup nie miał wypukłości. Stąd promieniuje zazdrość, można to nawet wyczuć.

P: (L) Czy jakiegokolwiek z tych emocji, o których mówiliśmy, że wywołane zostały przez fragmentację DNA, były tymi, które odnoszą się do tego, o czym mówi Carl Sagan w odniesieniu do "Gadziego Mózgu"?

O: W przybliżony sposób.

P: (L) OK, czy wtedy, kiedy pojawił się "Znak Kaina", byli na planecie inni ludzie, którzy nie mieli takiej konfiguracji?

O: Zostało to dodane wszystkim równocześnie.

P: (L) Jak oni fizycznie podeszli do wykonania tego aktu? Jaki był mechanizm tego wydarzenia, jego mechanika?

O: Rdzeń DNA jest nieodkrytym jeszcze enzymem związanym z węglem. Wykorzystano fale światła, aby zneutralizować pierwsze dziesięć wiązek DNA przez ich wypalenie. W tym czasie miało miejsce wiele fizycznych zmian, łącznie z pojawieniem się węzła w górnej części kręgosłupa. Każda z nich jest jednakowo odzwierciedlona w ciele eterycznym.

P: (L) Pytanie, które mam, brzmi ilu ludzi było na planecie i czy oni musieli brać każdego z nich i

robić to indywidualnie? Jak oni dokonali tej zmiany na nich wszystkich?

O: Zmiana fali światła.

P: (L) A fale światła, rzeczywiste fale świetlne, mają wpływ na DNA?

O: Tak.

P: (T) Jakie było źródło tych fal świetlnych?

O: Nasze centrum. Nasza rzeczywistość. STO. Gadzie istoty wykorzystały wyrafinowaną technologię, żeby zakłócić częstotliwość fal świetlnych.

P: (L) To, co rozumiem z tego, co mówicie, z tego, czego nie mówicie, to, że to było niemal jak... czy była bitwa i wy chłopaki przegraliście?

O: Tak. A teraz zrozum, że: to wszystko jest częścią naturalnego wielkiego cyklu.

P: (L) Czy ten naturalny wielki cykl jest po prostu częścią wzajemnych interakcji między światłem i ciemnością, które po prostu muszą istnieć?

O: Tak. Jesteśmy "na linii frontu" naturalnego systemu równowagi wszechświata. 6-a gęstość. Czyli tam, dokąd się wzrasta przed osiągnięciem zupełnej unii z "Jednością".

P: (T) Jesteśmy więc tylko jedną bitwą we wszechświecie w ogólnej, toczącej się bez przerwy walce?

O: Tak. Równowaga jest naturalna. Pamiętajcie, to wszystko to po prostu lekcje w wielkim cyklu.

Rok 2000 oznacza setną rocznicę wydania "Wspaniałego Czarodzieja z Oz" L. Franka Bauma. Baum, zanim zmarł w 1919 roku, napisał w sumie 14 książek o Oz. Prawie każdy zna tę historię, która w swej naturze jest archetypowa, nie będę więc nikogo zanudzać streszczeniem. Jeśli jest ktoś, kto jej nie zna, niech sprawdzi w swoim lokalnym sklepie z wideo i przygotuje prażoną kukurydzę. Kiedy skończycie, wróćcie i dokończcie czytanie tego rozdziału.

Przygody Dorotki podążają klasycznym torem mitów o wielkich bohaterach, jak w zarysie zostało to przedstawione w "Bohaterze o tysiącu twarzy" Joseph'a Campbell'a.

"Ogólnie obowiązująca ścieżka mitologicznych przygód bohatera jest wyolbrzymieniem formuły przedstawionej w obrzędach przejścia: separacja - inicjacja - powrót: co nazwać można nuklearnym elementem mono-mitu. Bohater ośmiela się pójść dalej, ze zwykłego świata w obszar nadprzyrodzonego cudu; tam napotykanne są bajkowe siły i odnoszone jest rozstrzygające zwycięstwo; z tej tajemniczej przygody bohater powraca z mocą obdarowywania dobrodziejstwami swych pobratymców.

"Kosmogoniczny cykl z zadziwiającą konsekwencją przedstawiany jest w świętych pismach wszystkich kontynentów i nadaje przygodzie bohatera nowy i interesujący obrót; wydaje się teraz, że ta niebezpieczna podróż nie była trudem zdobycia, ale ponownego zdobycia, nie odkrycia, ale odkrycia na nowo. Poszukiwane i niebezpiecznie zdobyte boże moce okazują się być przez cały czas w sercu tego bohatera. Jest on 'królewskim synem', który dowiedział się kim jest, po czym zaczął używać swojej należytej władzy - syna Bożego.... Z tego punktu widzenia bohater ten jest symboliczną postacią tego boskiego, twórczego i odkupieńczego obrazu, który ukryty wewnątrz nas, czeka jedynie na bycie poznany i przełożony na życie" [Campbell, 1949]

W specyficznych warunkach, Dorotka praktycznie naśladuje wzór mitycznego bohatera (bohaterki):

1. Otrzymuje pomoc od istoty przypominającej Boginię, znanej jako Glenda, Dobrej Czarownicy z Północy.
2. Spotyka kilku kompanów i pomocników symbolizujących wiedzę, odwagę i miłość.
3. Doświadcza próby wytrzymałości, odwagi i rozpoznawania oszustwa;
4. Pokonuje zło w osobie Niedobrej Czarownicy z Zachodu;
5. Powraca do Kansas z mądrością, której uprzednio nie posiadała.

Pojawiały się przeróżne polityczne i pseudo-mistyczne interpretacje "Czarodzieja z Oz" popularyzowane przez lata. W jednej z nich przedstawiono pogląd, że sama Dorotka jest PRAWDZIWYM czarodziejem, ponieważ ona jedna naprawdę osiąga cokolwiek. W innej, Toto porównywany jest do, posiadającego głowę psa, Anubisa, egipskiego przewodnika zmarłych. A to przede wszystkim z powodu działań Toto, Dorotka została z początku schwytana przez tornado. Ale, w końcu, Toto demaskuje Czarodzieja jako "oszusta". Potem, kiedy Czarodziej ma właśnie zabrać Dorotkę do domu, Toto raz jeszcze, ścigając kota, zakłóca tą akcję, zmuszając Dorotkę do

spóźnienia się na swoją przejażdżkę i zamiast niej, skorzystania z rubinowych pantofli. W zgodzie z tą linią myślenia, moje własne założenia zmierzają w kierunku Syriusza i Oriona. Nic na to nie poradzę, że w tej konstelacji widzę zarys Dorotki z zabawnym małym Toto przy jej stopach!

Jest jedna interpretacja, która postrzega Kansas jako "świat zewnętrzny", a Oz jako "świat wewnętrzny", a zadaniem Dorotki jest połączenie ich obu, co jest symbolizowane przez pogodzenie dwoistości reprezentowanych przez Czarodzieja i Czarownicę. Ta, moim zdaniem, jest nieco nieprzekonująca.

Żydowskie słowa określające drzewo życia to oetz chaim, i jeden tłumacz angażuje się w zastosowanie w tej historii ezoterycznych, opartych na Kabale alegorii. Zastanawiam się czy zauważył, że "Baum" również oznacza "drzewo"?

W 14 książkach Baum'a na temat krainy Oz, ewoluje ona jak utopijny raj, gdzie pożywienie i inne potrzeby po prostu rosną na drzewach. To ziemia bez chorób, starzenia się i śmierci.

Co więcej, rządzona jest przez boginię: Księżniczkę Ozme.

Salmon Rushdie wskazuje jednak na pewną "skazę" w tej historii, która została niedostatecznie rozpatrzona, nawet przez samego Baum'a w jego późniejszych książkach, a mianowicie, pomimo faktu, że Kansas początkowo przedstawione jest jako ponure i mroczne miejsce - właściwie jednobarwne - jedynym życzeniem Dorotki, zaraz po tym jak została przeniesiona do cudownego raju Oz, jest powrót!

Należy zapytać dlaczego? Poza brakiem Cioci Em i reszty, dlaczego u licha chce ona wracać do tego jałowego, bezdrzewnego krajobrazu? Dlaczego cała filozofia tego filmu wyrażona jest w końcowych słowach Dorotki: "Nie ma jak w domu"!

W poniższej serii cytatów z kasjopeańskich transkryptów, spotykamy się z Dorotką, Oz i Kansas w kontekście zupełnie innym od tego, który rozważaliśmy dotychczas. To w tym kontekście zaczynamy rozumieć dlaczego "Nie ma jak w domu!", i co więcej, że Fala może grać dużą rolę w aktywowaniu naszych indywidualnych i zbiorowych Rubinowych Pantofli!

11-03-95

P: (L) W pewnym momencie powiedzieliśmy, że czas jest iluzją, która pojawiła się w czasie "Upadku" z Edenu, a powiedziane to zostało w taki sposób, że wywnioskowałam, że były inne iluzje, które wprowadzone zostały w tym czasie...

O: Czas jest iluzją, która działa dla was z powodu zmienionego stanu waszego DNA.

P: (L) OK, jakie inne iluzje?

O: Monoteizm, wiara w jedną, odrębną, wszechmocną istotę. Potrzeba fizycznych korzyści.

Liniowa koncentracja. Jednowymiarowość.

P (L): Czy słowo "osobny" jest kluczem w odniesieniu do monoteizmu? [po obszerną dyskusję na temat monoteizmu, zajrzyj do Cyklu o Graalu]

O: Tak.

P: (L) Czy możecie powiedzieć nam trochę więcej o tym, jak te iluzje są nam narzucane, lub jak są przez nas postrzegane?

O: Jeśli ktoś otwiera drzwi, a za nimi widzisz garniec złota, czy, zanim sięgniesz po ten garniec złota, martwisz się tym, czy za drzwiami znajduje się ukryty jadowity wąż?

P: (L) Co reprezentuje to złoto?

O: Pokusę ograniczenia.

P: (L) Co reprezentują drzwi?

O: Otwarcie się na ograniczenia.

P: (L) Czy przedstawione jako garniec złota ograniczenie, nie było w istocie złotem?

O: Czym jest wąż?

P: (T) Jaszczurami? (L) Kim był wąż?

O: Rezultatem nierozważnego poddania się pokusie, czyli skakaniem zanim się popatrzy.

P: (L) Czy to oznacza, że nie otworzyliśmy drzwi?

O: Tak.

P: (L) Kto otworzył drzwi?

O: Jaszczury.

P: (L) Chcecie więc nam powiedzieć, że historia pokusy w Edenie była historią ludzkości wprowadzanej w tę rzeczywistość w rezultacie skuszenia. Zjedzenie owocu z Drzewa Wiedzy Dobra i Zła było zatem...

O: Poddaniem się pokusie...

P: (L) I to była sztuczka...

O: Nie! Sztuczki nie istnieją!

P: (T) OK, nie sztuczka, a pułapka?

O: Nie! Pułapki też nie istnieją. Wolna wola nie mogłaby być ograniczona, gdybyście się nie zobowiązali.

P: (T) Chwileczkę. Gubię się w tej całej sprawie. Czym byliśmy przed "Upadkiem"?

O: STO.

P: (L) Teraz jesteśmy STS z powodu tego, co wtedy się zdarzyło?

O: Tak.

P: (L) OK, wtedy byliśmy STO. Jaszczury otworzyły drzwi, domyślam się, że używamy tego jako alegorii; Jaszczury otworzyły drzwi i pokazały nam garnek złota w nadziei, że po ten garnek sięgniemy lub przejdziemy przez drzwi, kiedy oni czekali na nas po drugiej stronie, żeby, w pewien sposób, wziąć nas w posiadanie. Czy jestem na właściwym tropie?

O: Posiadanie nadziei nie jest niewłaściwą koncepcją.

P: (T) OK, co próbowali oni zrobić zwabiając nas?

O: Próbowanie jest niewłaściwą koncepcją, kontynuujcie sondowanie tematu, gdyż to okazja by się uczyć.

P: (L) Byliśmy wtedy STO w 3-ej gęstości. Czy to było po tej bitwie, która się wydarzyła? Innymi słowy, czy w tamtym momencie byliśmy samodzielni, w przeciwieństwie do tego, co było wcześniej?

O: Była bitwa.

P: (L) Walka w nas?

O: Przez was.

P: (T) Ta walka była przez nas, o to czy przejdziemy przez te drzwi... (L) Walka toczona była poprzez nas, byliśmy dosłownie polem bitwy. (T) Czy ta walka była o to, czy przez te drzwi przejdziemy czy nie?

O: Blisko.

P: (T) OK, w tamtym czasie byliśmy STO. Wcześniej powiedzieliście, że w tej gęstości mamy wybór bycia STO lub STS.

O: Oh Terry, walka jest zawsze, a to "kiedy" ty wybierasz jest tym, co się liczy!

P: (T) To musi wiązać się z tym, dlaczego Jaszczury i inni obcy wciąż mówią ludziom, że wyrazili oni zgodę na porwania i tak dalej. Byliśmy STO, a teraz jesteśmy STS.

O: Tak, "kiedy" sięgnęliście po złoto, przywitaliście Jaszczury i wszystko to, co się z tym wiąże.

P: (T) OK, właśnie do tego właśnie zmierzałem. Powiedzieliście, że Jaszczury, czy też siły STS otworzyły drzwi.

O: Nie. Nie powiedzieliśmy, że otworzyli. Powiedzieliśmy "otworzyli" tylko po to, by zapoznać was z koncepcją, żebyście zrozumieli.

P: (L) Więc zostawmy tę część, że ktoś "otworzył" drzwi. (T) Drzwi zawsze tam były i zawsze były otwarte. Próbowalem po prostu popracować nad analogią. Więc, koncepcja jest taka, że jako istoty STO mieliśmy wybór, albo sięgnąć po złoto albo nie. Wybierając złoto, staliśmy się istotami STS, ponieważ wybranie złota było STS.

O: Tak.

P: (T) I, robiąc to, skończyliśmy sprzymierzając się z Jaszczurzymi istotami z IV gęstości...

O: Tak.

P: (T) I robiąc tak daliśmy zgodę, by siły STS 4-ej gęstości, robiły z nami cokolwiek zechcą?

O: Blisko.

P: (T) Więc, kiedy oni mówią nam, że daliśmy im zgodę, by nas porwać, jak wielu ludzi - na

podstawie swoich doświadczeń z porwań - relacjonuje, czy to jest to, do czego się odnoszą?

O: Blisko.

P: (J) Wróćmy do tego, co powiedzieli wcześniej: "Wolna wola nie mogłaby być ograniczona, gdybyście się wcześniej nie zobowiązali." (T) My, jako rasa ludzka, wykorzystaliśmy naszą wolną wolę, żeby przejść z STO na STS. (L) Więc, na pewnym poziomie wybraliśmy ten bałagan, w którym się znajdujemy i że to jest ta Super Starożytna Legenda o Upadłym Aniele, Lucyferze. Czyli o nas. Upadliśmy przechodząc, że tak powiem, przez te drzwi, uganiając się za garnkiem złota i kiedy przekroczyliśmy te drzwi, ugryzł nas wąż!

O: To jest jednak powtarzający się syndrom.

P: (L) Czy to jest powtarzający się syndrom jedynie dla rasy ludzkiej, czy jest to powtarzający się syndrom wszędzie w całej kreacji?

O: To ostatnie.

P: (L) Czy ten powtarzający się syndrom istnieje w całej kreacji po prostu dlatego, że taka jest cykliczna natura rzeczy? Czy też jest to, jak nazywają to Indianie, Maja?

O: Jedno albo drugie.

P: (T) Pracujemy nad tą analogią. Złoto było iluzją. Złoto nie było tym, za co je braliśmy. Było ono daną nam pokusą...

O: Nie pokusą, ono zawsze tam było. Pamiętasz Dorotkę i pantofle rubinowe? Pomyślcie o pantoflach rubinowych. Co Glenda powiedziała Dorotce???

P: (J) Zawsze możesz iść do domu. (L) Zawsze posiadałaś moc, by iść do domu...

O: Tak.

P: (L) Więc, zawsze mieliśmy moc, by powrócić do bycia STO? Nawet w 3-ej gęstości?

O: Tak.

P: (T) Wciąż odnosicie się do filmu "Czarodziej z Oz". Powiedzieliście...

O: Inspirowane z 6-tej gęstości.

P: (T) Macie tam w 6-tej gęstości dobrych filmowców. OK, wciąż odnosicie się do tego filmu, i że mamy w sobie zdolność, która jest czymś w rodzaju pantofli rubinowych, która kiedy tylko będziemy sobie życzyć może nas zabrać z powrotem do STO.

O: Tak.

P: (T) Więc, wszystko to, o czym mówimy, granica wymiarów, fala, podnoszenie częstotliwości...

O: Falą wymiarów jest "tornado".

P: (L) W analogii do Dorotki i całej historii, miejscem, z którego wyruszyła było Kansas. Czy udanie się do krainy Oz było stanem STO? O: STS.

P: (L) Więc Oz było STS. A Kansas, niekoniecznie otoczenie fizyczne, ale stan umysłu Dorotki przed doświadczeniem z OZ, było stanem STO.

O: Tak.

P: (L) Więc, nie jest konieczne byśmy uważnie przyglądali się Kansas czy też fakt, że zostało ono sfilmowane w białych-czarnych kolorach, chodzi po prostu o stan umysłu. Udanie się do Oz...

O: I Elvira Gulch.

P: (J) Ta pani, która zamieniła się w czarownicę. Stało się tak, ponieważ to z jej powodu Dorotka wylądowała w Oz. Pozwoliła swojemu psu drażnić kota Elwiry, Elwira psa zabrała, ten uciekł, a Dorotka próbowała go osłonić.

O: Ta czarownica jest Jaszczurami.

P: (T) Tak, OK. (L) Morałem tej historii brzmi: nie pozwól swojemu psu ścigać kota należącego do Jaszczurów! (T) Tornado. Dorotka wpadła ze stanu STO do stanu STS przez to tornado. Czy to prawda?

O: Tak. Analizujcie uważniej, sugerujemy przerwę w tym celu.

PRZERWA i Dyskusja

(T) Oni przyrównują tornado do zmiany z STO do STS.

(L) Może jest to też zmiana z STS na STO.

(J) Tak, zmiana z jednego na drugie byłaby dramatyczna.

(T) Czy była to również zmiana gęstości? Fala wymiarów ma być zmianą gęstości. Oknem między

gęstościami. Czy istnieje też przeniesienie się między STO i STS? Czy istnieje brama, przez którą się przechodzi? Drzwi?

(F) O Boże! Jest tu tyle możliwości.

(L) A jeśli przejdiesz w STO, czy znajdziesz się na innej Ziemi?

(T) Oni mówią, że to tornado symbolizuje Dorotkę przechodzącą ze stanu STO do stanu STS. Ona również przeszła ze swojej rzeczywistości do rzeczywistości zupełnie innej.

(F) To prawda.

(J) Jednak przeniesienie się z jednej do drugiej będzie traumatyczne.

(T) Oni mówili o fali wymiarów...

(F) Myślę, że nie ma znaczenia w jaki sposób, myślę jedynie, że w tej konkretnej historii w ten sposób było to przedstawione.

(T) Ale to, co dotychczas nam powiedzieli to, że fala wymiarów jest oknem do przemieszczania się między gęstościami.

(J) Zgadza się.

(T) Ale powiedzieli nam właśnie, że tornado jest analogią fali wymiarów. Tornado było jednak przejściem ze STO do STS, nie z 3-ciej do 4-tej gęstości.

(J) Dwie różne rzeczy.

(F) Prawda, jednak, czy przejście granicy wymiaru może reprezentować jakąkolwiek nagłą zmianę?

(T) Nad tym właśnie się zastanawiam. Czy może to również oznaczać, że przenieśliśmy się nie tylko z 3-ciej do 4-tej, ale też, że przenieśliśmy się ze STS do STO i tam rozpoczęlibyśmy z pozycji STO? A potem, czy znowu przeszlibyśmy z powrotem do stanu STS 4-tej gęstości, czy nie? Czy zawsze rozpoczyna się od stanu STO?

(F) Nie, ponieważ jeśli teraz nadchodzi granica wymiarów, a oni setki razy mówili nam, że jesteśmy STS, i to, co faktycznie nam powiedzieli to, że granica wymiarów jest przejściem z 3-ciej gęstości do 4-tej gęstości, a nigdy nie powiedzieli, że jest ona przejściem z STS do STO, powiedzieli, że to jest nasz wybór.

(T) Tak, ale oni właśnie odwoływali się do tornado jako fali wymiarów, a w Czarodzieju z Oz tornado było symbolem przemiany z STO na STS. Nie wiem. Próbuję po prostu uchwycić to, co oni próbują nam tu powiedzieć, ponieważ jest to coś niezmiernie ważnego.

(J) Mówili: "Rubinowe Pantofle, Rubinowe Pantofle", a nie "tornado, tornado".

(T) Tak, właśnie teraz to powiedzieli, że falą jest tornado.

(F) Ja myślę, że chodzi tu o coś innego.

(T) Ale to jest ta sama symbolika. Tornado zabrało ją z jednego punktu do drugiego, a pantofle zabrały ją z powrotem ponownie do punktu A. Dwie różne koncepcje.

(F) Są tu wszystkie rodzaje zawiłych drobiazgów, musi być sposób, żeby to jakoś powiązać. Wiecie co to może być? Oni powiedzieli

"Pamiętajcie o pantoflach", co znaczy, że zawsze była droga, by ona mogła wrócić do domu. Nie pamiętacie jak Glenda powiedziała jej: "O, nie kochana, zawsze możesz wrócić do domu. Musisz tylko powiedzieć: "nie ma jak w domu".

(J) Tak, ale trzeba było mieć na sobie te pantofle....

(S) Wiecie co, to tornado, czy Fala mogło działać bardzo podobnie jak przejście do 5-ej gęstości. Kiedy ona patrzyła przez okno, wszystkie te rzeczy ją mijały... jak przegląd życia...

(T) Tak, jej życie przeszło jej przed oczyma...

(F) Tak, ale oni powiedzieli nam, że samo przejście granicy wymiarów skutkuje wszelkimi rodzajami ciężkich rzeczy, które będą się działy. W każdej z tych koncepcji, na które dotychczas trafiliśmy, to właśnie jest niezmiernie dziwne.

(J) To radykalna zmiana w rzeczywistości.

(T) Tak, ale w filmie, dla Dorotki, było to faktycznie gwałtowne, ponieważ było to tornado, chociaż fizycznie nie wyrządziło jej ono krzywdy.

(J) Tak, to też nam powiedziano.

(F) Była przerażona...

(T) Tak, ale to była sprawa umysłu.... uraz był tu [wskazując na głowę]. Ona nie została zraniona

fizycznie.

(F) To jeszcze jedna rzecz do rozważenia: przez cały film, ona nigdy nie była fizycznie ranna. Faktycznie, we wszystkich tych zagrożeniach ona nigdy nie była ranna. Z jakiegoś powodu czarownica po prostu nie mogła porwać jej tych pantofli...

(T) To był też 1939 rok. Gdyby film został zrobiony w 1995, mieliby oni pistolety maszynowe, pociski, piły i wszędzie byłyby ofiary śmiertelne. A ona wciąż mogła pójść do domu, kiedy tylko chciała. No wiecie, "Dorotka spotyka Terminatora".

(L) "Dorotka i rzeź piłą".

(S) "Dorotka udaje się na Ulicę Wiązów". [Śmiech]

(T) Jest skrzyżowanie między dziecięcą bajeczką a koszmarem Stephen'a King'a.

(F) Wiecie, fundamentalści atakowali "Czarodzieja z Oz".

(L) Atakowali? Dlaczego?

(T) Ponieważ jest satanistyczny.

(F) Tak, mówią, że to jest hollywoodzka próba odciągnięcia ludzi od chrześcijaństwa i fundamentalizmu, i cały ten kram.

(T) Czarodziej z Oz jest zły. Według fundamentalistów.

(F) Tak, ponieważ nie potrzebujesz krwi Chrystusa, żeby wrócić do Kansas.

(L) Domyślam się, że to dlatego Kopciuszek jest niepoprawny politycznie.

(T) Ponieważ nie spała z jedną stopą na podłodze, jak we wszystkich komediach sytuacyjnych z lat 60-tych.

(J) Słucham?

(S) Z Oz przeszliśmy do seriali komediowych.

(J) Myślę, że mieszacie swoje metafory.

(S) To była Śpiąca Królewna.

(T) Tak, to była Śpiąca Królewna w skrzyni.

(J) I jedna stopa na podłodze.

(L) Nie, Śnieżka była w skrzyni.

(T) Śnieżka była w skrzyni. Tak, Disney wziął wszystkie te opowieści, w których Królewna spała...

(L) Czy kiedykolwiek zatrzymaliście się i pomyśleliście o tej symbolice: Śpiąca Królewna?

Obudzona pocałunkiem?

(F) Która zamienia się w żabę.

(L) Nie!

(F) Zgadza się, żaba zamienia się w księcia.

(L) To inna analogia. Bycie przebudzonym z iluzji, w której zostało się umieszczonym przez złą czarownicę...

(F) A Kopciuszek...

(L) Ale też, we wszystkich tych bajeczkach dzieje się tak z powodu pewnego wyboru i braku wiedzy...

(J) Rumplestiltskin...

(S) Brzydkie Kaczętko...

(T) Tak, wszystkie bajki braci Grimm były naprawdę dość okrutne. Były mocno poprawiane.

(L) Tak, w oryginalnym "Kopciuszku" siostra przyrodnia odcina sobie część stopy, żeby sprawić, by pasowała do pantofelka. Książę zdemaskował ją z powodu kapiącej krwi. (J i S) Ooo!! Ale głupia!

(T) To musiał być szklany pantofelek, żeby obciąć stopę!

(L) Macie tu zobrazowanie buta, który tworzy przejście... Rubinowe Pantofle i Szklane Pantofelki.... hmm...

(T) Zmierzamy gdzieś? Mamy koncepcję, że kiedy upadliśmy z STO do STS, daliśmy Jaszczurkom prawo do robienia tego, co teraz robią. Więc, kiedy oświadczyli, że zgodziliśmy się, to zrobiliśmy to.

O: OK.

P: (L) Mamy tu trochę zamieszania, ponieważ zastanawiamy się czy to tornado, które reprezentuje fale wymiarów jest czymś, co przenosi ze stanu STS do stanu STO podczas, gdy wciąż pozostaje

się w 3-ej gęstości?

O: OK, to jest jeden sposób. OK....

P: (T) Granica wymiarów jest nie tylko sposobem przeniesienia się z jednej gęstości do drugiej, ale jest również sposobem przejścia z STS do STO i z powrotem?

O: Może tak być.

P: (T) Więc ci, w których ta Fala uderzy mogą przenieść się z 3-ej do 4-ej gęstości i wyjść z tego jako istota STO, chociaż obecnie są STS?

O: Tak zdarzyło się w niektórych przejściach.

P: (L) OK, więc ludzie mogą przejść ze stanu STO do stanu STS albo w 3-ej albo w 4-ej gęstości... czy te wybory pozostają otwarte przy tym przejściu fali wymiarów?

O: Dowolny z powyższych zgodnie z orientacją fali.

P: (L) A jaka jest orientacja tej fali, która nadchodzi? Czy ona przeniesie nas wyłącznie z 3-ej do 4-ej gęstości? Czy takie jest zadanie tej fali?

O: Tak. Powiedzieliśmy wam to.

P: (L) I powiedzieli nam oni, że to jest fala z 3-ej do 4-ej gęstości. Najwidoczniej niektóre fale mogą przenieść z stanu STO do STS.... (T) Jak ta fala będzie przechodzić, czy jej orientacja zależeć będzie od danej osoby?

O: Porównaj z falami morskimi. Fale są częścią struktury całej natury.

P: (T) Jeśli chodzi o sposób, w jaki się na niej przeniesiesz, czy będzie on zależał od miejsca w którym jesteś na fali - na grzbiecie lub w zagłębieniu między falami?

O: Nie.

P: (T) Innymi słowy, fala, która zamierza przejść z 3-ej do 4-ej gęstości zrobi to i obojętne jest w którym miejscu na tej fali będziesz, kiedy będzie ona przechodzić?

O: Tak.

P: (T) Jakakolwiek fala, która jest dostrojona by przenieść ludzi ze stanu STS do STO lub odwrotnie, też to zrobi?

O: Albo, zamiast tego, moglibyście "dostać się pod falę".

P: (T) Pod tą falą? Wtedy wcale nie przenieślibyście się. (L) Moglibyście zostać wciągnięci pod spód, moglibyście utonąć i stać się częścią odwiecznej zupy! (T) Czyli włoskiej zupy jarzynowej?

O: Rosołu z makaronem. [Śmiech]

P: (L) Jeśli utoniecie, będziecie wessani przez ocean i zaczniecie cały cykl jeszcze raz?

O: To nie jest takie proste.

P: (J) Wcale nie myślałem, że to jest takie proste. (T) Nawet nie zaczynamy.... Wciąż próbuję zrozumieć to przesunięcie ze stanu STO do STS. Cały czas odnosicie się do filmu o Dorocie. W tym filmie powiedziano jej, że może pójść do domu, kiedy tylko chce, mówiąc po prostu: "chcę iść do domu", czy jakoś tak. To jest dużo łatwiejsze niż przejście przez te wszystkie ataki hysterii i skomplikowane manewry w oczekiwaniu na tę falę, która przychodzi raz na jakiś czas. Czy jest jakiś sposób, żebyśmy wrócili do STO, taki sposób, który jest łatwiejszy i prostszy niż przesiadywanie przez 300,000 lat w oczekiwaniu aż przyjdzie fala?

O: Pewnie!

P: (T) OK, teraz już do czegoś dochodzimy. Dokąd zmierzamy? Więc, jest inny sposób zrobienia tego.

O: Poczekajcie chwilę, czy jesteście gotowi by w tej chwili przejść do 4-ej gęstości?

P: (T) Tak, ja jestem gotowy. Właśnie teraz. Rockandrollowo! Jan, nakarm koty, kiedy przyjdiesz do domu! Czy nie uważacie, że ten pomysł porzucenia i odejścia oraz zrzeczenia się swoich obowiązków i umów jest sprawą STS? (T) Tak, ale byłbym STS 4-ej gęstości! (S) Ty i Jaszczurki! (T) Wystarczy, dość! Uspokójcie się! Nie powiedziałem... nie jestem gotów by pójść teraz, ponieważ jestem potrzebny tutaj! Tak czy inaczej, to, co mówicie to, że ta fala wymiarów nie jest jedynym sposobem by dokonać przejścia, czy to się zgadza?

O: Jedna zaprezentowana koncepcja.

P: (T) A my jesteśmy tu by przygotować pewien rodzaj częstotliwości, żeby kiedy fala będzie przechodzić, przeciągnąć przez nią tylu ludzi ilu się da, i tylko dlatego tu jesteśmy.... Czy o to

chodzi?

O: To sugeruje ingerencję w wolną wolę.

P: (L) Więc jesteśmy tu by przygotować częstotliwość, by inni mogli się do nas przyłączyć.... JEŚLI tak wybiorą... A tak z ciekawości, kogo wyobrażają karły?

O: Istoty 2-ej gęstości.

P: (L) Kogo reprezentują żołnierze Czarownicy?

O: Nefilim.

P: (L) Jeśli Nefilim przybywają w sile 36 milionów jako ochroniarze dla Jaszczurek, czy Konfederacja ma podobną liczbę do obrony?

O: My nie działamy w ten sposób.

P: (L) Czy będziemy musieli walczyć z nimi sami?

O: Pamiętaj o Dorocie.... Glenda jest taka jak my.

P: (L) A kim jest Czarodziej? Czy to Bestia czy rząd USA?

O: Blisko. Illuminati.

P: (L) A te małpy są Szarakami?

O: Blisko.

P: (L) Jeśli woda zniszczyła czarownicę, a czarownica reprezentuje Jaszczurki, czy my możemy zniszczyć Jaszczurki?

O: Wiedza.

P: (L) Ale na planecie jedynie kilku jest tych, którzy posiadają wiedzę, czy się nie mylę?

O: Co masz na myśli? Kiedy nadejdzie czas, przeciwko wszystkim.

P: (L) Więc, kiedy nadejdzie czas, te 36 milionów Nefilim będzie przeciwko wszystkim na tej planecie? Ich przybycie obudzi wszystkich?

O: Oczywiście.

P: (L) A ci, którzy posiadają wiedzę i mogą rozdać ją innym... cóż.. oni mogą być nagle wysłuchani...

O: Tak.

Spójrzmy teraz na następujący fragment z nowszej sesji, która wyjaśnia wiele z podanych wyżej informacji:

28-08-99

P: Mam tę książkę, tę Marcia Schafer: "Wyznania Międzygalaktycznego Antropologa", i jest to garść materiału z channelingu. Mówi ona jedną rzecz: "wąż związany jest ze znakiem mądrości i wyższą nauką i w kręgach mistycznych jest często obdarzany wysokimi względami". Chciałabym skomentować ideę węża jako - jak wielu ludzi dziś wierzy i naucza - "znaku mądrości i wyższej nauki", chociaż w starszych tekstach wąż przedstawiany jest jako zły Kusiciel.

O: Wąż jest / był relacjonowany w kontekście punktu widzenia obserwatora. Może obserwator był po prostu "zachwycony" doświadczeniem. Gdybyś żyła na pustyni lub w dżungli, jakieś 7.000 lat temu według waszej miary czasu, czy nie byłabyś pod wrażeniem, gdyby ci gadzi "kolesie" przybyli z nieba w srebrnych obiektach i zademonstrowali techniczne cuda tysiąc lat z przyszłości i na dodatek nauczyli cię kalkulacji matematycznych, geometrii i astrofizyki?!?

P: Czy to jest to, co rzeczywiście się wydarzyło?

O: Tak.

P: No cóż, to jeden z problemów, którymi się zajmuję próbując spisać historię ludzkości. Jak rozumiem, czy jak próbuję zrozumieć z literatury, przed "Upadkiem w Raju", ludzkość żyła w stanie 4-ej gęstości. Czy to się zgadza?

O: Częściowo / w pewnym sensie. 4-a gęstość jest inną rzeczywistością jeśli chodzi o continuum czasoprzestrzeni, itd.

P: OK, więc jako część cyklu, ta rzeczywistość się zmieniła; poczyniono różne wybory: rasa ludzka przeszła przez drzwi, że tak powiem, za "złotem" i sprzymierzyła się z Jaszczurkami, po tym, jak "żeńska energia" zadała się, że się tak wyrażę, ze złą stroną. To jest to, co powiedzieliście. Skończyło się to wieloma skutkami: przerwaniem DNA, wypaleniem pierwszych dziesięciu

elementów DNA, oddzieleniem półkul mózgowych...

O: Jedyna tego przyczyna: bawisz się w błocie, to się pobrudzisz.

P: Co było czynnikiem motywującym do zabawy w błocie? Co istotnego się wydarzyło? Kiedyś powiedzieliście, że była to "nierównowaga oparta o pragnienie". Czego dotyczyło to pragnienie?

O: Zwiększenia fizyczności.

P: Jakiego celu poszukiwano w tym pragnieniu zwiększenia fizyczności?

O: Odczuć fizycznych.

P: Jak wcześniej doświadczano odczucia fizyczne, że istoty te wpadły na pomysł, że mogłyby dostać więcej, gdyby zwiększyły swoją fizyczność?

O: Nie doświadczano, ale zostało zademonstrowane.

P: Jak zademonstrowane, przez kogo? Jaszczurki?

O: Zasadniczo.

P: W jaki sposób zademonstrowane? Czy powiedzieli oni: "proszę, spróbujcie tego!" Czy zademonstrowali pokazując czy coś czyniąc?

O: Bliżej tego ostatniego.

P: Robili coś, próbując, bawiąc się i mówiąc: "patrzcie, robimy to, to jest takie super, przyjdźcie i sami spróbujcie" ?

O: W istocie nie. Było to raczej: "my to mamy, wy też moglibyście to mieć".

P: Co w tym zwiększeniu fizyczności wydawało się być tak upragnione, kiedy oni powiedzieli "możecie to mieć"?

O: Użyj swojej wyobraźni!

P: Czy było jakiekolwiek rozumienie, czy jakiś rodzaj uświadomienia sobie, że zwiększona fizyczność mogłaby być jak Ozyrys zwabiony przez Seta do swojej własnej trumny?

O: Oczywiście, takiego zrozumienia brakowało.

P: Wygląda mi to na dość naiwną grupę ludzi. Czy brak tego zrozumienia odzwierciedla brak wiedzy?

O: Oczywiście. Co więcej, wmieszało się w to pragnienie...

P: OK. Wydarzył się "Upadek". Tak się wydaje, i niektóre z badań archeologicznych na to wskazują, że przez tysiące lat trwała pokojowa egzystencja i miłe rolnicze społeczeństwo, gdzie czczona była bogini czy też żeńskie siły twórcze. Przynajmniej, to właśnie proponuje mnóstwo współczesnych książek...

O: Nie. Te wydarzenia miały miejsce, według waszej miary czasu, 309 000 lat temu. Czyli wtedy, kiedy został stworzony pierwszy prototyp tego, co nazywacie "współczesnym człowiekiem".

Kontrolerzy mieli gotowe ciała, potrzebowali jedynie właściwej matrycy duszy, która zgodziłaby się do nich "wskoczyć".

P: Więc, przedtem, ten wcześniejszy edeniczny stan...

O: Był bardziej jak 4-a gęstość.

P: Ale to sugeruje, że był tam pewien stopień fizyczności. Czy była tam fizyczność w sensie ciał, które wyglądały tak jak dzisiejsi ludzie?

O: Niezupełnie. I nie możemy odpowiedzieć, ponieważ jest to zbyt złożone byście mogli to zrozumieć.

P: Czy oznacza to, że te doświadczenia... że ciała, w które jako istoty 4-ej gęstości prawdopodobnie byśmy się przenieśli lub przekształcili, zakładając, że coś takiego się dzieje, również byłyby zbyt złożone byśmy mogli je zrozumieć? Mówicie, że ten "rodzaj 4-ej gęstości", stan przed Upadkiem, w odniesieniu do ciał fizycznych, jest zbyt złożony by go zrozumieć. Jeśli powrót do 4-ej gęstości jest jak przybycie z 4-ej gęstości, czy oznacza to, że to, do czego powrócilibyśmy jest czymś, co jest zbyt złożone by to zrozumieć? Ta zmienność fizyczności, którą opisaliście?

O: Tak.

P: Więc, czy w tym stanie przed Upadkiem, w tym edenicznym, czwartogęstościowym stanie, istniał jakiś rodzaj kultu Bogi lub działalności religijnej?

O: Nie ma potrzeby, kiedy ma się pojęcie.

P: To, co próbuję tu pojąć, co próbuję tu zrozumieć, to przejście od kultu bogini do kultu boga -

zmianę od rozumienia czasu cyklicznego, wyrażonego w cyklach żeńskich, i wyrażonego jako bogini, do koncepcji czasu linearnego, wyrażonego jako zasada rodzaju męskiego. Wydaje mi się, że były to etapy odwracania koncepcji, które stopniowo prowadziły do idei, które Jaszczurki nam narzucają i wydają się pracować w tym kierunku od tysiącleci - dominujące doświadczenie, które wyraża się jako wiara w coś poza sobą, co cię uratuje, bo w przeciwnym razie jesteś przeklęty, ponieważ ten świat się skończy, a ty zostaniesz osądzony. Tak jakby wszystkie z tych idei były przez cały czas wszczepiane jako przygotowanie na ich nadejście i odegranie "Zbawcy" oraz przejęcie kontroli. To jest koncepcja, którą próbuję się tu zająć. Próbuję zrozumieć, co było czczone. OK, mieliśmy tych ludzi; wypadli z Raju. Kiedy, jak to przedstawiacie, wskoczyli w ciała fizyczne, jaki był poziom ich pojmowania jeśli chodzi o wszechświat? Czy w tamtym momencie zachowali oni jeszcze jakieś rozumienie?

O: Rozumienie w rodzaju, jakie ma się po poważnym urazie głowy, przeciwne waszemu normalnemu rozumieniu w waszym obecnym stanie.

P: Więc, przeszli przez traumę; mogli mieć odrobiny idei i wspomnień, ale mogli również mnóstwo utracić. Przez wiele tysiącleci mogli nawet być w stanie czegoś w rodzaju "śpiączki" ludzkości. Ale, po przebudzeniu, z unoszącymi się w ich głowach kawałkami, mogli rozpocząć próbę poskładania tego w całość. Zaczęli więc to z powrotem składać. Jaka była pierwsza rzecz, którą poskładali jeśli chodzi o otaczający ich kosmos?

O: Seks.

P: Co w sprawie seksu postanowili? To znaczy, seks istniał. Uprawiali seks. Czy tak? Czy też, pojmowali oni kosmos jako seks?

O: Raczej to poprzednie. Przecież, to jest to, co w pierwszym rzędzie wciągnęło was ludzie w ten bałagan! Jeśli możecie, wyobraźcie sobie po prostu pracę sprzedawcy: "Patrzcie, jaka to super zabawa! Chcecie spróbować?!? Ups, przepraszamy, zapomnieliśmy wam powiedzieć, że nie możecie wrócić!".

P: Naprawdę nie udało mi się zrozumieć - a wiem, że zagadnienie, którego dotyczyła ta aluzja jest ważne i wspominane w tak zwanych naukach tajemnych, i we wszystkich religiach i mitologiach prezentowano stanowcze twierdzenia odnośnie seksu - jednak nie udało mi się pojąć mechanizmu tego, jak może to być inżynierią "upadku"? Jakie są dokładnie tego mechanizmy? Jaka energia jest generowana? Jak ona jest generowana? Jaka jest koncepcja niewłaściwego użycia tej energii, czy też użycia tej energii?

O: Jest to po prostu wprowadzenie koncepcji zadawania sobie w sensie fizycznym.

P: Wielokrotnie mówiliście, że idealną rzeczą jest posiadać doskonałą równowagę między fizycznością i eterycznością. Było to powiedziane przy wielu okazjach. Nie rozumiem teraz, jak to możliwe, że zadowolenie ciała fizycznego może być mechanizmem, poprzez który zostaje się złapanym w pułapkę? Czy nie jest przyjemnym patrzeć na coś pięknego? Czy to jest złe, grzeszne, lub czy jest formą upadku patrzeć na piękno, słuchanie czegoś pięknego, takiego jak muzyka, lub dotykanie czegoś, co jest zmysłowo zachwycające, tak jak jedwab lub czy skóra ukochanej? Te różnorodne rzeczy, z których człowiek czerpie przyjemność bardzo często wprowadzają go w stan duchowy.

O: Posiadanie jest kluczem. W stanie STS posiada się. Jeśli dotykasz pięknych kwiatów, jedwabiu, skóry kogoś innego, ale nie dążysz do posiadania...

P: Wydaje mi się, że możliwe jest doświadczanie tych wszystkich rzeczy, łącznie z seksem, bez potrzeby czy chęci posiadania; jedynie, by dawać. W tym przypadku wciąż nie rozumiem, jak może to być mechanizmem prowadzącym do 'upadku'.

O: Jeśli to jest pożądane, wtedy mechanizmem nie jest dawanie. Czy jesz czekoladowe ciastko ponieważ dobrze jest podarować je żołądkowi? W STS, który, nie zapominajcie, jest waszą rzeczywistością, każdy daje z powodu przyjemnego odczucia, które jest następstwem.

P: Jeśli wszystko, co istnieje - łącznie z ciałem - jest częścią Boga, czy nie można byłoby powiedzieć, że jeśli ktoś daje ciało, bez przywiązania do tego dawania, mogłoby to być uważane za dawanie 'Całości'?

O: Wyjaśnij ten proces.

P: Na przykład: są ludzie, którzy lubią cierpieć, ponieważ wierzą oni, że ciało jest grzeszne. To jest ważna rzecz, którą wprowadziły Jaszczury. Przez wieki chcieli by ludzie cierpieli i to oni uczynili z seksu i czegośkolwiek, co mogłoby być uznane za przyjemne czy pożądane, wielką sprawę, która powinna zostać odrzucona, i że człowiek powinien cierpieć i delektować się swoim cierpieniem. I właściwie czyniąc z człowieka...

O: Jeśli ktoś poszukuje cierpienia, robi tak w oczekiwaniu przyszłej nagrody. Pragnie coś osiągnąć w ostatecznym rozrachunku.

P: Mam na myśli: jeśli jakaś osoba może po prostu BYĆ, w czynieniu i byciu tym i czym jest, w prostocie; zaangażować się w czynienie wszystkiego, tak jak medytacja lub jak poświęcenie, czy idzie ona ulicą i jest zjednoczoną z powietrzem, światłem

słonecznym, ptakami i drzewami i innymi ludźmi; w tym stanie jedności, czy nie oznacza to dawania wszechświatowi w sensie oddawania się w charakterze odbiornika by Wszechświat doświadczył wszystkich tych rzeczy?

O: Nie, jeśli ktoś "czuje tę jedność".

P: Jesteśmy czym jesteśmy. Natura jest naturą. Postęp jest postępem. A gdyby ludzie po prostu zrelaksowali się i uczciwie byli tym i czym są, i robili to, co jest w zgodzie z ich naturą, bez naruszania Wolnej Woli innych, to byłoby to czystsza formą bycia niż robienie rzeczy z uczuciem oczekiwania lub pożądania; po prostu BYĆ, nie chcieć... tylko BYĆ?

O: Tak, ale istoty STS tego nie robią. Wy wszyscy jesteście STS. Gdybyście nie byli, nie byłibyście tam, gdzie jesteście.

P: (A) Są tacy, którzy są szczęśliwi w trybie STS; i są tacy, którzy próbują wydostać się z trybu STS...

O: Kandydaci STO.

P: (A) Ci kandydaci STO nie są w stanie po prostu być, nawet teoretycznie, ponieważ wtedy zjedliby ich Ci o polaryzacji STS.

O: Nie.

P: Dlaczego nie?

O: STS nie je według protokołu. STS "je" to, co zechce, jeśli jest w stanie.

P: To właśnie powiedzieliśmy. Jeśli jesteś kandydatem STO w świecie STS, jesteś w zasadzie bezbronny i oni cię zjedzą.

O: Nie.

P: Dlaczego? Co czyni STO niedostępnym lub 'niejadalnym'?

O: Niesynchroniczny rezonans częstotliwości.

P: (A) Ale, to oznaczałoby, że rację mają ci wszyscy ludzie, którzy mówią, że potrzebujemy jedynie kochać wszystko i wszystkich. Oni jedynie są i kochają, niczego nie robią, jedynie oddają wszystko Jaszczurkom... mają rację!

O: Nie, ponieważ motywacja jest STS.

P: Jak motywacja, by kochać wszystko i wszystkich, i po prostu dawać, może być STS?

O: Czuje się dobrze.

P: Więc, oni chcą to robić, ponieważ to sprawia im przyjemność?

O: Chcenie jest koncepcją STS.

P: Więc, wydajecie się sugerować, że prawdziwą sztuką jest po prostu nieprzywiązywanie się do czegośkolwiek i kogokolwiek, nic-nierobienie, a jedynie rozpląnięcie się w nicości? Żadnej myśli, żadnego chcenia, żadnego robienia, żadnego bycia, niczego!

O: Jeśli jesteś STS, to ci nie pasuje, ale jeśli robiłabyś dokładnie to, reinkarnowałabyś w wymiarze STO, gdzie taka energia naprawdę jest odpowiednia.

P: Ale jak się reinkarnujesz, jeśli stałaś się niczym? A kiedy mówicie 'reinkarnować', to zakłada bycie w ciele!

O: Nie stajesz się nicością.

P: Ale bycie inkarnowanym oznacza bycie w ciele?

O: Nie.

P: Macie na myśli przejście do wymiaru, który niekoniecznie oznacza bycie w ciele?

O: Blisko. Jednak 4-a gęstość STO jest częściowo fizyczna. Nie konsumuje, ani nie posiada. Jesteście zdezorientowani, ponieważ wydajecie się myśleć, że aby być kandydatem STO musicie być STO. Jesteście STS, i po prostu nie możecie być inni, dopóki albo nie reinkarnujecie się lub nie przekształcicie się przy przekraczaniu granicy wymiarów.

Teraz, przechodząc do następnego tematu dyskusji, która uwypukliła więcej aspektów Fali, znajdujemy dziwną zgodność z głównym tematem mitycznych archetypów. Joseph Campbell pisze o tym jako o "Wezwaniu do Przygody".

"Dawno, dawno temu, kiedy magiczne życzenie mogło być jeszcze spełnione, żył król, którego wszystkie córki były piękne, najmłodsza jednak była tak piękna, że samo słońce, które tak wiele rzeczy widziało, zachwycalo się po prostu za każdym razem, kiedy twarz jej oświecało. Otóż, blisko zamku tegoż króla był wielki, ciemny las, a w lesie tym, pod starą lipą, było źródło; kiedy dzień gorącym był bardzo, dziecko królewskie do lasu tego zwykło chodzić i nad brzegiem zimnego strumienia siadać. A, by czas ten spędzić, złotą piłkę brała, podrzucała ją i łapała; i była to jej ulubiona zabawka.

Otóż pewnego dnia, zdarzyło się tak, że złotą piłką księżniczki nie wpadła w jej małą uniesioną w powietrze rączkę, ale minęła ją, skoczyła na ziemię i potoczyła się prosto do wody. Księżniczka powiodła za nią wzrokiem, ale piłka zniknęła; a strumień był głęboki, tak głęboki, że nie było widać dna. Księżniczka zaczęła więc płakać, a jej płacz stawał się coraz głośniejszy, i nie mogła znaleźć ukojenia. I kiedy tak rozpaczała, usłyszała kogoś wołającego do niej: "Co się dzieje, księżniczko? Tak mocno płaczesz, kamień byłby zmuszony ulitować się nad tobą". Rozejrzała się, żeby zobaczyć skąd pochodzi ów głos, i ujrzała żabę, trzymającą nad wodą swoją tłustą, brzydką głowę. "Oh, to ty, stary Wodny Pluskacz", powiedziała. "Płaczę za moją złotą piłką, która wpadła do tego źródła". "Uspokój się, nie płacz", odpowiedziała żaba. "Z pewnością będę mogła pomóc. Ale, co mi dasz, jeśli przyniosę ci twoją piłkę?" "Cokolwiek będziesz chciała, droga żabo", powiedziała; "moje ubrania, moje perły i klejnoty, nawet złotą koronę, którą mam na sobie". Żaba odpowiedziała, "nie chcę twoich ubrań, twoich pereł i klejnotów i twojej złotej korony, jeśli jednak zaopiekujesz się mną i pozwolisz mi być swoją przyjaciółką i towarzyszką zabaw, pozwolisz siadać obok siebie przy twoim stoliczku, jeść z twojego złotego talerzyka, pić z twojego kubeczka, spać w twoim łóżeczku: jeśli to mi obiecasz, natychmiast popłynę na dół i przyniosę ci twoją złotą piłkę". "Dobrze", powiedziała. "Obiecuję ci cokolwiek chcesz, jeśli tylko przyniesiesz mi piłkę". Pomyślała jednak: "Ale ta zwykła żaba plecie! Siedzi w wodzie ze swoim własnym rodem i nigdy nie mogłaby być towarzyszką człowieka".

"Kiedy tylko żaba otrzymała swoją obietnicę, zanurzyła głowę i zniknęła w wodzie, a po chwili przyплыnęła ponownie; w ustach miała piłkę i rzuciła ją na trawę. Kiedy księżniczka zobaczyła swoją ładną zabawkę, była uradowana. Podniosła ją i szybko odbiegła. "Poczekaj, poczekaj", wołała żaba, "weź mnie ze sobą, nie potrafię biegać tak, jak ty", ale chociaż rechotała tak głośno jak mogła, na cóż to się zdało? Księżniczka zupełnie na to nie zważała ale pędziła do domu i wkrótce zupełnie zapomniała o biednej żabie, która znowu musiała wskoczyć do swojego źródła."

"Oto przykład jednego ze sposobów, w który przygoda może się rozpocząć. Pomyłka - najwyraźniej najczystszy przypadkiem - ujawnia niespodziewany świat, a jednostka wciągnięta jest w relacje z siłami, które nie są należycie rozumiane. Ta pomyłka może przyczynić do otwarcia przeznaczenia. I tak się dzieje w tej bajce, że zniknięcie piłki jest pierwszym znakiem czegoś zbliżającego się do księżniczki, żaba jest drugim, a nierozważna obietnica trzecim... Żaba, mały smok, jest przedszkolnym odpowiednikiem podziemnego węża, którego głowa utrzymuje ziemię i który reprezentuje życie rozrodcze, demiurgiczne moce otchłani." [Campbell, 1949]

Jaki to ma związek z naszym tematem?

"Zwiastun czy zapowiadacz przygody jest zatem często mroczny, wstrętny czy też przerażający, uważany przez świat za zły; gdyby jednak każdy mógł zrozumieć, poprzez ściany dnia otworzyłaby się droga do ciemności, gdzie błyszczą klejnoty. Albo jest zwiastun potwornym przedstawicielem tłumionej instynktownej płodności wewnątrz nas samych, lub też zamaskowaną tajemniczą postacią - nieznanym. Czy sen czy mit, w przygodach tych jest atmosfera nieodpartej fascynacji tą postacią, która pojawia się nagle jako przewodnik, wyznaczając nową epokę, nowy w biografii etap. To,

czemu musimy stawić czoła i co jest w jakiś sposób głęboko bliskie podświadomości - choć nieznane, zadziwiające, a nawet dla świadomej osobowości przerażające - ujawnia się; a to, co wcześniej było znaczące może stać się dziwnie pozbawione wartości: tak, jak świat królewskiego dziecka z nagłym zniknięciem w studni złotej piłki. Potem, chociaż bohater powraca na chwilę do swoich znanych zajęć, mogą się one okazać daremne. Następnie szereg znaków rosnącej siły stanie się widoczny, aż... wezwanie już dłużej nie będzie mogło być odpierane. [Campbell, 1949]
Wydaje się, że my właśnie mamy taki symboliczny zwiastun Nadejścia Tej Fali...

18-03-95

P: (L) Jan i ja mamy pytanie. Hilliard wspominał nam niedawno, że z tej planety znikają żaby.

O: Warstwa ozonowa.

P: (L) Smażą się z powodu ubytku warstwy ozonowej?

O: Smażą? [Śmiech]

P: (L) Żabie udka dla kogoś? (J) Gdzie one idą? (T) Warstwa ozonu wyczerpuje się i one są pierwszymi z tych rzeczy, które naprawdę dostrzegamy jako rezultat tego?

O: Tak.

P: (J) Gdzie one idą? (T) Nigdzie nie idą, umierają. (F) Nie rozmnażają się.

O: Tak.

P: (B) One mają bardzo wrażliwą skórę. (T) Wkrótce będzie to dotyczyło nas wszystkich.

O: Każda część Fali wpływa na wzajemnie połączone rzeczywistości.

P: (L) A więc, jeśli to ma takie oddziaływanie na żaby, jaki będzie miało na nas, kiedy to się nasili?

O: Poczekajcie, a zobaczycie.

P: (L) Przestańcie! To naprawdę nie wydaje się przyjemne. Nie sądzicie, że powinniście powiedzieć nam trochę więcej na ten temat? Jakaś wskazówka?

O: Nie. [Śmiech]

P: (T) Czy oni mówią, że ubytek warstwy ozonowej jest bezpośrednim rezultatem nadchodzącej fali? (J) Z pewnością tak! (T) Ten ubytek nie jest spowodowany emisją fluorowęglanów?

O: Błędna interpretacja, dokładnie przejrzyjcie wypowiedź.

P: (J) Czy usunięcie warstwy ozonu jest częścią "ustawiania" częstotliwości?

O: Blisko.

P: (L) To jest zakodowane we wzajemnie powiązanych rzeczywistościach.

O: Tak.

P: (L) Chcecie powiedzieć, że fala powoduje wzajemne połączenie rzeczywistości? (J) A warstwa ozonowa jest w tej fali?

O: Nie. I, zamykając krąg, powoduje działania, które na wiele różnych sposobów oddziałują na trzecią gęstość.

P: (L) Czy to jest symptom?

O: Tak.

P: (T) Ale, czy związek wyczerpywania się ozonu i zbliżającej się fali jest być może taki, że ta fala nie powoduje bezpośrednio tego wyczerpywania, gdyż to Jaszczurki sprawiają, że istoty ludzkie działają w taki sposób, który wyczerpuje warstwę ozonową, po to, by wywoływać cierpienie, po to, by żywić się tą negatywną energią z powodu zbliżającej się fali? Innymi słowy, Fala sprawia, że mają miejsce przeznaczone działania, które są konieczne dla zamknięcia Wielkiego Cyklu?

O: Blisko.

P: (L) A wymieranie żab jest tego częścią? Biedne żabki... lubię żaby...

O: Tak samo jak "zmiany na ziemi".

P: (J) Czy to wyczerpywanie się warstwy ozonu jest częścią równania wymaganego przez falę...

O: W rzeczywistości trzeciej gęstości to jest ważne.

Najbardziej interesująca jest ta ostatnia uwaga. Kasjopeanie wydają się mówić, że wyczerpywanie się warstwy ozonu jest z pewnego powodu KONIECZNE... że "nowy stan bycia" będzie, w pewien sposób naznaczony czy nawet wywołany przez to zjawisko. Pamiętajcie ten fragment tekstu na początku tego działu, gdzie powiedziane było:

O: Rdzeń DNA jest nieodkrytym jeszcze enzymem związanym z węglem. Wykorzystano fale

światła, aby zneutralizować pierwsze dziesięć wiązek DNA przez ich wypalenie. W tym czasie miało miejsce wiele fizycznych zmian, łącznie z pojawieniem się węzła w górnej części kręgosłupa. Każda z nich jest jednakowo odzwierciedlona w ciele eterycznym. Przemiana fali światła.

P: (L) A fale światła, rzeczywiste fale światła, mają wpływ na DNA?

O: Tak.

Zmiany w warstwie ozonu z pewnością odzwierciedlają różnicę w ilości promieniowania słonecznego, które przechodzi przez atmosferę. Ale, kontynuujemy:

P: (J) Więc, to jest częścią naturalnej progresji w przemieszczaniu się z trzeciej do czwartej?

O: Spróbujmy używać słowa "odbicie" i zobaczmy, czy to "coś przypomina". Trzecia w czwartą i na odwrót. Nadchodząca fala jest przekształceniem z gęstości trzeciej w czwartą, więc wydarzenia dziejące się z powodu zbliżania się tej fali powodują zmiany na wszystkich poziomach gęstości i rzeczywistości! W trzeciej gęstości zauważycie zmiany, które będą miały wyjaśnienia trzeciogęstościowe, są jednak manifestacją nadejścia [fali]; widzicie je jako trzecią gęstość, bo taki jest wasz aktualny punkt odniesienia! Pamiętajcie, że to wszystko odbija się we wszystkich i poprzez wszystkie poziomy gęstości, ale też, że przy nadejściu fali występuje scalanie się; to jest przekraczanie granicy wymiarów!!!!

Możliwe więc, że na wszystkie dziejące się na naszej planecie rzeczy, rzeczy, które postrzegamy jako bardzo negatywne i niepokojące, spojrzeć musimy jak na "fazę kurczenia się" Fali. Wielu z nas zauważyło, że bardzo często, kiedy negatywne siły wprowadzają w życie to, co w zamierzeniu ma być bardzo szkodliwe, kiedy współdziała to z osobami o pewnej częstotliwości lub z tymi, którzy są wewnątrz skonfigurowani na wzór STO, te negatywne działania okazują się być bardzo korzystne - chociaż nadawca tej energii z pewnością tak NIE ZAMIERZAŁ! Przychodzi na myśl "zamiana cytryn w lemoniadę".

Jeśli spojrzymy na tę sytuację w ten sposób i zrozumiemy, że największą słabością ścieżki STS jest jej złudna tendencja "pobożnego życzenia", wtedy być może będziemy mogli zrozumieć, że rzeczy dzieją się tak, jak powinny. Pewien poziom krytycznej masy negatywności musi zostać osiągnięty zanim będzie można rozwinąć wystarczającą Różnicę Potencjału Kontaktu, aby przyciągnąć światło!

A kiedy aspekt ten rozważycie i to, że negatywna energia, kiedy współdziała z jednostkami o wewnętrznej konfiguracji STO, może rzeczywiście pracować dla dobra, nawet jeśli początkowe postrzeganie jest takie, że dzieje się coś strasznego (co nas nie zabije, to nas wzmocni), wtedy - musicie również wziąć pod uwagę, że zachodzi coś przeciwnego, kiedy ludzie wysyłają miłość i światło w kierunku istot negatywnych z wewnętrzną konfiguracją STS ... to nie zmienia ich w "dobrych gości", a jest jedynie dla nich pokarmem, żeby stały się silniejsze i bardziej okrutne! Jak napisał Michael Topper:

Alternatywnym układem, do którego zwraca się pewna New Ageowa mentalność, kiedykolwiek zbliża się możliwość istnienia rzeczywistej, zamierzonej negatywności, jest ta niejasna taktyka "chrześcijańska": bombardowanie miłością łobuzów, aż ujrzą oni błąd w swoich zwyczajach, zdobywając punkty za dawanie Dobrego Przykładu. Takie nadstawianie policzka jest oczywiście w praktyce bardzo wybiórczym wsparciem ponieważ rzadko wydaje się stanowić codzienną postawę służbową samego rzecznika. Jednak nawet w sytuacji, kiedy rekomendacja ta nie byłaby zupełną hipokryzją, pozostałaby fatalnie niedorzeczna; ponieważ oni (istoty STS) "nie chcą twojej miłości". Negatywność Wyższych Gęstości jest tym samym świadoma; ona wybrała odrzucenie miłości innych jako orientację całego bytu, stąd też nie ma żadnej podświadomej pozostałej wrażliwości, która mogłaby potajemnie "odpowiadać" na dobre intencje pozytywnie ukierunkowanej wiązki promieni (nawet jeśli taka wiązka pochodzi ze szczerego postanowienia, które konsekwentnie stosuje swój samarytański zamysł na wszystkich innych drogach życia).

Faktycznie istnieje znaczenie głębsze niż to. W obliczu tak niepospolitej lub prawdziwie duchowej negatywności założenie tak konwencjonalnego zamysłu równie dobrze mogłoby pociągnąć za sobą konsekwencje gorsze od zwykłego "niepowodzenia". Trzeba zrozumieć, że duchowe zasady i przykazania religijne muszą być oceniane na tle rozszerzonego kontekstu i modyfikowane zgodnie z formami informacji "unikalnymi" dla wyższych domen, do których świadomość musi się

dostosować.

Zasada żeby "kochać każdego i wszystkich tak samo", żeby obdarzać "wszystkie istoty błogosławieństwami" i tak dalej, na tym etapie nie podlega odrzuceniu; nie chodzi o to, żebyśmy w jakiś sposób zrozumieli, że zwrócenie się w stronę nienawiści i wojny jest nagle "w porządku" z powodu okoliczności łagodzącej, że "czyste duchowe zło naprawdę istnieje". Uniwersalna miłość jest, i zawsze w pewnej czystej postaci pozostaje zasadą; jednak szczególne promieniowanie "wibracji - miłości" w kierunku istot STS nie tylko posiada wadę w pełni nieużytecznego wysiłku; filozofia informująca o niej ma tendencję do wspierania przerażająco mylnej interpretacji elementów faktycznie z tym związanych. [...]

Cóż więc mamy "robić" z polityką ogólnego Nauczania jak dotąd przekazywaną w tej gęstości, tak jak ta "miłujcie nieprzyjaciół waszych"? Jak mamy interpretować takie przykazanie lub naprawdę w całości pojąć zasadę Miłości, kiedy jej zastosowanie wydaje się tak podatne na lepką, pułapkę pajęczej sieci z płaszczyzn rzeczywistości faktycznie chętnych do zaproszenia tak niewinnego podejścia? [...]

Jeśli zatem pierwsze duchowe przykazanie, żeby "z całego serca kochać Boga" jest znanym odwołaniem się do trzeciojęzykowej świadomości, jak to jest, że taka struktura ją posiada? I jak takie odniesienie może współistnieć z następstwem przykazań i wysokimi ocenami, czyli dokładnie takimi jak "kochaj swoich wrogów", "kochaj bliźniego swego jak siebie samego", itd.?

Kiedy nauczymy się wyrażania Miłości całym sobą, tak jak ta spontaniczna Miłość Jedyne Nieskończonego Twórcy, to sama esencja Miłości będzie miała tendencję emanować bezosobowo jako wartość ogólna, bez wysiłku czy szczególnego ukierunkowania rozprzestrzeni się we wszystkie strony, gdzie jest przyjmowana lub nie zgodnie ze swoistą wolą każdej formy. W ten sposób jej Obecność nie miesza się z warunkową obecnością niezliczonych istot "pozytywnych" lub "negatywnych". Nie jest też jej Obecność mylona z mechaniką typu "daj i bierz", które są względnymi identyfikacjami umysłu powszechnymi dla całości trzeciopoziomowej psychologii, która akceptuje nauczanie Miłości zgodnie z jej światłami - w których miłość rozumiana jest jako konceptualny wyziew "należności" i "powinności".

Zanim ten rozdział zamknijemy, jest jeszcze jeden cytat, który chciałabym przedstawić, który mówi nam troszeczkę więcej o tym, jak dziwne ma być owo wydarzenie Fali. Pamiętacie zakończenie "Bliskich spotkań trzeciego stopnia", gdzie piloci, którzy zaginęli w Trójkącie Bermudzkim, wynurzają się ze statku kosmicznego, tak jakby "zwracani" byli przez obcych? No cóż, to był zabawny obraz, który mógłby mieć pewne podłoże w faktach. Sprawdźcie to, co następuje z tej samej już cytowanej sesji:

P: (L) Co sprawia, że niektóre samoloty, ludzie i statki znikają w Trójkącie Bermudzkim. Gdzie one idą i co się z nimi dzieje? Wiem, że wcześniej powiedzieliście, że to zakłócenia fali elektromagnetycznej z podwodnej atlantyckiej piramidy, która uaktywnia się od czasu do czasu... ale gdzie udają się ci ludzie i rzeczy, kiedy znikają?

O: Oczywiście niektóre są po prostu wypadkami i utonięciami, jednak kiedy towarzyszą im niezwykle zjawiska, jest tak z powodu anormalnych nieprawidłowości.

P: (L) Gdzie oni się udają?

O: Do równoległej rzeczywistości.

P: (L) Czy ta równoległa rzeczywistość przypomina bycie na równoległej ziemi?

O: Nie.

P: (L) Co rozumiecie przez rzeczywistość równoległą?

O: Różni się stosownie do okoliczności.

P: (L) Co stało się z niesławnym Lotem 19?

O: Oni wciąż jeszcze próbują zdobyć orientację w terenie.

P: (J) O mój Boże! To straszne! Oni wciąż tam są próbując wrócić. (T) Są w równoległej rzeczywistości... (L) Gdzie nie istnieje czas... (T) Są w rzeczywistości, która utrzymuje ich w zamrożonej czasoprzestrzeni nad oceanem, czy dobrze to rozumiem?

O: We własnych myślach, są jak "zagubione dusze".

P: (L) Wredne! Czy to oznacza, że oni "utknęli" w czasie? (J) Tak!

O: Bingo!

P: (L) Czy jest jakakolwiek możliwość, że będą mogli wylecieć z tego miejsca, w którym utknęli i wrócić do naszej rzeczywistości?

O: Jak najbardziej! Pamiętaj, zbliża się Fala, a kiedy dociera ona "bliżej", ma miejsce coraz więcej niezwykłych wydarzeń, na przykład zaobserwuj kręgi zbożowe.

P: (L) Czy jest coś, co można zrobić, żeby uwolnić osoby, które utknęły w tych równoległych rzeczywistościach i sprowadzić je z powrotem do rzeczywistości, z której pochodzą?

O: Tak, ale ta technologia jest ściśle strzeżoną tajemnicą.

P: (L) Znacie tę tajemnicę?

O: Tak, ale wy też ją znacie!

P: (L) Ja też?

O: Eksperyment Filadelfijski.

P: (L) Ponieważ wspomnieliście o Eksperymentcie Filadelfijskim, moglibyście powiedzieć nam w szczegółach, jak tego dokonano? Jakiego rodzaju urządzeń użyto i jak takie możemy zbudować?

[Ogólna wrzawa i śmiech]

O: Zamierzacie siedzieć tu dzień lub dwa?

P: (J) Innymi słowy, przekazanie nam tej informacji zajęłoby dzień lub dwa? (T) Tak, mamy czas. Weźcie trochę papieru i ołówek. Zaczniemy od wykresu...[śmiech]

O: W skrócie, zbudujcie generator elektromagnetyczny.

O: Teraz, trochę więcej informacji na temat Lotu 19. Czy pamiętacie, że kilka lat temu grupa badaczy oświadczyła, że znalazła te samoloty, a potem się wycofała?

P: (L) Tak, ja pamiętam.[Wszyscy się zgadzają.]

O: Czy uważacie, że to jest ciekawe?

P: (S) Tak, ponieważ te samoloty, które oni znaleźli nigdy nie były zgłoszone jako zaginione. (T)

Tak. (L) Czy to dlatego było to tak ciekawe? (J) Dlaczego oni później opublikowali odwołanie? (S) Skąd pochodziły te samoloty, które oni znaleźli?

O: Tak, gdybyście tylko znali szczegóły, i jaką ogromną pomoc psychiatryczną otrzymało troje z tej ekipy.

P: (L) Więc, powiedzcie nam o szczegółach!

O: Cierpliwości, mówimy wam, ale musimy działać tak powoli... To, co znaleźli to było pięć samolotów pasujących do opisu i "ustawionych" w doskonały geometryczny wzór na dnie oceanu, nie pasowały jednak numery seryjne. A teraz, tajemnica pierwsza: nie było żadnych innych przykładów jednoczesnego zniknięcia pięciu samolotów typu "Mściciel". Po drugie: dwa z tych samolotów, tam, gdzie powinny mieć numery, miały dziwne świecące się panele z nieznanymi "hieroglifami". Po trzecie: kiedy próbowali podnieść jeden z tych samolotów, on zniknął, a następnie pojawił się ponownie, potem znowu zniknął, a następnie pojawił się przymocowany do prowadnicy, w końcu ześlizgnął się i spadł na dno. Po czwarte: w jednym z samolotów, na dnie, troje nurków badaczy przez chwilę widziało i zarejestrowało na kamerze, żywe ludzkie zjawy w mundurach z II Wojny Światowej. Wreszcie: trzy z tych samolotów zniknęły. Wszystko to jest naturalnie trzymane w sekrecie!

P: (S) Ciekawa jestem skąd pochodziły te samoloty. (L) To oczywiste pytanie!

O: Z rzeczywistości równoległej, widzisz, kiedy coś dostaje się do innej rzeczywistości, uzyskuje dostęp do czegoś, z braku lepszego słowa, nazywanego "płaszczyzną myśli", i tak długo jak rzeczywistość ta jest błędnie rozumiana, okno pozostaje otwarte, tak więc wszystkie postrzegania możliwości manifestować się mogą konkretnie, choć jedynie tymczasowo, ponieważ materiał płaszczyzny myśli jest stale płynny.

P: (L) Czy oznacza to, że to był Lot 19 rzeczywistości równoległej, który przez okno przedostał się do naszej rzeczywistości?

O: Blisko.

P: (L) Czy była to część, albo czy wiązało się to z utratą naszego "Lotu 19"? Czy zamieniliśmy tu rzeczywistości?

O: To wzorce myślowe wpływają na rzeczywistość, kiedy to okno jest otwarte każda myśl może

stać się fizyczną rzeczywistością, chociaż jedynie tymczasowo.

P: (L) Czy to oznacza, że myśli tych nurków i poszukiwaczy na ten temat stały się rzeczywistością?

O: I wszystkich innych.

P: (T) Wszystkich innych zaangażowanych w te poszukiwania?

O: Wszystkich innych na tej planecie.

P: (T) Nawet tych, którzy nie wierzyli, że poszukiwacze ich znajdą?

O: Tak. Poszukiwacze znaleźli to, co spodziewali się znaleźć, ale kiedy inni usłyszeli te wieści, zaczęły się dziać inne rzeczy zgodnie z dominującym wzorcem myśli.

P: (L) Więc, innymi słowy, jeśli ktoś wierzył, że to był Lot 19, ów się pojawiał, a jeśli ktoś nie wierzył, że to był Lot 19, on znikał?

O: Tak.

P: (J) O nie! (T) No cóż, najpierw w to nie wierzyłem ... (L) Więc, myślę, że wygraliśmy! (F) Wysłaliśmy kilku biednych chłopaków do oddziału psychiatrycznego. (L) Nie, ja myślę, że poszukiwacze szukali tego, a ponieważ było tam okno... (T) samoloty ukazały się dokładnie tak, jak oni spodziewali się je zobaczyć, w formacji ... Ale samoloty te nie spadły tak, jak opisywano, i pojawiły się na dnie w formacji. To powinno poszukiwaczom o czymś mówić. Kiedy usłyszałam, że oni znaleźli te samoloty w formacji, tak blisko siebie, to mnie zaniepokoiło. (F) Nawet jeśli coś opada na dno, nie dociera tam w takim położeniu, w jakim było na górze. (T) A co oni znaleźli potem, jak zaczęli sprawdzać zapisy, to, że było około 200 samolotów, które rozbiły się wzdłuż wybrzeża. I był jeszcze jeden facet, który powiedział, że znalazł jeden z tych samolotów, tylko że nie był on tym z Lotu 19. Mam pytanie ... co stało się z samolotem PBA, który wyruszył na poszukiwanie Lotu 19?

O: Wciąż próbuje znaleźć "Mścicieli".

P: (T) Czy jest on w tej samej równoległej rzeczywistości z Lotem 19?

O: Tak.

P: (T) Czy on ich kiedykolwiek znajdzie?

O: ?

P: (L) W wyobrażeniu załogi Lotu 19, ile minęło czasu?

O: Wcale.

P: (J) Więc, oni nie mają pojęcia. (S) Zastanawiam się, czy oni wrócą do naszego czasu, czy też wrócą do swojego czasu?

O: Wasze postrzeganie.

Myślę, że zaczynamy rozumieć, jak naprawdę dziwna, wspaniała i "plastyczna" jest nasza rzeczywistość. Być może ta Fala jest "czymś, co ułatwia" tę plastyczność, i że różne grupy i systemy wierzeń zamanifestują pewne rzeczywistości w tym punkcie czasu, w którym ona "uderzy", tym samym "załamując" Formę Fali naszej Makrokosmicznej rzeczywistości? To taka refleksja. A, być może ma to więcej wspólnego z systemami "wierzeń" niż się uważa. Jednak, jest to temat, którym zajmiemy się innym razem. Wystarczy powiedzieć: tak, TWORZYMYSZ naszą własną rzeczywistość, ale nie w tym sensie, który jest powszechnie uważany czy nauczany przez standardowe filozofie "Nowej Epoki".

Przed zamknięciem tego rozdziału, są dwa inne, małe komentarze, które wiążą się z Falą, i które chciałabym tu szybko umieścić, zanim zajmiemy się nieco głębszym materiałem na ten temat. W ostatniej sesji, cytowanej powyżej, dokładnie przy końcu, rzucono następujące pytania:

P: (L) Chcielibyśmy wiedzieć, co na głębszym poziomie reprezentuje chrześcijański krzyż? Czy ma on coś wspólnego z "Przekraczaniem Granicy Wymiarów".

O: Przykro nam, część kampanii dezinformacyjnej Jaszczurów! Krzyż jedynie w języku angielskim oznacza "przekraczać".

Obecna była moja przyjaciółka terapeutka i podczas pracy ze mną po moim wypadku samochodowym doświadczyła ona bardzo dziwnych rzeczy, jak opisane to zostało w innym miejscu na tej witrynie. Zapytała więc:

P: (S) Dlaczego, trzymając punkty akupunkturowe u Laury, pocę się tak bardzo, że czuję, jakbym się paliła? Nie mogę nawet być w tym pokoju, gdzie oni [kontaktują się z Kasjopeanami] bez

intensywnego pocenia się!

O: Ponieważ doznajesz zmian związanych z nadejściem Fali.

Powinnaś dodać, że ja sama dość często doświadczam tego podczas medytacji, odbierając poszerzone stany świadomości, a czasami, kiedy po prostu zaczynam myśleć o którejś z koncepcji, o której mówili Kasjopeanie. To wygląda raczej na bardzo wysoką gorączkę i ja MIERZYŁAM gorączkę podczas tych przypadków, ale termometr nic nie wskazywał. Ktokolwiek jednak, kto mnie dotyka, też zaczyna się pocić.

Znalazłam następującą wzmiankę dotyczącą tego fenomenu w pracy sufiego Shaykh Ibn al'Arabi'ego:

"Stan jest tym, co wchodzi do serca bez wysiłku ze swej strony czy też bez próby pozyskania go.

[...] Ten stan jest zmienianiem się cech przymiotów sługi.[...] Stan oznacza pewne wymiary duchowego uświadamiania, wskazuje on szczególne moce, które przypadają w udziale słudze [...]

Ów stan, występuje w połączeniu z warunkami oznaczającymi nadzwyczajne czyny lub cuda [...] tworzy efekty w świecie zewnętrznym poprzez skoncentrowanie.[...] Posiadacze stanów wywołują rzeczy dzięki stanowczości, a drugorzędne sprawy odrzucają daleko od siebie."

Następnie, ciekawą rzeczą w rozprawie al' Arabi'ego na temat "Stanów" jest to, co napisano poniżej:

"Kiedy anioł przynosi słudze decyzję czy wiedzę, duch człowieczy spotyka się z formą wyobrażeniową i poprzez dawanie i otrzymywanie, które są dwoma światłami, struktura staje się podekscytowana i wzburzona. W tych dwóch światłach naturalny żar struktury jest wzmacniany i zwiększana jest wielkość światła. Z tego powodu zmienia się kolor twarzy sługi i to jest najbardziej intensywny z możliwych Stanów. Cieleśna wilgotność paruje, a powodowane to jest sprężeniem, jakiego doznają istoty, kiedy spotykają się dwa duchy. Kiedy posiadacz stanu odzyskuje spokój, żar stygnie i w strukturze narasta chłód i chłód pokonuje żar, a posiadacz stanu zaczyna mieć dreszcze. Wszystko to oznacza przejście duchowego atrybutu do serca.

"Słowo hał, lub Stan, wywodzi się z tego źródła, z którego otrzymujemy 'przemianę siebie' lub zmianę jednej sytuacji na drugą". [W tłumaczeniu William'a Chittick'a]

Być może więc jest to przedsmak wpływu fali na ludzkość - albo przynajmniej część ludzkości.

Mogę potwierdzić, że po takim stanie NASTĘPUJE chłód, którego przez jakiś czas nie można zmniejszyć. Wielokrotnie w konsekwencji pewnych medytacyjnych ćwiczeń na przemian płonęłam i miałam dreszcze, nie wspominając o udziale w procesie przyjmowania. Warto zauważyć, że to wskazuje na "zmianę jednej sytuacji na drugą", a opisywane to jest jako "przemiana siebie".

Podejrzewam, że Fala jest źródłem energii, które oddziaływać będzie na każdego zgodnie z jego rezonansem częstotliwości. Dla niektórych naprawdę może to być Koniec Świata. Ale dla innych...

"Tymczasem, świat, w którym żyjemy ma inne cele. Ale on przeminie, spłonie w ogniu swoich gwałtownych namiętności: a z jego popiołów wytryśnie świat nowy i młodszy, pełen świeżej nadziei, ze światłem poranka w oczach." [Bertrand Russell]

Rozdział 4:

Kasjopeanie Zostają Wyciągnięci z Szafy na "Jazdę Próbną"

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Czwartek, 25 stycznia 2007 r.

Teraz, kiedy już porozmawialiśmy o Fali w mniej lub bardziej filozoficznych kategoriach, odąd sprawy staną się trochę bardziej poważne. Wydarzenia w naszym życiu zaczęły szybko się dziać, co, w dość niezwykły sposób, znalazło odbicie w eksperymencie z channelingiem, który - tak krótko jak to możliwe - opiszę.

Dwóch członków naszej grupy, Terry i Jan Rodemerk, byli również członkami MUFON'u, Wspólnej Sieci UFO, i chociaż MUFON jest raczej praktyczną organizacją, T & J pomyśleli, że niektóre z materiałów pochodzących z eksperymentu są warte zaprezentowania na spotkaniu MUFON'u. Zorganizowali więc dla mnie przemówienie dla grupy w Clearwater, gdzie byli członkami.

Pierwotna umowa, jaką zawarto z ludźmi z MUFON'u mówiła o godzinie czasu, co według moich

obliczeń, pozwoliłoby na małe opracowanie tła, trochę materiału, i kilka pytań i odpowiedzi. Jednak, w pewnym momencie, z nigdy nie wyjaśnionych mi powodów, ten czas został skrócony z godziny do 15 - najwyżej 20 minut. Byłam w panice zastanawiając się co, mającego jakikolwiek sens, mogłabym powiedzieć w 15 minut. Dano mi jednak do zrozumienia, że MUFON, sam przez się, nie aprobował channelingu i bardziej zainteresowany był "kadillakiem UFO", wiecie, jak używany samochód na parkingu, do którego możesz podejść i kopnąć w opony. Najbliższą temu rzeczą, jaką dysponowałam, była moja własna obserwacja, więc spróbowałam wymyślić, w jaki sposób mogłabym ją wpleść w prelekcję i JESZCZE wcisnąć kilka słów na temat Kasjopean. Na marginesie powinnam też zaznaczyć, że to było to samo spotkanie MUFON'u, które Tom French opisał w artykule w "St. Petersburg Times", do którego jest odsyłacz na głównej stronie. Z pewnością było to więc, jak zobaczycie, spotkanie pod wieloma względami dziwne.

W dzień spotkania, (oficjalne "wyjście z szafy"), po załatwieniu różnorodnych spraw, związanych z działalnością grupy MUFON, i po opowiedzeniu o kilku ostatnich obserwacjach UFO, zaczęła się "Główna Atrakcja", na którą wpadliśmy. Była to prelekcja nt. channelingu dotyczącego Księgi Urantii! Pan prowadzący "wykład" rozdał 15 czy więcej fotokopii / skserowanych stron każdemu z około 200 ludzi na widowni; każdy dostał swoją własną kopię z cytatami z Urantii. Kiedy czekałam aż skończą je rozdawać, co zajęło całkiem sporo czasu, przeczytałam całe 15 stron. Po prostu pomyślałam, że zapewnię sobie dobry start, więc kiedy ten człowiek zaczął przemawiać miałam już pewne pojęcie o czym mówi. Zły pomysł!

Jak się okazało, tą prelekcją BYŁY skserowane cytaty. Przez następne półtorej godziny człowiek na podium, powoli i poważnie, czytał te 15 stron, przerywając od czasu do czasu, żeby utkwic w widowni świdrujące oczy i upewnić się, że nikt nie zboczył z planu śledzenia jego słowa za słowem i linijki za linijką. Za każdym razem, gdy kończył stronę, robił przerwę i słychać było hałaśliwy szelest ponad 200 ludzi sumiennie i zgodnie odwracających swoje strony! Ta masa ludzi odwracających strony stworzyła w rzeczy samej przeciąg w sali! To wystarczyło, żeby doprowadzić kogoś do szału. Byłam ZROZPACZONA! Po prostu NIE mogłam uwierzyć, że TO było to, co przyszliśmy usłyszeć! Teraz możecie zrozumieć DLACZEGO Tom French napisał w swoim artykule, że podczas tego spotkania SPAŁ do czasu, kiedy ja zaczęłam mówić. I nie dlatego, że ja byłam tak wspaniałym mówcą, ale dlatego, że alternatywa była tak okropna! Oczywiście nie powinnam być tak krytyczna ponieważ jestem pewna, że człowiek czytający cytaty z "Księgi Urantii" był bardzo miłą i szczerą osobą, i przekonując nas wszystkich, że "Księga Urantii" zawiera wszystkie wyjaśnienia zjawiska UFO, naprawdę czuł, że ma misję do spełnienia. Ale on po prostu NIE miał predyspozycji, by być mówcą. Jego głos był monotonny, a jej przekaz był dokładnie tym czym był: człowiekiem czytającym tekst, przy czym czytającym niezbyt dobrze! Tom French nie był jedyną osobą, która w tej sali zasnęła! Jedyną rzeczą, która nie pozwalała mi zasnąć były te przekłete chwile przewracania stron, które brzmiały jak 5000 lemingów zbierających się, by przemaszerować przez klif! Już zaczynałam życzyć sobie, żeby człowiek na podium był jednym ze wspomnianych lemingów, i żeby klif nie był bardzo daleko stąd!

Ale, w końcu, to się skończyło. Tortura doszła do końca i wstaliśmy, żeby rozprostować nogi. Po tej przerwie, Terry i Jan dali krótkie, miłe i zabawne wprowadzenie, a ja zwięźle - niemal dokładnie przez wyznaczone 15 - 20 minut - opowiedziałam o doświadczeniach, które wprowadziły mnie do tematyki UFO, włączając w to obserwację tych CZARNYCH BUMERANGÓW nad moim domem, i tak dalej. Następnie próbowałam wejść w pewnego rodzaju szybkie streszczenie materiału, jakiego dostarczali Kasjopeanie i tego, jak ściśle pokrywa się on z dużą częścią badań naukowych przeprowadzonych w kilku dziedzinach, włącznie z dochodzeniem/dociekaniem w sprawie UFO, jedyna różnica polegała na tym, że Kasjopeanie dali podłoże i "wewnętrzne" informacje, które zwykły czynić obraz bardziej czytelny i zrozumiały.

Na tym spotkaniu obecny był jeszcze jeden lider grupy MUFON, i jego zdaniem nasz materiał był wystarczająco interesujący, by zasłużyć na prezentację dłuższą od tej, na którą pozwoliła grupa z Clearwater, umówił się więc z nami, co zostało ogłoszone przy końcu spotkania, że zrobimy "pokaz" na jego zaplanowanym na przyszły miesiąc spotkaniu.

Byliśmy trochę przejęci robieniem tego w grupowej oprawie, ponieważ, do tej pory bardzo

ostrożnie kontrolowaliśmy otoczenie tego projektu i zaangażowanych było tak wiele czynników. Więc, tuż przed tym "pokazem" i prelekcją, zapytaliśmy o to Kasjopean, a ich odpowiedź była trochę osobliwa.

03-04-95

P: (L) Czy będziemy w stanie zrobić pokaz na spotkaniu MUFON'u w sobotę?

O: Tak, ponieważ to jest z góry przeznaczone.

To z pewnością było osobliwe, ale, jak się okazało, bardziej osobliwe niż kiedykolwiek moglibyśmy przypuszczać.

Na drugim pokazie i spotkaniu MUFON'u, jeden z bardziej sceptycznych uczestników, przyniósł do stołu przy którym siedzieliśmy pewnego rodzaju gadżet - myślę, że to był licznik gauss'a - i umieścił go obok nas. Dostroił to do otaczającego pola elektromagnetycznego pokoju, który wypełniony był ludźmi stojącymi z tyłu i po bokach. (Chcę wyjaśnić, że kilka dni zajęło mi umieszczenie tego na stronie ponieważ chciałam przepisać zawartość taśm ze spotkania, żeby czytelnik miał coś w rodzaju wglądu "z perspektywy muchy na ścianie" w to, co się wtedy działo). Jan dała krótki wstęp, w którym wyjaśniła, że nie jest "wyznawcą", a nawet ma wiele wątpliwości na temat istnienia UFO/rzeczywistości Obcych. Spowodowane to było, jak wyjaśniła, brakiem jakiegokolwiek osobistego "doświadczenia". Jednak, ponieważ jej mąż, Terry, był głęboko zaangażowany w studiowanie tego zjawiska (mając przez lata wiele własnych doświadczeń), zaangażowała się w MUFON i w tamtym czasie pełniła obowiązki Sekretarza oddziału MUFON odpowiedzialnego za gminy Hillsborough i Pinellas. Ona i Terry również wydawali, publikowali i często pisali artykuły dla rejonowego biuletynu MUFON'u .

Jan, nawet jeśli, jak wyznała, nie była wyznawcą, uznała jednak idee Kasjopean za fascynujące. Po kilku uwagach, Jan przekazała mi podium, a ja przeszłam przez krótkie podsumowanie tego długiego procesu, przez jaki przeszliśmy przez ponad kilka lat, zanim został nawiązany kontakt z Kasjopeanami. Następnie zaczęłam próbować wyjaśnić, co materiał komunikował nam w formie, że tak powiem, "objaśnień porządku Wszechświata". Pamiętajcie, że to było BARDZO wcześnie w tym eksperymencie - w czasie, kiedy odbywały się te prelekcje, mieliśmy za sobą około 9 miesięcy, przez które otrzymywaliśmy informacje, więc faktycznie nawet MY nie znaliśmy pełnego zasięgu tego, co miało nadejść w ciągu kilku następnych lat. Wstawię tu zapis mojej prelekcji od tego momentu:

Z punktu widzenia dochodzenia do tego, kim i czym w ogóle jesteś, jedną z rzeczy, które Kasjopeanie powiedzieli, jest to, że początkowo, istota ludzka została stworzona z bardziej aktywnym DNA od tego, z którym obecnie funkcjonuje. Miało miejsce wydarzenie, które przez wszystkie kultury na całym świecie zostało zapamiętane jako "Upadek", lub utrata stanu edenicznego, a to było pierwotnie spowodowane, w zależności od analizowanego mitu kulturowego, przez żmiję, węża lub smoka. Ale, generalnie, typ łuskowatej, gadziej istoty. To, co powiedzieli Kasjopeanie wskazuje, że to może być czymś więcej niż tylko mityczną koncepcją! Kasjopeanie mówili o tym, że DNA może być zrekonstruowane czy ponownie połączone ponieważ ono wciąż tam jest, tylko złamane lub "zdeaktywowane". Ważne elementy tego procesu zawierają: dotlenianie, kręcenie się czy wirowanie / centryfugowanie, jak również takie aktywności, jak medytacja i zdobywanie wiedzy.

Z punktu widzenia tej idei, dość interesującą jest jedna z rzeczy, których ostatnio doświadczyłam. Po moim wypadku, musiałam wykonać sporo pracy nad ciałem, łącznie z różnymi rodzajami "pracy z energią" i w pewnych momentach to zaczynało w dziwny sposób na mnie działać. Po jednej z tych sesji pracy z energią, przez około 7 dni lub dłużej odczuwałam jakby do mojego spłotu słonecznego przymocowany był przewód wodny i pompował we mnie wspomnienia i emocje z każdego okresu życia, jaki kiedykolwiek przeżyłam; mam na myśli setki i tysiące obrazów! Każdy mówi "chcę pamiętać moje przeszłe życia!" ale pomyślcie jeszcze raz! W tym przeglądzie musiałam doświadczać każdej emocji ze wszystkich żyć! Było tak źle, że myślałam, że w tym utonę i umrę! Siedziałam tam - i każdy wam powie, że w tamtym czasie byłam okropna jako towarzystwo- kołysząc się na moim bujanym fotelu i mówiąc "O Boże, Boże! Nie zniosę tego! Proszę, niech to się skończy! Niech to się skończy!" Obrazy ludzi, miejsc, wydarzeń, zamków,

rycerzy, w konnej walce machających toporem wojennym; pustynie, dżungle, śmierć, zniszczenie, choroby, plaga, zaraza; wszystkie te rzeczy przemykające, jak Dorotka w tornado; wszystko to przelatywało! Tymczasem, emocja każdego z tych obrazów z pełną siłą uderzała we mnie! Mogłam widzieć obraz jedynie przez sekundę, ale cała emocja, która z nim przyszła trafiała we mnie, a ja nabierałam powietrza i dusiłam się od jednej takiej chwili do następnej, jednej po drugiej. Więc, na jednej z sesji zapytaliśmy po prostu czym było to, co się ze mną działo... Już miałam się załamać pod tym obciążeniem - a Kasjopeanie powiedzieli: "Po prostu aktywujesz więcej swoich DNA!" Świetnie! Zatrzymajcie to! Odbierzcie to! Już więcej nie! Nie mogę tego znieść!

Ale, najwidoczniej, to jest to, co może zdziałać posiadanie tej wiedzy! To jest warunek bycia zdolnym do wejścia we Wszechświaty informacji! Kasjopeanie powiedzieli: "ZABAWNE jest uzyskać dostęp..." a ja ich zapytałam: "Zabawne dla kogo?"

Po jeszcze kilku uwagach, przekazałam podium Terry'emu, ale chcę jeszcze wspomnieć o tym, że mój opis tych wydarzeń mojego stanu "pamiętania", podobnego do Dorotki w tornado, jest czymś, o czym zupełnie zapomniałam do czasu, kiedy przepisywałam zawartość taśm w ciągu kilku ostatnich dni.

Terry przedstawił się i poczynił kilka uwag na temat uczestnictwa w kilku z wczesnych eksperymentalnych sesjach przed kontaktem z Kasjopeanami, i że on i Jan, mniej lub bardziej zrezygnowali z tego projektu, ponieważ wydawało się wtedy, że nic się nie dzieje. Dopiero później, kiedy pojawili się Kasjopeanie, byłam w stanie nakłonić ich, żeby spojrzeli na ten materiał. Ceniłam ich spojrzenie i wkład ponieważ wiedziałam, że oboje są tak sceptyczni jak ja, a ja z pewnością czułam potrzebę "opinii z drugiej ręki" i nie chciałam wpaść w pułapkę "prawdziwie wierzącego", co dziś jest tak powszechne. Po swoim wprowadzeniu Terry poczynił następujące uwagi:

Można teraz powiedzieć, że jest tu MNÓSTWO informacji. Gadałam tutaj przez ostatnie 20 minut i jest tego więcej. Nieważne, gdzie zacząłeś, i tak skończysz na wyjaśnianiu całej sprawy. W tym momencie, jest 9 miesięcy cennego materiału, a za kolejne 3 będziemy musieli wyjaśnić zawartość całego roku, ponieważ Kasjopeanie kontynuują udzielanie informacji - dokładając materiału, wraz z tym, jak uczymy się zadawać pytania poprawnie. Jak w swoich uwagach powiedziała moja żona, żadne z nas nie było wielkim zwolennikiem informacji uzyskiwanych przez channeling i kilka miesięcy zajęło Laurze przekonanie nas, by do niej przyjechać i zobaczyć, co się dzieje. Już przedtem byliśmy tam parę razy, podczas wczesnego etapu tego eksperymentu i nigdzie nie doszliśmy. Mieszkamy w St. Pete, a to jest spory kawałek drogi do zrobienia, żeby przyjechać wieczorem, usiąść i żeby nic z tego nie wyszło.

Kiedy w końcu przyjechaliśmy, Laura powiedziała nam "nie uwierzycie, co to coś robi".

Przyjechaliśmy w listopadzie - oni otrzymywali Kasjopeańskie informacje od lipca - i przez krótką chwilę patrzyłem jak ta mała rzecz porusza się po tablicy; to znaczy ona skakała dookoła po całym tym miejscu. Nigdy nie widziałem czegokolwiek poruszającego się tak szybko! Mysz próbująca uciec przed moimi sześcioma kotami jest może jedyną, jaką widziałem, rzeczą poruszającą się tak szybko, jak to małe coś poruszało się po tej tablicy.

Więc, usiadłem. Pozwolili mi przysiąść na chwilę, żebym mógł położyć na tym moją rękę.

Chciałem tego dotknąć; chciałem zobaczyć, co to jest. I usiadłem tam na jakieś około 25 minut i moje ramię było zmęczone! Pracuję z komputerami i jestem przyzwyczajony do poruszania myszką (mówiąc o myszach) na komputerze, wskazując i klikając cały dzień. Moje ramię poruszało się dokoła tej tablicy tak szybko przez jakieś 25 minut, że rzeczywiście miałem od tego rwący ból w ramieniu, ponieważ nie przywykłem do pozostawiania w takiej pozycji przez tak długi czas. Nie mogłem uwierzyć, jak szybko to się porusza. Nie mogłem uwierzyć w tę ilość energii, która czułem jak przepływała przez tę małą część pokoju.

Od tamtej pory, zauważyłem, że to nie tylko jedna osoba; to nie tylko ci ludzie siedzący przy tabliczce, to połączenie wszystkich ludzi w tym pokoju, jak również, wszystkich ludzi w domu Laury. Im więcej ludzi, tym więcej energii, i tym szybciej to chodzi. Dwukrotnie planszeta sfrunęła z tablicy. W Sylwestra była tam cała gromada ludzi i było tak dużo energii - po prostu wolnej energii, energii nieukierunkowanej, ponieważ ludzie po prostu przewijali się dookoła, to było

przyjęcie sylwestrowe - a my nie mogliśmy utrzymać planszety na tablicy. Ona latała tam i z powrotem tak szybko, że sfrunęła ze stołu i poszybowała w powietrzu. Podnieśliśmy ją i położyliśmy z powrotem na miejsce, a ona znowu znalazła się po drugiej stronie tablicy. Około 20 minut zajęło żeby energia się ustabilizowała, tak byśmy mogli otrzymać jakiegokolwiek rodzaju informacje. Potem, informacje mogły, ale nie musiały być dobre, ponieważ wszyscy ludzie w tym pokoju nie koncentrowali się. W powietrzu była luźna energia.

Parę tygodni temu przyjechało kilku ludzi, którzy są zaangażowani w badanie UFO i rozumieją przepływ energii i jak ją ukierunkować. I mieliśmy takie samo doświadczenie. Kasjopeanie powiedzieli nam wtedy, że ustabilizowanie i ukierunkowanie energii potrwa, ponieważ jest jej dużo. Ta mała planszeta szybowała znowu... parę razy sfrunęła ze stołu i w powietrze. Opuściła stół z taką siłą, że cały czas się poruszała... dobre 25 minut zajęło nam ponowne jej uspokojenie. Oni powiedzieli nam: "rozbiliście kanał". Ten "przewód", który biegnie między tą a szóstą gęstością tamtej nocy chyba się powiększył. Z pewnością zmieniliśmy okablowanie!

Laura: To oddziałuje na nas również fizycznie, ponieważ możemy CZUĆ tę energię.

Pytanie z widowni: Są jakieś zawroty głowy?

Laura: Nie, żadnych zawrotów. Raczej czujemy na skórze jakby podmuchy ciepłego powietrza, a potem rosnące uczucie.

Pytanie: Jak w euforii?

Laura: Nie, raczej intensywna, umysłowa ostrość... koncentracja do entego stopnia... to nas rzeczywiście napęła energią. Robiliśmy sesje, które trwały do 8 godzin, taśma za taśmą, i nikt nie był zmęczony!

Pytanie z widowni: Mieliście jakieś inne przemieszczenia w pokoju podczas sesji, jak na przykład spadające z półek przedmioty?

Laura: Nie, nie mieliśmy. W zasadzie zadaliśmy takie pytanie i Kasjopeanie powiedzieli, że gdyby były takie przemieszczenia, to byłaby energia wyłącznie z niższych czakr. Nie mamy tutaj do czynienia z tym poziomem. Jeśli otrzymujesz zjawisko typu poltergeist, możesz dość dobrze ocenić poziom, z którego pochodzi. Ale, oczywiście, podczas wczesnych faz tego eksperymentu, OTRZYMYWALIŚMY nieco tego rodzaju aktywności. Kiedyś, z półki sfrunął kandelabr i rozbilo się kilka innych rzeczy. To była prawdziwie nieprzyjemna energia. To jest ten rodzaj rzeczy, nad którym pracowaliśmy, żeby mieć go już za sobą.

Terry: Nie jesteśmy nawet pewni, kim lub czym są Kasjopeanie. Oni mówią, że są szóstą gęstością, i że są nami w przyszłości - ale, może tak nie być. Nie zamierzamy tu siedzieć i wierzyć w to tylko dlatego, że oni tak mówią. Prezentujemy to w taki sposób, ponieważ taki jest ICH opis. Nie popełniamy błędu wierzenia we wszystko, co przychodzi przez kanał, jedynie przedstawiamy te informacje. Wciąż zastanawiamy się, czym jest to, do czego się podłączyliśmy. Czy to jest jakiś rodzaj wszechświatowego, kosmicznego Systemu Pozyskiwania Informacji? Czy to jest jakiś rodzaj wszechświatowego komputera? Czy to jest jungowska, archetypowa świadomość? Nie wiemy do czego się podłączyliśmy.

To, co na mnie robi wrażenie, nawet poza tymi potwierdzeniami, jakie otrzymaliśmy na temat różnego materiału, to spójność informacji. Są już całe stosy materiału i jest on spójny w całej swojej zawartości. Nie jest zróżnicowany w poziomie. Nie jest jak kontakt, który jednego tygodnia jest ogromnie inteligentny i super tępy następnego. Jest spójny, jednolity i ma ciągłość.

Laura: Wskazałabym na jeden wyjątek: jeśli w pokoju znajdują się ludzie, których zaniepokoiła jakaś szczególna informacja, Kasjopeanie mniej lub bardziej "wstrzymają się" i zasugerują, żebyśmy zapytali o to później. To jest raczej jak uprzejmość wobec tej osoby w pokoju, która nie jest przygotowana, by usłyszeć odpowiedź. Kiedy jesteśmy tylko my, przez kanał przychodzi informacja, która mogłaby nie przyjść w obecności nowej osoby.

Terry: Również dzieciom nie pozwól być obecnymi, ponieważ, jak wskazywali, takie czynności mogą być szkodliwe z powodu generowanych poziomów energii, zbyt dużych dla, że tak powiem, "młodych układów".

Pytanie z widowni: Wasze źródła są oczywiście mistrzami Wolnej Woli. Oczywiście, tak powinien wyglądać wszechświat. Czy oni dali wam jakiekolwiek wyjaśnienie dlaczego nasza gęstość

wygląda jakby wtrącano się w nią z punktu widzenia Wolnej Woli? Wiem, że jest mnóstwo źródeł mówiących, że zgodziliśmy się być porywanymi zanim tu przybyliśmy, ale moim zdaniem to jest po prostu troszeczkę zbyt nieprzekonujące.

Terry: To, co powiedziano nam na ten temat to, że ten wszechświat został stworzony jako Wszechświat Wolnej Woli. Został stworzony specjalnie po to, by pozwolić wszystkim душom czynić to, co życzą sobie czynić. One mają pełny wybór czynienia tego, co sobie życzą. Szaraki, Jaszczury, kimkolwiek są ci, którzy porywają ludzi i umieszczają w nich implanty, mają prawo to robić ponieważ jest ich wolną wolą przybycie tu i robienie nam tego. I mają one prawo powiedzieć nam wszystko, cokolwiek chcą nam powiedzieć, by uzasadnić swoje zachowanie. Naszym prawem jest NIE wierzyć w to, co istoty porywające nam mówią. Mamy wolną wolę, by wierzyć im lub nie. Jeśli mówią nam w jakimś życiu, że mają prawo nam to robić, a my wybieramy uwierzyć w to wtedy, wówczas, w tym życiu, oni próbują tych samych sztuczek, a my wybieramy nie wierzyć im, w każdym przypadku, ćwiczymy naszą wolną wolę i oni również. To jest wszechświat Wolnej Woli. Możemy zmienić swoje zdanie. Oni próbują przekonać nas, że nie mamy w tym wyboru; to czy wierzymy im czy nie jest NASZYM wyborem. Jest tego więcej, ponieważ ingerowanie w nas fizycznie, oczywiście zachodzi cały czas. Fizycznie czy pseudo-fizycznie, oni są silniejsi niż my. W naszej rzeczywistości taka sama relacja jest między nami i zwierzętami. Krowy i owce i kurczaki mają również Wolną Wolę, ale my jesteśmy silniejsi niż one i przekonaliśmy je /i siebie/ w naszej potrzebie konsumowania żywności, że "to jest dla ciebie dobre, to jest cel twojego życia". Tak jak my zjadamy zwierzęta, tak też jesteśmy zjadani przez tych z wyższych niż nasza gęstości. Ale, w znacznej części, dzieje się to w kategoriach energii, nie szczególnie ciała, chociaż to zdarza się również. Jesteśmy, że tak powiem, częścią łańcucha pokarmowego, i w żaden sposób nie jesteśmy na jego szczycie!

W każdym razie, cofnijmy się 300.000 lat wstecz: była walka między Siłami Służącymi Innym i Siłami Służącymi Sobie na wszystkich poziomach gęstości. Niestety, siły Służące Sobie wygrały tę walkę. Jaszczury są Służącymi Sobie istotami 4 gęstości. Mogą przybywać do 3 gęstości ale mogą tu się utrzymać przez krótki czas, ponieważ ich technologia nie pozwala im na przedłużenie tego.

Uwaga Laury: Z powodu dużego zamieszania odnośnie tego, co znajduje się dalej, zanim zaczniecie to czytać, zerknijcie proszę na Przejściowych Pasażerów]

W 4-tej gęstości one wciąż korzystają z technologii, wciąż jeszcze uczą się rzeczy para-fizycznych. One ujarzmiły nas; zaimplantowały nas; zabrały nasze DNA i zmanipulowały, żebyśmy nie pamiętali kim jesteśmy, i co naprawdę możemy zrobić. Książka Barbary Marciniak "Zwiastuni Świtu", omawia wiele takich informacji. Kasjopeanie powiedzieli, że kiedy Barbara była w kontakcie z Plejadanami, komunikowała się- istnieje coś nazywane Granicą Rzeczywistości, to jest fala, ściana, swego rodzaju częstotliwość, która jest jak drzwi między różnymi gęstościami, i że to przyspiesza zdolność Kasjopean, Plejadan i kogokolwiek, kto przez to przekazuje, do transmitowania z 6-tej do 3-ciej gęstości w czasie, kiedy Marciniak prowadziła channeling, ta fala ulokowana była w regionie przestrzeni Plejad, a oni, żeby podać punkt odniesienia, nazwali się Plejadanami. Jak my to postrzegamy, to okno przechodzi właśnie przez to, co nazywamy Kasjopeą. Kiedy było ono w okolicy Arkturusa, oni nazywali się Arkturianami. W pewnym momencie byli Orionami, chociaż nie pamiętam, jaka jest kolejność. Ponieważ to się zbliża, staje się coraz silniejsze, i najwidoczniej są ludzie przeznaczeni by być punktami kontaktowymi. Im bliżej nas dociera ta fala, tym bardziej wyrazisty staje się sygnał. Według Kasjopean, następnym przystankiem jest Leo. Oczywiście, gwiazdy w tych konstelacjach nie są w tej samej odległości, więc ulepszyliśmy punkty odniesienia do określonych gwiazd lub ich zespołów.

Tak czy inaczej, Jaszczury stworzyły Szaraki. One również są z 4-tej gęstości. Nie mają dusz, są robotami. Szaraki zostały stworzone w taki sposób po to, by Jaszczury mogły wysyłać je do 3-ciej gęstości jako swoje projekcje. One mogą rzutować w Szaraki jakąś część swojej własnej energii po to, by kiedy znajdują się one w 3-ciej gęstości, nie były jedynie kontrolowanym przez nie robotami, ale żeby rzeczywiście, że tak powiem, "w nich były", patrzyły ich oczyma. Może być też tak, że kilku Szaraków stanowi energię pojedynczej Jaszczurzej części. Całym celem ujarzmiania ludzi przez Jaszczury jest to, że one używają nas jako pożywienia. Stary materiał John'a Lear/Bill'a

Cooper'a na temat zbiorników z częściami ciała może zawierać pewną prawdę. Ale, one głównie pobierają energię. One chcą naszej energii. To jest to, czym one się żywią w 4-tej gęstości, ponieważ są one zasadniczo istotami energetycznymi w 4-tej gęstości. Karmią się one energią. Jest energia pozytywna i jest energia negatywna. Istoty Służące Sobie w 4-tej gęstości, żywią się negatywną energią produkowaną przez istoty 3-ciej gęstości, a okazjonalnie nawet przez te z 1-ej i 2-ej gęstości. One lubią nas, ponieważ my mamy emocje. Emocje generują energię. Dlatego właśnie zawsze czytamy, że Szaraki wydają się być "tak zainteresowane naszymi emocjami ! Naszą miłością, naszą nienawiścią, naszym tym i tamtym" One nas kontrolują i tworzą sytuacje, które produkują negatywną energię. Im więcej negatywnej energii mogą one wytworzyć, tym więcej mają pokarmu. Oto cały cel.

Jest też inny cel: one pożądamy idei bycia fizyczno/materialnymi istotami 3-ciej gęstości. One dawno tego nie robiły, a ponieważ są opętane Służbą Sobie, jej fizyczność jest dla nich tak przyciągająca, że częścią tego planu jest stworzenie nowej rasy dla samych siebie.

To, co trzeba zrozumieć to, że mamy tu tak dużo informacji, i wciąż próbujemy przekopać się przez nie i zrozumieć czym jest to, co oni nam mówią. Udzielili nam wielkiej ilości informacji. Doszło do momentu, w którym kiedy robimy sesję, nie tylko zadajemy pytania, ale przekształca się to w rozmowy. Nie jest tak, jak zwykle robi się z planszą Ouija - wiecie: "czy będę bogata?" "Tak". " Czy będę biedna?" "Nie". "Czy będę mieć wypadek samochodowy ?" "Tak". I tego rodzaju rzeczy. To jest jak naprawdę siedzieć z grupą ludzi i rozmawiać. Rozmawiamy. Oni będą rozmawiać z nami. Możemy zadać pytanie, otrzymać odpowiedź, a potem w swoim gronie na temat tej odpowiedzi będziemy rozmawiać, a oni skomentują nasze uwagi, wtrącają swoje, zgodzą się albo nie zgodzą z naszymi analizami.

To, o czym próbujemy dziś rozmawiać - a robimy to po raz pierwszy w tak dużej grupie - to to, że my wciąż próbujemy przetrwać wszystkie te informacje. Kiedy siedzisz w domu rozmawiając o czymś: powiedzmy, mówisz "porozmawiajmy o polityce" i siedzicie rozmawiając o polityce - i ktoś coś mówi, a ty mówisz " o, przy okazji. Widziałeś wyprzedaż w sklepie"? i dyskusja przechodzi na temat wyprzedazy, i mówisz "tak, kupiłem młotek", a to prowadzi do "pracowałem przy domu", tak, jak w rozmowach - tematy się zmieniają. Po kilku pierwszych uwagach, możesz nigdy już nie rozmawiać o polityce. Nasze sesje też takie są. Możemy zacząć od jakiegoś tematu, i jedna rzecz poprowadzi do innej, która prowadzi do jeszcze innej, która zabiera nas w inne miejsce, w ten sposób wymieszana jest cała ta informacja, jaką mamy w surowych transkryptach - jak coś w rodzaju, wolny od formy potok świadomości, a my musimy to przejrzeć i połączyć. To jak wielkie puzzle z pytaniami i odpowiedziami, uwagami i informacjami, które są wymieszane. Musimy przez to przejść i przepisać wszystkie te informacje, to wszystko jest w notatnikach i na taśmach, a Laura spędziła mnóstwo czasu siedząc i próbując przepisać taśmy i porównując to, co jest na taśmach z tym, co jest w notatnikach. To długi i nudny proces, ponieważ, kiedy jest duża grupa, ona musi rozpoznać głosy i umieścić na miejscu właściwe imiona, żebyśmy wiedzieli, co kto mówi. Mamy tu 155 stron pisanych 10/czcionka/, a było to ponad miesiąc temu . Musimy być w stanie to wszystko uporządkować i sami to zrozumieć, po to, by móc wrócić i zadawać inteligentne pytania na temat kwestii, których nie omówiliśmy dokładnie.

Jan: Tak, a oni zawsze pamiętają, kiedy nam już o czymś powiedzieli. Możemy się sprzeczać, ale jeśli wrócimy i popatrzymy, to na pewno tam jest.

Laura: Tak, a jeśli pytanie jest zadane, a sześć miesięcy później jakaś inna osoba zada to samo pytanie, Kasjopeanie powiedzą nam, żebyśmy wrócili i zrobili przegląd materiału. Powiedzą "Pomóżcie temu-a temu was dogonić"

Terry: Tak, poproszą nas, żebyśmy wrócili i poszukali tego.

Jan: Jednego razu powiedzieli nam, NIE! Posłuchajcie! Poczekać! - próbując przyciągnąć naszą uwagę, ponieważ zadawaliśmy ogromną ilość pytań- jedno po drugim, nie czekając na odpowiedź -i powiedzieli: WY macie te odpowiedzi! Powiedzieli nam szczególnie, żeby przerwać channeling, usiąść i przedyskutować temat. Powiedzieli, że możemy znaleźć odpowiedzi poprzez "pracę w sieci".

Laura: Tak, więc spędziliśmy godzinę czy ponad rozmawiając na ten temat i, kiedy skończyliśmy,

zdaliśmy sobie sprawę, że rzeczywiście znaliśmy odpowiedź.

Terry: Ostatecznym rezultatem tego, co, jak się wydaje, próbują nam powiedzieć, co próbujemy "pojąć", co "my" w 6-ej gęstości próbujemy pomóc "Nam" w teraźniejszości zrobić, jest zrozumienie, że w ciągu mniej więcej następnych 20 lat, ta Fala Wymiarów, to jakby okno, przybędzie. A kiedy przybędzie, będziemy mieć możliwość przeniesienia się z 3-ciej do 4-tej gęstości jako grupa, w przeciwieństwie do indywidualnego, pojedynczo na przełomie dowolnej ilości wcieleń. Czy i kiedy, będziemy w stanie to zrobić, celem będzie po pierwsze: przenieść nas, ale po drugie: to jest część kontrataku przeciwko Jaszczurom ze strony istot Służącym Innym, które próbują przesunąć nas do rzeczywistości wolnej. One nie mogą ingerować w Wolną Wolę, ale jeśli mogą poinformować wystarczającą ilość nas, a my możemy uczynić Wolny wybór, by się przenieść z powrotem, to załamanie władzę Jaszczurów nad ludzką rasą. Celem wydaje się być złamanie panowania Jaszczurów nad rasą ludzką. W tym punkcie czy to zadziała czy nie, cokolwiek wydarzy się w 3-ciej gęstości, wydarzy się. A potem, cały punkt ogniskowy tej akcji przesunie się w inne miejsce we wszechświecie, ponieważ oni robią to w innych miejscach. To NIE jest jedyne miejsce, w którym to się dzieje.

Laura: I nie pojmujcie tego, jako czegoś strasznego. Czy znany jest wam wszystkim symbol Yin - Yang, czarna połowa i biała połowa? To w istocie jest to, o co w tym wszystkim chodzi. Nie musimy patrzeć na to, jakby to była naprawdę rzeczywista walka, chociaż pod pewnymi względami, wyrażana jest w tej gęstości, i manifestuje się w taki sposób, jakimi są Zmiany Ziemi. Jest tak, że przez ponad 300,000 lat byliśmy w rzeczywistości Służby Sobie, czy też w ciemnej połowie tego koła. Teraz ten cykl się zbliża. Musicie pamiętać, że robimy to, jak mówią Kasjopeanie, po prostu "dla zabawy". [Śmiech]

Teraz, zrobimy przerwę, a po przerwie zamierzamy spróbować zademonstrować - nie wiem, czy to zadziała - ale mamy zamiar spróbować. Nie chcemy żadnych pytań osobistych. Nie pytajcie, jaki dom kupicie w przyszłym roku. Spróbujcie przyjść z jakimiś dobrymi pytaniami, zapiszcie je dla nas, i zobaczymy, co się wydarzy.

Podczas przerwy przygotowaliśmy tablicę i ustawiliśmy krzesła by każdy znajdował się w odpowiednim ułożeniu zgodnie z punktami kompasu. Laura siada przy wschodnim, Frank przy północnym, Terry przy zachodnim, a miejsce południowe jest otwarte. Byłam naprawdę zdenerwowana, kiedy usiedliśmy, ponieważ nie miałam pojęcia, czy rzeczy zadziałają w innej lokalizacji czy nie. Ale, po kilku sekundach kontaktu, planszeta zaczęła wykonywać duże spiralne obroty, dochodząc w końcu do słowa "cześć".

P: (L) Cześć.

O: Nowa lokalizacja?

P: Tak, rzeczywiście, to nowa lokalizacja. Skąd transmitujecie?

O: Kasjopea.

P: Macie trudność działania w tej nowej lokalizacji?

O: Trochę ale powinno się ustabilizować.

P: (L) Mamy pytania z widowni. Możemy zaczynać?

O: Pewnie!

P: Pierwszym pytaniem tutaj jest: "W której gęstości jest nasza astralna egzystencja"?

O: 5-ta, gęstość kontemplacji, nie wyjaśniliście tego, prawda?

P: Tak, zapomnieliśmy to wyjaśnić. Przepraszamy.

O: W porządku. Prosimy, wyjaśnijcie 5-tą teraz.

Terry: 5-ta gęstość jest tą, gdzie dusze idą, kiedy się umiera. Kiedy się opuszcza swoje fizyczne ciało w jakiegokolwiek z pierwszych czterech gęstości, dusza przenosi się do 5-tej gęstości. Oni nazywają ją gęstością kontemplacyjną. Tam właśnie idziesz, i musisz zrewidować życie, jakie miałeś, i wyciągnąć wnioski, i decydujesz, co chcesz robić dalej, kiedy inkarnujesz się następnym razem. W łańcuchu gęstości, od pierwszej po siódmą, dusze egzystują aktywnie od 1-ej do 4-ej i w 6-ej, a w 5-ej gęstości biernie. Czy dobrze to zrozumiałem?

O: Tak.

P: (Członek widowni) Jakiej energii oni używają, żeby stworzyć ten kanał?

O: Fala elektromagnetyczna o otwartej częstotliwości.

P:(Członek widowni) Czy jest jakiś matematyczny wzór dla stworzenia takiego kanału ? Jeśli tak, jaki on jest?

O: Stwórz taki w swoim wolnym czasie!

P:(L) Zdaje mi się, że jeśli chcesz matematycznego wzoru powinieś sobie taki stworzyć w swoim wolnym czasie ![Śmiech] (J) To jest, jak się domyślam, dowcip.

O: Niezupełnie dowcip!

P: (Członek widowni) Czy to wykracza poza nasz aktualny poziom naukowy?

O: Tak.

P: (Pytanie z widowni) Co istnieje wewnętrznym regionie Ziemi, jak donosił Admirał Byrd ? Powinniśmy dodać "rzekomo" donosił Admirał Byrd.

O: "okno" przekraczania świadomości.

P: (L) Więc, w wewnętrznym regionie Ziemi istnieje okno?

O: Istniało dla Admirała Byrd'a w tamtym przypadku.

P: (L) Więc on przeszedł przez okno świadomości?

O: Tak.

P: (T) Czym jest okno świadomości?

O: Zostało wam powiedziane.

P: (L) Tak. To jest w transkryptach.

O: Rzeczywistości mogą być dostępne zgodnie z wolą, jeśli równowaga świadomości jest właściwa.

P: (L) Jeśli równowaga świadomości jest właściwa, "okno przekraczania świadomości" oznacza, że można przejść świadomością do następnej rzeczywistości. Zgadza się ? Pozwólcie mi to rozłożyć na części: czy to oznacza, że jeśli świadomość jest zrównoważona, tworzysz "okno"?

O: Blisko.

P: (L) Czy to może zdarzyć się komuś spontanicznie?

O: Tak.

P: (L) To nie jest coś, na co koniecznie trzeba zapracować, może się to zdarzyć komukolwiek, kiedykolwiek...

O: Mało prawdopodobne.

P: (L) Więc, MOŻE, ale bez pewnego przygotowania, mało prawdopodobne jest, że się zdarzy. W porządku, następne pytanie: "Po siódmej gęstości jest Wielki Wybuch, i wszystko zaczyna się od nowa?"

O: Blisko i częściowo. Dostęp do Wielkiego Cyklu.

P: (L) Macie na myśli to, że 7-ma gęstość jest "Dostępem do Wielkiego Cyklu"?

O: Nie, przejrzyjcie materiał.

P: (L) Siódma gęstość jest tym Wielkim Wybuchem i to wszystko zaczyna się od nowa i to jest Wielki Cykl? Naprawdę nie ma żadnego początku czy końca, po prostu niekończący się cykl?

O: Nie. Wielki Cykl jest samowyjaśniający się dla 6 ludzi tutaj.

P: (L) Zdaje mi się, że nie jestem jedną z nich. (Tu jakiś członek widowni daje wyjaśnienie, ale niemożliwe jest rozszyfrowanie tego z tej taśmy ponieważ był on najwidoczniej w tylnej części pomieszczenia. To brzmi jakoś tak : "w Siódmej Gęstości jest okno dostępu do Wielkiego Cyklu")

O: Tak.

P: (Pytanie z widowni) Jaki jest prawdziwy wiek Wielkiej Piramidy? (L) Na to pytanie już była udzielona odpowiedź.

O: Tak.

P (L) Sądzę, że liczba, którą przekazano to, mniej więcej, 10,600. (Pytanie z widowni) Gdzie lecą statki obcych, kiedy widzi się je wlatujące w wodę, taką jak jeziora, rzeki, ocean, itd. Gdzie one lecą?

O: Różnie.

P: (Członek widowni) Gdzie poleciał ten, który widziałem w Longboat Key? Gdzie one odlatują z Longboat Key?

O: Nieokreślone.

P: (L) Różne miejsca docelowe ? (T) Czy niektóre z nich lecą do jakiejś bazy?

O: Nie tam, ale pamiętajcie, mówicie o przekraczaniu podwójnej gęstości, dlatego "prawa" dla 3-ciej gęstości nie zawsze mają zastosowanie.

P: (Pytanie z widowni) Czy oni wykorzystują wodę oceanu jako kanału lub okna?

O: Być może, ale to nie jedyna "metoda".

P: (T) Więc, oni mogą robić cokolwiek tam na dole, kiedy już znajdą się pod wodą.

O: Tak.

P: (T) Włączając w to siedzenie tam i czekanie.

O: Dlaczego nie?

P: (Pytanie z widowni) Czy kiedykolwiek pytaliście ich o to, kto zbudował Wielką Piramidę? (L)

Tak, pytaliśmy. Odpowiedzią było Atlantydzii.

O: Potomkowie tychże.

P: (Pytanie z widowni) Czy oni kiedykolwiek powiedzieli o przeznaczeniu piramid ?

(L) Tak, powiedzieli. Przede wszystkim, cywilizacja atlantydzka istniała przez bardzo długi czas i była bardzo rozległa na całym globie, niekoniecznie ograniczona do pół-legendarnego "kontynentu Atlantydy". Najwyraźniej, międzyplanetarna podróż była dla Atlantydzów tak łatwa, jak dla nas wycieczka do sklepu. Oni mieli bazy na Księżycu, bazy na Marsie: budowle na Księżycu i na Marsie są pochodzenia atlantydzkiego; na Księżycu i na Marsie mieli oni również kilka ze swoich gigantycznych kryształów, a te były używane do gromadzenia energii słonecznej i kosmicznej, jako źródła mocy. Rozmawialiśmy na temat lokalizacji takich kryształów na Ziemi i dlaczego nie zostały one zniszczone w tych kataklizmach, które zniszczyły Atlantyde, i odpowiedź brzmiała, że zaprojektowana funkcja tych kryształów była taka, że ogromna ilość oddziałującej na nie energii była, jak gdyby, absorbowana i przekształcana. Jeśli spuścisz bombę atomową na jeden z nich, wchłonie on tę energię i przetworzy ją. To była zaprojektowana funkcja. Kiedy zapytaliśmy, czy nasza obecna technologia mogłaby rozszyfrować jak korzystać z tych kryształów, odpowiedź brzmiała "czy Neandertalec wiedziałby, jak pilotować 747?" [Śmiech] Więc, kiedy mówimy o Atlantydach, mówimy o super zaawansowanej cywilizacji, ich potomkowie, po tym zniszczeniu, które miało miejsce, i które zniszczyło tę zadziwiającą kulturę, zbudowali te piramidalne kształty, które miały podobną funkcję, jak te gigantyczne kryształy w kształcie piramid, chociaż były dużo mniej efektywne. Innymi słowy, Piramidy są po prostu gigantycznymi maszynami. Były one wykorzystywane żeby manipulować energią, żeby kontrolować pogodę, żeby zasilać te liczne rzeczy, których wymaga cywilizacja, by uważaną być za "zaawansowaną", żeby chronić i przeobrażać lub uzdrawiać. Po prostu cała lista zastosowań energetycznych podobna do tego, co robimy z elektrycznością. Ale wciąż był to krok w tył od daleko bardziej zaawansowanej technologii Atlantydzów, i kiedy czas mijał, zdarzyły się inne rzeczy, i nawet ta wiedza została utracona.

(Pytanie z widowni) Czy jest jakaś gigantyczna piramida, lub schodkowa piramida w Chinach?

O: Tak.

P: (T) Czy możecie udzielić nam informacji na temat tej piramidy?

O: Tak.

P: Czy ona też była zbudowana przez potomków Atlantydzów?

O: Tak.

P: (L) Myślę, że cywilizacja Atlantydzów była bardzo podobna do naszej obecnej... w istocie nie symbolizowała jakiegoś określonego miejsca, chociaż może był tam odpowiednik "zachodniego technologicznego świata", jakim jest dziś Ameryka. De facto, kiedy zapytaliśmy o ludność świata w czasie pełni rozkwitu Atlantydy, odpowiedź brzmiała, że była ona prawie taka sama jak teraz, ponad 6 miliardów. Zapytaliśmy wtedy, ile zostało po zniszczeniu, i tą liczbą było albo 19 milionów albo 119 milionów. Pokręciłam coś przy przepisywaniu i będę musiała wrócić do taśmy, żeby dobrze to pojąć. Więc, jaka to była liczba?

O: 19 milionów.

P: (L) To znaczna redukcja z 6 miliardów.

(Pytanie z widowni) W tych wszystkich różnorodnych przemianach pomiędzy pierwszą i szóstą

gęstością, czy jakakolwiek dusza kiedykolwiek ginie czy wygasa?

O: Nie.

P: (T) Pytaliśmy o to kilka razy. Najwyraźniej wszystkie dusze zaczynają w tym samym punkcie w "czasie", i wszystkie wrócą do 7-ej gęstości w tym samym czasie. Żadne nowe dusze nie są tworzone, i żadne dusze nigdy nie są niszczone, one jedynie zmieniają się przechodząc ze jednego stanu w kolejny stan według swojego "profilu lekcji", lub tego, czego się nauczyły czy potrzebują nauczyć i doświadczyć. (L) Tak. To dobre wieści; a oto złe: te, które nie zdadzą do 4-ej gęstości w tym przejściu Fali, znowu dostaną się do 3-ej gęstości, w całym jej cyklu. [Śmiech]

(Pytanie z widowni) Czy pytaliście kiedykolwiek o to, dlaczego jest tak dużo cierpienia tu na ziemi?

(L) Tak, i to nie jest wina Ewy!

(Pytanie z widowni) Więc, nie wiem jak inni, ale jeśli jest gdzieś tam jakaś utopia, wolałbym być tam i nigdy tu nie wracać! A to, co wy mi mówicie, to, że chociaż nawet wrócimy do 6-ej gęstości, musimy znowu wrócić.

(L) Nie, to jest 5-a gęstość - poziom kontemplacyjny. Tam podejmuje się decyzję, i jeśli jesteś tutaj, to dlatego, że wybrałeś bycie tutaj. Ale, jedyny sposób, żeby wydostać się z tego cyklu 3-cio gęstościowego poziomu Służby Sobie, poziomu konsumpcji, gdzie musisz żywić się innymi - a to jest naprawdę sedno sprawy - musisz przekroczyć ten problem, fizyczność. Staniesz się istotą energetyczną, która tylko daje, zjednoczoną z innymi istotami, które również tylko dają, a w takiej symbiozie, nikomu niczego nie brakuje. Ale, tak, jest bardzo określona przyczyna tego cierpienia na tym poziomie i Terry wspominał o tym przed chwilą - dominacja gadzich istot, które żywią się nami przez ostatnie 300,000 lat. One ogłupiły nas, zaimplantowały w nas impulsy kontrolne, takie jak zazdrość, chciwość, zachłanność i tak dalej, żebyśmy stale tworzyli negatywną energię, podczas gdy one tam, w 4-tej gęstości, siedzą sącząc ją przez słomkę! Mniem! Więc, kiedy czujesz, że wpadasz w negatywne stany, jeśli chcesz je przekroczyć, wszystko, co naprawdę musisz zrobić, to zrozumieć, że to nie jest TWOJE. Nie "posiadasz tego". Tak, to jest częścią fizyczności tej gęstości, ale to jest fizyczność, która została genetycznie zmodyfikowana, po to, żeby takie emocje dominowały. NIE możesz ich odgrywać, możesz odmówić bycia kontrolowanym przez takie stany, możesz WYBRAĆ bycie innym, nawet, jeśli wymaga to czegoś w rodzaju wewnętrznej walki pomiędzy wyborem duszy a zachciankami ciała, które mózg bardzo sprytnie racjonalizuje, po to, żebyśmy zupełnie wyraźnie nie widzieli tego, co naprawdę się dzieje.

(Pytanie z widowni) Więc, my rzeczywiście, w pewnym momencie, wybraliśmy akceptację tego stanu, a teraz możemy wybrać inaczej?

(L) Tak dokładnie jest. W każdym momencie mamy wybór, by zaakceptować program Jaszczurek, lub podążyć inną drogą wyborów. Ta masa ludzkości, ta grupa - a powiedziano nam, że Legenda o Lucyferze jest historią tego wyboru i odnosi się do rasy ludzkiej - uczyniła ten wybór. Nie wiem, jak wy, ale ja mam dosyć. Myślę, że zmieniłam zdanie! [Śmiech]

W tym momencie, członek widowni zajął miejsce Terry'ego przy tablicy. To był ten "sceptyk", który na początku tej sesji umieścił swój mały licznik obok tablicy na stole.

P: (L) W porządku, mamy nową osobę przy tablicy...

O: Tak.

P: (L) Mamy tu pytanie od kogoś na temat Wtargnięć, i zanim je zadam, chciałabym zadać coś w rodzaju "przed-pytania". Moje pytanie brzmi: jak często zdarza się coś w stylu "Wtargnięć"?

O: Rzadko.

P: (L) Tak, to była, i wciąż jest, bardzo popularna koncepcja. To znaczy, jak łatwo można powiedzieć "O, nie zrobiłam tego! To poprzedni lokator tego ciała!" Lub, "Teraz, mogę TO zrobić, ponieważ właśnie przejęłam to ciało. Nie jestem śmieciarzem, naprawdę jestem neurochirurgiem, więc podaj mi skalpel!" i takie rzeczy. Ludzie stworzyli wszystkie rodzaje egzotycznych i wyszukanych "przeszłości" dla siebie, i jak słyszałam te historie, tak stawały się coraz bardziej szalone z dnia na dzień "Jestem Takim a Takim Księciem lub Księżniczką z Planety Hoogabooga! Pokłoń się, prostaku! Jak dziwne jeszcze może się to stać?

(Pytanie z widowni) Czy pytaliście o rzeczywiste, fizyczne formy-życia na innych planetach, czy

tylko my jesteśmy tu we Wszechświecie?

(L) Tak, pytaliśmy, ale zajmijmy się pytaniem, które już mamy. Brzmi ono "Czy ktokolwiek z tych, którzy twierdzą, że są przykładem Wtargnięcia naprawdę nim są? Poniekąd już odpowiedzieliśmy. Tak, to MOŻE się zdarzyć, ale jest bardzo rzadkie. Ciąg dalszy pytania: "Jeśli tak, kim oni w szczególności są? Czy jest kimś takim moja przyjaciółka Gail___ w Longboat Key?"

O: Nie.

P: (L) Więc, to tyle, jeśli o to chodzi. (zwracając się do osoby z widowni, która energicznie pokiwała głową) Wiedziałaś już to? (AM) Tak. Chciałam się tylko upewnić.

(Pytanie od nowego uczestnika przy tablicy, AB) Po otrzymaniu takiej ilości zniszczenia, jakie Gady wyrządziły naszemu DNA, co możemy zrobić, żeby to naprawić? Czy jest jakaś zmiana w diecie?

O: Być może. To otwarte dla jednostki, by eksperymentowała i odkrywała.

Powinna zauważyć, że energia, w tym momencie, straciła ciągłość wskutek obecności nowej osoby przy tablicy, a planszeta poruszała się bardzo powoli.

P: (L) Myślę, że kanał musi być ponownie dostrojony do tej nowej energii.

O: Tak. Zauważcie fale światła w przyrządzie.

P: (L) Macie na myśli ten licznik obok nas? Odwróćcie go, żebyśmy mogli to zobaczyć. (T) Jaka jest dolna granica zakresu? (AB).1,.2 jest wartością dla otoczenia. Licznik osiągnął wartość szczytową 5 zanim usiadłam. To znaczy mikrogausów. (J) Jakie fale świetlne macie na myśli?

O: W pobliżu okna.

P: Okna czaso-przestrzeni? [W pokoju nie było żadnego fizycznego okna]

O: Tak.

P: (L) Myślę, że to w odpowiedzi na twoje pytanie o DNA. Mamy zauważyć, że licznik mierzy pewien rodzaj energii, i że to reprezentuje fale świetlne w pobliżu tego "okna" lub kanału, który został ustanowiony poprzez channeling, i że to jest jedna z tych rzeczy, które mogą zmienić DNA. Nie sądzę, by jedzenie lub picie w taki czy inny sposób, czyniło różnicę, chodzi o to, co jest wewnątrz,- co w pewnym sensie MOŻE zmienić to, co jesz lub pijesz, ale to jest zmiana, która pochodzi z innego kierunku niż zmiana, która jest celowa, po to, by zmienić DNA. Oni powiedzieli, że fale światła zmieniają DNA (AB) Jaka konkretnie częstotliwość światła?

O: 6 pt 5

P: (AB) Angstromów?

O: Tak.

P: (AB) To jest faktycznie częstotliwość średniego czerwonego światła laserowego. Laser jest częstotliwością monochromatyczną. To jest jak jeden z tych laserowych wskaźników. Emituje tylko jeden kolor, jedną dokładną częstotliwość. 6.5 byłaby pół-pomarańczowa?

O: Tak.

P: (Pytanie z widowni) Co zyskują pewni ludzie w naszym rządzie lub naszych siłach zbrojnych, będąc bardziej spiskującymi niż przejrzystymi?

O: Otwarte.

P: (T) Wiele rzeczy. Czy jest jakaś jedna rzecz, którą szczególnie poprzez to zyskują?

O: O ile wiemy, odpowiedź jest niebezpieczna. P: (T) Otrzymaliśmy kilka takich odpowiedzi, kiedy poruszaliśmy drażliwe pytania.

W tym momencie skończyła się taśma, a my zakończyliśmy "sesję pokazową", która miała być "przeznaczona". Czy była? Jakie były następstwa, poza faktem, że ta mała, lokalna grupa MUFON miała największą w czasie swojego istnienia frekwencję?

Jak się okazało, krótko potem nastąpił ciekawy rozwój sprawy.

Dwa miesiące po tej sesji uczestniczyliśmy w innym spotkaniu lokalnej grupy MUFON, gdzie miał przemawiać fizyk, prof. Ruggero Santilli. Na tym samym spotkaniu było wielu z tych ludzi, którzy uczestniczyli w naszym "pokazie", i niektórzy z nich zgromadzili się przy nas podczas przerwy, żeby zadać nam dalsze pytania na temat eksperymentu z channelingiem. Prof. Santilli przyłączył się do nich, udzielono mu krótkiego streszczenia sytuacji, a on był wystarczająco zaintrygowany, by poprosić o uczestnictwo w sesji. Tak się złożyło, że planowaliśmy jedną tego samego wieczoru,

więc po tym spotkaniu, pojechaliśmy wszyscy z powrotem do domu z jadącym za nami prof. Santilli'm i jego żoną, i zasiedliśmy, żeby zobaczyć, co się wydarzy. Ta sesja jest gdzieś na tej stronie, ale, żeby zaoszczędzić czasu, wkleję ją tu:

Uwaga: W przeciwieństwie do tego, co Chris Hilman oświadcza na swojej stronie internetowej Obalenie Pewnych Nieprawidłowych/Błędnych/Bezmyślnych Twierdzeń na temat Kosmologii i Teorii Względności, Roger Santilli w żaden sposób nie należy do mistycznej grupy nazywanej Kasjopeanami". R. Santilli uczestniczył tylko w jednej sesji - tej poniżej.

The Santilli Session

27 Maj 1995

Frank, Laura, Jan and Terry, Carla i Roger Santilli

P: (T) Mamy dziś wieczorem towarzystwo. Są z nami Roger i Carla Santilli. Roger ma kilka pytań.

O: Cześć Roger.

P: (RS) Cześć. Chcę wiedzieć, czy możemy otrzymać jakieś wskazówki na temat systemu napędowego UFO?

O: Pewnie.

P: (RS) Jaki jest mechanizm tego napędu?

O: Trudno jest odpowiedzieć, kiedy pytanie jest zadane w taki sposób, ponieważ mówimy o wielowymiarowych rzeczywistościach, poziomach gęstości, a także różnorodnych sposobach!!

P: (RS) Czy antycząstka doświadcza grawitacji w polu materii przyciągająco czy odpychająco?

O: Odpychająco, kiedy jest to rozważane w sposób, który jest analogiczny do twoich studiów, ale jak wspomnieliśmy w poprzedniej odpowiedzi, obejmuje to więcej rzeczywistości oprócz tej, która jest wam najbardziej znana.

P: (RS) Następne pytanie: cząstki się poruszają, materia się porusza, czy zgodnie z naszym kierunkiem upływu czasu, antycząstki, antymateria, cofają się w czasie?

O: Rozważ to jedynie, jako jedną siódmą równania, Roger!

P: (L) Czy możemy otrzymać odpowiedź, czy tak jest wyłącznie na trzecim poziomie gęstości?

O: Wstecz.

P: (RS) Tak! Jestem zainteresowany systemami napędowymi UFO, jedynym sposobem, w jaki potrafię postrzegać podróżowanie na długich dystansach w przestrzeni międzygwiazdnej, to posiadać to, co nazywane jest maszyną "czaso-przestrzenną". Nie możemy poruszać się na ogromnych dystansach, chyba że, można w jakiś sposób, zagiąć czas i przestrzeń. Nie można zagiąć przestrzeni, chyba że spoimy ją i zagniemy czas. Nie można odbyć międzygwiazdnej podróży, chyba że ma się maszynę "czaso-przestrzenną". Ale wehikuł czasu oznacza również posiadanie możliwości poruszania się do przodu i wstecz w czasie, manipulowania czasem.

(L) Tak, musiałbyś przekraczać/przemierzać odległości i jednocześnie cofać się w czasie, żeby skończyć, przybywając tam gdzie zmierzasz, w zasadzie w tym samym momencie, w którym wyruszyłeś.

(RS) Dlatego też zapytałem, czy możemy korzystać z antymaterii jako napędu, ponieważ to byłoby odpychające we właściwym kierunku. Drugie pytanie, czy kiedy używalibyśmy antymaterii, cofalibyśmy się w czasie. Ponieważ, niektóre z tych obiektów, widzi się je, jak się poruszają, i one mogą poruszać się w przestrzeni, ale nie w czasie, albo mogą poruszać się w czasie, ale nie w przestrzeni. Jeśli widzi się UFO, to nie oznacza, że jest ono w naszym czasie. Ono może być w zupełnie innym czasie.

(L) I one znikają czasami dokładnie przed oczyma obserwatora, pytanie brzmi: gdzie one lecą?

(RS) Mogą stać nieruchomo w przestrzeni, ale poruszać się w czasie. Lub cofać.

(L) I jest mnóstwo opisanych porwań, gdzie na pozór zupełnie nie ma utraconego czasu. Oni wchodzi, wyciągają ofiarę, robią co robią, a potem wsuwają ją z powrotem w ułamku sekundy, jeśli nie w identycznej sekundzie w której tę ofiarę wyciągnęli!

(RS) Tak! Ten artykuł, który przedstawiłem jest dokładnie o tym! Jeśli rzeczywiście antycząstki mają udźwig, wtedy koniecznie muszą cofać się w czasie. Wtedy oni manipulują w taki sposób: można mieć porwanie jakiegokolwiek długości w czasie wewnątrz statku, ale w naszym czasie, na naszym trzecim poziomie, to czas zerowy!

(L) Tak, dokładnie! I nie tylko to, jest taki fenomen statku, który z zewnątrz wygląda na mały, a wewnątrz jest ogromny!

(RS) To wszystko jest powiązane ze sobą! To jest bardzo ekscytujące. Uczę się tego języka. Na naszym trzecim poziomie, ruch w przestrzeni i w czasie następuje poprzez zmianę jednostki czasu i przestrzeni, zatem, czy możemy zmienić tę jednostkę?

O: Tak, to jest dokładnie to, co mamy na myśli, kiedy mówimy o "przechodzeniu z 4-tej do 3-ciej"

P: (RS) Więc, kiedy oni podróżują z 4-tej do 3-ciej, oni zmieniają te jednostki. To jest dokładnie to, co w tym artykule w gazecie! [Podnosi książkę] To jest wydane na Ukrainie, [odwraca stronę i demonstruje wykresy i równania] to jest eksperyment dla przetestowania antygravitacji. Jest tam dwumilowy tunel z próżnią wewnątrz. Oni wyssali powietrze. Pierwszym krokiem jest wystrzelenie fotonów dla rozpoznania, przy końcu tego dwumilowego kanału, punktu pozbawionego przyciągania. Drugim krokiem jest wystrzelenie neutronu, a wiemy, że neutron jest przyciągający. Więc, po tych dwóch milach, energia jest bardzo, bardzo niska. Dlatego, kiedy neutron uderza w ten punkt, nie ma efektu grawitacyjnego. Następnie, trzecim krokiem jest wystrzelenie antyneutronu w tym samym czasie i zobaczenie, co się stanie. Ten eksperyment rozwiąże tę kwestię, na temat której tablica odpowiedziała bardzo naukowo. My nazywamy to grawitacją antycząstek ponieważ nie wiemy. To może być obalone... Einstein przewiduje, że to jest tak przyciągające jak neutron, antymateria i materia mają to samo przyciąganie grawitacyjne. Tak twierdzi Einstein. Ale, kiedy teoria Einstein'a została przedstawiona w 1915, antymateria miała być odkryta dopiero za 50 lat. Jeśli teraz, teoretycznie, jedynym sposobem, żeby cząstka w naszej teorii mogła pójść w górę, mogła podźwignąć się, jest odwrócenie czasu. Nie ma innej możliwości. Więc, jeśli ten eksperyment jest właściwy, wtedy maszyna czaso-przestrzenna będzie jak najbardziej następstwem i może być testowana w laboratorium. Można mieć cząstkę poruszającą się do przodu i do tyłu w czasie. [demonstruje nowy diagram] Oto inny eksperyment, który w tym przypadku polega na umieszczeniu cząstki, która jest neutralna i poddaniu jej ... ponieważ nie mamy wiązki antymaterii - idealnie byłoby mieć grudkę materii i zastąpić ją antymaterią - nie mamy grudki antymaterii, w tym momencie, chociaż są sposoby, żeby to zrobić i da się zmierzyć, jak ona się porusza, w górę czy w dół. Pozostaje kwestia tych jednostek, to jest bardzo ważne, fundamentalne zagadnienie, ponieważ, powiedzmy, jesteś na zewnątrz UFO, i widzisz to UFO tak duże jak samochód, a ludzie wchodzą do środka i donoszą o jego ogromnym wnętrzu. Nie ma innego sposobu, by to zrobić, poza zmianą jednostki. To, co jest dla nas jednym celem, jest jednostką zupełnie inną wewnątrz. Dla nas ta jednostka jest taka sama w trzech kierunkach. Teraz, jeśli jesteś wewnątrz, oni mogą mieć różne jednostki w różnych kierunkach. To oznacza, że jeśli jesteś na zewnątrz sześcianu i wchodzisz do środka, kształt, nie tylko wymiary, ale nawet kształt, może być inny.

(RS) Czy jest prawdą, że na trzecim poziomie, wielkość wymiaru jest zmieniana przez dostępną energię, lub, że ta energia jest wykorzystywana do zmiany wartości tych jednostek?

O: Ta koncepcja przekracza barierę gęstości, nie jest ograniczona do poziomu trzeciego.

P: (RS) Idzie na poziom czwarty. To znaczy środki napędu UFO.

O: Przyczyną tego gwałtownie rosnącego "wybuchu" świadomości jest zbliżanie się fali. Teraz, skoncentruj się na wizualizacji, tam zlokalizowane są odpowiedzi... Po okresie kontemplacji, Roger dochodzi do przełomowego pytania, by rozwiązać zagadkę zajmującą obecnie centralny punkt jego psychiki, której to brakuje obecnie tylko jednego kawałka.

P: (RS) Zauważam, że jeśli pytanie nie jest właściwie sformułowane... (L) Nie otrzymujesz odpowiedzi! Bądź konkretny.

O: Ostrożny, żeby nie pogubić się ze zbyt dużą ilością informacji, które nie są związane z tą samą dziedziną pojęciową, ponieważ gość zainteresowany jest głównie jednym kierunkiem; by się z tym zapoznać, pozwólcie, by dane absorbowane były zgodnie z porządkiem dogodnym dla poszukiwacza! To tak, jak próbować nauczyć się matematyki w rozbitych dawkach!

P: (RS) Dwa krótkie pytania, a potem przestanę...

O: Pytaj tyle, ile sobie życzysz!

P: (RS) Czy na naszym trzecim poziomie, korzystanie z antymaterii zmienia znak tej jednostki? Czy to pociąga za sobą odwrócenie znaku jednostki przestrzeni i czasu?

O: Tak, ale istoty trzeciego poziomu zawsze miały ten problem, że ta "druga" strona jest niezbadana, dlatego eksperymentowanie nie jest polecane, chyba że z pomocą Służących Innym, z poziomów od czwartego po szósty.

P: (RS) To niewiarygodna odpowiedź ponieważ to oznacza podróżowanie w czasie. Najpierw powiedzieli, że używając energii można zmienić wartość liczbową tych jednostek, a z tym (niezrozumiale) możesz zrobić (niezrozumiale) pokaz. A teraz pytanie: jak można się cofnąć w czasie; zmieniając znak jednostki: plus jedna sekunda i poruszamy się do przodu, jeśli zmieniamy jednostkę na minus jedną sekundę, cofamy się. Więc pytanie, czy używając antymaterii możemy się cofnąć. Ale ich odpowiedzią było...dokładnie, że poruszamy się z poziomu trzeciego na poziom czwarty.

W tym czasie, w Grecji, na Uniwersytecie Santia (?), w laboratorium fizyki nuklearnej na tym uniwersytecie, prowadzony jest potencjalnie fundamentalny eksperyment oparty na moich badaniach w celu poszukiwania fundamentalnie nowego źródła energii poprzez bombardowanie cynku 70 lub molibdenu 100 promieniami Gamma z 1.294 . Czy ten eksperyment się powiedzie...

O: Wszystkie eksperymenty, o których mówisz mają jedną wspólną rzecz: wszystkie one "dotykają granicy" z perspektywy strony trzeciej gęstości.

P: (RS) Pomożecie nam? (Carla) Tak, bądźmy praktyczni! [Śmiech]

O: Możliwe jest wkroczenie z trzeciej gęstości do czwartej, używając technologii trzeciej gęstości. De facto, to już zostało dokonane przez różne jednostki i grupy, na mniej lub bardziej przypadkowej podstawie, problemem jest "co ktoś robi, kiedy osiąga rzeczywistość czwartej gęstości z treningiem i doświadczeniem jedynie trzeciej gęstości?"

P: (L) Czy moglibyście, gdybyśmy spędzili trochę czasu, pomóc nam z tym treningiem i technologią?

O: Tak, ale do czego zamierzacie tego użyć? Wiecie, to nie jest tak, jak pojechać na dzień do parku DisneyWorld! Jaki jest wasz poziom wiedzy odnośnie następujących pojęć: elektromagnetyzm, "zunifikowana teoria pola" Einstein'a. I czy on kiedykolwiek ukończył wspomnianą teorię, czy była ona sfinalizowana pod nadzorem Konsorcjum, i zatajona. A jeśli tak, jakie są następstwa!!! Poza tym, Roger, czy jesteś zdolny "wypełnić luki", my uważamy, że tak!

P: (RS) Z punktu widzenia trzeciego poziomu nie może być ujednolicenia elektromagnetyzmu i grawitacji, ponieważ one są identyczne. Między elektromagnetyzmem i grawitacją jest równość. Więc, nie ma potrzeby ujednolicania, ponieważ one są identyczne. Czy ten pogląd jest poprawny?

O: Tak. Co z poziomem czwartym?

P: (RS) Według mojego rozumienia trzeciego poziomu, to właśnie tu pojawia się możliwość by pójść o poziom w górę. Jeśli grawitacja i elektromagnetyzm są identyczne, zatem antygravitacja istnieje. Początkiem antygravitacji nie jest ujednolicenie. Einstein się mylił, ale rozpoznanie, że one są takie same implikuje istnienie antygravitacji.

O: Błędne, jeśli poszukuje się wyłącznie na poziomie trzeciej gęstości, ale tu właśnie pojawia się Konsorcjum, czyli "Puszka robaków".

P: (T) Uważa się, że społeczeństwo / szerokie kręgi społeczeństwa wie, że Einstein nie sfinalizował swojej Zunifikowanej Teorii Pola, ale to może być fałsz. Część akcji dezinformacyjnej.

(RS) Z tego, co wiemy, Einstein nie zdołał zrealizować Zunifikowanej Teorii Pola, ponieważ założenia były nierealne.(RS) Czy mogę zadać pytanie? Pochodzenie masy cząstki elementarnej jest przede wszystkim elektromagnetyczne, zatem, pole grawitacyjne cząstki elementarnej musi być głównie natury elektromagnetycznej. Oto dlaczego na poziomie trzecim uważa się, że oprócz masy, grawitacja i elektromagnetyzm są identyczne. Takie jest teraz nasze przekonanie, poparte dowodem eksperymentalnym. Dlaczego jest ono błędne? Potrzebuję wyjaśnienia.

O: Nie jest błędne na poziomie trzecim, błędem jest ograniczać je do poziomu trzeciego.

P (RS) Czy to prawda, że ten wszechświat ma równą ilość materii i antymaterii, jak to widzimy z poziomu trzeciego?

: Tak, wszystkie inne również.

P (RS) Więc, czy to prawda, że całkowity czas w tym wszechświecie jest zerowy?

O: Tak.

P: (RS) To niewiarygodne.

O: Ale, Roger, mniej presji! [Roger rozchmurza się]... dziękuję. Teraz, pamiętaj, najważniejszym pojęciem jest równowaga. Jak równowaga jest osiągnięta?

P: (RS) Materia i antymateria. Więc, jeśli materia płynie w tym kierunku czasu, antymateria płynie w przeciwną stronę. One nawzajem się równoważą.

(J) Oto moje pytanie dotyczące sumy czasu we wszechświecie, która wynosi zero. Jeśli my płyniemy w tą stronę, może inni w innej galaktyce płyną w przeciwną stronę. Suma wynosi zero.

O: Nie galaktyka, wymiar.

P: (RS) Tak. Inny poziom. Zawsze myślę na poziomie trzecim!

O: Już nie! [Śmiech]

P: (RS) Jak możemy matematycznie przedstawić tę tożsamość grawitacji i elektromagnetyzmu, łącznie z czwartym poziomem, który sugerujecie? Jak można to zrobić? Jak można sobie uświadomić włączenie w to czwartego poziomu?

O: Prosił cię o wizualizację by zdobyć odpowiedzi. To jest tam zawsze, żebyś to odkrył.

P: (RS) To nie będzie łatwe, ale zamierzam spróbować.

O: Co kiedykolwiek jest?

P: (RS) Pytanie brzmi, jak przedstawić matematycznie przejście na czwarty poziom. Myślę, że można to zrobić poprzez izogeometrię, geometrię, o której dyskutowaliśmy wcześniej, która jest uogólnieniem jednostki czasu i przestrzeni...

O: Geometria jest jednym kluczem, ale jest kolejny.

P: (L) Co jest tym innym kluczem? (L) Czy moglibyście dać nam jakąś wskazówkę. Jedynie małą wskazówkę? (RS) Dajcie nam to równanie!

O: Już macie...uzyskajcie tylko dostęp...

P: (RS) Powinniśmy zrobić sesję...ponieważ to jest potwierdzenie jedyne matematyczne modelu UFO, jaki mamy...o ile mi wiadomo jedyne, jaki istnieje. Mamy model komputerowy...nie możemy zbudować UFO, nie mamy technologii, ale możemy umieścić wzór w komputerze i uzyskać model.

O: Połączcie geometrię z optyką.

P: (RS) Co?! To jest nauka o świetle.

O: Macierz.

P: (RS) To jest dokładnie to, co zrobiłem. Przedstawiłem światło reprezentowane jako jednostka, która jest macierzą. Już to zrobiłem. Lata temu!

O: Ale opuściłeś jeden ważny czynnik, pamiętaj, hipotezy nie czynią teorii!

P: (RS) Zrobiłem koncepcyjną hipotezę w moim umyśle. To nie jest teoria. To musi być wyrażone w sposób kwantytatywny, taka jest matematyka, wzór, a potem musi być eksperymentalnie udowodnione, że on działa. Hipoteza, wzór, i eksperymentalna weryfikacja stanowi procedurę tworzenia teorii.

O: Teraz, jakiego czynnika brakowało, Roger?

P: (RS) Nie wiem. Ale jak...nie wiem, jak wyrazić to matematycznie...

O: Fale świetlne...grawitacja...elektromagnetyzm...

P: (RS) Muszę to przemyśleć. W izogeometrii...

O: Jaką rolę grają fale w trzeciopoziomym rozumieniu fizyki?

P: (RS) Poprzeczne drganie eteru...medium, które wypełnia cały wszechświat. Żadna fala nie może istnieć, jeżeli nie ma nośnika do rozprzestrzeniania jej. Poprzeczne drgania wypełniają cały wszechświat.

O: Światło, grawitacja, optyka, cząstki atomowe, materia, antymateria... zunifikuj, proszę.

P: (RS) Wymienione są wszystkie... (J) Co one wszystkie mają wspólnego?

(RS) Oh! One wszystkie są wibracjami ośrodka, który wypełnia wszechświat! Dostrzegamy rzeczy, wszystko, nawet przestrzenie między rzeczami. Rzeczywistość jest przeciwieństwem tego.

Ponieważ światło jest falą, tak jak dźwięk. Jeśli usuniesz powietrze, dźwięk nie będzie mógł się rozprzestrzeniać. Takie samo jest światło. Światło jest falą i nie może się rozprzestrzeniać, chyba że jest jakieś medium, które wypełnia cały wszechświat. Więc to, co postrzegamy jako stałe i puste nie

jest prawdziwym postrzeganiem. Cały wszechświat jest wypełniony wibracją tego medium. Więc, bez tego medium, panowałaby ciemność. Tak więc, światło jest drganiem tego medium. Cząstka też jest drganiem, tylko że, fala rozprzestrzenia się, a to drganie tam pozostaje. Więc, kiedy przemieszczę rękę stąd dotąd, po prostu przemieściłem to drganie. Przestrzeń drga. My jesteśmy zupełnie puści ale przestrzeń jest wypełniona. Więc, odpowiedź jest taka, że tym, co one mają wspólnego jest to, że one wszystkie są drganiami tego medium, które wypełnia cały wszechświat, tak jak to postrzegamy z poziomu trzeciego i, jak sądzę, z czwartego.

O: Teraz, jaki jest związek między grawitacją i światłem?

P: (RS) Nie wiem. W tym momencie moich badań, nie wiem. Światło może być zamienione w materię, więc pojawia się grawitacja. (L) Ale, jaki mógłby być związek między grawitacją i światłem?

O: Uzyskajcie dostęp do bazy wiedzy i pracujcie w sieci.

P: (RS) Jedynym związkiem między światłem i grawitacją... foton i ten foton tworzy parę złożoną z elektronu i pozytronu, cząstki i antycząstki, i te cząstki posiadają grawitację. Więc, w ten sposób fale elektromagnetyczne...foton może tworzyć materię...

(L) A materia posiada grawitację...

(RS) A materia posiada grawitację, więc...może być przekształcona...

(L) Ale skąd ona pochodzi?

(RS) To dobre pytanie ponieważ to nie jest znane. To mogłoby pochodzić z próżni...

(L) Ale jak to się dzieje?

(RS) W eksperymentach w laboratorium, strzelasz w jądro fotonu i to jądro wyrzuca jeden elektron i jeden pozytron, i w ten sposób uzyskujesz przemianę fotonu na cząstki. Te cząstki posiadają grawitację. Nie wiem czy foton posiada grawitację. Nie sądzę, on przemieszcza się z prędkością światła. Nie ma czasu. Czas jest w stanie zawieszenia.

(L) W porządku, czy to prawda, że przy prędkości światła, nie ma grawitacji?

(RS) Nie ma grawitacji.

(L) Ok, więc być może prędkość światła jest antytezą grawitacji, tak jak antymateria jest przeciwieństwem materii?

(RS) To jest dobra uwaga. Bardzo dobra uwaga!

O: Blisko.

P: (J) Czy chodzi o równowagę?

O: We wszystkim chodzi.

P: (L) Jeśli przy prędkości światła nie występuje grawitacja...

(RS) To nie ma czasu...

(L) Więc musi być grawitacja...

(RS) Tym kluczem... Ale czy brakujący klucz...czy dyskutujemy na temat tej brakującej kwestii, żeby przejść z trzeciej gęstości do czwartej?

O: Tak.

P: (RS) Zatem ta kwestia jest ważna. Więc, jeśli poruszasz się z prędkością światła jesteś wtedy w czwartej gęstości.

O: Teraz, jaki jest brakujący czynnik, który materii trzeciej i czwartej gęstości pozwala osiągnąć prędkość światła nie rozpadając się? Pomyśl...

P: (RS) To jest fundamentalne pytanie fizyki nuklearnej...materia nie może osiągnąć prędkości światła nienaruszona...

(J) Antygravitacja?

(RS) Nawet korzystając z antygravitacji. W tym momencie materia nie może tego zrobić...

(L) W porządku, jeśli masz jakąś materię i ta materia przyspiesza, i zbliża się do prędkości światła, a im szybciej się porusza traci swoją integralność, co jeśli, w pewnym punkcie zaczynasz stopniowo dodawać antymaterię, która...

(RS) Użyj procesu odwrotnego...weź elektron i pozytron i umieść jeden wewnątrz drugiego i odtwórz foton. Ale materia nie może osiągnąć prędkości światła...a jeśli tak, zatrzymuje się czas...nie ma wymiaru...

(L) Może to świadomość?

O: Jakie jest brakujące ogniwo między materią i świadomością?

P: (RS) Ah!

(L) Gdybyśmy to wiedzieli nie byłoby nas tutaj! [Śmiech]

(RS) Przypuszcza się, że jest to pole.

(J) Czy ono jest elektromagnetyczne?

(RS) Nie, pole bioenergetyczne.

(L) A co, jeśli świadomość tworzy grawitację?

(RS) Grawitacja jest tworzona przez materię.

(L) Ale czy materia nie jest tworzona przez świadomość?

(RS) Tak, umysł może tworzyć materię...

O: Nie ma żadnych "grawitonów".

P: (RS) Nie, o ile mi wiadomo. One nie istnieją. One występują w teorii Einstein'a, ale ja nigdy w to nie uwierzę... Czy nasza świadomość tworzy grawitację?

O: Robi się "cieplej". Nie "nasza".

P: (L) Świadomość kogoś innego tworzy grawitację?

(RS) Czwarty poziom.

O: Poziom siódmy.

P: (RS) O tak! To mogę zrozumieć!! Najwyższy poziom. Czy to prawda, że wszechświat, jak postrzegany z trzeciego poziomu, który, jak przypuszcza się, jest utworzony z równej ilości materii i antymaterii, jest w rzeczywistości otwarty? To znaczy, czy materia jest stale gdzieś we wszechświecie tworzona? Materia i antymateria?

O: Lepszym określeniem byłoby: ponownie wprowadzana do obiegu.

P: (RS) Czy to prawda, że taki sam recykling występuje w centrum ziemi? Istnieje teoria, że ziemia się rozszerza. Na kongresie słyszałem o tym, że ziemia rozszerza się w średnicy, dokładnie ponieważ centrum ziemi jest w trakcie tworzenia materii. Czy to się zgadza?

O: Błędne, ale wszystkie koncepcje są ważne w granicach zjednoczonej wymiarowości.

P: (RS) Moim największym problemem nigdy nie była nowa wiedza, ale polityka, szczególnie zapatrywania polityczne na temat Einstein'a. Czy wspomniana wcześniej puszka robaków, czy możecie udzielić jakichkolwiek informacji na ten temat? Jak tylko wykracza się poza Einstein'a, pojawiają się wszystkie rodzaje problemów, politycznych problemów w naszym współczesnym społeczeństwie. Jakież sugestie?

O: Problemy polityczne mają źródło w wysiłku, żeby ukryć już zdobytą wiedzę w ograniczonych kręgach w celu kontroli cywilizacji.

P: (RS) To najlepsza odpowiedź, jaką kiedykolwiek słyszałem. Bardzo, bardzo dobra.

(T) Kiedy spacerowałam na zewnątrz pałac papierosa, miałam wrażenie, że jednym z powodów, dla których Roger jest tu dziś wieczorem, jest doświadczenie tego, ale też zobaczenie i przeczytanie tego, co wam dajemy. My tego nie zmyślamy. To skądś przychodzi. Jest uzasadnienie dla tych informacji. Roger jedzie do Europy. Wy macie w Europie kolegów, którzy pracują nad tymi samymi sprawami. Kasjopecanie wskazywali, że jesteście na krawędzi otwarcia tej bariery. Że to może być zrobione, to było zrobione z fatalnymi skutkami te kilka razy, o których wiemy, a możliwe, że jeszcze kiedyś, o czym nie wiemy. Do czego zmierzam to, że częścią tego powodu, dla którego tu jesteś i to widzisz może być to, że potrzebujesz zabrać tę informację ze sobą, ponieważ, kiedy oni naruszają te bariery, będą musieli zrozumieć to, co zrobili. Ponieważ, jeśli tego nie rozumieją, możliwe, że to, co wychodzi na jaw w sposób naturalny będzie przyspieszone. Czy sztuczne naruszenie tej bariery między gęstościami przyspiesza...

O: Tak.

P: (T) Może dlatego, kiedy pytamy, jak długo potrwa ten proces, ta nadchodząca zmiana gęstości, oni odpowiadają "od miesiąca do 18 lat". A my myśleliśmy, że oni być może nie mogą powiedzieć, jak daleko jest do tego punktu przejścia, tej granicy rzeczywistości, która przejdzie przez nasz sektor czasoprzestrzeni i robi to, cokolwiek to robi. Może to, do czego się odnoszą, to nie to, ale co nieświadomie mogliby zrobić ludzie w związku z naruszeniem tej granicy. Oni popychają do

przodu i poszerzają to, co znają, ale nie rozumieją, o co w tym wszystkim chodzi.

O: Tak.

[Dobranoc Carla i Roger]

Dyskusja:

(L) Każda z tych trzech par, które otrzymaliśmy, wydaje się być przeciwna drugiej: światło i grawitacja, optyka i cząstki atomowe, materia i antymateria...

(J) To wszystko dotyczy równowagi. Jaki jest związek między grawitacją i światłem? Czym jest ten brakujący czynnik, który materii trzeciej i czwartej gęstości pozwala bez dezintegracji osiągnąć prędkość światła? Czym jest to brakujące ogniwo między materią i świadomością?

(L) Czym jest to brakujące ogniwo? No cóż, myślę, że związek tkwi właśnie tu. Czym jest to, co zmniejsza prędkość światła powodując manifestacje fotonów, załamanie fali i, jak gdyby, tworzenie materii?

(J) To może być ten sam czynnik, który pozwala trzeciej gęstości osiągnąć prędkość światła bez dezintegracji. Jakie jest brakujące ogniwo pomiędzy materią i świadomością?

(L) Więc, tu tkwi związek. Powiedziano nam, że się zbliżamy, kiedy powiedzieliśmy "świadomość" ale nie chodziło o naszą świadomość ale tę z poziomu siódmego.

(J) Oni powiedzieli, że "tworzenie" było powtórным wprowadzaniem w obieg.

P: (L) Jesteście tam jeszcze?

O: Jak zawsze, Lauro, czy myślisz, że wychodzimy na obiad czy coś?

P: [Śmiech]

O: Wciąż pyacie, czy jeszcze tu jesteśmy?!?

P: (T) Czy podobała się wam rozmowa z Rogerem, i czy chcielibyście porozmawiać z nim znowu?

O: Tak. Będziemy rozmawiać.

P: (L) Czy zbliżam się do celu, kiedy mówię... mamy światło i grawitację, optykę i cząstki atomowe, materię i antymaterię, wszystkie są sposobami mówienia o przejściu... czy to są trzy pary zależności?

O: Blisko.

P: (L) Czym jest ta rzecz, która załamuje falę? Czy to świadomość?

O: Tak...

P:(L) Jest więcej. Czy ta świadomość może być wyrażona...

(T) Próbuje przejść od koncepcji trzeciej gęstości do koncepcji gęstości czwartej, gdzie nie ma fizyczności jako takiej. W czwartej gęstości one nie mają problemu z poruszaniem się z prędkością światła i dezintegracją, ponieważ ona tam nie istnieje...

O: Blisko.

P: (L) Więc, dla nas próbować i myśleć o tym w trzeciej gęstości...

O: Zmienna fizykarność jest kluczem.

P: (L) Co czyni fizykarność zmienną?

O: Świadomość połączenia między świadomością i materią.

P: (L) Jakie jest powiązanie między świadomością i materią?

O: Iluzja.

P: (L) Jaka jest istota tej iluzji? (T) Że nie ma żadnego powiązania między świadomością i materią. To tylko iluzja, że tak jest. To część trzeciej gęstości..

O: Nie. Iluzją jest, że nie ma.

P: (L) Tą iluzją jest, że nie ma żadnego powiązania między świadomością i materią.

O: Tak.

P: (T) Tą iluzją jest, że nie ma powiązania. W trzeciej gęstości...

(L) Zrozumiałam! (T) Nie znikajcie mi teraz [Śmiech] Związek jest taki, że świadomość jest materią.

O: Blisko. A odwrotnie?

P: (L) Po prostu wszystko odwrócić. Światło jest grawitacją. Optyka jest cząstkami atomowymi, materia jest antymaterią... jedynie odwrócić wszystko, żeby zrozumieć następny poziom... to nie

może być takie łatwe.

(J) Poczekajcie chwilę: grawitacja równa się światłu, cząstki atomowe równają się optyce, antymateria równa się materii? W tym wszystkim chodzi o równowagę. (L) A odpowiedź zawsze musi wynosić zero.

O: A zero jest nieskończonością.

P: (L) Więc, mówicie, że nie jest tak, że jest jakieś powiązanie, iluzją jest, że jest rozdzielenie. Nie ma żadnej różnicy, one są takie same?

O: Tak.

P: (T) Jeśli zakrzywiasz czasoprzestrzeń podróżujesz sprowadzając do siebie swoje miejsce przeznaczenia.

(L) Albo, możesz to zamienić i zrozumieć, że nie ma żadnej odległości między nami i , powiedzmy, Alpha Centauri /przyp. tłum.: najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiorze Centaura/, to zmiana postrzegania, jest tym, co odwraca oś i tworzy iluzję odległości.

O: Teraz, wszystko, czego potrzebujecie, to "technologia".

P: (T) Technologia rozwijana jest właśnie teraz. (J) Technologia została już prawdopodobnie rozwinięta, jest po prostu zatajona.

O: Tak.

P: (L) Mam dziwne odczucie, że ta interakcja ma następstwa.

O: Tak.

P: (L) Jakaś wskazówka?

O: Moglibyśmy, ale nie zrobimy tego teraz.

P: (T) Czy te następstwa są poważne?

O: Tak.

P: (L) Jest coś jeszcze na dziś wieczór?

O: Nie.

P: (L) Więc powiemy dziękuję i dobranoc.

O: Dobranoc.

Jedną z najbardziej znaczących rzeczy, jeśli chodzi o sesję, było moje odkrycie, że rozwiązanie niektórych z wielkich tajemnic naszego świata MOŻE być możliwe z pomocą Kasjopear. Tak, jest tak, że wiele, wiele źródeł podobnego rodzaju twierdziło, że tak zrobiło - przynajmniej w kategoriach filozoficznych - ale tu mieliśmy prawdziwego, żywego fizyka, który mógł obmyślić i zadać właściwe pytania, a następnie wziąć te odpowiedzi i przełożyć je na przydatne, technologiczne terminy dla poprawy życia całej ludzkości, nie tylko dla "prawdziwych wyznawców". Byłam zafascynowana faktem, że oni nie mieli żadnego problemu rozmawiając na temat fizyki z prof. Santilli chociaż mój żołądek, na początku tej sesji, ścisnął się od myślenia, że to udowodni mi, że Kasjopearie są jedynie urojeniem mojej podświadomości - że obłąka ten test. Ale nie zrobili tego. Oczywiście, oni nie wyjawili niczego oprócz wskazówek, ale fakt, że potrafili to zrobić był dla mnie zadziwiający. To otworzyło nieskończoną perspektywę możliwości.

Oprócz takich rozważań, wyraźne było również oddziaływanie na mnie. Wydawało się, że nawet, kiedy sesja już się skończyła, a ja poszłam do łóżka, wciąż jeszcze prowadziłam channeling. Moja głowa była pełna pomysłów i obrazów zbyt głębokich do opisanego, a ja byłam niecierpliwa, by kontynuować pracę nad "projektem".

Czekaliśmy aż prof. Santilli wróci z Europy, żeby zobaczyć, jakie będą "następstwa" tej sesji. Kiedy wrócił, wydawał się mieć inne "nastawienie" do Kasjopear, i stało się jasne, że nie życzy sobie być kojarzonym z takim "dziwacznym" eksperymentem. To było raczej jak początkowa reakcja grupy MUFON, która wtedy tak drastycznie się zmieniła, że ograniczono nas od godziny czasu do 15 minut. Działo się coś dziwnego. To by było na tyle, jeśli chodzi o nasze oczekiwanie pomocy z takich kręgów. Odłożyłam moje nadzieje o głębszych dociekaniach w zakresie fizyki na półkę i minął ponad rok zanim znowu wróciliśmy do tego tematu.

Wciąż jednak, w kategoriach oddziaływania "Fali", wydawało się, że coś w naszym położeniu zmieniło się, nawet, jeśli jedynie w ledwo uchwytany sposób. W naszych umysłach otworzone zostały nowe drzwi, a "Wiatry Wieczności" popychały nasz mały statek w kierunku jakiegoś

nieznanego miejsca przeznaczenia.

Rozdział 5:

Prostopadłe Rzeczywistości, Tesseracty, i inne zjawiska ...

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Niedziela, 20 maja 2007 r.

Pomiędzy sesją "Demo" w marcu 1995 roku a wizytą doktora Santilli w maju tego samego roku, pojawiło się kolejne dziwne pojęcie przedstawione nam przez Kasjopean, które, jak się wydaje, powiązane jest z Falą. Nie wstawiłam tego w chronologicznej kolejności, czułam bowiem, że odciągnęłoby to uwagę od serii wydarzeń wynikłych z naszych interakcji z MUFON'em. W w pewien sposób jednak łączy je – chociaż połączenie było widoczne dopiero z perspektywy czasu. W tej sesji Kasjopeanie jeszcze raz w niezwykle sposób przytoczyli temat, który poprowadził nas, krok po kroku, w stronę idei, którą chcieli, byśmy pojęli - i tym razem Terry był katalizatorem. Myślę, że byłoby lepiej dla Ciebie, Czytelniku, przeczytać to dokładnie tak, jak się to odbyło, bez żadnego uprzedniego komentarza, zostawiając to wszystko na później. Wstawiłam kilka uwag pogrubioną czcionką, tak tylko, żebyś mógł mieć je na uwadze.

29-04-95

Q: (L) No cóż, trochę późno zaczynamy dzisiejszego wieczora...

A: Terry, czy to był październik, 1964?

Q: (L) Do czego odnosi się to pytanie?

A: Zapytaj Terry'ego! Jezioro, budynki z żółtej i brązowej cegły, chłodny dzień, ogrodzenia, duży kobaltowego koloru cylinder, drgający...

Q: (T) musiałem mieć 14 lat. Rozpoczynałem naukę w liceum.. kuzyn mojego ojca miał posiadłość przy jeziorze Kuka, zwykliśmy udawać się tam z wizytami cały czas... ogrodzenia? Nic nie pamiętam. Przykro mi. Nie mogę sobie przypomnieć.

A: Obrazy, które widzimy... Teraz widzimy wiktoriańskie domy, zielony dwuspadowy dach... pole... budynki z brązowych cegieł...

Q: (T) Październik?

A: To my pytaliśmy.

Q: (T) Ciemnoniebieski? (J) Kobaltowo niebieski. (T) Ciemnoniebieski, prawie czarny kolor? (J) Kobalt to jasny niebieski.

A: Kobalt to metaliczny granatowy.

Q: (T) Więc, mojego brata nie było w domu... Wiem, o czym mówicie! Tak, widziałem coś. Nie wiem, czy to było w październiku 1964 roku, ale pamiętam, że to widziałem!

A: Okay, teraz dokądś zmierzamy... jak myślisz, co ci się przydarzyło tego dnia?

Q: (T) Nie pamiętam, żeby wydarzyło się cokolwiek innego niż to, że widziałem ten obiekt; przybył unosząc się nad domem i następnie odpłynął w innym kierunku. Nie pamiętam, żeby wydarzyło się cokolwiek innego. Stałem na zewnątrz, obserwowałem go, jak przybył, obserwowałem go, jak odleciał; stałem na zewnątrz i obserwowałem go przez sporą chwilę.

A: Sąsiedztwo, jak wyglądało?

Q: (T) Wyglądało po prostu jak sąsiedztwo. Niczym specjalnym się nie wyróżniało. Nie pamiętam...

A: Opisz...

Q: (T) Był rozwój, w latach pięćdziesiątych, obrzeży miasta Rochester, opanownego głównie przez Kodaka – gdzieś w tych okolicach - większa część Rochesteru; po drugiej stronie ulicy było pole z podwórzem szkolnym otoczonym płotem. Duży, dwupiętrowy brązowy budynek, brązowa lub czerwona cegła... moje liceum. Nie wiadomo mi o budynkach z żółtej cegły, ale nasz dom w tym czasie był zielony, a dalej był żółty dom sąsiada z białymi wymyślnymi ozdobnikami w poprzek dachu. Ten dach nie był dwuspadowy, ale wyglądał na dwuspadowy. Nad drzwiami większości domów były małe dwuspadowe daszki. Drzwi były z przodu i był tam mały szczyt. Po drugiej stronie podwórza szkolnego znajdował się stadion, kiedyś dla drużyny piłkarskiej Aquinas; ich stadion. Trochę pól i jeden z ostatnich terenów zalesionych w granicach miasta, który nie był

parkiem wzdłuż ulicy... zespół trakcji kolejowych około pięć przecznic na wschód. Jezioro Ontario, Rochester jest zaraz na przeciw niego, byliśmy około siedem, osiem mil od tamtego miejsca, może dziesięć. Zwykle jeździć tam na rowerze, w tę i z powrotem... samo sąsiedztwo nie wyglądało inaczej, ponieważ obserwowałem to coś, jak pojawiło się nad polem. Pamiętam moją matkę, nie pamiętam, czy mój brat tam był, ale pamiętam moją matkę i sąsiadkę. Sąsiadka stała na ścieżce przed domem rozmawiając i one zawołały mnie, bo oglądałem w domu telewizję. Nie pamiętam jednak, czy to był paździenik, ponieważ było wciąż ciepło, słonecznie. To przybyło z wysoka, ze wschodu, przeleciało nad polem, nad stadionem, zeszło niżej w naszym kierunku, całkiem zbliżyło się do nas. Myślałem, że leci wprost na nas. Nie zaczęło lecieć wprost na nas, dopóki patrzyliśmy na to...

A: Poruszało się.

Q: (T) Tak. Poruszało się w naszym kierunku. Chyba zmieniło kierunek, kiedy wyszedłem i zacząłem na to patrzeć. Przeleciało zaraz nade mną...

A: Ty byłeś celem.

Q: (T) Ja byłem celem? Nie sędze, że byłem wybrany wtedy.

A: Och tak?

Q: (T) Cóż, stali tam ludzie...

A: Czas "zamarza" podczas porwania.

Q: (T) Obiekt zachowywał się charakterystycznie, jak opadający liść, co uważałem za szczególnie dziwne w jego przypadku. Przeleciał zaraz obok narożnika domu, po tej jego stronie, gdzie wiele lat później coś mi się przydarzyło, kiedy byłem w piwnicy. To było tuż obok miejsca, gdzie spałbym ...

A: Oscylujący.

Q: (T) Myślałem, że z pewnością wyglądał metalicznie, i marzyłem, żeby mieć mały pistolet na kulki i móc wystrzelić w niego kulkę; nie był dalej niż 50 stóp w górę. Miał może 10 do 15 stóp długości i może 3 lub 4 stopy obwodu. Wyglądał jak kielbaska, zaokrąglony na obu końcach, ale nie aż tak gruby; był dłuższy i cieńszy. (F) Wyglądał jak hot dog? (T) Na moje oko wyglądał metalicznie. Był gładki, idealnie gładki. (L) Do czego zmierzamy? To bez wątpienia zostało przytoczone z jakiegoś powodu. Jeżeli Terry został porwany...

A: Rozdroże.

Q: (L) Czy to było rozdroże w życiu Terry'ego?

A: I teraz... połączenie zrealizowane.

Q: (T) Nie łapie tego...

A: Przypomnij sobie swoje ostatnie sny.

Q: (T) Ostatnie sny... Śniłem coś o wchodzeniu do budynku i miałem coś co miało przewód zasilający lub coś co wychodziło na zewnątrz... jakieś podłączenie... nie pamiętam ich... one są po prostu bardzo żywe. Czy coś mogło mi się ostatnio przydarzyć, co zaczęło się od tamtego doświadczenia?

A: Tak.

Q: (T) To musi mieć coś wspólnego z tym, co tutaj robimy, ale to nie jest to zrealizowane połączenie, o którym mówimy?

A: Niedokładnie.

Q: (T) Połączenie, które zostało zrealizowane, dotyczyło czegoś innego?

A: Wzajemnie powiązane.

Q: (T) Czy to ma coś wspólnego z moją pracą?

A: Po części.

Q: (T) Czy to ma coś wspólnego z tym, że mówię pewne rzeczy ludziom w pracy, lub mógłbym im kiedyś powiedzieć, kiedy mówię o wydarzeniach mających miejsce obecnie i próbuję podnieść ich poziom myślenia na te tematy?

A: Tak, a teraz przyjrzyjmy się twoim przyjaciółom i związkom oraz doświadczeniom w następnych latach po tym zdarzeniu, żeby zobaczyć, czy możemy "dokopać się" do czegoś o zaskakującym znaczeniu!!!

Q: (T) Jesteśmy pewni, że to 1964 a nie 1974?

A: Terry, ty wiesz lepiej!

Q: (T) Po prostu pytam, ponieważ to zdarzenie oraz zdarzenie, które miało miejsce zimą, z głosami za oknem i wszystkimi tymi dziwadztwami, które wydarzyły się tamtej nocy, wydawały się być bliżej siebie, a tamto drugie zdarzenie miało miejsce gdzieś w latach 70-tych. To było mniej więcej w czasach mojej wycieczki do Arizony i tamtych dziwnych rzeczy z samochodem itd.

A: Och, jest tego taaaaaak dużo, nieprawdaż, Terry?! Czas to ujawnić.

Q: (T) Po liceum. Ale przebywałem wtedy głównie z pewnymi ludźmi poznanymi w Edison. Tom ____, wielu ludzi miało na imię Tom. Często jeździłem wtedy nad jezioro i robiłem sobie wokół niego nocne przejażdżki. Dopóki nie wyjeżdżiśmy całej benzyny. Czułem się dobrze, ponieważ robiłem dużo rzeczy, ale większość ludzi, których znałem, nie miało ze sobą dobrych relacji. Wciąż to robię, nauczyłem się na własnych błędach, że nie mogę mieszać moich przyjaciół. Nauczyłem się wtedy, że każda osoba w jednej grupie miała swój odpowiednik w jakiejś innej grupie. Grupy mogą być różne, ale wszystkie mają taką samą strukturę i ja zawsze byłem "moją" osobą w każdej z wielu grup. Nie było nikogo w żadnej z grup, z którymi spędzałem wolny czas, kto byłby taki jak ja; byłem tą jednostką dla kilku grup. Czy to ma coś wspólnego z tym, kiedy dostałem moje prawo jazdy i wszyscy zwykliśmy jeździć dużo bez celu po okolicy? Zjeździliśmy cały obszar jezior...

A: Mniej więcej.

Q: (T) Zwykliśmy nocami jeździć po wzgórzach... długie przejażdżki. (L) Czy coś się wydarzyło na jednej z tych przejażdżek?

A: Może...

Q: (T) Czy to ma coś wspólnego z tym dziwnym miasteczkiem, przez które przejeżdżałem pewnej nocy i już nigdy później nie byłem w stanie go odnaleźć? Czy to jest jakoś powiązane?

A: Tak.

Q: (T) Najdziwniejsze miasteczko, jakie kiedykolwiek widziałem. Pomyślcie o Davidzie Lynchu! Pewnej nocy przejeżdżałem przez południowo-zachodni Nowy Jork. Byłem po liceum. Brałem wtedy narkotyki, więc spora część moich doświadczeń nie jest wiarygodna, bo byłem uwalony. Przejeżdżałem pewnej nocy przez miasteczko w Southern Tier, w pobliżu jezior, i to była najdziwniejsza rzecz. Przemierzyłem wszystkie te małe miasteczka, są tam zwykle ludzie i takie tam rzeczy. Nie dużo, ale przynajmniej ktoś był w pobliżu. Było około godziny dziewiątej, dziesiątej, przejeżdżałem przez to miasteczko; były tam dwupiętrowe budynki wybudowane zaraz koło tej dwupasmowej głównej ulicy, z małym wąskim chodnikiem, i było to jak wjeżdżanie do kanionu, a budynki wznosiły się prosto w górę. Co jakiś kawałek stały tam latarnie uliczne, ale były to te małe żółtawe żarówki, które nie rzucają dużo światła na ulice. Nie było tam absolutnie nikogo. Nie było tam nikogo w żadnym budynku, wszystkie były zabite deskami i zamknięte. Wyglądało to jak miasto, chociaż z drugiej strony nie wyglądało jak miasto. Ciągnęło się przez około cztery przecznice. Wyjechałem z niego, zawróciłem i przejechałem przez nie znowu, ponieważ nie wierzyłem w to. Nigdy później już nie potrafiłem go odnaleźć i nie wiem, jak się nazywa.

A: Odkryj.

Q: (S) To była Strefa Zmierzchu... (T) Czy to miasteczko...

A: Tak.

Q: (L) Wjechałeś w inną rzeczywistość. (T) To rzeczywiście nie było miasteczko, prawda?

A: Nie było.

Q: (T) Napędziło mi to stracha. I zawróciłem, i przejechałem przez nie drugi raz, ponieważ nie wierzyłem, że ono tam było. (S) Byłeś sam? (T) Tak, byłem całkiem sam. Nie było ze mną nikogo. Jedna sygnalizacja świetlna, która wyglądała jakby była z lat 20-tych; stare lampy uliczne... jak miasto widmo, dosłownie. (L) Co próbujecie nam powiedzieć tutaj o Terry'm albo przez Terry'ego? Czy ostatnie zdarzenie, o którym wspominaliście prywatnie Terry'emu, jest z tym związane?

A: Tak.

Q: (T) Każdy z moich związków wtedy był z osobą, która myślała samodzielnie, oni rozumieli sporo, mieli swoje własne doświadczenia, które różniły się od doświadczeń większości ludzi, i wiedzieli, że większość ludzi nie potrafiłaby się do nich odnieść czy ich zrozumieć. To nie muszą

być doświadczenia z porwań, ale oni mieli doświadczenia życiowe...

A: Tak, ale to jest oznaką czegoś bardziej znaczącego.

Q: (T) Czy chodzi to, że potrafisz tworzyć związki z niezmiernie różnymi typami ludzi?

A:

Wszyscy wywodzą się z jednej "płaszczyzny".

Q: (L) Innymi słowy, on tworzył związki z ludźmi podobnymi do niego? I czy oni wszyscy wywodzą się z jednej płaszczyzny, w sensie skądinąd?

A: Blisko.

Q: (L) Czy statek, którym wystartowaliśmy, ma coś wspólnego z wzajemnym oddziaływaniem na siebie wszystkich tych ludzi, z którymi Terry nawiązywał przyjaźnie i wchodził w relacje w późniejszym czasie?

A: Tak, ale nie jest to główna kwestia.

Q: (T) Czy my wszyscy dzielimy wspólne doświadczenia?

A: Coś takiego.

Q: (L) Czy oni wszyscy mają wspólne pochodzenie?

A: Tak.

Q: (L) I jakie jest to pochodzenie?

A: Neormm.

Q: (L) Neormm?

A: Najbliższy angielski odpowiednik.

Q: (L) Czy to jest miejsce?

A: Tak.

Q: (L) Gdzie to jest?

A: Sprawdź przewodnik po gwiazdach.

Q: (T) Czy to jest gwiazda? Czy wszyscy, wraz z tymi, z którymi tworzyłem związki, szczególnie te długotrwale, jesteśmy z innej gwiazdy?

A: W prostopadłej rzeczywistości.

Q: (L) W porządku! Gdzie się teraz znajdujemy? Odkryliśmy, że Terry ma coś, co nazywa się "Prostopadła Rzeczywistość", i co towarzyszyło mu w życiu i nadal trwa, zgadza się?

A: Tak.

Q: (T) Czym jest prostopadła rzeczywistość?

A: Przecięcie się jest na granicy rzeczywistości.

Q: (L) Więc, innymi słowy, mógłś podążać w swoim umyśle do granicy rzeczywistości, ponieważ masz przecinającą się z nią rzeczywistość? Zgadza się?

A: Nie. One się zlewają.

Q: (L) Okay, odkryliśmy znaczenie faktu, że Terry jest po części obcym z prostopadłą, obcą rzeczywistością powodującą jego wzajemne oddziaływanie z innymi ludźmi, którzy również mają te prostopadłe rzeczywistości. Jaki jest sens? [Śmiech] (S) Coś do zrobienia! (J) To jest hobby.

A: "Sens" jest trzeciojęzykowym pojęciem, powinniście "odświeżyć" swoją wiedzę.

Q: (T) "Lecznicy Kasjopaeana 101". (L) Cóż, ja po prostu próbuję zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Do czego zmierzamy?

A: Zatem uczcie się z tego, co wam mówimy i co już "zamknęliście" w sobie, to znaczy, czas, by zdobyć klucz!

Q: (L) Myślę, że może każdy to robi, właśnie teraz na tej planecie; zawsze są różne grupy tworzące połączenia z innymi ludźmi, z którymi dzielą alternatywną rzeczywistość. (J) Mówiąc inaczej, wszyscy się wzajemnie przyciągamy? (F) Racja. To ma sens. (L) Jaką w takim razie alternatywną rzeczywistość my dzielimy, a może nie dzielimy żadnej alternatywnej rzeczywistości, i czy każda osoba jest przedstawicielem alternatywnej rzeczywistości różnej od każdej innej i jest punktem połączenia?

A: Ten ostatni pomysł jest dokładnie prawidłowy!

Q: (T) Jesteś tym, co jest wspólne dla wszystkich z naszej grupy?

A: Co mówiliśmy na temat podwyższania mocy?

Q: (L) Odnosnie "kluczy", słyszałam coś takiego, to było gdzieś opisane albo rozmawiałam o tym, że pewni ludzie, a może i wszyscy, zamknęli w sobie "kieszenie energii" z braku lepszego określenia, lub wiedzę w sensie elektromagnetycznego wzorcowania w ich polach... i tworzenie grup tym sposobem byłoby...

A: Jak składanie w całość fragmentów układanki.

Q: (L) My jesteśmy fragmentami układanki?

A: Narysujcie na kawałku papieru jedno prostopadłe skrzyżowanie.

Q: [Wzięliśmy papier i narysowaliśmy figurę] (L) Takie?

A: Nie, zróbcie to jak odwrócone "T"

Q: [Terry próbuje ponownie] (L) Dlaczego poproście nie narysujecie tego za nas na tablicy? [Ściska ołówek nad kartką papieru obok planszety. Okay ludziska, rysujcie! [Planszeta rysuje figurę, która jest wewnętrznym okręgiem otoczonym przez zewnętrzny okrąg, oba są połączone ze sobą siedmioma szprychami; całkiem jak koło od wozu.]

Q: (J) To jest jak jakiś krąg zbożowy?

A: Tak, był taki. Opisuje połączenie prostopadłych rzeczywistości.

Q: (L) Czy miasteczko, przez które przejeżdżał Terry, było jednym z miasteczek z prostopadłej rzeczywistości?

A: Blisko. Potrzebujecie 7 szprych.

Q: (L) Znowu ta liczba siedem! Każda osoba w grupie jest szprychą?

A: Tak.

Q: (L) Czy kryje się w tym coś więcej, co odkryjemy idąc dalej w tym kierunku?

A: Oczywiście!

Q: (L) Kiedy siedem szprych znajdzie się na miejscu w sensie osób, czy to spowoduje wykładniczy wzrost naszej mocy?

A: Wybuchowo.

Q: (T) Okay, mamy na papierze obraz z siedmioma szprychami. Co dalej mamy z nim zrobić?

A: Otwarte [pytanie]. Wskoczy na miejsce, teraz musicie porozmyślać nad znaczeniem tego, a my musimy powiedzieć dobranoc!

Kiedy ponownie czytam tę sesję z analizą zdarzenia post factum, wydaje mi się, że "zrealizowanym połączeniem", do którego odnieśli się Kasjopeanie, mógł być fakt, że Terry zapoznał naszą grupę z grupą MUFON, co następnie doprowadziło do "Demonstracyjnej" sesji na drugim zebraniu MUFON'u, a następnie do "Sesji Santilli" mającej w późniejszym czasie istotne następstwa, których wówczas nie przewidywaliśmy. Właściwie myślę, że wskazówki w tej sesji naprawdę zasługują na głębszą analizę, szczególnie te odnoszące się do owego dziwnego miasteczka, nazwanego przez Kasjopean "Neormm". Ta sesja jest dla mnie wciąż zagadką i jeżeli ktoś ma jakiś wgląd, chętnie go poznam.

WRÓCILIŚMY ponownie do zagadnienia "Prostopadłych Rzeczywistości" trochę później i temat rozwinął się w bardzo interesujący sposób:

17-06-95

Q: (T) Kilka sesji wcześniej, kiedy omawialiśmy "Prostopadłe Rzeczywistości", mówiliście o czymś, co mi się przydarzyło, i że powinienem jeszcze raz przyjrzeć się swojemu życiu i przeanalizować moje związki z innymi ludźmi od pewnego momentu aż do teraz i powiedzieliście, że była to prostopadła rzeczywistość. Jaka jest definicja prostopadłej rzeczywistości?

A: Prostopadła rzeczywistość głównie, choć nie wyłącznie, odnosi się do ścieżki życia jednostki i do tego, jak jej życiowa ścieżka pasuje do cyklu lub koła, kiedy połączy się z tymi, co mają podobną ścieżkę życia. Jeżeli możesz wyobrazić sobie inkrustowane koło utworzone z okręgu wewnątrz drugiego okręgu, i sąsiadujące przegrody w doskonałej równowadze, będzie to najlepsza reprezentacja Prostopadłej rzeczywistości, gdyż nie angażuje całkowicie doświadczenia jedynej osoby, ale raczej doświadczenie grupy osób mających na względzie zmierzanie ku wyższemu celowi, jeśli rozumiesz co mamy na myśli. To jest to, co mamy na myśli, kiedy mówimy: "prostopadła rzeczywistość". Wyobraź sobie jeszcze raz okrąg w okręgu z sąsiadującymi, równo

rozłożonymi przegrodami w doskonałym cyklu. To jest prostopadła rzeczywistość.

Q: (T) Kazaliście nam narysować ten symbol i dodać siedem szprych lub przegród pomiędzy dwoma okręgami.

A: Dokładnie.

Q: (T) Czy siedem jest optymalną liczbą?

A: Siedem zawsze jest optymalną liczbą. Jest siedem poziomów gęstości. To ma odbicie we wszystkich fazach rzeczywistości.

Q: (T) Czy ludzie, z którymi współoddziaływałem w tamtym czasie, również zaczęli robić inne rzeczy niż to, co mieli przypuszczalnie robić, z powodu naszego wzajemnego oddziaływania w tej prostopadłej rzeczywistości, w której wszyscy istnieliśmy?

A: Zgadza się.

Q: (T) Powiedzieliście również, że każdy z nas w tej grupie przybył z innej prostopadłej rzeczywistości.

A: Zgadza się.

Q: (T) Czy to jest ten moment, gdzie spajamy nasze różne prostopadłe rzeczywistości w celu uczenia się nawzajem ze swoich doświadczeń?

A: Można powiedzieć, że jest to poprawne.

Q: (L) Powiedziano wtedy, że wewnętrzny okrąg jest połączeniem z tą rzeczywistością, a zewnętrzny okrąg wraz z łączącymi segmentami był tym, gdzie prostopadła rzeczywistość "łączy się z Falą". Czy w tej wypowiedzi kryje się informacja, że tworzenie tego kanału przez te prostopadłe rzeczywistości pomaga w wywołaniu tej fali, wywołaniu tej zmiany, tego przesunięcia wymiarów, czy przesunięcia gęstości, i czy jest to coś, co robi się w innych miejscach?

A: Chcielibyśmy ci pogratulować zadania sześciu pytań w jednym. [(T) Jeszcze jedno więcej pytanie i mielibyście doskonałe pytanie prostopadłe!] Zawrzyjmy pokój.

Q: (L) Czy w jakiś sposób jesteśmy połączeni z falą, indywidualnie i jako grupa?

A: Cóż, oczywiście. Wszystko wiąże się z falą.

Q: (L) Czy my w jakiś sposób, że tak powiem, aktywujemy falę przez podłączenie się do tego koła?

A: Nie jesteśmy pewni, czy dobrze rozumiemy twoją interesującą interpretację, ale to prawda, że macie interaktywne powiązanie z falą... Jednakże, jak powiedziano wcześniej, jesteście w interaktywnym związku z falą w takim znaczeniu, że fala jest częścią waszej rzeczywistości, zawsze była i zawsze będzie. I, rzecz jasna, dotyczy to waszego rozwoju poprzez wielki cykl. A prostopadła rzeczywistość jest znowu, rzecz jasna, postępowaniem od jądra na zewnątrz, co jest jeszcze jednym odbiciem całej rzeczywistości i wszystkiego co istnieje. Chcielibyśmy teraz wrócić do wcześniej wspomnianej wizualizacji. Jak zauważycie, wewnętrzny okrąg łączy się ze wszystkimi siedmioma częściami zewnętrznego okręgu. Wyobraźcie sobie teraz ten zewnętrzny okrąg jako ciągle się rozszerzający, a każdy z siedmiu wycinków jako ciągle rozszerzającą się linię. Rzecz jasna, teraz będzie się to rozszerzać na zewnątrz w kołowy lub cykliczny wzór. Proszę, wyobraźcie sobie wizualnie rozszerzający się zewnętrzny okrąg i nierozszerzający się wewnętrzny okrąg. Porozmyślajcie nad tym, a potem, proszę, podajcie nam swoje odczucia na temat tego, co to przedstawia.

Q: (L) Czy przedstawia to wzrost naszej wiedzy i świadomości?

A: To część tego.

Q: (L) Czy to przedstawia również rozrastający się wpływ tego, czym i kim jesteśmy, na tych, którzy znajdują się dookoła nas?

A: Zgadza się. Kontemplujcie, jeśli chcecie, zawsze-rozszerzający się zewnętrzny okrąg i nierozszerzający się wewnętrzny okrąg, i, oczywiście, siedem części również poruszających się w kierunku na zewnątrz. Jaki rodzaj kształtu widzicie oczyma swojej wyobraźni?

Q: (L) Koło?

A: Czy to wszystko?

Q: (T) Ciasto?

A: Próbuje dalej.

Q: (L) Oko.

A: Teraz zaczynamy przechodzić w kulę! Dlaczego miałyby się to przemienić w sferę?

Q: (L) Jak to może przemienić się w sferę?

A: Jak może się nie przemienić!

Q: (SV) To postępuje we WSZYSTKICH kierunkach, nie tylko płasko...

A: Czy linia prosta jest linią prostą, czy...

Q: (L) Och, nie mówicie o okręgu?

A: Mówimy o okręgu. Co dzieje się z okręgiem, jeżeli rozszerzasz go na zewnątrz w nieskończoność?

Q: (J) Znika.

A: Znika? Jak może zniknąć? Dokąd znika? Pytamy cię o to, Jan? Jan?

Q: (J) Wizualnie, kiedy zewnętrzny okrąg rozszerza się, wewnętrzny okrąg staje się coraz mniejszy, aż znika. Kiedy dalej rozszerzasz zewnętrzny okrąg, wewnętrzny okrąg znika.

A: Ale dokąd on znika?

Q: (J) Czarna dziura?

A: Czarna dziura. Cóż, to jakaś możliwość. Ale naprawdę nie chcieliśmy, żebyście skupiali się tak mocno nad mniejszym okręgiem, prawda? Chodzi o zewnętrzny okrąg.

Q: (T) Zewnętrzny okrąg ma za zadanie otaczać coraz więcej.

A: I jaki kształt zaczyna przybierać? Chcemy, żebyście przypatrzyli się temu zewnętrznemu, rozszerzającemu się okręgowi!

Q: (J) Czy mamy założyć, że tych siedem szprych pozostaje tych samych rozmiarów w odniesieniu do okręgu?

A: Cóż, sami odpowiedzcie sobie na to pytanie.

Q: (L) Okay, patrzmy na to jak na płaski obraz. Jak płaska powierzchnia.

A: Więc, co dzieje się z płaską powierzchnią, kiedy rozszerza się ją na zewnątrz w nieskończoność?

Q: (L) Cóż, nie wiemy. To, to... (SV) To postępuje.

A: Postępuje?

Q: (L) Taaa, większe i bardziej płaskie!

A: Tak? Co dzieje się z linią prostą kiedy rozciągasz ją w nieskończoność?

Q: (L i S) Postępuje.

A: Tak? Dokąd ona zmierza?

Q: (SV) W nieskończoność (J) Z powrotem do siebie. (L) Nie wiemy tego.

A: Och, ktoś powiedział "z powrotem do siebie". A dlaczego tego nie wiemy?

Q: (L) Bo nie wiemy. Przypuszcza się, że przestrzeń jest zakrzywiona...

A: "Bo nie wiemy". Teraz, dlaczego nie wiemy?

Q: (L) Ponieważ nie byliśmy tam.

A: Czy Kolumb był poza Włochami i Hiszpanią?

Q: (L) Cóż, oczywiście Kolumb miał pomysł, że coś tam jest, ale tam nie był, nie. Ale popłynął i sprawdził to.

A: Czy on miał tylko pomysł?

Q: (L) Cóż, tak przypuszczam.

A: Hmm. Nie tak to pamiętamy. Pamiętamy raczej, że miał instynkt i wyobraźnię, a kiedy pozenił swój instynkt z wyobraźnią, to stało się to rzeczywistością. A kiedy stało się to rzeczywistością, stworzył rzeczywistość, o której był w pełni przeświadczony, że przejawia się w fizycznej rzeczywistości trzeciej gęstości. To nie było tak, że on był przeświadczony. On wiedział, że tak jest. Nie zatrzymał się dodając przesadę do równania, co wy robicie mówiąc: "Cóż, nie wiemy, co się stanie, ponieważ nigdy tam nie byliśmy!" Pomyślcie logicznie, proszę. Mówiliśmy wam tak wiele razy, że wszystko jest wielkim cyklem. Jeśli to jest wielkim cyklem, mówiliśmy wam o okręgach w okręgach. Mówiliśmy wam o cyklach. Mówiliśmy wam o krótkich cyklach fali i długich cyklach fali. Teraz, mając te wszystkie informacje, o które nas prosiliście, które z radością wam przekazaliśmy, spodziewacie się, że linia prosta ciągnęłaby się po prostu w nieskończoność jako

linia prosta? Jak mianowicie mogłaby to robić? Co się dzieje, kiedy na waszej trzeciegościowej Ziemi narysujesz linię prostą ciągnącą się na wschód lub na zachód, na północ lub na południe?...

Q: (J) Wróci do siebie.

A: Dobrze...

Q: (L) Okay, więc żyjemy na wielkim globie!

A: Czyżby?

Q: (L) Cóż, tak to brzmi, wielki okrąg?

A: Aj, aj, aj, aj. Potrzebujesz więcej studiów i więcej nauki, moja droga. Potrzeba więcej nauki. Nawet wasz Albert Einstein miał teorię o tym, co się wydarzyło.

Q: (L) Tak, ale to była tylko teoria.

A: Och, więc zapewne należy ją odrzucić. Nigdy się nie dowiemy. To tylko teoria. Cóż, po prostu o niej zapomnimy.

Q: (T) Wciąż rozszerzam okrąg... (SV) Ja również.

A: Bardzo dobrze, taki był zamysł. Rozszerza się i rozszerza, i rozszerza.

Q: (L) Cóż, mój również, ale nie wrócił i nie spotkał niczego. Jaki w tym sens?

A: Czy musi być jakiś sens?

Q: (L) Oczywiście!

A: Kto tak powiedział? Próbuje pomóc wam się uczyć. Kiedy zamierzacie zakończyć ten proces?

Q: (J) Nigdy. (L) Ojej, mam nadzieję, że nigdy.

A: W takim razie nigdy nie będzie sensu!

Q: (J) Uwaga przyjęta! (L) To nie ma sensu. [Śmiech.] Cóż, jeżeli rozszerzasz okrąg i kontynuujesz rozszerzanie go we wszystkich kierunkach, ciągnie on ze sobą siedem szprych, które obejmują coraz więcej przestrzeni w poprzecznych wycinkach, a następnie obracasz ten okrąg, masz sferę.

A: Dokładnie. Ale Laura mówi, że to oznacza, że żyjemy w wielkim globie. I może tak jest.

Q: (T) Cóż, to nie byłby wielki glob, że tak powiem, to byłby tylko wielki glob wewnątrz okręgu.

Jeżeli okrąg ciągle by się rozszerzał, po prostu rozciągałby się coraz bardziej na zewnątrz, i na zewnątrz, i glob stawałby się coraz większy, i większy, i większy... (L) Denerwujesz mnie... (T) Ale rozszerza się bez końca... ponieważ rozszerzaniu się nie ma końca...

A: Nie ma?

Q: (SV) Nie.

A: Cóż, więc może nie ma i początku.

Q: (T) Cóż, nie byłoby początku, tylko duża, otwarta próżnia. Nieskończona próżnia...

A: Jeśli nie ma końca i początku, to co macie?

Q: (L) Bez sensu. (J) Tu i teraz.

A: Tu i teraz, które jest również przyszłością i przeszłością. Wszystko co było, jest i będzie, wszystko na raz. To dlatego tak niewielu waszych trzeciegościowych ludzi

było w stanie zrozumieć podróże w przestrzeni, ponieważ chociaż podróżowanie w przestrzeń w waszej trzeciej gęstości jest pod każdym względem jako trzecia gęstość jak leżenie w nocy w waszym wygodnym łóżku w waszym wygodnym domu, to brakuje odniesienia czasowego. Coś, co trzymasz bardzo blisko swojej piersi jakby było twoją matką. I jest to największa z twoich iluzji. Wielokrotnie wam powtarzaaliśmy, że czas nie istnieje, i jak dotąd, oczywiście, przeszliście takie pranie mózgów co do tego pojęcia, że nie możecie się go pozbyć, choćbyście nie wiadomo co robili, a teraz możecie? Wyobraźcie sobie wyjście w przestrzeń. Zgubilibyście się stając wobec faktu, że wszystko jest kompletnie na raz? Czyż nie tak? Wyobraźcie sobie siebie unoszących się w przestrzeni!

Q: (T) Czy sfera wciąż się rozszerza...jako że okrąg rozszerza się, obracasz okrąg o 180 stopni i dostajesz sferę. Ponieważ sfera dalej się rozszerza, bierzesz punkt na zewnętrznej krawędzi sfery, żeby obrócić wokół niego sferę

dostajesz obwałanek, wiecznie rozszerzającą się dętkę. Jeżeli weźmiesz ją i skręcisz, otrzymasz jeszcze większą dętkę. To po prostu wciąż się rozszerza i obejmuje coraz większą przestrzeń...

A: A teraz, kiedy scalicie gęstości, lub przekroczycie gęstości, to, co otrzymacie, to złączenie się fizycznej rzeczywistości z rzeczywistością eteryczną, co angażuje formy myślowe kontra fizykalność. Kiedy potrafisz je idealnie złączyć, uświadamiasz sobie, że początek i koniec nie istnieją, ponieważ kiedy już zakończysz swój rozwój, nie ma potrzeby zastanawiania się nad początkiem czy końcem. Kiedy jesteś jednością z Jednym w Siódmej Gęstości, to znaczy kiedy osiągnąłeś to i owo, nie ma już żadnej potrzeby rozróżniania pomiędzy fizycznymi i eterycznymi formami.

Q: (SV) Chcę zadać jedno pytanie: Jeżeli nie ma czasu, to nie ma przeszłości ani przyszłości; nie ma przeszłych ani przyszłych żyć, nie ma czegoś takiego jak reinkarnacja, jak zatem możecie być nami...

A: Tak, reinkarnacja istnieje. Wybiegacie do przodu. Nigdy nie powiedzieliśmy, że nie ma reinkarnacji.

Q: (SV) Ale jeżeli nie ma czasu? (J) Takie jest nasze tego postrzeganie. (L) To wszystko zachodzi równocześnie. Mamy wszystkie te życia na raz. (SV) Czy jest jakiś sposób, żebyśmy połączyli się ze wszystkimi naszymi innymi ja?

A: Zobrazujcie to sobie w ten sposób: wejdziemy w niektóre z waszych banków pamięci i damy wam inne odniesienie, które, co ciekawe, pasuje bardzo dobrze do koła prostopadłej rzeczywistości opisanego przez nas wcześniej. Wiecie jak wygląda rzutnik do slajdów? By dać wam jakieś odczucie tego, jaka naprawdę jest rozszerzona natura rzeczywistości, wyobraźcie sobie siebie samych oglądających wielki pokaz slajdów z wielkim kołem na slajdy w rzutniku. W każdym poszczególnym momencie oglądacie jeden określony slajd. Ale wszystkie pozostałe slajdy są obecne w kole, prawda? I, rzecz jasna, pasuje to do prostopadłej rzeczywistości, która pasuje do okręgów zawierających w sobie okręgi i cykliów zawierających w sobie cykle, co również pasuje do Wielkiego Cyklu, co również pasuje do tego, co powiedzieliśmy wam wcześniej: Wszystko co jest, to lekcje. Są wszystkim, co jest. I prosimy was, byście czerpali z nich radość, jako że oglądacie pokaz slajdów...

Q: (J) Zgodnie z tą analogią światło, które przechodzi przez ten slajd, podczas rzucania go na ekran, jest naszym postrzeganiem.

A: A jeżeli popatrzyście jeszcze raz w centrum rzutnika, dojrzyście pochodzenie i istotę całego stworzenia w swej istocie, które jest poziomem siódmym, gdzie jesteście w unii z Jednością. Więc, pójdźmy na chwilę w innym kierunku. Czytelnik, który przeczytał również The Secret History of The World, będzie zaznajomiony z moją analizą przedstawionego przez Uspeńskiego "czwartego wymiaru" czasu, zarysowanego w jego książce Tertium Organum:

Mówimy, że przestrzeń jest nieskończona – że jest bez granic co do zasięgu i kierunku. (Mogą być tacy, którzy zakładają ograniczenie przestrzeni z zewnątrz, ale ich propozycja na to, co znajduje się poza tą granicą, wcale nie jest łatwiejsze do przyjęcia niż założenie nieskończoności). Przestrzeń, jaką postrzegamy, ma tylko trzy wymiary: długość, szerokość i wysokość. Definiujemy ten stan rzeczy jako trzy niezależne kierunki – to znaczy każdy wymiar znajduje się pod kątem prostym do dwóch pozostałych.

Jest to jednak sprzeczność, jeżeli bowiem przestrzeń jest nieskończona, musi posiadać nieskończoną liczbę linii prostopadłych nierównoległych do siebie nawzajem.

Czy zatem nieskończoność jest głupotą i czy przestrzeń koniecznie ma granicę? Jeśli ma granicę, to w jakiej przestrzeni istnieje nasza przestrzeń? Ale jeżeli przestrzeń posiada nieskończoną ilość prostych wzajemnie prostopadłych, to musimy zapytać, dlaczego potrafimy postrzegać tylko trzy. Jeśli istniejemy w stanie umysłu, który postrzega tylko trzy wymiary, musi to oznaczać, że te właściwości są stworzone – lub zróżnicowane – przez określone cechy zawarte w nas. Z takiej czy innej przyczyny Całość nie jest nam niedostępna.

Uspeński napisał 1908 roku rozprawkę zatytułowaną "Czwarty Wymiar":

Możemy mieć bardzo dobry powód do powiedzenia o sobie, że jesteśmy istotami czterowymiarowymi i jesteśmy zwrócenii w kierunku trzeciego wymiaru tylko jedną z naszych stron, tzn., tylko małą częścią naszego istnienia. Tylko ta część nas żyje w trzech wymiarach i jesteśmy świadomi tylko tej części, pod postacią naszego ciała. Większa część naszego istnienia

żyje w czwartym wymiarze, ale jesteśmy nieświadomi tej większej części nas samych. Albo też, co byłoby jeszcze bliższe prawdy, można powiedzieć, że żyjemy w czterowymiarowym świecie, ale jesteśmy świadomi siebie samych tylko w świecie trójwymiarowym.

W rzeczywistości Uspieński w swoim rozumowaniu pozostawał pod dużym wpływem angielskiego matematyka, Charlesa Howarda Hintona. Ale na długo zanim Hinton miał pomysł związany z ideą "czwartego wymiaru", był Riemann. Michio Kaku opowiada historię w swojej książce *Hyperspace: A Scientific Odyssey Through Parallel Universes, Time Warps, and the 10th Dimension* a ja, w rzeczy samej, podążylam za jego szkicem, redukując jednak długość i złożoność historii.

10 czerwca 1854 roku na Uniwersytecie Göttingen w Niemczech Georg Bernhard Riemann dał wykład zatytułowany *On the Hypotheses Which Lie at the Foundation of Geometry*, ogłaszając podzwonne dla klasycznej liniowej wizji wszechświata i przedstawił teorię wyższych wymiarów. Jak zaznaczyłam w *Noah*, dominujący w fizyce pogląd przenika wszystkie nasze kulturalne i społeczne interakcje i wpływa na nie, a było to tylko około 30 lat po przemówieniu Riemanna, kiedy to "tajemniczy czwarty wymiar" zaczął dogłębnie oddziaływać na sztukę, filozofię i literaturę.

Sześćdziesiąt lat później Einstein użył czterowymiarowej geometrii Riemanna do wyjaśnienia stworzenia Wszechświata i jego ewolucji, a 130 lat później fizycy zaczęli używać dziesięciowymiarowej geometrii usiłując połączyć wszystkie prawa fizycznego wszechświata. Geometria euklidesowa utrzymuje, że przestrzeń jest trójwymiarowa i "płaska". W płaskiej przestrzeni kąty w trójkącie zawsze sumują się do 180 stopni, co zaniedbuje możliwość, że przestrzeń może być zakrzywiona jak na sferze. Przez dwa tysiące lat Euklides był "królem", a cały chrześcijański świat podziwiał jego intuicję. Zgodnie z zasadami Euklidesa budowane były katedry i rodziły się cywilizacje. Euklides i Kościół – dziwna, ale dobrana para.

Większość ludzi pewnie pamięta borykanie się z twierdzeniami Euklidesa: że obwód okręgu to pi razy średnica i że linie równoległe nigdy się nie przecinają. To zawsze był całkiem standardowy materiał, poza jednym małym problemem, którego większość ludzi nie jest świadoma: przez wieki najwspanialsii matematycy próbowali i po prostu nie mogli UDOWODNIĆ tych wydawałoby się prostych twierdzeń. Jak długo tkwiłeś w "płaskiej krainie", byłeś z Euklidesem bezpieczny. Natychmiast po przeniesieniu się do przestrzeni zakrzywionej, Euklides stawał się twoją nemesis. Riemann buntował się przeciwko tak zwanej "matematycznej precyzji" Euklidesa, było bowiem dla niego oczywiste, że naturalny świat NIE jest zrobiony z euklidesowej płaszczyzny, idealnych figur geometrycznych. Było jasne, że PRAWDZIWY świat był zrobiony z krzywizn zaginających się i skręcających w nieskończonej różnorodności.

Euklides powiedział, że "jest oczywiste", iż punkt nie ma żadnego wymiaru. Linia prosta ma jeden wymiar: długość. Płaszczyzna ma dwa wymiary: długość i szerokość. Bryła ma trzy wymiary: długość, szerokość, i wysokość. I na tym koniec! Nie ma nic więcej! Według Euklidesa nic nie ma czterech wymiarów.

Kolejny Grek, który na długi czas zdominował naszą kulturę, Arystoteles, stanowczo głosił, że czwarty wymiar przestrzenny jest niemożliwy. Ptolemeusz, zegipcjanizowany Grek, poszedł nawet dalej i stworzył "dowód" na to, że czwarty wymiar jest niemożliwy. Jeżeli narysujesz trzy wzajemnie prostopadłe linie proste, a następnie spróbujesz narysować czwartą prostą, która jest prostopadła do pozostałych trzech, odkryjesz, że jest to niemożliwe. Więcej niż trzy wzajemnie prostopadłe proste są nie tylko niemożliwe do narysowania, są niemożliwe do pojęcia.

Ale to co Ptolemeusz NAPRAWDĘ zrobił, to wykazał niemożliwość wyobrażenia sobie czwartego wymiaru przy użyciu naszych trójwymiarowych mózgów! Dzisiaj matematycy i fizycy WIEDZĄ, że jest wiele obiektów, których istnienie można udowodnić matematycznie, a których nie można sobie wyobrazić.

Jak pisze Michio Kaku: "Ptolemeusz może przejść do historii jako człowiek, który przeciwstawił się dwóm wielkim ideom w nauce: idei heliocentrycznego Układu Słonecznego i idei czwartego wymiaru".

Ciekawą jest rzeczą, że wielu matematyków, na których oczywiście głęboko wpłynęło chrześcijaństwo, i ich wiara w Biblię jako "prawdziwe i jedyne słowo Boże", regularnie potępiało

ideę czwartego wymiaru nazywając ją "potworną z natury". I tak Euklides i Kościół zdominowali nasze umysły, piorąc mózgi ludzkości i każąc jej myśleć, że rzeczy, których nie możemy wyobrazić sobie przy pomocy naszego umysłu, nie mogą istnieć. Było to dziwne, jeśli wziąć pod uwagę doniosłe "duchowe cele" religii, osobliwe zejście w kompletny materializm.

Jak wspomniano, historia Riemanna oraz to, jak i dlaczego przygotował swój słynny wykład, jest ciekawie opowiedziana przez Michio'a Kaku w *Hyperspace*, i naprawdę warta jest przeczytania. To co jednak nas tu zastanawia, to fakt, że Riemann rozwinął ideę tensora metrycznego a także był jednym z pierwszych, którzy roztrząsali wielospójne przestrzenie, czy tunele przestrzenne. Żeby to sobie wyobrazić, weź dwie kartki papieru i połóż jedną na drugiej. Wykonaj nożem lub nożyczkami małe nacięcie na każdej, i sklej kartki razem tylko wzdłuż nacięcia. Jeżeli na górnej kartce żył robak, mógłby przypadkiem pewnego dnia wejść w nacięcie i znaleźć się na dolnej kartce. Będzie zdezorientowany, ponieważ wszystko będzie na złym miejscu. Po wielu próbach robak może odkryć, że może ponownie wynurzyć się w swoim pierwotnym świecie poprzez ponowne przejście przez nacięcie. Jak długo chodzi wokół nacięcia, wszystko jest w porządku i wygląda normalnie, ale kiedy spróbuje pójść "skrótom" ma problem.

"Nacięcia Riemanna" zostały użyte ze wspaniałym skutkiem przez Lewisa Carrolla w jego książce *Alicja w Krainie Czarów*. Alicja po drugiej stronie zwierciadła. Nacięcie Riemanna jest tym lustrem.

Wkrótce po Riemannie badacze z całej Europy zaczęli popularyzować ideę czwartego wymiaru laikom. Tak się złożyło, że zaawansowana matematyka Riemanna była jak na tamte czasy tak bardzo posunięta do przodu w myśleniu, że nie było żadnych fizycznych podstaw do pokierowania dalszymi badaniami. Musiało minąć kolejne sto lat, by fizycy za nim podążyli! Ale jedno, co się WYDARZYŁO, to uświadomienie sobie, że istota z czwartego wymiaru miałaby coś, co wydałoby się nam Boskimi zdolnościami. Kaku pisze:

Wyobraź sobie zdolność przechodzenia przez ściany.

Nie musiałbyś zawracać sobie głowy otwieraniem drzwi; mógłbyś przejść wprost przez nie. Nie musiałbyś obchodzić naokoło budynków; mógłbyś wchodzić do nich przez ściany i filary i wychodzić przez tylną ścianę. Nie musiałbyś objeżdżać gór wokół; mógłbyś przejść prosto przez nie. Gdybyś był głodny, mógłbyś po prostu sięgnąć przez drzwi lodówki nie otwierając ich. Nigdy nie mógłbyś przypadkiem zatrzęsnać drzwi samochodu; mógłbyś po prostu przejść przez drzwi samochodu.

Wyobraź sobie zdolność zniknięcia lub ponownego pojawienia się na własne życzenie.

Zamiast jechać do pracy czy szkoły, po prostu zniknąłbyś i zmaterializował się w klasie czy w biurze. Nie potrzebowałbyś samolotu, by odwiedzić odległe miejsca, mógłbyś po prostu zniknąć i zmaterializować się tam, gdzie chciałeś. Nigdy nie tkwiłbyś w korku ulicznym podczas godzin szczytu; po prostu zniknąłbyś razem ze swoim samochodem i zmaterializował się w miejscu docelowym.

Wyobraź sobie posiadanie rentgenowskich oczu.

Byłbyś w stanie widzieć na odległość zdarzające się wypadki. Po zniknięciu i zmaterializowaniu się na miejscu jakiegokolwiek wypadku, mógłbyś zobaczyć gdzie dokładnie znajdują się ofiary, nawet gdyby były pogrzebane pod gruzami.

Wyobraź sobie zdolność sięgnięcia do wnętrza obiektu bez otwierania go.

Mógłbyś wyciągnąć części pomarańczy nie obierając ani nie rozcinając jej. Byłbyś obwołany mistrzem chirurga, mając zdolność naprawy organów wewnętrznych pacjenta nawet bez nacinania skóry, a jednocześnie znacznie redukując ból i ryzyko zakażenia. Sięgałbyś po prostu do wnętrza ciała osoby, przechodząc wprost przez skórę, i dokonywałbyś łagodnej operacji.

Wyobraź sobie co mógłby zrobić przestępca mając takie zdolności. Mógłby wejść do najbardziej strzeżonego banku. Mógłby patrzeć przez masywne drzwi skarbcza, by wypatrzeć kosztowności i sięgnąć po nie, i wyciągnąć je ze środka. Mógłby następnie wyjść spacerkiem, jako że pociski strażników przechodziłyby przez niego.

Żadne więzienie nie mogłoby utrzymać przestępcy z tymi zdolnościami. Żadne sekrety nie mogłyby być trzymane w tajemnicy przed nami. Żadne skarby nie mogłyby być przed nami ukryte. Żadne

przeszkody nie mogłyby nas zatrzymać. Doprawdy byłibyśmy cudownymi pracownikami, dokonując wyczynów będących poza zasięgiem śmiertelników. Bylibyśmy także wszechmocni. Jakże stworzenie mogłoby osiągnąć takie Boskie zdolności? Odpowiedź: istota ze świata wyższych wymiarów. [Kaku, 1994]

W 1877 roku skandal w Londynie wprowadził w wielkim stylu do świadomości publicznej ideę czwartego wymiaru. Fizyk Henry Slade miewał seanse w domach wybitnych ludzi i został aresztowany za oszustwo "używając wyrafinowanych umiejętności i przyrządów, używając chiromancji i jeszcze czegoś tam". [Kaku, 1994]

Slade został skazany przez sąd za oszustwo, ale upierał się, że potrafiłby udowodnić swoją niewinność poprzez powtórzenie wyczynów przed komisją naukową i Johannem Zollnerem, profesorem fizyki i astronomii na Uniwersytecie w Lipsku, zgromadził grupę naukowców, którzy chcieli przyjrzeć się temu okiem naukowca. Ich powody zostały upublicznione i polegały na deklaracji, że wyczyny, których - jak twierdził Slade - jest w stanie dokonać, naprawdę, byłyby możliwe dzięki manipulacji obiektami w czwartym wymiarze! Dzięki tym relacjom media dały społeczeństwu prawdziwą ideę czegoś, co jest możliwe w tym naszym dziwnym świecie.

Wśród obrońców Slade'a znajdowali się William Crookes, wynalazca lampy katodowej, Wilhelm Weber, współpracownik Gauss'a i mentor Riemann'a, J.J. Thompson, zdobywca Nagrody Nobla w 1906 roku za odkrycie elektronu, Lord Rayleigh, jeden z najwspanialszych fizyków fizyki klasycznej końca XIX wieku i zdobywca Nagrody Nobla w 1904 roku.

Najpierw Slade dostał dwa odrębne, nieprzecięte drewniane pierścienie. Czy mógł on przełożyć jeden przez drugi, tak by zostały ze sobą splecione, nie uszkadzając ich? Gdyby Slade'owi się to udało, napisał Zollner, "przedstawiałoby to cud, będący zjawiskiem, którego nasze dotychczasowe pojęcia o fizycznych i organicznych procesach nie byłyby zupełnie w stanie wytłumaczyć".

Jako drugie zadanie dano mu muszlę ślimaka morskiego, która była zakręcona w lewo lub w prawo. Czy Slade mógł przekształcić prawoskrętną muszlę w muszlę lewoskrętną i odwrotnie?

Po trzecie dano mu zamkniętą pętlę liny zrobionej z wysuszonych zwierzęcych jelit. Czy mógł zrobić węzeł na zamkniętym obwodzie liny bez rozcinania jej?

Slade dostał również odmiany tych testów. Na przykład sznur był zawiązany w prawoskrętny węzeł, a jego końce były zalakowane woskiem z odciskiem osobistej pieczęci Zollnera. Slade został poproszony o rozsypnięcie go bez naruszania woskowej pieczęci i o przewiązanie sznura w lewoskrętny węzeł. Jako że węzły zawsze mogą rozsypać się w czwartym wymiarze, ten wyczyn powinien być łatwy dla czterowymiarowej osoby. Slade został także poproszony o usunięcie zawartości zalakowanej butelki bez jej uszkodzenia.

Czy Slade mógł zademonstrować tę zdumiewającą zdolność?

Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że manipulacja przestrzenią wyższych wymiarów, jak utrzymywał Slade, wymagałaby technologii daleko bardziej zaawansowanej od wszystkiego, co jest możliwe na naszej planecie w możliwej do wyobrażenia sobie przyszłości. Jednakże to co jest interesujące w tej sławetnej sprawie to to, że Zollner poprawnie wywnioskował, iż czarodziejskie wyczyny Slade'a dałyby się wytłumaczyć, gdyby ktoś mógł w jakiś sposób poruszać obiektami poprzez czwarty wymiar.

Na przykład w trzech wymiarach oddzielne pierścienie nie mogą zostać przepchnięte jeden przez drugi, tak żeby splotły się bez uszkodzenia. Podobnie zamknięte pętle ze sznura nie mogą zostać zawiązane w supeł bez rozcinania pętli. Jednakże w wyższych wymiarach węzły można łatwo rozplatać, a pierścienie wzajemnie przeplatać. To dlatego, że jest tam "więcej miejsca" do przemieszczania sznurów jeden przez drugi i pierścieni jeden w drugi. Gdyby istniał czwarty wymiar, sznury i pierścienie mogłyby zostać wyciągnięte z naszego wszechświata, splecione wzajemnie, a następnie zwrócone do naszego świata. W rzeczywistości w czwartym wymiarze węzły nigdy nie mogą pozostać zawiązane. Zawsze mogą zostać rozplecione bez przecinania sznura. Ten wyczyn jest niemożliwy w trzech wymiarach, ale banalny w czterech. Trzeci wymiar, jak się okazuje, jest JEDYNYM wymiarem, w którym węzły pozostają zawiązane!

Podobnie w trzech wymiarach nie można przemienić sztywnego lewoskrętnego obiektu w prawoskrętny. Ludzie rodzą się z sercem po lewej stronie i żaden chirurg, niezależnie jak

wykwalikowany, nie może odwrócić ograniczeń wewnętrznych człowieka. Jest to możliwe (jako pierwszy wskazał to matematyk August Moebius w 1827 roku), jeżeli wyciągniemy ciało z naszego wszechświata, obrócimy je w czwartym wymiarze, a następnie wstawimy je ponownie do naszego wszechświata.

Zollner rozpętał burzę kontrowersji, kiedy publikując zarówno w *Quarterly Journal of Science* jak i w *Transcendental Physics* stwierdził, że Slade zadziwił swoją publiczność tymi "cudownymi" wyczynami podczas seansów w obecności wybitnych naukowców.

Odważna obrona wyczynów Slade'a przez Zollnera wywołała sensację wśród londyńskiej społeczności. Przekonania Zollnera były poparte przez krąg szanowanych naukowców, włącznie z Weberem i Crookesem. Nie byli to przeciętni naukowcy, ale mistrzowie w sztuce nauki i doświadczeni obserwatorzy eksperymentu. Spędzili życie pracując z naturalnymi zjawiskami, a teraz na ich oczach Slade dokonywał wyczynów możliwych jedynie jeśli dusze żyły w czwartym wymiarze. [Kaku, 1994; podkreślenia moje]

Byli oczywiście zawzięci krytycy i cynicy, ale moim zdaniem żaden z ich argumentów nie był przekonujący. W rzeczywistości takie dowody miały miejsce wielokrotnie na przestrzeni wieków, w odległej przeszłości, i zawsze byli cynicy i zawzięci krytycy, krytykujący w imię swoich materialistycznych władców czy bogów.

Interesującą sprawą w związku z opisem zdolności "czwartowymiarowej istoty" przedstawionym przez Kaku jest to, że tak się składa, że są dokładnie tym, co charakteryzuje "Fenomen Obcych" oddziałujących na naszą rzeczywistość z każdym kolejnym rokiem w coraz większym stopniu. Co więcej, istnieje wiele dowodów na to, że istoty z takimi zdolnościami oddziaływały na ludzkość przez bardzo długi czas, chociaż w ubiegłych wiekach nazywane były wrózkami, demonami, wampirami i tak dalej. Dodatkowo zdolności te, opisywane jako "czterowymiarowe", są dokładnie tym, co Kasjopeanie określają raczej jako "czwarta gęstość" niż wymiar.

W 1884 roku, po dekadzie kontrowersji, Edwin Abbot, dyrektor szkoły City of London School, napisał powieść *Flatland: A Romance of Many Dimensions by a Square*. Abbot był duchownym, co nie było zbyt zaskakujące, ponieważ dostali oni teraz "miejsce" do umieszczenia nieba i piekła i aniołów i demonów – w czwartym wymiarze (co prawdopodobnie nie było zbyt dalekie w sensie trafności!) Wyjątkowa w *Flatlandzie* była również kąśliwa satyra społecznego krytycyzmu. Abbot zażartował z ludzi pobożnych zaprzeczających możliwości istnienia czwartego wymiaru. Jest to książka warta przeczytania, podaje bowiem wiele przykładów panującej bigoterii i zawężonego myślenia, nawet dzisiaj, w społecznościach naukowych i religijnych.

Flatland ugotował drogę dla bardziej artystycznych czterowymiarowych ekspresji, włączając w to prace Oscara Wilde'a, H. G. Wellsa, Lewisa Carrolla, Josepha Conrada i innych. Na rozwój wielu "społeczności okultystycznych" włącznie z teozofią miały wpływ idee czwartego wymiaru. Była to, jak moglibyśmy dzisiaj powiedzieć, "ostatni krzyk mody" tamtych czasów.

Ma to dobrą i złą stronę. Złą stroną jest to, że poważni naukowcy jakby "zdystansowali się" do "brukowej" natury tematu, tak jak dzisiaj dystansują się do wszystkiego, co ma coś wspólnego z "obcymi". Dobrą stroną jest to, że stało się to kulturalną metaforą. Kubizm i ekspresjonizm były pod wpływem czterowymiarowej nieeuklidesowej geometrii.

Charles Howard Hinton sprowadził czwarty wymiar do Ameryki. Na Oksfordzie Hinton próbował dojść do sposobów wizualizacji czwartego wymiaru. Jako matematyk wiedział, że nie możesz wyobrazić sobie czterowymiarowego obiektu w całości, ale możesz wyobrazić sobie jego przekrój poprzeczny.

Po pewnych problemach osobistych Hinton przybył do Ameryki, pracował przez chwilę w Princeton, a potem w Biurze Patentowym w Waszyngtonie. Spędził lata rozwijając sprytnie sposoby na to, by przeciętna osoba "zobaczyć" czterowymiarowe obiekty. Ostatecznie udoskonalił specjalne sześciany tak, że kiedy ktoś próbował wystarczająco mocno, mogły pomóc mu w wyobrażeniu sobie hipersześcianów lub sześcianów w czterech wymiarach. Zostały one ostatecznie nazwane sześcianami Hintona. Wymyślił on nazwę dla "rozszyfrowanego" hipersześcianu: Tesseract.

Hinton's Cube or "Tesseract"

Płaszczażaki nie mogą wyobrazić sobie sześciannu, ale mogą stworzyć sobie pojęcie o trójwymiarowym sześciannie przez rozwinięcie go. Dla Płaszczażaka sześciann, kiedy jest rozwinięty, przypomina krzyż składający się z sześciu kwadratów jak to pokazano na górze ryciny. W ten sam sposób nie możemy wyobrazić sobie czterowymiarowego hipersześciannu, ale gdybyśmy go "rozwinęli", mielibyśmy zbiór sześciannów ułożonych w krzyżopodobny tesseract. Chociaż wygląda to jak "lity, stały" obiekt o trzech wymiarach, chodzi o to, by zrozumieć, że w rzeczywistości jest to nasze przedstawienie hipersześciannu, który jest "zwinięty" w czterowymiarową przestrzeń w ten sam sposób, jak "krzyżowa" figura "zwinia się" w sześciann, kiedy przechodzi z dwuwymiarowej przestrzeni w trójwymiarową.

Jak czytelnik może zgadnąć, sześcianny Hintona wkrótce stały się obiektami o "mistycznym znaczeniu". Uważano, że można chwycić przebliski czwartego wymiaru poprzez medytowanie nad jednym z nich. Jego uczniowie spędzali całe godziny kontemplując owe sześcianny, dopóki nie doszli do umiejętności mentalnego przegrupowania i ponownego zmontowania ich w hipersześciann za pośrednictwem czwartego wymiaru. Mówiono, że ci, którzy potrafili dokonać tego umysłowego wyczynu, osiągnęli najwyższy stan nirwany!

Największym wkładem Hintona w zagadnienie czwartego wymiaru było spopularyzowanie przez niego figur z wyższych wymiarów. Są one użyteczne na wiele sposobów, ponieważ nawet zawodowi matematycy pojmują wyższe wymiary poprzez ich przekroje poprzeczne, ich siatki i ich rzuty.

Czytelnik mógłby zechcieć zerknąć na The Monster from Nowhere Nelsona Bonda, który opisuje, jak potwór z czwartego wymiaru mógłby zmanifestować się w naszym świecie. Znajdują się tam pewne dziwaczne opisy, które w rzeczywistości znajdują odbicie w "manifestowaniu się obcych" w naszych czasach.

Dokąd więc nas to wszystko doprowadziło?

Jak myślę, możemy zrozumieć, że każdy ma "połączenie" z Falą czy Granicą Rzeczywistości przez czwartowymiarowo-podobne "nacięcie" czy tunel przestrzenny zwany "Prostopadłą Rzeczywistością". To, czy można weń wejść, czy nie, to odrębne zagadnienie. A to, czy trzeba więcej niż jednej osoby do "wyprodukowania" lub "zmanifestowania się" "nacięcia", jest kolejnym problemem. Jeżeli ta ostatnia idea jest poprawna, możemy domniemywać, że grupa siedmiu jednostek, jeżeli są ODPOWIEDNIMI siedmioma jednostkami (ustalonymi przez dynamikę każdej grupy), może współoddziaływać w taki sposób, by sprowadzić wykładniczo rosnącą wiedzę i świadomość do każdego bez wyjątku członka grupy, powodując tym samym "otwarcie" nacięcia czy tunelu przestrzennego, i jest to kolejny aspekt. Takie grupy byłyby nazywane "kanałami", jak określili je Kasjopeanie, i - jak nauczyliśmy się wcześniej - kanał jest czymś w rodzaju "włazu ewakuacyjnego", który może zostać aktywowany podczas przybycia Fali.

Ale jak właściwie mogłoby to działać? Cóż, z biegiem czasu wpadało nam coraz więcej fragmentów układanki, pomimo że sesja z Santillim była ostatnią od prawie od roku, gdzie omawiana była Fala. Nie wracaliśmy do tego do czerwca 1996 roku, kiedy to sporo się wydarzyło. Zmiany, zmiany, zmiany. Ci, którzy są zainteresowani, mogą rzucić okiem na Amazing Grace, chociaż nie dotyczy to tego tematu. Kiedy w końcu zostało to ponownie poruszone, zaczęłam od pytania pozornie nie mającego z tym związku. I w tym wypadku przytoczona "fala" nie wydawała się wówczas mieć jakiegokolwiek związku z FALĄ, którą tu omawiamy. Dopiero później zaczęliśmy podejrzewać powiązanie.

Tak żeby dać tylko podłoże tego, co podsunęło pytania, które doprowadziły do następnego ciągu wskazówek, zakupiłam w którymś momencie książkę Williama Chitticka zatytułowaną The Sufi Path of Knowledge, chciałam po prostu wiedzieć nieco więcej na temat sufich, co było konsekwencją mojego zainteresowania twórczością Uspieńskiego i Gurdżijewa. Pytałam nawet trochę o przedstawioną przez Uspieńskiego świadomość drugiego wymiaru w odniesieniu do tego, co Kasjopeanie nazywali "drugą gęstością."

11-02-95

Q: (L) Czytaliśmy wcześniej w Tertium Organum Uspieńskiego o postrzeganiu, czy był to

poprawny opis stanu naszego postrzegania i stanu postrzegania drugiej gęstości?

A: Tak.

Pozwólcie mi ponownie zasygnalizować, że wygląda na to, iż matematyczne objaśnienie wymiarów jest bliższe temu, co Kasjopeanie opisują jako gęstości, podczas gdy "alternatywne rzeczywistości" są bardziej zbieżne z "potocznym" rozumieniem wymiarów. Wielu guru New Age z pewnością wykazuje w kwestii tych zagadnień brak zrozumienia i błędne ich pojmowanie. To smutne, że używają oni słów zupełnie nie rozumiejąc ich ściśle matematycznego sensu ani głębszych znaczeń, a wielu ludzi karmionych jest stekiem bzdur przy użyciu "sałatek słownych". Jednocześnie spora część posiada zrozumienie, ale nie mają oni odpowiedniego słownictwa, aby to wyrazić, i w ten sposób konflikt pomiędzy natchnionym postrzeganiem i nauką jest bez końca napędzany. Ale o tym przy innej okazji.

Muszę przyznać, że w okresie głębokich zmian w moim własnym życiu i później, byłam naprawdę wściekła na Kasjopean. Mam tu na myśli, co następuje: oto podawali się oni za istoty świetlne szóstej gęstości, które gawędziły z nami od pewnego czasu, które – jak można by sądzić - mogłyby doradzić mi w taki sposób, żeby zapobiec bólowi i cierpieniu lub zgubnym i przerażającym wydarzeniom, a wszystko czego doświadczyłam od chwili, kiedy zaczęłam wprowadzać ich sugestie w życie, było nieustannym atakiem na moją psychikę, moją osobę, a nawet na moją rodzinę. Żaliłam się im pewnej nocy:

11-02-96

Q: (L) Napisałam do WIELU ludzi... kiedy znajdę to, czego szukam?

A: Nie mówiliśmy ci, nie radziliśmy ci na temat sieci??!??

Q: (L) Oczywiście...

A: I co zrobiłaś?

Q: (L) Cóż, weszłam do internetu tak szybko, jak tylko mogłam..

A: I co się stało?

Q: (L) Jaszczurki próbowały mnie zabić! [śmiej]

A: Jaszczurze Siły, tzn. STS, atakowały cię od dnia narodzin . My doradzaliśmy ci tylko przez 1.5 roku, według waszej miary czasu.

Q: (L) Sytuacja jest następująca: tracę siły pracując przeciwko temu ciągłemu uciskowi i przeciwnościom. Możecie mi powiedzieć, czy kiedykolwiek będę miała jakiś spokój umysłu, tak żebym mogła dalej funkcjonować?

A: Nie zrobiliśmy tego?

I robili... na wiele subtelnych sposobów. Jedynym problemem było to, że ich wskazówki nigdy nie były dostatecznie konkretne. Było to jak powiedzenie, że w labiryncie jest skarb, który miałam znaleźć, i wpuszczano mnie tam z zawiązanymi oczami. Pewnie, Kasjopeanie stali tam z boku jakby szepcząc "cieplej! Ups! Zimno... zimniej... MRÓZ...! Okay, tak... cieplej... cieplej... gorąco, gorąco!" Ale było to zwariowane życie. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że uczyli mnie postrzegać w sposób i na poziomie rzadko dostępnym nawet dla tych, którzy spędzają całe życie w królestwie metafizyki i zagadnień paranormalnych. Byłam po prostu sfrustrowana i wściekła jak dziecko mające problemy z matematyką, nie zdając sobie sprawy, jak cenne staną się praktyczne lekcje.

Był to jednak proces, który zdawał się ciągnąć w nieskończoność. Kilka miesięcy przeleciało bez żadnych sesji, ponieważ byłam chora lub miałam depresję, lub po prostu byłam zbyt zmęczona, by podjąć wysiłek. Kiedy w końcu pewnego razu zrobiliśmy sesję, znowu się żaliłam:

01-06-96

Q: (L) Kilka osób zasugerowało mi, że wszystkie te okropności wydarzyły się w moim życiu, od kiedy zaczęliśmy ten projekt z czanelingiem. Moje życie to jeden wielki chaos!

A: "Okropność jest subiektywna".

Q: (L) Powiedziałabym, że fizyczne rzeczy, które mi się przydarzyły, rozpad mojego małżeństwa, to, co przytrafiły się moim dzieciom, są cholernie okropne, subiektywnie czy też nie!

A: Zanim zaczęły manifestować się te zmiany, tkwiłaś w "śmiertelnej iluzji" głębiej niż teraz.

Wynurzanie się jest z natury niewygodne. Ale wzmocniło cię i jeszcze wzmocni, obiecujemy!!!!!!!

Q: (L) Teraz mam bardzo męczący czas. Mam trudności z poradzeniem sobie.

A: I były, i będą takie okresy, ale to nie oznacza, że nagroda będzie błaha. Jesteś na ścieżce przeznaczenia i nie ma już odwrotu.

Przy moim nastroju zabrzmiało to tak, że miałam złe przeczucia! Brakowało mi entuzjazmu do czegokolwiek i fizycznie przechodziłam kryzys, z jednej choroby wpadałam w następną. Jednak podczas choroby czy w stanie zmęczenia i depresji zaczęłam tępo kartkować tę książkę o naukach Muhyi al-Din Muhammad ibn 'Ali ibn al-'Arabi, która przez kilka lat czekała na półce. Kiedy zaczęłam czytać wyrywki, uderzyło mnie podobieństwo tych nauk do tego, co mówili Kasjopeanie. Byłam również podekscytowana znajdując, że to, na co cierpiałam, nie było niczym nadzwyczajnym dla kogoś, kto był "przygotowywany" na pewnego rodzaju "odsłonięcie." To dodało mi odwagi, by zdecydować się na następną sesję, przy okazji której miała miejsce następująca wymiana:

15-06-96

Q: (L) Jak wiecie, studiuje od jakiegoś czasu nauki sufich i w tych "objawieniach" sufich odkrywam tak wiele podobieństw do tego, co odbieraliśmy poprzez to źródło, że jestem naprawdę co najmniej niezłe zdumiona. Zatem mam takie pytanie: czy to, co tutaj robimy, można by uważać za coś trwającego, narastającego, "odsłaniającego", jak oni to nazywają?

A: Tak.

Q: (L) Teraz, z tego co czytam wynika, że w procesie odsłaniania, w określonych punktach, kiedy podstawa wiedzy została już wystarczająco rozwinięta, zaczynają pojawiać się wewnętrzne odsłonięcia. Czy stanowi to część obecnego procesu?

A: Może.

Q: (L) Z mojego doświadczenia zebranego przez ostatnich kilka lat wynika, że zawsze kiedy nie ma istotnego wzrostu wiedzy, który zdaje się przychodzić cyklicznie, zanim będę w stanie cokolwiek przyswoić, przechodzę depresję i jest to jak wewnętrzna transformacja z jednego poziomu na inny. Czy jest coś, co możemy zrobić, a jeśli tak, to czy jest wskazane, żeby zintensyfikować lub ułatwić ten proces w jakiś sposób?

A: To naturalny proces i niech takim pozostanie.

Q: (L) Jedną z rzeczy, o której pisze Al-Arabi są ontologiczne poziomy istnienia. Koncentryczne okręgi, że tak powiem, stanów istnienia. A każdy stan określa związki z punktu widzenia wiedzy i świadomości. Z każdym wyższym poziomem jesteś bliżej bezpośredniego jądra egzystencji, a na zewnętrznych krawędziach jesteś w bliższym związku z materią. To całkiem dobrze objaśnia siedem gęstości, które nam opisaliście, i on również mówi, że jest ich siedem. Mówi również o "promieniu na zewnątrz" i o "poruszaniu się do środka" w kierunku wiedzy. Pomyślałam, że pewne istoty, takie jak STS z czwartej gęstości, i inne istoty STS trzeciej gęstości, myślące, że tworzą sytuację, w której nabiorą dodatkowej mocy, mogą, de facto, być częścią "promieniowania na zewnątrz" lub rozpraszaniem w materię. Czy to poprawne postrzeganie?

A: Bliskie.

Q: (L) Al-Arabi mówi, i to zgadza się z tym co powiedzieliście, że możesz pozostać w iluzji, w której tkwisz, możesz też pójść w dół albo w górę. Czy jest to, częściowo, obojętnie, który kierunek wybierzesz, funkcją twojej pozycji w cyklu?

A: To jest bardziej złożone.

Q: (L) Cóż, jestem tego pewna. Al-Arabi przedstawia bardzo złożoną analizę i prawdopodobnie też nie wiedział wszystkiego... Tym niemniej, odpowiada to prawie słowo w słowo temu, co zostało nam przekazane bezpośrednio przez to źródło.

A: Teraz uczcie się, czytajcie, poszukujcie wszystkiego, co się da, o niestabilnych falach grawitacji.

Q: (L) Okay. Niestabilne fale grawitacji. Zobaczę, co się uda znaleźć. Coś więcej na ten temat?

A: Również rozmyślaj!

Q: (L) Tak. Cóż, mówili nam, żeby rozmyślać. Rozmyślałeś, Frank? (F) Ostatnio nie.

A: Mamy na myśli ciebie, Laura, byś rozmyślała na temat niestabilnych fal grawitacji jako część poszukiwań. Niestabilne fale grawitacji otworzą nieznane jak dotąd tajemnice fizyki kwantowej, by obraz stał się krystalicznie przejrzysty.

Q: (L) Grawitacja wydaje się być właściwością materii. Czy to jest poprawne?

A: I.... antymaterii!

Q: (L) Czy grawitacja będąca właściwością antymaterii to "antygravitacja?" Czy jest to po prostu grawitacja po drugiej stronie, że tak powiem?

A: Spoiwo. Grawitacja spaja wszystko, co fizyczne, ze wszystkim, co eteryczne, poprzez niestabilne fale grawitacji!!!

Q: (L) Czy antymateria jest tym, do czego odnosimy się jako do bytu "eterycznego"?

A: Ścieżka do. Wejście do.

Q: (L) Czy niestabilne fale grawitacji emanują z siódmej gęstości?

A: Na wskroś. Nie ma punktu emanacji.

Q: (L) Więc są właściwością lub atrybutem istnienia materii i spoiwem materii z eterycznym procesem tworzenia się pojęć?

A: Coś w tym rodzaju, ale one są również właściwością antymaterii!

Q: (L) Więc poprzez niestabilne fale grawitacji możesz wejść do innych gęstości?

A: Wszystko.

Q: (L) Czy można generować je mechanicznie?

A: Generowanie jest w rzeczywistości zbieraniem i rozpraszaniem.

Q: (L) Okay, jakie urządzenie zbierałoby i rozpraszało fale grawitacji? Czy to właśnie robią spirale?

A: Idziesz we właściwym kierunku. Kiedy pisałeś "Noah", gdzie ustawiłeś grawitację?

Q: (L) Myślałam, że grawitacja była wskaźnikiem zużycia elektryczności; że grawitacja była produktem ubocznym ciągłego przepływu energii elektrycznej...

A: Grawitacja nie jest żadnym produktem ubocznym! Jest to główny składnik wszelkiego istnienia!

Q: (L) Szacowałam na podstawie przepływu i konsumpcji elektryczności... i myślałam, że elektryczność była dowodem pewnego rodzaju świadomości i że grawitacja była dowodem tego, że planeta ją posiada, ma życie...

A: Powiedzieliśmy wam już wcześniej, że planety i gwiazdy są oknami. A dokąd prowadzi grawitacja?

Q: (L) Cóż, dokąd zmierza grawitacja? Słońce jest oknem. Nawet nasza planeta musi być oknem!

A: Również ją masz!! Grawitacja jest wszystkim, co jest.

Q: (L) Czy światło jest emanacją grawitacji?

A: Nie.

Q: (L) Czym jest światło?

A: Grawitacją. Grawitacja jest "Bogiem".

Q: (L) Ale myślałam, że Bóg jest światłem?

A: Jeżeli grawitacja jest wszystkim, cóż nią nie jest? Światło jest wyrażeniem energii generowanej przez grawitację. Proszę, wymieńcie coś co nie jest grawitacją.

Q: (L) Cóż, jeżeli grawitacja jest wszystkim, nie ma niczego, co nie byłoby grawitacją; więc, dobrze! Czym jest absolutna nicość?

A: Zaledwie myślą.

Q: (L) Więc nie ma takiej rzeczy jak nieistnienie?

A: Tak, jest.

Q: (L) Czy myśli wytwarzają grawitację?

A: Tak.

Q: (L) Czy dźwięk wytwarza grawitację?

A: Tak.

Q: (L) Czy dźwięk może manipulować grawitacją?

A: Tak.

Q: (L) Czy można to zrobić ludzkim głosem?

A: Tak.

Q: (L) Czy można to zrobić poprzez tony czy na siłę poprzez myśli?

A: Jedno i drugie. Grawitacja jest manipulowana przez dźwięk, kiedy myśl manipulowana przez

gravitację zdecyduje, by wytworzyć dźwięk, który manipuluje grawitacją.

Q: (L) A teraz czy koleś, który zbudował Coral Castle, obracał się w swoim fotelu lotniczym w czasie kiedy manipulował poprzez swe myślenie?

A: Nie. On obracał się, kiedy grawitacja wybierała, by obracał się w celu manipulowania grawitacją.

Q: (L) Czy grawitacja posiada świadomość?

A: Tak.

Q: (L) Czy jest kiedykolwiek możliwe, by jednostka dokonała wyboru, czy to właśnie grawitacja, która JEST nim, wybiera?

A: Grawitacja, która była w nim, była całą grawitacją istnienia.

Q: (L) Cóż, tak myślałam, że sufi byli trudni! (F) No cóż, to prawdopodobnie w wyniku twoich badań otworzyły się te drzwi. (L) O rety! Co ja zrobiłam! Wszystko w porządku. Pogubiłam się.

A: Nie.

Q: (L) Zatem po prostu ujmijmy to w ten sposób: wszystko mi się miesza i czuje się przeładowana.

A: Zdezorientowanie jest zabawne!

Q: (L) Cóż, podejrzewam, że jeżeli cokolwiek z tego ma mieć dla nas jakieś szczególne znaczenie, to na pewno poznamy szczegóły idąc dalej.

A: Ile razy musimy wam mówić?!?! Całkowita, totalna suma całej egzystencji istnieje w was i vice versa.

Q: (L) Zatem jakie jest wytłumaczenie "wielości", którą postrzegamy?

A: Postrzeganie trzeciej gęstości.

Q: (L) Więc cały wszechświat jest wewnątrz mnie... okay, to jest... rozumiem. Dziwne to, ale rozumiem. Problemem jest dostęp, zrywanie zasłon.

A: I to jest ta zabawna część.

Q: (L) Więc koleś, który zbudował Coral Castle, był w stanie wejść w to. Na stałe czy tylko przejściowo?

A: Częściowo.

Q: (L) Zgodnie z tym, co zrozumiałam, przy prędkości światła nie ma masy, czasu ani grawitacji. Jak to możliwe?

A: Nie ma masy, czasu, ale jest grawitacja.

Q: (L) Foton ma grawitację?

A: Grawitacja przekracza prędkość światła.

Q: (L) Fale grawitacji są szybsze niż światło?

A: Tak.

Q: (L) Co może sprawić, by fala grawitacji była niestabilna?

A: Używanie jej.

Q: (L) Czuję jakbym pominęła tutaj naprawdę bardzo ważną kwestię...

A: Tak, ale możesz odnaleźć ją tylko w swoim własnym tempie. I na tej uwadze kończymy, dobranoc.

Przy okazji, wszyscy z was, którzy czasem myśleli, że jestem trochę powolna w pojmowaniu, teraz z pewnością są o tym przekonani! To prawda, że czytałam i prowadziłam przez wiele lat badania, żeby odkryć tajemnice naszej egzystencji w tym świecie, i w pewnym okresie myślałam, że miałam całkiem niezłe pojęcie o tym wszystkim - jak na laika. Teraz to wszystko wyleciało po prostu przez okno i byłam z powrotem w pierwszej klasie, czy tak się przynajmniej wydawało. A w tej szkole byłam najwidoczniej NIE najbystrzejszym uczniem!

W tej ostatniej sesji jest wiele kwestii, które mnie poruszają (z perspektywy czasu, rzecz jasna!) jako warte zachowania w umyśle podczas dalszego rozwiązywania tej łamigłówki, jak wydostać się z Oz i wrócić do Kansas, a oto one:

Niestabilne fale grawitacji otworzą nieznane jak dotąd tajemnice fizyki kwantowej, by obraz stał się krystalicznie przejrzysty.

Grawitacja wydaje się być właściwością materii i antymaterii! Antymateria jest ścieżką lub

wejsiem do "eterycznego" bytu? Grawitacja spaja wszystko, co fizyczne, ze wszystkim, co eteryczne, poprzez niestabilne fale grawitacji!!!

Zatem poprzez niestabilne fale grawitacji mozesz wejść nie tylko w inne gestosci, ale we wszystko.

Mechaniczna "generacja" fal grawitacji jest w rzeczywistosci zbieraniem i rozpraszaniem.

Spirale sa droga mechanicznego sposobu zbierania i rozpraszania fal grawitacji

Grawitacja jest glownym skladnikiem wszelkiego istnienia! Rowniez ja posiadasz!!

Myśli wytwarzaja grawitacje. A takze wiedza i swiadomosc. Pamietajac przy tym, rzecz jasna, ze wiedza i swiadomosc sa "kluczami" do utworzenia kanalu, i myslimy, ze "kanal" jest Prostopadla Rzeczywistoscia lub czymś podobnym do Nacięcia Riemanna lub tunelu przestrzennego.

Nie wiem, czy Ty, Czytelniku, myslisz to, co ja myśle o tym wszystkim, ale zachowaj powyższe w pamieci, jako ze bedziemy próbowali odkryć naturę Fali i najlepiej jak się da, przygotować się na współoddziaływanie z nią.

Rozdział 6:

Zwierzęca Psychologia

lub

To co było A, będzie A.

To co było nie-A, będzie nie-A.

Wszystko było i będzie albo A albo nie-A.

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Rozdział VI

Zwierzęca Psychologia

lub

To co było A, będzie A.

To co było nie-A, będzie nie-A.

Wszystko było i będzie albo A albo nie-A.

02-11-95

P: (L) Wcześniej czytaliśmy w Tertium Organum Uspieńskiego o postrzeganiach, czy był to całkiem dokładny opis stanu naszych postrzeżeń i stanu postrzegania 2-giej gestosci?

O: Tak.

P: (L) Okay, odskakując od tego, jeżeli chodzi o czwartogęstościowe postrzeganie, czy czwartogęstościowe postrzeganie...

O: Poczekaj i zobacz.

Wiem, że wielu z was zastanawia się nad wzmianką o opisie postrzeżeń drugiej gestosci dokonany przez Uspieńskiego, wspomnianym w poprzedniej części tej serii, ponieważ pisaliście do mnie, pytając o co dokładnie w nim chodzi. Zanim przejdę do rozmowy z Kasjopeanami, chcę zacytować urywek omawiany podczas sesji, ponieważ to zagadnienie pojawi się ponownie w tej części i czytelnik mógłby chcieć być zaznajomiony z tym, o czym tam mowa, ponieważ wydaje się, że każdy chce wiedzieć dokładnie, dlaczego tak jest, i JAK to jest, że możemy żyć w świecie tak niezmiernie różnych postrzeżeń i że mogą one mieć tak dogłębny wpływ na nas, tak że możliwe jest, że żyjemy i poruszamy się pomiędzy istotami, których nie możemy dostrzec. Jest również zagadnienie, jakie mogą być nasze własne postrzegania po "zdaniu" do czwartej gestosci, i to jest pytanie, na które chcielibyśmy znać odpowiedź. Więc, być może, w tych domysłach na temat materii Uspieński dał nam pewne wskazówki, chociaż jest całkiem pewne, że nie wszystko było poprawne.

De facto, Ark i ja raczej długo debatowaliśmy nad tym, czy podzielić się tym fragmentem czy też nie, ponieważ dostrzega on poważne rysy w "naukowych argumentach" Uspieńskiego. Ark mówi,

że wcale nie są one naukowymi i że Uspieński robi pochopnie założenia i przyjmuje stwierdzenia bez dowodu.

To może być prawdą, ale sednem tego fragmentu było zdobycie jakichkolwiek wyobrażeń na temat tego, jakie mogą być różnice pomiędzy ludzkim i zwierzęcym doznawaniem świata wokół nas, tak żebyśmy mieli bazę do dalszych spekulacji. W międzyczasie Ark będzie przygotowywał pewne dodatkowe informacje na temat obecnej wiedzy w poszczególnych dziedzinach mających związek z tematem, o czym Uspieński mógł nie potrafić sobie wyobrazić, a nawet jeżeli, to nie wyobraził go sobie wystarczająco dobrze, bądźcie więc na to przygotowani.

Cytat będzie trochę długi, ale po prostu nie wiedziałam jak mogłabym go skrócić bez tracenia naprawdę czegoś ważnego. Chociaż język jest trochę "przestarzały", jako że było to napisane w latach 20-tych lub wcześniej, to Uspieński jest całkiem zwięzły i oszczędny w słowach i jest bardzo niewiele "ozdobników". W rezultacie nawet ci, którzy nie mogą po prostu wyjść i kupić książki, będą w stanie zrozumieć, o czym tu mówimy, rozprawiając o "postrzeganiach" gęstości. W tekście Uspieńskiego bardziej chodzi mi o przekazanie kwestii różnic, niż o szczegóły w nim zawarte. Tak więc, proszę przeczytać to, nawet jeżeli początkowo nie widzisz zasadności, a możesz być zaskoczony niektórymi ideami, które zaczną się niespodziewanie pojawiać!

Z Tertium Organum:

Podstawową jednostką naszego postrzegania jest doznanie. Doznanie jest podstawową zmianą w stanie naszego wewnętrznego życia, tworzoną, czy też tak to się nam wydaje, albo przez pewne zmiany w stanie zewnętrznego świata w odniesieniu do naszego wewnętrznego życia, albo przez zmianę w naszym wewnętrznym życiu w odniesieniu do zewnętrznego świata. ...wystarczy nam określenie doznania jako podstawowej zmiany w stanie wewnętrznego życia. Doświadczając doznania, zakładamy, że jest ono, że tak powiem, odbiciem jakiegoś rodzaju zmiany w zewnętrznym świecie.

Doznania doświadczane przez nas pozostawiają pewien ślad w naszej pamięci. Podczas magazynowania, wspomnienia doznań zaczynają łączyć się w naszej świadomości w grupy zgodnie z ich podobieństwem, by stać się skojarzonymi, by zostać zebrane razem, lub by zostać przeciwstawione. Doznania, zwykle doświadczane w bliskim pokrewieństwie jedno z drugim, narodzą się w naszej pamięci zachowując to samo pokrewieństwo. I stopniowo, ze wspomnień doznań formują się wyobrażenia.

Wyobrażenia, że tak powiem, są grupowymi wspomnieniami doznań. W tworzeniu wyobrażeń, grupowanie doznań podąża w dwóch jasno określonych kierunkach. Pierwszy kierunek odnosi się do charakteru doznania: zatem doznanie żółtego koloru będzie połączone z innymi doznaniem żółtego koloru, doznanie kwaśnego smaku - z innymi doznaniem kwaśnego smaku. Drugi kierunek odnosi się do czasu odebrania doznania.

Kiedy jedna grupa, formując jedną reprezentację, zawiera różne doznania doświadczane równocześnie, wspomnienia tej skończonej grupy doznań są przypisywane wspólnej przyczynie.

"Wspólna przyczyna" jest rzutowana w świat zewnętrzny, jak obiekt; zakłada się, że ustalona reprezentacja odzwierciedla prawdziwe właściwości tego obiektu.

Taka zbiorowa pamięć składa się na reprezentację, jak na przykład reprezentacja drzewa - tego drzewa. W tę grupę wchodzi zielony kolor liści, ich zapach, ich cień, dźwięk wiatru w gałęziach i tak dalej. Wszystkie te rzeczy, zebrane razem, formują do pewnego stopnia ognisko promieni emitowanych przez nasz mózg i stopniowo skupionych na zewnętrznym obiekcie, który może zejść się z nim albo źle, albo dobrze.

W dalszych zawiłościach życia mentalnego wspomnienia reprezentacji ulegają temu samemu procesowi co wspomnienia doznań. Podczas gromadzenia się, wspomnienia reprezentacji lub "obrazy reprezentacji" stają się powiązane wzdłuż najbardziej zróżnicowanych linii, są zbierane razem, przeciwstawiane, tworzą grupy i, w końcu, są przyczyną powstawania pojęć.

Zatem, z różnorodnych doznań doświadczonych w różnych momentach (grupami), powstaje w dziecku reprezentacja drzewa (tego drzewa), a później z obrazów reprezentacji różnych drzew tworzy się pojęcie drzewa, np. nie tego konkretnego drzewa, ale drzewa w ogóle. Tworzenie pojęć prowadzi do tworzenia słów i pojawienia się mowy.

Mowa składa się ze słów; każde słowo wyraża pojęcie. Pojęcie i słowo są naprawdę tym samym, tylko że jedno (pojęcie) oznacza, do pewnego stopnia, wewnętrzny aspekt, podczas gdy drugie (słowo) oznacza zewnętrzny aspekt. Słowo jest algebraicznym przejawem rzeczy.

W naszej mowie słowa wyrażają pojęcia czy idee. Idee są obszerniejszymi pojęciami; nie są one zbiorowym przejawem podobnych reprezentacji, ale obejmują grupy niepodobnych reprezentacji czy nawet grup pojęć. Zatem idea jest złożonym lub abstrakcyjnym pojęciem.

W chwili obecnej przeciętny człowiek, posiada standardowo trzy elementy życia psychicznego - doznanie, reprezentację i pojęcie.

Obserwacja pokazuje nam następnie, że u określonych ludzi w określonych momentach pojawia się, w pewnym stopniu, czwarty element życia psychicznego, któremu różni autorzy i szkoły nadają różne nazwy, ale w którym element postrzegania składnika idei jest zawsze powiązany z czynnikiem emocjonalnym. Jeżeli idea Kanta jest prawdziwa, jeżeli przestrzeń z jej cechami jest właściwością naszej świadomości, a nie właściwością świata zewnętrznego, to trójwymiarowość musi być w pewien sposób zależna od budowy naszego narządu umysłowego.

Konkretnie, pytanie może zostać sformułowane w ten sposób: Jakie jest powiązanie trójwymiarowej rozciągłości świata z faktem, że nasz narząd umysłowy mieści w sobie doznania, reprezentacje i pojęcia i że zajmują one miejsce w tej kolejności?

Posiadamy narząd umysłowy tego rodzaju a świat jest trójwymiarowy. Jak udowodnić, że trójwymiarowość świata zależy od tej szczególnej budowy naszego narządu umysłowego?

Gdybyśmy byli zdolni zmienić nasz narząd umysłowy i obserwować to, że świat naokoło nas zmienił się wraz z tą modyfikacją, udowodniłoby to nam zależność właściwości przestrzeni od właściwości naszego umysłu. Jeżeli powyżej wspomniana wyższa forma wewnętrznego życia, która obecnie pojawia się przypadkowo zależąc od mało znanych warunków, mogłaby zostać przedstawiona jako skończona, jako dokładna, jako posłuszna naszej woli, jako pojęcie, i jeżeli, poprzez to, liczba cech przestrzeni wzrosłaby, np. jeżeli przestrzeń, zamiast być trójwymiarową, stałaby się czterowymiarową, potwierdziłoby to nasze przypuszczenie i udowodniłoby ideę Kanta, że przestrzeń z jej właściwościami jest formą naszego postrzegania zmysłami.

Jeżeli moglibyśmy ograniczyć liczbę elementów naszego życia psychicznego i celowo pozbawić samych siebie albo jakiegoś innego człowieka pojęć, pozostawiając jego lub nasz umysł, by działał tylko poprzez reprezentacje lub doznania; i jeżeli poprzez to ilość cech otaczającej nas przestrzeni pomniejszyłaby się, np. jeżeli dla tego człowieka świat miałby stać się dwuwymiarowy zamiast trójwymiarowego, a przy dalszym ograniczeniu jego narządu umysłowego, np. poprzez pozbawienie go reprezentacji, miałby stać się jednowymiarowy, to utwierdziłoby to nasz domysł i idea Kanta mogłaby zostać uznana za udowodnioną.

Zatem idea Kanta mogłaby zostać udowodniona doświadczalnie, jeżeli bylibyśmy zdolni sprawdzić, że dla istoty posiadającej tylko doznania, świat jest jednowymiarowy; dla istoty posiadającej doznania i reprezentacje jest on dwuwymiarowy, a dla istoty posiadającej dodatkowo poza pojęciami i ideami także wyższe odmiany postrzegania, świat jest czterowymiarowy.

Twierdzenie Kanta odnośnie subiektywnej natury idei przestrzeni mogłoby zostać odebrane jako dowiedzione jeżeli:

a) dla istoty posiadającej tylko doznania cały nasz świat z całą jego różnorodnością form zdaje się być jedną linią; jeżeli wszechświat tej istoty miałby jeden wymiar, np. jeżeli ta istota byłaby jednowymiarową na mocy właściwości jej postrzegania; i

b) dla istoty posiadającej możliwość tworzenia reprezentacji jako dodatek do jej zdolności doświadczenia doznań, świat miał dwuwymiarowe przedłużenie, np. jeżeli cały nasz świat, z jego błękitnym niebem, chmurami, zielonymi drzewami, górami i przepaściami, jawiłby jej się ledwie jako płaszczyzna; jeżeli wszechświat tej istoty miałby tylko dwa wymiary, to jest, jeżeli ta istota byłaby dwuwymiarową na mocy właściwości jej postrzegania.

Zwięźlej, twierdzenie Kanta zostałoby udowodnione, jeżeli zobaczylibyśmy, że dla określonego osobnika ilość cech świata zmieniła się stosownie do zmiany jego narządu umysłowego.

Przeprowadzenie takiego doświadczenia ograniczania cech psychicznych może się wydawać niemożliwe, jako że nie wiemy, jak ograniczać własny lub cudzy narząd umysłowy zwykłymi

metodami, którymi dysponujemy. Eksperymenty mnożenia cech psychicznych istnieją, ale z wielu różnych przyczyn nie są one wystarczająco przekonujące. Zwiększenie bowiem ilości zdolności psychicznych tworzy w naszym wewnętrznym świecie tak wiele nowego, że to nowe maskuje jakiegokolwiek zmiany, które zachodzą równocześnie w naszych zwyczajnych postrzeganiach świata. Czujemy to nowe, ale nie możemy dokładnie określić różnicy.

Jawnym lub ukrytym celem całego szeregu nauk oraz religijnych i filozoficznych doktryn jest właśnie to poszerzenie świadomości. Jest to cel całego mistycyzmu wszystkich religii, cel okultyzmu, cel wschodniej jogi. Ale kwestia rozszerzania świadomości wymaga szczególnego zbadania.

W międzyczasie, aby udowodnić podane powyżej twierdzenie o zmianie świata w następstwie zmiany narządu umysłowego, wystarczy zbadać hipotezę o możliwości mniejszej liczby cech psychicznych.

Jeżeli nie wiemy, jak przeprowadzić doswiadczenia w tym kierunku, być może możliwa jest obserwacja. Musimy zadać sobie pytanie: Czy są na świecie istoty, których to życie psychiczne jest na niższym poziomie od naszego w tym konkretnym sensie?

Takie istoty, których życie psychiczne jest poniżej naszego, niewątpliwie istnieją. Są to zwierzęta. Wiemy bardzo niewiele o tym, co stanowi różnicę pomiędzy procesami psychicznymi zwierzęcia a procesami psychicznymi człowieka; nasza zwykła 'potoczna psychologia' jest zupełnie jej nieświadoma. Regułą jest, że całkowicie zaprzeczamy istnieniu rozumowania u zwierząt lub, wręcz przeciwnie, przypisujemy im naszą własną psychologię, ale 'ograniczoną' - chociaż jak i w jakim odniesieniu ograniczoną, nie wiemy. A następnie mówimy, że zwierzę nie posiada żadnego rozsądku, ale ma instynkt. Mamy jednak bardzo mgliste pojęcie, co może oznaczać instynkt. Nie mówię teraz tylko o potocznej psychologii, ale także o psychologii 'naukowej'.

Pozwólcie nam jednak spróbować zbadać, czym jest instynkt i jaka jest umysłowość zwierzęcia. Po pierwsze, pozwólcie nam zbadać działanie zwierzęcia i ustalić, w jaki sposób różni się od naszych. Jeżeli są to działania instynktowne, to co to oznacza?

Rozróżniamy u żywych istot działania odruchowe, działania instynktowne, działania rozumne, działania automatyczne. Działania odruchowe są po prostu odpowiedziami poprzez ruch, reakcjami na zewnętrzne pobudzenia, występującymi zawsze w ten sam sposób, niezależnie od ich przydatności lub nieprzydatności, celowości lub niecelowości w danym przypadku. Ich pochodzenie i prawa są wynikiem prostej pobudliwości komórki.

Co rozumie się poprzez pobudliwość komórki i jakie są te prawa?

Poprzez pobudliwość komórki rozumie się jej zdolność do odpowiedzi na bodźce zewnętrzne poprzez ruch. Doświadczenia z najprostszyimi żyjącymi jednokomórkowymi organizmami dowiodły, że pobudliwością kierują twardo określone prawa. Komórka reaguje poprzez ruch na zewnętrzne pobudzenie. Siła odpowiadającego ruchu wzrasta wraz ze wzrostem siły pobudzenia, ale nie udało się ustalić dokładnego stosunku. Aby spowodować odpowiadający ruch, pobudzenie musi być wystarczająco silne. Każde doświadczone pobudzenie pozostawia określony ślad w komórce, czyniąc ją bardziej podatną na dalsze pobudzenia. Jest to dowiedzione poprzez fakt, że na powtarzane pobudzenie o równej sile komórka odpowiada silniejszym ruchem niż na pierwsze pobudzenie. I, jeżeli pobudzenia powtarzane są dalej, komórka będzie odpowiadać na nie ruchem coraz silniejszym, do określonej granicy. Po osiągnięciu tej granicy, komórki stają się zmęczone, do pewnego stopnia, i zaczynają odpowiadać na to samo pobudzenie coraz słabszą reakcją. Komórka zdaje się przyzwyczajać do tego pobudzenia. Staje się to dla komórki częścią jej trwałego środowiska i komórka przestaje reagować na nie, jako że reaguje tylko na zmiany stałego środowiska. Jeżeli od samego początku pobudzenie jest zbyt słabe, żeby spowodować odpowiadający ruch, wciąż pozostawia ono określony niewidzialny ślad w komórce. Wskazuje na to fakt, że poprzez powtarzanie słabych pobudzeń można sprawić, by komórka odpowiadała na nie. Zatem prawa pobudliwości, które obserwujemy, które wydają się być szczątkami zdolności pamięci, nużą się i wchodzą w nawyk. Komórka stwarza iluzję istoty, która, jeżeli nieświadoma i nierozumna, jest przynajmniej zdolna do pamiętania, zdolna do tworzenia nawyków i męczenia się. Jeżeli dajemy się zmylić komórce, to o ile łatwiej damy się zmylić zwierzęciu ze złożonym życiem.

Ale powróćmy do naszej analizy działań.

Poprzez odruchowe działania organizmu rozumie się działania, kiedy cały organizm albo jego oddzielne części zachowują się tak, jak robi to komórka, np. w granicach praw pobudliwości. Obserwujemy takie działania zarówno u człowieka jak i u zwierząt. Od nagłego chłodu lub od niespodziewanego dotyku człowiek dostaje dreszczy. Mruga, jeżeli jakiś obiekt zbliża się szybko lub go dotyka. Jeżeli człowiek siedzi ze spuszczonej nogami, jego stopa wykonuje nagły ruch do przodu jeśli uderzy się go w ścięgno zaraz poniżej kolana. Te ruchy powstają niezależnie od świadomości i mogą nawet zdarzyć się wbrew świadomości. Z reguły świadomość postrzega je jako fakt już dokonany. I te ruchy niekoniecznie są wskazane. Jeśli ścięgno zostanie uderzone, stopa szarpnie do przodu, nawet jeżeli znajduje się przed nią nóż lub ogień.

Poprzez działania instynktowne rozumie się działania, które są wskazane, ale przeprowadzone bez żadnej świadomości wyboru ani świadomości celu.

Powstają razem z pojawieniem się w doznaniach jakości emocjonalnej, np. od chwili, kiedy do doznań dołącza odczuwanie przyjemności lub bólu.

I w rzeczy samej, przed pojawieniem się ludzkiego intelektu, 'działania' w całym królestwie zwierząt zarządzane są przez dążenie do odczucia lub utrzymania przyjemności albo do uniknięcia bólu. Możemy powiedzieć z największą pewnością, że instynktem jest przyjemność-ból, które jak północny i południowy biegun magnesu, odpychają i przyciągają zwierzę w jednym czy drugim kierunku, tym samym zmuszając je do przeprowadzenia całego szeregu skomplikowanych działań, czasami tak wskazanych, że wydają się być świadomymi; nie tylko świadomymi, ale opartymi na wglądzie w przyszłość, prawie że graniczącymi z jasnowidztwem, takie jak migracje ptaków, budowanie gniazd dla jeszcze nienarodzonych młodych, znajdowanie drogi na południe jesienią i na północ wiosną, i tak dalej. Ale w rzeczywistości te działania dają się wytłumaczyć wyłącznie instynktem, np. poprzez podporządkowanie przyjemności-bólowi.

W okresach, kiedy tysiące lat mogą być liczone jako dni, rozwinął się we wszystkich zwierzętach, poprzez selekcję, typ, który żyje zgodnie z tym podporządkowaniem. To podporządkowanie jest korzystne, np. jego skutki prowadzą do wymaganego celu. To zupełnie jasne, dlaczego tak jest.

Jeżeli odczuwanie przyjemności wynikałoby z czegoś szkodliwego, dane gatunki nie mogły by żyć i wkrótce by wymarły. Instynkt jest wiodącym czynnikiem życia zwierzęcia; ale tylko tak długo, jak długo jest on korzystny. Gdy tylko przestaje być korzystny, staje się wiodącym czynnikiem śmierci, i gatunki w niedługim czasie wymierają. Normalnie, 'przyjemność-ból' jest przyjemna i nieprzyjemna nie dla pożytku albo szkody, którą przynosi, ale jako jej konsekwencja. Wpływy, które okazały się przydatne dla danych gatunków podczas ich roślinnego życia, zaczynają być doświadczane jako przyjemne wraz z przejściem w życie zwierzęce; szkodliwe wpływy doświadczane są jako nieprzyjemne. Jedno i to samo oddziaływanie - powiedzmy określona temperatura - może być przyjemne i pożyteczne dla jednego gatunku, a szkodliwe i nieprzyjemne dla innego. Jest zatem jasne, że podporządkowanie się 'przyjemności-bólowi' powinno być korzystne. Przyjemne jest przyjemne, ponieważ jest pożyteczne; nieprzyjemne jest nieprzyjemne, ponieważ jest szkodliwe.

Następna po działaniach instynktownych faza składa się z działań rozumnych i automatycznych.

Poprzez rozumne działanie rozumie się działanie znane przez podmiot działający przed jego wykonaniem - działanie, które podmiot działający potrafi nazwać, określić, wyjaśnić, i którego przyczyny i zamysły mogą zostać wypunktowane - zanim ono nastąpi.

Poprzez działania automatyczne rozumie się działania, które były rozumne dla danego podmiotu, ale stały się powszechne i nieświadome poprzez częste powtarzanie. Działania automatyczne wyuczone przez tresowane zwierzęta były wprawdzie rozumne nie w zwierzęciu, ale w treserze. Takie działania często wydają się być całkiem rozumne, ale jest to czysta iluzja. Zwierzę pamięta kolejność działań i stąd działania te wyglądają na przemyślane i korzystne. I jest to prawdą, że działania zostały przemyślane, ale nie przez zwierzę. Działania automatyczne często pomieszane są z działaniami instynktownymi; i w rzeczy samej, są podobne do instynktownych, ale jednocześnie występuje pomiędzy nimi ogromna różnica. Działania automatyczne tworzone są przez podmiot w ciągu jego własnego życia. I zanim staną się automatyczne, przez długi czas muszą pozostawać

rozumne dla niego lub innej osoby.

Działania instynktowne tworzone są podczas życia gatunku i zdolność do ich wykonywania jest przekazywana, w postaci gotowej do użycia, poprzez dziedziczenie. Działania automatyczne mogą być nazywane działaniami instynktownymi, które dany podmiot sam wykształcił. Działania instynktowne nie mogą być nazywane działaniami automatycznymi wykształconymi przez dany gatunek, ponieważ nigdy nie były rozumnymi dla oddzielnych jednostek tego gatunku, ale są wynikiem złożonego ciągu odruchów.

Odruchy, działania instynktowne i działania 'rozumne' mogą być traktowane jako odbite, to znaczy jako nie niezależne.

Pierwsze, drugie i trzecie nie pochodzą od samego człowieka ale ze świata zewnętrznego. Człowiek zaledwie przekazuje albo przeistacza pozycję sił; wszystkie jego działania należące do tych trzech kategorii są tworzone poprzez odciski pochodzące ze świata zewnętrznego. W tych trzech rodzajach działań człowiek jest faktycznie automatem albo świadomym, albo nieświadomym swoich działań. Nic nie pochodzi od niego.

Tylko najwyższa kategoria działań, tj. działania świadome (których, ogólnie mówiąc, nie obserwujemy, odkąd miesza je z działaniami rozumnymi, głównie dlatego, że nazywamy działania 'rozumne' świadomymi) - tylko działania zależą nie tylko od odcisków pochodzących ze świata zewnętrznego, ale od czegoś innego poza tym. Ale zdolność do takich działań jest bardzo rzadko spotykana i posiada ją bardzo niewielu ludzi. Ci ludzie mogą zostać określani jako WYŻSZY RODZAJ CZŁOWIEKA.

Po ustaleniu różnicy pomiędzy działaniami, musimy teraz powrócić do pytania: Czym różni się zwierzęcy narząd umysłowy od ludzkiego?

Z czterech kategorii działań tylko dwa niższe są dostępne zwierzętom. Kategoria działań 'rozumnych' nie jest dla nich dostępna. Jest to dowiedzione, po pierwsze, poprzez fakt, że zwierzęta nie mówią tak jak my.

Zostało wcześniej powiedziane, że posiadanie mowy jest nierozdzielnie połączone z posiadaniem pojęć. Możemy zatem powiedzieć, że zwierzęta nie posiadają pojęć.

Czy jest to prawdą - i czy posiadanie instynktownej logiki jest możliwe bez posiadania pojęć?

Wszystko co wiemy o instynktownej logice mówi nam, że działa ona kiedy posiada się tylko reprezentacje i doznania, a na niższych poziomach posiadając tylko doznania. Narząd umysłowy, który myśli za pomocą reprezentacji, musi być identyczny z logiką instynktowną, umożliwiającą mu dokonanie wyboru spośród dostępnych reprezentacji, które, z zewnątrz, stwarzają wrażenie rozumowania i wyciągania wniosków. W rzeczywistości zwierzę nie rozmyśla nad swoimi działaniami, ale żyje poprzez emocje, poddając się władzy tej emocji, która jest w danym momencie najsilniejsza. Chociaż jest prawdą, że w życiu zwierzęcia mogą występować bardzo dotkliwe chwile, kiedy staje ono przed koniecznością dokonania wyboru z pewnego zbioru reprezentacji. W takim wypadku, w danej chwili, jego działania mogą wydawać się przemyślane.

Na przykład zwierzę, postawione w obliczu niebezpieczeństwa, często działa z zaskakującą ostrożnością i inteligencją.

W rzeczywistości jednak działania zwierzęcia nie są zarządzane przez myśli, ale głównie przez pamięć emocjonalną i reprezentacje ruchowe. Pokazano już wcześniej, że emocje są korzystne i, u normalnej istoty, posłuszeństwo im powinno również być korzystne. U zwierzęcia każda reprezentacja, każdy zapamiętany obraz, powiązany jest z pewnym doznaniem emocjonalnym i emocjonalnym wspomnieniem; w naturze zwierzęcia nie ma żadnych nieemocjonalnych, zimnych myśli czy obrazów. Albo, jeśli jakieś są, są one nieaktywne, niezdolne do przekształcenia się w działania.

Wszystkie zatem działania zwierząt, czasami bardzo złożone, korzystne i wyglądające na rozumne, dają się wyjaśnić bez zakładania istnienia w nich pojęć, rozumowania i wnioskowania umysłem.

Przeciwnie, musimy przyznać, że zwierzęta nie posiadają pojęć. Dowodem na to jest fakt, że nie dysponują one mową. Jeżeli weźmiemy dwóch ludzi różnych narodowości, różnych ras, nie znających nawzajem swoich języków, i każemy im żyć razem, od razu znajdą jakieś sposoby komunikowania się. Jeden narysuje palcem okrąg, drugi narysuje kolejny okrąg obok pierwszego.

To wystarczy, by ustalić, że mogą się nawzajem rozumieć. Jeżeli gruby kamienny mur miałby oddzielać ludzi, też nie powstrzymałby ich. Jeden zapukałby trzy razy; drugi w odpowiedzi także zapukałby trzy razy - komunikacja jest ustanowiona. Idea komunikacji z mieszkańcami innej planety jest oparta dokładnie na systemie sygnałów świetlnych. Na Ziemi proponuje się, żeby zrobić ogromny świecący okrąg lub kwadrat. Powinien zostać zauważony na Marsie lub gdzieś tam, powinna pojawić się odpowiedź przy użyciu podobnego sygnału.

Żyjemy obok siebie ze zwierzętami, jednak nie potrafimy ustanowić z nimi takiej komunikacji. Najwyraźniej odległość między nami jest większa, różnica głębsza niż pomiędzy ludźmi, których dzieli nieznajomość języka, kamienne mury i ogromne odległości.

Kolejnym dowodem na brak pojęć w zwierzęciu jest jego niezdolność do używania dźwigni, tj. jego niezdolność do niezależnego osiągnięcia zrozumienia znaczenia i działania dźwigni. Zwykły argument, że zwierze nie wie, jak używać dźwigni, ponieważ jego narządy - łapy itd. - nie są przystosowane do takiego działania, nie wytrzyma krytyki, ponieważ każde zwierzę może zostać nauczone używania dźwigni. Oznacza to, że narządy nie mają z tym nic wspólnego. Rzecz polega po prostu na tym, że zwierzę samo z siebie nie potrafi dojść do idei dźwigni. Wynalezienie dźwigni w jednym momencie oddzieliło prymitywnego człowieka od zwierząt i było nierozłącznie powiązane z pojawieniem się pojęć. Umysłowa strona zrozumienia działania dźwigni polega na budowie poprawnego sylogizmu. Bez umysłowego skonstruowania sylogizmu niemożliwe jest zrozumienie działania dźwigni. Bez pojęć niemożliwe jest skonstruowanie sylogizmu. W sferze umysłowej sylogizm jest dosłownie tym samym, co dźwignia w sferze fizycznej.

Zastosowanie dźwigni odróżnia człowieka od zwierzęcia tak samo drastycznie jak mowa. Jeśli jacyś marsjańscy naukowcy mieliby patrzeć na Ziemię i badać ją obiektywnie przez teleskop, nie słysząc z daleka mowy ani nie wnikając w subiektywny świat mieszkańców Ziemi i bez żadnego kontaktu z nią, podzieliliby oni istoty mieszkające na Ziemi na dwie kategorie: tych zaznajomionych z działaniem dźwigni i tych niezaznajomionych z nim.

Całościowo psychologia zwierząt jest dla nas bardzo mglista. Skończona liczba obserwacji dokonanych na wszystkich zwierzętach, od słoni po pająki, oraz skończona liczba anegdot o inteligencji, bystrości i jakościach moralnych zwierząt, nie zmienia nic pod tym względem. Patrzymy na zwierzęta albo jak na żyjące automaty, albo jak na głupie istoty ludzkie. Jesteśmy zbyt zamknięci w kręgu własnej umysłowości. Nie mamy pojęcia o jakiegokolwiek innej umysłowości i mimowolnie myślimy, że jedyną możliwą umysłowością jest ta, którą sami posiadamy. Ale jest to iluzja uniemożliwiająca nam zrozumienie życia. Jeżeli bylibyśmy zdolni wejść w wewnętrzny świat zwierzęcia i zrozumieć, jak ono postrzega, rozumie i działa, ujrzelibyśmy wiele niezwykle interesujących rzeczy.

Gdybyśmy potrafili na przykład wyobrazić sobie i ponownie stworzyć mentalnie logikę zwierzęcia, pomogłoby nam to w ogromnym stopniu zrozumieć własną logikę i prawa odnoszące się do naszego myślenia. Przede wszystkim, zrozumielibyśmy warunkowy i względny charakter naszej idei świata.

Zwierzę musi posiadać bardzo osobliwą logikę. Oczywiście, nie jest to logika w prawdziwym sensie tego słowa, jako że logika zakłada istnienie logos, tj. słowa lub pojęcia. Nasza zwyczajna logika, ta z którą żyjemy, bez której 'szewc nie byłby w stanie zrobić butów', może być sprowadzona do prostego schematu sformułowanego przez Arystotelesa w opublikowanych przez jego uczniów dziełach pod ogólnym tytułem Organon, tj. 'Przyrząd' (myślowy). Ten schemat zbudowany jest następująco:

A jest A.

A nie jest nie-A.

Wszystko jest albo A albo nie-A.

Logika zawarta w tym schemacie - logika Arystotelesa - jest całkowicie wystarczająca do obserwacji. Nie jest jednak wystarczająca do doświadczenia, jako że doświadczenie zachodzi w czasie, natomiast wzór Arystotelesa nie uwzględnia czasu. Zaobserwowano to już u zarania tworzenia naszej wiedzy doświadczalnej; zauważył to Roger Bacon, a kilka wieków później jego słynny imiennik, Francis Bacon, sformułował w opracowaniu naukowym Novum Organum - 'Nowy

Narząd' (myślowy). Lakoniczne sformułowanie Bacona może zostać zredukowane do następującego:

To co było A, będzie A.

To co było nie-A, będzie nie-A.

Wszystko było i będzie albo A albo nie-A.

Całe nasze naukowe doświadczenie zbudowane jest na tych wzorach, niezależnie od tego czy są one brane w rachubę przez nasz umysł czy nie. Faktycznie, te same wzory służą jako podstawa przy robieniu butów, gdyby bowiem szewc nie mógł być pewny, że skóra zakupiona wczoraj będzie skórą jutro, prawdopodobnie nie odważyłby się robić butów, ale szukałby jakiejś innej, bezpieczniejszej, profesji.

Wzory logiczne, zarówno te Arystotelesa jak i Bacona, są wydedukowane wprost z obserwacji faktów i nie zawierają nic innego jak treść tych faktów - i nie mogą zawierać niczego innego. Nie są to prawa myślenia, a jedynie prawa świata zewnętrznego, jakim go postrzegamy, lub prawa naszego powiązania ze światem zewnętrznym.

Gdybyśmy byli w stanie uzmysłowić sobie 'logikę' zwierzęcia, zrozumielibyśmy jego powiązanie ze światem zewnętrznym. Nasz główny błąd odnośnie wewnętrznego świata zwierzęcia polega na tym, że przypisujemy mu naszą własną logikę. Myślimy, że istnieje tylko jedna logika, że nasza logika jest czymś absolutnym, czymś istniejącym poza nami i czymś odrębnym od nas. Jednak, w rzeczywistości, są to tylko prawa powiązania naszego wewnętrznego życia ze światem na zewnątrz lub prawa, które nasz umysł znajduje w świecie zewnętrznym. Inny umysł znajdzie inne prawa. Pierwszą różnicą pomiędzy naszą logiką a tą zwierzęcia jest to, że ta druga nie jest ogólna. Jest to specyficzna logika w każdym przypadku, dla każdej osobnej reprezentacji. Dla zwierząt nie istnieje żadna klasyfikacja zgodnie z powszechnymi właściwościami, tj. klasy, odmiany i rodzaju. Każdy pojedynczy obiekt istnieje sam z siebie, wszystkie jego właściwości są charakterystycznymi właściwościami.

Ten dom i tamten dom są dla zwierzęcia całkowicie różnymi obiektami, ponieważ jeden jest jego domem, a inny jest obcym domem. Mówiąc ogólnie, my rozpoznajemy obiekty poprzez ich podobieństwo; zwierzę musi rozpoznawać je poprzez ich różnice. Zapamiętuje każdy obiekt na podstawie znaków, które miały dla niego największe znaczenie emocjonalne. W tej postaci, tj. z jakościami emocjonalnymi, reprezentacje utrwalane są w pamięci zwierzęcia. Łatwo zauważyć, że utrwalanie takich reprezentacji w pamięci jest o wiele trudniejsze; więc pamięć zwierzęcia jest o wiele bardziej obciążona od naszej, jednakże pod względem ilości wiedzy i ilości rzeczy utrwalonych w pamięci zwierzę jest daleko za nami.

Po jednorazowym ujrzeniu obiektu, wiążemy go z określoną klasą, odmianą i rodzajem, przyłączamy go do takiego lub innego pojęcia i powiązujemy go w naszym umyśle z takim lub innym 'słowem', tj. ze znakiem algebraicznym, następnie z innym, określając go, i tak dalej. Zwierzę nie posiada pojęć, nie posiada algebry umysłowej, za pomocą której myślimy. Musi ono znać dany obiekt i pamiętać go razem ze wszystkimi jego właściwościami i osobiwościami. Nawet jedna zapomniana właściwość nie powróci. Ale dla nas główne właściwości są ukryte w pojęciu, z którym połączyliśmy dany obiekt, i możemy odnaleźć go w naszej pamięci poprzez dowolny z charakterystycznych znaków.

Jasno z tego wynika, że pamięć zwierzęcia jest o wiele bardziej obciążona od naszej, i że dokładnie to jest przyczyną hamującą ewolucję umysłową zwierzęcia. Jego umysł jest zbyt zajęty. Nie ma czasu, by poruszyć się naprzód. Sprawiając, żeby dziecko uczyło się na pamięć zbioru wyrazów i zbioru kształtów, można zatrzymać jego rozwój. Zwierzę jest dokładnie w takiej samej sytuacji. I to tłumaczy dziwny fakt, że zwierzę jest bardziej inteligentne w młodości.

Człowiek osiąga szczyt władzy umysłowej w wieku dojrzałym, bardzo często wręcz na starość; w przypadku zwierzęcia jest prawie odwrotnie. Jest chłonne tylko w młodości. Podczas dojrzałości jego rozwój zostaje zatrzymany, a na starość niewątpliwie uwstecznia się.

Logika zwierzęcia, jeżeli postaramy się wyrazić ją za pomocą wzorów podobnych do tych Arystotelesa i Bacona, wyglądałaby następująco:

Zwierzę będzie rozumiało wzór A jest A.

Powie ono: Ja to ja, i tak dalej.

Ale nie będzie ono rozumiało wzoru A nie jest nie-A, jako że nie-A jest pojęciem.

Zwierzę powie: To jest tym. Tamto jest tamtym. To nie jest tamtym.

Albo: Ten człowiek jest tym człowiekiem. Tamten człowiek jest tamtym człowiekiem. Ten człowiek nie jest tamtym człowiekiem.

Później powrócę do logiki zwierząt. Na tą chwilę było to tylko ważne dla ustalenia faktu, że psychologia zwierząt jest bardzo charakterystyczna i zasadniczo różna od naszej. I jest ona nie tylko charakterystyczna, ale również bardzo zróżnicowana.

Pośród znanych nam zwierząt, nawet pośród zwierząt domowych, różnice psychologiczne są tak wielkie, że stawia je na całkowicie różnych poziomach. My nie zauważamy tego i wkładamy je wszystkie do jednego działu - 'zwierzęta'.

Gęś postawiła swoją łapę na kawałku łupiny arbuza, ciągnie łupinę dziobem, ale nie może wyciągnąć i nigdy nie przyjdzie jej do głowy, by zabrać łapę z łupiny. To oznacza, że jej procesy umysłowe są tak mgliste, że ma ona bardzo niedoskonałą wiedzę na temat własnego ciała i nie odróżnia go poprawnie od innych obiektów. Nie mogłoby to się zdarzyć ani psu, ani kotu, znają bowiem doskonale swoje ciało. Ale w swoich relacjach z zewnętrznymi obiektami pies i kot bardzo się różnią.

Obserwowałam psa, 'bardzo inteligentnego' setera. Kiedy mały dywanik, na którym spał, pomarszczył się i zrobił się niewygodny, pies zrozumiał, że przyczyna niewygody była na zewnątrz niego, w dywaniku, a dokładniej, w ułożeniu dywanika. Gryzł dywanik, wykręcał go i ciągał tu i tam, cały czas wyjąc, wzdychając i stękając, do czasu kiedy ktoś przyszedł mu z pomocą. Ale nie potrafił sam sobie poradzić z rozprostowaniem dywanika.

Jeżeli chodzi o kota, taka kwestia nawet by nie powstała. Kot zna swoje ciało doskonale, ale wszystko na zewnątrz siebie uważa za oczywiste, jak coś, co jest dane. Poprawianie świata zewnętrznego, dostosowywanie go do swojego komfortu, nigdy nie wystąpiłoby u kota. Może jest tak, ponieważ kot bardziej żyje w innym świecie, świecie snów i fantazji, niż w rzeczywistym.

Dlatego jeśli byłoby coś nie tak z jego legowiskiem, kot sam by się obrócił i powykręcał sto razy, aż ułożyłby się wygodnie; albo by poszedł i ułożył się w innym miejscu.

Małpa oczywiście z łatwością rozwinęłaby dywanik.

Mamy oto cztery różne zwierzęta. I jest to tylko jeden spośród przykładów, jakich z łatwością można by znaleźć setki. Pomimo to dla nas wszystko to jest jakimś zwierzęciem. Mieszkamy ze sobą wiele zupełnie różnych rzeczy; nasze podziały są bardzo często mylne, a to utrudnia nam badanie samych siebie.

Co więcej, byłoby całkiem niepoprawnym twierdzić, że wspomniane różnice określają 'ewolucyjne poziomy', że zwierzęta jednego typu są wyżej czy niżej niż inne. Pies i małpa przez ich rozum, przez ich zdolność do naśladowania, a pies także przez jego wierność do człowieka, wydają się być wyżej niż kot, ale kot jest nieskończenie wyżej w stosunku do nich pod względem intuicji, jego poczucia estetyki, jego niezależności i siły woli. Pies i małpa przejawiają się w swoim całokształcie. Wszystko, co w nich jest, może być zobaczone. Ale nie bez przyczyny kot jest uważany za magiczne i tajemne zwierzę. Jest w nim wiele tego, co ukryte, wiele tego, czego on sam nie wie. Jeżeli ktoś chce posługiwać się terminami w sensie ewolucji, o wiele poprawniej byłoby powiedzieć, że są to zwierzęta różnych ewolucji, tak jak, z najwyższym prawdopodobieństwem, nie jedna, ale wiele ewolucji zachodzi w gatunku ludzkim.

Identyfikacja kilku niezależnych i, z pewnego punktu widzenia równoważnych, ewolucji, rozwijających całkowicie różne właściwości, doprowadziłaby nas do labiryntu nieskończonych sprzeczności w naszym rozumieniu człowieka i ukazałaby nam drogę do rozumienia jedynej prawdziwej i ważnej dla nas ewolucji, ewolucji w kierunku nade człowieka.

Ustaliliśmy kolosalną różnicę, jaka istnieje pomiędzy mentalnością człowieka i zwierząt. Ta różnica jest granicą mającą głęboki wpływ na postrzeganie świata zewnętrznego przez zwierzęta. Ale jak i w czym? To jest dokładnie to, czego nie wiemy, i co musimy postarać się ustalić.

Żeby to zrobić, musimy raz jeszcze wrócić do naszego postrzegania świata i przebadać szczegółowo, jak go postrzegamy; następnie musimy zobaczyć, jak świat musi być postrzegany

przez zwierzę poprzez jego ograniczone wyposażenie umysłowe.

Po pierwsze, musimy zwrócić baczenie uwagę na to, że co do zewnętrznego oblicza i formy świata, nasze postrzeganie jest ekstremalnie niepowrawne. Wiemy, że świat składa się z brył, ale zawsze widzimy i dotykamy tylko powierzchni. Nigdy nie widzimy i nie dotykamy bryły. Bryła jest już pojęciem, zbudowanym z szeregu reprezentacji złożonych razem przy pomocy rozumowania i doświadczenia. Dla bezpośrednich zmysłów istnieją jedynie powierzchnie. Doznania ciężaru, masy, kubatury, które umysłowo wiążemy z 'bryłą', są dla nas w rzeczywistości połączone z doznaniem powierzchni. Wiemy tylko, że to doznanie powierzchni pochodzi od bryły, ale nigdy nie wyczuwamy samej bryły. Może i możliwe jest nazwanie złożonego doznania powierzchni, ciężaru, masy, gęstości, oporności i tak dalej - 'doznaniem bryły'. Ale jesteśmy umysłowo zobowiązani łączyć te wszystkie doznania w jedno i nazywać to ogólne doznanie - bryłą. Bezpośrednio wyczuwamy jedynie powierzchnie, a następnie, oddzielnie - ciężar; nigdy nie odczuwamy oporu bryły jako takiej.

Ale wiemy, że świat nie składa się z powierzchni, wiemy, że widzimy świat niepoprawnie. Wiemy, że nigdy nie ujrzymy świata takiego jakim naprawdę jest, nie tylko w filozoficznym sensie tego wyrażenia, ale nawet w najbardziej zwyczajnym znaczeniu geometrycznym. Nigdy nie widzieliśmy sześcianu, kuli, itd., zawsze widzieliśmy tylko powierzchnie. Uświadamiając to sobie, mentalnie poprawiamy to, co widzimy. Wyobrażamy sobie coś litego za powierzchniami. Ale nigdy nie możemy przedstawić sobie przestrzenności; nie potrafimy przedstawić sobie sześcianu albo kuli nie w perspektywie, ale ze wszystkich stron jednocześnie.

Jest oczywiste, że świat nie istnieje w perspektywie; jednak nie potrafimy ująć go w jakikolwiek inny sposób. Wszystko widzimy tylko w perspektywie, tj. postrzegając go, wykoślawiamy świat naszymi oczami. I wiemy, że go wykoślawiamy. Wiemy, że nie jest taki, jak go widzimy. I mentalnie ciągle poprawiamy to, co widzi oko, zastępując prawdziwą zawartość symbolami rzeczy, które pokazuje NAM nasz wzrok.

Nasz wzrok jest złożoną zdolnością. Składa się z doznań wizualnych, plus pamięć doznań dotyku. Dziecko próbuje dotknąć wszystkiego co widzi - nosa niańki, księżycy, tańczących na ścianie plam odbitego światła słonecznego. Dopiero stopniowo uczy się rozróżniać pomiędzy tym bliskim a tym dalekim samym wzrokiem. Ale wiemy, że nawet w dorosłym wieku łatwo poddajemy się złudzeniom optycznym. Widzimy oddalone obiekty jako płaskie, tj. nawet bardziej niepoprawnie, jako że wypukłość jest mimo wszystko znakiem wskazującym konkretną właściwość obiektów. Z dużej odległości człowiek zarysowywuje się nam jako sylwetka. Jest tak, ponieważ nigdy nie zdołamy dotknąć niczego, co jest daleko, a nasze oko nie zostało wytrenowane tak, żeby zauważać różnice w powierzchniach, które - będąc w zasięgu - są wyczuwalne opuszkami palców.

W tym kontekście bardzo jest interesująca obserwacja niewidomego, który zaczyna widzieć. Czasopismo Ślepiec (The Blind Man, 1912), zawiera oparty na bezpośredniej obserwacji opis, jak ludzie, niewidomi od urodzenia, uczą się widzieć po operacji, która przywróciła im wzrok. Tak siedemnastoletni młodzieniec opisuje swoje doświadczenia po wyleczeniu wzroku przez usunięcie katarakty. W trzecim dniu po operacji został zapytany, co widzi; odpowiedział, że zobaczył ogromną przestrzeń światła z mglistymi obiektami poruszającymi się wewnątrz niej. Nie rozróżniał tych obiektów. Dopiero po czterech dniach zaczął je rozróżniać, a dopiero po dwóch tygodniach, kiedy jego oczy przyzwyczyły się do światła, zaczął praktycznie używać wzroku do rozróżniania obiektów. Pokazano mu wszystkie kolory widma i bardzo szybko je opanował, oprócz żółtego i zielonego, które przez długi czas mylił. Sześcian, kula i piramida, umieszczone przed nim, wyglądały dla niego jak kwadrat, płaski dysk i trójkąt. Kiedy położono obok kuli płaski dysk, nie potrafił dostrzec między nimi różnicy. Kiedy poproszony o opisanie swoich pierwszych wrażeń dotyczących tych dwóch figur, odpowiedział, że dostrzegł natychmiast różnicę pomiędzy sześcianem a kulą i uświadomił sobie, że nie są one rysunkami, ale nie mógł otrzymać z nich reprezentacji kwadratu i koła, dopóki nie odczuł za pomocą opuszków palców takiego samego doznania, jak gdyby dotykał kwadratu lub koła. Kiedy pozwolono mu ująć w ręce sześcian, kulę i piramidę, natychmiastowo zidentyfikował te bryły poprzez dotyk i był zaskoczony nie rozpoznaniem ich od razu przy pomocy wzroku. Jak dotąd nie posiadał reprezentacji przestrzeni,

perspektywy. Wszystkie obiekty jawiły się mu jako płaskie. Chociaż wiedział, że nos wystaje a oczy są zatopione w zagłębieniach, ludzka twarz również wyglądała płasko w jego oczach. Był on zachwycony odzyskaniem wzroku, ale na początku męczyło go spoglądanie na rzeczy; wrażenia przytłaczały go i wyczerpywały. To dlatego, ciesząc się z doskonałego wzroku jednocześnie powracał czasami do dotyku, jako formy relaksacji.

Nie jesteśmy w stanie widzieć nawet małego kawałka świata zewnętrznego takim jakim jest, tj. takiego jakim go znamy z wiedzy o nim. Nie zobaczymy nigdy biurka lub szafki równocześnie ze wszystkich stron, ani też ich wnętrza. Nasze oko w określony sposób wypacza świat zewnętrzny, żeby umożliwić nam, przy rozglądaniu się, określenie położenia obiektów w odniesieniu do nas samych. Ale spoglądanie na świat nie z własnego punktu widzenia jest dla nas niemożliwe. I nie będziemy mieli nigdy poprawnego jego oglądu, widoku niewykoślawionego przez nasz wzrok. Wypukłość i perspektywa - są to wypaczenia obiektów dokonane przez nasze oko. Są one iluzją optyczną, wizualnym oszustwem. Sześciątło w perspektywie jest jedynie obowiązującym symbolem trójwymiarowego sześciątła. A wszystko co widzimy jest tylko umownym obrazem tego umownie prawdziwego trójwymiarowego świata, który bada nasza geometria - a nie samego prawdziwego świata. Na podstawie tego co widzimy, musimy odgadnąć czym to jest naprawdę. Wiemy, że to co widzimy jest niepoprawne, i myślimy o świecie jako o czymś innym od tego co widzimy.

Gdybyśmy nie mieli żadnych wątpliwości co do poprawności naszego wzroku, jeżeli widzielibyśmy, że świat jest takim, jakim go widzimy, rzecz jasna myślelibyśmy o nim tak jak go widzimy. W praktyce jednakże, bez ustanku wprowadzamy poprawki do tego, co widzimy.

Ta zdolność wprowadzania poprawek do tego, co widzi oko, nieodzownie pociąga za sobą posiadanie pojęć, jako że poprawki są czynione za pomocą rozumowania, które bez pojęć nie istnieje. Bez owej zdolności poprawiania tego, co jest widziane przez oko, widzielibyśmy świat całkiem odmiennie, tj. dużą część tego, co faktycznie istnieje, widzielibyśmy niewłaściwie, dużej części tego, co faktycznie istnieje, nie widzielibyśmy wcale i widzielibyśmy całą masę tego co w rzeczywistości wcale nie istnieje.

Po pierwsze, widzielibyśmy ogromną ilość nieistniejących ruchów. Jako że każdy nasz własny ruch jest połączony z ruchem wszystkiego wokół nas. Wiemy, że ten ruch jest iluzoryczny, ale widzimy go jako prawdziwy. Obiekty obracają się przed nami, mijają nas, jeden prześciga drugi. Kiedy czymś powoli jedziemy, mijane domy obracają się powoli; jeżeli przejeżdżamy szybko, obracają się szybko; drzewa nagle wyskakują przed nami, przelatują i znikają.

To widoczne ożywienie obiektów, wraz ze snami, dostarczało i wciąż dostarcza głównego pożywienia dla baśniowych fantazji.

W tych przypadkach 'ruchy' obiektów mogą być bardzo złożone. Popatrzcie na dziwne zachowanie pola zboża widzianego z okna wagonu kolejowego. Dochodzi pod samo okno, zatrzymuje się, obraca się powoli i ucieka w drugą stronę. Drzewa w lesie wyraźnie poruszają się z różnymi prędkościami, jedne przeganiając drugie. Cały pejzaż iluzorycznego ruchu! A co ze słońcem, które ciągle, we wszystkich językach, wschodzi i zachodzi, a którego to ruch swego czasu tak żarliwie był bronił!

Tak nam się to wszystko jawi. I chociaż już wiemy, że wszystkie te ruchy są iluzoryczne, jednak je widzimy i czasami dajemy się oszukać.

O ileż więcej widzielibyśmy iluzji, gdybyśmy nie byli zdolni do mentalnego rozpoznania przyczyn, które je tworzą, i uważalibyśmy, że wszystko jest dokładnie takie, jakim je widzimy?

Widzę to, zatem to jest.

To założenie jest głównym powodem wszystkich iluzji.

Poprawnym sposobem ujęcia byłoby:

Widzę to, zatem tego nie ma. Lub przynajmniej: Widzę to, zatem to nie jest tak.

My możemy powiedzieć to drugie zdanie, ale zwierzęta nie mogą. Dla nich cokolwiek widzą - jest.

One muszą wierzyć w to, co widzą.

Jak świat jawi się zwierzętom?

Dla zwierząt świat jest zbiorem złożonych, poruszających się powierzchni. Zwierzęta żyją w świecie dwuwymiarowym; ich wszechświat ma wygląd i właściwości powierzchni. A na tej

powierzchni rozgrywa się ogromna ilość ruchów o najbardziej zróżnicowanym i dziwacznym charakterze.

Dlaczegoż to świat miałby jawić się zwierzętom jako powierzchnia ?

Po pierwsze, ponieważ i nam jawi się jako powierzchnia.

Tylko że my wiemy, że świat nie jest powierzchnią, podczas gdy zwierzęta nie mogą tego wiedzieć. Akceptują wszystko takim, jakim się jawi. Nie potrafią poprawiać tego, co widzi ich oko, albo nie potrafią robić tego w takim samym stopniu jak my.

My potrafimy odmierzać w trzech kierunkach; umożliwia nam to jakość naszego umysłu. Zwierzęta potrafią odmierzać jednocześnie tylko w dwóch kierunkach; nie mogą odmierzać w trzech kierunkach jednocześnie. Jest to spowodowane faktem, że nie posiadając pojęć, są niezdolne do zachowania w umyśle pomiarów pierwszego kierunku podczas mierzenia drugiego i trzeciego.

Wyjaśnię to bardziej przejrzyście.

Wyobraźmy sobie, że mierzymy sześcian. Mierząc sześcian w trzech kierunkach, musimy podczas mierzenia w jednym kierunku, zachowywać w umyśle, pamiętać, dwa pozostałe. Ale rzeczy mogą być przechowywane w umyśle tylko jako pojęcia, np. możemy pamiętać je tylko poprzez łączenie ich z różnorodnymi pojeciami, poprzez etykietowanie ich w taki czy inny sposób.

Zatem po zaetykietowaniu pierwszych dwóch kierunków - długości i szerokości, można zmierzyć wysokość. Inaczej nie można by tego dokonać. Jako że reprezentacje pierwszych dwóch pomiarów sześcianu są całkowicie identyczne i muszą zlać się w naszym umyśle w jedno. Zwierzę nie posiada pojęć, więc nie może zaetykietować pierwszych dwóch pomiarów sześcianu jako długości i szerokości. Zatem w chwili kiedy zaczyna mierzyć wysokość sześcianu, pierwsze dwa pomiary zleją się w jedno. Zwierzę mierzące sześcian i nieposiadające pojęć, a jedynie reprezentacje, będzie podobne do kotki, którą kiedyś obserwowałam. Wywlekła ona swoje kocięta - było ich pięć lub sześć - do różnych pokoi i potem nie mogła zebrać ich razem. Chwytała jednego, przynosiła go do kolejnego i stawiała jedno koło drugiego. Następnie zaczynała rozglądać się za trzecim, przynosiła go i umieszczała z tamtymi dwoma. Potem natychmiast łapała pierwszego, wynosiła go do innego pokoju i kładła go koło czwartego; następnie biegła do pierwszego pokoju, chwytała pierwszego i wlokła go gdzieś indziej, do piątego, i tak dalej. Przez całą godzinę kotka zmagala się ze swoimi kociętami, autentycznie zmęczona, ale nie mogła nic zrobić. Najwidoczniej nie posiadała pojęć pomagających jej zapamiętać, ile było wszystkich kociąt razem.

Wyjaśnienie sobie, jak wygląda u zwierzęcia stosunek do mierzenia brył, jest niezwykle ważne .

Istotą tego zagadnienia jest to, że zwierzęta nie widzą nic innego jak tylko powierzchnie. (Możemy to powiedzieć z całym przekonaniem, albowiem my sami nie widzimy niczego innego jak powierzchnie.) Widząc jedynie powierzchnie, zwierzęta mogą przedstawić sobie tylko dwa wymiary. Trzeci wymiar, zaraz obok dwóch pierwszych, może być jedynie ideą, tj. ten wymiar musi być pojęciem. Ale zwierzęta nie posiadają pojęć; trzeci wymiar jawi się również jako reprezentacja. W chwili więc jego pojawienia się, pierwsze dwie reprezentacje niezmiennie stapiają się w jedną. Zwierzęta widzą różnicę pomiędzy dwoma wymiarami, ale nie potrafią jej dojrzeć pomiędzy trzema. Ta różnica może być jedynie znana. A żeby ją znać, niezbędne są pojęcia.

Dla zwierząt identyczne reprezentacje muszą zlać się w jedno, tak jak dla nas muszą zlać się w jedno dwa równoczesne, identyczne zjawiska występujące w jednym miejscu. Dla zwierząt byłoby to jedno zjawisko, tak jak dla nas wszystkie identyczne, równocześnie występujące zjawiska są jednym zjawiskiem.

Zatem zwierzęta będą widzieć świat jako powierzchnię i będą mierzyć tę powierzchnię jedynie w dwóch kierunkach.

Jak więc wytłumaczyć fakt, że żyjąc w dwuwymiarowym świecie, lub widząc same siebie w dwuwymiarowym świecie, zwierzęta doskonale orientują się w naszym świecie trójwymiarowym? Jak wytłumaczyć to, że ptak lata w górę i w dół, do przodu i w bok - we wszystkich trzech kierunkach? Że koń przeskakuje ogrodzenia i rowy; że pies i kot wydają się rozumieć właściwości głębi i wysokości wraz z długością i szerokością?

W tym celu musimy powrócić jeszcze raz do podstawowych zasad psychologii zwierzęcia.

Wcześniej zostało podkreślone, że wiele właściwości obiektów, które pamiętamy jako ogólne

właściwości rodzajów i odmian, muszą zostać zapamiętane przez zwierzęta jako indywidualne właściwości obiektów. Podczas sortowania tego ogromnego zasobu indywidualnych właściwości zachowanych w pamięci, zwierzętom pomaga emocjonalna jakość stowarzyszona u nich z każdą reprezentacją i każdym wspomnieniem doznania.

Zwierzę zna, powiedzmy, dwie drogi jako całkowicie oddzielne zjawiska nie mające ze sobą nic wspólnego; jedno zjawisko, tj. jedna droga zawiera szereg konkretnych reprezentacji zabarwionych konkretnymi jakościami emocjonalnymi; inne zjawisko, tj. inna droga, zawiera ciąg innych konkretnych reprezentacji, zabarwionych przez inne jakości. My mówimy, że obie, pierwsza i druga, są drogami, jedna prowadzi do jednego miejsca, druga do innego. Dla zwierzęcia dwie drogi nie mają nic ze sobą wspólnego. Pamięta ono jednak całą sekwencję emocjonalnych jakości połączonych z pierwszą drogą i z drugą drogą i w ten sposób pamięta obie drogi z ich zakrętami, rowami, ogrodzeniami i tak dalej.

Zatem pamięć konkretnych właściwości obiektów, które widziały, pomaga zwierzętom orientować się w świecie zjawisk. Ale z reguły, kiedy napotkają na nowe zjawiska, są o wiele bardziej nieporadne niż człowiek.

Zwierzęta widzą dwa wymiary. Nieustannie wyczuwają trzeci wymiar, ale nie widzą go.

Wyczuwają go jako coś chwilowego, tak jak my odczuwamy czas.

Powierzchnie widziane przez zwierzęta, posiadają dla nich wiele dziwnych właściwości; są to przede wszystkim liczne i zróżnicowane ruchy.

Zostało już powiedziane, że wszystkie iluzoryczne ruchy muszą być dla nich zupełnie prawdziwe.

Te ruchy również nam wydają się prawdziwe, ale my wiemy, że są iluzoryczne, jak ten przykładowy dom obracający się, kiedy przejeżdżamy koło niego, wyskoczenie drzewa zza zakrętu, ruch księżyca pomiędzy chmurami i tak dalej.

Dodatkowo, dla zwierząt będzie istnieć wiele innych ruchów, których my nie podejrzewamy. W rzeczywistości ogromna ilość obiektów, dla nas zupełnie nieruchomych - w zasadzie wszystkie obiekty - muszą jawić się zwierzętom jako ruchome. I DOKŁADNIE W TYCH RUCHACH ZAWIERA SIĘ TO, CO POWODUJE, ŻE ZAMANIFESTUJE SIĘ IM TRZECI WYMIAR BRYŁ, tj. TRZECI WYMIAR BRYŁ BĘDZIE JAWIŁ SIĘ IM JAKO RUCH.

Spróbujmy wyobrazić sobie, jak zwierzę postrzega obiekty świata zewnętrznego.

Przypuśćmy, że przed zwierzęciem umieszczony jest duży dysk, a obok niego duża kula o tej samej średnicy.

Stając naprzeciw nich w pewnej odległości, zwierzę będzie widzieć dwa koła. Jeżeli zacznie je okrążyć, zauważy, że kula pozostaje kołem, za to dysk stopniowo robi się węższy, aż staje się wąskim paskiem. Kiedy zwierzę dalej krąży wokół nich, pasek zaczyna rozszerzać się i stopniowo ponownie staje się kołem. Kula nie będzie zmieniać formy, kiedy zwierzę ją okrąży, ale zaczął występować w niej dziwne zjawiska kiedy zwierzę będzie się do niej przybliżać.

Spróbujmy zrozumieć, czym będzie się dla zwierzęcia różnić powierzchnia kuli od powierzchni dysku.

Jedno jest pewne - zwierzę będzie postrzegać sferyczną powierzchnię kuli inaczej niż my. My postrzegamy wypukłość czy sferyczność jako właściwość wspólną wielu powierzchniom. Z racji takiej a nie innej natury narządu umysłowego, zwierzę powinno postrzegać sferyczność jako indywidualną właściwość danej kuli. Jak powinna wyglądać kulistość, ujęta jako indywidualna właściwość danej kuli?

Możemy powiedzieć z całym przekonaniem, że kulistość będzie jawić się zwierzęciu jako ruch powierzchni, którą widzi.

Kiedy zwierzę zbliży się do kuli, z całym prawdopodobieństwem to, co się wydarzy, będzie wyglądało tak: powierzchnia, którą widzi zwierzę, eksploduje w gwałtowny ruch; jej środek wystrzeli naprzód, a wszystkie inne punkty zaczną oddalać się od środka z prędkością proporcjonalną do ich odległości od środka (lub kwadratu ich odległości od środka).

To jest sposób, w jaki zwierzę musi odbierać sferyczną powierzchnię. Przypomina to sposób, w jaki my odbieramy dźwięk. Z określonej odległości zwierzę widzi kulę jako płaszczyznę. Zbliżając się do niej i dotykając jakiegoś punktu na niej widzi, że relacja wszystkich innych punktów do tego

punktu zmieniała się w porównaniu z tym, jak powinno to wyglądać w wypadku płaszczyzny - jak gdyby wszystkie inne punkty poruszyły się, rozjechały się na boki. Dotykając innego punktu znowu widzi, że wszystkie inne punkty od niego się oddalają.

Ta właściwość kuli będzie jawić się jako jej ruch, jako 'wibracja'. I rzeczywiście, kula będzie przypominać wibrującą, falującą powierzchnię. W ten sam sposób każdy kąt nieruchomego obiektu musi jawić się zwierzęciu jako ruch.

Zwierzę może widzieć kąty trójwymiarowego obiektu tylko mijając go, i w tym wypadku obiekt będzie zdawał się obracać - pojawi się nowy bok, a poprzedni cofnie się lub przesunie. Kąt będzie postrzegany jako obracanie się, ruch obiektu, to znaczy jako coś przemijającego, chwilowego, czyli jako zmiana stanu obiektu. Pamiętając kąty napotkane wcześniej - które zwierzę widziało jako ruch ciał - będzie ono traktowało je jako minione, zakończone, zniknięte, należące do przeszłości. Rzecz jasna, zwierzę nie może rozumować, ale będzie zachowywać się tak, jakby to było jego rozumowanie.

Gdyby zwierzę mogło myśleć o zjawiskach (np. kątach i zakrzywionych powierzchniach), które jeszcze nie wkroczyły w jego życie, bez wątpienia przedstawiłoby je sobie tylko w czasie. Innymi słowy, zwierzę nie może pozwolić im na żadne prawdziwe istnienie w aktualnej chwili, kiedy jeszcze nie wystąpiły. Gdyby mogło wyrazić o nich opinię, powiedziałoby, że te kąty istnieją jako możliwość, że będą, ale nie ma ich w teraźniejszości.

Dla konia narożnik domu, wokół którego przebiega każdego dnia, jest zjawiskiem, które powtarza się w określonych okolicznościach, które jednak zachodzi w czasie; nie jest to przestrzenne i ciągła właściwość domu.

Dla zwierzęcia kąt musi być zjawiskiem czasowym, zamiast być zjawiskiem przestrzennym, tak jak jest to dla nas.

Widzimy więc, że zwierzę będzie postrzegać właściwości naszego trójwymiarowego świata jako ruchy i będzie odnosiło te właściwości do czasu - do przeszłości, przyszłości albo do teraźniejszości, to znaczy momentu przejścia przyszłości w przeszłość.

Jest to ogromnie ważna kwestia i zawiera klucz do zrozumienia naszego własnego postrzegania świata; musimy zatem zbadać ją bardziej szczegółowo.

Jak dotąd rozważaliśmy wyższe zwierzęta - psa, kota, konia. Zajmijmy się teraz zwierzętami niższymi - na przykład wężem. Nie wiemy nic na temat jego wewnętrznego życia, ale możemy być pewni, że jego postrzeganie bardzo różni się od naszego. Z całym prawdopodobieństwem doznawanie otoczenia jest dla węża bardzo mgliste. Prawdopodobnie odczuwa on ciepło, zimno, światło, ciemność, głód i instynktownie (tj. pobudzany przez sterowanie przyjemnością-bólem) pełźnie w kierunku niezjedzonej krawędzi liścia, na którym siedzi, i opuszcza martwy liść. Jego ruchy zarządzane są przez przyjemność-ból; zawsze podąża w stronę jednego i odsuwa się od drugiego. Porusza się zawsze po jednej linii - od nieprzyjemnego ku przyjemnemu. I, z całym prawdopodobieństwem, nie wie i nie wyczuwa nic poza tą linią. Ta linia stanowi cały jego świat. Wszystkie doznania dochodzące z zewnątrz są wyczuwane przez węża na tej linii jego ruchu. I dochodzą do niego poza czasem - z możliwości stają się rzeczywistością. Dla węża całość naszego wszechświata istnieje w przyszłości i przeszłości, tj. w czasie. Tylko jedna linia istnieje w teraźniejszości; cała reszta leży w czasie. Jest bardziej niż prawdopodobne, że wąż nie jest świadomy swoich własnych ruchów; wysilając całe swoje ciało porusza się do przodu w kierunku świeżej krawędzi liścia, ale wydaje mu się, że to liść posuwa się w jego kierunku, powstając w tej chwili, wynurzając się z czasu, tak jak nam ukazuje się poranek.

Wąż jest istotą jednowymiarową.

Wyższe zwierzęta - pies, kot, koń - są dwuwymiarowymi zwierzętami. Im przestrzeń ukazuje się jako powierzchnia, płaszczyzna. Dla nich wszystko poza tą płaszczyzną leży w czasie.

Zatem widzimy, że wyższe zwierzę - dwuwymiarowa istota w porównaniu z jednowymiarową - wyciąga z czasu jeden wymiar więcej.

Świat węża ma jeden wymiar - drugi i trzeci nasz wymiar znajdują się dla niego w czasie.

Świat psa ma dwa wymiary - trzeci nasz wymiar znajduje się dla niego w czasie.

Zwierzę może pamiętać wszystkie 'zjawiska', które obserwowało, np. wszystkie właściwości

trójwymiarowych ciał, z którymi miało kontakt, ale nie może wiedzieć, że to co dla niego jest powtarzającym się zjawiskiem, w rzeczywistości jest trwałą właściwością trójwymiarowego ciała - kątem, krzywizną, lub wypukłością.

Jest to psychologia postrzegania świata przez dwuwymiarową istotę.

Dla niej każdego dnia będzie wschodzić nowe słońce. Wczorajsze słońce odeszło i nigdy już nie wróci. Jutrzejsze słońce jeszcze nie istnieje.

Rostandowi nie udało się zrozumieć psychologii zawartej w sztuce 'Chantecler'. Kogut nie mógł myśleć, że obudził słońce swoim pianiem. Dla niego słońce nie idzie spać - powraca ono do przeszłości, znika, unicestwia się, przestaje istnieć. Jutro, jeżeli będzie jutro, będzie nowe słońce, tak jak dla nas każdego roku jest nowa wiosna. Żeby być, słońce nie może obudzić się; musi ono zaistnieć, narodzić się. Zwierzę (gdyby mogło myśleć nie tracąc swojej charakterystycznej psychologii) mogłoby nie uwierzyć w pojawienie się dzisiaj tego samego słońca, które było wczoraj. To ludzki sposób rozumowania.

Dla zwierzęcia każdego poranka wschodzi nowe słońce, tak jak dla nas każdego dnia nadchodzi nowy poranek, każdego roku nowa wiosna.

Zwierzę nie jest w stanie zrozumieć, że słońce jest jedno i to samo, niezależnie czy dzisiaj, czy wczoraj - **DOKŁADNIE TAK JAK MY PRAWDOPODOBNIEMO NIE MOŻEMY ZROZUMIEĆ, ŻE JEST JEDEN PORANEK I JEDNA WIOSNA.**

Ruch obiektów, który dla nas nie jest iluzoryczny ale prawdziwy, tak jak ruch obracającego się koła albo poruszającego się powozu i tak dalej, dla zwierzęcia musi znacznie się różnić od ruchu, który widzi ono we wszystkich obiektach dla nas nieruchomych - ten ruch, pod postacią którego widzi ono trzeci wymiar ciał. Ten pierwszy ruch (tj. ruch, który jest prawdziwy również dla nas) musi jawić się mu jako samoistny, żywy.

I te dwa rodzaje ruchu będą dla niego niewspółmierne. Zwierzę będzie zdolne zmierzyć kąt lub wypukłą powierzchnię, chociaż nie będzie rozumieć jego prawdziwego znaczenia i będzie traktować je jako ruch. Ale nie będzie nigdy zdolne zmierzyć prawdziwego ruchu, tj. ruchu będącego prawdziwym dla nas. Żeby to zrobić, trzeba dysponować naszym pojęciem czasu i mierzyć wszystkie ruchy w odniesieniu do jakiegoś bardziej stałego ruchu, tj. porównać wszystkie ruchy z jakimś jednym. Jako że zwierzę nie zna pojęć, nie będzie w stanie tego zrobić. Zatem ruchy obiektów, które są prawdziwe dla nas, nie dadzą się zmierzyć, będą więc niewspółmierne z innymi ruchami, które dla niego są prawdziwe i mierzalne, ale dla nas są iluzoryczne, stanowiące trzeci wymiar ciał.

To ostatnie jest nieuniknione. Jeżeli zwierzę odczuwa i mierzy jako ruch to, co nie jest ruchem, jasne, że nie może zastosować tej samej miary do tego, co jest, jak i do tego, co nie jest ruchem. Nie oznacza to jednak, że zwierzę nie może znać charakteru ruchów występujących w naszym świecie i dostosować się do nich. Przeciwnie, widzimy, że zwierzę doskonale orientuje się w ruchach obiektów naszego trójwymiarowego świata. Pomaga mu w tym instynkt, tj. zdolność wykształcona poprzez setki stuleci doboru i wykonywania korzystnych działań bez świadomości celu. I zwierzę doskonale rozróżnia ruchy zachodzące wokół niego.

Odróżniając jednak od siebie dwa rodzaje zjawisk - dwa rodzaje ruchu - zwierzę musi tłumaczyć jedno z nich poprzez jakieś wewnętrzne niewytłumaczalne właściwości obiektów, tj. będzie prawdopodobnie uważać ten rodzaj ruchu za wynik ożywienia obiektów i będzie uważać poruszające się obiekty za żywe.

Kocię bawi się piłką lub własnym ogonem, ponieważ tak piłka jak i ogon uciekają od niego.

Niedźwiedź będzie walczył z gałęzią, dopóki gałąź nie zrzuci go z drzewa, ponieważ w kołysającej się gałęzi odczuwa coś żywego i napastliwego.

Koń cofa się przed krzakiem, ponieważ krzak obrócił się i machnął gałęzią.

W tym ostatnim wypadku krzak mógł się wcale nie poruszyć - to koń biegł. Ale krzak wydawał się poruszać, więc był żywy. Prawdopodobnie wszystko, co się porusza, jest żywe dla zwierzęcia.

Dlaczego pies tak zaciekle szczeka na przejeżdżający powóz? Nie całkiem to rozumiemy. Nie widzimy tego, jak przejeżdżający pojazd obraca się, skręca i robi grymasy w oczach psa. Jest pełen życia - koła, dach, błotniki, siedzenia, pasażerowie - wszystko to porusza się, obraca się

Podsumujmy teraz nasze wywody.

Ustaliliśmy, że człowiek posiada doznania, reprezentacje i pojęcia; że wyższe zwierzęta posiadają doznania i reprezentacje, a niższe zwierzęta tylko doznania. Wydedukowaliśmy, że zwierzę nie posiada żadnych pojęć, głównie na podstawie faktu, że nie posiada słów, nie włada mową.

Dodatkowo ustaliliśmy, że - nie posiadając pojęć - zwierzęta nie mogą pojąć trzeciego wymiaru i widzą świat tylko jako powierzchnię. Innymi słowy nie mają środków, żadnego narzędzia, do poprawiania swoich niepoprawnych doznań świata. Następnie odkryliśmy, że widząc świat jako powierzchnię, zwierzęta widzą na tej powierzchni ogrom ruchów nieistniejących dla nas. Wszystkie te właściwości ciał, które my traktujemy jako właściwości ich trójwymiarowości, muszą ukazywać się im jako ruchy. Zatem kąt i sferyczna powierzchnia muszą jawić się im jako ruch powierzchni. Dodatkowo, doszliśmy do wniosku, że wszystko, co dla nas przynależy do zakresu trzeciego wymiaru jako coś stałego, zwierzęta muszą traktować jako przejściowe zdarzenie przytrafiające się obiektom jako zjawisko związane z czasem.

Zatem we wszystkich swoich relacjach ze światem zwierzę jest całkowicie analogiczne do nierzeczywistej dwuwymiarowej istoty, żyjącej - zgodnie z naszym założeniem - na płaszczyźnie. Cały nasz świat jawi się zwierzęciu jako płaszczyzna, po której chodzą zjawiska poruszające się zgodnie z czasem lub w czasie.

Możemy więc powiedzieć, że ustaliliśmy co następuje: przy pewnym ograniczeniu narządu umysłowego, który postrzega świat zewnętrzny, dla podmiotu posiadającego taki narząd cały aspekt i wszystkie właściwości świata muszą ulegać zmianie. A dwa podmioty, żyjące obok siebie, ale posiadające różne narządy umysłowe, muszą żyć w różnych światach - właściwości zasięgu świata muszą być dla nich zupełnie inne. Ponadto zobaczyliśmy warunki - nie sztuczne i wymyślone, ale faktycznie istniejące w naturze, tj. warunki umysłowe życia zwierząt - przy których świat wygląda jako płaszczyzna lub nawet jako linia.

Innymi słowy ustaliliśmy, że trójwymiarowy zasięg świata zależy dla nas od właściwości naszego narządu umysłowego; albo też, że trójwymiarowość świata nie jest jego własną właściwością, ale po prostu właściwością naszego postrzegania świata.

Ujmując to inaczej, trójwymiarowość świata jest właściwością jego odzwierciedlenia w naszej świadomości.

Jeżeli tak, to jest jasne, że naprawdę dowiedliśmy zależności przestrzeni od pocucia-przestrzeni. A skoro dowiedliśmy istnienia pocucia-przestrzeni niższego niż nasze, poprzez sam ten fakt dowiedliśmy możliwości pocucia-przestrzeni wyższego niż nasze.

I musimy przyznać, że jeśli zostanie w nas uformowany czwarty element, tak samo różny od pojęcia jak pojęcie jest różne od reprezentacji, to równocześnie pojawi się nam w otaczającym świecie czwarta cecha, którą możemy geometrycznie nazwać czwartym kierunkiem lub czwartą linią prostopadłą, ponieważ ta cecha będzie zawierała właściwości obiektów prostopadłe do wszystkich właściwości nam znanych i nie równoległe do żadnych z nich. Innymi słowy, powinniśmy zobaczyć lub odczuć nas samych w przestrzeni nie trzech, ale czterech wymiarów, i otaczające nas obiekty włącznie z naszymi ciałami ujawnią ogólne właściwości czwartego wymiaru, których nie zauważaliśmy wcześniej lub które traktowaliśmy jako indywidualne właściwości obiektów (lub ich ruchu), tak jak zwierzęta traktują rozpiętość obiektów w trzecim wymiarze jako ich ruch.

Po zobaczeniu lub odczuciu samych siebie w świecie czterech wymiarów, powinniśmy odkryć, że świat trzech wymiarów nigdy nie istniał naprawdę, że była to tylko nasza fantazja, złudzenie, zjawa, omam, optyczna iluzja, cokolwiek chcesz, ale nie rzeczywistość.

Wszystko to dalekie jest od bycia 'hipotezą', domysłem; jest to fakt tak samo rzeczywisty jak istnienie nieskończoności. Ze względu na swoje własne istnienie, pozytywizm musiał jakoś pozbyć się nieskończoności lub przynajmniej nazwać ją 'hipotezą', która może być lub może nie być prawdziwa. Ale nieskończoność nie jest hipotezą, jest faktem. I takim faktem jest również wielowymiarowość przestrzeni i wszystko co pociąga ona za sobą, tj. nierealność wszystkiego, co trójwymiarowe. [Uspieński, 1920]

Nie wiem jak inni, ale kiedy ja przeczytałam powyższy ustęp PO tym, jak Kasjopeanie mówili nam

o postrzeganiu 4-tej gęstości, dotkliwie uświadomiłam sobie przepaść pomiędzy naszym postrzeganiem naszego świata, a tym jaki musi być rzeczywistość. Wkrótce wrócimy do Uspieńskiego i jego spekulacji na temat postrzegań wyższej gęstości, ale teraz musimy wrócić do naszego opowiadania odnoszącego się do Fali i coraz to nowych odkryć - dokąd one zaprowadziły i co obecnie rozumiemy.

Jakiś tydzień po tym gdy moje pytanie o "Sufi" doprowadziło do tematu "Niestabilnych Fal Grawitacji", zdecydowałam się zadać pewne pytania na temat gęstości. Naprawdę strąłam się uporać z pytaniem, DLACZEGO jest tak, że możemy postrzegać tylko wąskie ramy naszej rzeczywistości. Chciałam wiedzieć, jak rzeczy przypuszczalnie istniejące w innych "rzeczywistościach" są ukryte przed nami. Nie mogłam złapać dokładnie różnicy pomiędzy 4-tą a 5-tą gęstością, ponieważ tyle słynnych czy dobrze znanych nauczających zdawało się mówić o fizycznych rzeczywistościach i następnie - Pufl! - przenosisz się do rzeczywistości eterycznych lub "astralnych". Kasjopeanie zdawali się mówić, że było tam coś "parafizycznego", coś w rodzaju pośredniego poziomu - był on fizyczny ale w osobliwy sposób - i mogłeś tam "umrzeć", a następnie przenieść się na poziomy "astralny" lub eteryczny. Była to całkowicie nowa idea, i wydawała mi się warta bliższego przyjrzenia się. Zapuściłam się więc w ten temat:

22-06-96

P: (L) Dziś wieczór chciałabym zapytać o 5-tą gęstość. Jak funkcjonuje "linia podziału" pomiędzy czterema fizycznymi gęstościami i 5-tą?

O: Strefa recyklingu, należy mieć bezpośredni kontakt w doskonałej równowadze z tymi na 6-tej gęstości, żeby spełnić potrzebę fazy kontemplacji/uczenia się, kiedy jest się pomiędzy wcieleniami w gęstościach od 1-szej do 4-tej.

P: (L) Kiedy ktoś zakończy wszystkie swoje doświadczenia w gęstościach od 1-szej do 4-tej, czy pozostaje wtedy w 5-tej gęstości przez pewien okres przed przejściem do 6-tej gęstości?

O: Tak.

P: (L) Kiedy umrzesz w 3-ciej i pójdziesz do 5-tej, czy przechodzisz przez lub widzisz 4-tą?

O: Nie.

P: (L) Kiedy jesteś w 5-tej gęstości, czy częścią twojej służby jest bycie przewodnikiem? Czy są dwa rodzaje istot na 5-tej: te które są tam dla recyklingu, i takie, dla których JEST to po prostu ich poziom? (słyszałam dużo różnych nauczających w tym sensie - że "martwi kołesie" mogli wybrać bycie "przewodnikami" czy coś takiego. Byłam lekko zdezorientowana co do tego, jak to wszystko działa.)

O: Nie. Wszyscy są jako jeden w beczasowym rozumieniu wszystkiego co jest.

P: (L) Jeśli w 5-tej gęstości ktoś posiada ponadczasowe rozumienie, o co z nim chodzi, co określa, że będzie "wprowadzony ponownie w obieg" zamiast przejść z 5-tej do 6-tej gęstości?

O: Kontemplacja odkrywa potrzebne przeznaczenie.

P: (L) Więc będąc zjednoczonym z innymi istotami w 5-tej gęstości, dochodzi się do pewnego rodzaju zrozumienia swoich lekcji....

O: Zrównoważony. I to, moja droga, jest kolejnym przykładem grawitacji jako spoiwa całego stworzenia... "Wielki Wyrównywacz!"

P: (L) W tym obrazie w moim umyśle, cykl przechodzi w rozproszenie, zaczyna narastać i powraca do źródła. Czy to jest poprawne?

O: Blisko.

P: (L) Czy tak jest faktycznie, że dokładnie połowa wszystkiego, co istnieje, zmierza do nierównowagi, podczas gdy druga połowa zmierza do równowagi?

O: Blisko.

P: (L) Cały kosmos? Wszystko co istnieje?

O: Tak.

P: (L) Czy możliwe jest, że jeden obszar kosmosu posiada więcej energii poszukującej równowagi, podczas gdy inny posiada więcej tej co poszukuje nierównowagi?

O: O tak!

P: (L) Czy Ziemia jest jednym z tych obszarów, który jest obecnie bardziej niezrównoważony niż

zrównoważony?

O: Tak, ale gwałtownie powracający w kierunku równowagi.

P: (L) Czy Granica Rzeczywistości jest częścią tego wyrównywania?

O: Tak.

P: (V) Parę tygodni temu kilku z nas zaczęło cierpieć z powodu wewnętrznego gorąca, bezsenności i innych rzeczy. Co to było?

O: Odzwierciedlenie. Głębokie złączenie połączeń włóknistych w strukturze DNA.

P: (V) Cóż, chciałabym wiedzieć czy to, że robi mi się tak gorąco, znajduje się w moim umyśle, czy temperatura mojego ciała faktycznie wzrasta?

O: Tylko w 4-tej gęstości. Przecieki, przyzwyczaj się do nich!

P: (L) Czy to oznacza, że rzeczywiście odbieramy przecieki 4-tej gęstości?

O: Odzwierciedlenie.

P: (V) Czy małe błysnięcia światła, które widzę również są tego manifestacją?

O: Może tak być, ale spróbuj skoncentrować się raczej na eterycznej niż na fizycznej doniosłości.

P: (L) Kiedy mówicie "głębokie złączenie połączeń włóknistych", czy oznacza to, że łączymy się z połączeniem do ciała 4-tej gęstości, które rośnie, rozwija się?

O: Powoli, ale dokładnie tak. Mówiliśmy wam wcześniej, że nadchodzące "zmiany" odnoszą się raczej do czynników duchowych i świadomości, niż do przereklamowanych fizycznych.

Symbolizm zawsze jest narzędziem potrzebnym w nauczaniu. Ale sztuka polega na czytaniu ukrytych lekcji reprezentowanych przez sybolikę, nie zaś na zatrzymaniu się na dosłownych znaczeniach symboli!

P: (L) Mówicie, że symbolika ma coś wspólnego z ukrytymi znaczeniami. Symbolizm, którego użyliście mówił o "odzwierciedleniu" i "głębokim połączeniu włóknistym" DNA. Zatem czy to jest fizyczne, symboliczne odzwierciedlenie?

O: Tak.

P: (L) Co jest waszą definicją "odzwierciedlenia?" My posiadamy wiele.

O: Uczenie się jest zabawne, Lauro, jak to sama wielokrotnie odkryłaś!

P: (L) Cóż, jest mi teraz tak gorąco, że naprawdę muszę się tego dowiedzieć! I jak to jest, że jestem zawsze tą, której zostaje wyznaczone zadanie wynajdywania rozwiązania wszystkiego?

O: Ponieważ prosiłaś o "zdolność" rozwiązywania najważniejszych zagadnień w całej rzeczywistości. A my asystowaliśmy ci we wzmacnianiu się.

Q: (L) Odzwierciedlenie. Połączenie DNA. (V) "Zdolność" była w cudzysłowie.

A: Zostawcie to na razie, wkrótce będziecie wiedzieli wystarczająco wiele.

Q: (V) Czy to czwartogęstościowe ciało jest czymś, co już istnieje, tak że moglibyśmy się z nim komunikować?

A: Habeas Corpus?

Q: (V) Cóż, właśnie powiedzieli... (L) Cóż, to co musieli mieć na myśli, to że ty JESTEŚ nim - przekształcasz się po trochu i wszystkie niemiłe małe efekty uboczne są po prostu tego częścią.

A: Tak.

Q: (V) Słuszne! (L) T__A__ pokazał mi kilka punktów akupunktury, które zdawały się powodować odmienny stan. Czy to jest, jak on mówi, sposób na otwarcie drzwi do podświadomości?

A: Stymuluje endorfiny.

Q: (L) Czy jest jakiś punkt na ciele, który MOŻE być użyty do pomocy w otwarciu bramy do podświadomości?

A: Nie jest potrzebna żadna taka pomoc. Po pierwsze, chcielibyśmy zasugerować, żebyście, dla waszych poszukiwań, postarali się o lekarza od "wirowania"!!

Q: (L) Czy lekarz od "wirowania" byłby mistrzem Sufi?

A: Jeden z przykładów.

Q: (L) Tak. Oni poruszają rzecz angażując wirowanie.

A: Hilliard. Leedskallen. Coral Castle.

Q: (L) Cóż, oni naprawdę popychają naprzód tą sprawę grawitacji. Czy mogę zadać pytanie na inny temat?

A: Możesz zapytać o króliczka wielkanocnego, jeśli sobie życzysz.

Q: (L) Czy świadomość z 3-ciej gęstości jest jedyną gęstością z percepcją czasu?

A: Nie.

Q: (L) Jakie więc jeszcze?

A: 4, 5, 6, 7.

Q: (L) Ale ja myślałam, że percepcja czasu jest iluzją?

A: WASZE postrzeganie tego jest iluzją. Pamiętasz przykład psów i kotów jeżdżących w samochodzie?

Q: (L) Tak. Uspieński i koń. Więc czas, jako zasadnicza rzecz, ISTNIEJE?

A: Ale nie taki, jaki znacie. Kiedy odnosimy się do "bezczasowości," mówimy tylko z punktu widzenia waszej znajomości.

Q: (L) Czy zatem istnieje czas i czy przestrzeń ma kres?

A: Stajesz się zdezorientowana, ponieważ twoja wrodzona, liniowa percepcja zaćmiewa obraz, który starasz się stworzyć.

Q: (L) Okay, powróćmy do "równoważenia" Ziemi. Jak to można zrobić?

A: Niejasne pytanie.

Q: (L) Pozwólcie mi spróbować tak: grupa "wiadra miłości i światła" mówi, że to zostanie zrównoważone, ponieważ każdy będzie myślał przyjemne myśli, i wszystkie ich wiadra miłości i światła ostatecznie osiągną masę krytyczną i wyleją się na całą resztę ludzkości i wszyscy źli kolesie przemienią się w dobrych kolesi. To jest wersja standardowa. Czy to macie na myśli?

A: Nie.

Q: (L) Fajnie! Czy energia, która jest manifestowana pozytywnie, na planecie i wokół niej, zredukuje poziom negatywności u istot istniejących na planecie?

A: Nie o to chodzi. Kiedy "Ziemia" stanie się czwartogęstościową rzeczywistością, wszystkie siły, zarówno STS i STO, będą w bezpośrednim wzajemnym kontakcie... Będzie to "płaszczyzna boiska," zatem będzie zrównoważone.

Q: (L) Mówiąc o równowadze, jeden krąg zbożowy, który objaśnialiście, był "zjawiskiem astronomicznego bliźniaka". Czym jest zjawisko astronomicznego bliźniaka?

A: Wiele doskonale współbieżnych znaczeń. Podwójność, jak w "Alicja po drugiej stronie lustra."

Q: (L) Podwójne obrazy. Hmmm... Czy odnosi się to do materii i antymaterii?

A: Tak, i...

Q: (L) Grawitacji i manifestowania się po jednej stronie i manifestowania się obrazu lustrzanego po drugiej...

A: Tak, i... Astronomiczny.

Q: (L) Okay, to odnosi się do gwiazd i planet... astronomiczny w znaczeniu innego wszechświata, alternatywnego wszechświata złożonego z antymaterii?

A: Tak, i....

Q: (L) Czy ten alternatywny wszechświat antymaterii jest punktem, z którego następują lub manifestują się zjawiska w naszym wszechświecie?

A: Bardziej wejście lub "przewód".

Q: (L) Czy ten alternatywny wszechświat jest drogą, przez którą musimy wędrować do 4-tej gęstości? Czy jest on jak swego rodzaju zasłona, lub otchłań?

A: Pomyślcie o nim jak o autostradzie. Granica Rzeczywistości jest podróżującą falą.

Q: (L) Okay, mówicie "podróżująca fala", a następnie mówicie, że antymateria jest autostradą. Czy oznacza to poruszanie się przez antymaterię lub wzajemne oddziaływanie na siebie z antymaterią w pewien sposób poprzez rozpęd podróżującej fali lub granicy rzeczywistości?

A: Zakrzywia przestrzeń/czas, to tam wasze niestabilne fale grawitacji mogą zostać spożytkowane.

Q: (L) Użytkowanie antymaterii poprzez tworzenie pola EM, które załamuje falę grawitacji, umożliwia antymaterii zjednoczenie się z materią, tworzenie portalu, przez który przestrzeń/czas mogą zostać zakrzywione, lub przez który można przebyć poprzez "zakrzywienie." Innymi słowy, tworzenie pola EM, które doprowadzi do pewnego rodzaju podstawienia w antymaterii, JEST zakrzywianiem przestrzeni/czasu? Czy o to chodzi?

A: Tak.

Q: (V) Czy istnieje portal dla każdej osoby, albo jeden duży portal?

A: Nie.

Q: (V) Więc poruszamy się przez portal masowo?

A: Nie.

Q: (V) Jeśli nie ma osobistych portali dla jednej osoby, ani portali dla grup ludzi...

A: Portal jest tam, gdzie życzyście sobie by był. Z odpowiednią technologią możecie stworzyć portal tam, gdzie sobie życzyście. Istnieją nieograniczone możliwości wyboru.

Q: (L) Odpowiednia technologia. Niestabilne fale grawitacji. A raz powiedzieliście nam, by zbadać cewkę Tesli.... antymaterię... destabilizacja fal grawitacji poprzez produkcję EM pozwala antymaterii współoddziaływać z materią, która natępnie tworzy portal... czy to we wszechświecie antymaterii ma miejsce całe to podróżowanie w przód i w tył robione przez obcych kiedy porywają oni ludzi?

A: Blisko. Oni transportują poprzez niego, ale większość porwań ma miejsce albo w 3-ciej, albo w 4-tej gęstości.

Q: (L) Czy to przesunięcie przez wszechświat antymaterii jest tym, co ludzie postrzegają w ich porwaniach jako "ściana ognia?" Rozpadanie się. Demolekularyzację?

A: Nie. To jest Ponadwymiarowa Remolekularyzacja Atomowa.

Q: (L) Okay, jeśli ktoś przechodziłby do wszechświata antymaterii, jak by to postrzegał?

A: Nie postrzegałaby.

Q: (L) Dlaczego?

A: Brak przestrzeni; brak czasu.

Q: (L) Wszechświat antymaterii nie posiada przestrzeni ani czasu... więc wszechświat antymaterii jest prawdopodobnie tam, gdzie znajdują się biedni ludzie z lotu 19?

A: Tak.

Q: (L) I można ugrzęznąć w tym miejscu?

A: Tak. I jeśli znajdujesz się w spaczonym czasowo kokonie, jesteś superświadoma, tj. postrzegasz "zerowy czas", jakby to były dosłownie miliony lat, to jest jakby cykl był połączony lub zamknięty, jak w "Eksperymentach Philadelphia". I przy tej uwadze, dobranoc.

Teraz chcę złożyć razem dwie uwagi z powyższego transkryptu:

Kiedy "Ziemia" stanie się czwartogęstościową rzeczywistością, wszystkie siły, zarówno STS i STO, będą w bezpośrednim wzajemnym kontakcie... Będzie to "płaszczyzna boiska", zatem będzie to zrównoważone.

Q: (L) Więc będąc zjednoczonym ze wszystkimi istotami na 5-tej, dochodzi się do pewnego rodzaju zrozumienia swoich lekcji....

A: Zrównoważonego. I to, moja droga, jest kolejnym przykładem grawitacji jako spoiwa całego stworzenia... "Wielki Wyrównywacz!"

Pamiętając, co zostało powiedziane o "esencjonalnych istotach" w drugiej części tego cyklu:

P: (L) Czy wszyscy będziemy musieli stawić czoło tym aspektom siebie, które są innymi istotami?

O: Tak.

P: (L) Czy we wszystkich rzeczywistościach istnieją inne części nas samych, robiące w tej chwili inne rzeczy?

O: Tak.

P: (L) W jaki sposób wpłynie na to przekroczenie granicy wymiarów?

O: Połączą się.

P: (L) Czy powinniśmy w jakiś sposób nad sobą popracować, np. przy pomocy hipnozy, aby przypomnieć sobie o tych aspektach nas samych i powoli się z tym uporać?

O: Stanie się to mimowolnie. Jak termonuklearny podmuch.

a z naszej dyskusji o "Oz", którą przeprowadziliśmy, mamy:

P: (T) A ci, którzy przeniosą się do czwartej gęstości, czy w momencie przejścia będą odczuwać kompletność albo połączą się ze wszystkimi innymi gęstościami swojej istoty, nawet jeżeli na

bardzo krótka chwilę?

O: Przez jedną niezmierzenie krótką chwilę - to właśnie oznacza "oświecenie"!

P: (T) Ale przez tę krótką chwilę, chwilę albo wieczność, zależy jak to mierzyć, bo tak naprawdę czas nie istnieje, możemy doświadczyć jedności z samym sobą?

O: Może wydawać się, jakby trwało "wieczność".

P: (L) To jest to, co jest znane jako "wniebowzięcie"?

O: Niektórzy próbowali w ten sposób wyjaśnić instynktowe wzorce myślowe.

Wydaje się więc, że zidentyfikowaliśmy naszą Falę - jest to Fala Grawitacji.

Jak dotąd dobrze, prawda? Są tu ze mną wszyscy? Czy wszyscy wiemy, czym jest to, czego próbuję się dowiedzieć za pomocą tych pytań? Tak też myślałam. A co więcej, wydawało mi się, że zaczynam łapać, o co w tej sprawie chodzi. Myślałam, że mam rozwiązanie. Zaczęłam być tak silnie napędzana przez odniesienia do fal grawitacji ujawniających sekrety fizyki, że nie mogłam nawet spać w nocy przez wszystkie te wizje Nagród Nobla tańczące w mojej głowie! I oto byłam, Pani Przeciętna Amerykanka z piątką dzieci i tablicą spirytystyczną w pokoju zaraz obok kuchni, która miała wyjawić mi sekrety potrzebne do odkrycia wszystkich zagadek przestrzeni, czasu i istnienia! Zamierzałam zrobić to dla wszystkich kobiet na świecie, które były traktowane jako obywatele drugiej kategorii, odkąd ten chytry stary Jaszczur Jehowa/Jahwe podsunął jabłko Ewie. Zamierzałam zrobić to dla wszystkich tych niedocenionych bohaterów i samorodnych geniuszy, którzy podreperowywali swoje życie w cichej rozpacz, wypytując nocami niebo "Dlaczego tu jestem? Co muszę zrobić?" Moja poręczna, śliczna, mała tablica spirytystyczna miała dać mi NOWĄ Teorię Wszystkiego! Miałam zawinąć to wszystko w przyjemne, zgrabne, małe opakowanie i wysłać do najbliższego uniwersytetu, a oni mieli po prostu zostać tym oszołomieni i wysłać mnie do Sztokholmu, żebym odebrała swój medal!

Co za ekscytujące uczucie! Powinno ujrzeć, jak to nadchodzi, ale nie ujrzałam. To oznacza dół; znacie ten, który kopie pycha? Wpadłam w niego w następnej sesji.

Rozdział VII

Balony, Anty-balony i Fajerwerki lub

Laura wpada w dołek i Ark przychodzi z pomocą

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Dziewięć dni po tym pierwszym e-mail'u, Ark "uczestniczył" w sesji. W ciekawy sposób doprowadziło nas z powrotem do tematu Fali.

07-14-96

P: (L) Po pierwsze, miałam pewien kontakt z fizykiem, który jest zainteresowany materiałem. I, z tego powodu, byłam zmotywowana do pochwycenia w ręce książki o niemieckiej okupacji w Polsce, którą to czytałam wiele lat temu, i były w niej powiedziane pewne bardzo dziwne rzeczy, i pewne zabawne współbierne liczby... Wydawało się to tylko być prototypem teraźniejszej rzeczywistości w globalnych kategoriach. Moje pytanie to: czy istnieją jakieś współbierne implikacje pomiędzy owym kontaktem, przeczytaniem tej książki kiedy miałam 11 lat, i materiałem, który otrzymaliśmy poprzez to źródło?

O: Otwarte.

P: (L) Powiedzieliście, że Holokaust zasadniczo 'treningiem' dla ostatecznej inwazji z kosmosu. Czy agendą Hitlera był trening do przyszłego scenariusza?

O: Blisko. Był "testowaniem" woli.

P: (L) Czyja wola była testowana?

O: Wasza.

P: (L) Mnie w szczególności, czy planety?

O: Drugie.

P: (L) Z punktu widzenia tego scenariusza, czy istnieje jakaś lekcja, która możemy przerobić, odnośnie tego co może wystąpić lub nie poprzez tą książkę, którą wspomniałam?

O: Może, ale sugerujemy wam uczyć się, łącząc mozaikową świadomość.

P: (L) Czym jest mozaikowa świadomość?

O: Myślenie w wewnętrznie sferycznych kategoriach, zamiast używania linearnego "krótkowzrocznego" podejścia. Cały obraz jest widziany poprzez widzenie całej sceny. Wyobraźcie sobie samych siebie jako będących w centrum mozaiki.

P: (L) Okay, wiem co mówicie, ale po prostu nie uważam, że istnieje jakiś sposób bym mogła to ZROBIĆ!

O: Owszem, możesz!

P: (L) Okay. Okay. Ta cała sytuacja, to polskie połączenie, to niemieckie połączenie, [sytuacja z poprzedniego życia opisana w Amazing Grace] sprawy Amerykan i obcych, sprawa żołnierza/Nephilim, są to manifestacje Przekraczania Granicy Rzeczywistości, mam rację?

O: Blisko.

P: (L) I niektóre manifestacje Przekraczania Granicy Rzeczywistości są takie, że niektórzy ludzie przechodzą lub przeskakują do 4-tej gęstości, że ich świadomość zmienia się, wszystko się zmienia, boisko wyrównuje się. Zatem, to co wydarzyło się w Niemczech było 'treningiem' ale to co ma się wydarzyć jest to, że 'boisko' zostanie wyrównane, więc nie będzie to dokładnie taki sam scenariusz, czy jest to poprawny osąd?

O: Może. W porządku, moja droga, chcesz faktów, więc damy ci je, i miejmy nadzieję pojmiesz. Jeśli nie teraz, to kiedy konieczne może...

Fakt numer jeden: Wszystko co jest to lekcje.

Fakt drugi: to jest jedna wielka szkoła.

Fakt trzeci: Odmierzanie czasu jak je postrzegacie, nigdy nie jest, NIGDY skończone.

Fakt czwarty: To co ma się wydarzyć, jak to określacie, jest błędne, i nie wystąpi dopóki nie osiągniecie tego punktu w cyklu uczenia się, i nie jesteście jeszcze blisko.

Fakt piąty: Cykl uczenia się jest zmienny, i postęp wzdłuż niego jest ustalany poprzez wydarzenia i okoliczności kiedy się odsłaniają.

P: (L) Więc, zdarzenia i okoliczności naszych żyć, indywidualnie i zbiorowo, mogą wskazać gdzie się znajdujemy w cyklu uczenia się? A my prosimy, żeby powiedziano nam rzeczy, lub ujawniono rzeczy, które są, same w sobie, koniecznymi lekcjami? I powiedzenie nam o nich byłoby właściwie bezużyteczne, ponieważ trzeba ich doświadczyć?

O: Częściowo poprawne. Jeżeli chcecie wskazówek, to je wam damy. Ale, jeżeli szukacie "mapy?," zapomnijcie!!

P: (L) Okay, chcemy jakichś wskazówek. I Ark chce jakichś wskazówek, również! Chce on wiedzieć czy możemy wynaleźć narzędzie, które wzmacnia wolną wolę?

O: Nie potrzebne jest żadne narzędzie z powodu faktów 3, 4, i 5.

P: (L) Ummm... Więc, kiedy osoba jest zahipnotyzowana i kontrolowana z zewnątrz, jako że to jest tematem sprawy, jaką omawialiśmy wcześniej, jest ona zahipnotyzowana i kontrolowana, do momentu aż nauczy się to zatrzymać?

O: Tak.

P: (L) Więc, używając analogię Syna Marnotrawnego w świńskim chlewie, muszą oni po prostu tarzać się w cierpieniu, dopóki będą mieli dość?

O: Używając waszej analogii do roweru: Czy istnieje narzędzie, które sprawia, że nie jest konieczne dla dziecka by nauczyć się jeździć rowerem, w celu wiedzenia jak nim jeździć?!?

P: (MM) Czy nie dostaje się więcej wolnej woli poprzez przyswajanie wiedzy?

O: Tak!! Tak!!

P: (L) Więc, innymi słowy, wiedza i świadomość sprawia, że jesteś świadomy posiadania wolnej woli, i również sprawia, że jesteś świadomy, które działania SĄ rzeczywiście ARE czynami wolnej woli, a zatem, kiedy znasz lub domyślasz się różnicy pomiędzy kłamstwami i oszustwem a prawdą, to jesteś w stanie by panować nad swoim życiem?

O: Tak.

P: (L) Ark chce również zapytać... cóż, jego problemem jest wiara, jak to mi powiedział.

O: Wiara pochodzi również z wiedzy, i jak wcześniej zaznaczyliśmy... Fałszywa wiedza jest gorsza niż brak wiedzy w ogóle!!!!

P: (L) Zatem, ważne jest by wziąć każdą rzecz, której się uczy lub analizuje, i rozebrać ją całkowicie i kopać w każdym kierunku dookoła niej, i nawet w pokrewnych kierunkach, by CAŁKOWICIE upewnić się, że jest to prawda? JAK powiedział C.S. Lewi, wiedza jest jak lina... tak długo jak używasz jej do obwiązywania pudełka, nie ma znaczenia czy jest doskonała czy nie, ale kiedy masz jej użyć do powieszenia się nad przepaścią, jest twoim obowiązkiem wtedy upewnić się całkowicie, że jest wystarczająco silna by utrzymać twój ciężar.

O: Tak.

P: (L) Okay, Ark pyta o to: "W 1979, Projekt Phoenix, z pomocą Szaraków, powiódł się w stworzeniu wzmacniacza umysłowego." Czy to prawda?

O: Nie!

P: (L) Okay! Było to całkiem precyzyjne! Następne: "Czy jest możliwe, że pod wpływem narkotyków, media, lub ci ze zdolnościami umysłowymi powyżej normy, mogą zostać przyłączeni do jakiegoś rodzaju maszyny i mają tym samym możliwość stworzenia jakiegoś rodzaju fizycznej formy?"

O: Możliwe. Teraz zastanówcie się: "Szaraki" są cybergenetycznymi próbnikami "Jaszczurzych" istot, więc ściśle dokładnie, kto pomaga? I kto stoi za Jaszczurzym gatunkiem?? Czy mogliby być to może wasi przodkowie!?!

P: (L) Tutaj jest powiedziane: "Ogień wewnątrz człowieka, który jest opisywany jako namiętność, jest sekretem, który może zostać spożytkowany. Sekretym kluczem do wszystkich rzeczy jest namiętność. Poprzez namiętność wszystkie rzeczy są możliwe. Eksperymenty wzmacniające Projektu Phoenix zostały wyjaśnione jako wzmocnienie fal mózgowych. W rzeczywistości, wzmocniły one namiętność podlegającego im. To ta 'wewnętrzna wola' osobnika została wzmocniona, ten wewnętrzny duch we wszystkich z nas jest tą napędzającą siłą, jest manifestowana jako energia elektryczna. Opanuj tę siłę a nie będzie można tobą sterować, wszechświat jest twój. Opanuj wewnętrzznego ducha a opanujesz fizyczność." Proszę o komentarze.

O: Najpierw najważniejsze: Kto pomaga? I jak dokonywane jest to pomaganie?!!!!!!???

P: (L) Cóż, mówi się, że Szaraki pomagają Konsorcjum, jest to materiał Hopi... Kto pomaga? Hmmmm... podpowiedźcie mi... Sądzę, że Nordyccy obcy kontrolują Jaszczurki, kto stworzył szaraków, będących próbnikami Jaszczurek, i rzekomo pomagają Konsorcjum...

O: Pomagają? A może wpływają na?!? A jeśli tak, to jak?!? I, czy nie jest to sedno sprawy? Wreszcie, czyż nie jesteście zawsze pod wpływem?!? We WSZYSTKIM co robicie? Zaznaczyliśmy to wielokrotnie... Więc, pozwólcie nam zmienić kurs, okay?

P: (L) Innymi słowy, tak długo jak jesteśmy w chlewie, jesteśmy w chlewie, i dopóki z niego nie WYJDZIEMY, znajdujemy się w NIM?

O: Dopóki nie osiągniecie tego punktu w cyklu uczenia się.

P: (MM) Czym jest ta substancja chemiczna jakiej używają przy mediach, jako taki, czy jest to 'substancje chemiczne akaszy'?

O: Ta informacja, do której się odwołujesz jest całkowicie fałszywa! "Namiętność" nie "uwalnia", całkiem przeciwnie!

P: (L) Ale co jeżeli namiętność dotyczy się wiedzy?

O: Nie jest to namiętność, są to poszukiwania duszy.

P: (L) Czym jest to co daje pewnym ludziom ten napęd, ten efekt walca drogowego, że są zdeterminowani by dojść do ostatecznego dna wszystkiego i zedrzyć każde kłamstwo dopóki dopóki nie pozostanie nic poza nagą prawdą? Co jest źródłem tego pożądania?

O: Niepoprawne pojęcie. Po prostu jest się w tym punkcie cyklu uczenia się. W tym punkcie, nie potrzeba żadnego napędu.

P: (L) Zatem, mniej więcej jesteś tam ponieważ zostaje osiągnięta pewna masa krytyczna, która 'przeskakuje' cię do punktu gdzie poszukiwanie prawdy jest po prostu tym kim jesteś? Określa to twoje parametry. To jest jak okrąg 360 stopni, i każda osoba jest innym punktem na okręgu, i cała sprawa obraca się, i nigdy nie tracisz odniesienia do ludzi znajdujących się przed i za tobą, i jedyną

właściwą rzeczą jaką możesz zrobić by pomóc komukolwiek jest przesunięcie okręgu poprzez przemieszczenie samego siebie, w ten sposób popychając tego przed tobą w górę, i wciągając tego za tobą na twoje poprzednie miejsce? A to gdzie znajdujesz się w cyklu określone jest poprzez twoje czyny?

O: Jest to pojedynczy cykl, tak. Istnieje tylko jeden cykl uczenia się, a to gdzie znajdujesz się w nim, ustala twoje DOŚWIADCZENIA, i vice versa.

P: (L) Czy istnieje kiedykolwiek jakiś punkt gdzie linie łączą się z jednym punktem cyklu, tak że możesz 'skoczyć' z jednego punktu do innego? Jak tunel w przestrzeni lub coś?

O: Odnosi się do faktów 1 i 2 i 3.

P: (L) Zatem, żadnych skrótów?

O: Teraz, odnosi się do 3,4 i 5.

P: (L) Więc, pewne zdarzenia i okoliczności mogłyby pomóc osobie w zrobieniu 'skoków'?

A: Żaden "skok," przyspieszenie.

P: (L) Jedna sprawa, poprzednio kiedy rozmawialiśmy o niestabilnych falach grawitacji, i zapytałam co powoduje ich niestabilność, powiedzieliście 'wykorzystanie,' i że STO jest rozproszeniem, a STS jest 'zbieraniem' grawitacji. Wysnułam kilka domysłów na temat tego i chciałam zapytać, czy oznacza to, że w dawaniu innym, nawet jeśli to co dajesz jest odmawianiem pomocy ponieważ wiesz, że pomoc przedłużyłaby tylko lekcję, jest rozpraszaniem grawitacji, a stosowanie mentalnej lub innej kontroli nad innymi, nawet jeżeli jest się nieświadomym tego, że oni przyczepiają do innych dreny energetyczne, jest również formą zbierania grawitacji?

P: Blisko.

O: (L) Więc, kiedy zbierasz grawitację, staniesz się czymś jak czarna dziura, zapadniesz się w siebie?

O: Ostatecznie.

P: (L) I wydaje mi się, że jednym z celów tego co robimy jest uwolnienie grawitacji zgromadzonej w nas samych?

O: Jeśli taki jest twój wybór, lub jeżeli taka jest twoja ścieżka.

P: (L) Czy wybór jest tak szeroko połączony ze ścieżką tak jak to rozumię? Czy jest to po prostu częścią tego jak jesteś skonfigurowany w twojej esencji duszy?

O: Blisko.

P: (L) I istnieją ludzie, dla których STS jest po prostu ich wyborem. Jest to ich ścieżka.

O: Blisko.

P: (L) Zatem, jest to osąd i niedźwiedzia przysługa próbować nawracać kogoś na swoją ścieżkę, nawet jeśli dostrzegasz wynik końcowy ścieżki na której się znajduje, że prowadzi ona do rozpadu? Wciąż jest to ścieżka wybrana przez nich?

O: Tak.

P: (L) I, jeżeli pošlesz 'wiadra miłości i światła' do takiego kogoś, a to jest ich wybrana ścieżka, naruszasz ich wolną wolę?

O: Równie dobrze mogłabyś posłać "wiadra" wymiocin, jako że tak właśnie zareagują. Osąd to STS.

P: (L) Powiedzieliście nam wcześniej, że gwiazdy i planety są portalami, lub otworami do innych gęstości. Czy to możliwe, że ta nadchodząca fala, to Skrzyżowanie Granicy Rzeczywistości będzie dostępne poprzez te otwory, że to w rzeczywistości nie jest czymś będącym w naszej 'przestrzeni,' ale, że będzie emanować poprzez gwiazdy i planety? Czy na coś się tutaj natknęłam?

O: Możesz zaczynać długą drogę. Pamiętaj tylko: Wszystkie przepowiednie przypisane do dat kalendarzowych są bezużyteczne dopóki nie zyczysz sobie by zostać wciągnięta przez siły STS 4-tej gęstości!

P: (L) Mówiąc o byciu wciągniętym przez siły STS 4-tej gęstości, lokalna społeczność hinduska MM powiedziała jej, że "wciąga" ich energie i poprosili ją by, albo zastosowała się do programu albo znalazła sobie inną grupę do spędzania czasu z nią. Jaki to rodzaj oddziaływania? Dlaczego było im tak niewygodnie w jej obecności?

O: Ponieważ życzyli sobie być adorowani.

P: (L) Czy oznacza to, że bycie adorowanym jest równoważnikiem ssania energii?

O: Blisko.

P: (L) Teraz, jestem ciekawa obrazu psiaka będącego na zdjęciu, które zrobiła i pokazała mi MM?

O: W obecnych czasach, 2-go gęstościowe stworzenia będą zbierać coraz więcej załączników [???].

P: (L) Czy te załączniki są innymi bytami?

O: Tak, i inne.

P: (L) Kiedy zbierają one te załączniki, czy zbierają je od nas, jako ochrona?

O: Nie.

P: (L) Czy mają one w zwyczaju zbieranie załączników, by być szkodliwymi dla nas?

O: Tak.

P: (L) Dlaczego nasze zwierzęta zbierają załączniki?

O: Z powodu nasilania się częstotliwości wibracji, np. Fala.

P: (L) Czy jest coś co możemy zrobić? Mam na myśli, Czy powinniśmy pozbyć się ulubieńców?

O: Nigdy nie sugerowalibyśmy

czegoś tak ostrego jak to. Jednakże, strzeżcie się : 3-cio gęstościowa orientacja STS zawiera zamiar "panowania" nad 2-gą gęstością, a jest to zaledwie kontynuacja narastania energii nadchodzenia Fali... Niektóre z lekcji są doprawdy interesujące. Kiedy przyjmiecie , że pojmanie i więzienie tych o mniejszych zdolnościach niż wy jest dla "ich dobra," dlaczego nie macie spodziewać się, że ci o większych zdolnościach niż wy przyjmują to samo odnośnie was?!? Chcielibyśmy żebyście zastanowili się nad tym głębiej. Podejrzewamy, że można pozyskać więcej z wglądów, które się tam kryją.

W tym momencie Fala poszła w odstawkę ponieważ tak wiele zajęć "z prawdziwego życia" przejęło pierwszeństwo - takich jak praca w kierunku pierwszej wizyty Arka i szczegółów jak ułożyć nasze przyszłe życie tak żebyśmy mogli pracować razem raczej w prawdziwej przestrzeni/czasie niż w bezkształtnej rzeczywistości wirtualnej.

Ale, kiedy wszystkie sprawy zaczęły w końcu rozwikływać się same, powróciliśmy wreszcie do tematu. Ale, w tym czasie, uczyliśmy się, że musimy odrabiać nasze zadania domowe, nie było darmowego lunch'u, a temat rozwiązywania największych zagadek rzeczywistości miał być całkiem dużym projektem.

Rozdział VIII

Gdziekolwiek spojrzysz, tam Oblicze Boga

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Zanim pójdziemy dalej z materiałem „Fali”, jest kilka ważnych kwestii z ostatniej części, które chcę przybliżyć. Według tego, co powiedzieli Kasjopeanie, wydaje się, że nadejście Fali równoległe jest do wzrostu świadomości ludzi. Jest właściwie tak, że Fala zwiększa świadomość, a następnie świadomość przyspiesza Falę – coś w rodzaju sprzężenia zwrotnego.

I nie tylko to. Wydaje się, że do czwartej gęstości „zdadzą” jedynie ci ludzie, którzy zakończyli pewne „lekcje”. Jak rozumiem, reszta znajdzie się na na Ziemi trzeciej gęstości, która zostanie niemal zniszczona w wyniku uderzenia komety, z wymiecionym z powierzchni ziemi dobytkiem cywilizacyjnym i być może, chociaż nie jestem tego pewna, pojęciowe możliwości wymagane do odbudowania cywilizacji będą ograniczone z powodu nowego „środowiska promieniowania kosmicznego”. Nieprzyjemna perspektywa dla niektórych, ale dla innych idea rozpoczęcia wszystkiego od nowa, od początku 3-ej gęstości, i tysiące lat na przejście przez wiele wcieleń i uczestniczenie w „rozkoszach ciała”, jest dość atrakcyjna. Oczywiście, z takim scenariuszem przychodzi każde z tysiącleci wojny, głodu, choroby, okrucieństwa i tak dalej, co jest nieodłączną częścią egzystencji trzeciej gęstości. Dla niektórych jednak jest to po prostu „cena”, którą muszą zapłacić za swoje osobiste samokorzyści i przyjemności. Model STS zawsze wybiera pobożne życzenia typu: „TO mi się nie przydarzy! Jestem wyjątkiem!”

Inna ważna kwestia dotycząca „gravitacji”. Kasjopeanie powiedzieli, że tryb STS (Służenie Sobie)

jest odzwierciedleniem gromadzenia ciężkości, a STO jest odzwierciedleniem rozpraszania ciężkości. Co to może znaczyć i jakie następstwa się tu sugeruje? Czy to koncepcja podobna do tej, której się domyślałam, pisząc The Secret History of The World, gdzie mówiłam o „Różnicy potencjałów kontaktowych”? Czy to oznacza, że te siły na Ziemi, które pragną kontrolować i które tak skutecznie oszukują ludzkość, zamierzają rzeczywiście PRZYCZYNIĆ SIĘ do „przyciągnięcia” fali do naszej rzeczywistości, czyli do dokładnie tego, czego mogą chcieć uniknąć?

I co mogłoby oznaczać dla kogoś bycie w trybie „gromadzenia ciężkości”, kiedy „uderzy” fala?

Czy wpłynie ona na niego inaczej niż na kogoś, kto pozostaje w trybie „rozpraszania ciężkości”?

Niemniej jednak, mamy wielu innych ludzi, którzy chcą wiedzieć, czego takiego musimy się nauczyć, by osiągnąć „gotowość przejścia do następnej klasy”. Wydaje się, że nie musimy BYĆ na wyższym poziomie, by tam PÓJŚĆ... musimy jedynie możliwie najgruntowniej przyswoić wiedzę o tym, co jest TUTAJ. Rzuca to nieco inne światło na tę sprawę, ponieważ zmniejsza ciężar winy, pod którym ugina się większość ludzi próbujących pracować nad awansem „duchowym”. Uważają, że jeśli ciągle jeszcze „tego nie robią” bądź nie są zdolni do działań na wyższym poziomie, to w pewien sposób ponoszą za to winę albo też są ułomni i zostaną w tyle.

Wydaje się, że nie o to chodzi. Wydaje się raczej, że to my sami mamy starać się poznać sposoby funkcjonowania TEJ gęstości najdokładniej i najlepiej, jak to możliwe. Cóż dobrego przyjdzie człowiekowi z powiedzenia: „Och, nie mogę funkcjonować w tym świecie, ponieważ naprawdę jestem na to wszystko ZBYT uduchowiony!” A tak naprawdę, taka osoba nie ma pojęcia o tej rzeczywistości i o tym, jak ona działa, nie może więc w skuteczny i użyteczny dla siebie czy innych sposób manewrować w tym środowisku. Pięknie i dobrze jest chcieć pośredniczyć i pracować nad ulepszeniem życia duszy i tego wszystkiego, co się z tym łączy, ale jeśli nie daje to żadnego praktycznego rezultatu w rzeczywistym świecie, czyż nie mamy prawa uważać, że ta osoba ma jeszcze do wyuczenia parę lekcji związanych z poruszaniem się po tym poziomie? Poniższe, zaczerpnięte z poprzedniej części fragmenty, badają tę kwestię w nowy i odmienny sposób.

O: Widzisz, moja droga, kiedy przybędziesz do 4-ej gęstości, wtedy zobaczysz.

P: (L) Jak u licha mam się tam dostać, jeśli nie mogę tego „pojąć”?

O: Kto mówi, że musisz to „pojąć” zanim się tam dostaniesz?

P: (L) No cóż, to prowadzi nas dokładnie z powrotem do: co robi Fala, by poszerzyć tę świadomość. Jeśli bowiem ta fala jest tym, co „tam cię zabierze”, co sprawia, że tak jest?

O: Nie. To jest tak: gdzie pójdziesz po zakończeniu wszystkich swoich lekcji w „trzeciej klasie”?

P: (L) Więc, to jest kwestia tego...

O: Odpowiedz, proszę.

P: Przechodzi się do czwartej klasy.

O: W porządku, a teraz - czy musisz już być w czwartej klasie, żeby pozwolono ci tam pójść? Odpowiedz.

P: (L) Nie. Ale musisz znać te wszystkie sprawy 3-ej gęstości...

O: Tak. A nawet więcej, jeśli o to chodzi: musisz nauczyć się wszystkich tych lekcji.

P: (L) O jakiego rodzaju lekcjach tu mówimy?

O: Karmicznych i zwykłym zrozumieniu.

P: (L) Jakie są kluczowe elementy tego zrozumienia i czy są one uniwersalne?

O: Są uniwersalne.

P: (L) Czym one są?

O: Nie możemy ci tego powiedzieć.

P: (L) Ekstra! Żadna noc z wami nie obyłaby się bez tego! Czy te lekcje mają coś wspólnego z odkrywaniem ZNACZEŃ symboliki egzystencji 3-ej gęstości, widzianej za zasłoną... i reagowaniem zgodnie z prawdziwym wolnym wyborem? Oddanie sprawiedliwości każdej rzeczy, osobie czy wydarzeniu, jak uczą sufi?

O: W porządku. Ale nie można tej sprawy przyspieszyć. Nauczysz się, kiedy się nauczysz!

Oto dalsze wskazówki, jeśli chodzi o to, czym są te lekcje:

O: Czy jest jakieś narzędzie, które sprawia, że dziecko niekoniecznie musi się uczyć się jazdy na rowerze, po to, by wiedzieć jak na nim jeździć?!?

P: (MM) Czy przyswajając wiedzę nie otrzymuje się więcej wolnej woli?

O: Tak!! Tak!!

P: (L) Więc, innymi słowy, wiedza i świadomość uświadamiają posiadanie wolnej woli oraz czynią cię świadomym tego, które działania rzeczywiście SĄ aktami wolnej woli, a zatem, kiedy znasz albo domyślasz się różnicy między kłamstwami i oszustwem a prawdą, wtedy jesteś w stanie kierować swoim życiem?

O: Tak.

Wiele osób pytało mnie o „pragnienie wiedzy”. Wydaje im się, że zdobywanie i gromadzenie wiedzy jest działaniem STS.

P: (L) A jeśli twoją pasją jest wiedza?

O: To nie jest pasja, to jest poszukiwanie duszy.

P: (L) Co daje ludziom ów napęd, ten efekt walca drogowego, że są oni zdecydowani zejść na samo dno wszystkiego i obnażyć każde kłamstwo, aż nie zostanie nic poza nagą prawdą? Co jest źródłem tego pragnienia?

O: Błędna koncepcja. To oznacza po prostu, że ktoś taki jest w tym punkcie cyklu uczenia się. W tym punkcie żaden napęd nie jest potrzebny.

Wtedy pojawia się oczywiście pytanie o „skoki”, jak zostało to opisane powyżej – chęć „przeskoczenia” trzeciej gęstości i powrotu wprost tam, gdzie wszystko jest wspaniałe, szczęśliwe i spokojne. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że takiego rodzaju myślenie jest bardziej STS, niż mogłoby się wydawać, ostatecznie bowiem tym, czego się pragnie, jest ucieczka przed ciężką pracą przerobienia lekcji z tej gęstości. Pragnie się „beztroski i wygody” i - żadnej pracy. Tacy ludzie chcą siedzieć w kręgach, kontemplować swoje własne problemy czując się pępkiem świata i śpiewać „oooooooo”, bombardując planetę swoją „bezwarunkową miłością i światłem”, tak żeby wszyscy inni załapali się na ICH program, a my możemy sobie iść do domu, i to JUŻ! (Zauważcie, że „ich program” stoi w sprzeczności z „bezwarunkową” naturą miłości i światła, jakie wysyłają!) Ale musimy przecież porozmawiać o tym, co mamy tu ROBIĆ. Jaki jest sens komunikowania się w tej kwestii z Kasjopeanami, czy też z jakimkolwiek innym źródłem, jeśli mamy tu tylko być, uczyć się i robić tak długo, aż się nauczymy i wszystko to zrobimy?

P: (L) Więc pewne wydarzenia i okoliczności mogłyby pomóc komuś w 'skokach'?

O: Nie w „skokach”, w przyspieszeniu. Fakt numer jeden: Wszystko co jest, to lekcje.

Fakt drugi: To jest jedna wielka szkoła.

Fakt trzeci: Odmierzanie czasu jak je postrzegacie, nigdy nie jest, NIGDY skończone.

Fakt czwarty: To co ma się wydarzyć, jak to określacie, jest błędne, i nie wystąpi, dopóki nie osiągniecie tego punktu w cyklu uczenia się, i nie jesteście jeszcze blisko.

Fakt piąty: Cykl uczenia się jest zmienny, a postęp w nim jest ustalany poprzez wydarzenia i okoliczności, kiedy te się odsłaniają.

Ta idea „cyklu uczenia się” i postępu wyznaczanego przez wydarzenia i okoliczności jest nieco rozjaśniona w tym, co poniżej:

Pamiętajcie, gęstość odnosi się jedynie do świadomej uwagi. Kiedy ktoś jest świadomy, WSZYSTKO dostraja się do tej świadomości.

To wydaje się być kluczem do rozumienia wydarzeń i manifestacji naszego życia. „Kiedy ktoś jest świadomy, WSZYSTKO dostraja się do tej świadomości”. Co to właściwie oznacza?

Colin Wilson napisał wstęp do książki Lindy Moulton Howe Glimpses of Other Realities [Przebłyśki Innych Rzeczywistości], w którym zauważył:

Nigdy nie czytałem książki, która wzbudziłaby we mnie tak silne reakcje. Wciąż jeszcze się zastanawiam: „Jeśli to prawda, to znaczy, że wszyscy śpimy. Dzieje się coś strasznego, coś, co prędzej czy później dotknie każdego człowieka na tej planecie, a my wciąż żyjemy tak, jakbyśmy mieli do czynienia z komfortowym bezpieczeństwem wieku wiktoriańskiego”.

Pytanie, które wciąż do mnie powraca, brzmi: Jeśli to wszystko prawda – czy choćby tylko półprawda – dlaczego tak wielu ludzi potrafi to ignorować? Dlaczego sceptycy, tacy jak pisarz Philip Klass i były astronauta Carl Sagan, twierdzili, że UFO jest jedynie historycznym przywidzeniem?

... Są rzeczy, które jest mi bardzo trudno zaakceptować. Na przykład mniemanie, że obcy mogą podróżować wstecz w czasie. Zawsze wydawało mi się, że podróż w czasie jest niemożliwością. Pociągałoby to za sobą oczywiste paradoksy, takie jak możliwość powrotu do „siebie” sprzed pięciu minut – czy nawet pięciu sekund – i przeniesienie tego „wcześniejszego siebie” do teraźniejszości, tak, by było „was” dwoje.

[Po idee związane z Podróżą w Czasie, sięgnij do Physics and the Mysterious]

... Potem uświadomiłem sobie, że jako autor piszący o badaniach psychologicznych przez prawie trzy dekady akceptowałem realność przewidywania przyszłości – ludzi, którzy z pełną dokładnością widzą coś, co jeszcze się nie wydarzyło. A jednak teoria chaosu mówi nam, że nie istnieje żadna naukowa metoda przewidzenia, co stanie się za kilka dni.

Podobnie jak Linda Moulton Howe, Jacques Vallee i John Keel i każdy inny, kto badał fenomen UFO, ja sam próbuję sformułować ogólną teorię, która obejmie mnóstwo wysoce zagmatwanych i wzajemnie sprzecznych informacji.

...Kiedy próbuję spojrzeć na całość tego zjawiska, wracam do swojej najbardziej podstawowej intuicji, która była sercem całej mojej pracy od czasu Outsidera, czyli od 1956 roku – że coś dziwnie złego dzieje się z ludzką świadomością. Chociaż wyewoluowaliśmy dalej niż jakiegokolwiek inne zwierzę na Ziemi, to stało się to za cenę absurdu ciasnoty, co oznacza, że patrzymy na rzeczywistość przez silny teleskop, nie potrafiąc zobaczyć lasu czy nawet liści, ponieważ możemy się skupić jedynie na pojedynczych drzewach... Widzimy świat tak, jak widzi go robak, podczas gdy pilnie potrzebujemy widoku z lotu ptaka.

... Na tym etapie ewolucji, naszą największą potrzebą jest zmiana naszego intelektualnego punktu widzenia – uznanie, że nie jesteśmy we wszechświecie sami i że powinniśmy robić znacznie lepszy użytek z inteligencji, którą mamy. Nasza ciasnota hipnotyzuje nas, wprowadzając nas w stan pasywności.

...Wydaje mi się, że tym, co obecnie się narzuca, czy nam się to podoba czy nie, jest bardziej uniwersalistyczny punkt widzenia. Nie wiem, czy próbują nam to powiedzieć „obcy”, czy może to jest coś większego. Z pewnością jednak mówi się nam, że musimy się obudzić. Zjawisko UFO – czy wiele pokrewnych zjawisk – stopniowo zmusza nas do akceptacji tego, że istnieją „inne rzeczywistości i wymiary” i że nie możemy dłużej żyć jak przeżuujące krowy na polu.

...To, co teraz się dzieje, z wytrwałością, która nie może być ignorowana, wymaga naszej uwagi i stanie się jeszcze bardziej uporczywe, dopóki nie zdobędzie całej naszej uwagi.

Podobnie jak u Colina Wilsona, moje własne wprowadzenie do zjawiska UFO było silnym doświadczeniem (opisanym w Amazing Grace). Byłam nie tylko sceptykiem co do ludzi widzących „małe zielone ludziki” w dziwnym statku, który pojawiał się i znikał – a nawet objawiał się jedynie połowie danej grupy ludzi w tym samym samym czasie i miejscu – ja to zupełnie lekceważyłam! Nie chcę jednak zbaczać teraz na te tematy. Chcę się zająć przerabianiem lekcji z 3-ej gęstości, czy też „zwykłym zrozumieniem”, które Kasjopeanie uznali za „warunek wstępny” „zdania” do 4-ej gęstości.

Colin Wilson zauważył powyżej, że „nasza ciasnota hipnotyzuje nas wprowadzając w stan pasywności”. Czy naprawdę tak jest, czy też może nasza ciasnota jest wynikiem jakiegoś rodzaju hipnozy? Kasjopeanie mówią, że poprzez manipulację DNA zostaliśmy „zaprogramowani” tak, by móc postrzegać jedynie ograniczone pasmo rzeczywistości, w której żyjemy, poruszamy się i istniejemy.

Jak wspomniano w innym miejscu tej witryny, jest w hipnozie coś zabawnego, co ilustruje tę kwestię:

Istnieje pewien mało znany fakt dotyczący eksperymentalnej hipnozy zilustrowany przez następującą historię:

Podmiot hipnozy poddany został sugestii, że po obudzeniu nie będzie widzieć trzeciej osoby obecnej w pokoju, która - jak zostało zasugerowane - stała się niewidzialna. Przekazane zostały właściwe dla tego celu sugestie, coś w rodzaju "nie będziesz widział X" i tak dalej - w różnych formach. Gdy podmiot hipnozy został obudzony, sugestia NIE DZIAŁAŁA!

Dlaczego? Ponieważ była ona sprzeczna z jego systemem wiary. On NIE wierzył, że ktoś może stać

się niewidzialny.

Spróbowano więc innej taktyki. Podmiot ponownie został zahipnotyzowany i powiedziano mu, że ta trzecia osoba wychodzi z pokoju... że została wezwana w ważnej sprawie i opisano, jak zakłada płaszcz i kapelusz... i, żeby dostarczyć „efektów dźwiękowych”, drzwi zostały otwarte i zamknięte, a następnie – wyprowadzono podmiot z transu.

Zgadnijcie, co się stało? On NIE WIDZIAŁ tej Trzeciej Osoby.

Dlaczego? Ponieważ jego system wierzeń „aktywowany” został w sposób „akceptowalny” dla jego instynktu „przetrwania ego”. Przetrwanie jaźni jest ustanawiane we wczesnej fazie naszego życia przez rodziców i przez społeczne programowanie w zakresie tego, co JEST, a co NIE JEST możliwe. Uczymy się tego przez obserwację, w co nasi rodzice i społeczeństwo uznają za stosowne wierzyć. Gdy dziecko widzi „wróżkę”, całkiem szybko uczy się NIE dostrzegać jej, ponieważ mówi mu się, że to „bzdura” albo „niemożliwe” i tak dalej, a widzenie takich rzeczy wywołuje dezaprobatę. Aprobata rodzica jest niezwykle sugestywna dla małego dziecka, które czuje się całkowicie uzależnione od swoich najważniejszych opiekunów.

Wróćmy jednak do naszej historii. Trzecia Osoba zaczęła chodzić po pokoju, podnosząc różne rzeczy i ustawiając je. Wykonywała różne czynności mające na celu zbadanie świadomości podmiotu co do jej obecności, a ów podmiot widząc tę „odbiegającą od normy” aktywność wpadł w kompletną histerię! Widział obiekty poruszające się w powietrzu, drzwi otwierające się i następnie zamykające - jednak NIE MÓGŁ zobaczyć ŹRÓDŁA tych wydarzeń, ponieważ nie wierzył, że w pokoju był jeszcze ktoś inny.

Jakie są zatem implikacje tego elementu ludzkiej świadomości? (Nawiasem mówiąc, jest to także powód, dla którego większość terapii nałogowców nie odnosi skutku - próbują one oddziaływać przeciwko „systemom wiary” wrytym w podświadomość, które utrzymują człowieka w przekonaniu, że nałóg jest niezbędny do przetrwania).

Jedną z pierwszych rzeczy, która przychodzi do głowy temu, kto się nad tym zastanawia jest myśl, że każdy ma inny zestaw przekonań i że przekonania te determinują, jak wiele z OBIEKTYWNEJ rzeczywistości jest dostępne. Można debatować, na ile naprawdę „obiektywna” jest ta rzeczywistość, jednak ten aspekt nie jest ściśle związany z aktualnym tematem.

W tej analogii obiektywna rzeczywistość JEST TYM, CZYM JEST, bez względu na to, czy jest ona naprawdę obiektywna, czy też jest jedynie powszechnie uzgodnioną rzeczywistością – w naszej historii spora część tej rzeczywistości nie jest dostępna „podmiotowi” wskutek zaprogramowania zgodnego z jego systemem wierzeń, a aktywowanego przez chęć wyboru komu lub czemu wierzyć (w tym wypadku uwierzył hipnotyzerowi).

Spotkałam się z wieloma ciekawymi reakcjami na tę historię, na przykład dla niektórych ludzi oznacza ona po prostu, że nasze systemy wierzeń „ukrywają” przed nami „obecność duchów” na świecie. Jak w wyżej cytowanym komentarzu na temat zjawisk psychicznych pisał Colin Wilson, jest to swego rodzaju „częściowe przebudzenie” na „inne wymiary”. Implikacja jest jednak dużo głębsza. Jeśli pominie się scenę, na której rozgrywa się owa historia, pozostawiając jedynie „trzeciego człowieka” i obserwatora, można – ekstrapolując – przyjąć, że reprezentuje ona WSZYSTKIE zjawiska naszego świata. Widzimy kwiat, ale jesteśmy zahipnotyzowani w kwestii tego, jak go postrzegać. Widzimy chmury, ale zahipnotyzowani jesteśmy co do tego, jak je widzieć. Naprawdę NIE WIEMY, czym jest prawdziwa rzeczywistość. Naprawdę nie wiemy, jak wygląda „samoistny kwiat”. To, co widzimy, jest NASZĄ interpretacją ciągu fal bądź fluktuacji OŚRODKA naszej rzeczywistości, które interpretujemy zgodnie z naszym „programem”.

Następną ważną rzeczą w tej historii jest to, że – w zależności od programu – różni ludzie mogą, zgodnie ze swoim systemem wierzeń, przypisywać danemu zjawisku różne „ukryte moce”. Czym jednak jest OBIEKTYWNA rzeczywistość?

Teraz inna historia, która przedstawia tę ideę nieco głębiej. Pochodzi ona z napisanej przez Uspieńskiego książki *In Search of the Miraculous* [Fragmenty nieznanego nauczania], a przypisywana jest Gurdżijewowi:

„Jest taka wschodnia bajka, która mówi o bardzo bogatym czarodzieju, który posiadał olbrzymie stado owiec. Ale jednocześnie czarodziej był bardzo skąpy. Nie chciał zatrudnić pasterzy ani

wybudować płotu wkoło pastwiska, na którym pasły się owce. Z tego powodu owce często gubiły się w lesie, wpadały w parowy, a nade wszystko uciekały, ponieważ wiedziały, że czarodziej chce ich mięsa i skóry, a to im się nie podobało.

Czarodziej znalazł w końcu na to lekarstwo. Zahipnotyzował owce i zasugerował im, co następuje: po pierwsze, że są nieśmiertelne, że obdzierając je ze skóry nie czyni się im żadnej krzywdy, a przeciwnie, że jest to dla nich dobre, a nawet przyjemne; po drugie, czarodziej zasugerował im, że jest dobrym pasterzem, który tak bardzo kocha swoje stado, że jest gotów dla niego zrobić wszystko na świecie; i po trzecie, zasugerował im, że jeśli cokolwiek miałoby się im przydarzyć, to nie przydarzy się to teraz, a w każdym razie nie tego dnia, a zatem nie potrzebują o tym myśleć. Następnie czarodziej zasugerował swoim owcom, że wcale nie są owcami; niektórym z nich zasugerował, że są lwami, innym, że orłami, innym, że są ludźmi, a jeszcze innym, że czarodziejami.

Na tym skończyły się wszystkie jego troski i zmartwienia dotyczące owiec. Owce nigdy już nie uciekały, ale spokojnie oczekiwały chwili, kiedy czarodziej obdrze je z mięsa i skór.”

Każdy bez wyjątku człowiek postrzega Trzecią Osobę zgodnie ze swoim programem, który aktywuje – lub jest aktywowany przez – jego system wierzeń. To jest jego „Stan Świadomości”. Może on być świadomy jedynie tego, w co WIERZY, że może być tego czegoś świadomy, wszystko inne staje się albo „niewidzialne”, albo „anomalne” - i ignorowane albo zakryte przez program przetrwania podświadomego umysłu.

Kiedy ktoś dłużej myśli o tym problemie, zdaje sobie sprawę, że być może istnieje OGROMNA przepaść między tym, co postrzegamy jako realne, a faktyczną obiektywną rzeczywistością... i niezależnie od tego, jak obiektywni próbujemy być, nigdy nie możemy być pewni. Jedyną rzeczą, która wydaje się oferować wyjście z tej sytuacji, jest po prostu obserwacja danego zjawiska i porównywanie spostrzeżeń z mnóstwem innych ludzi oraz próba precyzyjnego określenia „stałej”, która obecna jest we wszystkich tych spostrzeżeniach. W ten sposób możemy przybliżyć się do tego, czym NAPRAWDĘ jest Trzecia Osoba i co ona NAPRAWDĘ robi, i to właśnie powinno stanowić naszą najlepszą odpowiedź. A „obserwowanie zjawiska”, w najbardziej dosłownym tego znaczeniu, oznacza oczywiście pozyskiwanie i gromadzenie wiedzy w każdej postaci i każdego rodzaju po to, żeby mieć wystarczającą bazę danych do wyciągania wniosków na temat obserwacji otoczenia.

Jest to jednak trudne, przekonania są bowiem ściśle związane z emocjami! Pamiętajcie: nasze przekonania kształtują się w emocjonalnych sytuacjach interakcji z naszymi rodzicami i innymi „autorytetami” z naszego okresu niemowlęctwa i dzieciństwa! Nawet samo rozważanie wyswobodzenia się z tego bezpiecznego, wewnętrznego „środowiska”, jest już przerażające. Właśnie to musimy jednak robić.

W przeciwnym razie znajdziemy się w rzeczywistości, gdzie wokół będą się działy wszelkiego rodzaju anomalie... obserwowalne w kategoriach klasycznych i kwantowych... jednak obiektywna racja bytu będzie niedostępna rozważaniom. NIE BĘDZIE SIĘ W STANIE ZOBACZYĆ tej „Trzeciej Osoby” i będzie się przez to podlegać kaprysom i upodobaniom rzeczowej „postaci”, kimkolwiek lub czymkolwiek ona NAPRAWDĘ JEST!

Wydaje się więc, że prawdziwym problemem jest konflikt między rzeczywistością SUBIEKTYWĄ i OBIEKTYWĄ. Przy wielu okazjach Kasjopeanie wypowiadali się na temat natury Służenia Sobie – tendencji do życia „Myśleniem Życzeniowym”. W najbardziej interesujący sposób dyskutuje się o tym w następującym fragmencie:

22-10-94

P: (L) Czy ludzie uwięzieni są w materii fizycznej?

O: Z wyboru.

P: (L) Dlaczego tak wybrali?

O: Żeby doświadczać wrażeń fizycznych. Była to decyzja umysłu grupowego.

P: Kto kierował tą grupą?

O: Ta grupa.

P: (L) Czy oddziaływanie między duchem/duszą i ciałem fizycznym wytwarza jakiś produkt

uboczny, pożądaný przez inne istoty?

O: No cóż, wszystko ma zarówno pożądané jak i niepożądané konsekwencje, trzeba tu jednak wspomnieć, że wszystko, co istnieje we wszystkich rzeczywistościach wszechświata, może doświadczać egzystencji tylko na jeden z dwóch sposobów. Można by to określić jako cykl długofalowy i cykl krótkofalowy. Wracając do twojego poprzedniego pytania o to, dlaczego ludzie są „uwięzieni” w fizycznej egzystencji, co jest oczywiście dobrowolne i wybrane, to stało się tak z powodu pragnienia zmiany z długofalowego cyklu doświadczenia egzystencji całkowicie - jak byście ją nazwali – eterycznej lub duchowej na cykl krótkofalowy tego, co nazywacie egzystencją fizyczną. Różnica polega na tym, że cykl długofalowy obejmuje jedynie bardzo stopniową zmianę w ewolucji w sposób cykliczny, podczas gdy cykl krótkofalowy pociąga za sobą dwoistość. I tak też jest z duszami w ciele fizycznym, jak doświadczone to jest na planie ziemskim, ponieważ przez połowę cyklu dusza doświadcza stanu eterycznego, a przez drugą połowę cyklu stanu fizycznego. Chociaż połowy te nie są mierzone w czasie w taki sposób, w jaki wy mierzycie czas, suma doświadczenia jest w obu połowach taka sama. To natura doprowadziła do konieczności stworzenia cyklu krótkofalowego, poprzez naturalne ograniczenia wszechświata, kiedy grupowy umysł dusz wybrał doświadczenie fizyczności w miejsce egzystencji całkowicie eterycznej.

P: (L) Czy to wzajemne oddziaływanie tworzy jakiś produkt uboczny?

O: Tworzy tyle samo produktów ubocznych o charakterze pozytywnym, co i negatywnym.

P: (L) Czym są te produkty uboczne?

O: Który najpierw?

P: (L) Pozytywny.

O: Pozytywnym produktem ubocznym jest wzrost energii względnej, która przyspiesza proces uczenia się duszy i wszystkich jej jedno- i dwuwymiarowych wzajemnie z nią oddziałujących partnerów. Innymi słowy - flory i fauny, minerałów itd. Wzrost całego doświadczenia i ruch w kierunku ponownego szybszego połączenia się w cyklu poprzez ten fizyczno-eteryczny transfer krótkofalowego cyklu. Ten o charakterze negatywnym również tworzy wiele negatywnych doświadczeń dla tych samych istot, które inaczej by nie istniały, ponieważ istota pierwszego i drugiego poziomu natury, flora i fauna, normalnie doświadczałaby na planie ziemskim długoterminowego lub długofalowego cyklu, w przeciwieństwie do krótkofalowego cyklu fizycznego i eterycznego, jakiego doświadcza teraz w wyniku wzajemnych oddziaływań z gatunkiem ludzkim w jego krótkofalowym eteryczno-fizycznym cyklu.

P: (L) W pewnym momencie zwrócono uwagę, że pewne obce istoty porwają ludzi i poddają ich okrutnej i pełnej cierpienia śmierci, żeby stworzyć „transfer o maksymalnej energii”. Czym pod tym względem jest ów transfer o maksymalnej energii, który pojawia się podczas długiego, powolnego i niezwykle bolesnego procesu umierania?

O: Ekstremalny lęk i trwoga zwiększają energię lęku/trwogi o charakterze negatywnym, co napędza/ dostarcza paliwa istoty, o których mówisz, w ten sposób, że czerpią one z tego i produkują rodzaj energii napędowej, która - jako jedna z ich form żywienia się opartego na ich metabolicznej strukturze – utrzymuje ich w ruchu.

P: (L) Jaka jest ich metaboliczna struktura?

O: To bardzo złożone i bardzo trudno to opisać, ponieważ odbywa się to na czwartym poziomie gęstości, którego nie rozumiecie. Ale jedną z ich przesłanek istnienia na czwartym poziomie jest ich zdolność do odżywiania się zarówno metodami eterycznymi jak i fizycznymi. A więc ów transfer energii reprezentowałby eteryczną metodę odżywiania, a inne sposoby są osiągané fizycznie.

P: (L) Jakie inne sposoby?

O: No cóż, przykładem tego byłoby picie krwi oraz ubocznych produktów krwi.

P: (L) Czy oni to robią?

O: Tak, ale sposób pobierania jest inny, niż przypuszczalnie myślicie. Odbywa się przez pory.

P: (L) W jaki sposób?

O: Kąpiąc się i absorbując potrzebne produkty, a następnie pozbywając się pozostałego produktu.

[...]

P: (L) Wracając do istot, które przez pory absorbują składniki pokarmowe – jakiego typu to istoty?

O: Zarówno te, które opisujecie jako Istoty Jaszczurze, jak i te, które opisujecie jako Szaraki. W każdym razie jest to konieczne dla ich przeżycia. Mimo że Szaraki nie są naturalną częścią cyklu krótkofalowego, są raczej sztucznym wytworem Jaszczurzych Istot, to jednak naśladują funkcje żywieniowe.

P:(L) Skoro są one sztucznie stworzone przez Istoty Jaszczurze, czy to oznacza, że nie mają duszy?

O: Zgadza się.

P: (L) Jak one funkcjonują? Czy są jak roboty?

O: Funkcjonują poprzez interakcję z duszami Istot Jaszczurzych. Technologia ta jest o wiele bardziej zaawansowana od tej, którą znacie, ale Szaraki nie są jedynie sztucznie zbudowanymi i zaprojektowanymi istotami, funkcjonują też mentalnie i psychicznie jako projekcje Istot Jaszczurzych. Są jak czterowymiarowe „sondy”.

P: (L) Jakie są ich, jako czterowymiarowych sond, możliwości?

O: Mają wszystkie te możliwości, jakie mają Istoty Jaszczurze, z tą tylko różnicą, że ich wygląd fizyczny jest zupełnie inny, nie mają też własnych dusz, inna jest też ich wewnętrzna struktura biologiczna. Ich funkcjonowanie jest jednak takie samo i żeby pozostać jako projekcje, też muszą przyswajać składniki pokarmowe w ten sam sposób - zarówno duchowo jak i fizycznie - tak jak to robią Istoty Jaszczurze. Negatywna energia jest paliwem koniecznym, dlatego że zarówno Istoty Jaszczurze jak i Szaraki żyją na czwartym poziomie gęstości, który jest najwyższym poziomem gęstości, gdzie można istnieć służąc jedynie sobie, tak jak czynią to te istoty. Dlatego więc muszą one przyswajać energię negatywną, czwarty poziom gęstości jest bowiem najwyższym przykładem służby sobie, która jest wzorcem myśli negatywnej. Czwarty poziom gęstości oznacza postęp w stosunku do trzeciego poziomu gęstości. Z każdym krokiem naprzód w poziomach gęstości, egzystencja indywidualnej świadomej istoty staje się mniej trudna. Dlatego też łatwiej jest istnieć na czwartym poziomie gęstości niż na trzecim, trzeci jest mniej trudny niż drugi i tak dalej. To w mniejszym stopniu nadwęża energię duszy. Zatem istoty egzystujące na czwartym poziomie gęstości mogą czerpać – w sensie absorpcji negatywnej energii duszy – od istot egzystujących na trzecim poziomie gęstości. Podobnie istoty z trzeciego poziomu gęstości mogą czerpać od istot z drugiego poziomu gęstości, chociaż ten rodzaj czerpania nie jest tak konieczny, jest jednak dokonywany. Oto dlaczego egzystujące na trzecim poziomie istoty ludzkie często sprawiają ból i cierpienie tym z królestwa zwierząt, które egzystują na drugim poziomie gęstości – ponieważ jako istoty, które przede wszystkim służą sobie, tak jak wy, czerpią negatywną energię duszy od tych z poziomu drugiego i z pierwszego i tak dalej. Ponieważ posuwacie się w kierunku czwartego poziomu gęstości, który się do was zbliża, musicie teraz dokonać wyboru co do tego, czy rozwijać się w kierunku służby innym, czy pozostać na poziomie służby sobie. To będzie decyzja, do której dostosowanie zajmie wam trochę czasu. Do tego właśnie odnosi się ów „tysiącletni okres czasu”. To okres, według miary waszego kalendarza, który rozstrzygnie, czy poczynicie postępy w służbie innym, czy pozostaniecie na poziomie służby sobie. Ci, którzy opisywani są jako Jaszczury, wybrali zdecydowane zamknięcie się w służbie sobie. A ponieważ są oni na najwyższym z poziomów gęstości, na którym jest to możliwe, muszą stale czerpać duże ilości negatywnej energii od tych z poziomu trzeciego, drugiego i tak dalej. Oto dlaczego robią to, co robią. To również wyjaśnia dlaczego ich rasa umiera – nie byli oni bowiem w stanie nauczyć się, jak przerzucić się z tej szczególnej formy ekspresji do służby innym. A ponieważ pozostają oni na tym poziomie przez tak – jakbyście to ocenili – długi czas i rzeczywiście mocno się w nim zakorzenili i faktycznie w nim się umocnili, oto dlaczego umierają i rozpaczliwie próbują wziąć od was możliwie najwięcej energii i metabolicznie odtworzyć swoją rasę.

P: (L) Więc, jeśli jesteśmy dla nich źródłem pożywienia i siły roboczej, dlaczego po prostu nie hodują nas w zagrodach na swojej własnej planecie?

O: Hodują.

P: (L) Zatem, skoro jest nas tutaj tak wielu, dlaczego po prostu się tu nie wprowadzą i nie przejmą wszystkiego?

O: Taki jest ich zamiar. Od dość dawna mają taki zamiar. Jak wiesz, podróżują tam i z powrotem w czasie, żeby przygotować wszystko tak, żeby – przy pomocy transferu z poziomu trzeciego na

czwarty, którego ta planeta doświadczy – móc przyswoić maksymalną ilość negatywnej energii, w nadziei, że będą mogli dopaść was na czwartym poziomie i w ten sposób dokonać kilku rzeczy. 1: zachować swoją rasę jako zdolny do życia gatunek; 2: zwiększyć swoją liczebność; 3: umocnić swoją władzę; 4: rozprzestrzenić swoją rasę w całym świecie czwartej gęstości. By tego wszystkiego dokonać, wpływali na wydarzenia przez – według waszych kalendarzy – około 74 tysiące lat. I podczas tej pracy robili to w zupełnie nieruchomym stanie czasoprzestrzeni, podróżując wedle woli w przód i w tył. Jednak, co ciekawe, spełnienie to na niczym.

P: (L) Jak możecie być tak pewni, że to się nie uda?

O: Ponieważ to widzimy. Jesteśmy w stanie zobaczyć wszystko, nie tylko to, co chcemy zobaczyć. Ich błąd polega na tym, że widzą oni jedynie to, co chcą zobaczyć. Innymi słowy, to najwyższy z możliwych przejawów tego, co nazwalibyście myśleniem życzeniowym. A przejawiane na czwartym poziomie gęstości myślenie życzeniowe staje się rzeczywistością dla tego poziomu. Czy wiecie, jak myślicie życzeniowo? No cóż, nie jest to dla was pełną rzeczywistością, ponieważ jesteście na trzecim poziomie, ale gdybyście byli na

czwartym poziomie i mieli wykonać to samo działanie, byłoby to faktycznie waszą świadomością rzeczywistości. Zatem, nie mogą oni zobaczyć tego, co my możemy zobaczyć, ponieważ my zamiast sobie - służymy innym, a jako że jesteśmy na szóstym poziomie, możemy zobaczyć wszystko, w każdym calu, takie, jakie jest, a nie takie, jakie chcielibyśmy, żeby było.

[...]

P: (L) Czy jacykolwiek obcy, w szczególności Jaszczury, kiedykolwiek żyli wśród ludzi i byli czczeni?

O: Nie żyli wśród ludzi, ale w różnych momentach w przeszłości bezpośrednio współoddziaływali z ludźmi. Działo się to wtedy, kiedy ludzie byli gotowi, skłonni i byli w stanie zaakceptować pojawiające się wprost z zewnętrznych źródeł bóstwa i czcić je. Takie rzeczy nie zdarzały się w niedawnej przeszłości. Strzeżcie się jednak, może się to wkrótce stać.

W powyższym fragmencie zauważyliśmy bardzo wyraźne rozróżnienie pomiędzy Służbą Sobie i Służbą Innym w kategoriach WIDZENIA. To pierwsze jest SUBIEKTYWNE i widzi jedynie to, co chce widzieć, to drugie jest OBIEKTYWNE i widzi WSZYSTKO.

Co tak naprawdę może to oznaczać? A co z tymi wszystkimi dzisiejszymi naukami, mówiącymi że „to ty tworzysz swoją własną rzeczywistość”? Kasjopeanie właśnie powiedzieli, że:

„[Służenie Sobie jest widzeniem jedynie tego, co CHCE się zobaczyć i jest] najwyższym z możliwych przejawów tego, co nazwalibyście myśleniem życzeniowym. A przejawiane na czwartym poziomie gęstości myślenie życzeniowe staje się rzeczywistością dla tego poziomu. Czy wiecie, jak myślicie życzeniowo? No cóż, nie jest to dla was pełną rzeczywistością, ponieważ jesteście na trzecim poziomie, ale gdybyście byli na czwartym poziomie i mieli wykonać to samo działanie, byłoby to faktycznie waszą świadomością rzeczywistości.”

Próbowałam wielu ludziom opowiedzieć o zadziwiających zmianach w moim życiu, będących rezultatem zmiany w mojej świadomości, polegającej na wypaleniu się tego, co przez tak wiele lat myślałam, czy chciałam myśleć, o naszym świecie.

To, co trudno mi było opisać, to zupełnie NOWE odczucie, jakie wywołuje we mnie wszechświat. Naprawdę jest tak, jakbym przybyła z zupełnie innego wszechświata do tego, w którym obecnie przebywam, i inne są wszystkie reguły – współmierne do mojej świadomości. W miarę jak zdobywałam coraz więcej wiedzy na temat funkcjonowania świata, zaczynałam ją stosować do wszystkiego, czego doświadczałam w codziennym życiu. Spowodowało to wiele zmian, ponieważ wybory, których dokonywałam, były inne od tych, których dokonywałam wcześniej. Tak, wiele z tych wyborów opierało się na „rzeczach niewidzialnych”, rzeczach, które były sprzeczne z ogólnie obowiązującym, wpojonym kulturowo światopoglądem, efektem prania mózgu zafundowanego nam przez społeczeństwo; wiele z tych wyborów było po prostu niezrozumiałych w zwykłych kategoriach. Faktem jednak jest, że ich dokonałam, działałam zgodnie z nimi, a rezultaty były niemalże zadziwiające! Uczylałam się odczytywać „subtelne wskazówki” na temat świata i wzajemnych relacji ludzi, które są przed nami „zakryte”. A wskazówki te, zapewniam was, wykraczały daleko poza zwykłe „wrażenia psychiczne” standardowego, metafizycznego eksperta!

Chcę tu przedstawić część tego materiału, który pomógł mi zrozumieć „wskazówki” i „znaki”, których dostarcza nam otoczenie; „drogowskazy”, które wskazują różne kierunki składające się na chwile naszych decyzji; i nasze decyzje oparte na tym, co w danym momencie uznajemy za prawdziwe; wszystkie te rzeczy, które pomogły mi „zmienić moją rzeczywistość”, żebym mogła naprawdę zrozumieć to, co mieli na myśli Kasjopeanie, mówiąc:

Pamiętaj, gęstość odnosi się jedynie do świadomej uwagi. Kiedy jest się świadomym, WSZYSTKO dostraja się do tej świadomości.

Jedną z pierwszych rzeczy, które przypadkowo naprowadziły mnie na kilka z tych spraw było dziwne wydarzenie, które miało miejsce, kiedy pewnego dnia czekałam, żeby odebrać ze szkoły córkę. Siedziałam w samochodzie na szkolnym parkingu i obserwowałam wszystkie wychodzące z budynku dzieciaki i wszystko to, co normalnie robią dzieci, wychodząc ze szkoły. Obserwowałam ten program przez jakiś czas i każdego dnia byłam świadkiem owych dziwnych ceremonii i rytuałów amerykańskich nastolatków.

Po tym, co o dzisiejszych dzieciakach opowiadała moja córka, świadoma byłam jednej rzeczy – istnienia skrajnych podziałów oraz klik, które tworzą się w szkołach. W takim czy innym stopniu zdarzało się to zawsze, jednak w dzisiejszym świecie wydaje się to wyraźniejsze niż kiedykolwiek dotąd.

W mojej szkole średniej był to mniej lub bardziej „ekonomiczny” podział, prowadzący do przejawienia się struktury społecznej, co następnie prowadziło do „społecznej” nominacji. Było to dość zrozumiałe i w pewnej mierze znajdowało swoje odbicie w prawdziwym życiu.

Dziś jednak wygląda to zupełnie inaczej. Nic nie jest tak jednoznaczne (co nie znaczy, że „jednoznaczny” system z przeszłości był wskazany!). Grupy i kliki, które tworzą się w nowoczesnych szkołach średnich są czymś zupełnie innym. Byłam zafascynowana zmianami i ciekawa, dlaczego tak jest i jaka jest zasadnicza, leżąca u podstaw, dynamika.

Moja córka poinformowała mnie o gangach – „Crips” czy jakoś tak – o „grupach związanych z jakimś stylem”, takich jak Preps, Jocks, Loadies, Gothics, i tak dalej. Jedno wydawało się dla mnie jasne – względy finansowe mają z tym niewiele wspólnego. Członkiem gangu czy „Gothic” mogło tak samo dobrze być dziecko z rodziny zamożnej jak i z biednej. Narkotyki są powszechne we WSZYSTKICH tych ugrupowaniach. Zachowanie dziewczęstwa też nie wydaje się być jedną z tych rzeczy, które sprawiają, że należysz do tej czy innej grupy, jak było wtedy, kiedy ja chodziłam do szkoły średniej. Wydaje się również, że ilość dzieci dobrze sobie radzących w szkole spadła do rekordowo niskiego poziomu.

Tak więc obserwowałam te wylewające się wieloma drzwiami dzieciaki, tworzące grupy i kliki, każde przyciągane do swojego „typu”, żeby wspólnie spędzić czas i wymienić – co?

Co one NAPRAWDĘ robiły?

W tygodniach przed tym wydarzeniem miałam trochę kontaktów z ludźmi, którzy przedstawiali się jako lightworkerzy, ale później, w wyniku zabawnych zbiegów okoliczności, okazali się być pełnym ich przeciwieństwem. Doświadczenia te sprawiły, że pomyślałam o idei „wyłączania dźwięku” i po prostu PATRZENIA na dynamikę. Oni byli tak zaabsorbowani mówieniem tego i owego oraz usiłowaniem sprawienia dobrego wrażenia poprzez przekonywanie swoją gadką mnie i innych o swoich dobrych intencjach. Kiedy jednak patrzyło się na wpływ, jaki mieli oni na życie innych ludzi, jak również na dynamikę ich własnego życia, coś było po prostu nie tak! Było tak, jak w tym powiedzeniu „dużo mówią, ale nic nie robią”. Tyle, że dużo głębsze i bardziej subtelne.

Któregoś dnia czytałam o jakiś badaniach ssaków naczelnych – wiecie, Jane Goodall i te rzeczy – i uprzytomniłam sobie, że metody obserwacji szympanсів mogą być bardzo przydatne w obserwacji ludzi. Obserwując i nie dając się zwieść słowom, ma się dużo większą szansę zrozumienia, co się dzieje.

Siedziałam więc obserwując te dzieciaki i pomyślałam o zastosowaniu wobec nich wskazówek dotyczących badania naczelnych. Zauważyłam kilka zabawnych rzeczy jeśli chodzi o ich język ciała, kto kogo dotykał, jak i gdzie, jaką we wzajemnych relacjach przyjmowali postawę i nagle uświadomiłam sobie, że obserwuję, jak oni nawzajem się sobą ŻYWIĄ! Była to jedna z naprawdę najdziwniejszych intuicji, jakie kiedykolwiek miałam. Rzeczywiście zobaczyłam swego rodzaju

„hierarchię” i przenoszenie energii z jednej osoby na drugą i następną, a w każdej liczącej od 5 do 10 dzieciaków grupie, zawsze było ktoś jeden, kto wydawał się być „dominujący”, w tym znaczeniu, że tej właśnie osobie przekazywana była w końcu cała ta energia.

Po wielu minutach zauważyłam ponadto, że niektóre dzieciaki w grupach, te wyglądające na małe i słabe, były w pewnym sensie „odrzućane”, czy też nie przyjmowane jako „źródła energii”, co powodowało ich oklapnięcie, jakby wypłynął z nich cały „sok”, i odchodziły wyglądając na zmęczone i pokonane. I zauważyłam, że po kilku minutach bycia dotykany, adorowany i tak dalej, „dominujący” rzeczywiście wydawał się PUCHNAĆ, rósł i wyglądał na szerszego i pełniejszego. Były też osoby „wybrane”, które „dominujący” w taki czy inny sposób obmacywał, jakby rozładowując baterię i czerpiąc z niej elektryczność. Ciemne okulary w filmie Matrix! Tak, było to dość ciekawe odkrycie. Zaczęłam więc robić tego MNÓSTWO. Obserwowałam wzajemne relacje ludzi, próbując ustalić rzeczywistą ich dynamikę. Było znacznie lepiej, kiedy nie mogłam słyszeć NICZEGO, co mówili, mogłam jedynie obserwować ich z pewnej odległości, tak żeby nie wiedzieli, że obserwuję. I z pewnością była to dość typowa sprawa. W każdej sytuacji miało miejsce coś w rodzaju „żywienia się” przepływającą energią.

Potem zaczęłam obserwować małżeństwa, próbując określić kto jest „dominujący”, nie w NASZYCH kategoriach, ale w kategoriach kto pobiera energię. Ciekawe, że dość często był nim ten, o którego można było wziąć za „słabszego” czy bardziej z tych dwojga bezbronnego – ten, który wzbudzał najwięcej współczucia! Zaczęłam wtedy myśleć o współczuciu i litości w zupełnie innych kategoriach. Widziałam, że tak naprawdę była to manipulacja, żeby zdobyć więcej „paliwa”. Czy był to dowód na pewną hierarchię STS? Czy dominujący dominują nad swoimi małymi „grupami” i przyswajają energię uczestników, a potem są porywani i „dojeni” z paliwa, jakie zgromadzili? To ciekawe przypuszczenie, jak naprawdę może to działać.

W każdym razie obserwacje te doprowadziły do kilku interesujących pomysłów, którymi się podzielę, pamiętajcie jednak, że oparte są one jedynie na przypuszczeniu. Nigdy świadomie, na jawie, nie widziałam kosmity – ani Szaraka, ani „Jaszczurki”. WIDZIAŁAM UFO, czarny, szeroki na 300 stóp [ok. 900 metrów] bumerang, bezpośrednio nad moją głową, kiedy razem z dziećmi – które również go widziały – byłam w basenie. Niemal przez rok od zobaczenia go CIERPIAŁAM z powodu dziwnych fizycznych symptomów, które, jak mi później zasugerowano, były zatruciem radioaktywnym, w tamtym jednak czasie byłam takim sceptykiem, że przekonana byłam, że cierpię po prostu z powodu przepracowania i poważnych alergii.

Wydaje mi się, że większość ludzi niczego na temat „głębszej rzeczywistości” nie wie, a nawet nie podejrzewa; praktycznie rzecz biorąc, są oni zahipnotyzowani. Przeżywają życie w „cichej desperacji”, zapewniając innym ludziom, a nawet „obcym”, „uczcie”.

Wydają się posiadać „zaprogramowane implanty pętli myślowych”, tak że - bez względu na to, ile użyjesz logiki czy rozsądku, żeby przekonać ich do otwarcia umysłu - mocno trzymają się emocjonalnej, subiektywnej agendy oraz systemu przekonań. Do tej kategorii zaliczają się „naukowi sceptycy” i „artyści dezinformacji”. Nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że są „agentami” i byliby kompletnie przerażeni, gdyby ktoś kiedyś mógł ich o tym przekonać czy choćby wskazać sensowne dowody poszlakowe, świadczące za tym. Faktem jest, że w swoich systemach przekonań na temat „Trzeciej Osoby” są „zaprogramowani” i że wierzą w to, ponieważ CHCĄ wierzyć. I to „chcenie” jest oczywiście ich wyborem.

Są też inni ludzie, którzy mają potencjał i wewnętrzną naturę potrzebne, by mogli stać się świadomi. Obcy porywają prawdopodobnie i tych, jednak z powodu pewnego „prawa”, które musi istnieć w ich rzeczywistości, nie mogą tak po prostu ich zabić, by wyeliminować ich jako zagrożenie. Wszczepiają im więc implanty, przeznaczone do kierowania ich myśli ku autodestrukcji albo na bezużyteczne ścieżki i bezsensowne spekulacje oraz do manipulowania ich stanami emocjonalnymi, po to, żeby - kiedy zaczną zbliżać się do prawdy czy też wyrażania wiedzy – dawali się zwieść własnym emocjom. Przełamanie tych programów kontroli jest ogromnym zadaniem.

W tych sytuacjach zdarzyć się może wiele rzeczy. Albo taka osoba nauczy się przedostawać przez takie stany zamroczenia, albo utknie w nich i będzie stracona. Te stany emocjonalne mogą

obejmować sympatie i antypatie, pozytywne i negatywne spostrzeżenia emocjonalnej natury, nie mają one jednak nic wspólnego z jakąkolwiek prawdziwą rzeczywistością.

Ludzie mogą być emocjonalnie sterowani ku nieodpowiedniemu małżeństwu, po to tylko, żeby partner stał się kontrolerem i wampirem energetycznym; ludzie mogą być emocjonalnie doprowadzeni do pragnienia czegoś tak bardzo, że w tym swoim pragnieniu zupełnie się zatracą i stworzą wszelkiego rodzaju mentalne racjonalizacje, których użyją do przekonania samych siebie, że to, co robią, jest właściwe i prowadzi ich ku wiedzy, podczas gdy naprawdę jest to tylko jeszcze jedna iluzja.

Można wykreować i przedstawić komuś pozornie synchroniczne wydarzenia, żeby przekonać go, że z tym, co robi czy myśli, jest na właściwej drodze, ponieważ sam wszechświat mu to „potwierdza”. Niewiarygodnie głębokie i niepojęcie przebiegłe manipulacje i ich odmiany nie mają końca. I było czymś POTWORNYM widzieć to. Zrozumiałam, że prawie cała ludzkość jest niczym więcej, jak POKARMEM. Ludzie są kontrolowani i manipulowani od narodzin aż po grób, dokładnie tak jak przedstawiono to w filmie Matrix, tyle że nie są „bateriami” dla kilku komputerów, które wpadły w amok i przejęły kontrolę nad światem – są dosłownie fizycznym i energetycznym pokarmem dla istot z wyższych gęstości. A z powodu swojej ignorancji nie mogą nic zrobić. Nie mają wolnej woli, ponieważ nie są przebudzeni.

Co więcej: wnioskuję, że nasza kultura, nasze religie, nasze filozofie, nasza nauka, wszystko to ma w tym swój udział i kontrolowane jest przez ten olbrzymi, złożony „mechanizm żywieniowy” - hierarchię Służby Sobie. Nawet większość „nowych” interpretacji nurtu New Age jest jedynie jeszcze jedną warstwą cebuli oszustw, żeby dalej pozbawiać nas wolnej woli.

Co stało się z „miłością”? Co stało się z „jednością”, dobrocią, zjednoczeniem, Bogiem będącym w niebie i światem będącym w porządku? Co stało się z tym całym podnoszeniem świadomości, które miało toczyć się na całej planecie? Co stało się z poczuciem „bezpieczeństwa”, jeśli tylko otoczysz się „miłością i światłem” i pozytywnym myśleniem? Setki razy pokazano mi, że te rzeczy były jedynie maskami „maszyny żywieniowej”. Kolejne warstwy iluzji.

Oczywiście rodzi się pytanie: czy nie badałam ciemności na tyle długo, że sama w nią wpadłam? Czy mój wysiłek, by wykorzenić kłamstwa i pomieszanie, był w rzeczywistości przyznaniem im racji bytu, co doprowadziło do zmanifestowania się ich w moim życiu? Czy widziałam odbicie siebie? W tym miejscu w Doświadczeniu religijnym Williama Jamesa czytam:

„Na naszym ostatnim spotkaniu rozpatrywaliśmy zdrową umysłowo konstytucję psychiczną, konstytucję, o organicznej niezdolności do długotrwałego cierpienia i tendencji do optymistycznego postrzegania rzeczywistości będącej jak woda krystalizacyjna, w której tężeje charakter jednostki. Widzieliśmy jak usposobienie takie może stać się podstawą dla osobliwego rodzaju religii, religii, gdzie za sprawę zasadniczą, której ma służyć istota rozumna, uważa się dobro, nawet dobro dotyczące życia na tym świecie. Religia ta nakłania go do wyrównania rachunków z bardziej złymi aspektami wszechświata poprzez systematyczne odmawianie głębokiego ich odczuwania czy przywiązywania do nich wielkiej wagi, poprzez ignorowanie ich w swoich rozważnych kalkulacjach, czy nawet, gdy nadarzy się okazja, stanowcze im zaprzeczanie. Zło jest chorobą, a martwienie się złem jest chorobą samą w sobie. Nawet żal i wyrzuty sumienia... mogą być jedynie chorymi impulsami.

Skierujmy się teraz ... ku tym osobom, które nie potrafią tak szybko zrzucić ciężaru świadomości zła, ale mają wrodzone przeznaczenie, by z powodu jego obecności cierpieć. ... są różne poziomy patologicznego umysłu... są ludzie, dla których zło oznacza jedynie niewłaściwe nastawienie do rzeczy, błędną odpowiedniość między czymś życiem a otoczeniem. Zło takie jak to jest uleczalne... albo to przez zmianę siebie, albo rzeczy, lub – jednego i drugiego jednocześnie. Są inni, dla których zło jest... nieprawidłowością lub wadą w [ich] podstawowej strukturze, której nie może uleczyć żadna zmiana w otoczeniu czy też powierzchowne przeorganizowanie wewnętrznej osobowości i które wymaga lekarstwa nadprzyrodzonego. Ogólnie biorąc, rasy łacińskie skłaniały się bardziej w kierunku tego pierwszego sposobu pojmowania zła, ...podczas gdy rasy germańskie miały tendencję do myślenia raczej o Grzechu w liczbie pojedynczej i z wielkiej litery, jak o czymś zakorzenionym w naszej naturalnej podmiotowości w sposób nie dający się wykorzenić, czymś, co nigdy nie będzie

usunięte przez jakiekolwiek powierzchowne i fragmentaryczne działania.

„... mówimy generalnie o progu ludzkiej świadomości, żeby wskazać na ilość hałasu, presji, czy innych zewnętrznych bodźców, które ona znosi, by w ogóle pobudzić swoją uwagę. Ten z wysokim progiem będzie drzemać przy takiej ilości hałasu, przy którym ktoś z niskim progiem obudziłby się natychmiast. Podobnie, kiedy ktoś jest wrażliwy na małe różnice w dowolnej klasie wrażeń, powiemy, że ma niski „próg różnicy”. Jego umysł z łatwością przekracza ten próg ze świadomością wspomnianych różnic. Dokładnie tak moglibyśmy mówić o „progu bólu”, „progu lęku”, „progu nieszczęścia” i odkryć, że przez świadomość niektórych jednostek jest on szybko przekraczany, a u innych leży zbyt wysoko, by ich świadomość mogła go osiągnąć.

Jak wyraził to Goethe: „Nie powiem nic przeciwko mojemu życiu. Ale w rzeczywistości było ono wyłącznie bólem i ciężarem i mogę zapewnić, że podczas mojego całego 75-letniego życia nie doświadczyłem ani razu czterech tygodni prawdziwie dobrego samopoczucia. Tylko nieustanne toczenie kamienia, który trzeba wciąż od nowa podnosić”.

A Martin Luther powiedział: „Jestem zupełnie znużony życiem. Dlatego modlę się, żeby Bóg bezzwłocznie przyszedł i zabrał mnie... wolałbym poświęcić swoją szansę na Raj, niż żyć czterdzieści lat dłużej”

Jedyną ulgą, jaką może przynieść „zdrowe nastawienie” jest: 'Stek bzdur! Wyjdź na powietrze! Głowa do góry, wszystko będzie dobrze, jeśli tylko porzucisz swoją chorobliwość!' Jednak przypisanie wartości duchowej zwykłemu niefrasobliwemu zadowoleniu jest jedynie samym uświęceniem słabej pamięci i powierzchowności. Naszym problemem jest to, że MOŻEMY umrzeć, że MOŻEMY zachorować, że... potrzebujemy życia niezależnego od śmierci, zdrowia niepodatnego na choroby, dobra, które nie ulegnie zgniciu... pewien przyjaciel powiedział: 'Mój kłopot polega na tym, że za bardzo wierzę w szczęście i dobro i nic nie ukoji mojego bólu spowodowanego ich krótkotrwałością'.

„[A więc ci, którzy doświadczają] małe uspokojenie zwierzęcej pobudliwości i instynktu, drobna utrata zwierzęcego hartu, małe obniżenie progu bólu, wyciąga na światło dzienne tego robaka tkwiącego w rdzeniu naszych wszystkich typowych źródeł rozkoszy i przemienia nas w melancholijnych metafizyków.

„Jeśli to możliwe, wyobraź sobie siebie nagle obdartego z emocji, którymi teraz napełnia cię twój świat i spróbuj wyobrazić go sobie takim, jaki istnieje czysto samoistnie, bez twojego przychylnego, pełnego nadziei czy też inteligentnego komentarza. Niemal niemożliwe okaże się uświadomienie sobie takiego stanu negatywizmu i obojętności. Jakakolwiek wartość, pożytek czy też znaczenie, w jakie nasz świat wydaje się być wyposażony, są czystym darem umysłu obserwatora. [Na przykład] miłość zmienia ukochanego człowieka tak całkowicie, jak słońce zmienia trupa siność Mont Blanc w różany czar. [Więc dzięki naszym emocjom] - jeśli są - zmienia się życie. [Już tylko to powinno nam powiedzieć, jak łatwo wykorzystać nasze emocje do kontroli lub hipnotyzowania nas!]

W przypadku Tolstoja poczucie, że życie ma w ogóle jakikolwiek sens, było przez pewien czas zupełnie odrzucane. W rezultacie zaszła transformacja całego wyrazu rzeczywistości. Kiedy przyjrzymy się temu fenomenowi odrodzenia, zobaczymy, że nierzadkim następstwem takiej zmiany było przeobrażenie oblicza natury w oczach [obserwatora]. (...) Pojawia się nagła potrzeba zastanowienia się i kwestionowania oraz głęboka teoretyczna aktywność, aż w desperackim wysiłku nawiązania właściwej relacji z ową materią cierpiący człowiek jest często doprowadzany do rozwiązania....

Tolstoj pisze: „Nie byłem ani szalony, ani chory. Przeciwnie, posiadałem fizyczną i umysłową siłę, jaką rzadko widywałem u osób w moim wieku. Mogłem kosić jak chłop, mogłem pracować umysłowo osiem godzin dziennie bez przerwy i nie odczuwałem niepożądanych efektów. A jednak żadnemu działaniu w moim życiu nie potrafiłem nadać sensownego znaczenia. I dziwiłem się, że nie zrozumiałem tego od samego początku. Stan mojego umysłu wyglądał tak, jakbym był obiektem czyichś złośliwych i głupich dowcipów. Można żyć tylko tak długo jak długo jest się odurzonym, pijanym życiem, ale po wytrzeźwieniu nie da się nie dostrzec, że wszystko to jest trywialnym kantem. I naprawdę nie ma w tym nic komicznego ani niemądrego, to najzwyczajniej

okrutne i głupie. Być może jednak - powiedziałem sobie - jest coś, czego nie udało mi się zauważyć lub zrozumieć.. Niemożliwe, żeby taki stan rozpacz był dla rodzaju ludzkiego naturalny. Poszukiwałem wyjaśnienia we wszystkich zdobytych przez człowieka dziedzinach wiedzy. Pytałem długo, z mozołem i bez próżnej ciekawości. Szukałem dniami i nocami, nie opieszale lecz mozolnie i z uporem. Szukałem tak, jak szuka człowiek, który się zgubił i usiłuje się uratować i - nie znalazłem nic. Co więcej, przekonałem się, że wszyscy ci, którzy przede mną poszukiwali odpowiedzi w naukach przyrodniczych, również niczego nie znaleźli. I że uznali oni, że właśnie owa niezrozumiała absurdalność życia - która mnie doprowadza do rozpacz - jest jedyną, niezaprzeczalną, dostępną człowiekowi wiedzą".

Jedyne, co powinno nas teraz interesować, to zjawisko absolutnego rozczarowania życiem codziennym... kiedy utrata złudzeń zaszła już tak daleko, kiedy zakosztowało się owocu z tego drzewa, a edeniczne szczęście już nigdy nie powróci... jedynym szczęściem, jakie może nadejść, jest coś znacznie bardziej złożonego, włącznie z naturalnym złem, jako jednym z elementów. Człowiek cierpiący rodzi się ponownie jako istota z głębszą - od dostępnej mu wcześniej - świadomością.

Dotarłszy do tego punktu, zobaczyć możemy antagonizm, jaki musi powstać między "zdrowym na umyśle" optymistą a tym o umyśle patologicznym, który doświadczenie dostrzegania zła uważa za konieczne. Dla tych ostatnich "zdrowa umysłowość" wydaje się niewymownie ślepa i płytka. Tym pierwszym drudzy wydają się słabi i chorzy. Przekonani są, że w tych dzieciach gniewu, błagających o ponowne narodziny - jest coś niemal nieprzyzwoitego. I jeśli brak tolerancji religijnej, wieszanie i palenie na stosie, byłyby wciąż w modzie, niemal pewne jest, że to raczej ci o "zdrowi na umyśle" poparliby zgładzenie tych o umyśle patologicznym, a nie odwrotnie.

Metoda odwracania uwagi od zła i życie jedynie w świetle dobra jest wspaniałe tak długo, jak długo działa... nie ma jednak wątpliwości, że "zdrowa umysłowość" jako doktryna filozoficzna jest niewystarczająca, ponieważ fakty dotyczące zła, których wyjaśnienia stanowczo odmawia, są naturalną częścią rzeczywistości. A to, co wiąże się ze złem, może mimo wszystko być najlepszym kluczem do sensu życia i najlepszym środkiem do otwarcia nam oczu na najgłębsze pokłady prawdy.

Szalenie wszystkie swoje wizje horroru czerpie z materiału codziennej rzeczywistości. Nasza cywilizacja oparta jest na rzezi i każde pojedyncze istnienie kończy się samotnym spazmem bezradnej agonii. Nie starcza nam wyobraźni, byśmy uwierzyli w mięsożerne gady z geologicznej przeszłości - za bardzo przypominają gatunki muzealne, a w żadnej z tych muzealnych czaszek nie ma ani jednego zęba, który wbijałby się wściekle w jakąś rozpaczliwie walczącą, żywą, nieszczęsną ofiarę. Równie potworne dla ofiar formy horroru wypełniają dziś świat wokół nas. Tu, w samych naszych ogniskach domowych, przeklęty kot bawi się z tracącą oddech myszką albo trzyma w szczękach rozgorączkowanego, trzepoczącego ptaka. Krokodyle, pytony i grzechotniki są pojemnikami z życiem równie prawdziwymi jak my i zawsze kiedy one czy jakieś inne dzikie bestie mocno chwytają żywą zdobycz, śmiertelne przerażenie, które czują ci o patologicznym umyśle, jest absolutnie właściwą na tę sytuację reakcją.

...Ponieważ złe uczynki są równie prawdziwą częścią natury jak dobre, a nasze filozoficzne założenie powinno zapewnić im jakieś racjonalne znaczenie, systematyczne pozbawianie tych spraw czynnej uwagi stanowi więc metodę mniej pełną od tej, która stara się włączyć te elementy w swoje pole widzenia. Optymiści o zdrowym nastawieniu potrzebują jedynie jednokrotnego narodzenia, ale "dusze chore", by zaznać szczęścia, muszą narodzić się dwukrotnie.

[Uwaga Laury: Rezultatem są dwie różne koncepcje wszechświata: subiektywna i obiektywna.] Przy jednokrotnym narodzeniu świat jest przedsięwzięciem jednopiętrowym, jego elementy mają tylko te wartości, jakie wydają się mieć...[dla urodzonych dwukrotnie] świat jest dwupiętrową tajemnicą. Naturalne dobro cechuje nie tylko jego niedostatek ilościowy oraz przemijalność, fałsz czai się w samej jego istocie. Trzyma nas on z dala od naszego prawdziwego dobra, a rezygnacja oraz utrata nadziei na nie są naszym pierwszym krokiem w kierunku prawdy. Są dwa życia, naturalne i duchowe, i musimy utracić jedno, zanim będziemy mogli uczestniczyć w drugim". Pojawia się pytanie: czy nieoczekiwanie zobaczyłam trzeciego stopnia świat TAKIM, JAKI

NAPRAWDĘ JEST? Czy widziałam rzeczywistość OBIEKTYWNA?

Zapytałam o to Kasjopean, a miejcie na uwadze, że było to tuż przed sesjami dotyczącymi "fali grawitacyjnej":

09-06-96

P: (L) To ostatnie "przebudzenie" czy też okres widzenia rzeczy z taką jasnością, jakimi naprawdę są, i cały obraz interakcji między ludźmi i to, jakie bywają okropne... Pogryzłam się w strasznej depresji. Po zobaczeniu tak wiele naraz, potrzebowałam odzyskać równowagę. Czy możecie mi wyjaśnić, o co chodziło?

O: Wzrost.

P: (L) Próbowалам podzielić się tym spostrzeżeniem z innymi i kiedy powiedziałam, że wreszcie widziałam rzeczy w ich prawdziwym stanie i NIE był to ładny obrazek, wszyscy - niemal bez wyjątku - powiedzieli "cóż, najwyraźniej widzisz to oczyma opętanej jakiegóś znaczącą duszą!" Dlaczego tak powiedzieli?

O: Przede wszystkim, nie jest właściwym postrzeganiem "wszystkiego w takiej ciemności i posępności, itd" To tylko skutek usunięcia kokonu fałszu. Celebryzuj równowagę. Nie opłakuj śmierci iluzji nierównowagi.

P: (L) Gdzie się udam? Gdzie udamy się wszyscy?

O: Wszędzie.

W poprzednim rozdziale wspomniałam o doświadczaniu jakiegóś dziwnych efektów - było to rok przed "widzeniem", o którym teraz mówię. Kasjopeanie uznali, że wiązały się one ze zmienianiem się mojego DNA. W tej poprzedniej sytuacji efekty były głównie mentalne i emocjonalne w sensie "przetwarzania" i przyswajania moich własnych problemów. Było to co najmniej traumatyczne i miało dodatkowo skutki fizyczne, między innymi fale gorąca i dreszczy, ból i cierpienie, i tak dalej. Ten "napór" był prawdziwym wyzwaniem, jednak przy pewnym wysiłku byłam w stanie zachować równowagę. Myślę, że byłam przygotowywana na to, co miało nadejść niemal dokładnie rok później.

Kiedy zaczęłam dostrzegać prawdziwą różnicę między wolną wolą i jej brakiem, między STS i STO, subiektywnością i obiektywnością, "łańcuchem pokarmowym", jaki na tej planecie istnieje, i którego byłam częścią w niemal wszystkich swoich związkach (zazwyczaj stanowiąc pokarm), spostrzeżenie to spowodowało, że podjęłam określone działania w swoim życiu, a wśród nich rozwód z mężem i wykluczenie ze swojego otoczenia mnóstwa ludzi, wyraźnie bowiem widziałam, że wcale nie byli zainteresowani wiedzą, a jedynie myślą, że może będę mogła nauczyć ich kilku sposobów materialnej manifestacji albo "tworzenia" dla samolubnych pobudek. Oni się mną "żywili". Widząc mechanizm "żywieniowy" wybierałam to, co nie opierało się na byciu pokarmem ani nażywieniu się innymi. I żadnym sposobem nie mogłam tego nikomu wyjaśnić.

Na poziomie materialnym było to w stanie prowadzić do ogromnego i przytłaczającego cierpienia, zarówno fizycznego jak i emocjonalnego. Mnie oczywiście interesowało głównie cierpienie innych, ale jak się okazało, w rzeczywistości oni cierpieli nieznacznie! To ja przechodziłam przez ognie piekielne! Kiedy odmawiasz bycia "wymuszonym" pokarmem dla KOGOŚ, pójścia na najmniejsze nawet kompromisy i opierasz to na widzeniu czegoś Niewidzialnego, staje to w sprzeczności z całym twoim zaprogramowaniem. Zobaczyłeś coś, co jest inne, przerażające i okropne, i zdecydowanie NIE to zalecałby twój pastor czy psycholog jako "realistyczny" czy "pozytywny" obraz rzeczywistości. Działasz dosłownie wbrew wszystkiemu, czego cię uczono i o czym wcześniej byłeś przekonany - i działasz w wierze, która niewątpliwie jest mała jak ziarnko gorzycy... Co się z tobą dzieje, kiedy tym się kierujesz?

Ja - zachorowałam. W innych przypadkach, o których wiem - skutek był ten sam, więc wiem, że nie ma w tym nic niezwykłego. W wyniku poważnego zapalenia krtani przez kilka tygodni nie byłam w stanie mówić, miałam obrzęk oczu, który opierał się antybiotykami i każdej innej formie leczenia; stale dzwoniło mi w uszach i sączyła się z nich nieprzyjemna ciecz, miałam też trudności w oddychaniu i poruszaniu się. Każdy staw i mięsień mojego ciała bolał tak, jakby był rozbity i rozerwany. Czułam się jakbym była dosłownie miażdżona. Myślałam, że oszaleję z bólu i z żalu -

widziałam bowiem, czym moje życie faktycznie było, i byłam zmuszona - z racji prawdziwości moich poszukiwań - wszystko zmienić. To naprawdę było jak umieranie. Te programy są niewątpliwie bardzo silne!

Mogłam wtedy, w imię spokoju i zachowania równowagi, wpaść z powrotem w zaprzeczanie, w stary system przekonań, miałam jednak sen, który wyraźnie powiedział mi, że - jeśli nie podejmę natychmiastowego działania - znajdę się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. To był typowy "sen o mrocznym człowieku", jak opisała to jungowska psycholog, Clarissa Pinkola Estes, która w swojej książce "Kobieta biegnąca z wilkami" do sporządzenia wykresu naszej podświadomej wiedzy używa jako map dawnych opowieści.

"Naturalnego drapieżnika psychiki znajduje się nie tylko w bajkach ale i w snach. Istnieje pewien uniwersalny sen inicjacyjny, tak powszechny, że godnym uwagi jest, jeśli ktoś przed ukończeniem 25 roku życia go nie miał. Sprawia on zwykle, że budzimy się gwałtownie, ogarnięci walką i niepokojem. W śnie tym jesteśmy w jakimś domu, na zewnątrz którego panuje ciemność albo czai się niebezpieczeństwo. Śniący jest przerażony i gorączkowo stara się otrzymać wsparcie. Nagle zdaje sobie sprawę, że niebezpieczeństwo jest właściwie na nim albo z nim, albo że nie można go pokonać ani uniknąć, albo że jest zgubiony. Budzi się więc natychmiast, z walącym sercem, ciężko oddychając.

Śnienie o drapieżniku ma silny fizyczny aspekt. Towarzyszy mu często pocenie się, szamotanie, chrapliwy oddech, łomotanie serca, czasami płacz i jęki przerażenia. Można powiedzieć, że sprawca snu subtelne komunikaty dla śniącego uznał za zbyt ciche i teraz przesyła obrazy, które wstrząsają neurologicznym i autonomicznym systemem nerwowym śniącego, komunikując w ten sposób doniosłość tematu.

Przeciwnikami w tym "mrocznym śnie" są - jak mówią sami śniący - "terroryści, gwałciciele, chuligani, naziści z obozów koncentracyjnych, bandyci, kryminaliści, dziwacy, złoczyńcy, złodzieje". Istnieje kilka poziomów interpretacji takiego snu(...)

Taki sen jest często wiarygodnym wskaźnikiem tego, że świadomość danego człowieka zaczyna właśnie uzmysławiać sobie istnienie wrodzonego psychicznego drapieżnika (...)

Ów sen jest zwiastunem. Śniący właśnie odkrył - lub jest na etapie odkrywania - i zaczyna uwalniać zapomnianą i uwięzioną funkcję psychiki.

Sen o mrocznym człowieku mówi śniącemu o trudnej sytuacji, jakiej ten stawia czoła. Mówi o okrutnej postawie wobec śniącego. Jak żona Sinobrodego, śniący może świadomie pochwycić kluczowe w tej kwestii pytanie i uczciwie na nie odpowiedzieć, a wówczas może zostać uwolniony (...)

Mroczny człowiek pojawia się w snach, kiedy inicjacja - psychiczne przesunięcie z jednego poziomu wiedzy i zachowania na inny, bardziej energetyczny poziom wiedzy i działania - jest nieuchronna. Ta inicjacja tworzy bramę, którą człowiek przygotowuje, by przez nią przejść do nowego rodzaju wiedzy i bycia(...)

Sny są "portalami", wejściami, przygotowaniem i treningami do następnego stopnia świadomości. Sny o mrocznym człowieku są wezwaniem do pobudki. Mówią: "Uważaj! Coś niewłaściwego dzieje się w zewnętrznym świecie". (...) Groźba ze "snów o mrocznym człowieku" służy za ostrzeżenie dla nas wszystkich - jeśli nie będziecie uważać, coś zostanie wam skradzione! Śniący musi być wtajemniczony, żeby to, co zostanie mu skradzione, mogło być rozpoznane, zrozumiane i by można było sobie z tym poradzić.

W historii o Sinobrodym widzimy, jak upadająca pod klątwą drapieżnika kobieta podnosi się i ucieka od niego, mądrzejsza o nowe doświadczenie. Jest to opowieść o transformacji poprzez wiedzę, intuicję, głos, zdecydowane działanie. Musimy ujawnić tajemnice i wykorzystać swoje zdolności, by znieść to, co widzimy. A potem musimy użyć głosu i rozumu, by z tym co widzimy, zrobić to co trzeba. Kiedy instynkty są silne, wrodzonego drapieżnika rozpoznajemy intuicyjnie - po zapachu, wyglądzie i odgłosach... przewidujemy jego nadejście, słyszymy, jak się zbliża i podejmujemy kroki, by go odprawić. Nad osobami o zranionych instynktach (tzn. przyziemnymi) drapieżnik panuje tak długo, jak długo nie zauważą jego obecności. Nauczono nas bycia miłymi, bycia grzecznymi, bycia ślepymi i tego, że można nas źle traktować. [Zostaliśmy zahipnotyzowani,

by rezygnować z siebie całkowicie.]

Ani młodzi, ani zranieni nie są wtajemniczeni. Nie wiedzą też zbyt wiele na temat mrocznego drapieżnika i dlatego są łatwowierni. Na szczęście jednak, kiedy przychodzi kolej na ruch drapieżnika, pozostawia on za sobą nie budzące wątpliwości ślady. Doprowadzą one w końcu do jego odkrycia, schwytania i powstrzymania.

Pierwotność uczy ludzi, kiedy dla ochrony duszy nie działać "w miły sposób". Instynktowna natura wie, że bycie "słodkim" w takich przypadkach wywołuje uśmiech drapieżnika. Kiedy zagrożona jest dusza, ustalenie granic i pilnowanie ich jest nie tylko dopuszczalne - jest konieczne."

O tym samym pisał wielki sufi, Shaykh Ibn al-'Arabi, w książce The Sufi Path of Knowledge [Suficka ścieżka wiedzy], a William Chittick, nie tylko ją przetłumaczył, ale i skomentował w niej nauki sufich. Poniższe fragmenty są cytatami zarówno z Al-Arabiego jak i z Chitticksa i nie zamierzam obciążać tego tekstu ich rozróżnianiem (po prostu przeczytajcie tę książkę!):

W Koranie pada pytanie: "Czy równi sobie są ci którzy wiedzą i ci którzy nie wiedzą?" (39:9)

Poznanie jest boskim atrybutem wszech-obejmowalności, jest więc najwspanialszym darem Boga. (...) Dla człowieka, dla szukającego prawdy, zdobywanie wiedzy jest nieskończone, nieskończone są bowiem przedmioty poznania. Oto tajemnica ludzkiego szczęścia. Poznanie, największe dobro, jest zarazem największą radością i największą przyjemnością. Nigdy niekończący się tor ludzkiego życia w następnym świecie należy rozumieć w kategoriach nieustannego wzrastania człowieka w wiedzy.

Dla szczęśliwych wiedza ta w pełni zgadza się i harmonizuje z ich duszami, które w tym świecie ukształtowane zostały poprzez wiarę i praktykę, dlatego też wszelkie wzrastanie w wiedzy jest wzrostem w szczęściu. Dla nieszczęśliwych poznanie rzeczy takimi, jakimi one rzeczywiście są, jest palącym bólem, wiedza owa stoi w sprzeczności bowiem z ich przekonaniami i działaniami w tym świecie. Każde nowe poznanie, każde nowe odkrycie samego siebie, rozpoznane i przyjęte teraz takim, jakim jest - staje się nowym nieszczęściem.

Odkrywanie dostarcza wiedzy o rzeczywistej sytuacji.

I cóż widzimy?

Widzimy, że w tych formach, które tworzą zawartość kosmosu i treść naszych umysłów, Bóg rzeczywiście manifestuje Siebie. Bóg wszędzie "daje wyobrażenie siebie" - gdziekolwiek spoglądamy, dostrzegamy Jego "sen". Przeto we wszystkim co kochamy, kochamy Boga. Bóg objawia Siebie w każdej jednej formie, czyniąc nieuniknionym kochanie Go w KAŻDEJ formie, którą kochamy. Przeto cały kosmos jest pod względem swej substancji wspaniały. Nie ma w nim żadnego rankingu wspaniałości. Pod względem tej istoty Robak i Pierwszy Umysł są tak samo wspaniałe. Ranking wspaniałości ujawnia się jedynie w obrębie form będących rekwizytami poziomów.

Barzakh czy też Technienie Wszystkiego jest jednym bytem, który nie jest ani Istnieniem ani nicością; jest imaginacją, która jest / nie jest Nim. W tym pośrednim wymiarze każdy atrybut z konieczności powraca do Boga, będącego źródłem każdej rzeczywistości, nawet rzeczywistości "nieistnienia".

Stany Wszystkiego podlegają fluktuacji, by doprowadzać do manifestowania się naszego bytu, tak jak liczba "jeden" podlega fluktuacji na poziomie liczb, żeby doprowadzić do zmanifestowania się ich istnienia.

Jaka ma być nasza odpowiedź na to WIDZENIE?

Sprawiedliwość to umieszczenie wszystkiego na właściwym mu miejscu, podczas gdy mądrość to postępowanie właściwie w każdej sytuacji. Właściwe działanie niemożliwe jest bez zdolności rozpoznania właściwych związków. "Mędrzec" czy też "posiadacz mądrości" jest Tym, który z właściwych pobudek właściwie czyni to, co właściwe.

Prorok powiedział: "Daj każdemu prawo do tego, do czego ma prawo". Tutaj termin ten można również przetłumaczyć jako "to, co się zgodnie z prawem należy". Prawem do osoby lub rzeczy jest to, na które się zasługuje z racji swej natury i zgodnie z literą Prawa.

Osoba, która każdą rzecz należnie traktuje, jest nie tylko mądra ale i uprzejma.

Boski pierwiastek uprzejmości oznacza, że Bóg tworzy świat, żeby objawić właściwości Swoich imion, a każde z imion wymaga swoistych sytuacji. Wśród imion tych są "przyczyny wtórne" czy też "rzeczy stworzone" Kosmosu. Bóg celowo ustanowił przyczyny wtórne, a ów człowiek uprzejmy każdą traktuje należycie. Oznacza to przyzwolenie, by każda rzeczywistość grała właściwą sobie rolę. Osoba, która chce "obalić" przyczyny wtórne, okazuje nieuprzejmość Bogu. Boży, uprzejmy człowiek to ten, który utrzymuje w mocy to, co zatwierdził Bóg - tam, gdzie Bóg to zatwierdził i w sposób, w jaki On to zatwierdził.

Bóg nie bez celu ustanowił przyczyny wtórne. Chciał, żebyśmy stanęli w ich obronie i z bożą ufnością na nich polegali. Boska Mądrość pozwala to poznać... Zatem boskim i uprzejmym mędrce jest ten, kto przyczyny wtórne umieszcza tam, gdzie Bóg wyznaczył im miejsce. Nie obala przyczyn wtórnych nikt poza tym, kto nieświadom, że umieścił je tam Bóg. Nikt przyczyn wtórnych nie utrzymuje w mocy poza wielkim uczonym mistrzem, człowiekiem cechującym się uprzejmością w poznaniu Boga.

Wśród Bożych sług mędrce jest ten, który każdą rzecz umieszcza na właściwym jej miejscu i nie wynosi jej poza jej poziom. Każdej oddaje to, co jej się należy i żadnej nie osądza według własnych pragnień czy kaprysów. Mędrzec szanuje swoje miejsce zamieszkania, w którym na określony czas umieścił go Bóg, i szanuje, bez powiększania ani pomniejszania, pole działania w obrębie tego miejsca, które według Prawa Bóg dla niego urządził. Potem postępuje w sposób, jaki został mu wyjaśniony i nigdy nie wypuszcza z rąk Wagi, w tym miejscu dla niego przygotowanej.

Jak się dowiedzieć, czym coś naprawdę w swojej istocie JEST i co mu się słusznie należy?

Poznaje ten stan będąc świadkiem własnej egzystencji.

Innymi słowy, uczymy się "jeździć na rowerze" jeżdżąc na nim. Kiedy szczerze, bez uprzedzeń, założeń czy oczekiwań, pytamy o Wszechświat, nasze życie zaczyna "formować się" w odpowiedź.

To znaczy: wydarzenia, okoliczności, związki są w naszym życiu Odbiciem Obecności Rzeczywistego. Chodzi o to, by nauczyć się ODCZYTYWAĆ te znaki, symbole naszej rzeczywistości, byśmy umieli "każdej rzeczy oddać to, co się jej należy". Człowiek, którego dusza jest niewykrzywionym lustrem, jest prawdziwym człowiekiem szczęścia. Abu Bakr napisał: "Nigdy niczego nie widziałem, dopóki nie zobaczyłem przed tym Boga".

Ten, który posiadał odsłanianie, dowiadyuje się, że jest wiecznie-tworzącym i - choć nie był tego świadom - zawsze takim był. Jednak nie o to chodzi, że jest on z własnej ograniczonej woli i życzenia "odwiecznie-tworzącym", ale raczej o to, że poznaje on, iż Wszystko jest odwiecznie-tworzącym POPRZEZ niego, chociaż może o tym wcześniej nie wiedział.

W tym właśnie sensie idea mówiąca, że "to ty tworzysz swoją własną rzeczywistość" została najbardziej zniekształcona i zdefraudowana, by ostatecznie oznaczać, że "wystarczy, jeśli masz przyjemne myśli, wyśpiewujesz lub wypowiadasz afirmacje, czy też nie widzisz niczego poza tym, czego sam w życiu chcesz - a tak się stanie!" Nic bardziej mylnego! To skorumpowane nauczanie prowadzi w rzeczywistości do najpoważniejszego błędu - nieuprzejmości w stosunku do Boga, a tym właśnie jest faktyczne POZBAWIENIE każdej z rzeczy należnych jej praw, co - jak możecie zobaczyć na przykładzie moich doświadczeń - generalnie prowadzi do mało sympatycznych następstw. Byłam takim niewzruszonym wyznawcą "dawania aż do bólu", "nastawiania drugiego policzka" i "słania miłości i światła", że kiedy w końcu zaczęłam WIDZIEĆ, niemal mnie to zabiło! Osobie, która takiego odsłonięcia dokonuje, Bóg nakazuje "oddać każdej rzeczy to, co się jej należy" w jej formie, tak jak Bóg "obdarzył każdą rzecz jej kreacją, w jej formie". Wtedy żadna ze stworzonych rzeczy nie będzie kierowała przeciw niemu roszczeń, tak jak żadna ze stworzonych rzeczy nie kieruje roszczeń przeciwko Wszystkiemu. Taka jest korzyść z tego odsłonięcia.

Co oznacza to z praktycznego punktu widzenia? Oznacza to, że w każdym wydarzeniu czy związku w naszym życiu, bez względu na subiektywne upodobania i niechęci, mamy nauczyć się wypełniać to, co "trafne" czy też obiektywne, a unikać wykonywania tego, co jest "zakazane" czy też subiektywne.

Nasze umysły, owinięte "zasłoną przyczyn wtórnych" czy "rzeczywistości materialnej", często nie znają podstawy rzeczy. Przeciwnie, rozum mówi nam często, że owa rzecz jest samą istotą. Jeśli spotykamy coś, co dla zmysłów jest piękne i przyjemne, możemy błędnie pomyśleć, że to jest

piękne i przyjemne u podstaw. Przykładem jest kontrast między wspaniałymi, tuczącymi deserami a zdrowymi, odżywczymi warzywami. Te same zasady odnoszą się do wydarzeń i związków w naszym życiu. Sprawy i osobowości przenikają się, mieszają i łączą tak, że w kategoriach naszej percepcji i tego, co u podstaw - trudno jest je pooddzielać. Ale takie jest nasze zadanie.

Naszym zadaniem jest określenie cech wszystkich i wszystkiego, z czym się stykamy, by ujrzyć "światło tego, co niewidoczne", "światło wiedzy", które rozprasza ciemność niewiedzy spowijającą duszę.

Raz jeszcze zadać musimy pytanie: czym są te "proste karmiczne zrozumienia"? Co oznacza "obdarzać każdą rzecz tym, co jej się należy"?

Gdziekolwiek się zwrócisz, tam oblicze Boga.

Kiedy widziałam ciemność, horror rzeczywistości, w której żyjemy, widziałam Twarz Boga.

W języku arabskim "twarz" czy "oblicze" czegoś oznacza tego esencję lub rzeczywistość.

Powiedzenie, że Bóg zwraca ku komuś Swe oblicze oznacza, że poprzez samo-objawienie manifestuje On tej osobie Swoją rzeczywistość. Jeśli jedyną Twarzą Boga, jaką DECYDUJESZ SIĘ widzieć, jest ta "Dobra i Kochająca" - wtedy pozostałe będą manifestować się w twoim życiu w inny sposób. To trochę tak, jak "być zakochanym" w kimś, kto ma pewne cechy, które decydujesz się spróbować zmienić albo "pogodzić się z nimi" (często zmieniając jakąś istotną rzecz w sobie samym). Ty NAPRAWDĘ NIE KOCHASZ TEJ OSOBY TAKĄ, JAKĄ ONA JEST. Tak samo przedstawia się sprawa z naszą "Miłością Boga". Jak możemy Go KOCHAĆ, skoro całkowicie zaprzeczamy POŁOWIE Jego istoty? Skoro ustawiamy się na pozycji sędziego i ławy przysięgłych co do tego, która część wszechświata, która część istnienia, która część BOGA jest akceptowalna i "w porządku"?

Wiedz, że miłość nie może przyswoić całych miłujących, chyba że ich ukochanym jest Bóg lub ktoś z ich własnego rodu. Żadna inna miłość nie może wchłonąć w siebie istoty ludzkiej w całości. (...)

Kiedy kocha on tę osobę, nie ma w nim samym nic, co nie znalazłoby odpowiadającej sobie części u ukochanej. Nic nie będzie pozostawione samo. (...) Jego zewnętrzny wymiar jest oczarowany zewnętrznym wymiarem ukochanej, a jego wymiar wewnętrzny jej wymiarem wewnętrznym. Czyż nie widzisz, że Bóg nazywany jest zarówno Objawionym jak i Nieobjawionym? Stąd miłość do Boga i miłość do siebie podobnych przyjmuje człowieka w całości.

Bóg jest źródłem wszystkich "szlachetnych cech charakteru". Jest On również źródłem "niskich cech charakteru".

Będąc stworzonym w boskiej formie, człowiek przyjmuje wszystkie boskie imiona i zawiera w sobie wszystkie cechy boskiego charakteru. Zadaniem duchowego podróżnika jest przeniesienie tych imion i cech charakteru ze stanu uśpienia do rzeczywistości w doskonałej równowadze i harmonii. Wszystkie cechy charakteru, zarówno szlachetne jak i niskie, które będą przez człowieka przejawiane, leżą w jego wewnętrznym usposobieniu. Należą do niego realnie, nie metaforycznie ani jako zapożyczenie. W ten sam sposób Bóg posiada każde imię, którym sam Siebie nazwał - a wśród nich: kreacja, dający życie i uśmiercający, odmawiający i obdarowujący, tworzenie, oszustwo, zdrada, drwina, wyrok, nakaz, śmiech, radość, zdumienie, radośnie przyjmujący, upokarzający, przebaczący, mściwy, litościwy, gniewny itd., itd.

Życie w stanie, gdzie zaprzecza się prawu istnienia tak zwanych "niskich cech charakteru", uważanie ich za "błąd" czy "bunt", za "Szatańskie oszustwo" - jest zaprzeczeniem dokładnie połowy istnienia, dokładnie połowy Boga - odrzuceniem Go, NIE kochaniem Go, kochaniem jedynie tych części, które ograniczony ludzki umysł uważa za "akceptowalne", i "nienawidzeniem" tych części, które nie są "przyjemne" ani pożądane dla wygody ciała - a to oznacza subiektywne kochanie jedynie tej części jaźni/siebie, która jest "akceptowalna". I to jest punkt kluczowy:

AKCEPTOWAĆ swoje własne "ja" we wszystkich jego częściach. NIE oznacza to, że "manifestuje się" każdą negatywną cechą charakteru, oznacza to, że akceptuje się, kocha i usiłuje się zawsze wybierać i przejawiać cechy szlachetne oraz produktywnie ukierunkowywać cechy niskie. Żeby kochać obiektywnie, bezwarunkowo, wszystko co JEST, zarówno światłość jak i ciemność, i NIGDY nie ingerować w cudzą Wolną Wolę wybierania bycia czy czynienia tak jak im pasuje, jest jednym z kluczy, jednym z elementów tego "prostego zrozumienia".

Jednocześnie oznacza to oczywiście nie zgadzanie się na pogwałcanie własnej Wolnej Woli. Nie trzeba działać "przeciwko" cudzej, po prostu działacie w takich sytuacjach "w imię swojego własnego przeznaczenia". Mamy tu jeszcze jedną małą ilustrację pochodzącą z The Gospel of Sri Ramakrishna [Ewangelii Sri Ramakryszny]:

Mówi mistrz do swoich uczniów: Pozwólcie, że opowiem pewną historię. Żył w lesie święty człowiek, który miał wielu uczniów. Pewnego dnia nauczał ich dostrzegać Boga we wszystkich istotach, a stąd przed nimi wszystkimi nisko się kłaniać.

Jeden z uczniów poszedł do lasu, by nazbierać dREW na ofiarne ognisko. Nagle usłyszał krzyk: "Zejdź z drogi! Zbliża się szalony słoń!"

Wszyscy rzucili się do ucieczki z wyjątkiem owego ucznia świętego człowieka. Pomyślał bowiem, że słoń też jest jedną z postaci Boga. Dlaczego miałby przed nim uciekać? Stał zatem spokojnie, pokłonił się zwierzęciu i zaczął śpiewać na jego cześć pieśni wysławiające.

Kornak (opiekun słońca) krzyknął: "Uciekaj! Uciekaj!" Uczeń jednak nie ruszył się z miejsca. Zwierzę chwyciło go swoją trąbą, odrzuciło na bok i poszło swoją drogą.

Ranny i posiniaczony uczeń leżał bez przytomności na ziemi. Kiedy nauczyciel i bratni uczniowie usłyszeli co się stało, przyszedli po niego i zanieśli do pustelni. Wkrótce, z pomocą lekarstw, odzyskał świadomość. Ktoś zapytał: "Wiedziałeś, że nadchodzi słoń, dlaczego więc nie usunąłeś się z tego miejsca?" "Ależ", rzekł, "nasz nauczyciel powiedział, że Sam Bóg przyjął wszystkie te formy - zwierząt i ludzi. Dlatego też nie uciekałem myśląc, że oto nadchodzi jedynie Bóg słoń".

Na to nauczyciel odrzekł: "Tak, moje dziecko, prawdą jest, że nadchodził Bóg słoń. Jednak Bóg kornat zakazał ci tkwienia w tym miejscu. Skoro wszyscy są manifestacjami Boga, dlaczego nie posłuchałeś Boga w kornaku?"

W ten sam sposób powiedziano w pismach świętych, że woda jest jedną z form Boga. Jednak jest woda, która nadaje się na przedmiot kultu, jest taka do mycia twarzy i taka do zmywania jedynie naczyń czy prania brudnej bielizny. Ten ostatni rodzaj nie może być używany do picia czy czczenia. W podobny sposób niewątpliwie Bóg zamieszkuje w sercach wszystkich - świętych i bezbożnych, dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Człowiek jednak nie powinien mieć kontaktu z bezbożnymi, niegodziwymi, nieczystymi. Nie powinien być z nimi w zażyłych stosunkach. Z niektórymi z nich może porozmawiać, ale z innymi nie powinien robić nawet tego. Powinien trzymać się z dala od takich ludzi.

Uczeń zapytał: "Panie, a jeśli jakaś złośliwa osoba ma zamiar wyrządzić krzywdę lub właśnie ją wyrządza, czy powinniśmy wtedy milczeć?"

Mistrz: Człowiek żyjący w społeczeństwie powinien okazać swój gniew, by ochronić się przed złośliwymi ludźmi. Nie powinien jednak nikogo krzywdzić, oczekując z góry krzywdy, jaka może być mu wyrządzona.

Bóg tworzy tych dobrych i tych złych, brzydkich i pięknych, uczciwych i nieuczciwych, moralnych i niemoralnych.

Teraz - JAK honorujemy to WSZYSTKO? Jak KOCHAMY BOGA we wszystkich jego licznych częściach? Jak oddajemy każdej z rzeczy to, co jej się należy?

Czy manifestujemy WSZYSTKIE te cechy? Odpowiedź brzmi: "tak i nie".

A pomiędzy tym "tak" i "nie" leżą wszystkie te niebezpieczeństwa, które spotykamy na swojej drodze.

Łatwo jest popełnić błąd myśląc, że "skoro jest tylko Jedna Istota, która przenika wszystkie rzeczy, Bóg obecny jest we wszystkim - tak samo w tym dobrym jak i tym złym - nie ma zatem różnicy między dobrem i złem, a więc wszystko jest dozwolone".

Musimy zobaczyć, że zło jest realne na swoim własnym poziomie i istnieje dokładnie tak, że człowiek staje w obliczu trudnego położenia tak realnego jak on sam - by z racji własnej natury zmuszony był wybrać między prostą drogą, która prowadzi do równowagi, harmonii i szczęścia, a drogami krętymi, które prowadzą do braku równowagi i nieszczęścia.

Z punktu widzenia Boga wszystkie drogi są "proste", ale to jest punkt widzenia Boga jako Istoty, która rozumie wszystkie nazwy i wszystkie możliwości. To NIE jest punkt widzenia Boga jako Przewodnika, który pragnie doskonałości i szczęścia ludzkości.

Z punktu widzenia Czystej Istoty istnieje tylko dobro. Ale kiedy tylko weźmie się pod uwagę istnienie, dobro jest z definicji wymieszane ze złem. Ludzie nie mieszkają z Czystą Istotą i stają przed wyborami między dobrem a złem. Ludzie umieszczeni są w kosmosie w kontekście innych istniejących rzeczy i zmuszeni są wybierać te dobre, te lepsze, złe i gorsze. Chociaż wszystkie - dobre i złe - ukazują Boga jako Czystą Istotę, w relacji do kryteriów ustalonych przez naturę rzeczy i według woli Boga, nie mogą jednak w analogiczny sposób odnosić się do ludzi. Dlatego w naszej faktycznej sytuacji nie możemy uciec przed rzeczywistością dobra i zła.

Na każdym etapie swojego na tym świecie istnienia ludzie zmuszeni są odróżniać dobro od zła. Przyczyny wtórne przyjmują cechy Jego imion, a kosmos pełen jest dawania życia i zgładzania, pełen przebaczenia i zemsty, chwały i poniżania, wskazówek i mylnych informacji - na wszelkiego rodzaju poziomie. W każdej sytuacji dotyczącej w jakiś sposób spraw człowieka, człowiek musi dostrzegać wtórne przyczyny jako dobre lub złe. Dlatego ludzie muszą ZAWSZE oddzielać boski punkt widzenia od własnego punktu widzenia. Mnóstwo ludzi traci w tym miejscu rozum.

Tak jak w istnieniu tkwi tylko dobro i wszystkie ścieżki prowadzą do Boga, tak też wszystkie cechy charakteru są szlachetne i żadna nie jest niska. Jednak wszystkie cechy charakteru są szlachetne jedynie w relacji do ich ontologicznych KORZENI. A kiedy tylko weźmie się pod uwagę cztery poziomy dobra i zła, niektóre są szlachetne, a niektóre niskie.

By wskazać różnicę między szlachetnym i niskim w tym, co dotyczy ostatecznego szczęścia, ludzie potrzebują Przenikliwości umysłu.

Przenikliwość umysłu jest boskim światłem, jakim Bóg obdarza oko wglądu człowieka wiary, podobnie jak zwykle światło przynależne jest oku wzroku. Kiedy ktoś tę przenikliwość umysłu posiada, jej ślad jest jak światło Słońca, w którym pojawiają się przed oczyma przedmioty odbierane przez zmysły. Kiedy światło słoneczne nie jest zasłonięte, wzrok rozróżnia obiekty zmysłów. Odróżnia wielkie od małego, piękne od brzydkiego, białe od czarnego, czerwonego, żółtego, poruszające się od nieruchomego, odległe od bliskiego, a wysokie od niskiego. W ten sam sposób światło przenikliwości umysłu dzięki wierze rozróżnia to, co godne chwały od tego, co godne potępienia, poruszenia szczęśliwości odnoszące się do następnego miejsca pobytu i poruszenia niedoli.

Niektórzy z tych, którzy przenikliwość umysłu posiadają, osiągnęli punkt, gdzie na podstawie odcisku stopy człowieka na ziemi - choć on sam nie jest obecny - są w stanie powiedzieć, czy jest on osobą szczęśliwą, czy nieszczęśliwą. Przypomina to tropiciela podążającego za śladami.

Światło Przenikliwości Umysłu pochodzi bezpośrednio od Boga, można powiedzieć - ze źródła. Dlatego właśnie jest ona w stanie zobaczyć nie tylko to, co godne pochwały ale i to, co naganne. Innymi słowy, światło przenikliwości umysłu JEST umiejętnością WIDZENIA OBIEKTYWNEGO.

A tę "przenikliwość umysłu" otrzymujemy najwyraźniej poprzez wiedzę.

P: (MM) Czy przyswajając wiedzę nie zyskuje się więcej wolnej woli?

O: Tak!! Tak!!

P: (L) Więc innymi słowy wiedza i świadomość sprawiają, że jest się świadomym posiadania wolnej woli, sprawiają również, że jest się świadomym, które działania rzeczywiście SĄ aktami wolnej woli, a zatem, kiedy zna się lub podejrzewa różnicę między kłamstwami i oszustwem a prawdą, wtedy jest się w stanie kontrolować swoje życie?

O: Tak.

W ten sposób zaczynamy mieć pojęcie, jak "oddać każdej rzeczy to, co jej się należy". Zaczyna się kształtować koncepcja mówiąca, że każdy powinien być w stanie "odczytać" ukryty podpis innych ludzi oraz wydarzeń w naszym życiu i zareagować w sposób, który ukierunkuje różne cechy zarówno nasze jak i cudze tak, by w sensie duchowym nasze działania były "chwalebne".

Jednak pomija to tę ważną kwestię, że przecież chodzi o WYBÓR. Wolna Wola jest, jak mówią Kasjopeanie, najważniejszym prawem całej Kreacji.

19-09-98

P: (L) No dobra, teraz Eddie: "Laura przedstawiła kilka komentarzy na temat Miłości, które mnie zdezorientowały. Nie rozumiem jak dawanie miłości, kiedy nie jest się o to proszonym, może

szkodzić zamiast wzbogacać". Możecie to skomentować?

O: "Dawanie" miłości nie jest w tym wypadku daniem.

P: Czyli jeśli daje się miłość, kiedy nie jest się proszonym, NIE daje się?

O: Jak zwykle - bierze się.

P: Kiedy mówicie "bierze się", co się bierze?

O: Energię, a la STS.

P: Jak to jest, że dając komuś miłość, kiedy nie jest się proszonym, czerpie się od niego energię?

O: Ponieważ poprzez określanie potrzeb innych nośnik STS nie uczy się bycia kandydatem na STO.

P: Nie rozumiem, co to ma wspólnego z pobieraniem energii?

O: Ponieważ wtedy czyn ten jest samonagradzaniem. Kiedy "daje się" tam, gdzie nie ma prośby, a zatem i potrzeby, oznacza to pogwałcenie wolnej woli! A poza tym, jaka inna motywacja mogłaby powodować taką sytuację?!? Przemyślcie to uważnie i obiektywnie.

P: Pomyślałabym, że w takiej sytuacji, kiedy daje się miłość komuś, kto nie prosił ani nie wyrażał potrzeby, oznacza to chyba pragnienie zmiany innych, czyli chęć kontroli.

O: Zrozumiałaś!!

P: Dalej mówi: "Tak, wszystko to lekcje i jeśli ktoś wybrał konkretną drogę, powinno mu się pozwolić nią iść i uczyć się na własny sposób. Powiedzmy jednak, że zdarza się to komuś, kogo naprawdę kochamy. I powiedzmy, że osoba ta może być w takim okresie życia, że myśli prowadzą ją do popełnienia, powiedzmy, morderstwa. Czy nie uważacie, że jeśli wysyła się tej osobie miłość, nawet nieświadomie, może to dostarczyć potrzebnej energii (wpływu), żeby to morderstwo powstrzymać?" Skomentujcie, proszę.

O: Nie, nie, nie!!! W rzeczywistości, jeśli już, to przekazanie takiej energii mogłoby nawet wzmocnić efekt.

P: W jaki sposób?

O: Niezrównoważone fale mogłyby być wykorzystane przez odbiorcę.

P: Myślę, że wskazówką jest użyte przez niego słowo: "Czy nie uważasz, że jeśli przesyła się tej osobie miłość, może to dostarczyć tej osobie koniecznej energii" i, w nawiasie, używa słowa "wpływ", które implikuje kontrolę nad zachowaniem innej osoby, żeby "powstrzymać to morderstwo". Wydaje się więc, że występuje tu chęć kontroli działań drugiej osoby.

O: Tak.

P: Jednak jego intencja jest życzliwa, chce zapobiec morderstwu, a to znaczy uratowanie życia, jak również ochronę ukochanej przed pójściem do więzienia. Więc intencja WYDAJE SIĘ być dobra. Nie robi to różnicy?

O: Czy zapomnieliśmy o Karmie?

P: No cóż, obie z Sylwią wspomnieliśmy o fakcie, że nie zawsze możemy ocenić takie sytuacje, ponieważ nie wiemy. Nie możemy wiedzieć. Wszystko bowiem co wiemy, to że potencjalną ofiarą morderstwa jest typ Adolfa Hitlera lub potencjalny rodzic takiego, czy coś w tym stylu, i że to morderstwo, z poświęceniem życia tych dwojga, ocaliłoby życie wielu ludzi; albo że to morderstwo ma się wydarzyć z powodu pewnego istotnego wzajemnego karmicznego oddziaływania między mordercą a ofiarą i że my po prostu nie możemy o tych rzeczach WIEDZIEĆ, a więc i ich osądzać.

O: Tak.

P: Mówi on: "Jestem przekonany, że jeśli nie prześlemy światu energii miłości, ta egocentryczna energia STS będzie dominować".

O: Dlaczego ktoś miałby się zdecydować na wysłanie czegoś takiego? Jaka jest motywacja?

P: Żeby zmienić go na taki, jaki według ciebie ma być. Żeby kontrolować go, dopasować do swojego osądu, jak powinno być.

O: Dokładnie. Nie oczekuje się od studentów, żeby byli architektami szkoły.

P: Jeśli więc ktoś usiłuje coś narzucić albo wyrzucić jakikolwiek wpływ, w efekcie próbuje grać rolę Boga i brać na siebie decyzję, że ze światem jest coś nie tak i że do niego należy, żeby go naprawić, co równa się osądowi.

O: Tak, widzisz, można doradzać - to jest w porządku, nie próbuj jednak zmieniać lekcji.

P: Mówi również: "Jestem przekonany, że istota oświecona, gdziekolwiek jest, emanuje miłość i dzieje się tak nawet bez proszenia. Dzieje się tak, ponieważ ona po prostu tym jest - miłością".
Proszę o komentarz.

O: Oświecona osoba nie jest miłością. A lodówka nie jest autostradą.

P: Co?! Porozmawiajmy o waszych zakręconych metaforach! Tej nie rozumiem!

O: Dlaczego nie?

P: One są zupełnie bez związku!

O: Dokładnie!!!

P: Czym JEST istota oświecona?

O: Istotą oświeconą.

P: Jakie jest kryterium bycia istotą oświeconą?

O: Bycie oświeconym!

P: Kiedy ktoś jest oświecony, jaki jest tego profil?

O: To prowadzi donikąd, jakbyś próbowała zatkać okrągłą dziurę kwadratowym kołkiem.

P: Próbuję tylko zrozumieć bycie oświeconym. Eddie i MNÓSTWO innych ludzi uważają, że istota oświecona JEST MIŁOŚCIĄ i to jest to, czym ona promieniuje i że jest to rezultat bycia oświeconym.

O: Nie, nie, nie, nie nie. "Oświecony" nie znaczy dobry. Tylko bystry.

P: W porządku, więc są istoty oświecone typu STS i STO?

O: Tak, sądzimy, że ogólne proporcje wynoszą 50:50.

P: W porządku, jaki jest profil istoty oświeconej STO?

O: Istota inteligentna, która tylko daje.

P: No dobrze, skoro jesteśmy przy idei nieobdarzania miłością tych, którzy nie proszą, co taka istota daje i komu to daje? O: Wszystkim; tym, którzy proszą. P: W porządku. Sylwia odpowiedziała:

"Dziękuję ci Eddie za wskazanie paradoksu między koncepcją dotyczącą wyrażania miłości według Kasjpean a tą, którą - jak niektórzy z nas myślą - znamy, ale ZNAMY tylko to, czego doświadczamy. Czuję, że Kasjopeanom może być bardzo trudno przekazać naszej 3-ej gęstości, czy też naszemu wymiarowi, stosowne zrozumienie. [...] Mój pogląd na ten paradoks jest więc taki: jeśli ktoś w naturalny sposób emanuje miłością do Wszechświata, nie ogranicza tego świadomie ani nie kieruje, bo nie potrafi tego robić, przynajmniej ja nie potrafię - tacy są po prostu niektórzy z nas przez znaczną część "czasu". Wykluczenie grup czy jednostek przechodzi moje pojęcie i z pewnością naraziłoby moją praktykę przesyłania miłości. O ile nie jest się Bodisatwą, miłość prawdopodobnie tylko wtedy jest kierowana z większą intensywnością, kiedy skupia się na pojedynczej osobie. Skąd można wiedzieć, czy wybrany odbiorca jest gotowy / jest w stanie ją odebrać? [...] I owo "odebrać" jest, jak sądzę, kluczem: wybrany odbiorca może pozostać nieświadomy albo odpierać energię miłości - wolna droga.

O: Tak. P: Jeśli to JEST "energia miłości", czy jest ona następnie korumpowana przez STS?

O: Być może.

P: "Obdarzanie Wszechświata miłością może być generalnie najlepszą drogą, ale jeśli skoncentrowana jest ona na ukochanej osobie i MOŻE to być skuteczne, czy Wszechświat mógłby być RÓWNIE skuteczny"?

O: We Wszechświecie chodzi o równowagę. WYSTARCZY!

Czy zwróciliście szczególną uwagę na komentarze zaznaczone wytłuszczonym drukiem? Pierwszy z nich:

Ponieważ poprzez określanie potrzeb innych nośnik STS nie uczy się bycia kandydatem na STO.

I drugi:

W rzeczywistości, jeśli już, to przekazanie takiej energii mogłoby nawet wzmocnić efekt. (...)

Nie zrównoważone fale mogłyby być wykorzystane przez odbiorcę.

Myślę, że dochodzimy do czegoś. "Przez określanie potrzeb innych nośnik STS NIE uczy się bycia kandydatem na STO". A to w istocie oznacza OSĄD. Posiadanie zdania na pewien temat, rozróżnianie, wybór z kim się będzie czy nie będzie współpracowało, kogo się lubi czy nie lubi i wszystkie te różne pseudo-wyrokujące wybory, których dzień po dniu dokonujemy, czując się

winnymi, że dokonując wyboru jesteśmy "osądzającymi" - NIE mają w rzeczywistości tej natury. Czym jest osądzenie? Określeniem potrzeb drugiej osoby, a następnie DZIAŁANIEM w oparciu o to określenie. A to prowadzi do "wysyłania" pewnego rodzaju energii - czy to "miłości i światła", czy "nadstawiania drugiego policzka", "zrobienia czegoś ekstra", bycie przy kimś, żeby go "uratować" - to wszystko jest "określanie potrzeb drugiej osoby" i robieniem czegoś, nie będąc o to naprawdę - na poziomie duszy - proszonym.

A więc wielu ludzi manipuluje, by zdobyć "energię". To nie jest proszenie. Zebranie, błaganie, wzbudzanie litości, bycie bezradnym, niezdarnym albo partaczem - wszystko to są sposoby czerpania energii. A jaki jest tego efekt?

... jeśli już, to przekazanie takiej energii mogłoby nawet wzmocnić efekt. (...) Niezrównoważone fale mogłyby być wykorzystane przez odbiorcę.

Oznacza to - w rzeczywistym znaczeniu - że duża część działań na tej planecie, które uchodzą za "działania dobrowolne", polega na ŻYWIENIU hierarchii STS. Jest to raczej coś w rodzaju "współzależności". Ten, kto traktuje cię źle, nie może cię źle traktować bez twojej zgody. Ponadto cała ta działalność, by "uratować" tę czy tamtą grupę, by "zbombardować ziemię i jej mieszkańców miłością i światłem" może jedynie służyć powiększaniu się negatywności, ciemności i systemu kontroli, ponieważ - nie będąc proszonymi lub działając przeciwko tym, których wyborem jest oszukiwanie, kontrolowanie, dezinformowanie - działając "przeciwko" nim pogwałcamy ich wolną wolę nawet jeśli nasze intencje są "dobre". W ten sposób karmią się oni tą energią, pomnażając swoją energię w Służbie Sobie.

Wszyscy chcemy "uchronić" naszych ukochanych przed błędnymi osądami czy działaniami.

Wszyscy trochę w środku zamieramy, kiedy widzimy swoje dzieci kroczące drogą, która, w niektórych przypadkach, może zakończyć się ich śmiercią. Jednak w rzeczywistości, jeśli są "pełnoletnie", możemy jedynie udzielić im rady, nie możemy DZIAŁAĆ wbrew ich wyborom. Ale wielu z nas wylatuje na zakręcie, bo nie udaje nam się zrozumieć, jak często jest to "zasłanianie się" bezradnością i odwoływanie się do naszego poczucia litości i współczucia.

Ilu z was ofiarowało swój czas, energię, schronienie, żywność, ubranie czy udzieliło innej pomocy osobie "wzbudzającej litość" tylko po to, by zostać przez tę osobę "wykiwanym" czy "dostać nożem w plecy"? Wielokrotnie, mówicie? Tak. Co więcej, oni posuwają się jeszcze dalej - wykorzystując coraz więcej ludzi zyskują coraz więcej siły dzięki cudzym pieniądзом i energii. Ciekawe, prawda? A czego uczą nas nasza religia? Żeby "przebaczyć i zapomnieć" i "nadstawić drugi policzek" i "zrobić coś ekstra" i od nowa, coraz więcej! Pozostajemy w związkach czy pewnych sytuacjach, ponieważ kogoś nam "żał". Kiedy próbujemy się wyswobodzić, odkrywamy, że "poziom żalu" rośnie dramatycznie, a płacz i zebranie są po prostu straszne!

03-05-97

P: Zauważyłam też, że kilkoro z nas było związanych z osobami, które wydawały się mieć za zadanie unieszkodliwić, a inaczej, wypaczyć nasze uczenie się jak również wydrenować nas z energii. Zasadniczo utrzymanie nas w takim stresie, żebyśmy nie mogli spożytkować swoich możliwości. Czy ta obserwacja ma jakieś znaczenie?

O: To podstawa, moja droga Knight!

P: Jedną z rzeczy, których się nauczyłam jest, że osoby te wydają się przyczepiać przy pomocy swego rodzaju psychicznego haka, mocującego się dzięki naszej litości. Możecie coś powiedzieć o naturze tej litości?

O: Godni litości ci, którzy się litują.

P: Ale ci, których się żałuje, którzy wzbudzają uczucie litości, sami naprawdę nie uważają się nad nikim poza sobą.

O: Tak...?

P: W takim razie czy prawdą jest to, co powiedział mój syn, że kiedy okazujesz litość, kiedy wysyłasz miłość i światło przebywającym w ciemności czy tym, którzy się skarżą i chcą być "zbawieni" bez żadnego wysiłku z ich strony, kiedy jesteś układny w obliczu nadużycia i manipulacji - faktycznie wzmacniasz tym ich dalszą dezintegrację czy też zacieśnianie się ich w swoim egoizmie? Że umacniasz ich zstępowanie w kierunku STS?

O: Znasz odpowiedź!

P: Tak. Widziałam to całe mnóstwo razy. Czy te osoby z naszego życia zostały wybrane ze względu na ich ogromnie subtelność zdolność wzbudzania litości, czy też jesteśmy zaprogramowani, żeby na ten żal reagować po to, by pozostać ślepyimi na coś, co dla innych ludzi jest oczywiste?

O: Ani jedno ani drugie. Zostaliście tak dobrani, żeby oddziaływać wzajemnie z tymi, którzy wyzwolą hipnotyczną reakcję, a ta ostatecznie doprowadzi do odpływu energii.

P: (L) Jaki jest cel tego drenowania energii?

O: A jak sądzisz?

P: (T) Żeby nie można było się skoncentrować ani zrobić czegokolwiek. Z niczym do niczego nie dojdiesz.

O: Albo przynajmniej nie z tym, co ważne. Macie do czynienia z sytuacją, gdzie nie ma wygranej!! Jak sami wiecie.

P: (L) Dlaczego jednym z podstawowych czynników, który powstrzymuje nas przed przeciwstawieniem się takim sytuacjom, wydaje się być nasza obawa zranienia drugiej osoby? To był główny element, który przez tak długi czas utrzymywał mnie w moim małżeństwie. I dopiero kiedy dowiedziałam się, że trwanie w nim dodatkowo rani dzieci, miałam siłę, żeby odejść.

Dlaczego tak obawiamy się zranić uczucia kogoś, kto nas rani?

O: Niewłaściwa koncepcja. Wcale nie musicie "działać przeciwko nim", macie wspierać swoje przeznaczenie.

P: Ale kiedy to robisz, te osoby powodują, że czujesz się tak kompletnie nieszczęśliwy, iż wydaje się, że nie ma innego wyjścia jak tylko rozstanie się.

O: Tak, ale nie jest to "działanie przeciwko". Wręcz przeciwnie. W rzeczywistości, pamiętaj, do tanga trzeba dwojga i jeśli oboje tańczycie tango, a sala balowa staje w ogniu, oboje spłoniecie!!!

P: (L) Dlaczego jest tak, że kiedy ktoś próbuje się wyswobodzić z takiego "tanga", rodzi się taki gwałtowny sprzeciw wobec twojego odejścia, podczas gdy jest oczywiste, wyraźnie oczywiste, że oni nie mają dla ciebie jako istoty ludzkiej żadnych uczuć?

O: To nie "oni". Mówimy o kanałach ataku. Wszyscy STS są kandydatami do tego. Chociaż jest was jedynie około 6 miliardów.

P: W porządku, wszyscy ludzie mogą być kanałami ataku. Co może pomóc w odzyskaniu energii i koncentracji?

O: Pomogłoby dokonanie koniecznych zmian.

P: Czy to prawda, że przebywanie w obecności takich ludzi - kiedy jest się pod wpływem pewnej energii, czegoś wydzielającego się z nich fizycznie - zaciemnia umysł i sprawia, że niemal niemożliwe jest myślenie o sposobie wyjścia z tej sytuacji?

O: To drenowanie z energii zaciemnia umysł.

P: Dokąd jest ta energia kierowana? O: Do STS 4-ej gęstości.

P: Drenują z nas naszą energię, a STS 4-ej gęstości zbiera ją od nich?

O: "Oni" niczego nie robią!!!! Wszystko to robią poprzez nich STS 4-ej gęstości!

P: (L) Innymi słowy, jeśli jesteśmy związani z ludźmi, którzy nie są świadomi tej sytuacji, nie rozumieją jej, tej kontroli i manipulacji z innych gęstości, co więcej, jeśli oni NIE CHCĄ się dowiedzieć, jesteśmy w sytuacji "bez dobrego wyjścia" i jedyną realną opcją jest wypłatać się, bo inaczej jest to, że się tak wyrażę, "tańcowanie z diabłem". (T) Dobra, ja chciałbym wiedzieć, co takiego w sobie mamy, że ciągnie nas do takich ludzi.

O: Taki był zamysł STS-ów 4-ej gęstości.

P: Oznacza to, że mogą ci kontrolować myśli i emocje, pakować ci do głowy jakieś pomysły, a ty uważasz, że "wybawienie" kogoś to słuszna idea. Nie wiesz. Tak nauczają się w naszych religiach i kulturze: dawać aż do bólu a tak naprawdę - dawać, ponieważ boli. Cała ta sytuacja jest zaprojektowana i kontrolowana z innego poziomu. Jakiś dodatkowy komentarz na ten temat?

O: Kiedy naprawdę nauczycie się programu, po prostu podłączcie go.

P: Zdaje mi się, że kiedy ktoś naprawdę nauczy się tego, co zostało tu powiedziane, po prostu podłączy to... Wszystko, co trzeba zrobić, to nauczyć się schematów zachowań, subtelnych znaków, a zawsze będzie się miało możliwość uniknięcia tego. Zarówno swojego własnych jak i cudzych.

O: Więc kiedy nauczycie się programu na jednej osobie, będziecie mogli uniknąć wypadnięcia w inny, podobny.

P: (T) Jednak, powinienem był nauczyć się tego od H. Dwukrotnie zrobiłem te samą rzecz.

O: Znaki były obecne, ale ty ich nie odczytałeś. Jeszcze nie znałeś tego programu. Bez antycypacji!

P: Oznacza to chyba, że kiedy myślisz, że możesz zmienić drugą osobę albo że pomoże jej zmiana czegoś, co robisz w naturalny sposób, wtedy antycypujesz.

O: Albo że będzie inaczej niż okazało się być. Lekcja nr 1: zawsze spodziewaj się ataku. Lekcja nr

2: poznaj, jak niektóre z nich przebiegają. Lekcja nr 3: Wiedz, jak niektórym przeciwdziałać.

P: Wydaje mi się być prawdą, że wszystko co przyczynia się do spowodowania zakłócenia w robieniu tego, co ktoś ma tu do zrobienia, może być uważane za atak. Choćby to miała być choroba twojej matki czy jak ci dziecko spadnie z roweru i złamie sobie rękę. To wszystko związane jest z brakiem czujności u tego, kto jest kanałem ataku.

O: Kiedy jesteś atakowany, spodziewaj się niespodziewanego, jeśli może ono wywołać problemy...

P: Jeśli więc jest coś, co może spowodować problemy, oczekuj, że to się wydarzy.

O: Jednak jeśli tego się spodziewasz, uczysz się jak "to zażegnać", a zatem zneutralizować. Nazywa się to czujnością, która zakorzeniona jest w wiedzy. A co robi wiedza?

P: Ochrania! Wydaje mi się, że trzeba po prostu dojść do pełnego uświadomienia sobie, że praktycznie wszystko, co dzieje się na tej planecie jest - bez wyjątku - symbolem pewnej przebiegającej na wyższych poziomach interakcji energii STS kontra STO.

O: Tak, i wielu jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy. Musi się to stać częścią naturalnego procesu uczenia się.

P: No cóż, wydaje mi się, że wszyscy mamy skłonność do podtrzymywania takich czy innych świętości i myślenia, że nie są one przedmiotem ataku, albo że możemy użyć logiki i myślenia trzecioosobowego, żeby to wyjaśnić lub "naprawić". Dopóki ktoś nie uświadomi sobie, że atak może nadejść nawet poprzez niego samego, przez żony i mężów, dzieci i rodziców, przyjaciół, praktycznie poprzez KAŻDEGO - NIKT nie jest tu wyjątkiem.

O: Przeszkodą jest brak wiary w tę koncepcję. Pamiętaj, kiedy ktoś został indoktrynowany przez religię, kulturę i / albo naukę, predysponowany jest, by oglądać wszystkie rzeczy wyłącznie w sensie mierzalnej fizycznej rzeczywistości. Trzeba wyleczyć ludzi z braku wiary w rzeczywistość ataku nie-fizycznego.

Przy wielu okazjach pytaliśmy, czy możemy coś "zrobić", żeby "przygotować się" do 4-ej gęstości, a odpowiedź zawsze brzmiała, mniej więcej tak samo - "niech się dzieje". Oto jeden szczególnie interesujący fragment to potwierdzający, który moim zdaniem stosuje się do każdego człowieka: 17-6-95

O: Widzicie, mówiąc to zwracamy się do was wszystkich. Teraz jest czas, żebyście wszyscy, każdy z osobna, na ile to tylko możliwe, spróbowali odsunąć się, nie zmuszali się oczywiście ale w miarę możliwości, we własnym tempie, próbowali odsunąć się od ograniczeń trzeciej gęstości.

Wyuczyliście się wszystkich lekcji do takiego stopnia, że jesteście absolutnie gotowi rozpocząć przygotowania do czwartej gęstości. Trzecia gęstość wiąże się z jakimś poziomem fizyczności, ograniczeń i skrępowania, i wszystkiego, co się z tym wiąże, a czego już nie potrzebujecie. A zatem - chociaż rozumiemy, że trzymanie się tego może być czasem wygodne - czas na was - i znowu to słowo: - czas, byście pomyśleli o pójściu do przodu i przygotowaniu się na czwartą gęstość i nie zawracali sobie głowy takimi rzeczami jak czas, czy też jak uwolnić się od iluzji czasu. To naprawdę nie jest ważne. To tak jakby uczeń trzeciej klasy zagłębiający się w matematykę przerwał wszystko, by cofnąć się do rozważania dlaczego jest ABC, a nie CBA albo BAC. To naprawdę nie ma sensu. Jest jak jest. Są tym, czym są.

P: (L) To właśnie chcę wiedzieć - co to jest?

O: Dlaczego musisz to wiedzieć?

P: (L) Ponieważ jestem ciekawa. Czym jest czas?

O: Już ci powiedzieliśmy, że on jest nieistniejącym, sztucznym tworem iluzji, powstał po to, byście uczyli się na tym poziomie, na którym jesteście czy byliście, a kiedy ten poziom opuścicie, nie będziecie go już potrzebować.

P: (T) Może jedną z tych lekcji jest nauczyć się nie przejmowania się czasem. Już kiedyś się dowiedziałeś, że czas nie jest realny...

O: Jeśli coś nie jest realne, czy warto zwracać sobie głowę, czym to jest? Wyobraź sobie rozmowę dwóch osób: Billy i Gene. Billy mówi do Gene: "Nie ma czegoś takiego jak czas". Gene na to: "Naprawdę? Ale ja chcę wiedzieć, co to jest". Billy: "Ale właśnie powiedziałem ci, że czegoś takiego nie ma. Czas nie istnieje. Nie jest realny w żadnej formie, z jakiegokolwiek punktu widzenia, w jakiegokolwiek formie rzeczywistości, na jakimkolwiek poziomie gęstości. On po prostu nie istnieje". A Gene na to "To interesujące. Ale, raz jeszcze, czym jest ten czas?"

P: (L) Przyjęte. (T) Nosisz zegarek? (L) Nie. (SV) Ja muszę z powodu mojego rozkładu zajęć. (T) Ale nosisz zegarek, ponieważ inni ludzie wierzą w czas? (SV) Tak. (T) Więc to z grzeczności dla ich przekonań, nie z racji twoich.

O: Dokładnie tak. Póki jeszcze jesteście w tej trzeciej gęstości, wciąż musicie w pewnym stopniu dostosowywać się do zwyczajów innych, którym wygodniej jest w obrębie trzecio-gęstościowej. Ale jak oświadczyliśmy wcześniej, być może oto jest "czas", żebyście zaczęli przygotowywać się do czwartej gęstości i nie troszczyli się - bardziej niż jest to absolutnie konieczne - o te wszystkie "gdzie, dlaczego i po co" z rzeczywistości trzeciej gęstości. Naprawdę jest to już poza wami, a wiemy to, bo możemy widzieć ze wszystkich poziomów od szóstego do pierwszego i z powrotem, w pełnym cyklu.

P: (L) Idźmy dalej. Nie tak dawno temu zadałam pytanie o cel tej grupy, a odpowiedź brzmiała, że gdybyśmy wiedzieli albo, dokładniej, gdybym ja wiedziała, zostałabym "odklejona" Czy mam rozumieć to dosłownie?

O: Oczywiście. Każda jedna kość w twoim ciele odklei się od pozostałych.

P: (L) Ponieważ mówicie, że przyszedł czas, byśmy zaczęli przygotowywać się do czwartej gęstości, może nadszedł czas, by zająć się tą kwestią?

O: No cóż, chyba próbujecie nami teraz kierować. To zabawne, ponieważ oczywiście szukaliście naszej pomocy, a teraz zamierzacie zamienić się z nami miejscami. Ale faktycznie w pewien sposób to właśnie się dzieje, ponieważ raz jeszcze musimy przypomnieć, że jesteśmy wami w przyszłości i doświadczyliśmy już tego wszystkiego, czego wy teraz doświadczacie. I oczywiście doświadczamy, bo zawsze się tego doświadczają. Jednak ważne jest, żeby zauważyć, że mimo naszych okazjonalnych bsztań poczyniliście postęp i z postępu, jaki robicie, jesteśmy bardzo dumni. Chcemy też przypomnieć wam raz jeszcze, żebyście nie niepokoiли się o stopień postępu czy kierunek, jaki on przyjmuje. Po prostu niech się dzieje. Cała wiedza, którą - żeby ów postęp zachować - absolutnie koniecznie musicie zdobyć, uzyskana będzie we właściwym punkcie ... [chórem] CZASU. Zatem, nie martwcie się, ponieważ, jak wam powiedzieliśmy, wszystko znajdzie swoje miejsce. Na razie nie czujemy, byście byli gotowi poznać, jaki jest wasz ostateczny cel, ale nie musicie tego wiedzieć i z pewnością w żaden sposób by wam to nie pomogło, więc raz jeszcze prosimy, nie przejmujcie się tym, bo kiedy nadejdzie "czas" żebyście to wiedzieli, będziecie wiedzieć.

Podzieliwszy się z wami kilkoma "prostymi zrozumieniami", których w tym procesie się uczymy, chciałabym, raz jeszcze, zostawić was z myślą:

Ponieważ poprzez określanie potrzeb innych nośnik STS nie uczy się bycia kandydatem na STO. Musimy to solidnie przemyśleć. Ile grup, religii, kultur i systemów politycznych na przestrzeni tysiącleci działało w taki właśnie sposób? Przychodzą mi na myśl oczywiście głównie religie monoteistyczne i wszystkie inne przez nie wykorzystywane, przerażające taktyki i hipnotyczne wysiłki, by "ocalić" ludzkość. Kiedy się o tym myśli - to naprawdę straszne.

Tu w 3-iej gęstości WSZYSCY jesteśmy Służącymi Sobie, inaczej nie byłoby nas tutaj. Walka z tym nie pomoże. Zdecydowanym plusem jest jednak nauka dokonywania takich wyborów, które czynią nas NAJMNIEJ dostępnym "pokarmem" dla innych istot (działając "w służbie" swojego przeznaczenia) i zaprzestanie karmienia się energią i zasobami innych. SĄ związki, gdzie zgodzono się, że członkowie będą się nawzajem karmić wiedzą, wsparciem i energią emocjonalną, czasem, pieniędzmi i wszystkimi innymi rzeczami. I jeśli zrobiono to uczciwie, bez ukrytych agend, ponieważ każdy chce i potrzebuje tego, co inny chce i potrzebuje ofiarować, wtedy oznacza to

symbiozę i jest Służbą Innym.

Zasadniczo więc różnica między byciem STS ale przemieszczaniem się w kierunku STO (kandydat STO), a byciem STS, który jest naprawdę "zły", wydaje się polegać na celowym WYBIERANIU STS. Większość ludzi została oszukana i wrobiona w taki wybór. Kiedy zaczynają rozumieć, czym jest to, co naprawdę robią, zaczynają się "budzić". A kiedy się obudzą, wtedy dokonają wyboru - dawać czy brać. I WSZYSTKOŚĆ nie mruga ani na Ciemność, ani na Światło.

Pamiętajcie, gęstość odnosi się jedynie do świadomej uwagi. Kiedy ktoś jest świadomy, WSZYSTKO dostraja się do tej świadomości.

Gdziekolwiek spojrzysz tam Oblicze Boga.

A teraz możemy wrócić do Fali.

Rozdział IX

Bestia z Gevaudan, Spring-Heeled Jack, Mothman,
i inni "Międzywymiarowi Spadochroniarze"

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Cóż, wiem, powiedziałam, że powrócimy do Fali, i zrobimy to. Wcześniej jednak chcę dla zabawy zboczyć trochę i zająć się interesującym tematem "Potworów"!

Tak! Potworów! Zapytacie, co Potwory mają wspólnego z Falą? Cóż, być może sporo.

Na przestrzeni wieków pojawiały się doniesienia o dziwnych i anormalnych stworzeniach odwiedzających nasz świat. Najświeższym, dobrze nagłośnionym przypadkiem jest tak zwana Czupakabra, (pierwotnie) wywodząca się z Ameryki Łacińskiej. Każdy, kto czytał doniesienia o tym dziwnym stworzeniu, natychmiast połączy to z przypadkami, które zamierzam tu opowiedzieć. Mam nadzieję, że przeczytacie to z przyjemnością.

"W odległym okręgu osiemnastowiecznej Francji grasowała bestia tak przerażająca, że jej krwawe czyny przeszły do legendy..."

Tak zaczyna się jedna z wersji opowieści o "Bestii z Gevaudan", dziwnym i straszliwym stworzeniu, które zaczęło siać terror w czerwcu 1764 roku, by następnie pojawiać się i znikać w zagadkowy sposób przez ponad dwa lata.

Zaczął się to w lesie Mercoire w pobliżu Langogne, kiedy młoda kobieta doglądała swoich krów. Nagle zaczęła na nią nacierać odrażająca bestia. Jej psy (co ciekawe) uciekły, i zostałaaby zabita gdyby krowy nie zatrzymały bestii swoimi rogami. Kobieta uciekła mając kilka zadrapań, podarte ubranie i zszargane nerwy. (Zszargane nerwy WYDAJĄ się być jednym z nieodłącznych elementów w tego rodzaju wypadkach, co może być jakimś "łącznikiem," jak zobaczymy później.) Oto, jak udało jej się opisać bestię ludziom ze swojej wioski: była mniej więcej wielkości krowy, z bardzo szeroką klatką piersiową, z ogromną głową i karkiem, małymi, sterczącymi uszami i i nosem jak u psa rasy greyhound. Dwa długie kły wystawały z każdej strony jej czarnej paszczy. Miała długi i nadzwyczaj cienki ogon i czarny pasek biegnący od czubka głowy do koniuszka ogona. Kobieta powiedziała również, że bestia potrafiła wykonywać skoki długie na 30 stóp.

Ogólną opinią tych, którzy słyszeli ten opis, było to, że był to jakiś ogromny okaz wilka.

Czy mamy tu do czynienia z historyczną relacją? Chodzi mi o to, czy ktokolwiek kiedyś słyszał o wilku wielkości krowy? Wilku, który za jednym zamachem potrafi wykonać skok długości 30-tu stóp? Zapamiętajcie również te "skoki"...

W kolejnych miesiącach bestia zaatakowała kobietę, dzieci i samotnych ludzi, którzy wypasali zwierzęta hodowlane. Wielu zostało pożartych lub porwanych. Ludzie znaleźli również na wpół zniszczone martwe ciała i porozrzucane naokoło powyrywane kończyny.

8 października 1764 roku dwóch myśliwych ujrzało bestię i strzeliło do niej z odległości zaledwie 10-ciu kroków. Bestia upadła, ale natychmiast się podniosła. Myśliwi strzelili raz jeszcze - i bestia ponownie upadła. Jeszcze raz się podniosła i chwiejąc się uciekła do pobliskiego lasu. Kiedy uciekała, myśliwi postrzelili ją jeszcze raz, i za każdym razem upadała, podnosiła się i uciekała dalej.

Ludzie byli pewni, że została ona poważnie zraniona i że następnego dnia znajdą ją martwą. Wbrew przewidywaniom w ciągu kolejnych dni zginęło więcej ludzi niż zwykle, jak gdyby Bestia szukała zemsty za ataki na nią.

Miesiąc później dowodzenie nad akcją przejął Kapitan Duhamel. Wykorzystał wieśniaków jako naganiaczy, tak żeby on ze swoją kompanią Dragonów - 40 żołnierzy piechoty i 17 żołnierzy na koniach - mógł zapędzić w róg i zabić bestię. Bestia nie dała się jednak złapać w zasadzkę. Za każdym razem, kiedy myśleli, że ją okrążyli, i zaczęli strzelać, udawało się jej uciec.

Za zabicie bestii wyznaczono wysoką nagrodę, co ściągnęło myśliwych z całej Francji. Polowanie trwało miesiącami. Wieśniacy wkrótce mieli dość wszystkich myśliwych i żołnierzy, zjadających ich żywność i zdeptujących ich uprawy, i podniosły się głosy niezadowolenia. W tym samym czasie bestia siała spustoszenie w jeszcze bardziej przerażający sposób niż wcześniej - tuż przed nosem myśliwych i żołnierzy! Jakby ŻYWIŁA SIĘ negatywnymi emocjami i zyskała na śmiałości i sile.

Król Ludwik XV posłał do owego okręgu słynnego myśliwego, pana Denneval. Denneval był znany z tego, że zabił 1200 wilków. W lutym 1765 roku wraz ze swoimi ogarami zaczął tropić Bestię.

W marcu, kiedy Denneval tropił bestię już od miesiąca, trójka dzieci z rodziny Denisów doglądała swych zwierząt hodowlanych w pobliżu Malzieu. 16-letni Jacques rozpalił ognisko pod osłoną skał, a Julienne, mająca trochę ponad 20 lat, oddaliła się na chwilę. Jeanne była w pobliżu Jacquesa, który trzymał pieczę nad ogniskiem. Nagle krzyknęła. Bestia była nad nią i chwyciła ją za głowę. Jacquesowi udało się uratować siostrę rzucając bestię do ogniska i przytrzymując ją tam, dopóki ta nie wyrwała się, wyjąc.

Jeanne miała dwie rany otwarte - po jednej za każdym uchem - i poszarpane ramię. Wszystkie rany zagoiły się. Ale Jeanne oszalała i nigdy nie odzyskała zdrowia psychicznego. Doświadczając nawracających ataków panicznego strachu połączonego z drgawkami i krzyczała tak, jakby Bestia ponownie na niej była. Jej siostra, Julienne, która była tam, ale oddaliła się na chwilę, miała poczucie winy, że nie strzegła Jeanne i słyszano jak mówiła: "Teraz to albo bestia, albo ja". Zaczęła "wystawiać się" bestii blakając się po stokach Malzieu.

Jacques Denis poprzysiągł pomścić swoją siostrę, Jeanne, i przyłączył się do wielkiego myśliwego, Dennevala. Strategia myśliwego sterowała bardziej w stronę ośmielenia bestii, tak żeby wyszła na otwartą przestrzeń i mogła zostać okrążona przez myśliwych i psy, niż ku próbie zagonienia jej w jakiś kąt. Ale i to nie poskutkowało. Mimo że bestia była wielokrotnie wytropiona przez psy i mnóstwo ludzi - którzy szybko opadali z sił ścigając ją w trudnym terenie - potwór robił swoje z nadludzką wytrzymałością. I zawsze pozostawiał za sobą ślad w postaci zabitych dzieci i poszarpanych ciał z poodrywanymi częściami.

29 kwietnia 1765 roku szlachcic De la Chaumette dostrzegł bestię w pobliżu swojego domu w Saint-Chely. Zobaczył ją podkradającą się do pasterza na pastwisku i zawołał do dwóch braci, by przynieśli pistolety, i we trójkę poszli zacząć się na Bestię. Strzelili do niej. Bestia zwała się na ziemię i przekoziółkowała dwa lub trzy razy. De la Chaumette wypalił ponownie. Bestia przetoczyła się w kierunku lasu, udało jej się ukryć i uciec. Ogromne plamy krwi pokrywały ziemię i zarośla naokoło, było więc jasne, że bestia została raniona. Wszyscy czuli, że uciekła, by umrzeć. Zdarzyło się to na początku wiosennego jarmarku Spring Fair w Malzieu w maju 1765 roku, który w związku z tym zamienił się w wielkie świętowanie śmierci Bestii. W trakcie tego świętowania na plac przygalo pował jeździec i wykrzyknął: "Marguerite została zabita. Dorwała ją Bestia!"

Tak się złożyło, że Marguerite była przyjaciółką Jacquesa Denisa, młodego mężczyzny, który poprzysiągł zabić bestię, by pomścić swoją siostrę, Jeanne. Wyruszył szybko i znalazł Marguerite leżącą zaraz na skraju wioski, całą we krwi i z rozszarpanym gardłem. (Wydaje się to nieco osobliwe, że ta jedna rodzina ma tak wiele "powiązań" z Bestią?)

Tego dnia Bestia zabiła troje ludzi, ale nawet nie raczyła ich zjeść, jak to miała w zwyczaju. Następną serią "kar" za postrzelenie jej?

W każdym razie te makabryczne zgony spowodowały, że wieśniacy szaleli z gniewu i deprecacji. Chwycili za widły, dzidy, długie drągi, bagnety i cokolwiek wpadło im w ręce, napuścili psy na

świeży trop Bestii i prowadzeni przez rozwścieczonego Jacques'a Denis, wyruszyli by odnaleźć tę czy jakąkolwiek inną bestię!

Tak się złożyło, że Jacques szybko stanął po raz drugi oko w oko z bestią. Zaatakował ją bagnietem. Bestia przeskoczyła nad nim i o mało nie zginął, ale w tym momencie zjawił się tłum wieśniaków i bestia uciekła.

Król był wściekły, ponieważ ta bestia ośmieszała Francję. Anglia używała tego do "nabijania się z Francuzów" i takiego stanu rzeczy nie można było dłużej tolerować. Ludwik posłał swego osobistego rusznikarza, Antoine de Beauterne, by uporał się z problemem.

Wielki myśliwy, Denneval, poddał się był już po czerwcowej klęsce. W tym samym czasie Bestia zaczęła na nowo siać spustoszenie. 16 czerwca pokaleczyła małą dziewczynkę, która została uratowana w ostatniej chwili. 21 czerwca zabiła 14-letniego chłopca, pożarła 45-letnią kobietę i porwała kolejną małą dziewczynkę.

W tym momencie zaangażował się w sprawę Kościół, oświadczając, że Bestia jest "posłańcem zła", przysłanym w celu ukarania ludzi za grzechy. (Typowe!) Zaczęły się rozprzestrzeniać potki o czarach, ciemnych rytuałach i wilkołakach i było coraz bardziej jasne, że NIE był to zwykły "ogromny wilk" ani nic, z czym ludzie mieliby wcześniej do czynienia!

Cóż, przez trzy miesiące, królewski "rozwiązywacz problemu", Antoine de Beauterne, nic nie zrobił. Sprawdzał obszar, rysował mapy, mierzył trasy przemierzane przez bestię i tylko analizował sytuację. Ostatecznie, 21 września, zorganizował nagonkę z czterdziestoma miejscowymi myśliwymi i dwunastoma psami.

Spełniając polecenia Beauterne'a, oparte na jego "intuicji", naganiacze okrążyli wawóz w lesie Pommier. Nagle psy zaczęły wściekle ujadać. Bestia faktycznie tam była, więc analiza Beauterne'a była poprawna. Psy spuszczone ze smyczy i bestia została wygoniona na polanę. Zaczęła zawracać szerokim łukiem na krawędzi lasu, szukając ucieczki. Wahała się, następnie wyszła na słońce. De Beauterne postrzelił ją i część śrutu raniła prawą przednią łapę zwierzęcia. Jeden strzał przeszedł przez prawe oko i czaszkę. Bestia upadła, a myśliwi okrążyli ją i zatrąbili na triumf.

Nagle, ku zgłupiałemu zdumieniu wszystkich, Bestia podniosła się i ruszyła w kierunku Antoine de Beauterne. Ktoś strzelił do niej i przebił jej udo. Widocznie jednak opętana nadnaturalną energią, bestia zawróciła, znalazła dziurę w "sieci" i uciekła na oddalone pastwisko.

Następnie bestia upadła ponownie. W końcu był martwa.

Mierzyła 6 stóp od czubka nosa do podstawy ogona i ważyła 143 funty. Miała ogromny łeb z kłami długości około 1.5 cala. Wypchano ją i zabrano do króla. Następnie przewieziono ją do Muzeum Historii Naturalnej, gdzie była do początku XX wieku. Nie udało mi się ustalić, gdzie może znajdować się teraz, jako że większość zasobów znajduje się we Francji.

NIE był to jednak koniec historii! Tak się złożyło, że przez dwa następne miesiące - do końca listopada, 1765 roku - morderstwa zdarzały się dalej, ale z rozkazu króla nie wolno było o tym mówić! Zatem, albo "właściwa" bestia nie została zabita, albo były DWIE!

Grudzień był koszmarem. Ludzie barykadowali się w swoich domach w strachu przed Bestią, o której nie można było wspominać ani dyskutować.

Julienne Denis, która ślubowała "Bestia albo ja", nadal błąkała się po okolicy, na wpół obłąkana, i zaginęła dzień przed Świętami Bożego Narodzenia. Jacques Denis wyruszył na poszukiwanie siostry. Nigdy więcej jej nie zobaczono, chociaż tydzień później znaleziono pewne niemożliwe do zidentyfikowania resztki rozrzucone wzdłuż wąskiego wawozu.

Rzeź trwała przez całą zimę. Zorganizowano kolejne poszukiwania, ale społeczne "krzyki oburzenia" i "zbiorowa histeria" zostały stłumione przez rozkazy króla. Zima 1766/67 była spokojniejsza, zaginęło tylko kilka osób. Ale wiosną szaleństwo zaczęło się od nowa. Nie wiadomo nawet, ilu zginęło, ponieważ królewskie rozkazy utajniania oznaczały, że wiele zgonów spowodowanych grasowaniem Bestii nie zostało odnotowanych jako takie i wiele rodzin, obawiając się królewskiego gniewu, nie przyznawało się do zgonów. Uważa się jednak, że od marca do czerwca 1767 roku było co najmniej 14 ofiar Bestii na jednym małym obszarze dookoła Paulhac.

W maju i czerwcu wieśniacy zaczęli chodzić na pielgrzymki i modlić się za wyzwolenie od Bestii. Jeden z pielgrzymów, Jean Chastel, przywiózł ze swojej pielgrzymki trzy poświęcone naboje.

19 czerwca 1767 roku miejscowy szlachcic zorganizował kolejną nagonkę, składającą się z trzystu myśliwych i naganiaczy. Jean Chastel dołączył do walki i ustawił się w Sogne d'Aubert w ten sam sposób, jak Antoine de Beauterne ustawił się w wąwozie Beal, kiedy zabito pierwszą bestię. Otworzył swój modlitewnik i, czekając na Bestię, zaczął czytać.

Bestia, uciekając przed psami i naganiaczami, wyszła naprzeciw Chastel'a. Chastel spokojnie dokończył modlitwę, zamknął książkę, zdjął okulary i włożył je do kieszeni. Następnie podniósł pistolet i wystrzelił. Bestia upadła, a Chastel rzekomo powiedział: "Nie będziesz więcej zabijać!" Jak podają różne źródła, podczas patroszenia drugiego stwora znaleziono w jego wnętrznościach resztki małej dziewczynki. Przez kilka tygodni cielsko gigantycznego stworzenia obwożono po okolicy i świętowano jego śmierć. Mówiono, że w miejscu gdzie upadła bestia, nie będzie rosła trawa.

H. Sidky, autor *Witchcraft, Lycanthropy, Drugs, and Disease: An Anthropological Study of the European Witch-Hunts*. (New York: Wydawnictwo Peter Lang, Inc. 1997) pisze:

Wielu spośród tych, którzy wierzyli, że morderstwa były robotą jednego stworzenia - piekielnego wilkołaka - nazywało je "Bestią z Gévaudan". Do tropienia diabelskiego zwierza ściągnięto profesjonalnych myśliwych, specjalizujących się w polowaniach na wilki, grupy psów, kilka oddziałów dragonów, a władze wyznaczyły wysokie nagrody. W pewnym momencie, blisko 20 000 mężczyzn z siedemdziesięciu trzech parafii brało udział w polowaniu; w efekcie zgładzono ponad tysiąc wilków, ale nie było wśród nich "Bestii". Nieuchwytnie stworzenia pozostały na wolności i dalej uprawiały swoje niszczycielskie zwyczaje, aż 21 września 1766 roku samiec z pary został ostatecznie uśmiercony, natomiast samicę zabito jakieś dziewięć miesięcy później.

Późniejsze dochodzenia dowiodły, że opisane zdarzenia miały miejsce i że stworzenie było "rzadko spotykanym gatunkiem wilka." Była to opinia ówczesnych ekspertów, a późniejsi Krypto zoologowie potwierdzili doniesienia, wykorzystując jako podstawę swoich ustaleń sprawozdania chirurgów. Powiadają "rzadko spotykany gatunek wilka"? Jak rzadki? Tylko dwa na całym świecie? Czy kiedykolwiek znaleziono gdzieś inne, podobne wilki? Trudno wydać osąd o historii, ponieważ większość materiału z badań jest w języku francuskim, a sprawozdania z tamtego czasu były niewątpliwie nieco tendencyjne, więc późniejsze badania oparte na tych sprawozdaniach, obarczone współczesnymi tendencjami, są nawet jeszcze mętniejsze.

Uważałam, że to ciekawe, iż wtedy, kiedy Bestia była postrzelona i spodziewano się, że umrze, ta wracała mszcząc się, jak gdyby świadomie poszukując odwetu za zadane jej rany lub dlatego, że ataki obdarzały ją pewną nadnaturalną siłą!

Teraz, Bestia z Gévaudan była swego rodzaju "cudem dnia dziewiątego", podobnie jak Spring-Heeled Jack, terroryzujący ludność Londynu przez dziesięciolecia! Kolejna niezwykle interesująca opowieść warta małego przestudiowania.

We współczesnych nam czasach, historie o Spring-Heeled Jack'u są odrzucane jako wytwory wiktoriańskiej wyobraźni. Jedna z teorii głosiła, że był to wymysł służby i niższych klas, dzięki czemu mogli oni zrzucić z siebie winę za swoje własne niedbalstwo lub drobne kradzieże.

Niektórzy ludzie uważają, że historię zmyślono w celu straszenia małych dzieci - bądźcie grzeczne, albo "dorwie was Spring-Heeled Jack."

Prawda jest taka: pojawienia się Spring-Heeled Jack'a były szeroko odnotowywane w lokalnej i międzynarodowej prasie (choć TO na pewno nie jest gwarancją jego realności!)

Nikt nie jest całkiem pewny, kiedy Jack pojawił się po raz pierwszy, istnieją źródła informujące o tych historiach już w 1817 roku. Ale dopiero w roku 1837 Jack stał się obiektem szerszego zainteresowania.

We wrześniu 1837 roku w Londynie Jack, pod osłoną nocy, zaatakował trzy kobiety. Jedną z ofiar, Polly Adams, miała rzekomo zdartą suknię, co pozwoliło Jack'owi zadrapać ją w brzuch "opancerzonymi w żelazo" palcami - najwidoczniej odniesienie do długich pazurów. Ofiary opisały później Jack'a jako wysokiego, szczupłego i silnego mężczyznę, noszącego ciemną pelerynę, z żarzącymi się na czerwono lub pomarańczowo oczami, i zdolnością płucia niebieskimi płomieniami.

Ataki trwały dalej i w styczniu 1838 roku burmistrz Londynu, Sir John Cowan, ogłosił, że Spring-

Heeled Jack stanowi zagrożenie. Wkrótce powstała straż obywatelska mająca za zadanie pojmanie Jack'a, ale ten za każdym razem wymykał się. Przypuszczalnie zdołał uciec wykonując ogromne skoki długości dochodzącej do 25 lub 30 stóp! (Zaraz, gdzie już TO słyszeliśmy?)

W środę, 18 lutego, 18-letnia Lucy Scales wracała do domu z siostrą, Margaret, po odwiedzinach u brata. Lucy szła nieco z przodu, przed siostrą. Kiedy minęła skrzyżowanie z jakąś uliczką, z ciemności wyskoczyła przed nią postać, zionąc jej w twarz ogniem, po czym oddaliła się w wielkich sprężystych podskokach. Lucy dostała ataku serca i zvaliła się na ziemię.

Dwa dni później, 20 lutego, Jane Alsop słysząc natarczywy dzwonek otworzyła drzwi domu swoich rodziców. Za drzwiami stał niezmiernie podekscytowany mężczyzna, który wylegitymował się jako policjant i powiedział: "Na litość boską, przynieś mi lampę, bo złapaliśmy w uliczce Spring-heeled Jack'a!"

Jane przyniosła świecę i wręczyła ją policjantowi, który nagle zrzucił pelerynę. Pod tą częścią garderoby miał naprawdę dziwne ubranie! Miał na sobie duży hełm i obcisły, biały strój wyglądający na nieprzemakalny. Gapił się na Jane czerwonymi i wybałuszonymi oczami i zaczął buchać w jej twarz niebieskimi i białymi płomieniami!

(W tym momencie mam pytanie dotyczące świecy. Czy była ona konieczna jako źródło "ognia", żeby wytworzyć ten dziwny "smoczy oddech"? O obecności świecy lub innego już istniejącego płomienia nie wspomniała w swoim zeznaniu Lucy Scales, ale jest faktem, że współcześni "kuglarze ziejący ogniem" używają płomienia, żeby spowodować zapłon substancji lotnych, które nabierają do ust. Wygląda również na to, że nie było żadnej wzmianki o jakiegokolwiek rodzaju silnym zapachu ani o żadnych mieszkankach gazowych, co jednak nie znaczy, że ich tam nie było. Świadkowie mogli być zbyt rozhisteryzowani, żeby dokładnie opisać wszystkie szczegóły.)

W każdym razie Jane została tymczasowo oślepiona, a Jack złapał ją "szponopodobnymi palcami" i zdarł z niej suknię, drapiąc przy okazji jej skórę.

Naturalnie Jane wrzeszczała w niebogłosy i przybiegły dwie jej siostry, wyrwały ją z rąk maniaka i zatrzęsły mu drzwi przed nosem.

Tydzień później Jack spróbował tej samej sztuczki, ale upatrzona ofiara musiała słyszeć o pierwszym przypadku i była czujna. Jack uciekł, a świadek powiedział, że miał on na ubraniu biały, zdobiony herb z wyszytą złotą nicią literą "W". (?)

Brzmi trochę jak dzisiejszy "Superbohater"!

Niemniej jednak Jack przestał pojawiać się tak często, a obszar jego działania rozszerzył się na pewien czas, aż do 1843 roku, kiedy to rozpoczęła się nowa fala terroru. Pojawił się wtedy w Northamptonshire, Hampshire i Wschodniej Anglii.

W 1845 roku widziano Jack'a w uwiecznionej przez Charlesa Dickensa w książce Oliwer Twist "taniej dzielnicy", gdzie osaczył 13-letnią prostytutkę, zionął jej ogniem w twarz i wrzucił ją do kanału, w którym utonęła. Zatem Jack przestał tylko terroryzować ludzi i stał się mordercą.

W ciągu następnych 27 lat pojawiały się pojedyncze zapisy o Spring-heeled Jack'u, ale większość z nich jest mało wiarygodna, były bowiem słabo udokumentowane, ale w listopadzie 1872 roku Londyn znowu został poruszony za sprawą "Peckham Ghost" [ducha z Peckham], którego określono w gazetach, jako "tak zagadkowego i alarmującego, jak dla poprzedniego pokolenia Spring-heeled Jack".

W marcu 1877 roku Jack przypuszczalnie pojawił się ponownie w Aldershot Barracks i przy jakiejś okazji pewien żołnierz strzelił do tej postaci, ale wyraźnie była odporna na kule.

Dziesięć lat później, w 1887 roku, Jack przypuszczalnie przestraszył kilka młodych kobiet w Cheshire wbiegając szybko do pokoju, gdzie się zebrały. Zwinął drobiazgi z płaszczy i od razu wybiegł. Mówiono, że to pojawienie się było mistyfikacją w związku z zakładem zawartym pomiędzy synami kilku znanych osobistości. Zgodnie z zakładem jeden z nich miał w przekonywujący sposób udawać Jack'a.

Istniało wiele teorii na temat tego, kto mógłby kraść przebrany za tego dziwnego stwora, o oczach jak żarzące się węgle, będącego w stanie skakać na ogromną odległość i ziać ogniem, nigdy jednak nie zaproponowano satysfakcjonującego wytłumaczenia. Nigdy nikogo nie złapano, nikt nigdy nie został zidentyfikowany, nawet przez komitety straży obywatelskiej przy okazji licznych polowań na

Jack'a. Wielokrotnie widziano postać "Spring-heeled" skaczącą i uciekającą w podskokach, ale tego fenomenu również nigdy nie wytłumaczono.

Kiedy zastanawiałam się nad tym wszystkim przyszło mi do głowy, że Jack the Ripper [Kuba Rozpruwacz] również miał na imię "Jack" i ramy czasowe mogły obejmować i JEGO działania. Posiadam cały zbiór książek na temat Rozpruwacza, każda zawiera inną teorię co do tego, kim naprawdę był Kuba Rozpruwacz. Mam, oczywiście, swoją ulubioną teorię, która nie ma w sobie żadnych "anormalnych zdarzeń". Nie wyklucza to jednak tego typu rozważań o fenomenie Rozpruwacza, w szczególności kiedy bierzemy pod uwagę przypadek Bestii z Gevaudan i nienasycony apetyt tego stworzenia! Jest z pewnością prawdą, że Rozpruwacz MUSIAŁ mieć jakiś niezwykle sposób na "unikanie" wykrycia, który MÓGŁ obejmować "skakanie po budynkach" czy cokolwiek takiego. I przypuszczalnie morderstwa Rozpruwacza zaczęły się i zakończyły w zagadkowy sposób, na co nie znaleziono żadnego innego racjonalnego wytłumaczenia niż to, że sprawca musiał popełnić samobójstwo, trafić do szpitala psychiatrycznego albo wyjechał do Ameryki bądź Australii. (To wszystko to teorie, które są rozważane na poważnie.)

W latach 1980-tych czytałam książkę Johna Keela, The Mothman Prophecies [Przepowiednie Mothmana]. Muszę powiedzieć, że ta naprawdę dziwna książka rzeczywiście nie dawała mi zasnąć nocami, wskazując na dziwne rzeczy, które rzeczywiście MOGŁY być "gdzieś tam", a o których niewiele wiedzieliśmy.

Widziałam ostatnio naklejkę na zderzaku mówiącą: "Jeśli nie jesteś rozwścieczony, znaczy, że nie zwracasz uwagi". Cóż, chciałabym poprawić to na "Jeśli nie jesteś ZDUMIONY, znaczy, że nie zwracasz uwagi"! Na Tym Świecie dzieją się takie rzeczy, które są rzeczywiście całkowicie zadziwiające! Wspaniałym kolekcjonerem takich zjawisk był Charles Fort i każdy, kto jest tym zainteresowany, znajdzie tam mnóstwo referencji i dokładnie sprawdzonych przypadków. Kiedy jednak zaczynasz z otwartym umysłem przekopywać się przez to wszystko, oprócz zdumienia urośnie także twoje zakłopotanie do takiego poziomu, że nie będziesz dłużej w stanie trzymać się swoich starych poglądów na rzeczywistość.

W Strange and Unexplained Phenomena [Dziwne i niewytłumaczone zjawiska] (Clark i Pear, 1997) znajdziemy zwięzłą dyskusję o Mothmanie, świeższym fenomenie, który pojawił się we Wschodniej Virginii w 1966 roku. Po raz pierwszy zauważyły go prawdopodobnie dwie pary małżeńskie przejeżdżające późnym wieczorem obok opuszczonej fabryki dynamitu w Point Pleasant. Najpierw zobaczyli parę dużych oczu (żarzących się na czerwono, jak rozumiem), szerokich na dwa cale i oddalonych od siebie o sześć cali, osadzonych w czymś przypominającym kształtem człowieka, tylko większego i z ogromnymi skrzydłami złożonymi na plecach! Czwórka młodych ludzi przeraziła się i szybko odjechała, ale zobaczyli stwora znowu, na zboczu, obok drogi! Rozpostarł swoje "nietoperzopodobne" skrzydła, wbił się w powietrze i leciał za ich samochodem. Wyglądało na to, że nadążał za nimi z łatwością, nawet kiedy przyspieszyli do około 200 km/h usiłując "zgubić" stwora. Według jednego ze świadków, nadążał za nimi nawet bez machania skrzydłami!

Chyba tej samej nocy, tylko wcześniej, ktoś inny widział chyba Mothmana. Pan Newell Partridge, mieszkający poza Salem (Wschodnia Virginia, 90 mil od Point Pleasant), oglądał telewizję, kiedy z ekranu nagle zniknął obraz i "na kineskopie pojawił się drobny jodełkowy wzór i ... odbiornik zaczął wydawać z siebie głośny, skowyczący dźwięk, wznoszący się do wysokich tonów, aż doszedł do wartości szczytowej i ustał... Brzmiało to jak napędzający się generator".

Pies Pana Partridge'a zaczął wyć i nie przestał nawet po tym, jak hałaśliwy telewizor został wyłączony. Partridge wyszedł na zewnątrz i zobaczył swojego psa patrzącego w kierunku stodoły oddalonej o około 150 jardów od niego, tak więc przyświecił w tamtym kierunku latarką i zobaczył "dwa czerwone kółka albo oczy, wyglądające jak światła roweru".

Pies pobiegł za stworem, a Partridge próbował przywołać go z powrotem, jednak bez powodzenia. Pan Partridge poszedł po broń, ale tak bardzo odebrało mu odwagę po tym, jak zobaczył te "oczy", że zdecydował, iż rozsądniej będzie pozostać w domu! Spędził noc z bronią u boku.

Rankiem psa wciąż nie było, a dopiero dwa dni później Partridge przeczytał sprawozdanie o dwóch parach, które zauważyły Mothmana w fabryce dynamitu. Wśród szczegółów w tej relacji była

wypowiedź jednego ze świadków, który powiedział, że kiedy wjechali w granice miasta Point Pleasant, ujrzeli na poboczu drogi ciało dużego psa, a kilka minut później, kiedy opuszczali miasto, psa tam już nie było.

Pan Partridge natychmiast skojarzył sprawę tego martwego psa ze swoim zaginionym zwierzęciem, którego, de facto, nikt więcej nie widział!

Kolejną dziwną anomalią jest to, że kiedy zastępca szeryfa, badający doniesienia dwóch par, był w fabryce dynamitu, jego policyjne radio doznało zakłóceń. Powiedział, że były one głośnie i brzmiały raczej jak szybko odtwarzane nagranie lub taśma. Były tak głośnie, że musiał wyłączyć radio.

Od tego momentu aż do listopada 1967 roku zgłaszano wiele kolejnych pojawień się "Mothmana". Raz Mothman został opisany jako coś, co wyrosło powoli z ziemi, było "dużym, szarym stworzeniem, większym niż człowiek" i nie miało głowy! MIAŁO dwa duże, żarzące się, czerwone kółka na szczycie tułowia.

Zgodnie z tym, co napisał John Keel, przynajmniej setka ludzi widziała to stworzenie. Keel zebrał relacje przywołujące następujący ogólny opis: stwór miał mniej więcej od pięciu do siedmiu stóp wzrostu, był szerszy niż człowiek, chodził w niezdatny sposób szurając po ziemi podobnymi do ludzkich nogami. Wydawał piskliwy dźwięk, a jego oczy osadzone były blisko góry jego ramion. Miał skrzydła podobne jak u nietoperza, które jednak nie łopotały podczas lotu. Po oderwaniu się od ziemi wznosił się "prosto w górę, jak helikopter". Miał skórę szarego lub brązowego koloru, a dwóch świadków powiedziało, że słyszeli mechaniczne brzęczenie, kiedy przelatywał nad nimi. Po 1967 roku "Mothman" przestał się pojawiać.

Prawie każdy, kto badał sprawę Mothmana, zgadzał się, że NIE była to mistyfikacja. Oczywiście jeden "ekspert" oświadczył, że musiał to być żuraw kanadyjski. Tym niemniej istnieje ogromna ilość zenań na temat pojawiania się stwora, zebrana od osób uważanych przez policję i ludzi prowadzących śledztwo za bardzo wiarygodne.

Co ciekawe, w 1961 roku (znowu we Wschodniej Virginii) pewna kobieta zauważyła podobnego stwora i powiedziała Johnemu Keelowi: "Był sporo większy od człowieka. Duża, szara postać. Stał na środku drogi. Następnie rozwinął parę skrzydeł, które w zasadzie wypełniły całą drogę. Wyglądał prawie jak mały samolot. Potem wystartował prosto w górę... znikając z oczu w przeciągu kilku sekund".

Wygląda na to, że raz pojawił się też w Kent, w Anglii, w 1963 roku. Czworo młodych ludzi widziało "gwiazdę" przelatującą przez nocne niebo i znikającą za drzewami niedaleko od nich. Byli przerażeni i zaczęli uciekać, zatrzymali się jednak chwilę później, by przyjrzeć się złotemu, owalnemu światłu unoszącemu się kilka stóp nad polem w odległości około 80 jardów od nich. To coś następnie zniknęło w zalesionym obszarze. Nagle świadkowie ujrzeli ciemną postać człapiącą w ich kierunku z drugiego końca pola. Była czarna, wielkości człowieka, nie miała głowy i miała skrzydła jak nietoperz! W tym momencie spanikowali i uciekli!

Podobne UFO było widziane przez innych ludzi podczas natępnych kilku nocy. 23 listopada dwóch mężczyzn, którzy przybyli, by prowadzić dochodzenie, znalazło "rozległy obszar przygniecionych do ziemi paproci". Mężczyźni ci twierdzili również, że widzieli trzy ogromne odciski stóp, długości dwóch stóp i szerokich na dziewięć cali, odcisniętych głęboko w glebie.

Czy "latające humanoidalne stworzenie" jest czymś co zaczęło się pojawiać dopiero od czasu "szału na UFO", który rozpoczął się w 1947 roku wraz z "latającymi spodkami" Kennetha Arnolda? Nie.

Wygląda na to, że "ludzko wyglądające" latające istoty ukazują się od czasu do czasu.

"Uskrzydłona ludzka postać" była widziana nad Brooklynem w Nowym Jorku 18 września 1877 roku i opisano to w New York Sun. Co ciekawe, mniej więcej pokrywa się to czasowo z niektórymi doniesieniami z Anglii na temat "Spring-Heel Jack'a".

12 września 1880 roku miało miejsce doniesienie o "Człowieku ze skrzydłami nietoperza i udoskonalonymi żabimi nogami... conajmniej tysiąc stóp nad ziemią... lecącego w kierunku wybrzeża New Jersey... [mającego] okrutny i stanowczy wyraz twarzy". Otóż nie mam pojęcia, jak można było osądzić wyraz twarzy, ale może po prostu oznaczało to, że był on "przerażający" z punktu widzenia świadka i była to subiektywna interpretacja tego strachu.

W. K. Arseniew, rosyjski pisarz, złożył następujące sprawozdanie na temat zajścia, które miało

miejsce 11 lipca 1908 roku w górach Sichote Aliń, niedaleko Władywostoku:

Deszcz ustał, temperatura powietrza pozostała niska, a nad wodą pojawiła się mgła. To wtedy zobaczyłem na ścieżce ślad bardzo podobny do ludzkiego odcisku stopy. Mój pies, Alfa, zjeżył się, warknął, a następnie coś przebiegło szybko w pobliżu pomiędzy krzakami. Nie oddaliło się jednak. Arseniew rzucił kamieniem "w stronę nieznanego zwierzęcia... stało się coś całkiem niespodziewanego. Usłyszał łopotanie skrzydeł. Coś dużego i ciemnego wynurzyło się z mgły i przeleciało nad rzeką. Chwilę później zniknęło w gęstej mgle".

Arseniew opowiedział później pewnym tubylcom o tym, czego doświadczył, a oni podzielili się z nim historią o "człowieku, który potrafił latać. Myśliwi często widywali jego ślady, ślady, które pojawiały się nagle i nagle znikwały, czego jedynym wytłumaczeniem mogło być, że 'człowiek' wylądował na ziemi, a potem unióśł się ponownie w powietrze".

W 1952 roku w Camp Okubo, Kyoto, w Japonii, szeregowiec amerykańskich sił powietrznych, Sinclair Taylor, pełniący wartę, powiedział, że usłyszał głośny łopoczący odgłos. Kiedy spojrzał w górę, zobaczył w świetle księżyca ogromnego "ptaka". Kiedy to coś zbliżyło się do niego, przeraził się i załadował do swojej broni magazynek z amunicją. "Ptak" zatrzymał się w locie i wisiał w pobliżu w powietrzu, gapiąc się na szeregowca Taylora. Taylor powiedział:

To coś, co zaczęło teraz ponownie się obniżać, miało ciało człowieka. Mierzyło grubo ponad siedem stóp od stóp do głowy, a rozpiętość skrzydeł była prawie równa jego wysokości. Zacząłem strzelać i opróżniłem magazynek, tam gdzie to coś uderzyło w ziemię. Ale kiedy spojrzałem... by sprawdzić, czy kule trafiły do celu, nic tam nie było.

Kiedy na miejsce przybył sierżant, by sprawdzić, co to za strzały, i usłyszał całą historię, powiedział Taylorowi, że mu wierzy - ponieważ rok wcześniej inny wartownik widział to samo!

W sierpniu 1969 roku, w Wietnamie, w pobliżu Da Nang, żołnierz Earl Morrison z Pierwszej Dywizji Marine i innymi dwoma wartownikami rozmawiali siedząc na dachu bunkru, kiedy zauważyli na niebie coś, co się do nich zbliżało. Morrison powiedział:

Widzieliśmy coś wyglądającego jak skrzydła, jakby skrzydła nietoperza, tylko że były gigantyczne w porównaniu do normalnego nietoperza. Kiedy to coś zbliżyło się na tyle, że mogliśmy zobaczyć, co to jest, wyglądało jak kobieta. Naga kobieta. Była czarna. Jej skóra była czarna, jej ciało było czarne. Ale połyskiwało. Żarzyło się w nocnym świetle jakby zielonkawym odcieniem.

Żołnierze obserwowali tę istotę przelatującą po niebie. W którymś momencie znajdowała się tuż nad ich głowami, jedyne sześć lub siedem stóp powyżej. Poruszała się bezszelestnie, nie łopocząc skrzydłami. Morrison powiedział, że raz zasłoniła księżyc, ale pomimo że zrobiło się ciemniej, wciąż ją widzieli, ponieważ jasno połyskiwała. Dopiero gdy zaczęła odlatywać, mężczyźni byli w stanie usłyszeć odgłos łopotania.

Morrison uważał, że pokrycie jej skóry wyglądało raczej jak futro niż jak pióra. Powiedział: "Skóra na jej skrzydłach wyglądała jakby była uformowana na jej rękach". Zaznaczył również, że ruch jej ramion sugerował brak w nich kości!

Wybrałam tutaj tylko te powyższe relacje, jako że przedstawiają one to, o co w szczególności pytaliśmy Kasjopean. Jest tak dużo innych, tak dużo różnych typów stworów, widzianych lub spotkanych na różnorodne sposoby przez lata, że pozostaje tylko sięgnąć i przyglądać się naszemu światu z totalną zgrozą!

Tak, takie rzeczy mogą być przerażające - szczególnie dla tych, którzy nie są otwarci na anomalną naturę naszej rzeczywistości - ale z odpowiedniej perspektywy można dostrzec, że rzeczywistość świat JEST tego pełen...

Ale przechodząc do sesji, w której pytaliśmy o te rzeczy (i nie zamierzam opisywać sprawy Czupakabry, jako że istnieje wiele stron w sieci, gdzie można przeczytać sążniste, szczegółowe relacje, które są aktualne), zobaczymy, co Kasjopeanie mają do powiedzenia o takich sensacjach.

09-06-95

P: (L) Przeczytałam w jakiejś książce o potworze zwanym "Bestia z Gevaudan", który po raz pierwszy ukazał się w 1764 roku i przypuszczalnie zniknął w 1767 roku. Kim lub czym była ta bestia?

O: "Międzywymiarowy spadochroniarz" z innego wymiaru.

P: (L) Macie na myśli, że to wpadło do naszego wymiaru z innego poprzez międzywymiarowe okno?

O: Tak.

P: (L) Cóż, to wyjaśniałoby wiele rzeczy na jego temat. A jeśli chodzi o istotę znaną jako "Spring-Heel Jack", która terroryzowała Anglię w ubiegłym wieku?

O: To samo.

P: (L) A co z Mothmanem we Wschodniej Virginii?

O: To samo.

P: (L) Zatem okna do innych wymiarów są wyjaśnieniem dla całej masy dziwnych rzeczy?

O: Tak.

03-12-96

P: (L) Było ostatnimi czasy sporo rozmów na temat sprawy tego El Chupacabras...

O: Jest to tym, czym jest.

P: (L) Nazwa oznacza 'wysysacz kóz', jak rozumiem. Skąd się wzięła?

O: Przejrzyj transkrypty pod kątem "międzywymiarowych spadochroniarzy".

P: (L) Jeśli to międzywymiarowy spadochroniarz, to czy pochodzi on z innej gęstości, czy poprzecznego wymiaru?

O: Bliżej drugiego.

P: (L) Okay, więc to jest tak, że mamy poziome wymiary i pionowe gęstości. Co pozwoliło mu wejść w naszą rzeczywistość?

O: To jest złożone, ale najlepiej opisać to jako "wybuchy fali EM wzdłuż wahań granicy częstotliwości".

P: (L) Czy istnieje jakiś sposób na pochycenie lub powstrzymanie tego stworzenia?

O: Nie rozumiesz jeszcze w pełni całej "mechaniki" zjawiska międzywymiarowych spadochroniarzy. Fizyczność jest całkowicie przejściowa i częściowo zależna od różnorodności świadomości, jak również od oczekiwań świadków.

P: (L) Czy energia strachu świadka umożliwia tej istocie dalsze istnienie? Czy żywi się ona ekscytacją i strachem? I czy to pozwala jej się manifestować?

O: Blisko, ale trochę nie tak. To jest na odwrót, i przedtem musi być podzielone przez dwa.

P: (L) Co przez to rozumiecie?

O: To jest raczej obustronne, niż jednostronne. Pamiętaj też, że wpadanie w okna reprezentuje poprzeczne pobudzanie się rzeczywistości, jednakowo reprezentowanych z każdego takiego "wymiaru". Innymi słowy, ponieważ międzywymiarowa zasłona została "zerwana", połowa jednego i połowa drugiego wnosi wkład do całej rzeczywistości.

P: (L) Czy to oznacza, że również coś z naszej rzeczywistości straszy coś innego w tej innej rzeczywistości?

O: Nie, to zupełnie nie "działa" w ten sposób.

P: (L) Czy istnieje możliwość, że ta istota przeniesie swoją uwagę ze zwierząt na ludzi?

O: Tak samo jak ostatnia odpowiedź. I przejrzyj jeszcze wcześniejszą odpowiedź! Przede wszystkim, mamy tu ogromne zamieszanie ze względu na niepoprawne interpretacje ostatniego omawianego tematu. Wymiary nie są gęstościami!!!! Wymiary są bezpośrednim skutkiem uniwersalnej świadomości, jak przejawia się ona w wyobraźniowej części myśli. Gęstość oznacza poziom rozwoju, mierzony pod kątem bliskości z jednością Cyklu Jednego. Zatem oczywiście "Czupakabra" jest przejawem ludzkiej świadomości, a istoty ludzkie są przejawem świadomości Czupakabry. Łapiesz? Teraz coś, co cię zaszokuje: Nie istnielibyście gdyby ktoś was nie "wyśnił". Jesteście dosłownie "wytworami" czyjejs wyobraźni i niczym więcej!!!

P: (L) Macie na myśli, że Bóg śni i powołuje nas tym do istnienia?

O: Pamiętajcie, "Bóg" jest w rzeczywistości całym istnieniem w stworzeniu, innymi słowy - całą świadomością. Jest tak, ponieważ całe istnienie w stworzeniu jest świadomością i vice versa. Z punktu widzenia wspomnianych "wybuchów fali EM wzdłuż wahań granicy częstotliwości", warto byśmy zapamiętali, co Kasjopeanie powiedzieli o "Podróżach w Czasie".

Po pierwsze, musimy dokładniej wyjaśnić "podróż" w czasie, ponieważ te dwa pojęcia są blisko

spokrewnione. Pierwszym krokiem jest sztuczne wyindukowanie pola elektromagnetycznego. To otwiera drzwi pomiędzy wymiarami rzeczywistości.

To z pewnością wyjaśniałoby "anomalie elektroniczne", których doświadczył pan Partridge i zastępca szeryfa w historii z Mothmanem. Niestety, w innych wypadkach nikt nie posiadał technologii, by ustalić, czy takie elektroniczne usterki miały miejsce przy okazji pojawiania się "potworów". Przy okazji następnych takich przypadków i dochodzeń warto byłoby i to pytanie sobie postawić.

Otwieranie drzwi między wymiarami jest najwyraźniej bardzo zdradliwe. Prace Charles'a Fort'a, silnie wpłynęły na Johna Keela, jednego z najbardziej poczytnych, wpływowych i kontrowersyjnych pisarzy zajmujących się zagadkowymi wydarzeniami. Chociaż obszernie opisywał zagadnienie UFO i pokrewne zjawiska, idee Keela na ich temat więcej mają wspólnego z "okultyzmem" niż są dokładnym, szczegółowym wyjaśnieniem. Używa on określenia "Pozaziemianie" do opisywania "obcych", a to jest naprawdę bardziej zgodne z tym, co mówią Kasjopeanie, niż większość innych objaśnień.

Według Johna Keela długa historia ludzkich interakcji z takimi anomaliami dowodzi istnienia w dawnych czasach "bogów". Dla Keela "Men In Black" [Człowiek w czerni], potwory, UFO, a nawet Mothman są po prostu współczesnymi wersjami "diabłów i demonów" przeszłości. I może on być bliski prawdy. Dodałabym do tej idei jedynie to, że musimy przebrnąć przez "ponadnaturalne" skojarzenie idące za określeniami "diabły i demony". Następujący dialog lepiej to rozjaśni:

03-12-94

P: (L) Otrzymałam od przyjaciela artykuł o eksperymentach wykonywanych przez kolesia o nazwisku Persinger, który próbował podrobić doświadczenie "porwania" poprzez wystawianie ludzi na działanie pola EM w komorze desensorycznej. Prosiłabym o komentarze odnośnie tego i drugie...

O: Nonsens, niektórzy mają zamknięty umysł przepojony strachem.

P: (L) Niepokoi mnie to, że jeżeli robi on to innym ludziom, a my rozmawialiśmy o dziurach wdmuchujących energię elektromagnetyczną w granice wymiarów, to eksperymentowanie może być szkodliwe dla osób poddanych tym eksperymentom; czy to możliwe?

O: Tak.

P: (L) Czym może skutkować poddawanie kogoś działaniu tych pól elektromagnetycznych?

O: Wygaśnięcie ciała.

P: (L) Innymi słowy, może ich to zabić?

O: Tak.

P: (L) Czy może to również otworzyć drzwi pomiędzy wymiarami i pozwolić wejść innym rzeczom?

O: Tak.

P: (L) Czy poprzez tę metodę mogą oni zostać poddani opętaniu przez ducha lub demona?

O: Tak.

P: (L) Czy poprzez tę metodę mogą oni również zostać poddani dalszemu programowaniu przez obcych? Innymi słowy, czy Persinger, w swojej ignorancji, mógł "pomagać wrogowi w dokonaniu przestępstwa?"

O: Tak. Zawsze miej otwarty umysł.

Ale my chcemy lepiej zrozumieć tego rodzaju zjawiska i było wiele sytuacji, kiedy pytaliśmy Kasjopean o różnice pomiędzy gęstościami a wymiarami i jaki mogą mieć ze sobą związek, oraz o to, jak inne wymiary mogą współoddziaływać z naszym.

05-12-94

P: (L) Chciałabym wiedzieć, jaka jest definicja zasłony wymiarowej, i czy opisałibyście ją nam?

O: Samowytłumaczalna. Pomyślcie.

P: (L) Czy wymiarowe zasłony mogą znajdować się pomiędzy wymiarami na tym samym poziomie gęstości?

O: Tak.

P: (L) Czy zasłony wymiarowe są również czymś, co występuje pomiędzy poziomami gęstości?

O: Tak.

P: (L) Zatem zasłona wymiarowa jest punktem, w którym zachodzi pewien rodzaj zmiany... co powoduje tę zmianę?

O: Natura.

P: (L) Z tego konkretnego punktu widzenia - jej inżynierii - co określa tę zmianę?

O: Doświadczenie.

P: (L) Czy jest to w jakiś sposób powiązane z fizyką atomową czy kwantową, albo z poruszaniem się atomów?

O: Tak.

P: (L) Okay. Atom jest w 3-ciej gęstości. Co różni go od atomu z 4-tej gęstości?

O: Rzeczywistość.

P: (L) Co różni jedną rzeczywistość od drugiej?

O: Założenia.

P: (L) Okay, to, co zakładasz lub czego się spodziewasz, jest tym, jak postrzegasz ten atom, w zależności od tego, w jakiej rzeczywistości się znajdujesz, czy to poprawne?

O: Blisko.

P: (L) Co określa twoje założenia?

O: Doświadczenie. Wszystko, co istnieje, jest po prostu lekcją.

P: (L) Dobrze, kiedy już więc przerobimy pewne lekcje, poprzez doświadczenie czegoś, zmieniają się nasze założenia?

O: Tak.

P: (L) Okay, czy ta fala, podążająca w naszym kierunku, da nam doświadczenie, które zmieni nasze założenia?

O: Paragraf 22: W połowie to to, że musicie zmienić swoje założenia, żeby doświadczyć fali w pozytywny sposób.

P: (L) A z czego ostatecznie składa się ta fala w kategoriach absolutnych?

O: Granica rzeczywistości.

P: (L) Czy ta granica rzeczywistości istnieje jako punkt graniczny pomiędzy jedną i drugą rzeczywistością?

O: Tak.

P: (L) Czy ta granica rzeczywistości istnieje jako wymiarowa zasłona?

O: Tak.

P: (L) Zatem Ziemia przejdzie przez zasłone wymiarów?

O: Lub jakaś Ziemia. Wszystko jest po prostu lekcją i niczym, powtarzamy, niczym więcej.

P: (L) Cóż, Moje doświadczenie odnośnie lekcji jest takie, że są one zazwyczaj bolesne. Czy to doświadczenie przekraczania granicy rzeczywistości czy też łączenia się będzie tym, co my (lub ja) w 3-ciej gęstości postrzegałabym jako bolesne?

A: Poczekaj i przekonaj się.

Cóż, uwaga "musicie zmienić swoje założenia, żeby doświadczyć fali w pozytywny sposób" na pewno nie wróży nic dobrego tym, którzy mają zamknięte umysły na anomalie! Powróćmy jednak do idei tych "wybuchów EM" będącymi środkiem, za pomocą którego otwierane są "przejścia" pomiędzy wymiarami. Wydaje się, że może to wystąpić naturalnie, i często występuje. Następujący fragment, chociaż nie jest typowy dla "anomalii", jakie omawiamy, porusza tę kwestię. Może on również podpowiedzieć, dlaczego anomalie są widziane lub doświadczane razem z geomagnetycznymi zakłóceniami, a nawet z "katastrofalną" aktywnością, nie zapominając o elektornicznych "usterkach".

(Pamiętajcie oczywiście, że mieszkam na Florydzie i karaluchy są po prostu częścią życia.

Normalnie nie mam ich w domu, ale zaczęłam zauważać kilka lat temu, że zaraz przed niezwykle geologicznie lub pogodowo zjawiskami zaczynają wchodzić do domu, pod drzwiami i innymi sposobami. Jak tylko były wewnątrz, mój zaporowy rozpylacz "sekretnego przepisu" gwarantował prawie natychmiastową ich śmierć, widzieliśmy, jak leżą na grzbietach po całym domu, podrygując słabo nóżkami w powietrzu.)

22-04-95

P: (L) Dlaczego mniej więcej w ostatnim tygodniu karaluchy tak oszalały? Były naprawdę oburzające.

O: Elektromagnetyzm.

P: (L) Co jest źródłem tego Elektromagnetyzmu?

O: Zakłócenie pola EM.

P: (T) Co zakłóciło to pole?

O: Sejsmiczne.

P: (L) Cóż, myślę, że coś ma się wydarzyć, ponieważ za każdym razem, kiedy widziałam jak karaluchy zachowują się w ten sposób, coś się wydarzało. Trzęsienia ziemi, wulkany, burze, huragany, katastrofy lotnicze itd. Jaki jest w tej chwili rozmiar i lokacja tego zakłócenia EM?

O: Ciągłe się przesuwa. Okrążając Ziemię 6500 obr/min

P: (L) Na minutę?

O: Tak.

P: (LM) Czy to jest podziemne czy atmosferyczne?

O: Obydwa.

P: (L) Czy to jest zjawisko naturalne, czy też jest generowane z innych wymiarów?

O: Naturalne.

P: (L) Czy pochodzi to z jakiejś aktywności wewnątrz samej planety, czy z reakcji planety na fale kosmiczne?

O: W środku i wokół.

P: (J) Czy jest to normalne zjawisko?

O: Nie.

P: (J) Czy miało ono miejsce wcześniej?

O: Tak. Cztery miesiące temu. Przypomnij sobie.

P: (T) Cóż, 4 miesiące temu miało miejsce trzęsienie ziemi w Japoni. Czy zarysuje się to w postaci jakichś zmian Ziemi?

O: Tak.

P: (T) Trwa to już jakiś czas. (L) Myślę, że około 10 dni. (T) Jaki jest ogólny okres czasu, w którym rozstrzygnie się to samo z siebie?

O: Otwarte.

P: (T) Czy skupi się to na domu Laury? [Śmiech]

O: Otwarte. Ale jeśli tak, to sugerujemy "wakacje".

A teraz - uwaga, że było to "Naturalne EM", ale nie "Normalne", powinna nas przystopować. Następnie stwierdzono, że było to "sejsmiczne", ale pochodzenie aktywności sejsmicznej nie zostało sprecyzowane. Sugeruje to prawdopodobnie "zakłócenie" w naturalnym polu EM spowodowane, być może, czymś podobnym do powyżej opisanych "wybuchów fali EM wzdłuż wahań granicy częstotliwości", czyli "Podróż w Czasie".

Wracając do idei, że Podróż w Czasie są realizowane w sposób, który jest podobny do przechodzenia pomiędzy gęstościami i że "UFO-a" są często zauważane w połączeniu z "potworami" lub wyżej opisanymi "międzywymiarowymi spadochroniarzami", możemy zastanawiać się nad pewną aktywnością zachodzącą tutaj, na Ziemi, i jak te zjawiska mogą być kluczem do "zmiany" w rzeczywistości. Innymi słowy, jeżeli wymiarowe lub gęstościowe zasłony są "otwarte" z jednego powodu, czy oznacza to, że istnieje możliwość uaktywnienia tych "spadochroniarzy" jako efekt uboczny tej aktywności? A jeśli tak jest, to czy możemy szukać tych anomalii jako wskazówek, że coś innego dzieje się w tym samym miejscu i czasie?

Poniższy fragment zawiera zawiera kilka wskazówek odnośnie tej idei:

01-21-95

P: (L) Okay, w tym dokumencie KRLI zawarte było stwierdzenie, że Szaraki i inni obcy "używają substancji gruczołowych wyekstrahowanych podczas badań fizycznych nad ludźmi" czy też czegoś, co często nazywane jest badaniami ginekologicznymi i nasieniową ekstrakcją, "żeby się naćpać albo pożywić". Sugeruje się, że niektórzy obcy są uzależnieni od tych substancji i to dlatego istnieje taka

niesamowita ilość, lub przynajmniej na to wygląda, porwań i dojenia jajeczek i nasienia oraz wydzielin pochodzących z aktywności seksualnej. Czy ta idea jest poprawną oceną sytuacji?

O: Nie.

P: (L) Czy używają oni w ogóle substancji gruczołowych?

O: Tak.

P: (L) Do czego używają substancji gruczołowych?

O: Lekarstwa dla nich. Pomaga im to radzić sobie z 3. gęstością.

P: (T) [Mówicie, że to] jest tym, czego używają, żeby pomóc sobie pozostać w 3-ciej gęstości?

O: Blisko.

P: (L) Czy to pomaga im manifestować się w bardziej trwały fizyczny sposób?

O: Tak.

P: (L) Innymi więc słowy, wyciągają z ludzi substancje gruczołowe i to jest powodem tych działań związanych z seksem. Nie ma to nic wspólnego z "ratowaniem ludzkości", jak sugerowali pewni "doświadczeni", szukający obrony dla swoich porywaczy. Słyszałam również, że kobieta uprawiająca seks z obcymi mówi, że przekracza to ludzkie doznania, że jest to najlepsza rzecz od czasu wynalezienia koła, krojonego chleba czy czegokolwiek w tym rodzaju. Czy obcy używają również energii seksualnej wydatkowanej przez ludzi do utrzymania swojego stanu w trzech wymiarach?

O: Nie. To żywi ich w czwartej gęstości, jak już wam wcześniej powiedzieliśmy.

P: (L) Tak. Okay. Jak "długo" - i wstawiam "długo" w cudzysłów, ponieważ wiem, że mówicie, iż nie ma czasu, ale jak długo, według naszego sposobu mierzenia - Szaraki współoddziaływały z naszą rasą? Szaraki, nie Jaszczurki, Szaraki, stworzone cybergenetyczne próbki?

O: Podróżnicy w czasie, zatem, "Czas jest w toku".

P: (L) Okay, ostatnio czytałam kilka książek, które dostałam od Jana, Knight in Shining Armor [Rycerz w Lśniącej Zbroi] i Replay [Powtórna rozgrywka]. Obydwie te książki opisują podróżowanie w czasie... [i obie to WSPANIAŁE lektury!]

O: Nie, nie skończyliśmy odpowiadać. Czy rozumiecie powagę ostatniej odpowiedzi?

P: (L) Oni są podróżnikami w czasie, mogą poruszać się w czasie do przodu i do tyłu, mogą igrać z naszym umysłem... (T) Mogą ustawić przeszłość, żeby stworzyć przyszłość, jaką chcą. (D) Mogą aranżować rzeczy tak, żeby wytworzyć energię, której potrzebują... (L) Mogą również sprawiać, że sprawy wyglądają dobrze, sprawiać, by czuli się dobrze, sprawiać, żeby wyglądali na dobrych, mogą sprawić, że jednej minuty masz jakiś pomysł, a w następnej stworzą jakąś sytuację, która potwierdzi ci ten pomysł...

O: Kiedy zapytałaś: jak długo? - jest to oczywiście nieograniczone, czyż nie?

P: (L) To niedobrze. Gdyby mieli przemieścić się wstecz w czasoprzestrzeni i zmienić jakieś wydarzenie w naszej przeszłości, czy ta zmiana w przeszłości zmieniałaby również natychmiastowo naszą teraźniejszość?

O: Zmieniała ciągle i bez przerwy.

P: (D) Więc robią to raz po raz?

O: Nie jesteście jeszcze po prostu świadomi i nie macie pojęcia o konsekwencjach!!!

Cóż, zaczynamy łapać, mieć pojęcie o tych konsekwencjach! Ale próbujemy znaleźć jakieś rozwiązanie dotyczące tych "międzywymiarowych istot" przychodzących do i wychodzących z naszej rzeczywistości. Po prostu na ile są one PRAWDZIWE? Poniższy fragment opowiada o tym w bardziej praktyczny sposób. Byliśmy na kolejnym spotkaniu MUFON'u, gdzie wedyjski astrolog wygłosił przemówienie na temat starożytnych Hindusów i literatury wedyjskiej, mówił o UFO i o obcych. Jego zdaniem byli oni po prostu przejawem "aktywacji" doświadczenia Kundalini dla całej planety, byli zatem tylko symbolami bez żadnej szczególnej własnej rzeczywistości. Innymi słowy, działania człowieka skierowane w stronę "wnoszenia świadomości" powodowały manifestowanie się UFO i obcych, będące mniej lub bardziej "wymysłem naszej wyobraźni". W szczególności mówił on, że "Istoty Jaszczurze" reprezentowały tę Wężową energię wnoszenia wiedzy i świadomości. Bezpośrednie pytanie na temat tego zagadnienia znajduje się w dalszej części, załączyłam bowiem większość sesji z racji jej związku z niniejszym tematem:

08-12-95

P: (L) Moje pierwsze pytanie to: Co jest źródłem Wed? Hinduski system filozofii?

O: Jest więcej niż jedno źródło. Powstało jako wynik medytacji.

P: (L) A jacy ludzie byli odpowiedzialni za tę informację?

O: Kaukascy.

P: (L) W jakim okresie otrzymano Wedy?

O: Różne kawałki informacji, które zostały później poukładane w pakiety i nazwane tak, jak się nazywają.

P: (L) Z której rzeczywistości pochodzi ta wymedytowana informacja?

O: Rzeczywistości podświadomego umysłu.

P: (L) Czy któraś z wedyjskich informacji została dana człowiekowi przez istoty pozaziemskie?

O: Nie tak, jak byście to określili.

P: (L) Od jakiego rodzaju istot lub z jakiego poziomu gęstości wyszła ta informacja? O: Trzeciej.

P: (L) Więc jest to trzeciogęstościowa interpretacja rzeczywistości. W jakim procencie informacji podane w Wedach są trafne? Ogólnie?

O: Trafne na jakim poziomie? Jest to wyjątkowo trudne pytanie, jako że dokładność w ustalaniu takich rzeczy, jak postrzeganie wszechświata i przeżywanie swojego życia, jest całkowicie otwarta na interpretację, ponieważ każdy może zdecydować o trafności poprzez odniesienie się do równoległego wszechświata, który odpowiada danej informacji. I jak to oświadczyliśmy w przeszłości, możliwe jest tworzenie równoległych wszechświatów poprzez energię myśli, a kiedy są stworzone naturalnie, w naturalny sposób odpowiadają nadanej im interpretacji.

P: (L) Czy można osiągnąć jakąś korzyść z używania mantr?

O: Szczególnie kiedy umysł mówi, że można. Pamiętajcie, przeważnie cała moc potrzebna do zmiany rzeczywistości i fizyczności zawarta jest w centrum przekonań umysłu. Jest to coś, co zrozumiecie dokładniej, kiedy osiągniecie rzeczywistość 4-tej gęstości, gdzie fizyczność nie jest już więzieniem, ale waszym domem, który możecie zmieniać, jak sobie tego życzycie. W waszym obecnym stanie błędnie interpretujecie przekonanie, że rzeczywistość jest skończona, i w tym tkwi wasz problem ze skończoną fizyczną egzystencją.

P: (L) Wystarczająco blisko. Czy to prawda, że recytowanie mantr może wpłynąć na uwalnianie ducha lub egzorcyzm?

O: Jeśli sobie życzycie.

P: (L) W ostatnim tygodniu wskazano, w kwestii uwalniania ducha i egzorcyzmu, że jeśli wykonywane jest to poprawnie, przez odpowiednią osobę, to nie ma żadnych efektów ubocznych ani możliwości zaszkodzenia osobom i miejscom, których to dotyczy. Co rozumie się przez "wykonywane poprawnie"? Jaka jest poprawna forma czy tryb egzorcyzmu?

O: Poprawny sposób obejmuje szczerość oraz zrozumienie, że posiada się pełne zaufanie i świadomość prowadzonych działań. Innymi słowy, kiedy ktoś dokonuje czynności, co do której zapewnia, że wywrze ona pożądaną skuteczną, i nie ma zaufania do własnych działań, czyli w istocie do stworzenia pożądanego wyniku, to wysiłek leżenie w gruzach z powodu owego braku zaufania. Natomiast kiedy ktoś ma całkowite zaufanie i wielowymiarowe zrozumienie, jego działania są istotnie prawdziwe i użyteczne, jak zalecono, i jest to prawidłowy sposób ich przeprowadzania.

P: (L) Czyż zaufanie nie jest trudnym do nabycie towarem?

O: Nic podobnego. Kiedy znalazłeś coś prawdziwego, otrzymasz potwierdzenie, które koncentruje twoje zaufanie.

P: (L) Nieco wcześniej dziś, podczas rozmowy, ów facet, Ram, wedyjski astrolog, zasugerował, że wedyjska idea na temat tego, czym i kim są Jaszczurze Istoty, jest poprawna, i że jest to aktywacja w nas zasady seksualności, kundalini. Dowolny rodzaj działalności UFO lub obcych jest po prostu odbiciem tego, co jest w środku każdego z nas. Czy jest to prawidłowa ocena?

O: Część odpowiedzi na to pytanie, jeśli cofniesz się do wcześniejszych odpowiedzi, jest podobnej natury. Ale prawdę mówiąc, najlepszym sposobem, by najbardziej adekwatnie odpowiedzieć na te pytania, jest zapytanie samej siebie, w co wierzysz, oparte na wiedzy, którą zgromadziliście i została wam dana.

P: (L) Cóż, zastanawiam się czasami, czy nie są oni częścią nas samych w równoległym wszechświecie i wynurzają się w naszym świecie i współoddziałują z nami w negatywny sposób. I że opowieści o interakcjach między ludźmi i obcymi są w rzeczywistości opowieściami o wykonywanych przez człowieka mechanicznych operacjach, kierowanych przez negatywne aspekty jego własnej istoty w innym wymiarze lub gęstości. Czy nie byłaby to wyraźna możliwość?

O: Nie w tym sensie, który masz na myśli. Pamiętaj, zawsze mądrze jest ponownie zastanowić się nad wszystkimi zgromadzonymi wcześniej informacjami, kiedy tylko jakiekolwiek nowe idee pojawiają się przed wami. Jest to prawdziwe nie tylko dla tego szczególnego przykładu, ale i dla wszystkich innych. Na przykład - jak często zwyczajne wzorce myślowe, czy rzeczywistości wynurzające się z równoległego wszechświata, pojawiają się na terenach pustynnych i są wyszukiwane przez trzecio-gęstościowe istoty do badania w trzecio-gęstościowej rzeczywistości? Teraz, jeżeli faktycznie wierzycie, że to może się wydarzyć, i WYDARZYŁO się, trzeba porozmyślać nad znaczeniem takowych i jak jest to powiązane z sugestią, że całe zagadnienie angażuje dużo wyższe poziomy gęstości na planie eterycznym, i, albo, wewnątrzwymiarowe możliwości, które nie mogą być zmierzone w obrębie trzeciej gęstości. Te teorie są z pewnością częścią odpowiedzi, ale zaledwie częścią, i żadna z nich nie przedstawia całej odpowiedzi. I usilnie przestrzegamy was - unikajcie wpadnięcia w pułapkę zbyt silnej wiary w jakiekolwiek wyjaśnienie, które się pojawia, jako że to również jest formą ataku, który może doprowadzić do niszczących skutków.

P: (L) Zatem istnieją realne, materialne, pojazdy obcych, które zostały przejęte lub odzyskane i przebadane przez rząd?

O: Czy masz jakąś wątpliwość co do tego?

P: (L) Cóż, czasami zastanawiam się, czy cała sprawa nie jest sfalszowana przez rząd tylko po to, żebyśmy wszyscy oszaleli!

O: Cóż, jest to interesująca koncepcja, ale możemy cię zapewnić, że w żadnym razie nie jest poprawna.

P: (L) Cóż, jeżeli te statki wynurzają się u nas z czwartej gęstości, jak o niektórych z nich zakładam, to jak pozostają tutaj? Czy stają się całkowicie materialne fizycznie i takie tutaj pozostają?

O: Jeśli uszkodzą się w trzeciej gęstości, zamrażają się w trzeciej gęstości. Bardzo proste.

P: (L) Czy to samo jest prawdziwe w wypadku istot?

O: Dokładnie.

P: (L) Więc w bardzo realnym sensie są one bardzo prawdziwe i fizyczne...

O: W czwartej gęstości również są bardzo prawdziwe i fizyczne. Różnica polega na tym, że w czwartej gęstości fizyczność jest inna od tej z trzeciej gęstości. Ale nie można powiedzieć, że w czwartej gęstości nie ma fizyczności. W celu zupełnego usunięcia wszelkich przywiązań do fizyczności, trzeba osiągnąć szóstą lub wyższą gęstość. Wszystko poniżej tego zawiera pewien aspekt fizyczności lub przywiązania do fizyczności - jak w piątej gęstości, strefie kontemplacji, która jest po prostu recyklingiem tych z pierwszej do czwartej gęstości, na planie eterycznym. Oni są ściągani ponownie w dół i zwróceni do obiegu w jednej z fizycznych rzeczywistości. Każdy poziom gęstości, od jeden do cztery, obejmuje coraz mniej fizyczności, jak wiecie, tym niemniej wciąż istnieje tam fizyczność. Jednakże fizyczność trzeciej gęstości pozostaje stała w trzeciej gęstości. Kiedy istota lub pojazd czy jakiekolwiek narzędzie, wytworzone lub wymyślone w czwartej gęstości, pojawi się w trzeciej gęstości, może sterować poprzez trzecią gęstość w rzeczywistości czwartej gęstości. Jednakże, jeżeli uszkodzi się, cokolwiek z tego pozostało, zostanie w trzeciej gęstości. Te relacje dotyczące obiektów lub w ogóle struktur fizycznych - niech będzie to istota lub konstrukcja znikająca z trzeciej do czwartej gęstości - w każdym wypadku dotyczą istoty, obiektu lub konstrukcji, które nie są uszkodzone. Są wciąż w pełni sprawne w ich rzeczywistości czwartej gęstości. Po prostu odwiedzają trzecią gęstość posiadającą ograniczoną pojemność, tak jak mierzycie upływ czasu zatem faktycznie - w pewnym momencie usuwają siebie naturalnie do czwartej gęstości. Jednakże, jeżeli nie są sprawne lub są w jakiś sposób uszkodzone lub zmienione, pozostaną w trzeciej gęstości.

P: (L) Zatem, jeżeli ktoś usunie implant, najlepszym sposobem zatrzymania tutaj owego implantu byłoby roztrzaskanie go?

O: Jeżeli ktoś usunie implant, to implant nie działa już tak, jak miał działać zgodnie ze swoim przeznaczeniem.

Zadałam w pewnym momencie poniekąd pokrewne pytanie, dające ciekawy wgląd w wiele relacji o smrodzie "siarki" związanym ze "Złymi" manifestacjami "demonów i czarownic" przeszłości.

07-05-95

P: (L) Dlaczego z ciałami Obcych i innymi pokrewnymi zjawiskami oraz bytami wiąże się smród siarki?

O: Interakcje chemiczne.

P: (L) Tak więc, jeśli obcy umiera w 3-ciej gęstości i pozostaje w 3-ciej gęstości, i rozkłada się w 3-ciej gęstości, to powoduje reakcję chemiczną, która tworzy siarkę lub pokrewny związek chemiczny?

O: Brawo!

P: (L) Czy wynika z tego - jako że taki wyciągam wniosek - że obcy są skonstruowani chemicznie w 4-tej gęstości?

O: Blisko.

I tu, oczywiście, wracamy do idei, że muszą oni używać czegoś z naszych ludzkich, 3-cio gęstościowych ciał do "stabilizowania" swojej fizyczności, tak by móc odwiedzać 3-cią gęstość czy też w ogóle w celu interakcji z 3-cią gęstością.

Powstaje pytanie: czy istnieją jakieś granice tych "wymiarów"? Jak już wcześniej nam powiedziano, gęstości jest siedem, a to ściśle wiąże się z wieloma pradawnymi nauczaniem. W jednym z najbardziej interesujących objaśnień tego tematu, w The Ancient Wisdom [Starożytna Mądrość], Geoffrey Ashe napisał, że jego badania wskazują na

magiczny i święty charakter liczby siedem ... jest ona "kluczem do niebezpiecznych sił". Jeżeli bezstronnie rozpatrzmy liczbę siedem, pewne fakty o niej staną się jasne i właśnie to powinno skłonić nas do dalszych badań.

Po pierwsze, jeżeli rzeczywiście są takie rzeczy, jak tajemne wskazówki do Starożytnej Mądrości, to może być nią właśnie liczba siedem. Dwie główne dziedziny nauki powstały z systemów magicznych, które w swoich zachodnich wydaniach oparte były na siedmiu. Astronomia powstała z astrologii, chemia z alchemii; a astrologia i alchemia były ze sobą w mistyczny sposób połączone. [podkreślenie moje]

Przez ponad dwa tysiące lat astrolodzy zajmowali się nie tylko Słońcem, ale Księżycem i pięcioma prawdziwymi planetami znanymi jako Merkury, Wenus, Mars, Jowisz i Saturn. Ich współcześni spadkobiercy próbowali dodać trzy, odkryte w międzyczasie, planety - Urana, Neptuna i Plutona, ale otrzymane wyniki nie zawsze były przekonujące.

W jakimś istotnym celu zachodnia astrologia zawsze była systemem siódmkowym, opartym na planetach przemieszczających się po dwunastu znakach zodiaku, z liczbą Siedem interpretującą i channelującą Dwanaście.

[Niektórzy mawiają, że starożytni WIEDZIELI, iż istniało więcej planet, ale wybrali siedem z nich - te, które naprawdę się liczyły jako wpływy, i tylko te przedstawili szerszej publiczności].

Zachodnia alchemia знаła również siedem metali. Każdy metal przyporządkowany był rządzącej nim planecie.

[To ciągle odwoływanie się do liczby siedem] jest autentycznym ludzkim nawykiem, pozbawionym jakiegokolwiek jasnej motywacji. ...Częstość występowania siódemki w innych kontekstach dowodzi, że stanęliśmy tu w obliczu głęboko zakorzenionej, zasługującej na uwagę, rzeczywistości mentalnej.

Wciąż układamy harmonogram pracy i czasu wolnego na podstawie siedmiodniowego tygodnia.

Jego uparte trwanie nie jest ani logiczne, ani wygodne.]

Większość ludzi żyjących w rytmie siedmiodniowego tygodnia, będącym rodzimym dziedzictwem, dostroiła również swoje uszy do siedmiotonowej skali i w ten sposób przez wieki tworzyła muzykę. U podstaw długości tej skali leży fizyczny fakt. Jeżeli zaczniesz od C, następne C jest oktawę wyżej i ma dwukrotnie wyższą wibrację. Ale siedem stopni po drodze jest wynikiem uwarunkowań.

Chińczycy tego nie mają. Ich skala składa się z pięciu nut.

Podobnie jest z optyką. Upieramy się co do widma mającego siedem kolorów: fiolet, indygo, niebieski, zielony, żółty, pomarańczowy, czerwony. Chińczycy liczą je odmiennie. Dla nich istnieje PIĘĆ kolorów tęczy.

Odległa przeszłość wywarła silną presję, która jak dotąd nie została wyjaśniona. Ludzie z Zachodu (lub ich kulturalni przodkowie z najbliższej części Azji) czuli, że muszą mieć siedem metali do oznaczenia planet. Czuli, że muszą mieć siedem planet, bo... właśnie, dlaczego? Liczba ta była żywotna i jak na razie, jest to wszystko, co właściwie możemy powiedzieć. Wczesna irańska astrologia miała dziewięć planet, podobnie jak hinduska, która się z niej wywodzi. Chińczycy, jak w innych wypadkach, zdecydowali się na pięć (poprawna lista bez Słońca i Księżyca).

Lista planet stworzona przez Babilończyków jest dziwaczna, jeżeli porównamy objęte nią ciała - by dać Słońcu i Księżycowi taki sam status jak Merkuremu, Wenus, Marsowi, Jowiszowi i Saturnowi...

Dominacja siedmiu pokonała zatem wszystkich wyjaśniających to zjawisko. Nie poddaje się ona żadnej znanej technice analizy psychologicznej. By rozwiązać tę zagadkę, należałoby może podążać w jakimś innym kierunku...

W rzeczywistości wygląda na to, że Babilończycy zdecydowali się wybrać siedem planet z powodu wcześniej istniejącej mistyki heptadu. [Ashe, 1977]

Ashe tropi liczbę siedem na całej planecie i jego konkluzje - biorąc pod uwagę wiele wskazówek, podanych przez Kasjopean w związku z tym zagadnieniem - są niezmiernie ważne. Stwierdzenie Kasjopean, że istnieje Siedem i TYLKO siedem poziomów gęstości, jest wsparte całą masą starożytnej mądrości i - faktycznie - może to jeden z kluczy do Starożytnej Technologii.

Na temat Siedmiu Poziomów Gęstości miała miejsce następująca wymiana:

05-07-95

P: (L) Czy po siódmym poziomie istnieje jakiś następny...

O: Żadnego "po siódmym," sugerujemy "odświeżyć kurs" transkryptów!

P: (L) Cóż, pytaniem, którego nie pozwoliliście mi dokończyć, było, czy istnieje jakaś oktawa, czy to się rozciąga i rozpoczyna całą sprawę na nowo, jak oktawy w pianinie?

O: SPA.

P: (L) Cóż, istnieje ogromna ilość rozreklamowanego materiału na temat oktav poziomów gęstości wyższych niż siódmy i tak dalej.

O: Wielki cykl, a kto zajmuje się tym "rozreklamowywaniem", o którym mówicie?

P: (L) Cóż, różni ludzie. A mówi się, że istnieje cykl siedmiu i następny cykl znajduje się na wyższym poziomie i jest zwany oktawą, jakodcinki na skali muzycznej.

O: Kim jesteśmy?

P: (L) Kasjopeanami.

O: Tak, zaoferowaliśmy się towarzyszyć wam w waszym rozwoju, tak? Gdyby istniał ósmy poziom, myślicie, że zaniedbalibyśmy wspomnienia o nim w tej chwili?!? Jest wielu takich, co mówią, a kilku takich, co mówią prawdę!

P: (L) Ale dlaczego Siedem? Jakie jest znaczenie liczby siedem?

O: Dlaczego nie? Czy istnieje "znaczenie" czegokolwiek?

P: (L) Tylko znaczenie, jakie temu nadajemy, podejrzewam.

O: A jeśli tak, czym to jest?

P: (T) Cóż, jest to z mojego punktu widzenia interesujące, ponieważ oznacza, że istniała jakaś struktura w sposobie, w jaki rzeczy zostały zorganizowane. Musiał być powód, że zostały wybrane w ten, a nie inny, sposób.

O: Naprawdę?

P: (T) To się po prostu nie stało samo. Nic nie dzieje się samo!

O: Kto tak mówi?

P: (L) Czy mówicie w zasadzie, że to istnieje w sposób, w jaki istnieje, ponieważ rzeczy po prostu są w ten sposób dowolne?

O: Nie, próbujemy nauczyć was, jak poskładać puzzle.

P: (T) Zatem JEST powód, dla którego to jest takie, jakie jest, i to właśnie musimy rozwikłać.

O: I musicie rozwikłać, co to jest powód. Do tej pory duża część waszej nauki oparta jest na założeniu definicji rzeczywistości.

P: (L) A czy wszystkie nasze założenia są całkowicie błędne?

O: Nie wszystkie. Logika jest subiektywna.

P: (L) Czy symboliczna logika, jaka jest używana w matematyce, jest subiektywna?

O: Nie.

P: (L) Ale zawsze proponujecie inne rzeczy używając raczej matematyki niż wnikliwego myślenia.

Okay. Cóż, otworzyliśmy tu puszkę z robakami, puszkę Pandory. (T) Robimy to za każdym razem.

(J) Robaki to my! [Śmiech]

O: Trwające przedsięwzięcie.

Przepraszam za zmianę tematu, ale to jakby "pasowało" do tematu i teraz zeszliśmy z tematu.

Wracając jednak do naszego pytania - czy istnieją jakiekolwiek ograniczenia co do liczby poprzecznych wymiarów - mamy następujący fragment z tekstu Kasjopear:

01-04-97

P: (L) Fizycy rozmawiają o wielowymiarowych wszechświatach. Idea jest taka, że nasza trójwymiarowa przestrzeń i jedno- wymiarowy czas są iluzją płaskich istot, podczas gdy prawdziwy wszechświat ma więcej wymiarów prostopadłych do tych powyższych. Fizycy mają tutaj różne przypuszczenia: 5, 6, 7, 11, 256. Ile wymiarów ma prawdziwy wszechświat?

O: Niepoprawne pojęcie. Powinno być: Ile wszechświatów ma "prawdziwy" wymiar?

P: (L) W porządku. Myślę, że w poprzedniej sesji powiedziano nam, że liczba wszechświatów jest nieprzeliczalna. Czy to poprawne?

O: Nieskończona, może, ale bliżej sedna: zmienna i selektywna.

P: (L) Wyjaśnijcie zmienna i selektywna, proszę?

O: Dla tych, którzy wiedzą, jak, wszechświaty mogą być tworzone na życzenie, w celu o transmodyfikacji zlewania się rzeczywistości.

P: (L) Czym jest stapianie się rzeczywistości?

O: A na co to brzmi?

P: (T) Stapianie się rzeczywistości z jednego wszechświata w drugi? Tworzenie nowej rzeczywistości, która następnie jest stapiana ze starą by stworzyć nowy wszechświat. (L) Może oznacza to, że rzeczywistości różnych ludzi stapiają się, by stworzyć coś w rodzaju "wspólnego wszechświata?" Tak jak idea "sam tworzysz swoją własną rzeczywistość"?

O: Terry Jest bliżej, Laura gra "w obronie".

P: (L) Następne pytanie: Kasjo, Andromedanie i inni mówią o 'gęstościach.' My przypuszczalnie żyjemy w 3 gęstości. Czy ta liczba 3 ma coś wspólnego z 3 wymiarami przestrzeni?

O: Oryginalna definicja bliższa trzeciemu poziomowi doświadczenia, związanemu z materialnym/eterycznym spektrum, ale mieszkańcy Terra Locator zaproponowali wyjaśnienie "Trójwymiarowości" właściwej wpływom na podświadomy umysł pochodzącym z połączenia pamięci duszy z zapisami Akashy.

P: (L) Cóż, chciałabym również wiedzieć, dlaczego urządzenie techniczne, które przypuszczalnie przenosi kogoś z jednej gęstości do drugiej, przedstawicie jako 'Międzywymiarowy Remolekularyzator'?

O: Żeby przebudować 3-cią gęstość w 4-tą gęstość fizyczną, w procesie muszą zostać wykorzystane inne wymiary . Pamiętajcie, mówimy o dokładnych kopiach, które są scalane.

P: (L) Ale przed chwilą powiedzieliście, że istnieje pojedynczy wymiar i wiele wszechświatów, a teraz mówicie o wykorzystaniu innego wymiaru, więc terminologia zaczyna być trochę dezorientująca... (T) To jest jak program wgrywający się na komputer. Niektóre programy wgrywają się wprost. Inne potrzebują stworzyć przestrzeń na twardym dysku, żeby umieścić tam

pliki potrzebne do ZAŁADOWANIA programu, nie będące jednak jego częścią, a kiedy zakończy się wgrywanie, wymazuje on wszystkie "instrukcje wgrywania". Dysk twardy wciąż jest dyskiem twardym, ale na chwilę, program użył sektora dysku twardego, i stworzył, powiedzmy, tymczasowy wymiar. (L) Czy to jest to, na co tu patrzymy?

O: Blisko. I pamiętajcie, powiedzieliśmy "prawdziwy" wymiar!

P: (L) Zatem, jest to jak jeden twardy dysk, wiele programów, instrukcje wgrywania dla nowych programów, które następnie są wymazywane, itp. Jeżeli istnieje jeden "prawdziwy wymiar" a w nim nieskończone wszechświaty, to czy istnieje jeden szczególny wszechświat, samodzielny i sam z siebie, w dowolnym czasie, dopóki nie zostanie scalony z innym, albo czy w tym jednym prawdziwym wymiarze istnieją wielokrotne /liczne?/ wszechświaty, tak prawdziwe jak nasz, do których moglibyśmy się udać i być tam obok naszego, że tak powiem?

O: Tak, co do ostatniego.

P: (L) I czy nieskończone ilości "wymiarów" istnieją w każdej gęstości, choćby tylko tymczasowo?

O: Tak. Jeżeli chcesz cofnąć się i zmienić "historię", czy to dla jednostek, czy dla uniwersalnego postrzegania, to żeby to zrobić, musisz najpierw stworzyć alternatywny wszechświat. Wasi czwartogęstościowi "przyjaciele" STS robią tego sporo.

P: (L) Jeżeli stworzycie - ogólnie mówiąc - alternatywny wszechświat, to czy ten poprzedni istnieje nadal, czy też stapia się z nowym?

O: Obydwa.

P: (T) Wszechświat, w którym się znajdujesz: idziesz i mówisz, "myślę, że stworzę nowy Wszechświat". Robisz to i przenosisz się do niego, i zabierasz swój wszechświat ze sobą. To jest stapianie rzeczywistości. Ale kiedy przenosisz się do nowego wszechświata, nie ma cię już w tym pierwotnym, który trwa dalej sam z siebie. Wzorec starego wszechświata, który wnosisz do nowego, i kiedy stajesz się częścią nowego wszechświata, który właśnie stworzyłeś, nie jesteś już częścią starego, który właśnie opuściłeś. I tak samo zię dzieje tam ze wszystkimi [istotami](L) Czy jest to poprawne?

O: Tak jakby... pamiętajcie, można stworzyć cały zakres rodzajów alternatywnych możliwości.

P: (L) Zatem można by nawet stworzyć nowy wszechświat z nową "przeszłością"?

O: Tak.

P: (L) Zatem tym sposobem oba w rzeczywistości występują i można zmienić całość?

O: Kiedy są scalone, poprzedni nigdy nie istniał.

P: (T) Nie dla osoby tworzącej nowy wszechświat, ale poprzedni będzie trwał dla każdego innego.

O: Blisko.

P: (L) Zatem dla osoby tworzącej nowy wszechświat, poprzedni nigdy nie istniał, ale inne istoty, zadowolone ze starego wszechświata, "idą" wraz z nim, wciąż trwają dalej jak gdyby...

O: Ograniczenia twojego trzeciegościowego umysłu ograniczają zakres waszego pojmowania w tej kwestii

P: (L) Jeżeli zdecydujesz, że nie podoba ci się twój obecny wszechświat, i harujesz jak szalony, żeby nauczyć się, jak stworzyć nowy, i zrobisz to, czy wtedy istotnie zapominasz, że to zrobiłeś? I dlaczego to zrobiłeś? I zapominasz poprzedni wszechświat?

O: Jeśli sobie tego życzysz.

P: (L) Zatem możesz albo nie możesz... (T) Idąc dalej za tym, co właśnie powiedziałaś: "nieszczęśliwy wszechświat" jest taki, ponieważ postrzegasz wszechświat, w którym się znajdujesz, jako nieszczęśliwy, a to dlatego że właśnie taka jesteś i jesteś właśnie tu z punktu widzenia uczenia się, i tworząc nowy wszechświat chcesz po prostu zmienić wszechświat wokół siebie, i w rzeczywistości to nie z wszechświatem jest coś nie tak, ale z tobą...

O: Zejście z tematu.

P: (L) Zatem, wszechświat, w którym się znajdujesz, jest tym czym jest, a ty jesteś w nim z pewnej przyczyny... (T) Znajdujesz się w nim, żeby przerabiać lekcje... tak po prostu zmieniać wszechświat, ponieważ nie chce się przerabiać lekcji, które wybrało się sobie do przerobienia... (L) Albo przerobiłeś je i w ten sposób MOŻESZ zmienić wszechświat... (T) Kiedy uczysz się, automatycznie posuwasz się do przodu, nie musisz zmieniać wszechświata. Wszechświat zmieni się

dla ciebie.

O: Deja vu przynosi wam pozdrowienia od 4-tej gęstości STS.

P: (L) Czy deja vu jest wynikiem pewnego odczucia zmiany wszechświata?

O: Lub... pewnym odczuciem [przyp tłum. - oryg. bridging od bridge-most] przerzucania mostu między rzeczywistościami?

P: (T) Kiedy przenosisz się do nowego wszechświata, czy masz jakieś pozostałości?

O: Nie.

P: (L) Czym jest przerzucanie mostu pomiędzy/rzeczywistościami?

O: A na co to brzmi?

P: (L) Czy jest to czymś jak stapianie się wszechświatów? (T) Most jest czymś co umieszczasz pomiędzy dwoma rzeczami...

O: Chcesz organiczać, poczekaj na 4-tą gęstość, kiedy to słowo będzie przestarzałe!

P: (L) To wciąż nie pomaga mi pojąć deja vu jako "jako odczucia łączenia się rzeczywistości." Czy deja vu występuje, ponieważ coś wnika do naszej rzeczywistości z innej?

O: Jedna z możliwości..

P: (T) Czy nie rozmawialiśmy już o tym? Jest to przeciek z innych wymiarów... kiedy myślimy, że byliśmy w jakimś miejscu wcześniej, dzieje się tak, ponieważ w innym wymiarze byliśmy...

O: Tak.

P: (L) Jeżeli znajdujesz się teraz w konkretnym wszechświecie, który został stworzony i scalony przez 4-to gęstościowych STS, i wciąż istnieje stary wszechświat, i czujesz połączenie, lub łączenie, ponieważ jakiś alternatywny ty znajduje się w tamtym alternatywnym wszechświecie przeżywając jakieś doświadczenie... lub podobne rzeczy?

O: Nie ma ograniczeń w możliwościach.

Żadnych granic możliwości. Zaczynamy więc pojmować ideę, że ten "wszechświat", w którym żyjemy, jest, zaiste, DZIWNYM i CUDOWNYM miejscem - daleko poza naszymi ograniczonymi konceptualizacjami 3-ciej gęstości. A dalej, zaczynamy pojmować ideę, że nasza rzeczywistość z pewnością jest manipulowana przez siły z wyższej gęstości, i że występowanie "Potworów" i "Anomalii" może być tropem do czasów i miejsc, gdzie te manipulacje zaszły (nieściśle mówiąc!) Dojdziemy jeszcze do czegoś więcej na temat "mechaniki" tych rzeczy, ale zakończymy ten fragment cytatem ze wstępu do Strange and Unexplained Phenomena [Dziwne i niewyjaśnione zjawiska, link podany wyżej], opracowanym przez Jerome Clarka i Nancy Pear. Jest on przyjemnym podsumowaniem WIELU dziwnych rzeczy:

Dwa najtrudniejsze do wypowiedzenia dla ludzi słowa to "nie wiem". Ponieważ lubimy, by nasze zagadki były wyjaśniane szybko i zgrabnie, w dzisiejszych czasach prosimy naukowców, żeby znajdowali logiczne wyjaśnienia dziwnych ludzkich doświadczeń. Czasami nauka może użyć swojej wiedzy i narzędzi do znajdowania odpowiedzi na zagadkowe incydenty; kiedy indziej oferuje wyjaśnienia zdające się nie pasować do anomalii i jedynie dodatkowo gmatwa sprawę. Kiedy doświadczenia są wyjątkowo niewiarygodne, naukowcy mogą po prostu zdecydować, że tak naprawdę nigdy nie miały miejsca, i zupełnie odmówić rozważenia ich. Większość z nas wierzy, że nauka wie coraz więcej i będzie w stanie coraz więcej wyjaśnić. Jest jednak prawie pewne, że nauka nigdy nie będzie zdolna wyjaśnić wszystkich "dziwacznych rzeczy", z którymi stykają się ludzie. Kiedy sygnalizowane jest pojawienie się jakiejś anomalii, naturalnym jest w nią nie wierzyć, być sceptycznym. Człowiek zazwyczaj zastanawia się nad świadkiem. Czy ta osoba mogłaby z jakiegoś powodu kłamać? Zdarzają się sztuczki i mistyfikacje. Są ludzie zadający sobie wiele trudu by, nabrać naukowców i publiczność, mający nadzieję na zdobycie fortuny i sławy poprzez fałszywe deklaracje, lub żeby po prostu udowodnić samemu sobie, jakim się jest sprytnym.

Naturalne jest również zastanawianie się nad zdrowiem psychicznym osoby, będącej świadkiem niezwykłego wydarzenia. Zdrowy rozsądek mówi nam, że za wszystkie dziwaczne relacje powinno się winić słabą pamięć, złe sny, lub wybujałą wyobraźnię pomieszanych i chorych umysłów! A jednak psychologowie badający świadków anomalii stwierdzają, że w większości są oni tacy sami jak ludzie nie mieszkający w ogóle dziwacznych doświadczeń. Również kompletna liczba dziwacznych doniesień wstrząsa trochę naszym zdrowym rozsądkiem, tak jak i przypadki istnienia

wielu świadków, kiedy to duże grupy ludzi obserwują razem te same dziwne wydarzenia. Jeszcze bardziej interesujące są sprawozdania powtarzane przez wieki - relacje o potworach z głębokich wód jeziora Loch Ness zaczęły się na przykład dawno, bo w 565 n.e.! Dziwne sprawozdania, bez znaczenia jak nieprawdopodobne, zasługują na uważne zastanowienie. Chociaż większość czytelników ustala swoje własne granice co do tego, jak daleko mogą się posunąć na skali dziwnych rzeczy, rodzaje pytań poruszonych przez anomalie warte są tego, żeby się nimi zająć, nawet jeśli wydarzenie lub obiekt wykracza poza czyjeś wyznaczone granice wiary. Prawdziwe zrozumienie anomalii wymaga czasu, wysiłku i otwartego - ale nie naiwnego - umysłu. ...Ludzkie doświadczenia pojawiają się pod większą liczbą postaci, niż moglibyśmy sobie kiedykolwiek wyobrazić!

Nie wiem jak dla ciebie, ale idea nieograniczonej i bezustannie zmieniającej kształty rzeczywistości, z wszystkimi możliwymi do wyobrażenia sobie rzeczami i istotami, jest naprawdę ekscytująca! Tak, mamy problem z tymi, którzy chcą ograniczać Wolną Wolę, kontrolować i/lub żyć się nami, ale nawet to może być rozpatrywane jako wyzwanie i przygoda!

Wesoła Myśl
Świat jest tak pełen
mnogości różnych rzeczy;
jestem przekonany, że powinniśmy wszyscy być
szczęśliwi jak królowie.
Robert Louis Stevenson,
z: A Child's Garden of Verses [Ogród Dziecięcej Poezji]
Rozdział X
Prawda jest tam, ale... nie ufaj nikomu!
Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Kiedy piszę te strony, wciąż zawzięcie nadchodzą kolejne e-maile. Niedawno otrzymałam wiadomość od korespondenta, który napisał między innymi:

Czy w efekcie wszystkich swoich wysiłków, mając informacje [które otrzymałaś od Kasjopean], doszłaś do jakiegoś zarysu tego, czego mniej więcej możemy się spodziewać? Oto do czego ja doszedłem:

Obcy dokonają inwazji, w takiej czy innej formie, poczynając od teraz do 2018 roku [faktycznie Kasjopeanie podali okres 18 lat od 1994 lub rok 2012] lub coś koło tego, co wywoła jeszcze więcej strachu i zamieszania niż mamy teraz, następnie spróbują nas przejąć lub unicestwić albo pozwolą, żeby dokonały tego zmiany na Ziemi, a następnie obsięją Ziemię własną rasą. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy to wszystko będzie się działo, uderzy fala i połowa Ziemi (ludzie oraz połacie ziemi) będzie przeskakować do 4-tej gęstości i z powrotem, aż w końcu przejdzie całkowicie. Ci z nas, których nie wymiotą zmiany na Ziemi lub pracowite jaszczurki, i nie pójda do strefy zmarłych, czyli do 5-tej gęstości (by tam zdecydować, co dalej robić), odnajdą siebie na Ziemi 4-tej gęstości, która – jak dla nas - będzie wyglądać bardzo dziwnie, i będą potrzebowali trochę czasu, żeby przywyknąć, i to tylko po to, by znaleźć się w tej samej środowiskowo sytuacji, [z] czwartogęstościowymi oriończykami i jaszczurkami próbującymi manipulować nami i kontrolować nas, tak jak robili to tutaj przez tysiąclecia.

W skrócie, jak sama powiedziałaś Kasjopeanom, obrazek jest paskudny. Odpowiedzieli, że chyba uważasz, iż tylko dobre doświadczenia są pożyteczne, otóż nie, ale zazwyczaj występuje przynajmniej mieszanka dobrego i złego, a tymczasem w ich scenariuszu czeka nas wysoko ustawiona poprzeczka, ale bez materaca po drugiej stronie. (ciap)

Proszą nas o zaakceptowanie faktu, że jesteśmy duchem i ciało nie powinno się dla nas liczyć, nie powinniśmy się więc martwić perspektywą straszliwej masowej śmierci. Dobra, uświadomienie sobie tego w odniesieniu do siebie jest, jak wierzę, możliwe, ale żeby cały świat to zrobił przed 2018!! [2012] jest proszeniem o zbyt wiele! Chodzi mi o to, że jako rasa nawet jeszcze nie zaczęliśmy wdrażać tego typu myślenia!!

Największym dla mnie wyzwaniem jest wyobrażenie sobie tego wszystkiego. Na jeden moment założmy, że postanawiam, że ma to dla mnie sens i kupuję to, tak, tak właśnie się stanie. Następnie zaćmionym wzrokiem wyglądam zza monitora mojego komputera i patrzę na kumpli Ziemiań(!), i patrzę na świat na zewnątrz, i mówię - nie ma mowy!! Chodzi mi o to, że nic z tego, co widzę wokół siebie, nie wskazuje, żeby coś takiego miało się wydarzyć!

Znowu trąci mi to rodzajem ślepej wiary, jaka potrzebna jest w Kościele Katolickim! Ślepa wiara to oszustwo. Jeśli [coś] istnieje, to powinniśmy być w stanie tego doświadczyć. Według mnie jest to o wiele lepszy sposób na sprawienie, żeby ludzie zaczęli działać - dać im coś, na czym mogliby się oprzeć, a nie historyjkę, która wymaga uwierzenia bez dowodów.

Przykładem jest Sahaja Yoga, przyciągająca coraz więcej ludzi, ponieważ jest to faktycznie doświadczalne zjawisko, ludzie mogą odczuć własnego ducha i zachęca się ich, żeby podążali dalej. Dlaczego my nie możemy mieć żadnego dowodu?

W większości pytania, które otrzymuję, są pytaniami, które już zadawaliśmy Kasjopeanom, tylko nie udało mi się jeszcze umieścić tego wszystkiego na stronie. Inne z kolei pytania są tego typu, że naprawdę możemy odpowiedzieć na nie sami, bez ŻADNEJ "interwencji", jeśli tylko poświęcimy trochę czasu na przestudiowanie całej sprawy i zastanowienie się. Nigdy nie zapomnę momentu, kiedy Kasjopeanie odpowiedzieli na ogień grupowych pytań tak:

14-01-95

Próbujemy przekazać wam coś bardzo ważnego, a wy ciągle zadajecie pytania. Prosimy o chwilę ciszy!!!! Mówiliśmy wam wiele razy - komunikujcie się między sobą, pracujcie w sieci i dzielcie się pomysłami, ponieważ w ten sposób UCZYCIE SIĘ I ROZWIJACIE! Ale zaczynacie polegać na nas ze wszystkimi odpowiedziami i tym samym nie UCZYCIE SIĘ!!!!!! Spróbujcie, a będziecie oszołomieni wynikami: każdy z was zgromadził w sobie niezliczone ilości rzeczowych, "mogących wstrząsnąć Ziemią" informacji. Te informacje zostały włożone wam do świadomości, żebyście je odszukali i żebyście się uczyli. Teraz więc zacznijcie, podejmując dyskusję na temat ostatniej serii pytań, które próbowaliście nam zadać, i "pozwólcie temu płynąć".

Powoli nauczyliśmy się wdrażać ten sposób działania w naszej grupie. Tak, oznacza to, że musimy się wysilić, ponownie przeszukać i porównać dużo materiału, ale wzmocniło to w nas wiarę w naszą możliwość oceny i dokonywania wyborów w oparciu o "ukryte zmienne".

Wiele z otrzymanych przeze mnie pytań dotyczyło "innych źródeł" informacji, u których scenariusz i interpretacja naszej rzeczywistości różni się nieco od tego, jak to przedstawili Kasjopeanie.

Unikałam rozmów na ten temat z wielu powodów, głównie dlatego, że każdy uczy się czegoś z każdej interakcji i wygląda na to, że wszyscy najlepiej się uczymy, kiedy bezpośrednio doświadczamy czegoś na własnej skórze. De facto, z punktu widzenia naszej rzeczywistości, każde "źródło" informacji ma swoje miejsce i swój cel. Każdy, kto "poszukuje", jest w jakimś określonym punkcie "cyklu nauki". Pasuje tu stare powiedzenie, że kiedy uczeń jest gotowy, nauczyciel się pojawi. Dziecku z drugiej klasy nie przyniosłoby żadnej korzyści pracowanie z nauczycielem specjalizującym się w materiale z klasy szóstej - po prostu nie wyniosłoby z tego kontaktu nic poza dezorientacją. Kasjopeanie skomentowali ten czynnik:

02-09-95

A: Kluczowym zagadnieniem pozostaje interpretacja. Wiadomości są prawdziwe, interpretacje są różnie trafione. Kiedy zatem ktoś mówi o "Pasie Fotonowym", może rzeczywiście myśleć o jakimś pojęciu i nadawać mu nazwę.

Q: (L) Chodzi wam o to, że różne osoby widzą coś i tylko opisują to w granicach swojej wiedzy?

A: Z pewnego punktu widzenia, tak.

W innych wypadkach komentarze wskazywały, że "kanał" nie jest tak "czysty", jak był, że ta czy inna osoba pracuje na "zdefragmentowanej" transmisji. Pomyślałabym sobie, że to oznacza, iż kanał STAJE SIĘ słuszną informacją pomieszaną z "szumem" a nawet z celową dezinformacją.

Kiedy indziej otrzymywaliśmy komentarze, że ten czy inny kanał jest po prostu "zmyśleniem" na pewnym poziomie ich podświadomych umysłów, nawet jeżeli są szczerzy w swoim świadomym myśleniu. W kilku przypadkach omawiane osoby określone zostały jako "agenci dezinformacji" i "agenci prowokatorzy". Rzadko otrzymywaliśmy odpowiedź, że ktoś działa nieuczciwie w celach

zdobycia pieniędzy, chociaż ZDARZYŁO SIĘ to raz czy dwa razy.

Wszystko pięknie, ładnie, Kasjopeanie mogliby powiedzieć to czy owo na temat innych "źródeł", ale pojawia się pytanie, jak wiarygodni są sami Kasjopeanie? Jeśli ktoś zwróciłby się do mnie z pytaniem o swój cotygodniowy "wybrany kanał", a ja miałabym mu powiedzieć, że Kasjopeanie stwierdzili, że ów ktoś stworzył po prostu na prędkę swoje własne teorie na jakiś temat na podstawie tego, co czytał, i przedstawił to jako informacje z czanelingu (tak właśnie było w jednym wypadku – niezwykle popularne i płodne źródło z całkiem obszerną stroną internetową), jaki miałyby to sens? Jeśli czytelnikowi PODOBA SIĘ to źródło i PODOBA SIĘ ich materiał, i co więcej, bazując na ich aktualnej wiedzy (która może być większa lub mniejsza, w zależności od ilości badań, które przeprowadzili na temat zagadnień omawianych przez ich wybrane "źródło"), wierzy, że jest to faktyczne przedstawienie rzeczywistości, nawet jeśli to, co jest omawiane, jest ukrytą rzeczywistością, ma pełne prawo trzymać się wybranego systemu wierzeń.

Jeżeli jednak po pewnym okresie badania tego typu materiału, podejmując dodatkowe badania i porównując do tego, co da się zaobserwować i czego można się dowiedzieć w oparciu o inne dyscypliny, odkrywa, że prezentacja dokonana przez dane źródło "nie wytrzymuje" już wnikliwej analizy, ma pełne prawo odrzucić ten system przekonań i rozszerzyć zakres swojego rozumienia.

Dlatego właśnie ciągle powtarzam, że naszym obowiązkiem jest "wykonywanie pracy", sprawdzanie materiału, obserwacja, prace badawcze w omawianych dziedzinach, porównywanie, a przede wszystkim MYŚLENIE. Kiedy odrzucisz wszystkie kłamstwa, to co zostanie, to Prawda. A w niektórych nauczaniach, kiedy "obierzesz cebulę", nie będzie niczego w środku!

Pojawia się zatem następujące pytanie: czy "życzliwe"źródła na innych poziomach rzeczywistości mogą KŁAMAC i czy to robią?

Tak.

Już słyszę gwałtowne łapanie tchu z przerażenia i zaprzeczanie temu stwierdzeniu. Zdaję sobie sprawę, że wielu ludzi miało "doświadczenia czanelingowe" z istotami "love&light", które potrafią natchnąć każde słowo, każdy kontakt, każdą interakcję nieprześcignionymi doznaniem "miłości i dobrego samopoczucia", które składają się na "dowód", że ich źródłem jest prawdziwie "wyższa" istota lub także istoty. A następnie, jak często słyszałam od ludzi poddanych hipnozie, którzy zwrócili się do mnie o pomoc, opowiadali mi historię, że kiedy rozpoczęli swoje doświadczenia czanelingowe, wykonując zalecane ćwiczenia "otaczania się miłością i światłem" i "przywoływania własnych przewodników i wyższego ja dla ochrony", wyniki z tego kontaktu i informacje były "nadmaturalne" i prawdziwie "nastawione na miłość". A następnie coś "szło nie tak". Coś się zmieniało i następował drenaż energii, a wiadomości, początkowo tak pozytywne i piękne, wkrótce stawały się "dziwacznie" odmienne lub "fałszywe". W niektórych wypadkach robi się niebezpiecznie i potrzebna jest interwencja. W innych, osoba doznająca kontaktu jest przekonana, że z powodu efektów ubocznych musi "cierpieć" w imię "pracy" i interwencja jest niepożądana. Ale jednocześnie chcą, żebym "naprawiła" ich problemy ze stresem, pomogła im popracować nad poziomem ich energii, żebym sprawdziła, czy "prawdziwy" problem leżał po ICH stronie, może w ich poprzednim życiu... gdziekolwiek, byle nie w fakcie, że podłączyli się do wampirycznych "przewodników".

Czasami osoba wchodząca w jakiś kontakt nie ma tego typu problemów. Problem staje się widoczny w inny sposób. Ich źródło mówi im, że są w pewien sposób "wyjątkowi" lub "wybrani"- że są zaiste "wspaniałym nauczycielem", będącym "wędrowcem" lub "inkarnacją" stymulowaną, by się "przebudzić" w dniu, kiedy jakimś fartem zdecydowali "połączyć się ze swoim wyższym ja". Nadawane są im "tytuły" takie jak "Lord Ramananda" lub "Lady Krishnagupa", czy jakiegokolwiek inne. Daje się im do zrozumienia, że będą nowymi dostarczycielami długo ukrywanej wiedzy "Keyturn" czy coś w tym rodzaju, i zaczyna się taniec. Słowa wylewają się we wspaniałych składniowo formach, o wielkiej głębi i dobroczynności. A wszyscy słuchacze zgadzają się, że zostali "odmienieni" lub "uwzniesieni i natchnieni" przez obecność tak wspaniałego nauczyciela pośród nich. Stosują się do nauczania, poświęcają czas i pieniądze na przepowiedziane wydarzenia "masowych lądowań" lub "pasów fotonowych", lub gwiazdnych towarzyszy, którzy przeniosą ich w chwałę, a następnie - co? Przepowiedziane wniebowzięcie diabli biorą i zaczynają się "wymówki",

mające na celu znalezienie kogoś lub czegoś, co można by obwinić za rozczarowanie.

W którymś momencie otrzymałam e-mail, który przytaczam tu dokładnie, pomijając jedynie imię korespondenta:

Zgodnie z Prawem Synchroniczności wszedłem w kontakt z Sheldanem Nidle. Z bardzo głęboko osobistych powodów pozostawałem z nim przed i po "aferze pasa fotonowego".

Ostatnio przyjaciel przysłał mi adres twojej strony. Przeczytałem „Earth Changes” [Zmiany na Ziemi]. Faktycznie, bardzo interesujące. Chociaż szczerze mówiąc, nie spodobał mi się fakt, że twój Kontakt dokonał osobliwego, szczegółowego porównania pomiędzy Nidle i Bo i Peep.

Pozwól zadać mi bezpośrednie pytanie. Twój Kontakt pochodzi z 6-tej gęstości. Nigdzie w twoich transkryptach nie dostrzegłem wzmianki na temat Miłości. Cyfry, liczby, daty, brak dat, czas, brak czasu, czasami dowcipy, swoją drogą zabawne, wspominają zasady, bardzo a nawet skrajnie skomplikowane serie scenariuszy tego, co nadchodzi: zimny i okrutny pesymizm, obejmujący olbrzymy i potwory, coś w rodzaju filmu Clayde'a Barkera czy nawet gorzej, ohydna Wojna pomiędzy Dobrem a Złem, coś w rodzaju kosmicznego westernu przypominającego np. Gwiezdne Wojny, Diunę lub Lovecrafta. Jaszczurki, obrzydliwe stworzenia niweczące naszą nadzieję na przekroczenie, ponieważ czekają tylko na to, żeby zjeść nam żywcem tyłki. Wow! Żadnej miłości, żadnej nadziei, osobliwa definicja tego, o co chodzi w STO, z kompletnym brakiem szacunku dla Ducha, którym pod skórą jesteśmy. Gdzie tu miejsce dla Boga (nas)?

Coś jest nie tak, ponieważ wiem, że miłość i nadzieja sprawiają, że świat i wszystkie Wszechświaty są tym czym są, a od tych Kasjopean nie płynie kompletnie żadna miłość. Kto tu przewodzi dezinformację? Ty czy Nidle? Mój umysł jest na to nastawiony. Odpowiedzią jest, że wszystko, czego potrzebujesz, to miłość. Jeśli chodzi o mnie, każdy może przestać funkcjonować z powodu Miłości, a my będziemy dalej robić to, co zaplanowaliśmy, dla nas, dla Nas i dla Każdego.

Odpisałam i po prostu zapytałam, gdzie jest miłość w popieraniu plotek o "masowym lądowaniu" i o "pasie fotonowym", które zaowocowały samobójstwami 39 osób? Następnie, gdzie jest miłość w przedstawianiu obcych jako "wybawców ludzkości", kiedy to oczywiste, że tak nie jest. Nie otrzymałam odpowiedzi.

W Księdze Joela prorok mówi o "Czasie Końca" w następujący sposób:

...A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. I dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i słupy dymowe. Słońce obróci się w ciemność, a księżyc w krew, pierwiej niż dzień Pański wielki a straszny przyjdzie. (Joel 2:28, 30, 31; Biblia Gdańska)

W Dziejach Apostolskich oznajmiono, że ta przepowiednia ma zostać "aktywowana" w kontekście Chrześcijaństwa (do czego mam wątpliwości!) z pewnym lekkim wzmocnieniem:

I będzie w ostateczne dni, (mówi Bóg): Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą, a starcom waszym sny się śnić będą.

Nawet w oneż dni na sługi moje i na służebnice moje wyleję z Ducha mego, i będą prorokować; I ukażę cuda na niebie w górze i znamiona na ziemi nisko, krew, i ogień, i parę dymu.

Słońce się obróci w ciemność, a księżyc w krew, przedtem niż przyjdzie on dzień Pański wielki i znaczny.. (Dzieje Apostolskie 2:17, 18, 19, 20; excerpts; Biblia Gdańska)

Jednocześnie drugi List do Tesaloniczan mówi:

Którego niezbożnika przyście jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami, i cudami kłamliwymi,

I ze wszystkim oszukiwaniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni.

A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu... (2 list do Tesaloniczan, 2:9, 10, 11; Biblia Gdańska)

W Mateuszu 24, kiedy zapytano Jezusa: "Powiedz nam, kiedy się to stanie, i co za znak przyjścia twego i dokonania świata", odpowiedział:

Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. I wiele fałszywych proroków powstanie, i zwiódą wielu.

Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i

cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybrane (Mateusz 24:4,11,24;)

A zatem mamy pewne starożytne tradycje traktujące o tym czasie "Końca" (albo przypuszczamy, że tak jest, z racji naszych licznych aktualnych obserwacji stanu świata), które podtrzymują idee wielu, wielu uzyskanych przez czaneling nauczania oraz wiadomości "zalewających" w tym czasie Ziemię. Zaznaczamy od razu, że jest to opisane jako "wylewanie z Ducha Boskiego na wszelkie ciało", tak więc wielu jest natchnionych do "prorokowania" lub ma sny i wizje.

Dobra, wszystko pięknie, ładnie. ALE następnie mówi się nam, że WIELE z tego będzie "I ze wszystkim oszukaniem nieprawości" przyniesione przez "fałszywych proroków" i "czyniących cuda". Następnie, głosząc: "A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu...", jasno oznajmiono, że ten wpływ jest wynikiem tego samego "Boskiego Ducha". Końcowym kawałkiem układanki jest: "Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybrane..."

Jak sądzę, jest całkiem jasne, że "Wybrane", kimkolwiek i czymkolwiek są, muszą być rozpatrzone jako główny cel tych działań, musimy zatem wziąć pod uwagę, że NIE będzie łatwo oddzielić ziarna od plew! Możemy spodziewać się, że "oszustwa i złudzenia" będą BARDZO subtelne i sprytne.

Ponownie chciałabym zwrócić waszą uwagę na stwierdzenie: "A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu...". Czy nie uważacie, że jest to ZADZIWIAJĄCE oświadczenie? Ja tak. Z pewnością wyjaśnia to, dlaczego tak wiele "źródeł" może nadejść jako nauczyciele "miłości i światła", podczas gdy w rzeczywistości są dostarczycielami błędu i "silnego złudzenia".

Praktycznie mówi się nam, że są to TESTY!

I jak przejdiesz test? Taką naprawdę trudną próbę? Będziesz musiał posiadać przynajmniej jakąś wiedzę na ten temat. W większości wypadków wymaga to ogromu badań i wysiłku.

Chodzi o to: istnieje prastara tradycja mówiąca nam, że oszukaństwo będzie myśłą przewodnią tych czasów. Ci, którzy nie odrobili swojej "pracy domowej" i nie są tego ŚWIADOMI, patrzą na rozpowszechniające się "zagadnienia duchowe" "ruchu" New Age jak na znak, że świat zostanie "przemieniony przez miłość i światło", a obcy są tutaj, żeby nam pomóc, i powinniśmy uściskać każde nowe "wcielenie Boga" schodzące ze szczytu, pokazujące nam "znaki i cuda" lub mówiące nam, że jesteśmy "szczególni i wybrani", jako naszego wybawcę i przewodnika do Pól Elizejskich świętości i szczęścia.

Według Koranu Bóg jest "największym mistyfikatorem". W rozdziale 231 Futuhat ("Objawienia") Ibn al-'Arabiego, zatytułowanym "On Deception" [O oszukiwaniu], jest długi opis różnorodnych form, jakie mogą przybrać boskie oszustwa. Powiedzione jest, że boskie oszustwa ukazują się jako "podstępny Szatana" i niższa dusza, która często składa się z:

Kontynuacji przysług pomimo sprzeciwu [służących] wobec [Boskich nakazów]. [Bóg zezwala na trwanie tego "stanu"] pomimo nieuprzejmości sług w manifestacji cudownych znaków bez nakazu Bożego i bez karania ich.

Według naszego własnego poglądu Oszustwo Boga w stosunku do "sługi" polega na tym, że powinien On dostarczyć mu wiedzy, która wymaga praktyki, a następnie pozbawić go praktyki; albo też Bóg powinien zapewnić mu praktykę, a następnie pozbawić go szczerości w praktyce. Kiedy widzisz to w sobie lub rozpoznajesz w kimś innym, wiedz, że ktoś kto posiada taką cechę, jest obiektem podstępu. [według przekładu na j.ang. Chitticka]

W rozdziale tym Ibn al-'Arabi omawia różnorodne przejawy oszustw, w szczególności jak to wpływa na głównych poszukiwaczy duchowych, "wybrańców" i "wybrańców z wybrańców". Ci ostatni mogą być tymi właśnie, którzy są kuszeni przez pragnienie przekonania innych poprzez objawianie "znaków". Próba "ominięcia" naturalnych praw świata, w którym żyjemy, uważana jest za ogromną "niegrzeczność" w stosunku do Boga, wskazuje bowiem na dokonywanie osądów Bożej kreacji lub "łamanie naturalnych praw" bez bezpośredniego od Boga nakazu. Wygląda na to, że jako "sprawdzian" Bóg nadaje pewnym ludziom "moc łamania praw natury", a następnie umieszcza w takiej osobie silne pragnienie przejawiania tych znaków w taki sposób, że sama jest nieświadoma, iż dopuszcza się oszustwa. Skutkiem tego jest ona natchniona w swojej duszy, by manifestować te znaki jako dobroć w celu "przyciągania istot do Boga". Osoba taka nie rozumie, że

czyniąc tak, pozbawia świadków możliwości "działania zgodnie z intuicją". [por. Chittick]

Innymi słowy, taka osoba pozbawiła swoich wielbicieli Wolnej Woli.

Niebezpieczeństwo nadchodzi, oczywiście, kiedy ktoś taki rozmyślnie poszukuje "kontaktu z wyższymi istotami" lub "wyższym ja", zanim zdobędzie należyte wykształcenie na temat historii, form i wyników takich działań. Takie praktyki stają się w rezultacie "przebijaniem zasłony," lub jak określa to Ibn al-'Arabi, "objawianiem".

Doświadczenie objawiania otwiera nieskończoną przestrzeń wcześniej niewidocznych dla serca poszukiwacza rzeczywistości. ...Rzeczywistość, do której adept wkracza na początku, to przecież Świat Wyobraźni, którego boczne drogi nigdy się nie kończą. Jest to królestwo szatanów i innych zwodzących sił. Podróżnik musi utrzymywać podczas tych wypraw czysty umysł i nie dać się zwieść kłębiącym się siłom, które znajdują się za horyzontem stabilności i równowagi.

...W dzisiejszych czasach większość ludzi zainteresowana duchowością Wschodu pożąda "doświadczenia", chociaż to, czego pragną, mogą nazwać "bliską komunią z Bogiem". Ci, którzy zaznajomieni są ze standardami i normami doświadczenia duchowego, ustalonymi przez zdyscyplinowane ścieżki, są zazwyczaj zszokowani sposobem, w jaki ludzie Zachodu wykorzystują dowolną zjawę spoza zakresu normalnej świadomości jako manifestację "duchowości". Istnieje, w niewidocznym świecie istnieją niezliczone rzeczywistości, niektóre z nich o wiele bardziej niebezpieczne niż najgorsze dżungle widzialnego świata. Żadna osoba zaznajomiona z naukami sufizmu, nie śmiałaby wystawić się na takie siły... [Chittick, The Sufi Path of Knowledge – Ścieżka Wiedzy Sufich]

Przy wielu okazjach Kasjopeanie nawiązywali do dwóch innych źródeł informacji, mających bardziej obiektywny kształt, i sugerowali ich przeczytanie, żeby oszczędzić sobie czasu pracując ze specyficznymi pojęciami. Tymi dwoma źródłami są The Ra Material [Materiał Ra] Elkinsa, Rueckerta i McCarty'ego oraz Bringers of the Dawn [Zwiastuni Świtu] Barbary Marciniak.

Tak, wspominali, że z Falą "skoligacony" jest i inny materiał, ale z zanieczyszczeniem i zniekształceniem różnego stopnia, podyktowanym przez "myślenie życzeniowe" i "założenia" odbierającego. Najwidoczniej, te dwa, wspomniane wyżej, ucierpiały najmniej z powodu zniekształceń - ale "negatywne siły" nie potrzebują wiele czasu, żeby wywrzeć wpływ na tych, którzy są "dostrojeni". Jak powiedzieli Kasjopeanie:

"Pamiętajcie, wszystkie kanały i ci podobnej natury są identyfikowani, namierzani i "załatwiani". Jeśli o to chodzi, uważam, że ten długi okres "treningu", jaki przeszłam w zakresie uwalniania dusz, uwalniania od opętania, egzorcyzmów oraz rozpoznawania i radzenia sobie z energiami STS/negatywnymi/demonicznymi - mogącymi początkowo przedstawiać się jako źródła STO – pomógł mi powstrzymać także właśnie zanieczyszczający czynnik, który wkrada się i nadaje delikatnego "kręćka", wykołującego najbardziej pozytywne z kanałów. Zanim zaczęłam cokolwiek "praktykować", studiowałam przez ponad 30 lat. Początkowo moja praktyka składała się z modlitwy i medytacji, nastawiona byłam raczej na „osiągnięcie Boskiego Wglądu” niż na "doświadczenie" jakiegokolwiek materialnej manifestacji. W 1985 roku, kiedy miałam 33 lata, jako uzupełnienie moich badań zaczęłam stosować medytację. Ci, którzy czytali The Secret History of The World [Sekretna Historia Świata], mają świadomość niektórych skutków z tego okresu.

W tym samym czasie zdarzyło się sporo tego, co można nazwać nie inaczej jak działaniami psychokinetycznymi. Wielu ludzi widziało w tym "dowód osiągnięć duchowych". Ja tak tego nie postrzegałam. Dla mnie było to bezużyteczne i rozprasające. Moje badania pokazały mi, że przypadki te w większości, o ile nie wszystkie, były wynikiem "zwarcia" w siłach kundalini - energie duszy, wchodzące poprzez czakrę podstawy, przekierowane przez pień mózgu na otoczenie. Byłam strapiena tym, że w tej krytycznej chwili zostały one "odwrócone", zamiast podążać, jak należy, w konfiguracji "Kija Pasterskiego" do trzeciego oka.

To wtedy, tylko poprzez podążanie ścieżką tak jak się rozwinęła, rozpoczął się "eksperyment" czanelingowy (kładąc kres działaniom psychokinetycznym). A nawet wtedy była bardziej próba przywołania świadomej uwagi, a następnie łączenie, conceptualizacji i potencjalnych wglądów podświadomego umysłu. MIELIŚMY tę myśl, że jest to ścieżka do "skontaktowania się" z prawdziwie "wyższymi istotami", ale czuliśmy, że da się to osiągnąć jedynie poprzez owo

"złączenie świadomości z podświadomością" i uprzątnięcie resztek sprzeczności pomiędzy tymi dwoma.

Uważam, że przyda się, gdy powiem, iż dopóki nie miałam za sobą 40 lat studiowania, nie czułam się dość kompetentna, żeby brać się za czaneling. Wielu ludzi wyraźnie CZUJE się kompetentnymi, żeby robić to mając na swoim koncie niewielką ilość przeprowadzonych badań – być może weekendowe warsztaty lub seminarium w lokalnym centrum handlowym New Age – albo dlatego, że "skontaktowano się" z nimi i "powiedziano" im, że jest to ich "przeznaczenie". Obawiam się, że gdyby ktoś mi w ten sposób powiedział, że będę robiła takie rzeczy, NIGDY by się to nie wydarzyło! (Wydaje mi się, że w głębi serca jestem buntownikiem!)

Jednocześnie nawet przez minutę nie łudzę się, że sami jesteśmy odporni na zanieczyszczenia.

Wręcz przeciwnie, ZAWSZE wyglądam informacji, która jakoś "odbiega". Spodziewam się jej, wypatruję jej i podejmuję wszelkie możliwe środki, by na bieżąco jej zapobiegać. Jestem przekonana, że w momencie gdy ten rodzaj czujności się rozluźnia, możesz praktycznie powiedzieć "do widzenia" obiektywnemu czanelingowi.

Tym niemniej Barbara Marciniak najwidoczniej "dostroila się" i jej pierwsza książka, *Bringers of the Dawn* [Zwiastuni Świtu], zawierała pokaźny procent obiektywnego materiału.

W wypadku Ra Material [Materiał Ra] był to podobnie jak u nas "wysilek grupowy", z nieco naukowej perspektywy. Analizując ich materiał wygląda na to, że Don Elkins był "kontaktem" z Ra, a Carla, "kanał", była jedynie swego rodzaju "przewodem". Inaczej mówiąc - Don był dostrajaczem/odbiornikiem, a Carla głośnikiem. Kiedy Don umarł, Ra więcej się nie pojawił. Nasuwa się więc pytanie, które w listach do mnie zadawało wielu ludzi: jeśli Materiał Ra był tak dobrym źródłem, jak twierdzą Kasjopeanie, to dlaczego Don Elkins popełnił samobójstwo? Jeśli Ra był rzekomo istotą Służącą Innym, dlaczego nie pomógł Donowi?

Dobre pytanie.

Problem ten, jak rozumiem, polegał na "skrzywieniu" osądów nakładanych na otrzymującego materiał. Na wiele sposobów bardzo użyteczna była duża grupowa świadomość potencjalnej możliwości "zanieczyszczenia" i powzięcie tak wielu "środków ostrożności". Ale w rzeczywistości odpowiedzialne za pogarszający się stan umysłowy Dona i ostatecznie za jego decyzję, by "skończyć z tym wszystkim", mogły być te właśnie małe "ograniczenia", celowo nakładane [przez grupę] na komunikację.

Istniał rytuał "okręgu" ustanowiony dla "komfortu" Carli. Inaczej nie czuła się "bezpiecznie". Ten "rytuał" i poczucie "bezpieczeństwa" mógł wiązać się z poglądem grupy na temat tego, co jest, a co nie jest "akceptowalne", jeśli chodzi o powyższe zagadnienie. Mogło to być również po prostu osobiste uprzedzenie Carli.

Carla napisała szczerze o tym:

"To, że Ra pracował z tymi głęboko zakorzenionymi we mnie uprzedzeniami, jest dla mnie znaczącą cechą tego unikatowego źródła. Czułam miłość, akceptację i troskę o mnie, kiedy miałam te przedmioty blisko siebie, a to, że to wymyślili, było błogosławieństwem podczas tego kontaktu". Z tego, co wyczytałam z tych pobocznych uwag grupy wynika, że cała masa działań obracała się wokół "uprzedzeń" Carli. Główną pracą było w ogóle nawiązanie jakiegoś połączenia!

No i jest jeszcze to:

"Na początku kontaktów z Ra otrzymywaliśmy na nasze pytania odpowiedzi, które klasyfikowały się jako kontrowersyjna część naszej iluzji trzeciej gęstości.

Następująca informacja należy do tej kategorii i wynikała z kolejnego pytania, jakie Don zadał odnośnie UFO i ich źródeł. Zauważycie nieufne nastawienie Dona podczas zadawania tych pytań. Postanowiliśmy usunąć tę informację z Pierwszej Księgi THE LAW OF ONE [PRAWO JEDNEGO], czuliśmy bowiem, że jest zupełnie nieistotna i o przejściowej naturze, bo znanie jej nie wnosi nic do możliwości czy pragnienia poszukiwania prawdy i natury procesu ewolucyjnego, niezależnie od tego, czy informacja ta jest prawdziwa, czy nie. W rzeczywistości, znanie i dalsze poszukiwanie tego typu informacji może stać się główną przeszkodą w duchowej podróży, ponieważ odciąga to uwagę od odwiecznych prawd mogących służyć czyjejś podróży — w dowolnym momencie — i skupia ją na czymś będącym jedynie chwilowym zainteresowaniem i o

małej użyteczności duchowej. Koncentrowanie się na teoriach spiskowych i ich uczestnikach prowadzi do wzmacniania iluzji oderwania i pomija miłość łączącą wszystko w Jedno Istnienie. Jeśli mielibyśmy dalej podążać tą konkretną lub jakąkolwiek inną ścieżką pytań o przelotnej naturze, szybko utracilibyśmy kontakt z Ra, ponieważ - jak Ra wspomniał podczas pierwszej sesji - Ra komunikował się z nami poprzez "wąskie pasmo" wibracji czy też wąski zakres długości fali". Zwróćcie szczególną uwagę na ten specyficzny komentarz:

„Postanowiliśmy usunąć tę informację z Pierwszej Księgi THE LAW OF ONE [PRAWO JEDNEGO], czuliśmy bowiem, że jest zupełnie nieistotna i o przejściowej naturze, bo znanie jej nie wnosi nic do możliwości czy pragnienia poszukiwania prawdy i natury procesu ewolucyjnego, niezależnie od tego, czy informacja ta jest prawdziwa, czy nie”.

Chociaż ogromnie podziwiam ten materiał i tę grupę oraz ich wysiłki, muszę powiedzieć, że powyższa uwaga jest niewątpliwie "osądem". Kiedy zaczynasz osądzać, wprowadzasz zawężenia i ograniczenia tego, co może nadejść lub nie nadejść w związku z twoim pojęciem prawdy. Tak, istotnie trzeba "ocenić" zamiar i naturę nadającego bytu(bytów), ale NIE wolno osądzać, że jakkolwiek materiał będący faktycznie FAKTEM, jest „niestosowny”! Jeżeli istnieje "potwierdzenie" z innych kierunków, nawet naukowe lub historyczne, a mimo to osądzasz, że jest ono "nie warte" dyskusji, to tym samym skutecznie zamknąłeś "wrażliwość" na prawdę.

Tak jak to już omawialiśmy, CAŁA wiedza jest wiedzą Boga. Na jakimkolwiek poziomie istnieje, jest ona manifestacją "Twarzy Boga". Carla pisze, że podjęli decyzję, żeby usunąć tę informację, ponieważ uznali ją za "zupełnie nieważną... niezależnie czy jest prawdziwa, czy nie".

Jest to jedno z najsprytniejszych oszustw współczesnych nauk "New Age". W rezultacie PROMUJĄ one subiektywną wersję rzeczywistości "myślenia życzeniowego", sugerując jednocześnie, że uczenie się o świecie "takim, jaki jest", jest w pewien sposób "niebezpieczne". Przypomina to nauki Fundamentalistów Chrześcijańskich, że nie potrzebujesz żadnej innej książki poza Biblią – znajdziesz w niej wszystko, co potrzebujesz wiedzieć. Utrzymują oni, że znajomość czegokolwiek ponadto, jak Carla pisała o wiedzy wykraczającej poza pytania o "love&light", "nie wnosi nic do możliwości czy pragnienia poszukiwania prawdy i natury procesu ewolucyjnego". A jednak to oczywiste, że wiedza na temat takich rzeczy jest KLUCZOWA dla zrozumienia prawdy o "procesie ewolucyjnym"! Może to nie wnieść niczego do kwestii "pragnienia", ale wnosi WSZYSTKO do MOŻLIWOŚCI poszukiwania prawdy.

Carla napisała:

„W rzeczywistości, znanie i dalsze poszukiwanie tego typu informacji może stać się główną przeszkodą w duchowej podróży, ponieważ odciąga to uwagę od odwiecznych prawd mogących służyć czyjejś podróży — w dowolnym momencie — i skupia ją na czymś będącym jedynie chwilowym zainteresowaniem i o małej użyteczności duchowej”.

Z pewnością zgadzam się z tym, że "dalsze poszukiwanie" tego rodzaju informacji może stać się przeszkodą. Ale wiedza na ten temat jest, przede wszystkim, konieczna do nawigowania na drodze podróży duchowej. A w rzeczywistości negatywna egzystencja, hierarchia STS, jest częścią "odwiecznych prawd", ma zatem znaczny udział i użyteczność, mówiąc językiem duchowości.

Następna uwaga:

„Jeśli mielibyśmy dalej podążać tą konkretną lub jakąkolwiek inną ścieżką pytań o przelotnej naturze, szybko utracilibyśmy kontakt z Ra...”

W tym momencie staje się oczywiste, że ograniczona linia pytań, jaką PODAŻAŁA ta grupa, ostatecznie doprowadziła do zerwania kontaktu z Ra poprzez samobójstwo Dona Elkina, wbrew temu, co uważali, a mianowicie że ich środki ostrożności wywołają przeciwny rezultat. Nasze własne doświadczenie pokazało nam, że podążanie tymi właśnie ścieżkami pytań, których grupa Ra unikała, stanowiło nasze jedyne źródło obrony przed siłami, które usiłowały nas zniszczyć. Gdyby grupa Ra również podążyła tą ścieżką informacji, Don mógłby dysponować metodami oceny tego, co działo się z nim podczas miażdżącego psychicznego ataku, którego doświadczył, i najprawdopodobniej byłby w stanie odeprzeć atak. Mogę wam powiedzieć, że atak psychiczny, psychiczna presja, manipulacja emocjonalna, którym podlega się w takiej pracy, potrafią być naprawdę bardzo brutalne. Nie da się tego opisać. Ale wygląda na to, że robienie tego i

przetrawianie konieczne jest do "poszerzenia i pogłębienia" pasma komunikacji.

Carla napisała "...jak Ra wspomniał podczas pierwszej sesji - Ra komunikował się z nami poprzez "wąskie pasmo" wibracji czy też wąski zakres długości fali". Ten komentarz Ra odnosił się niewątpliwie do ograniczeń nałożonych na kanał w wyniku obaw i uprzedzeń Carli i do samych osądów wyrażonych w powyższych komentarzach. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby taki był jak Ra miał być "ograniczony" do "wąskiej wibracji lub długości fali" lub w ten sposób doświadczał rzeczywistości. Przyczynę stanowiłoby zatem to, że "wąskie pasmo" było na odbierającym końcu transmisji. "Pasma komunikacji" mogłoby z powodzeniem zostać poszerzone na odbierającym końcu, gdyby nie powzięto takich osądów i nie dokonano takiego wyboru.

Za którymś razem Kasjopeanie wypowiedzieli się na temat tego "poszerzania" kanału. W jednej z pierwszych sesji powiedziano nam o eksperymentach przeprowadzanych przez "obcych" na dzieciach i naprawdę z przerażeniem o tym rozmawialiśmy. Zapytałam później, DLACZEGO nam to powiedziano. Tak jak Carla, byłam zdania, że "dobre źródło" będzie mówić tylko "miłe" rzeczy. P: Otrzymaliśmy informację w jednej z pierwszych sesji, mówiącą o pewnych strasznych rzeczach, o usuwanych kawałkach dziecięcych organów itd. Co było źródłem tych informacji? Czy pochodziły od was?

O: Tak. Przepraszamy za szok, ale był niezbędny do poszerzenia kanału.

Przy temacie "rytuałów" Kasjopeanie wyrażają się jasno, że w większości są one ograniczające.

P: (L) Czy któreś z rytuałów, jakie wykonujemy, zapewniają ochronę przed dalszymi porwaniami?

O: Może. Pewne Kryształ z polami energii. Nie potrzebujecie ochrony, jeśli posiadacie wiedzę.

P: (L) Jak możemy zdobyć tę wiedzę?

O: Znajduje się głęboko w podświadomości.

P: (L) Kiedy ją pozyskaliśmy?

O: Przed narodzinami.

P: (L) Czy jest jeszcze coś, co możemy zrobić dla ochrony?

O: Uczcie się, medytujcie, czytajcie. Potrzebujecie się obudzić.

Poniższy fragment był jednym z pierwszych wyjaśnień sformułowania "Wiedza Ochronia".

22-10-94

P: (L) Czy istnieją jakieś rytuały, które można przeprowadzić, by zapewnić sobie ochronę przed ingerencją Jaszczurek?

O: Rytuały są daremne.

P: (L) Czy istnieją jakieś środki techniczne, których możemy użyć?

O: Jedyną potrzebną ochroną jest wiedza. Wiedza ochrania cię przed każdą możliwą formą istniejącej krzywdy. Im więcej masz wiedzy, tym mniej masz strachu, tym mniej doznajesz bólu, tym mniej odczuwasz stresu, tym mniej odczuwasz udręki i tym mniej doświadczasz wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw. Zastanów się teraz nad tym bardzo uważnie, ponieważ jest to bardzo ważne: Gdzie za tym pojęciem „wiedzy” kryje się jakieś ograniczenie? A jeżeli nie ma żadnego ograniczenia, jaka jest wartość tego słowa? Nieskończona. Czy możesz sobie wyobrazić, jak to jedno pojęcie, to jedno znaczenie, uwalnia cię od wszystkich ograniczeń? Użyj szóstego zmysłu, żeby wyobrazić sobie, jak to słowo, to określenie, to znaczenie wiedzy, może zapewnić wszystko, czego kiedykolwiek mogłabyś potrzebować. Jeśli pomyślisz uważnie, zaczniesz dostrzegać przebiegi tego, jak bardzo jest to prawdziwe w swojej możliwie najwspanialszej postaci.

P: (L) Czy zawiera się w tym wiedza zdobyta z książek?

O: Zawierają się w tym wszystkie możliwe znaczenia tego słowa. Możesz sobie wyobrazić, jak by to było proste w przypadku tego jednego określenia, tego jednego słowa mogącego zawierać tyle znaczeń? Wyczuwamy, że nie jesteś w pełni świadoma. Możesz mieć przebiegi oświecenia, a oświecenie pochodzi z wiedzy. Jeżeli będziesz bezustannie dążyła do zdobywania i gromadzenia wiedzy, zapewnisz sobie ochronę przed każdym możliwym negatywnym wydarzeniem, jakie kiedykolwiek może nastąpić. Czy wiesz dlaczego tak jest? Im więcej masz wiedzy, tym bardziej jesteś świadoma, jak się bronić. Ostatecznie ta świadomość staje się tak potężna i tak wszechogarniająca, że nie musisz nawet wykonywać zadań czy – jak wolisz - rytuałów, żeby się ochronić. Ochrona przychodzi po prostu naturalnie wraz ze świadomością.

P: (L) Czy wiedza jest substancjalna i istnieje niezależnie od tego, czy się ją ma bądź akceptuje?

O: Wiedza posiada całą substancję. Wiedzie ona do jądra egzystencji.

P: (L) Zatem zdobywanie wiedzy obejmuje dodawanie substancji do swojego bycia?

O: W rzeczy samej. Obejmuje dodawanie do bycia wszystkiego, co pożądane. A także, kiedy nie przestajesz przyzywać światła, tak jak to robisz, zrozum naprawdę, że światło jest wiedzą. To ta właśnie wiedza znajduje się w jądrze całej egzystencji. A będąc w jądrze wszelkiej egzystencji, dostarcza ochrony przed każdą formą istniejącej negatywności. Światło jest wszystkim i wszystko jest wiedzą, a wiedza jest wszystkim. Doskonale ci idzie zdobywanie wiedzy. Teraz wszystko, czego potrzebujesz, to wiara i uświadomienie sobie, że zdobywanie wiedzy jest wszystkim czego potrzebujesz.

P: (L) Chcę być po prostu pewna, że źródło, z którego zdobywam wiedzę nie jest źródłem oszukiwania.

O: Jeśli zwyczajnie masz wiarę, żadna wiedza, którą mogłabyś w ogóle pozyskać nie mogłaby być fałszywa, ponieważ nie ma czegoś takiego. Nikomu ani niczemu, próbującemu podać ci fałszywą wiedzę, fałszywą informację, nie uda się to. Ta właśnie materialna substancja, jakiej formę przyjmuje wiedza, jako że jest podstawą wszelkiej egzystencji, będzie chronić cię przed absorpcją fałszywej informacji nie będącej wiedzą. Nie musisz obawiać się wchłonięcia fałszywej informacji, kiedy po prostu dążysz otwarcie do zdobycia wiedzy. Wiedza tworzy ochronę – wszelką ochronę, jakiej kiedykolwiek mogłabyś potrzebować.

P: (L) Istnieje mnóstwo ludzi otwartych, ufnych i mających wiarę, których to potrafi zastrzelić i powalić.

O: Nie. To jest po prostu twój sposób postrzegania. Nie udaje ci się dostrzec, że ci ludzie tak naprawdę nie gromadzą wiedzy. Ci ludzie utknęli w pewnym punkcie swojej ścieżki rozwoju i doświadczają ukrytych objawów tego, co ty nazywasz obsesją. Obsesja nie jest wiedzą, obsesja jest zastojem. Kiedy zatem ktoś zaczyna mieć obsesję, w rzeczywistości zamyka przyswajanie, wzrost i dalszy rozwój duszy, który następuje wraz ze zdobywaniem prawdziwej wiedzy. Kiedy bowiem ktoś zaczyna mieć obsesję, niszczy ochronę, a więc jest otwarty na problemy, tragedie, na wszelkiego rodzaju trudności. Dlatego też niektórych z nich doświadczają.

28-10-94

P: (L) Pomysły palącej się świecy, soli, szalwi, szamanistycznych rytuałów i tak dalej? Czy wszystko to jest bezużyteczne?

O: Może. Uczysz się; pamiętasz, jak mówiliśmy "Dobrze: żadnych rytuałów"?

P: (L) Innymi słowy, twoja wiedza i twoja siła, które pochodzą z twojej wiedzy i poznania, są kluczem i ochroną?

O: Dokładnie. Jest to nadzwyczaj ważne. Rytuał drenuje energię prosto do Jaszczurek.

P: (L) Nawet nasza modlitwa Ojcze Nasz?

O: W porządku jest się modlić. Jak myślisz, dlaczego zorganizowana religia ma obsesję na punkcie rytuałów?

P: (L) Czy to samo jest prawdziwe w wypadku praktyk szamanistycznych i tym podobnych?

O: Dokładnie.

Kolejny fragment ukazuje nam jak "skupianie się" na negatywnych aspektach może być równie ograniczające, jak skupianie się na tych pozytywnych. Kiedy już wiesz, jak wygląda sytuacja, jak się rozwinęła i powstała, możesz o wiele łatwiej kontrolować swoją reakcję na nią.

23-07-95

P: Może da się rozwiązać kryzys przez skupienie się na innych sprawach?

O: Widzisz, kiedy ograniczysz przepływ, ograniczysz kanał. A kiedy ograniczysz kanał, zamkniesz możliwości. I sprawisz, że ujrzenie tego, co tam jest, stanie się trudne, o ile nie niemożliwe. Innymi słowy, oczywiście staje się zapomnianym w wyniku ograniczenia przepływu. To dlatego odradzamy wszelkie rytuały, rytuał bowiem ogranicza przepływ, tym samym ograniczając możliwości. A, to co opisujecie, jest sytuacją "skrajnej rozpacz", jak to nazywacie – i presją o ogromnym znaczeniu – co cię ogranicza. Ale tak naprawdę jest to koncentrowanie się na tym właśnie, co cię ogranicza, a nie na samej sytuacji. I zdajemy sobie sprawę, że skupienie uwagi, lub, co ważniejsze, otworzenie

przepływu kanału, jest dla ciebie trudne. Ale z pewnością nie jest niemożliwe. Szczególnie dla osoby tak silnej jak ty. To twój wybór, żeby to robić, nie coś, co MUSZISZ robić. WYBIERASZ robienie tego.

Praktycznym przykładem tego jest dobrze znany syndrom PMS [zespół napięcia przedmiesiączkowego]. Miałam przyjaciółkę, która zwykła żartować: "Przez lata cierpiałam z powodu PMS. Później przesłam menopauzę. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że nigdy nie cierpiałam na PMS. Jestem po prostu urodzoną suką".

Cóż, jest to całkiem zabawne, ale pokazuje coś ważnego. Wiele kobiet zauważyło, o ile łatwiej jest im panować nad reakcjami powodowanymi przez PMS, WIEDZĄC, co się dzieje. Przed zdefiniowaniem tego syndromu, wiele kobiet doznawało okrutnych cierpień ze strony swoich przyjaciół i rodziny, uważających je za szalone lub po prostu wybuchowe. Kiedy wiesz, że chodzi o mieszkankę hormonów w organizmie, wpływających na przepuszczalność błon komórkowych, co następnie wpływa na równowagę elektryczną lub reakcje synaptyczne, o WIELE łatwiej można sobie powiedzieć: "To przejdzie. Po prostu widzę sytuację zniekształconą przez wpływ hormonów". O wiele łatwiej również jest skoncentrować się na unormowaniu własnych działań i reakcji, kiedy WIESZ, że musisz zrekompensować swój stan fizjologiczny.

To samo dotyczy ataku psychicznego – niezależnie od tego, czy ma źródło w trzeciej, czwartej czy piątej gęstości. Kiedy już poznasz zasadę działania tych rzeczy, kiedy ci się to przytrafi, jesteś ŚWIADOMY(A), a zatem posiadasz zdolność przeciwstawienia się napaści i kierujesz uwagę tam, gdzie jej miejsce – na kontynuowanie działania w sposób stabilny i z jasnym umysłem – co jak JUŻ WIESZ, będzie wymagało od ciebie dodatkowego wysiłku – tak, żeby atak przeminął szybciej i wyrządził mniej szkód.

Jeżeli, na przykład, ktoś przechodzi "atak" ze strony źródła przynależącego całkowicie do trzeciej gęstości – powiedzmy, że jest to nadajnik ELF [ELF – Extremely Low Frequency – Ekstremalnie Niska Częstotliwość], który znajduje się w pobliżu, powodując silne wahania w układzie fizjologicznym, które następnie prowadzą do jakichś wewnętrznych odczuć i zaburzeń w postrzeganiu. Idzie więc ktoś taki do kościoła i modli się albo wyciąga szalwzię, podpala ją i nią wymachuje. To może mieć wpływ, ale NIE MUSI. Jeśli, z drugiej strony, będzie on świadomy istnienia nadajnika ELF, lub świadomy MOŻLIWOŚCI takiej tego zjawiska natury, to jego wiedza, w połączeniu z praktyką, może dać lepsze wyniki.

12-08-95

P: (L) Chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej na temat rytuałów, które, jak nas ostrzeżliście, są na wielu poziomach ograniczające. Dlaczego tak jest?

O: Jeżeli ktoś szczerze wierzy w swoje działania, w największym stopniu, z pewnością da to PEWIEN pożytek, na PEWNYM poziomie. Ale stosowanie jedynie schematów dla samego ich stosowania, nie rodzi szczerości i wiary koniecznej do wywołania maksymalnych korzyści. Zatem jak zwykle człowiek musi poszukiwać raczej w środku niż na zewnątrz, żeby znaleźć odpowiedź na to pytanie. Rozumiesz? Dla pewności damy ci przykład, spotykasz się z tym cały czas. Jeśli czytasz w jakiejś książce materiał zalecający ten czy inny rodzaj rytuału, a ty odprawiasz ten rytuał, ponieważ przeczytałaś wydrukowane słowa, czy naprawdę daje ci to rzeczywiste wewnętrzne poczucie satysfakcji i spełnienia w największym możliwym stopniu? Jeśli z kolei sama miałabyś podjąć jakieś działanie, które ten czy ów mógłby zinterpretować czy określić jako rytuał, ale pochodzi ono z twojego wnętrza, odczuwasz je jako WŁAŚCIWE oraz masz szczerą i pełną wiarę w to, czymkolwiek mogłoby to być, czy wydaje ci się to słuszne?

P: (L) Tak.

O: Czy odpowiedzieliśmy zatem na pytanie?

P: (L) Tak, dziękuję.

Zauważcie jednak zastrzeżenie w powyższych uwagach: "PEWIEN pożytek, na PEWNYM poziomie". Ostatecznie najskuteczniejszym "rytuałem" będzie wiedza na temat prawdziwej natury ataku oraz konkretne działania opracowane w odpowiedzi na tę wiedzę.

W przypadku eksperymentu czanelingowego Ra, wygląda na to, że rytuały wprowadzone dla komfortu Carli były z pewnością dla niej korzystne. Ale pytanie, które trzeba zadać, brzmi: Czy

Don w nie wierzył? Gdyby wierzył, to może ochrona objęłaby również i jego. Ale albo w nie nie wierzył, albo były one obiektywnie nieskuteczne. Znajomość metod ataków psychicznych, znajomość negatywnego doświadczenia w TEJ gęstości, i wiedza, jak sobie z nim radzić poprzez bycie świadomym prawdopodobnie ocaliłyby Don'owi życie. Dokładnie o to zapytaliśmy w którymś momencie Kasjopear:

24-07-99

P: W ostatnim tygodniu, czy jakoś tak, przeprowadzałam rozmowę przez internet z pewnym kolesiem biegłym w Materiale Ra. Przysłał mi spory kawałek 5. tomu książek Ra, który to materiał nigdy wcześniej nie został wypuszczony. Wygląda na to, że w czasie, kiedy Don Elkins zadawał pewne pytania na temat różnych konspiracji oraz natury manipulacji STS z czwartej gęstości a także pewnych innych, raczej ponurych tematów, dokonany został przez grupę lub członków tej grupy swego rodzaju osąd, a mianowicie, że takie tematy nie są zgodne z linią pytań właściwą dla kanału STO. Uważano najwidoczniej, że jest to "skupianie się na negatywnych aspektach", nie jest więc "love&light". Takie pytania, pytania w tym kierunku, były zatem niechętnie widziane przez grupę, grupa była zgodna co do tego, że kontynuowanie tego nie jest wskazane. Don Elkins POPEŁNIŁ jednakże samobójstwo. Możecie nam powiedzieć, dlaczego?

O: Samobójstwo jest ścieżką wybraną celem bezpośredniej realizacji wyłączenia szumu.

P: Chciałabym zrozumieć. Ci ludzie mieli cudowny kontakt z Ra...

O: Kontakt z Ra nie wyklucza możliwości ataku.

P: Dlaczego Ra nie dostarczył mu informacji potrzebnej do zrozumienia, że był atakowany, jakiego rodzaju to był atak oraz jak sobie z nim poradzić?

O: Te pytania nie zostały zadane.

P: Dlaczego nie zadano pytań, które by go ochroniły?

O: Skupienie na "Love&Light".

P: Ponieważ więc byli skupieni na aspektach światła i miłości...

O: Nie istnieje pozytywne bez negatywnego. Negatywność zawsze jest obecna, czy jest rozpoznana, czy nie.

P: Mówicie więc, że jeśli nie jest rozpoznana, położona na stole, że tak powiem, to tak jakby "gryzło cię coś", nieważne co? Że zamanifestuje się to w pewien sposób i jeśli ktoś dochodzi do skrajności pod względem love&light, to negatywność wejdzie tylnymi drzwiami?

O: Blisko.

Wielką tragedią jest to, że przydarzyło się to tej innowacyjnej, pionierskiej grupie. Ale jest to lekcja dla nas wszystkich – uświadomienie sobie, że kiedy zaczynasz zajmować się sferą wiedzy o kosmosie i zaczynasz ograniczać albo nakładać swoje subiektywne założenia w sposób, który zawęży lub ogranicza informację, ta energia/informacja, którą "odfiltrowywujesz", WCIĄŻ istnieje obiektywnie i wciąż jest częścią CIEBIE. NIE jest prawdą, że zło jest stworzone przez "umysł człowieka", chyba że umysł człowieka jest umysłem Boga i wszystkiego innego.

Można to zrozumieć w prosty sposób: jeśli masz prąd elektryczny, to jest on normalnie falą z grzbietami i dolinami – w górę i w dół, pozytywne i negatywne. Te źródła, które skupiają się na jakimś jednym aspekcie energii, stają się jak dioda, która zamienia prąd zmienny w prąd stały. Prąd może przepływać przez diodę tylko w jedną stronę i część prądu zostaje "zablokowana" i zamieniona w ciepło. Takie jest zasadniczo działanie prostownika i jest to również wyjaśnienie, dlaczego prostowniki muszą być często wymieniane – wypalają się. "Ciepło" wytworzone w Donie, w wyniku funkcjonowania Carli jako diody, było tym, co "przepaliło jego obwody", ponieważ informacja przetwarzana w Donie była o wiele obszerniejsza, niż ta odbierana i czanelowana przez Carlę.

Zrozumiałam to instynktownie, kiedy badałam Ra Material. Tak, na początku miałam wiele takich samych uprzedzeń jak Carla, ale byłam również świadoma czegoś innego – czegoś, co było kluczowe w moim rozumieniu, i wynikało z moich doświadczeń z uwalnianiem dusz i egzorcyzmami – a była to prosta zasada, która sprowadza się do stwierdzenia: skupianie uwagi na "negatywnych" siłach NIE wzmacnia ich, jeśli zamiarem jest ich osłabienie. A człowiek może nauczyć się "osłabiać" ciemność tylko ucząc się co dokładnie JEST ciemnością. A to – jak już

omawialiśmy – sprowadza się do nauki rozpoznawania naszej rzeczywistości poprzez jej symbole oraz do nauki oddawania wszystkiemu tego, co mu się "należy". Z drugiej strony, skupianie się na "świecie i miłości" może w pewnych przypadkach odzwierciedlać wewnętrzny "strach" przed ciemnością. A strach ten będzie przyciągał nieprzyjemne doświadczenia i wydarzenia do życia takiej osoby. Tylko wiedza może rozprężyć ten strach.

Czy w naszym czanelingu działamy na sposób "diody"? Czy "filtrujemy" informacje? Jasne jest, że Frank pełni rolę "uziemia", prawdziwego przewodnika materiału do tej rzeczywistości, i że "połączenie" z zespołem Kasjopear jest czymś, co zachodzi za pośrednictwem mojej fizjologii. Nigdy nie słyszę niczego w głowie. Jak wszyscy inni, zawsze jestem zainteresowana tym, żeby przeczytano mi komentarze. Jestem cały czas świadoma i aktywna, podczas gdy Frank znajduje się ogólnie mówiąc w czymś w rodzaju stanu półświadomości. Długo myśleliśmy, że to oznacza, że "Frank jest źródłem". Ale później, stopniowo, poprzez eksperymentowanie, odkryliśmy, że tak, Frank może "czanelować" przez cały czas na mocy swojej niezwykle zrównoważonej natury i fizjologii. Jest on najczystszy "otwartym kanałem", jaki kiedykolwiek spotkałam lub o jakim kiedykolwiek słyszałam. Ale te warunki nastrożają wyjątkowych trudności. Bycie otwartym kanałem oznacza dokładnie, że: otwarty kanał to otwarty kanał i to, co jest przez niego czanelowane, zależy od tego, z jaką osobą czaneluje. Kiedy czaneluje "sam", podlega kaprysom i dowolnym siłom związanym z psychiczną "atmosferą". Wygląda na to, że NIE DZIAŁA W NIM ŻADNA DIODA. Podłącza się jedynie i wzmacnia jak radioodbiornik w zestawem głośników.

Zauważcie na obrazku po lewej - jasna poświata po prawej stronie to moja lewa ręka. Jarzący się wizerunek po lewej, to prawa ręka Frank'a. Zauważcie przerwę w "przepływie" w rejonie nadgarstka Franka, gdzie prześwituje trochę ciała. Mimo to, przepływ wydaje się przedstawiać mniej więcej "zrównoważone" przetwarzanie.

Co to oznacza? Cóż, interesujący jest sposób, w jaki doszliśmy do tej konkluzji. Na początku eksperymentu zauważyliśmy osobliwe zjawisko: gdyby obecne były tam osoby z silną agendą emocjonalną lub założeniami, "zabarwiłoby" to przekaz. Było to tak, jakby Frank odbierał "przecieki" od poszczególnych osób, coś jak "przenikanie" w radiu lub telefonie, kiedy słyszy się w tle inną rozmowę. Kiedy Frank czanelinguje sam, bez żadnego własnego ukierunkowania, podatny jest na czystą informację zarówno STS, jak i STO. Działa jako tuner i głośnik, co oznacza, że może się "podłączyć" do dowolnego źródła przekazu. Przyczynia się to do jego wyjątkowej umiejętności dokonywania mediumistycznych odczytów osób poprzez proste dostrajanie się do danej osoby z niedoścignioną przejrzystością, jakiej nie spotkałam u żadnego innego, znanego mi, medium. Zanim podjęliśmy współpracę, Frank "czanelował" już przez wiele lat. Zaczął robić to we wczesnym dzieciństwie, kiedy odkrył, że używanie patyka do wybijania rytmu może "wprowadzić go w trans", w którym jego umysł otrzymywał nieskończone strumienie informacji.

Eksperymentowaliśmy z jego samodzielnym czanelingiem i przebadaliśmy wyprodukowany wtedy materiał. Był to dokładnie ten sam rodzaj "bezmysłnej psychopaplaniny", jaka pochodzi z tak wielu innych "źródeł". Jasnym było, że Frank niewątpliwie był przewodem, ale nie podłączonym do żadnego konkretnego "źródła", był jak radioodbiornik ciągle "skanujący pasmo". MOŻE to wywołać problemy, kiedy przy sesji obecni są ludzie z silnymi uprzedzeniami lub agendami emocjonalnymi. Przeprowadzanie czanelingu w takich warunkach jest podobne do oglądania telewizji przy włączonym odkurzaczu. Zakłócenia w odbiorze manifestują się jako pewne "sposoby wyrażania się" lub niecodzienne konstrukcje gramatyczne, a nawet pewne zniekształcenia materiału. W niektórych wypadkach skutkowało to tym, że Kasjopear nie w ogóle odmówili odpowiedzi na pewne pytania, byłoby to bowiem obraźliwe dla gości. W kilku wypadkach było dla mnie oczywiste, że odmawiali odpowiedzi, ponieważ dana osoba była "szpiegiem" STS'ów, te odpowiedzi wówczas przeważnie brzmiały: "otwarte", "to zależy od ciebie" i tym podobne nie-odpowiedzi. Pewnego razu zaczęłam liczyć "nie-odpowiedzi" i łączyć je z obecnymi osobami, po czym zaczęło do mnie docierać, że mamy z tym prawdziwy problem. To dlatego obecnie goście są BARDZO dokładnie przesiewani przed uczestnictwem w sesji. Ale nawet "przesiewanie" naprawdę nie da pewności, dopóki się nie sprawdzi w akcji. Istnieje mnóstwo ludzi mówiących "słuszne

rzeczy", żeby dostać zaproszenie na sesję, ale kiedy już się tam znajdą, energia jakby "wypycha ich na otwarte pole" i ujawniają się ich uprzedzenia. Pewnego razu musiałam się wręcz roześmiać, kiedy Kasjopeanie raz po raz mówili uczestnikowi, że powinien "wyjawić" swoją prawdziwą przynależność. Mężczyzna ów wpadał w coraz większe zakłopotanie, aż zrobił się grubiański i agresywny myśląc, że atakiem uda mu się odwrócić uwagę.

Chociaż Terry i Jan pierwsi zauważyli, że działanie Franka nie było dokładnie "połączeniem ze źródłem", ja nie miałam tej pewności. W pewnym momencie jednak, w efekcie interesującej wymiany zdań, zaczęłam wyrabiać sobie pogląd na temat tego, co się działo. Zdarzyło się to wkrótce po tym, jak mój mąż, Ark, odnalazł mnie poprzez materiał Kasjopean, a w tamtym czasie naprawdę napieraliśmy na K's, żeby podali nam dokładne odpowiedzi na kwestie, CO się dzieje, co jest naszym celem i tak dalej. "Nakierunkowane" połączenie z Arkiem niewątpliwie wyjaśniło, że nie jest to zwykły, pospolity czaneling. Stawało się jasnym, że istnieje jakiś cel, chociaż Kasjopeanie nie chcieli sugerować zbyt wiele, woleli zostawić zrozumienie tego naszej własnej "ścieżce odkrywania". Tak mniej więcej przedstawiała się sytuacja, kiedy pytaliśmy o zamiary sił STS z czwartej gęstości, próbując znaleźć właściwą odpowiedź. Pytania skupiały się wokół zagadnienia działań w rzekomych bazach podziemnych:

31-08-96

P: (L) Co ci kolesie planują?

O: To tutaj opracowywana jest "Rasa Panów".

P: (L) A jaki okres zaplanowali sobie przeznaczyć na tę działalność?

O: Nieważne.

P: (L) Czy Ark będzie w stanie pomóc nam w kwestii technologii, żeby pomóc innym ludziom lub żeby ochronić nas samych w pewien sposób? Wobec tych naprawdę dziwacznych spraw dziejących się na naszej planecie?

O: Za dużo, za wcześnie, moja droga. Ciekawość zabiła kota.

P: (L) Za to satysfakcja przywróciła mu życie!

O: Nie w tym wypadku!!!

P: (T) On pojawia się, żeby cię chronić. Tak powiedział.

O: Może, ale jest w tym coś więcej, o wiele, wiele, wiele więcej!!!!!!

P: (L) Czy to "Może, ale jest w tym coś więcej, o wiele, wiele, wiele więcej" jest złowieszcze? Czy też jest to pozytywne o wiele, wiele, wiele więcej?

O: Dlaczego miałybyś myśleć, że to coś złowieszczego?

P: (L) Cóż, nie wiem.. ponieważ boję się tego, czego nie znam!

O: Co pomogliśmy ci dotąd odkryć? Czy wolałabyś przerwać ten proces?

P: (L) Och, nie, do diaska! (T) Po dwóch latach wiecie już, że ona zawsze będzie zadawała tego rodzaju pytania!

O: Nie dwa lata, wieczność. Pomogliśmy ci wybudować swoją klatkę schodową, stopień po stopniu. Ponieważ o to prosiłaś. A prosiłaś o to, bo takie jest twoje przeznaczenie.

Skontaktowaliśmy cię z osobami o niezwykłych zdolnościach, żebyś sama nabyła zdolność komunikowania się z nami. [...]

P: (T) ...Twoim przeznaczeniem jest dowiedzieć się, jak wygląda twoja ścieżka, i musiałaś nawiązać ten kontakt, ponieważ to właśnie miałaś zrobić. (L) Czy odnośnie doprowadzenia do kontaktu z kimś, kto umożliwi mi komunikację z wami, mówimy o Franku? Żebyście następnie skierowali mnie na moją ścieżkę, którą jest budowanie klatki schodowej itd., itd.? Czy to właśnie się tu dzieje?

O: On jest jednym, ale nie jedynym, jest po prostu tym, który obudził twój zmysł poznawania. Studiowaliśmy więc ten kawałek i uświadomiliśmy sobie, że Frank rzeczywiście posiada rzadką zdolność zachowywania się jak "szerokopasmowy przetwornik częstotliwości". Jego "dostrajanie się" jest całkowicie zależne od siły "wektora", którym, opierając się na informacjach od Kasjopean, wydaję się być ja.

Przyjrzyjcie się następnemu obrazkowi, zdjęciu wykonanemu "aparatem do fotografowania aury", przedstawiającemu mnie przy stole podczas czanelingu. W prawym dolnym rogu zdjęcia możecie

dostrzec figury tablicy. Ale nie widać najmniejszego kawałka mnie fizycznej - tam nie ma moich rąk! To zdjęcie naprawdę mnie przeraziło! Każdy w pokoju miał zrobione zdjęcie aury i każdy był widoczny na swoim zdjęciu, bardzo wyraźnie. Miałam już robione zdjęcia aury, które wyraźnie pokazywały MNIE, ze wstęgami światła i barwy i tak dalej. W tym samym czasie zostało zrobione zdjęcie aury Frank'a i wyglądało jak zupełnie normalne zdjęcie. Wokół niego była mglista zielona poświata i kilka kulistych "piłek" o ciemniejszej barwie w okolicy gardła, ale był wyraźnie widoczny na tym zdjęciu, tak jak kiedy patrzy się na niego bezpośrednio. Kiedy więc wyszło to zdjęcie i NIE było na nim mnie, zaczęłam naprawdę nieco się tym denerwować.

Ale wracając do Materiału Ra, Carla poczyniła taką uwagę:

"Zdarza się, że koncentrowanie się na teoriach spiskowych i ich uczestnikach wzmacnia iluzję oddzielności i pomija miłość łączącą wszystkie rzeczy w Jedną Istotę".

Zgadzam się z tym, że nie należy się "skupiać" na "teoriach spiskowych". To samo powiedzieli Kasjopeanie. Ale faktem jest, że są one bardzo realną częścią naszego świata, a spiszek jest nieodłączną częścią ścieżki STS oraz rzeczywistości, w której żyjemy. Jest również oczywiste, że naszym tutaj zadaniem jest możliwie najdokładniej przerobić lekcje z tej rzeczywistości, żeby przejść do następnej klasy. Uważanie tego [spiskowego] aspektu naszego świata za "zewnętrzny w stosunku do" lub "nie będący częścią" Boga jest robieniem dokładnie tego, czego próbowała uniknąć Carla, a w rezultacie, poprzez NIE uczenie się o tych rzeczach, wzmacniała tylko iluzję rozłączności i ignorowała miłość, spajającą wszystko w Jedną Istotę - włącznie ze spiskami i ich uczestnikami.

Po dziś dzień Carla steruje w tym kierunku i doświadcza ogromnego cierpienia z powodu wielu fizycznych dolegliwości, a także - jak się wydaje - innych mentalnych/emocjonalnych udręk. W napisanych przez nią materiałach można znaleźć stwierdzenie, że cierpienia te są ceną, jaką musi zapłacić za wysiłek skupiania się na "miłości i świetle". To bardzo chwalebne, uważam jednak, że mija się z celem. Tak jak już mówiliśmy, nie jest tak, że należy rozmyślnie MANIFESTOWAĆ w swoim życiu negatywność. Zawsze istnieje wybór. To właśnie jest kluczem. Ale osądzanie negatywności jako "błędu" lub "pomyłki", lub czegoś, co trzeba "poprawić" w innych, jest powodem, dla którego ludzie błędzą. A kiedy wysilasza się, żeby "wytwarzać miłość i światło poprzez skupianie się na tym", staje się to milczącym przyznaniem, że brakuje tego w twojej rzeczywistości.

Ludzie mają problemy z rozróżnianiem pomiędzy "osądem" a "oceną i osobistym wyborem". Mogę spoglądać na wiele rzeczy i ocenić je jako "negatywne" i zdecydować się zadziałać inaczej, innymi słowami, uczyć się oddawać negatywności "to, co się jej należy" poprzez nie branie udziału. Nie muszę jednak myśleć, że mam komukolwiek narzucać mój wybór, jak i nie muszę myśleć, że negatywność należy "poprawiać" lub "usuwać". Podążanie tą ścieżką jest wyborem pewnych istot. Mają one prawo wybrać to, tak jak ja mam prawo wybrać to, co wybieram. A jedynym sposobem, żebym MOGŁA wybrać, JEST WIEDZA NA TEMAT RÓŻNIC! A nie mogę wiedzieć, na czym polega różnica, jeżeli nie posiadam możliwie najgłębszej wiedzy na temat każdego aspektu rzeczywistości, w której żyję.

I nie oznacza to, że kiedykolwiek będziemy mogli w pełni poznać PRAWDĘ. Ale naszym zadaniem jest Miłość do Stwórcy, a nie możemy kochać Stwórcy/Samych Siebie bez ZNAJOMOŚCI Stwórcy/Samych Siebie. Kiedy całkowicie zaprzeczamy połowie Stwórcy, decydujemy się kochać tylko NASZE WYOBRAŻENIE na temat tego, jaki POWINIEN być Stwórca według NASZEGO osądu. I poprzez "blokowanie" lub ignorowanie informacji, które mogłaby wtajemniczyć nas w temat wielu Twarzy Boga, w rzeczywistości podejmujemy działanie przeciwko Bogu. Oceniamy i wykonujemy wyrok wykluczenia. A to, co wykluczamy z poznania, wciąż do nas powraca w postaci życiowych lekcji do przerobienia.

Przy okazji rozmawiania o pewnych szczegółach związanych ze źródłem Materiału Ra, chciałabym zasugerować tym, którzy go nie czytali, żeby spróbowali zdobyć egzemplarz tej książki, grupa ta bowiem zrobiła zadziwiającą i rzadką rzecz, pomimo pułapki, w którą wpadli, i wynikłej z tego tragedii. Don zapłacił bardzo wysoką cenę za czystość tego materiału i zasługuje to na miano pierwszego miejsca w przekazach wyższego poziomu.

Tutaj są niektóre komentarze Kasjopear na temat czanelingu Ra:

23-10-94

P: (L) Chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś na temat Materiału Ra wypuszczonego przez Elkinsa, Rueckerta i McCarty'ego, skąd pochodzi Materiał Ra?

O: Szósta Gęstość.

P: (L) Czy można powiedzieć, że Materiał Ra przechodzi przez czysty kanał?

O: Tak.

11-08-96

P: (L) OK, jako że materiał Ra jest uważany za swego rodzaju elementarz materiału Kasjopear, moglibyście podać nam procent dokładności tego materiału?

O: 63

P: (L) 63%, Cóż, to całkiem nieźle, zważywszy... (T) Sporo tam bardzo dobrego materiału... (L)

Czy moglibyście powiedzieć nam co nieco o koncepcji Wędrowców? W nauczaniu Ra na temat Wędrowców powiedziane jest, że Wędrowcy to osoby, które czują się wyobcowane z systemu tego świata...

O: Tak, ale mogą się częściowo zaadaptować.

P: (L) OK, czy mają również czasami fizyczne...

O: Wstręt do fizyczności.

P: (L) OK, czy zawsze jest to wskazówką?

O: Tak.

P: (J) Wstręt do fizyczności, czy odnosi się to do niechęci wobec faktu, że w trzeciej gęstości wszystko jest fizyczne i ustalone, w przeciwieństwie do wyższych gęstości, gdzie istnieją zmienne?

O: Trzecia gęstość nie "cała" jest fizyczna.

P: (L) Wydaje mi się, że mają na myśli rozróżnienie pomiędzy kimś, kto skupia się na doznaniach fizycznych, jako przeciwieństwo do doznań duchowych, psychicznych lub emocjonalnych stanowiących punktu odniesienia.

O: Tak. Rdzenni mieszkańcy trzeciej gęstości mają skłonność do skupiania się i - do pewnego stopnia - rozkoszowania się fizycznością.

P: (J) Myślę, że sednem, do którego zmierzałem jest pytanie, czy musząc pozostać w trzeciej gęstości, brakuje im zmiennej fizyczności? (L) Cóż, pamiętaj, że Wędrowcy są istotami szóstej gęstości.

O: Brak.

P: (T) Brak fizyczności?

O: Tak. Brakuje go. Nie tyle "brakuje", co trudność w przystosowaniu się.

P: (T) Jeżeli byłeś przyzwyczajony do wolności, jaką daje brak fizyczności, a następnie zostałeś ograniczony przez swoją fizyczność, będzie ci brakowało stanu нефизycznego.

Jest to kolejna dziedzina, w której występuje błędne rozumienie życia "duchowego". Wielu poszukiwaczy wierzy, że ich niezdolność funkcjonowania w prawdziwym świecie jest oznaką wartości - dowodem ich "wielkiej duchowości". Dolegliwości fizyczne, utrata zdolności działania, nieumiejętność radzenia sobie ze zwykłymi codziennymi sprawami i tak dalej, wszystkie są usprawiedliwiane nadzwyczajną "duchowością" osoby, od której nie można przecież wymagać, by zwracała sobie głowę takimi sprawami.

Cóż, wszystko pięknie, ale czy nie pomyślałbyś sobie, że osobie, która rzekomo "zdała" na wyższy poziom duchowy, udało się to, ponieważ opanowała niższe? A jeśli tak, to co trudnego w przypomnieniu sobie tych lekcji i aktywowaniu ich teraz na wyższym poziomie umiejętności? Jeśli zdałeś do szóstej klasy, z pewnością potrafisz rozwiązać testy z klasy trzeciej zaliczając maksymalną ilość punktów, prawda?

Jak dotąd, nie zamieściłam na stronie zbyt dużo materiału dotyczącego specyfiki mojej pracy jako hipnoterapeutki ani tego, czego nauczyłam się jako egzorcystka, a co dało mi wgląd w tajniki "rzeczywistości duchowych", ale wiedziałam, z czym mamy do czynienia, kiedy zaczynaliśmy ten eksperyment. Opisałam to pokrótce w serii Amazing Grace, która opowiada o pewnych krokach prowadzących do Kasjo... chociaż wiele spraw zostało pominiętych ze względów bezpieczeństwa,

że tak powiem.

Wynik był następujący: na początku projektu, przez mniej więcej 10 lat używałam całkiem wyrafinowanych technik do utrzymywania stanu "psychicznej" czystości, a obecnie bezustannie monitoruję "posmak", czucie i "owoce" tego kontaktu - dokonując dostarczania się lub przesunięć, żeby się dostosować. A przede wszystkim, patrzymy na to jak na "zabawę". Nie podchodzimy, i nigdy nie podchodziliśmy, do tego materiału jak "prawdziwi wyznawcy". Z pewnością jest to interesujące ze względu na wiele obszarów, dla których istnieje niezależne potwierdzenie, ale część z tego, z racji swojej natury, jest nie do zweryfikowania.

Nauczyliśmy się wielu rzeczy i to nie poprzez poprostu "poinformowanie nas", ale poprzez podanie nam sugestii, którą następnie obserwowaliśmy, z którą eksperymentowaliśmy i którą dalej sami rozwinęliśmy. I jest to jedna z kluczowych rzeczy odnośnie Kasjopear - oni "tego nie dają". Jak już zaznaczyłam na tej stronie, podają oni "wskazówki", ale nie mapy. Stoją na stanowisku, że jeżeli nie ZROBIMY czegoś, nie będziemy w pewnym stopniu dążyć do tego, będzie to dla nas bezużyteczne jak cukierek - puste kalorie. I wyraźnie podejście takie ma sprawić, że praktykowanie "czanelingu" stanie się niepotrzebne i porzucimy je. Ostatecznie "staniemy się" nimi. Wielokrotnie mówili nam, że "prowadzenie nas za rękę" jest szkodliwe; położyli podwaliny, zdopingowali nas, ponieważ POPROSILIŚMY (i przez ponad dwa lata przed zapoczątkowaniem kontaktu robiliśmy to wielokrotnie, konsekwentnie i z poświęceniem), ale prawdziwym celem jest nauczenie nas, jak chodzić samodzielnie.

Większość czanelingowych źródeł chce, żeby ludziska czanelowali, mogą więc czanelować coraz więcej i wciąż i dalej. Kasjopearanie stawali się natomiast coraz mniej komunikatywni... preferowali mówienie nam "macie narzędzia, pokazaliśmy je wam, teraz znajdźcie rozwiązanie sami!" Wielu ludzi tego nie lubi. Chcą, by wszystko im wręczano; nie chcą myśleć, pracować czy cokolwiek robić, najchętniej by sobie leżeli i żeby ktoś wlał im coś do głów. A potem tylko "wierzą" i zostają "zjedzeni żywcem". (Co na ogół manifestuje się jako różnego rodzaju problemy fizyczne, emocjonalne, umysłowe lub natury związków międzyludzkich.)

Jest jeszcze inna osobliwa rzecz związana z czanelingiem i materiałem "wyczanelowanym" w dzisiejszych czasach, a jest to przesadna, archaiczna lub zawiła składniowo rozwlekłość wypowiedzi! Jak to opisał Michael Topper:

Rozważcie na przykład najbardziej powszechne sposoby ustanawiania "wewnętrznej płaszczyzny" lub połączenia czanelingowego - medytację. Jest to metoda polecana najbardziej przez czanelujących ludzi oraz przez dane źródło czanelingu. Medytacja jest oczywiście, jak już powinniśmy wszyscy wiedzieć, metodą uciszania umysłu tak, żeby zawetowana została czasowo nasza zwyczajna zdolność myślenia. Ta tymczasowa cisza naszego ciągłego "wewnętrznego monologu" jest środkiem, za pomocą którego medytujący ma ominąć uwarunkowaną osłonę (kulturowo wprogramowanych) pojęć. Tym samym staje się on wyjątkowo uwrażliwiony na całościowe wymiary w innym wypadku zagłębione w podświadomości i pozostające poza polem widzenia zwykłego "dostrzegania". Jednakże, kiedy tenże obiekt czanelingu zaatakuję z tych na pozór bardziej całościowych obszarów istnienia - większy potok słów! Z ust medytującego wydostaje się jeszcze jeden głos. W rzeczywistości zjawisko to jest tak rozpowszechnione, że wygląda na to, że z każdej twarzy wychodzi głos "kogoś innego" (aczkolwiek jest to najwyraźniej tak powszechne zjawisko w świecie filmu, że "czaneling" wydaje się bardziej być logicznym przedłużeniem niż nagłym przerwaniem).

A cała masa wyczanelowanych w ten sposób informacji od upragnionych "wyższych źródeł" zbudowana jest z dziwacznych składniowo konstrukcji, modulowana w wyższych rejestrach nosowych i wychwala zalety medytacji!

To, rzecz jasna, może oznaczać ostatecznie tylko jedno (co składa się przeważnie na niezauważaną metafizyczną tautologię), a mianowicie - jesteś zachęcany do medytacji, żeby uciszyć hałas werbalnego umysłu, co wprowadza cię w odpowiednio podatny stan po to tylko, żeby przekazać donośnie przez głośno falujący Dźwięk, (nie twój własny), uzyskując Mowę niezmiennie wychwalającą zalety medytacji, jako sposobu pozyskania słownej instrukcji, która mówi ci...

I - jak zauważa Toppler - JEST TO UPIORNE!

Rozdział XI

Prawda jest tam, ale... nie ufaj nikomu!

Część 2: Ra i Prawo Jednego

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Wiele osób czytających Ra Material [Materiał Ra] narzeka na irytujące, dziwaczne syntaktyczne konstrukcje i używanie nietypowego słownictwa. Te zbyteczne słowa wydają się być czymś "ekstra", można natrafić na zagmatwane definicje i tak dalej. To NIE jest to samo co występuje w innych materiałach pochodzących z channelingu, gdzie niekończące się bzdury wyrażone są przy pomocy miłych i sympatycznie brzmiących słów, które w efekcie nie przekazują niczego wartościowego. Ludzie przysyłają mi całe STOSY tego typu materiałów. Trafia gdzieś na nową stronę z "cudownymi przekazami" od Swami Zaświata, Głupka Jakmutama czy kogokolwiek innego, ściągają wszystkie pliki i wysyłają do mnie z pytaniem, czy jestem "świadoma" tych wspaniałych informacji i czy byłabym uprzejma przeczytać je i wyrazić swoją opinię na ich temat. Albo uważają, że z pewnością powinnam "połączyć siły" z tymi ludźmi, bo ewidentnie wszyscy piszemy o tym samym!

Otwieram więc te pliki i zaczynam czytać to, co przysłali ci ludzie.

Chciałabym uprzedzić was, że NIE jestem dobra w gramatyce, dobieraniu słów, interpunkcji a nawet w ortografii. Idzie mi całkiem nieźle, ale jest wielu, którzy są NIESAMOWICIE w tym dobrzy. Nie należę do nich. Ale JESTEM rozkochana w języku i darzę go szacunkiem, ponieważ daje on możliwości wyrażania wspaniałych idei i dzięki niemu ludzie w TEJ gęstości mogą nawiązać zażyły kontakt, co stanowi moim zdaniem jedną z naszych lekcji oraz główny SENS i CEL pozostawania w tej gęstości. Ponadto, nie znoszę niewłaściwego używania języka wynikającego z niedbalstwa i braku zainteresowania duchem komunikacji. Mogę jeszcze dodać, że WIEM, jaka jest różnica pomiędzy rzeczownikiem a czasownikiem i jak złożyć zdanie.

(DZIĘKUJĘ p ani Thompson i p anu McCurdy, że nauczyli mnie tego w 9 i 10 klasie!) Pierwszą więc rzeczą, jaką robię zaczynając czytać te "wspaniałe" channelingowe przekazy, jest wybranie kilku przypadkowych zdań i rozrysowanie ich w celu określenia, co tak NAPRAWDĘ mówią.

Byłam zaskoczona nieustannym odkrywaniem niesamowitych sprzeczności i błędnego używania określeń, tak że ostatecznie większość tych fragmentów składa się z czegoś, co delikatnie określa się mianem "sałaty słownej". Żartujemy sobie nazywając to "channelingiem strzelającym sałatą".

W ostatnim przykładzie materiał zawierał następującą uwagę:

Nasze karmiczne oczyszczenie przyśpiesza, bo pozytrony znajdujące się w naszych ciałach uwalniają się i zderzają z odpowiadającymi im bliźniaczymi elektronami.

Bardzo pomocne w porządkowaniu tego bałaganu jest to, że mój mąż jest fizykiem. Ark napisał do osoby usiłującej dowiedzieć się czegoś o tym materiale takimi słowami:

Czytałem te materiały o Nibiru z rozbawieniem. Jestem otwarty na niekonwencjonalne myślenie, ale czasem to po prostu śmieszne. Pozytrony są antycząstkami i dość szybko ulegają anihilacji. Nie sposób więc odnaleźć w ludzkim ciele jakichkolwiek pozytronów, chyba że są one bezustannie tworzone przez jakieś wysokoenergetyczne procesy!

Na przykład dzisiaj z pewnością powstało we mnie kilka pozytronów, ponieważ byłem w laboratorium i stałem całkiem blisko wysokoenergetycznego źródła neutronów. Niektóre z tych neutronów przeniknęły do mojego ciała i zostały schwytane przez węgiel, wodór, tlen czy co tam jeszcze. Wówczas moje atomy wytworzyły energetyczne fotony. Potem fotony utworzyły pary pozytron-elektron, a wtedy te pozytrony zniknęły ponownie. Gdy znalazłem się poza laboratorium, nie było już we mnie żadnych pozytronów.

Tworzenie uniwersalnej, galaktycznej opowieści w oparciu o pozytrony jest po prostu dezinformacją. Dezinformuje ona wszystkich, którzy nie są fizykami. I jest to typowy schemat dezinformacji: prawdy pomiędzy kłamstwami, kłamstwa pomiędzy prawdami. Jest prawdą, że pary elektron-pozytron anihilują emitując fotony (czasem dwa, czasem trzy). Jest kłamstwem, że pozytrony (w jakkolwiek znaczącej ilości) istnieją w naszych ciałach (za wyjątkiem tych, które na krótko pojawiają się u ludzi wystawionych na promieniowanie energetyczne, tak jak to miało

miejsce podczas mojej dzisiejszej wizyty w laboratorium). Te wszystkie uzasadnienia "pasa fotonowego" są więc pułapką i dezinformacją.

Przejdźmy do oceny innego materiału. W pewnym momencie naprawdę chcieliśmy rozprawić się z tym problemem. Ark zdecydował się "przesłuchać" Kasjopear w tej sprawie.

31 - 12-97

P: Teraz tak, w pewnym momencie, gdy spytaliśmy o Materiały Ra, podaliście że są one poprawne w 63 procentach. Potwierdzacie to teraz?

O: Tak.

P: Chcę teraz wiedzieć dokładnie, skąd wzięliście tę liczbę 63, w jaki sposób ją wyliczyliście, dlaczego jest 63 a nie 62 czy 64?

O: Proces przepowiadania sprowadza się zawsze do procedur matematycznych, ponieważ są one jedynym prawdziwie uniwersalnym językiem.

P: Ale ja chcę wiedzieć, jakich matematycznych procedur użyliście, żeby wyliczyć to 63?!

O: Zsumuj całkowitą liczbę opublikowanych słów, podziel na liczbę odzwierciedlającą dokładne konceptualizacje. (uwaga: w oryginalnym transkrypcie przeczytamy "podziel przez" zamiast "podziel na", co stanowi całkiem niezły przykład na możliwość przekręceń ze względu na nieuniwersalność znaczeń.)[1]

P: Dobra, mamy na przykład 100 słów, a 25 z nich użyto w opisie pojęcia, który jest poprawny, czy to macie na myśli?

O: Blisko.

P: (A) W jaki sposób ustalacie, czy dane słowo jest poprawne ?

O: Badając wiarygodność źródła informacji.

P: Zatem słowa, chociaż słowa mogą mieć wiele znaczeń, wiarygodność mówiącego może dostarczyć ...

O: Tak, jeśli sprawdzanie odbywa się w stanie czystej bezstronności, poziom dokładności zostanie właściwie oszacowany.

P: (A) W porządku, chciałbym przeczytać wam takie zdanie: "Pierwsza [The first] Wielka Piramida została uformowana około 6000 waszych lat temu". Teraz prześledźmy je słowo po słowie. Czy słowo "The" [z ang. przedimek określony -przyp.tłum] jest dokładne czy niedokładne?

O: Dokładne.

P: "Pierwsza".

O: Niedokładne.

P: "The" (w odniesieniu do "The Great Pyramid" - przyp.tłum.)

O: Neutralne.

P: "Wielka"

O: Dokładne, ponieważ w tym przypadku dotyczy nazwy powszechnie uzgodnionej i stosowanej.

P: A teraz - określiliście słowo jako neutralne, ale w podanym przez was matematycznym algorytmie wyliczania liczb nie wspomnieliście nic o słowach neutralnych. Co robicie z neutralnymi słowami?

O: Należą do 37 procent słów, których nie można subiektywnie zaliczyć do dokładnych.

P: "została"

O: Dokładne.

P: "uformowana"

O: Dokładne.

P: "około"

O: Dokładne.

P: "6000"

O: Dokładne.

P: "waszych"

O: Dokładne.

P: "lat"

O: Dokładne.

P: "temu".

O: Dokładne.

P: W porządku, jeśli zastosujemy powyższą formułę do waszych, Kasjopeańskich, materiałów, ile dąlibyście procent?

O: Nie nam to mierzyć.

P: No dobra, przekazaliście nam informację odnośnie piramidy takim zdaniem: "Wielka Piramida została wybudowana 10643 lata temu". Czy to jest poprawne? (L) Tak... chyba mamy tu problem. Potwierdziliście materiał Ra w miejscu, w którym jest on sprzeczny z tym co sami przekazaliście!

O: Nie w "nas" jest problem, problemem jest próba porównania względem różnych ram odniesienia. Szukajcie wskazówek w terminologii definicji.

P: Nie rozumiem takiego tłumaczenia. Albo została wybudowana 10643 lata temu, albo została wybudowana 6000 lat temu.

O: Uformowana/wybudowana... uważasz, że znaczenie tych słów jest identyczne, co???

P: Została wybudowana zanim została uformowana? (A) Zgodnie z materiałem Ra w ogóle nie została wybudowana, tylko została uformowana przez myśli...

O: Jeśli przebudujecie swój dom przy Montana Avenue, to przybierze nową formę. A teraz wróćcie i uważnie przeczytajcie analizowane zdania.

P: "Pierwsza Wielka Piramida, została uformowana około 6000 waszych lat temu. Wtedy, w kolejnym kroku, po tym jak siłą myśli stworzono budowlę czy też architekturę wielkiej piramidy, z użyciem bardziej lokalnych i ziemskich surowców zamiast myśli, wybudowano pozostałe struktury piramidy". Teraz Kasjopeanie mówią: "Wielka Piramida została wybudowana przez potomków Atlantów 10643 lata temu".

O: Nie Lauro, nie nie nie nie!!!! Jeśli twój dom został przebudowany w 1998 roku, czy właśnie wtedy go wybudowano?

P: Nie, nie wtedy go wybudowano. W porządku, wiem co chcecie powiedzieć. Trzeba wyłapywać te subtelne wskazówki. Czy możemy wykorzystać ten proces w odniesieniu do całości materiałów?

O: Możecie, ale starszyzna oczekuje ich realizacji.

P: Czy istnieje jakaś kwestia związana z tym pytaniem o dokładność, do której trzeba by się przyłożyć? Zauważamy jedną podstawową zależność: niektóre sesje były bardziej dokładne niż inne, w zależności od tego, kto brał w nich udział...

O: Załapałaś!!!

P: Dlatego trudno byłoby oszacować poziom dokładności dla samych Kasjopean...

O: Bingo!

P: Ale MOŻEMY oszacować sam zgromadzony dotychczas materiał, zważając na to, że niektóre jego fragmenty mogą być bardziej dokładne od pozostałych...

O: 71.7.

P: W porządku, to uwzględnia zniekształcenia pochodzące od różnych osób, długich komentarzy uczestników, błędy w zapisie, rekonstrukcji itd. To samo dotyczy Materiału Ra... (A) W porządku, przypuśćmy, mam zdanie mówiące, że : "Wielka Piramida została wybudowana 10000 lat temu", choć tak naprawdę wybudowano ją wczoraj, a wy dacie 70 procent dokładności temu stwierdzeniu?

O: Nie.

P: Ale tylko jedno słowo jest niedokładne... (L) Nie, tylko cztery słowa są dokładne. Jeśli masz "[Ta] Wielka Piramida została wybudowana 10000 lat temu", otrzymujesz osiem słów. Z tych ośmiu słów tylko "[Ta] Wielka Piramida została wybudowana" możesz zaliczyć do dokładnych. Słowa "10000 lat temu" są niedokładne, zatem dzielisz czterema słowami całkowitą sumę i otrzymujesz dokładność 2 procent. Uważam, że w stwierdzeniu, które zaproponowałeś, wyraża się to całkiem sensownie! [2]

O: Szukasz konkretnej formuły w próżni abstrakcji. Jedynym sposobem na uzyskanie poprawnego pomiaru jest odczekanie, aż będziesz miał całkowitą sumę wszystkich słów i wtedy dopiero określenie dokładności jako procent całości. Z ogólną liczbą wszystkich słów oraz każdym pojedynczym słowem jako jednostką pomiaru.

Rezultatem całej tej naszej dyskusji jest, po raz kolejny, przydatność Materiału Ra nie tylko w roli "elementarza" dla omawiania materiału Kasjopean, ale również żeby podsunąć myśl, że jest on niemalże jedynym, poza naszym, dostępnym materiałem, który można wykorzystywać przy porównywaniu oraz poszukiwaniu powiązań i używać jako standard. Tak, omówiliśmy już "filtrowanie" i ocenę tej grupy, oraz określiliśmy procedurę, dzięki której możliwe jest procentowe przewidzenie dokładności materiału, i The Law of One [Prawo Jednego] nadal utrzymuje wysoką pozycję jako jedna z pierwszych, o ile nie PIERWSZA, Komunikacja Szóstego Poziomu Gęstości do naszej rzeczywistości, która była utrzymywana przez sensownie długi okres czasu. Uzyskanie przez Materiał Ra 63 procent poziomu dokładności, do których możecie dojść używając powyższej procedury, jest znakomitym wynikiem! Tak więc pochopne wydaje się niedocenianie Ra z racji występowania wyjątkowego gadulstwa... najwidoczniej były ku temu powody. Moja opinia jest taka, że Ra mówił jak mówił, ponieważ było to potrzebne po to, żeby można było dostać tę informację pomimo różnych uprzedzeń kanału. W przeciwnym razie nie jestem w stanie uzasadnić, dlaczego istota z Szóstej Gęstości, biorąc pod uwagę ich "wzniosłe osiągnięcia", nie byłaby w stanie komunikować się z użyciem terminologii bardziej zrozumiałej dla umysłu Trzeciej Gęstości. Jak już wspomniałam wcześniej, skoro jesteś w 6-tej klasie, nie powinno być dla ciebie większym problemem powrócić i przerabiać materiał z klasy 3-ciej. Może to wymagać króciutkiego "okresu dostosowania się", ale to się daje zrobić. Tak, w początkowej fazie kontaktów z Kasjopeanami było trochę "archaicznych" i "sztywnych" zdań, ale z biegiem czasu i z "poszerzeniem" kanału komunikacja zrobiła się bardziej "naturalna", a czasem nawet dowcipna. Zapytałam o to Kasjopean:

11-11-95

P: (L) Zauważyłam, że na początku naszej transmisji język był bardzo oficjalny, ale po pewnym czasie stał się bardziej potoczny. Skąd to się wzięło?

O: Oficjalny? Potoczny? Zdefiniuj proszę te określenia!

P: (L) Chodzi mi o to, że na samym początku pewne potoczne zwroty, do których jesteśmy przyzwyczajeni, wydawały się być dla was niezrozumiałe. A teraz nie tylko istnieje wspaniała znajomość naszych wyrażen, ale wygląda na to, że często wyskakujecie z całkiem zmyślnymi i oryginalnymi dowcipnymi powiedzonkami.

A: Znajomość rodzi zadowolenie!

P: (L) W porządku. Chciałabym się teraz zająć pytaniami na dzisiejszy wieczór...

O: A nie chciałabyś zastanowić się nad naszym dowcipkowaniem?

P: (L) [Śmiech] Tak! Myślę, że to była bardzo bystra uwaga!

O: Wygląda na to, że nie zrobiła na tobie wrażenia?!? Daj spokój, Laura?!? Jesteśmy tylko szóstą gęstością!

Obgadaliśmy również nasz własny materiał oraz jego słabe punkty i mankamenty i nawet przy ciągłym monitorowaniu i utrzymywanej świadomości uzyskaliśmy nieco powyżej 71 procent - przynajmniej taki wtedy był wynik. Oczywiście ciągle pracuję nad sposobami poprawienia i oczyszczenia materiału. W odniesieniu do tego Kasjopeanie wielokrotnie wypowiadali się o potrzebie aktywnej nauki i przyswajania wiedzy. Wytężony wysiłek pod tym względem jest w pewnym sensie równoważny z "ćwiczeniem" mięśni duszy/ umysłu. Im więcej je ćwiczysz, tym są silniejsze:

Subtelne odpowiedzi, które wymagają wysiłku, żeby dokładnie zanalizować zalecane wytężone uczenie się. Nauka jest poszukiwaniem, za którym idzie potwierdzenie poznania poprzez odkrywanie. Nauka jest konieczna dla postępu duszy... w ten sposób budujesz swoje centrum mocy... Cierpliwość służy poszukującym ukrytej wiedzy... Przeszukujcie swoje "pliki".

(...)Czasami najlepszym sposobem nauki jest studiowanie i badanie... Istnieją inne wskazówki, które możesz odkryć poprzez własne badania... [Kasjopeanie]

Dlatego właśnie liczne źródła przynudzające na okrągło z tak zadziwiającą drobiazgowością - nawet jeśli CZĘŚĆ z tego co przekazują jest prawdą - mogą wyrzucić sporo złego swoim "entuzjastom" ze względu na to, że nie zachęcają do samodzielnego myślenia. Wiele z nich przekazuje takie informacje:

"Słowa, które wybieramy, i koncepcje, o których mówimy, są mechanizmem spustowym dla kodów przechowywanych głęboko wewnątrz w waszych ciałach. Wasze ciała czekają na zadanie tych pytań, żebyście mogli zacząć rezonować z tymi odpowiedziami wewnątrz w was samych - tak żeby te wspomnienia komórkowe wewnątrz waszych ciał mogły zacząć przypominać sobie to, co już wiedzą. W miarę jak będziemy do was przemawiać, zaczniecie sobie przypominać". [Marciniak] A teraz, co jest nie tak w powyższym stwierdzeniu zaczerpniętym z Bringers of the Dawn [Zwiastuni Świtu] Barbary Marciniak? Przeanalizowałam go i wytłuszczałam słowa obniżające "szacowaną dokładność" (włącznie z neutralnymi słowami). W zdaniu występuje 63 słów, a szesnaście z nich jest opisanych formułą dokładności, w rezultacie otrzymujemy:

$63-16=47$

$47/59=75\%$ dokładności.[3]

Siedemdziesiąt pięć procent dokładności to niezły wynik.

Słowa "mechanizm spustowy" sugerują coś, co wyzwala akcję lub reakcję i odnoszą się do "pytań" w następnym zdaniu. Stwierdzenie mówi, że informacje te są "przechowywane wewnątrz nas" i może to być oczywiście, o ile wiem, zupełnie dokładne. Problemem jest tryb dostępu. Powyższe stwierdzenie utrzymuje nas w przekonaniu, że "zadawanie pytań" jest wszystkim co konieczne, by odpowiedzi same "spływały". Cóż, jest oczywiście prawdą, że "odpowiedzi będą spływać", ponieważ - na ile udało mi się ustalić - robią to ciągle przez wiele kanałów i trwa to od tysięcy lat. Ale nas interesuje PRAWDZA nadającego. Jak odnaleźć klucz do zrozumienia tego?

Na końcu pada takie zdanie: "W miarę jak będziemy do was przemawiać, zaczniecie sobie przypominać". Jest to sugestia, że wszystko, co trzeba zrobić, to "słuchać" lub "czytać" specjalnie zakodowane "strumienie słów", a przed oczami stanie obraz całej Kreacji. W pewnym sensie trąci to używaniem hipnozy w celu zapewnienia pasywnej postawy. Albo - programowaniem umysłu. Na pewno niczym, co związane jest z Wolną Wolą.

Pamiętajcie co powiedzieli Kasjopeanie:

Subtelne odpowiedzi, które wymagają wysiłku, żeby dokładnie zanalizować zalecane wyteżone uczenie się. Nauka jest poszukiwaniem, za którym idzie potwierdzenie poznania poprzez odkrywanie. Nauka jest konieczna dla postępu duszy... w ten sposób budujesz swoje centrum mocy... Cierpliwość służy poszukującym ukrytej wiedzy... Przeszukujcie swoje "pliki". ...Czasami najlepszym sposobem nauki jest studiowanie i badanie... Istnieją inne wskazówki, które możesz odkryć poprzez własne badania...

Jaka zatem jest różnica, poza tą oczywistą? Ktoś mógłby powiedzieć, że "uczy się inaczej..." i że uczenie się przez po prostu "odbieranie" "napływających" informacji jest dla niego "właściwe", a ponieważ "odbiera" je w taki właśnie sposób, więc są one "właściwe". Cóż, z pewnością nie zamierzam twierdzić, że to niemożliwe! Z moich doświadczeń wynika, że ISTNIEJĄ ludzie, którzy "wykonali pracę" w wielu poprzednich wcieleniach i w pewnym "magicznym momencie" słyszą lub widzą coś, albo coś się wydarza, co przekręca klucz w zamku i wszystko się otwiera! To dlatego mistrzowie sufi opowiadają o pewnych poszukiwaczach, którzy mogą zacząć "proces" i szybko osiągnąć "oświecenie", podczas gdy inni mogą "stać przed drzwiami i pukać" przez całe życie, a drzwi nigdy się dla nich nie otworzą. Na pierwszy rzut oka wydaje się to niesprawiedliwe, ale gdzieś głębiej istnieje rzeczywistość długotrwałej i pilnej pracy będącej udziałem duszy, która "osiąga" cel w tak krótkim czasie. Sądzę, że moglibyście zastosować podobną zasadę do osób, które przejawiają jakiś wielki artystyczny talent - nie "otrzymali" go po prostu tak bez powodu... jest rezultatem zapewne wielu wcześniejszych wcieleń, pełnych wyteżonej pracy w roli artysty. Tak więc MOŻE się coś takiego zdarzyć i ZDARZA się!

Powinniśmy jednak nieustannie się temu przyglądać, ponieważ w niektórych wypadkach zjawisko takie może być prawdziwe, a w niektórych nie! Z moich doświadczeń wynika, że może się to okazać się "kłodą rzuconą pod nogi" i bardzo często koncepcja ta jest wykorzystywana dla zapewnienia channelującego, że informacja jest "prawdziwa" lub pochodzi od STO, ot tak po prostu, na mocy samego faktu, że ktoś otrzymuje ją poprzez channeling, podczas gdy w rzeczywistości jest nieprawdziwa. Ostatecznie jedynym sposobem na "uwiarygodnienie" jakiegokolwiek informacji jest PRACA - czytanie, studiowanie, poszukiwanie - ćwiczenie szarych

komórek!

Podczas pisania tego tekstu otrzymałam kolejny e-mail od czytelnika pytającego o nauczania jeszcze innego źródła channelingu. Píše on, że te informacje:

... mogą być trudne do zrozumienia, ponieważ tekst jest napisany w taki sposób, żeby dostęp doń był możliwy dla ciała emocjonalnego i jeśli tego nie czujesz, niczego nie zrozumiesz.

Dokładnie w tym miejscu usłyszałam w głowie ostrzegawczy dzwonek. Informacja, do zrozumienia której potrzebne są "emocje", z konieczności jest zniekształcona. Jak już zauważyłam, a potwierdzi wam to każda kobieta w okresie rozrodczym, emocje to reakcje chemiczne i bardzo wyraźnie "zabarwiają" sposób myślenia. Bardzo "neutralna" cecha osobowości, którą można opisać jako "opieszalność w działaniu", może być postrzegana jako godna pochwały ostrożność albo jako tchórzliwość w zależności od tego, który hormon w ciele jest najbardziej aktywny w danym momencie. Umiarkowany żart może zostać odebrany jako zabawny albo jako tragiczny, w zależności od dnia cyklu!

A więc, jeżeli "emocje" są czymś potrzebnym do zrozumienia danego materiału, to nie wydaje mi się, żeby materiał ten niósł ze sobą obiektywną prawdę. Kasjopeanie poczynili wiele uwag na temat emocji, ale wydaje mi się, że następujący fragment jest najtrafniejszy odnośnie idei, czy faktycznie emocje są niezbędne do poznania prawdy:

21-11-98

P: Pytanie brzmi: w rzeczywistości, co naprawdę istnieje? Czym są rzeczy które naprawdę istnieją?

O: Kluczem jest grawitacja. A teraz podłącz wasze funkcje falowe.

P: (L) Jak można opisać grawitację z punktu widzenia matematyki?

O: musi być możliwe! Przejrzyj materiał pod kątem: grawitacja.

P: (L) Przejrzelśmy. i albo jesteśmy tacy tępi, albo po prostu tego nie rozumiemy.

A: Nie tępi, a zaćmieni emocjonalnie. Kiedy ktoś jest nastawiony na obronę, wszystko jest "wypaczone" włącznie z tym kanałem. Przejrzyjcie materiały jeszcze raz i pomedytujcie, aby oczyścić świadomość z emocjonalnej trucizny!

Mój korespondent pisze dalej:

Najwyraźniej jeden z członków agendy ET chce powrócić i ponownie zintegrować [ich] z ich wolą, której zaprzeczyli i od której odseparowali się dawno, dawno temu.

A więc, zaczęliśmy rozumieć ich motywy. Jest to apologia paskudnych stworzeń najeżdżających nasz świat oraz próba pozyskania sympatii dla nich. W dalszej części jest to tym bardziej widoczne: Jedna z książek z tej serii jest o oryginalnej przyczynie, którą było traumatyczne doświadczenie, kiedy to Bóg podzielił się na pierwiastek męski i żeński, a trauma z tego okresu ma na nas wpływ po dziś dzień. Chodzi o to, że nasz umysł nie może sam dotrzeć do tej traumy, ponieważ nie istniał wtedy Umysł, i dla naszych umysłów trauma ta się nie wydarzyła i nie istnieje!

Było to ciekawe stwierdzenie, postanowiłam więc odwiedzić wspomnianą stronę i sprawdzić, czy znajdę tam bardziej klarowne wytłumaczenie tej idei. Nie będę opisywać ociekających krwią szczegółów przedstawionej tam "historii stworzenia", powiem jedynie, że raz jeszcze cała nasza rzeczywistość opisywana jest jako skutek "błędu" czy "pomyłki", jako coś co musi być "naprawione" i raz jeszcze, praktycznie wszystko przypisuje się "kobiecie". No i oczywiście, to źródło ma nauczyć wszystkich tak channelować, żeby mogli to "wszystko naprawić"! To jest naprawdę po prostu kolejna odmiana tego, o czym pisze David Icke:

21-11-98

P: David Icke mówi: "niezrównoważona świadomość, którą będę nazywał Lucyferem, nie jest istotną częścią pozytywnej/ negatywnej równowagi. Jest przeszkadzającym, dysharmonizującym aspektem świadomości, który nie jest potrzebny ludzkiej ewolucji. Co więcej, wysiłek Lucyfera aby zamknąć kanały pomiędzy ludźmi a ich wyższą świadomością zablokowały nasz rozwój, a nie posunęły naprzód". Czy jest to prawidłowa ocena, że Świadomość Lucyfera nie jest częścią pozytywnej/ negatywnej równowagi świata i że blokuje ona nasz rozwój?

O: Nie, jest to część planu lekcji.

P: Też tak mi się wydawało, ale on twierdzi, że z powodu tego problemu ze Świadomością Lucyfera "wyższe poziomy stworzenia zaczęły interweniować, ponieważ Lucyfer narzucał swoje błędne

myślenie innym i tym samym łamał uniwersalne prawo do posiadania wolnej woli. Czy to prawda?

O: Nie

[04-05-96

O: Czy wy, generalnie, kontrolujecie istoty drugiej gęstości na Ziemi?

P: (L) Tak.

O: Co w tym jest "w porządku"?

P: (L) Nic.

O: Ok., więc jaka jest różnica?!?!???

P: (TK) Więc zasadniczo, my kontrolujemy 2 gęstość, a czwarta gęstość kontroluje nas. Są dobrzy kolesie i źli kolesie. (L) I zrobimy to co zrobimy. Bez względu na to, czy staniemy po stronie dobrych kolesi, czy złych. O: Wybór należy do was.]

P: Czytałam o tych "decyzjach ingerencji" istot z wyższych poziomów świadomości, które patrzą na ludzi i współczują nam tego okropnego cierpienia, i w jakiś sposób, jeżeli coś nie zostanie zrobione, cały wszechświat zostanie pokonany przez to zło. więc trzeba to "powstrzymać". Wiele źródeł promuje tę ideę, co generalnie prowadzi do twierdzenia, że ta czy inna grupa kosmitów należy do "dobrych gości" lub "złych gości", czy coś w tym stylu. Czy któraś z tych idei jest właściwa?

O: Nie.

P: A więc to co jest, JEST. A my cierpimy dokładnie tyle, ile trzeba, żebyśmy się nauczyli, tak?

O: Tu chodzi o coś więcej niż tylko to, ale w tej chwili nie bylibyście w stanie zrozumieć.

P: Icke twierdzi, że: "ta świadomość Lucyfera jest szerokim aspektem Boskiej Świadomości, która zdecydowała się pracować przeciwko Źródłu". Czy to prawda?

O: Nie bardzo. Równoważę się gdzie potrzeba.

P: On mówi: "Inni ochotnicy, aspekty wysoko rozwiniętej świadomości, przybyli do tego wszechświata i tej galaktyki, aby przywrócić harmonię. Nie inkarnowali oni w fizyczne ciała na Ziemi, przybyli w statkach kosmicznych - niektóre z nich miały długość paru kilometrów - podczas gdy inni po prostu się tu zmanifestowali. To były pozaziemskie istoty, które przybyły setki tysięcy lat temu, żeby przynieść tej planecie wiedzę". Czy to prawda? Tak czy nie?

O: Żadne.

Rzecz w tym: chodzi o równowagę, cykle i Bezczasowość. Wierzyć w "błąd" lub coś co trzeba "naprawić", nawet jeżeli ta "naprawa" ma się odbyć przez ignorowanie, to znaczy coś jeszcze dodać do kreacji tej rzeczywistości. Pamiętajcie co Kasjopeanie mówili na temat wiary:

. Większość mocy potrzebnej do zmiany rzeczywistości i fizyczności, zawiera się w centrum wiary umysłu. Lepiej to zrozumiecie, kiedy osiągniecie rzeczywistość czwartej gęstości, gdzie fizyczność nie jest już więzieniem, jest za to domem, który będziecie mogli zmieniać według waszej woli. W waszym obecnym stanie, źle interpretujecie rzeczywistość. Wierzycie, że jest ona skończona i w tym tkwi wasz problem ze skończoną fizyczną egzystencją. Jesteśmy zdumieni, że nadal nie potraficie w pełni zrozumieć tej koncepcji.

Kluczem jest zrozumienie, że: jeżeli WIERZYSZ, że coś jest "zepsute" i to coś należy "naprawić", to dokładnie takiej rzeczywistości doświadczysz. Jeżeli całymi dniami i nocami się modlisz i wypowiadasz mantry, wysyłając miłość i światło tu i tam, lub wizualizujesz "zmianę" lub coś innego niż JEST w tym momencie, jeżeli przeznaczasz dzień na "modlitwę o pokój" lub "wyleczenie Ziemi" lub "harmoniczne zbieganie się", w EFEKCIE działasz w oparciu o przekonanie, że coś jest nie tak, jest zepsute, jakby wymagało zmian, wymagało pokoju, wymagało wyleczenia czy wymagało harmonii. W jasny sposób wskazujesz, że to co JEST, jest nie do zaakceptowania.

A teraz, zastanówmy się nad tym. To oczywiste, że na tej Dużej Niebieskiej Kuli, dzieje się DUŻO rzeczy, które nam się nie PODOBAJĄ! Jest śmierć, zniszczenie, ciemność. Jest nędza, potrzeba i cierpienie. Jest wojna, zaraza i katastrofa za katastrofą. Jakież szalenie mógłbyście chcieć, aby życie nadal toczyło się w ten sposób?

Nie ja.

Jednak, z doświadczenia wiem coś, co daje mi inną perspektywę. Wiem, że Wszechświat jest

"samoregulującym się mechanizmem", a ja, jako trzeciegościowa ludzka istota, jestem tylko małą, nieznaczącą jego częścią. Wiem również, że jeżeli odłożę na bok swoje osady (pamiętając, że "osądzanie" zawiera ideę podejmowania działań), Wszechświat wie lepiej co jest mu potrzebne w danym punkcie czasu i przestrzeni, lepiej niż mój słaby, ograniczony mózg. Co więcej, wiem, że jeżeli usunę się z drogi, jeśli usiądę sobie z boku i zacznę obserwować z uznaniem, szacunkiem i zachwytem, zaciekawiona tym, jakie to mądre i wspaniałe kroki "Bóg" podejmie w następnej kolejności, w tej cudownej, wiecznie zmieniającej się rzeczywistości, w której żyjemy, wtedy NIGDY się nie zawiodę.

W tym momencie chciałabym jednakże skomentować tę ideę, że "na początku" UMYŚŁ nie istniał. To coś dokładnie przeciwnego do tego, co mówią Kasjopeanie, a mianowicie, że JEDYNĄ rzeczą która jest "realna" jest UMYŚŁ.

25-02-95

P: (GB) Czy możecie wytłumaczyć proces duszy?

O: Dusza to świadomość, kropka.

18-10-94

P: (L) Czy jesteście częścią zbiorowej podświadomości, nieświadomości albo świadomości? Czy jesteście częścią naszej wyższej świadomości?

O: Tak jak wszystko inne.

16-11-94

O: Jak wiecie, czas nie istnieje; wszystko jest tylko lekcją dla zbiorowej świadomości.

P: (L) A więc pod koniec tego wielkiego cyklu wszystko po prostu rozpocznie się od początku?

O: Niezupełnie; widzisz, nie ma żadnego początku.

13-11-99

P: Następne pytanie. Czytelnik napisał: "[w pewnych nauczaniach] człowiek jest postrzegany jako złożony byt, składający się z jednej istoty, stojącej na szczęście "na czele", oraz ogromnej liczby osobnych jednostek o różnych poziomach świadomości/nieświadomości, co nie różni się zbytnio od opisu podanego przez Uspieńskiego we "Fragmentach nieznanego nauczania". Jedną z zasadniczych różnic pomiędzy tym co mówią Kasjopeanie a tym co podaje się za fakt [w tych naukach], jest to, że [te nauki] twierdzą, iż człowiek nie jest w ostateczności Jednym, że osoba pozostaje osobą aż do wyższych zakresów ewolucji i rozwija się jako "bóg". [nie mogę zagwarantować, że tego właśnie uczą wymienione źródła, czytam tylko pytanie w takiej formie, w jakiej zadał je czytelnik.]

O: Wielka Pulsacja sprawia, że indywidualność jest chwilowym stanem bycia.

P: Mówiąc, że Wielka Pulsacja jest tylko chwilowym stanem indywiduacji, macie na myśli, że wszystko jest Jednym i powraca do stanu Jedności?

O: Tak. Jeśli tak, to jest to zawsze prawdą. Wszyscy w ostateczności są "bogiem".

P: Ale nie ewoluują oni jako bóg przez pozostawianie indywidualną jednostką w wyższych obszarach ewolucji?

O: Po co miałyby tak być?

P: Wydaje mi się, że oni mają hopla na punkcie pozostawiania indywidualną jednostką i stawiania się niczym "bogowie", a wszystko w celu trzymania władzy i kontroli. coś jak ostateczny STS.

O: Może nawet by to zadziałało, gdyby czas i rzeczywistość linearna były poprawne, ale.

27-05-95

P: (L) Jaki jest związek pomiędzy świadomością i materią?

O: Iluzja.

P: Jaka jest natura tej iluzji? (T) Że nie ma żadnego powiązania między świadomością a materią. To tylko iluzja, że jakiś związek istnieje. Jest to część trzeciej gęstości.

O: Nie. Iluzją jest to, że nie ma połączenia między świadomością a materią.

P: (L) Już wiem! Związek polega na tym, że świadomość jest materią.

O: blisko, A vice versa?

07-06-97

P: Dobrze więc. Wielu ludzi naucza, że istota eteryczna dzieli się na ducha (spirit), duszę (soul),

świadomość, etc. Jaka jest różnica między duchem (spilit) a duszą (soul)?

O: Semantyka.

Ale, co ciekawe, wracając do początkowego stwierdzenia, że świadomość jest materią a materia świadomością, Kasjopeanie niejako ZDEFINIOWALI cztery "ciała":

10-10-98

O: I pamiętajcie, że wasza świadomość działa na czterech poziomach, nie tylko na jednym!

P: A jakie są te cztery poziomy?

O: Ciało fizyczne, świadomość, ciało genetyczne i ciało duchowo-eteryczne.

P: Czy to są cztery kompozyty manifestacji człowieka w 3 gęstości?

O: Trzeciej oraz czwartej. Człowiek sam doprowadza, poprzez działania fizyczne, tak samo jak psychiczne, do powstania tych "problemów", kiedy przygotowuje się do "podbicia tego" o ząbek.
23-10-99

P: (A) Pytanie brzmi: Czy teoria, którą rozwijałam z Blanchardem przez ostatnie 10 albo i więcej lat, to krok naprzód? czy ukończenie jej może stać się krokiem naprzód?

O: Tak.

P: Dobrze, jeżeli może to być krok naprzód, to pojawia się podstawowe pytanie, na które nie znamy odpowiedzi: Co jest klasyczne? Grawitacja czy świadomość, czy może coś jeszcze innego? Co? A może wszystko jest klasyczne.

O: Klasyczna [fizyka] neguje świadomość, uważając umysł raczej jedynie za funkcję funkcji chemicznych i impulsów elektrycznych występujących w próżni, niż za coś, co jest sprzężone z całą resztą stworzenia na wszystkich poziomach gęstości i we wszystkich wymiarach, a tak właśnie jest.

"Wszechświat przedstawiony jako samowzbudzający się obwód. Zaczyna się wąsko (cieniutkie U na górze po prawej), rośnie (dolna część U) aż do momentu, w którym uczestniczyć zaczyna obserwator - który z kolei komunikuje "konkretną rzeczywistość" [tangible reality] (por.: eksperyment z opóźnionym wyborem Rys. 22.9) najwcześniejszym dniom świata"

"Jeżeli teoria, którą tutaj badamy, jest prawdziwa, to jedna zasada, uczestnictwo obserwatora, wystarcza do stworzenia wszystkiego. Obraz uczestniczącego wszechświata zaczyna się sypać i musi zostać odrzucony, jeżeli nie może wyjaśnić tworzenia prawa; i czasoprzestrzeni jako części tego prawa; i treści spoza prawa. Może tworzyć prawo wyłącznie w sposób bezładny - statystycznie rzecz biorąc, miliardy uczestniczących obserwatorów, z których każdy z osobna bierze udział w absolutnej przypadkowości".

(J.A. Wheeler, "Poza Czarną Dziurą" ["Beyond the Black Hole"], w: "Pewne osobliwości w Proporcji" ["Some Strangeness in the Proportion"], Ed. Harry Woolf, Addison-Wesley, Londyn 1980)

Grawitacja jest "klejem" łączącym wszystkie aspekty rzeczywistości - fizyczne i eteryczne. Nic by nie istniało, gdyby nie świadomość to postrzegająca. Fizyka klasyczna zakłada między innymi, że świadomość i "mózg" są jednym i tym samym, lub, że jedno ułatwia działanie drugiemu. W rzeczywistości, mózg jest jedynie przewodem ułatwiającym świadome wyrażenie się ludzi trzeciej gęstości w ich fizyczności oraz podobne manifestacje.

09-12-95

P: (L) Carlos Castaneda mówi o "emanacji Orła", postaci Orła, tak mi się wydaje, Pierwszego Stworzyciela, który emanuje przez wszystkie gęstości, i że Nagual, który "widzi", dostrzega Orła jako wielki czarno-biały obiekt. Czy oni widzą źródło, czy widzą tylko coś w innej gęstości?

O: Źródło? Nie ma czegoś takiego. Ty jesteś Pierwszym Stworzycielem.

P: (L) Ale to takie ezoteryczne. ja mówię o.

O: Rzecz w tym: przestań napępniać swoją świadomość monoteistycznymi filozofiami zasianymi dawno temu po to, żeby cie uwięzić. Czy jeszcze tego nie widzisz, po tym wszystkim czego się nauczyłaś, że nie ma żadnego źródła, nie ma lidera, nie ma podłoża, nie ma nadzorcy, etc. W profilu swojej świadomości posiadasz, w sensie dosłownym, całą tę moc, która istnieje w całym stworzeniu !?! Wszystko co istnieje, istniało i będzie istnieć, masz w pełni zgromadzone w swoim umyśle. Wszystko co musisz zrobić to nauczyć się, jak z tego korzystać, a wtedy, będziesz dosłownie,

dosłownie wszystkim co jest, było i będzie!!!!!!!

P: (L) To wszystko pięknie, ładnie i brzmi wspaniale, poza jednym drobnym szczegółem. Mówicie również, że koncepcje monoteistyczne były nam NARZUCONE po to, aby powstrzymać nas od dowiedzenia się o tym. Jeżeli więc jesteśmy wszystkim co jest, to jak może istnieć coś, co jest w stanie narzucić nam coś tak nieprzyjemnego?

O: Wybory podążają za pragnieniem opartym na braku równowagi.

P: (L) Jeżeli na tym to polega, to dlaczego ktoś nie może po prostu wyłączyć światła, zakończyć trwania tej iluzji, i wszystko stanie się niczym? O: No tak, po pierwsze, wszystko nie staje się niczym. Po drugie, niektórzy już stali się wszystkim.

19-12-98

P: Jeżeli w czwartej gęstości istnieje różnorodność fizyczna, a Jaszczurki, jak wspomnieliście wcześniej, projektują dla siebie nowe ciała, aby je zająć w czasie swego rodzaju masowego przejścia w chwili przecinania się granic rzeczywistości, to dlaczego, w takiej różnorodności fizycznej, potrzebują konstruować dla siebie nowe ciała? Dlaczego, w istocie, Jaszczurki są Jaszczurkami? Dlaczego wyglądają jak jaszczurki?

O: Nie wyglądają.

P: Więc dlaczego nazywamy je Jaszczurzymi Istotami? To znaczy, dlaczego WY ich tak nazwaliście?

O: Nazywamy, stosownie do tego, co znacie. Jeżeli nazwalibyśmy ich "Drachomonoidami", do czego byście to odnieśli??

P: Jak oni NAPRAWDE wyglądają? Mówiliście, że są podobni do wyprostowanych aligatorów z humanoidalnymi cechami, wysocy na 6 do 8 stóp (1stopa= 30,479 cm czyli od ok. 183cm do ok. 244 cm wzrostu) .

O: Tak.

P: Więc dlaczego oni tak wyglądają?

O: Biologia.

P: Czy biologia istnieje w czwartej gęstości?

O: Tak.

P: Jednak jest to gęstość o fizycznej różnorodności, tak?

O: Tak, ale co właściwie zakładasz?

P: Nie wiem, co zakładam. Chyba to, że skoro jest to różnorodny fizycznie stan, to mogliby bardzo łatwo mieć inną biologię. Nie jest tak?

O: Nie.

P: Mogą pojawiać się w innej formie? Zmieniać swoją fizyczność?

O: Tymczasowo.

P: Kiedy mówicie "tymczasowo" co dokładnie macie na myśli? Tymczasowo odnosi się do czasu.

O: Wyjaśniliśmy już wcześniej, że zdecydowanie najważniejszym elementem dotyczącym gęstości jest poziom świadomości.

P: Ok, jak to się ma do tego, że mogą zmieniać wygląd jedynie tymczasowo. Czy to dlatego, że mogą kontrolować NASZĄ świadomość?

O: Bliżej. Nie uświadomiłaś sobie jeszcze, że wszystko, powtarzamy: wszystko jest iluzją!?

P: (A) Mówią, że absolutnie wszystko jest iluzją, a z drugiej strony mówią, że istnieje świadomość i materia. Wszystko jest iluzją? Nawet to? O: Tak. P: (A) Bóg też jest iluzją?

O: Tak.

P: (A) Iluzją dla kogo?

O: Dla tych, którzy nie są na 7. poziomie. Twoje uczenie się naturalnie narzuca ci twoje doświadczenia. Gdy już czegoś nie wymagasz, w naturalny sposób jesteś ponad tym. Jednakże zachowujesz to jako element zrozumienia.

P: (A) I ja również jestem iluzją! Zrozumienie także jest iluzją!

(L) Wracając do mojego pytania: kto stworzył Jaszczurki JAKO JASZCZURKI? (A) Nasza iluzja.

O: Wszystko jest realne, zatem, iluzja jest rzeczywistością.

P: (L) Jeżeli wszystko jest iluzją, skąd ta iluzja wypływa i w jaką przestrzeń wnika?

O: Twoja świadomość.

P: (L) Gdzie powstała świadomość?

O: Świadomość jest absolutem, punktem centralnym.

P: (L) Gdzie jest skupiona?

O: W obrębie Dostępu. Pobudzenie rodzi energię.

P: (L) Z czego jest zrobiona ta energia?

O: Świadomość.

P: Czy był kiedyś taki czas, kiedy świadomość nie istniała?

O: Nie, ale czas nigdy nie istniał.

P: (L) Co pobudziło tę świadomość do wyśnienienia całej tej iluzji?

O: Potrzeba równowagi. Energia nie może istnieć w próżni, a więc musi pulsować. Stąd macie fale.

P: (L) Co było bodźcem dla tej potrzeby równowagi?

O: Nie potrzeba jako taka, po prostu naturalna funkcja.

P: (L) Więc, kiedy mamy pulsowanie, to mamy falę, a skoro mamy falę to w konsekwencji mamy czas.

O: W tym tkwi sedno waszej trzeciegościowej iluzji. Dlaczego zakładasz, że dowolny dany aspekt pulsacji nie pojawia się jednocześnie z jakimś innym. A jeżeli jakieś są, to wszystkie są. Dopóki raz na zawsze nie wyrwiesz się z iluzji czasu, nie posuniesz się na przód.

P: (L) Wracając do mojego pytania.

O: Nie, nie można udzielić odpowiedzi na twoje pytanie, chyba że przestaniesz ograniczać obszar akceptowalnych odpowiedzi.

Widzicie jak łatwo "zbończyć z właściwej drogi" i przeskoczyć z tematu "precyzji" do "świadomości?" Ale myślę, że "pójdę za ciosem" i podam na koniec parę uwag. Dobrze jest czytać i studiować wiele rzeczy. Jak mówi nasz szanowny rodak, Lord Bucket:

A więc czytajcie Biblię. Czytajcie Koran. Czytajcie Trzy Świnki. Czytajcie WSZYSTKO! Z pewnością przeczytacie mnóstwo niemądrych rzeczy, ale macie przy tym szansę dostrzec okruciny PRAWDY.

Przypisy:

[1] W oryginale mamy tu "divide by" i "divide into" słownik podaje:

divide

1. 1. (także ~ up) t. [mat.] - dzielić (się) (into sth - na coś, by x - przez x);

2. ~ into x y times [mat.] - mieścić się (bez reszty) y razy w x.

3. nie jest jasne o co chodziło w tej wypowiedzi

[2] akapit przetłumaczony jest wiernie, prawdopodobnie w oryginale wkradł się błąd, który mógł wynikać z pomyłki w spisywaniu lub tp. W wydaniu książkowym Fali akapit ten brzmi następująco:

Q: (A) But only one word is inaccurate... (L) No, only four words are accurate. If you have "The Great Pyramid was built 10,000 years ago," you have eight words. Of those eight words, the only ones you can consider to be accurate are "Great Pyramid was built." The word "the" is neuter, and "10,000" is inaccurate, so you divide the six words into the total and you have an accuracy rating of 75 percent. I think that, in the case of the problem you propose, it says it pretty well!

[3] w oryginale, ze względu na różnicę pomiędzy ilością słów oryginału i przekładu rachunek wygląda następująco:

$71-14=57$

$57/71=80\%$

Rozdział XII

Róże najlepiej rosną na gnoju!

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Wracając do tematu rzetelności i oszukiwania podczas tego zbliżania się Fali, spójrzmy na fragment

przedstawiony na początku 10-tego odcinka Fali, tym razem w pełniejszym kontekście:

09-02-95

P: (L) A teraz, czy moglibyście powiedzieć nam coś o tym rzekomym "Pasie fotonów"?

A: Kluczowym zagadnieniem pozostaje interpretacja. Wiadomości są prawdziwe, interpretacje są różnie trafione. Kiedy zatem ktoś mówi o "Pasie Fotonowym", może rzeczywiście myśleć o jakimś pojęciu i nadawać mu nazwę.

Q: (L) Chodzi wam o to, że różne osoby widzą coś i tylko opisują to w granicach swojej wiedzy?

O: Na pewnym poziomie, tak.

P: (L) Czy istniała jakaś harmoniczna konwergencja, tak jak to reklamowano w tej metafizycznej społeczności?

O: Dla tych, którzy wierzyli w istnienie jakiejś harmonicznej konwergencji, rzeczywiście jakaś harmoniczna konwergencja istniała.

P: (L) Czy tej planecie, lub na niej, zdarzyło się coś obiektywnej, materialnej natury, co zwiększyłoby lub zmieniło jej energię?

O: Czy zauważyłaś jakieś zmiany?

P: (L) Nie. Jeśli w ogóle coś, to że jest obiektywnie coraz gorzej.

O: Czy zauważyłaś jakiegokolwiek wyraźne, oczywiste, materialne zmiany?

P: (L) Nie. Ale może jest tak z mojego powodu. Może to dlatego, że jestem uparta i sceptyczna.

O: Czy ktokolwiek inny w tym pokoju zauważył jakieś wyraźne lub oczywiste zmiany?

P: (S) Jaka to była data? (L) Chyba 08.08.88. (S) Myślałem, że ma to coś wspólnego z 11.11. dziewięćdziesiątego któregoś...

O: Cóż, oczywiście skoro przypomnienie sobie daty przysparza tyle trudności, można przypuszczać, że materialne zmiany na planecie się nie zdarzyły. Bo gdyby się zdarzyły, czyż nie zapamiętalibyście ich daty?

P: (L) Tak. Stwierdzono później, że przez następny miesiąc po tej harmonicznej konwergencji nie było żadnego uprowadzenia. Czy to prawda?

O: Nie. Nie było żadnej przerwy w tym, co wy określacie mianem uprowadzania, w owym czasie, według waszego sposobu mierzenia go.

W naszych staraniach utrzymania dokładności i czystości źródła, konsekwentnie opieraliśmy się "standardom" channelingowych technik transu, "telepatii" itp. Zbyt łatwo można "zastąpić" obiektywną rzeczywistość subiektywnym, emocjonalnym myśleniem, zwłaszcza wtedy, gdy obiektywna rzeczywistość jest, z ludzkiej perspektywy, nieprzyjemna. Jak zauważyliście w poprzednich dyskusjach, większy potencjał zniekształceń występuje wówczas, gdy zwiększa się gadulstwo. Innymi słowy, wydaje się, że w "gadatliwie" źródło z większą łatwością można wprowadzić zniekształcenia.

Wróćmy teraz do obaw korespondenta, który napisał:

Obcy dokonają inwazji, w takiej czy innej formie, poczynając od teraz do 2018 roku [faktycznie Kasjopeanie podali okres 18 lat od 1994 lub rok 2012] lub coś koło tego, co wywoła jeszcze więcej strachu i zamieszania niż mamy teraz, następnie spróbują nas przejąć lub unicestwić albo pozwolą, żeby dokonały tego zmiany na Ziemi, a następnie obsięją Ziemię własną rasą. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy to wszystko będzie się działo, uderzy fala i połowa Ziemi (ludzie oraz połacie ziemi) będzie przeskakować do 4-tej gęstości i z powrotem, aż w końcu przejdzie całkowicie. Ci z nas, których nie wymiotą zmiany na Ziemi lub pracowite jaszczurki, i nie pójda do strefy zmarłych, czyli do 5-tej gęstości (by tam zdecydować, co dalej robić), odnajdą siebie na Ziemi 4-tej gęstości, która - jak dla nas - będzie wyglądać bardzo dziwnie, i będą potrzebowali trochę czasu, żeby przywyknąć, i to tylko po to, by znaleźć się w tej samej środowiskowo sytuacji, [z] czwartogęstościowymi orionczykami i jaszczurkami próbującymi manipulować nami i kontrolować nas, tak jak robili to tutaj przez tysiąclecia.

W skrócie, jak sama powiedziałaś Kasjopeanom, obrazek jest paskudny. Odpowiedzieli, że chyba uważasz, iż tylko dobre doświadczenia są pożyteczne, otóż nie, ale zazwyczaj występuje przynajmniej mieszanka dobrego i złego, a tymczasem w ich scenariuszu czeka nas wysoko ustawiona poprzeczka, ale bez materaca po drugiej stronie. (ciap)

Chciałabym powiedzieć, że ten scenariusz, choć wydaje się być dokładnie tym, o czym mówili Kasjopaeanie, jest tylko PRAWDOPODOBNA PRZYSZŁOŚCIĄ. Tak więc, odpowiadając na tę kwestię, pragnę przedstawić tutaj fragment pewnej szczególnej sesji, w której dyskusja dotyczyła mojego własnego doświadczenia.

Aby zarysować wam tło, powtórzę to, o czym wspominałam już wcześniej: do pewnego momentu nawet nie pamiętam, że bym widziała "obce" istoty albo doświadczała ich obecności czy też "uprowadzeń", tak że bym mogła wyraźnie stwierdzić, że zaistniało to, czy to fizycznie czy w wyobraźni. Budząc się DOKONYWAŁAM niepokojących odkryć dotyczących mojego stanu, mam też senne wspomnienia o bardzo dziwnych rzeczach, które wtedy odnosiły się do jakiejś fizycznej lub materialnej anomalii, co natychmiast "zamiatałam pod dywan". Jednakże w poniższym wypadku, OBUDZIŁAM się w nocy w związku z bardzo dziwnymi działaniami, co opisałam pełniej w innym miejscu na stronie. Teraz chciałabym się skupić na LEKCJI na temat tego, jak to doświadczenie stosuje się do GLOBALNYCH warunków. Spójrzmy więc ponownie na to samo, zredagowane i uporządkowane w taki sposób, by łatwiej było uchwycić to, o co mi chodzi:

23-07-95

P: (L) Pierwsza rzecz, jaka przychodzi mi na myśl, to doświadczenie, które miałam kilka nocy temu. Wydaje się, że było to coś w rodzaju interakcji pomiędzy mną a czymś "innym". Czy moglibyście mi powiedzieć, czym było to doświadczenie?

O: Przesłanianie się tych rzeczywiścieści.

P: (L) Czym jest przesłanianie się rzeczywiścieści?

O: Jest wtedy, kiedy centra energetyczne są w konflikcie.

P: (L) Jakie centra energetyczne są w konflikcie?

O: Myślone centra energetyczne.

P: (L) Czyje myśli?

O: Myśli są podstawą całego stworzenia. Ostatecznie, gdyby nie myśl, nic by nie istniało. Czy tak?

P: (L) Prawda.

O: Dlatego ścierające się centra energetyczne włączają schematy myślowe. Możesz to zinterpretować jako krzyżowanie się energii wzorców myślowych...

P: (L) Wydawało mi się też, że miałam świadomość obecności kilku mrocznych, pająkowatych postaci stojących rzędem obok łóżka, czy to wrażenie było poprawne?

O: Można by je [postacie] opisać jako specyficzne projekcje centrum myślowego.

P: (L) Chyba walczyłam i stawiałam opór tym działaniom.

O: To był twój wybór. [...]

P: (L) Na którym poziomie gęstości owe centra myślowe głównie się koncentrują?

O: Centra myślowe nie koncentrują się na żadnym poziomie gęstości. Właśnie o to chodzi. Nie całkiem jesteś obznajomiona z prawdą na temat tego, czym są myśli. Mówiliśmy do ciebie na wielu poziomach i precyzowaliśmy wiele zagadnień obejmujących poziomy gęstości, ale myśli są czymś całkiem odmiennym, ponieważ przenikają przez wszystkie poziomy gęstości na raz. A teraz pozwól, że zadamy ci pytanie. Nie widzisz teraz, jak to jest możliwe?

P: (L) Tak. Ale próbuję zidentyfikować te ścierające się centra myślowe. Jeśli dwa centra myślowe, lub więcej, są w konflikcie, to rozumiem to tak, że są one wzajemnie sobie przeciwstawne.

O: Poprawne. [...]

P: (L) W porządku. W tym doświadczeniu czułam, że moje ciało jest sparaliżowane, co powodowało ten paraliż?

O: Tak. Oddzielenie uwagi. Jest to zdefiniowane jako dowolny punkt ścieżki, w którym czyjaś uwaga jest tak totalnie skupiona na jednym wycinku myśli, że czasowo wycofują się wszystkie inne poziomy uwagi, uniemożliwiając tym samym bycie świadomym swojej fizycznej a także psychicznej rzeczywistości. To daje wrażenie paraliżu. Rozumiesz?

P: (L) Tak. A co pobudza takie całkowite skupienie uwagi?

O: Jakieś zdarzenie, które chwilowo kieruje procesy umysłowe na boczny tor.

P: (L) Jakie zdarzenie może do tego stopnia przekierować procesy umysłowe?

O: Dowolne.

P: (L) A w tym konkretnym wypadku, co to było?

O: Było to przesłanianie się energii wywołane ścierającymi się centrami myślowymi. Ilekroć dwie przeciwstawne części rzeczywistości przecinają się, wywołują to, co określamy jako tarcie, które w niemierzalnej ilości tego, co nazywacie czasem, który oczywiście nie istnieje, tworzy nie-istnienie, czy też zatrzymanie ruchu wszystkich funkcji. Można to nazwać ścieraniem się. Pośrodku, czy też w punkcie przecięcia się przeciwstawnych istnień, zawsze znajdziemy zerowy czas, zerowy ruch, zerowy transfer, zerową wymianę. Teraz pomyśl o tym. Przemyśl to dokładnie.

P: (L) Czy to znacza, że w zasadzie byłam w stanie nie-istnienia?

O: Cóż, nie-istnienie tak naprawdę nie jest właściwym określeniem, trafniejsze byłoby nie-płynne istnienie. Rozumiesz?

P: (L) Tak. Czy to było jakby zamrożenie?

O: Zamrożenie, tak jakby.

P: (L) Czy odniosłam jakąś korzyść z tego doświadczenia?

O: Wszystkie doświadczenia są potencjalnie korzystne.

P: (L) Czy to doświadczenie mogło być dla mnie szkodliwe?

O: Wszystkie doświadczenia mogą być szkodliwe. Czy teraz widzisz podobieństwa? Mówimy tu o dowolnych przeciwstawnych siłach natury - gdy występują wspólnie, skutek może być różny, od skrajnego po jednej stronie, do skrajnego po drugiej. Ale mogą się one też idealnie, symetrycznie zrównoważyć pośrodku lub zrównoważyć się częściowo, po jednej lub drugiej stronie. Dlatego wszystkie możliwości urzeczywistniają się w punktach przecinania się rzeczywistości. [...]

P: (L) Czy któreś z tych ścierających się centrów myślowych lub energii stanowiło część mnie?

O: Tak.

P: (L) I zostało zaćmione wskutek oddziaływania z energią centrum myślowego, będącego czymś albo kimś innym, bądź tego czegoś/kogoś częścią?

O: A może było to ścieranie się jednej energii centrum myślowego, będącej częścią twojego procesu myślowego z inną energią centrum myślowego, która była inną częścią twojego procesu myślowego? Zadamy ci to pytanie i pozwolimy przemyśleć.

P: (L) Czy zdarza się, żeby osoby, które mają świadomość lub którym wydaje się że mają świadomość, że doświadczyły "uprowadzenia", w rzeczywistości oddziaływały z jakąś częścią siebie?

O: Jest to wysoce możliwe. Teraz, zanim zadasz kolejne pytanie, zatrzymaj się i pomyśl przez chwilę: jakie możliwości to otwiera? Czy istnieje tu jakaś granica? A jeśli tak, to gdzie? Czy nie jest to obszar warty zbadania? Podamy przykład - tylko jeden przykład, żebyś go sobie przetrawiła. A co, jeśli scenariusz uprowadzenia mógłby rozegrać się tak, że projekcja twojej duszy w tym, co postrzegasz jako przyszłość, może powrócić i uprowadzić projekcję twojej duszy w tym, co postrzegasz jako teraźniejszość?

P: (L) Och, ojej! To się zdarza?

O: To jest pytanie, które sama powinnaś sobie zadać i przemyśleć.

P: (L) Dlaczego miałabym to zrobić sobie samej? (J) By zdobyć wiedzę o przyszłości.

O: Czyż nie ma na to bardzo wielu możliwych odpowiedzi?

P: (L) Cóż, to było chyba bardzo przerażające i negatywne doświadczenie. Jeśli tak to się przedstawia, to: a) być może jest tylko moja percepcja, albo b) tam, w przyszłości, nie jestem zbyt sympatyczną osobą! (J) A może przyszłość nie jest zbyt przyjemna. Również wiedza, którą o niej zdobyłaś, nie jest przyjemna.

O: Albo jest to jedna z możliwych przyszłości, ale nie wszystkie? A ścieżka wolnej woli nie łączy się z nimi wszystkimi?

P: (L) Boże! Mam nadzieję, że tak jest.

O: Czy teraz widzisz korzyści w zwolnieniu tempa i wyzbyciu się uprzedzeń przy zadawaniu tak ważnych pytań? Widzisz, kiedy za szybko gnasz w procesie uczenia się i zbierania wiedzy, to jakbyś pędziła drogą nie zatrzymując się, żeby sprawdzić, co masz pod nogami. Czasami można przegapić złote monety i szlachetne kamienie ukryte w szczelinach drogi. [...]

P: (L) W porządku, gdy doświadczyłam tego zdarzenia, powinnam przyjąć, że jakaś część mnie,

być może przyszłego 'ja', oczywiście one wszystkie są równoczesne, ale tak dla odniesienia, wróciła i oddziaływała z moim obecnym 'ja' w celu jakiejś wymiany?

O: To jest pytanie, które najlepiej zostawić tobie do zbadania, więcej wiedzy zdobędziesz samodzielnie się nad tym zastanawiając, niż szukając odpowiedzi tutaj. Jednakże, musimy zasugerować, że robisz to, żeby zyskać dużo, bardzo dużo wiedzy rozpatrując samodzielnie te pytania i pracując w sieci, tak jak to robisz. Nie bądź sfrustrowana, ponieważ odpowiedzi, które uzyskasz w wyniku własnych przemyśleń, naprawdę bardzo dużo ci wyjaśnią, a doświadczenie, które przeżyjesz, będzie warte tysiąca radosnych żyć pełnych przyjemności.

Co możemy wydedukować z dyskusji o Przesłanianiu się Rzeczywistości?

Pierwsza rzecz, jaka przychodzi mi do głowy, to wynik rozmowy, jaką miałam z inną Poszukującą na tej Drodze, która odwiedziła mnie kilka dni temu. Było trochę wydarzeń w moim życiu, o których nie jestem jeszcze gotowa mówić publicznie, ale którymi podzieliłam się z tą kobietą w trakcie naszej dyskusji. W którymś momencie zwróciła ona uwagę, że jej zdaniem moje życiowe doświadczenia były w skali mikrokosmicznej przykładem bitwy pomiędzy siłami dobra i zła - że moje ciało fizyczne, dusza i umysł były polem bitwy. Uważała że "dobrzy faceci" wygrali, ponieważ ostatecznie wszystkie te fizyczne, umysłowe i duchowe zniszczenia, które zaczynały działać przeciwko mnie, zostały uzdrowione, odwrócone i/albo przywrócone do właściwego funkcjonowania i równowagi.

Jest to, w pewnym sensie, prawdziwe. Ale co to oznacza, jeśli zastosujemy to Globalnie? Albo chociaż do niektórych innych osób?

Kasjopeanie powiedzieli, że doświadczyłam ścierania się centrów myślowych. Zostało to później rozszerzone:

"Mówimy o dowolnych przeciwstawnych siłach natury - gdy występują wspólnie, skutek może być różny, od skrajnego po jednej stronie, do skrajnego po drugiej. Ale mogą się one też idealnie, symetrycznie zrównoważyć pośrodku lub zrównoważyć się częściowo, po jednej lub drugiej stronie. Dlatego wszystkie możliwości urzeczywistniają się w punktach przecięcia rzeczywistości. [...]

Kazano mi przemyśleć powiązane z tym zagadnienia i powiedziano, że: "odpowiedzi, które uzyskasz w wyniku własnych przemyśleń, naprawdę bardzo dużo ci wyjaśnią, a doświadczenie, które przeżyjesz, będzie warte tysiąca radosnych żyć pełnych przyjemności." Mówiąc najprościej, doświadczenie "Przesłonięcia się Rzeczywistości" doprowadziło mnie do pełnej percepcji rzeczywistości, co przejawiało się w tak zwanym "obiektywnym spojrzeniu", o którym już dyskutowaliśmy. Co więcej, doprowadziło mnie do dokonania wyborów - wyborów zmieniających życie - które skutecznie zmieniły moją rzeczywistość. Być może w bardzo dosłownym sensie. W jednej z sesji padła uwaga podkreślająca ten punkt:

04-01-97

O: Z powodu podanych już informacji, które są elementarne moja droga Martin, elementarne!

P: (L) Ja już NIE jestem Martin! Ej tam!

O: Jesteś, w alternatywnej rzeczywistości.

"Martin" to moje nazwisko z poprzedniego małżeństwa.

Tak więc, gdy rzeczywistości się "przysłoniły", gdzieś na głębokim poziomie dokonany został "wybór", czy zamierzam kontynuować życie w "myśleniu życzeniowym" zorientowanym STS, w którym wszystko stanie się "miłością i światłem", jeśli tylko będę dalej starała się "naprawiać to", co tworzy istniejący stan rzeczy bycia "pożywieniem" dla istot z wyższych gęstości, czy też zamierzam PRZEJRZEĆ na własne oczy. Wygląda na to że, mój wybór, by "oprzeć się" temu co miało miejsce, był symbolem "przesunięcia", które następnie zaczęło się manifestować w moim zwykłym życiu jako zmieniające życie wybory.

"A co, jeśli scenariusz uprowadzenia mógłby rozegrać się tak, że projekcja twojej duszy w tym, co postrzegasz jako przyszłość, może powrócić i uprowadzić projekcję twojej duszy w tym, co postrzegasz jako teraźniejszość?"

Wygląda na to, że jeśli dalej trwałabym w "starym życiu", w subiektywnej wersji rzeczywistości "życzeniowego myślenia", (gdzie w tej alternatywnej rzeczywistości wciąż nazywałam się

"Martin"), doprowadziłoby mnie do tego punktu czasoprzestrzeni, gdzie STAŁAM SIĘ tymi okropnymi stworzeniami, które próbowały mnie uprowadzić!

Tak więc, NIE zmieniałam swojej rzeczywistości przez "wizualizację", "afirmacje" czy inne standardowe nauczania o "tworzeniu swojej własnej rzeczywistości". Jeśli coś rzeczywiście zrobiłam, było to coś dokładnie przeciwnego. Naprawdę stało się tak, że otworzyłam oczy i... kompletnie straciłam nadzieję co do świata, który zawsze był tylko pełen ciemności, oszustw, przerażenia i bólu.

Zastanawiam się, czy to właśnie zobaczył Don Elkins. Jeśli tak, to naprawdę przykre, że nie miał on informacji o tym, jak bardzo ten stan jest istotny i w jaki sposób może być wykorzystany przez mroczne siły w wykołajaniu duchowego poszukiwacza, który MUSI przejść przez to wszystko, by się Ponownie Narodzić.

W jaki sposób ktoś staje się "Ponownie Narodzonym"? Jest to tak samo - jeśli nie o wiele bardziej - traumatyczne, jak pierwsze narodziny! Biorąc pierwszy swój oddech w "nowej rzeczywistości", podjęłam świadomą decyzję, by OGRANICZYĆ SWÓJ UDZIAŁ w tym oszukaństwie narzuconym ludzkości. Świadomie zdecydowałam, że nie będę już dłużej okłamywać - siebie ani nikogo innego - w kwestii tego, jak się czuję lub czego pragnę. Nie chciałam dalej kłamać o tym, co lubię a czego nie lubię, co chcę, a czego nie chcę robić. Nie chciałam dłużej okłamywać siebie, że moje cierpienie i ofiary przyniosły komukolwiek jakąś korzyść, stało się bowiem dla mnie jasne, że to NIE jest prawda. Było to kłamstwem lub złudzeniem. Po krótko, nie zamierzałam dłużej okłamywać się co do rzeczywistości. Kiedy patrzyłam na kwiat, chciałam pamiętać o rozkładzie i śmierci w ziemi, z której kwiat pobiera pokarm. Kiedy patrzyłam na kota lub psa, chciałam pamiętać o pchłach i pasożytach, o zabijaniu i zjadaniu innych stworzeń, co cały czas dzieje się w zwierzęcym świecie. Kiedy patrzyłam na piękne i spokojne jezioro, chciałam pamiętać lawinę chorób wywołujących opfite mnożenie się organizmów pod lśniąca, lustrzaną powierzchnią.

Brzmi dziwnie, prawda? Ale wywołało to osobliwy efekt.

Ponieważ już nie okłamywałam się na temat czegokolwiek co istnieje, a tym bardziej na temat całej siebie, swojej natury, swojego bycia, miałam możliwość wolnego wyboru TEGO, co ma się w każdej chwili zmanifestować. Wiedząc o wszystkich tych "ciemnościach" istniejących wewnątrz mnie, w samym DNA, w moim ciele, w mojej "rozwinętej" jaźni, wiedząc, że doświadczyłam wielu żyć, gdzie siałam śmierć i zniszczenie lub cierpiałam to samo z rąk innych, mogłam swobodnie WYBIERAĆ. Dalej, wiedziałam, że to BYŁ swobodny wybór! Jeśli wybrałabym podążanie ścieżką STS, by pogrążyć się znów w iluzji, nie było w tym żadnej winy. Jak powiedział RA: WSZYSTKO CO JEST nie zamyka oczu ani na ciemność, ani na światło.

Nie było już winy w niczym. Jest po prostu TO CO JEST. Taka jest NATURA. Taki jest BÓG. Przypomniałam sobie scenę ze sztuki Tennessee Williamsa "Nagle, zeszłego lata", gdzie pani Venable mówi:

Zobaczyliśmy Encantadas, ale na Encantadas widzieliśmy coś, o czym Melville nie napisał.

Widzieliśmy, jak wielkie morskie żółwie wypływają z morza, by jak co roku złożyć jaja... Raz na rok żółwia samica wypływa z tropikalnego morza na gorące piaski wulkanicznej wyspy, by wykopać dół w piasku i ulokować tam jaja. Trwa to długo i jest przerażające, składa jaja w piaskowych dołkach, a gdy już to robi, wyczerpana żółwia samica pełźnie z powrotem na wpół martwa do morza. Nigdy nie zobaczy swojego potomka, ale my owszem. Sebastian dokładnie wiedział, kiedy wyklują się jaja, więc wróciliśmy tam na czas, by to zobaczyć.

To potworne. Encantadas, te hałdy wygasłych wulkanów były w tym czasie świadkami wylęgających się morskich żółwi i ich desperackiej ucieczki do morza! Wąska plaża w kolorze kawioru cała się ruszała! Ale niebo podobnie, też było w ruchu... Pełne drapieżnych i wrzeszczących ptaków... okropne dzikie wrzaski mięsożernych ptaków. Nad wąską czarną plażą Encantadas, nowo wyklute morskie żółwie wygramoliły się z piaskowych dołków i zaczęły swój wyścig do morza... by uciec żarłocznym ptakom, które sprawiły, że niebo stało się prawie tak czarne jak plaża!

A piasek cały ożył, cały ożył, ponieważ wyklute morskie żółwie uciekały w kierunku morza, podczas gdy ptaki unosiły się i spadały by zaatakować, unosiły się i spadały by zaatakować!

Nurkowały zawzięcie na te wyklute żółwie, przewracały je wystawiając ich miękkie spody, chwyciły te odkryte spody, rozdzierały je i zjadały ciała. Sebastian domyślał się, że prawdopodobnie tylko niewielki promil z nich zdoła uciec do morza...

Mój syn usiłował odnaleźć w tym wszystkim Boga, mam na myśli jego prawdziwe oblicze... Spędził cały upalny tropikalny dzień na bocianim gnieździe szkunera, przyglądając się plaży, dopóki nie zrobiło się za ciemno, by cokolwiek dostrzec. I kiedy zszedł na dół, powiedział: "No dobra, zobaczyłem Go!" - miał na myśli Boga. Przez kilka kolejnych tygodni miał gorączkę i wciąż o tym majaczył. [Huffer, 1958]

Podobnie ja, miałam swoje własne doświadczenie z "morskim żółwiem" i tak, byłam po tym przez dłuższy czas chora. Co ciekawe, w obliczu rozwiania się wszystkich bajek o świecie, w które zawsze wierzyłam, nie byłam w stanie płakać. Przynajmniej nie w taki zwyczajny sposób. Ból był zbyt głęboki dla zwykłych łez. Stało się coś innego - cały mój system prawie zupełnie się zamknął. Dosłownie płakałam krwią. Moje oczy obrzmiały od zapalenia, którego nie dawało się wyleczyć żadnymi medykamentami. (Poszłam nawet do specjalisty, nic to nie pomogło). Z oczu bez przerwy lało się coś, co nazywają surowiczokrwistym płynem - krew i surowica - i to w takich ilościach, że spływało mi po policzkach tygodniami. Naprawdę zrozumiałam, co znaczy, kiedy się mówi: "Niech ktoś przejmie ten puchar ode mnie!" Patrzyłam na rzeczywistość, a ona niemal mnie zabiła.

Jedyne, co mogło stanowić o jakiejś różnicy, to co ostatecznie zdecyduję zrobić z tą wizją. Klucz znajduje się w powyższym fragmencie materiału Cassiopaean:

... jest to jedna z możliwych przyszłości, ale nie wszystkie? A ścieżka wolnej woli nie łączy się z nimi wszystkimi?

P: (L)) Chyba walczyłam i stawiałam opór tym działaniom.

O: To był twój wybór. [...]

Nie bądź sfrustrowana, ponieważ odpowiedzi, które uzyskasz w wyniku własnych przemyśleń, naprawdę bardzo dużo ci wyjaśnią, a doświadczenie, które przeżyjesz, będzie warte tysiąca radosnych żyć pełnych przyjemności.

A teraz, znowu stajemy twarzą w twarz z naszym obiektywnym obrazem rzeczywistości i z naszą WOLNĄ WOLĄ.

WIEDZIAŁAM, że "ZOBACZYŁAM Boga". Ostatecznie jednak WYBRAŁAM KOCHAĆ go. Powiem więcej, z własnego wyboru pozwoliłam tymże aspektom Boga UJAWNIĆ się WE MNIE, były to Miłość, Piękno i Prawda jako WYBÓR Z WOLNEJ WOLI. Nie wybrałam ze STRACHU, nawet ukrytego strachu, jaki jest obecny u większości ludzi Ignających do programu "miłość i światło" i odpuszczających sobie wszelką wiedzę o ciemności.

Gdyby ktoś był świadkiem takiego zdarzenia jak to z wykluwającymi się żółwiami, to czy słuszne byłoby ratowanie żółwi, a zabijanie czy płoszenie ptaków? Obydwa gatunki reprezentują aspekty, czy też "Oblicza" Boga, i obydwa mają prawo istnieć w swoim kontekście i przetrwać na swój własny sposób, wtrącanie się byłoby więc niewłaściwe. Miałam jednak nadzieję, że niektóre dzieci żółwi czują, że trzeba zaczekać do zmroku i wtedy popędzić do morza! Być może właśnie tak odnoszą się do nas Kasjopaeanie - tyle że w nieco bardziej złożony sposób.

Gdy kochasz swojego kota lub psa, czy kochasz go mniej przez to, że zjada lub zabija inne stworzenia? Co z tego, że on tego nie potrzebuje robić w miłym, ciepłym, ludzkim domu, gdzie obiadek ma na zawołanie? Zostaw go samemu sobie na dworze, a wkrótce wystarczy mu zjeść cokolwiek tam upoluje. Czy odrzucisz go, będziesz mniej kochać, albo będziesz udawać że on - i cała psia rasa - nie istnieje?

Czy ten "konsumpcyjny aspekt" naszej rzeczywistości jest trudniejszy do zaakceptowania, gdy rozciąga się na poziom "świadomości", takiej jak ludzka? Czy mamy przez to nie kochać wszystkiego, co istnieje jako część Natury, jako część Boga, nie akceptować tego i nie pozwolić, by BYŁO takie jakie JEST - nawet kiedy jednocześnie radzimy sobie z delikatnym aspektem zapewniającym naszemu własnemu trwaniu prawo do istnienia i bycia?

Jeśli więc to robimy, i dalej, jeśli WYBIERAMY maksymalnie możliwe ograniczenie swojego udziału w przejawianiu się konsumpcji, czy możemy uważać, że nauczyliśmy się jednej z najbardziej wartościowych lekcji o naszej rzeczywistości? Lekcji o tym, czym naprawdę jest

Miłość? Że Miłość to kochać WSZYSTKO, bezwarunkowo, bez potrzeby czy pragnienia zmienienia czegokolwiek? Że tylko w tym stanie Miłości - OBIEKTYWNEJ Miłości - możemy naprawdę mieć Wolną Wolę?

To jest prawdziwe znaczenie tak bardzo reklamowanej "bezwarunkowej miłości." Jeśli zamierzasz kochać coś lub kogoś "pomimo" tego, czym jest lub co robi, myśląc że twoja miłość coś zmieni, wtedy NIE kochasz bezwarunkowo.

Idąc dalej, kochać bezwarunkowo znaczy w ten sam sposób kochać jaźń/osobowość. Jeśli twoja "bezwarunkowa miłość" do kogoś oznacza, że musisz "robić" coś w jakiś inny sposób niż autentyczny dla ciebie, nic nie zrozumiałeś. Dalej, jeśli ta druga osoba nie kocha ciebie w ten sam sposób, nie akceptuje ciebie w pełni takim jakim jesteś, a ty myślisz, że jeśli będziesz trzymać ją blisko siebie i kochać JĄ bezwarunkowo, to ona w końcu to zrozumie i "zmieni się", wtedy naruszasz prawo bezwarunkowej miłości. Jeżeli chodzi o codzienne życie, możesz żyć w bezwarunkowej miłości tylko z tymi, którzy rozumieją to w dokładnie ten sam sposób, co ty. Zrozumiałam to. Jak już wspomniałam, dokonałam wyboru, by ograniczyć mój udział w kłamstwach i złudzeniach w możliwie największym stopniu. To oznaczało, że nie mogłam już pozostawać w bliskich relacjach, które nie były w pełni wzajemne w sensie takiego rodzaju miłości. Zrozumiałam wyraźnie, że prawdopodobnie oznacza to życie w całkowitej samotności, kochanie świata i innych bezwarunkowo, z pewnego dystansu, tylko taką możliwość widziałam w praktyce. Widziałam, że przyzwolenie sobie, bym stanowiła "energetyczny pokarm", jest bardzo NIEKORZYSTNE dla tych, których kocham, jak również dla mnie samej. (To samo stosuje się do praktycznych rozważań o prawie i porządku.)

Tak więc podjęłam decyzje jakie podjęłam, postępowałam zgodnie z nimi, a rezultaty naprawdę robiły wrażenie.

Teraz, jak to się ma ogólnie do naszego pytania?

Oznacza to, że w nadchodzących czasach możemy być niczym te wysiadywane żółwie jaja na Encantadas. I są istoty dookoła nas, które są jak żarłoczne, mięsożerne ptaki. MAMY szansę, by dotrzeć do morza. Co więcej, utrzymując świadomość, możemy zrobić o wiele więcej! W rzeczywistości, rozwijając świadomość, możemy być w stanie zmienić jedną prawdopodobną przyszłość na inną.

Dlaczego miałyby być tak wiele oszustwa w naszym świecie, jeśli nie dlatego, że istnieje jakaś cecha, jakiś aspekt nas samych, skrzętnie przed nami skrywany przez tych, którzy urzymują nas w ślepotcie i nieświadomości? Z jakiegoż innego powodu istniałby w dzisiejszych czasach taki nadmiar nauczania usiłujących "zmiękczyć" i "osłabić" nasz opór przemawiając do naszego umiłowania spokoju, komfortu i "status quo?" No i jeszcze, dlaczego samo nauczanie o Miłości jest tak strasznie zniekształcone?

02-24-96

P: (L) Mike Lindeman zaproponował, abyśmy poddali channeling 'drobiazgowemu testowaniu'.

O: Mike Lindemann nie robi channelingu, prawda? Jaki rodzaj drobiazgowego testowania proponuje?

P: (L) Tego nie powiedział. Domyślam się, że chce krótkoterminowych przepowiedni i wszelkiego rodzaju drobnych testów...

O: Dokładnie, a teraz, co ci to przypomina?

P: Zdaje się, że on chce dowodów.

O: Trzeciogęstościowy "dowód" nie ma tu zastosowania, jak to już wielokrotnie wyjaśnialiśmy. Teraz posłuchaj bardzo uważnie: gdyby tego typu dowód był możliwy, to co twoim zdaniem stałoby się z wolną wolą, a więc i z uczeniem się, z Karmicznym Prawem Pierwszego Poziomu?

P: (L) Dobrze, domyślam się, że, jeżeli istnieje dowód, wierzysz w dowód, a nie w duszę tego czegoś. Opierasz swoje zaufanie na czymś materialnym. Straciłeś swoją wolną wolę. Ktoś naruszył twoją wolną wolę poprzez czyn UDOWADNIANIA ci czegoś.

O: Jeżeli ktoś WYBIERA, żeby wierzyć, ma do tego prawo! A co miałyby być tym dowodem?

P: (L) Przepowiednie, które by się spełniły, odpowiedzi na parę tematów, możliwe do zweryfikowania. Zjawiska fizyczne.

O: To wszystko mogłoby zostać potraktowane przez zdecydowaną większość jako zwykły zbieg okoliczności. Daliśmy już przepowiednie, będą kolejne, ale pamiętaj, "czas" nie istnieje. Jest iluzją 3-ciej gęstości. Nie bawimy się w tej piaskownicy, nie możemy i nigdy nie będziemy mogli. Zasadniczym powodem naszej komunikacji jest pomóc wam nauczyć się, jak się uczyć, tym samym wzmocnić energię twojej duszy i asystować ci w twoich postępkach.

P: (L) Chcecie powiedzieć, że waszym zasadniczym powodem komunikacji jest po prostu uczyć nas? Tę małą grupę?

O: Ponieważ prosiłście o pomoc.

P: (L) Tak więc, zjawiliście się, ponieważ o to prosiłszy. ęłóCzy inni też dostali ten materiał, albo czy jest tak pomyślany lub przeznaczony do tego, by dzielić się nim z innymi?

ęłóO: Jeśli proszą tak jak należy. Inaczej, dzielenie się wiadomościami, które ci przekazujemy, nauczy miliony innych.

P: (L) Co znaczy "tak jak należy"?

O: Ile czasu "ci to zajęło"?

P: (L) No tak, zajęło nam to całe życie i kosztowało MNÓSTWO ciężkiej pracy.

O: Dobrze, a teraz - co mieliśmy na myśli, mówiąc o "milionach innych"?

P: (L) Czy mówicie, że ta informacja będzie w pewien sposób przekazana milionom innych ludzi?

O: W jaki sposób?

P: (L) Dobra, jedyne co mi przychodzi na myśl, to że poprzez pisanie.

O: Bingo!!

P: (W) To mnóstwo pracy.

O: Praca trwa, W!

Q: (W) Dobrze, wszystko to musi być spisane, zredagowane, zestawione i złożone w jedną całość, to będzie trwało kilka lat....

A: Wszystko będzie pod opieką, i nie, W!

Q: (W) Cóż, myślałem o ramie czasowej, a tak wiele rzeczy dojrzewa i może się wydarzyć w każdej chwili. Wygląda na to, że te informacje powinny być ujawnione szybko, bo wkrótce będą nieaktualne.

A: Uprzedzanie jest bezcelowe! Ponadto, kto powiedział, że te informacje będą nieaktualne? Czekajcie i obserwujcie.

I więcej w sprawie dowody versus siła:

18-04-98

O: Chcemy powtórzyć coś więcej na ten temat, tobie, A__, oraz wszystkim innym, którzy potrzebują poniższej informacji: nie komunikujemy się z wami, by "udowodnić" nasze istnienie. Jeśli ktoś ma wiarę i chce się uczyć, badać nowe dziedziny i odkrywać to, co pewnego "dnia" stanie się powszechną cechą świadomości, wtedy żaden "dowód" nie jest potrzebny. Jeśli, z drugiej strony, ktoś jest psychicznie nastawiony przeciwnie, żadna ilość dowodów nie będzie wystarczająca.

P: (A) Tak, myślę, że to podobnie jak w tej historii o magicznej skórze krokodyla, która może spełniać twoje życzenia, ale z każdym spełnionym życzeniem skóra staje się mniejsza. I powiedziano ci, że kiedy stanie się ona zbyt mała, umrzesz. A ty oczywiście, próbujesz i mówisz "jeszcze jedno życzenie..." i to jest to. Kiedy decydujesz się prosić i nie wykonujesz pracy, staje się to coraz łatwiejsze, a ty chcesz coraz więcej... i twoja własna wola i siła stają się coraz mniejsze...

(L) Myślę, że najważniejszą rzeczą, jaka wynika z tego channelingu, jest to, że czasami K's naciągali mnie, bym czegoś spróbowała, podsycali moją ciekawość, a ja w to wchodziłam i ROBIŁAM coś, i w efekcie przerabiałam kolejne przerażające ćwiczenie. I co najważniejsze - wychodzenie naprzeciw i wykonywanie pracy rzeczywiście sprawia, że stajesz się silniejszy. Jak powiedzieliście, za każdym razem, kiedy wybierasz, żeby NIE szukać odpowiedzi samemu, gdy starasz się dostać ją w łatwy sposób, osłabia cię to i pomniejsza to, kim jesteś. To rodzaj nieliniowego prawa, które może mieć różnorakie konsekwencje. Gdybyśmy otrzymali od nich wszystkie pojęciowe prawdy, stracilibyśmy coś WIELKIEGO w odniesieniu do silnej i wolnej woli. To tak jak te źródła, które rzekomo ujawniły sekrety bomby... albo inne źródła, które tylko dają i dają, co tyko się da, i można wyraźnie zobaczyć degenerację osób w to zaangażowanych... (F) Tak,

a kluczowym punktem tego jest PRZEDSIĘWZIĘCIE mające na celu obrabowanie z wolnej woli.
(L) Tak, to BARDZO DELIKATNA sprawa.

Oraz:

19-06-99

O: Czy już tego nie sygnalizowaliśmy? Wiedza jest potęgą. Jeśli ci ją damy, jak cukierek z okazji Halloween, zostanie ona rozproszona.

Chcę jeszcze raz powtórzyć, co Kasjopeanie powiedzieli o uczeniu się i zdobywaniu wiedzy poprzez pracę i wysiłek:

Ledwo uchwytnie odpowiedzi, wymagające wysiłku, by je przeanalizować, przyczyniają się do zintensyfikowania uczenia się. Uczenie się to poszukiwanie, za którym idzie potwierdzanie wiedzy poprzez odkrywanie. Uczenie się jest konieczne dla rozwoju duszy... jest sposobem na budowanie twojej siły... Cierpliwość jest kluczem do skarbcza z ukrytą wiedzą... Przeszukajcie swoje "pliki". ...Wiedzę czasami najlepiej osiągać przez badanie i poszukiwania... Są pewne wskazówki, które możecie odkryć poprzez swoje własne badania... [Kasjopeanie]

Ostatnio natomiast zwrócili się konkretnie do Arka i do mnie w ten sposób:

Łączcie energie w poszukiwaniu odpowiedzi, a cała reszta ułoży się w logiczną całość. Ty i Arkadiusz jesteście dopełniającymi się duszami. Misja Pierwszego Poziomu Karmicznego Przeznaczenia.

Pracujemy więc, szukamy odpowiedzi i eksperymentujemy na różne sposoby, by odkryć tajemnice, które mogą być udostępnione innym, podążającym tą samą ścieżką. W ten właśnie sposób pojawiło się tak wiele interesujących idei.

Pamiętacie "scenariusz" mojego korespondenta?

W skrócie, jak sama powiedziałaś Kasjopeanom, obrazek jest paskudny. Odpowiedzieli, że chyba uważasz, iż tylko dobre doświadczenia są pożyteczne, otóż nie, ale zazwyczaj występuje przynajmniej mieszanka dobrego i złego, a tymczasem w ich scenariuszu czeka nas wysoko ustawiona poprzeczka, ale bez materaca po drugiej stronie. (ciap)

Odnosząc to do Przesłaniania się Rzeczywistości, z opisów Fali wynika, że powinna ona być jakby Przesłanianiem się Rzeczywistości w makroskali. Opisywano to w sposób zbieżny z moim własnym doświadczeniem, które skończyło się zmianą mojej rzeczywistości. Jeśli tak jest i opór był moim "wyborem", i ten opór wywołał "zasianie" nowego stanu istnienia, to czy może z tego wynikać, że podobne działania w odniesieniu do przyszłości ludzkiej rasy, mogą wywołać ten sam skutek?

By wyjaśnić to w inny sposób, jeden z członków grupy wskazał:

...Aspekt [pająkowatych istot] mógł się pojawić, żebyś doświadczyła "szturchnięcia" w kierunku, w którym teraz podążasz, żeby z kolei zapewnić ci równowagę; takie wsparcie mogło być rzeczywiście konieczne, żebyś mogła ją osiągnąć.

Czy więc będąc obdarowywani obiektywną prawdą o naszej rzeczywistości, nie jesteśmy "poszturchiwani" w kierunku dokonania wyboru? I jeśli faktycznie zostaliśmy "najechni" przez obcych, czy nie jest to doświadczenie pobudzające wybór?

Powstaje pytanie: dlaczego mielibyśmy budować siłę duszy, woli i świadomości, jeśli nie po to, by COŚ Z TYM ZROBIĆ?

Zostawiam was z tym pytaniem.

RÓŻA

Ktoś powie miłość - jest rzeką,
co topi niedojrzałą trzcinę.

Ktoś powie miłość - jest brzytwą,
zostawia twą duszę krwawiącą.

Ktoś powie miłość - jest głodem,
Niekończącym się bólem potrzeby.

Ja mówię miłość - jest kwiatem,
ty jesteś tylko nasionem.
Jesteś sercem, złęknionym złamania,
co nigdy nie nauczy się tańczyć.
Jesteś snem, straszonym pobudką,
co nigdy nie może się wyśnić.
Jest tą, której nie przyjmą,
która nie potrafi dać.
I duszą, bojącą się śmierci,
co nigdy nie nauczy się żyć.
Gdy noc jest zbyt samotna ,
a droga zbyt długa,
I myślisz, że miłość jest tylko
dla farciarzy i silnych,
Zapamiętaj że w zimie
głęboko pod ubitym śniegiem,
Leży nasienie, co w słońca miłości,
na wiosnę zakwitnie Różą.
- Bette Midler

Rozdział XIII

Wszystko co jest, to lekcje...

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

24-11-94

Wszystko co jest, to lekcje. To jedna, nieskończona szkoła. Nie ma innego powodu istnienia cegogolwiek. Nawet nieruchoma materia uczy się, że to wszystko jest "Iluzją". Każda jednostka ma w swoim umyśle całość stworzenia. Teraz pokontemplujcie przez chwilę. Każda dusza jest wszechmocna i może stworzyć lub zniszczyć całe istnienie, jeśli wie jak. Ty, my i wszyscy inni - jesteśmy wzajemnie ze sobą połączeni naszym wspólnym posiadaniem wszystkiego, co jest. Jeśli zechcecie, możecie stworzyć alternatywne wszechświaty i zamieszkać w nich. Wszyscy jesteście duplikatami wszechświata, który zamieszkujecie. Wasz umysł reprezentuje wszystko, co istnieje. To "zabawne" – zobaczyć, do czego możecie mieć dostęp.

P: (L) Dla kogo zobaczenie, do czego możemy mieć dostęp, może być zabawne?

O: Dla wszystkich. Wyzwania są zabawne. Jak myślisz, gdzie jest granica twojego umysłu?

P: (L) Gdzie?

O: My spytaliśmy ciebie.

P: (L) Cóż, przypuszczam, że nie ma granicy.

O: Skoro nie ma granicy, to jaka jest różnica między twoim własnym umysłem, a wszystkim innym?

P: (L) Cóż, domyślam się, że nie ma różnicy, jeśli wszystko w ostateczności jest Jednym.

O: Dobrze. A kiedy każda z dwóch rzeczy nie ma absolutnie żadnych granic, to są one dokładnie tym samym.

Powyższe uwagi Kasjopean odzwierciedlają ogólny "rdzeń" wielu nauczania na przestrzeni wieków. Jaka jest więc różnica między tym, co mówią Kasjopeanie, a tym co już zostało powiedziane?

Być może potrafimy odpowiedzieć na to pytanie przy pomocy postawienia innego: jak dobrze jest znać wszystko inne, co powiedzieli nam Kasjopeanie? Jakiemu praktycznemu celowi to służy?

Jestem BARDZO praktyczną osobą. Dla mnie i dla mojego męża, Arka, liczą się REZULTATY. Przypuszczam, że moglibyście nazwać to "Agendą Owoców", co pochodzi od powiedzenia "Po owocach ich poznacie". Dobrze jest mieć filozoficzny pogląd na świat, który dopuszcza leżącą u

podstaw wszystkiego jedność, ale z praktycznego punktu widzenia – pomimo twierdzeń licznych nauczycieli i guru na przestrzeni historii, włączając w to obfitość promotorów twierdzenia "Ty tworzysz swoją własną rzeczywistość" z ruchu New Age – widać, że jakoś nie całkiem da się to stosować w naszym świecie.

Jednak Kasjopeanie właśnie to powiedzieli. Ale powiedzieli coś jeszcze: "JEŚLI WIESZ, JAK".

Najwidoczniej w tym jest problem. Nie wiemy, jak. I to właśnie w "wiedzy - jak", w rozwijaniu narzędzi umysłu i psychiki, wydaje się tkwić różnica. Ujmując to w proste słowa: to, co Kasjopeanie mówią o naszej rzeczywistości, zastosowane w sposób, który staje się oczywisty, gdy jest się świadomym – DZIAŁA.

Zajmowaliśmy się tym problemem już z kilku różnych perspektyw, teraz chcę pójść w innym kierunku, żeby sprawdzić, czy nie możemy poradzić sobie z tym wszystkim lepiej.

Oprócz mojego pomysłu "Agendy Owoców" jest też coś, co nazywam "czynnikiem Mumbo Jumbo". Mam tu w domu dwie półki z książkami, wysokie na dwa metry i szerokie na metr, wypełnione tym, co żartobliwie określam kategorią "Mumbo Jumbo". Nie jestem pewna, co system dziesiątkowy Dewey'a by z tym zrobił, ale kiedy czytam książkę, mogę zazwyczaj powiedzieć, czy idzie ona do tej konkretnej kategorii.

[przyp. tłum.: ang. mumbo jumbo - coś bardzo trudnego do zrozumienia, wieloznacznego, niedokładnego]

Naprawdę nie lubię wieloznaczności. I wygląda na to, że wiele, jeśli nie większość, informacji, trafiających do nas z tak zwanych "wyższych źródeł", jest BARDZO wieloznacznych. Kiedyś Terry zadał pytanie, które pomogło mi to zrozumieć:

26-11-94

P: (T) Jedno, ostatnie pytanie. Skąd mogę wiedzieć, czy mówicie mi prawdę?

O: Otwarte. Sam zdecyduj. Słuchajcie, teraz byłby odpowiedni dla was "czas", żeby wziąć się za ponowne zbadanie popularnych przepowiedni nt. "Zmian na Ziemi". Zapytacie, dlaczego. Dlatego że, pamiętajcie, jesteście istotami z trzeciej gęstości, więc prawdziwe przepowiednie są wam pokazywane przy użyciu określeń, które zrozumiecie, czyli ze sfery fizycznej, czyli dotyczących zmian na Ziemi. To "może" być symbolizm. Czy, gdyby przepowiednie przekazywano w kategoriach czwartej gęstości, większość studiujących ten temat zrozumiałaby cokolwiek?

P: (L) Czy można to porównać z moim pomysłem symbolizmu snów? Na przykład ten mój sen o wijącej się chmurze, którą widziałam w oddali, i wiedziałam, że jest śmiertelna, i zinterpretowałam to jako tornado, ale tak naprawdę to był sen o katastrofie Challengera.

Zrozumiałam go jako tornado, ale faktycznie dostałam to, co widziałam: śmiertelną siłę na niebie, wir w oddali. Przypuszczam, że mój sen był reprezentacją czwartej gęstości, ale próbowałam go interpretować przy użyciu określeń, które były mi znane. Czy to macie na myśli?

O: Blisko. Ale większość, dosłownie interpretując przepowiednie, łatwo wpuszcza się w maliny.

P: (L) Jeśli chodzi o te Zmiany na Ziemi, to jednym z najsławniejszych jasnowidzów ostatnich czasów jest Edgar Cayce. Wydawałoby się, że spora liczba jego przepowiedni była błędna w sensie ich spełnienia się. Przepowiedział na przykład, że Atlantyda wynurzy się w 1969 roku, ale się nie wynurzyła, chociaż niedaleko wybrzeża Bimini odkryto pewne struktury, które mogą być pozostałościami po Atlantydzie. Rzeczywiście jakby wyłoniły się wtedy z piasku.

O: Przykład jednej z form symbolizmu.

P: (L) A co do tego symbolizmu, czy może być tak, że [kiedy mówicie nam coś o naszej rzeczywistości, to] odczytujecie sens trzecio-gęstościowych zdarzeń w kategoriach szósto-gęstościowych a następnie przenosicie to znaczenie z powrotem do trzeciej gęstości? A jeśli to wyobrażenie jest poprawne, to ściśle określenia w kategoriach trzeciej gęstości mogą być nieco zniekształcone wskutek naszego postrzegania. Czy właśnie z tym mamy tu do czynienia?

O: 99.9 procent ludzi nie zrozumiałoby tej koncepcji. Większość zawsze szuka dosłownego znaczenia danych. Analogia jest taka: nowicjusz, który idzie do galerii sztuki, widzi abstrakcyjny obraz i mówi "Nie rozumiem tego".

P: (L) Cóż, nie oczerniajmy dosłownych tłumaczeń czy przynajmniej prób ubrania rzeczy w dosłowne znaczenia. Lubię sztukę realistyczną. W swoich preferencjach co do sztuki jestem realistką. Chcę, żeby drzewa wyglądały jak drzewa i żeby ludzie mieli tylko po dwie ręce i dwie nogi. Dlatego też lubię trochę dosłowności w swoich przepowiedniach.

O: Trochę jest ok, ale uważaj, bo w przeciwnym razie "Kalifornia zapada się w ocean" zawsze będzie interpretowane jako Kalifornia zapadająca się w ocean.

P: [Ogólne zamieszanie] (F) Poczekaj chwilę, jakie było pytanie? (L) Właśnie powiedziałam, że lubię dosłowność w swoich przepowiedniach. (F) Och, wiem, co oni mówią. Ludzie wierzą, że Kalifornia robi "plusk!" i Phoenix znajdzie się na wybrzeżu. Nieważne, że jest na wysokości 550 metrów n.p.m., po prostu opadnie do poziomu morza, albo poziom morza się podniesie; ale nie dotknie to Plaży Virginia, chociaż znajduje się na poziomie morza! To znaczy... jakimś cudem Phoenix poprostu opadnie i żadne z budynków nie będą uszkodzone, chociaż opadnie o 550 metrów... (T) Powoli. Opadnie! (F) Powoli? To by musiało być tak powoli, musiałyby być niewiarygodnie powoli! (T) Opadało przez ostatnie pięć milionów lat, mamy kawałek do przejścia przez półtora roku! (F) Racja! O to mi chodzi! (T) Innymi słowy, kiedy ludzie tacy jak Scallion, Sun Bear i inni mówią że Kalifornia się zapadnie, nie mówią, że cały stan, wzdłuż granicy, zapadnie się w ocean - używają określenia "Kalifornia", żeby wskazać, że istnieje prawdopodobieństwo odłamania się wzdłuż linii uskoku i zatonięcia oceanicznej półki skalnej, bo to duże pęknięcie. Rozumiemy, że to nie jest dosłowne. Czy mówicie, że z tym, na ile dobrze słyszymy, co mówią te przepowiednie, kryje się coś więcej?

O: Tak.

P: (T) Więc kiedy mówimy o Kaliforni zapadającej się w ocean, nie mówimy o całym stanie dosłownie zapadającym się w ocean?

O: W każdym razie, nawet jeśli się zapada, jak długo musiałoby to trwać?

P: (LM) To by mogło trwać trzy minuty albo trzysta lat. (T) Tak. To jest "otwarte", jak to mawiacie.

O: Tak. Większość waszych proroków myśli jednak, że to nie jest otwarte.

P: Dobrze. Więc oni widzą to tak, że w jednej minucie Kalifornia jest, a półtorej minuty później już jej nie ma. Czy o to właśnie wam chodzi?

O: Albo podobnie.

P: (T) Więc, kiedy mówimy: "Kalifornia zapadnie się w ocean", co jest tylko użytą przez nas analogią, mówimy o prawdopodobieństwie wielu zdarzeń sejsmicznych wzdłuż linii uskoku, których natężenia nikt tak naprawdę nie zna...

O: Albo to wszystko może być symbolem czegoś innego.

P: (L) Jak na przykład? Symbolem czego?

O: Dla ciebie do zbadania i nauczania się.

P: (L) Zaraz, poczekajcie chwilę! To jest jak posyłanie nas do tłumaczenia książki po łacinie, nie dając nam nawet łacińskiego słownika.

O: Nie, nie jest. Poprosiliśmy cię, żebyś rozważyła ponowne zbadanie.

P: (L) Powiedzieliście nam, że istnieje gromada komet, połączona w jakiś interaktywny sposób z naszym układem słonecznym, i że ta gromada komet wchodzi w płaszczyznę ekliptyki co 3600 lat. Czy to prawidłowe?

O: Tak. Ale tym razem leci ona na fali granicy rzeczywistości na czwarty poziom, gdzie wszystkie rzeczywistości są inne.

P: (L) Dobrze, więc gromada komet jedzie na fali granicy rzeczywistości. Czy to znaczy, że kiedy dotrze do układu słonecznego, to efekt, jaki wywrze na układ słoneczny, albo na planety w układzie słonecznym, (Jan) Albo na nas... (L) ...może czy nie może być złagodzony przez fakt tego przejścia? Czy to czynnik łagodzący?

O: Będzie złagodzony.

P: (L) Czy to oznacza, że cała ta bieganina i skakanina, żeby iść tu i iść tam, zrobić to i zrobić

tamto, jest...

O: To jest dokładnie myślenie kategoriami trzeciego poziomu.

P: (L) Więc jeśli to jest myślenie trzeciopoziomowe i jeśli wiele z tych rzeczy jest symbolicznych, to zakładam, że są symbolami ruchu albo zmian w energii.

O: Tak.

P: (L) Jeśli więc występują te zmiany w energii, to znaczy, że w tych opisach wydarzeń wielkiego kataklizmu populacja tej planety jest - być może w grupach albo w specjalnych zestawach grup - określona jako te zmieniające się energie? Czy to jest coś podobnego do kataklizmu duszy na zasadzie indywidualnej i/lub zbiorowej?

O: Blisko.

P: (L) Kiedy ta energia zmieni się na energię czwartej gęstości, powiedzieliście już, że ludzie przenoszący się do czwartej gęstości - kiedy nastąpi przejście, przeniosą się do czwartej gęstości - przejdą jakiś proces odmłodzenia, urosną im nowe zęby czy cokolwiek, ale co stanie się z tymi ludźmi, którzy nie poruszają się w kierunku czwartej gęstości i którzy są całkowicie tego nieświadomi? Czy będą zabrani na falę przez, mówiąc inaczej, wzięci na barana przez tych, którzy są świadomi i są już w trakcie zmieniania częstotliwości, czy może będą gdzieś indziej robili coś innego?

O: Krok po kroku.

P: (T) Innymi słowy patrzymy na fakt, że to co tym razem przychodzi, to fala, która pozwoli ludzkiej rasie przejść do czwartej gęstości?

O: Oraz planecie i całemu waszemu sektorowi przestrzeni/czasu.

P: (T) Jeśli o to właśnie chodzi w tym całym planie, to ośmielę się włączyć w to wszystkich tutaj. Moglibyśmy być istotami, które przyszły tu w ludzkiej postaci, żeby zakotwiczyć częstotliwość, czy po to właśnie ją zakotwiczamy, na okoliczność tej fali? tak że kiedy przyjdzie, wystarczająco dużo ludzi będzie gotowych, częstotliwość będzie ustawiona, tak żeby odbyła się zmiana na tej planecie, tak jak to było planowane?

O: Tak.

P: (T) Okej, kiedy ludzie mówią o zmianach na Ziemi, kiedy mówią dosłownie o ocalałych i tych, którzy nie ocaleją, i o zniszczeniu i tak dalej, w rzeczywistości trzeciego, czwartego i piątego poziomu nie mówimy o zniszczeniu planety w kategoriach fizycznych trzeciej gęstości, albo o utracie 90% populacji, dlatego że ludzie zginą, ale dlatego że przeniosą się na czwarty poziom?

O: Wow! "Rozgrzewasz" się.

P: (T) Okej. Więc zakotwiczamy to. Więc kiedy mówią o 90 procentach populacji, która nie przetrwa, nie chodzi o to, że ci ludzie umrą, ale że się przekształcą. Pójdziemy do góry o poziom. O to chodzi w tej całej sprawie ze światłem?

O: Inna możliwość jest taka że fizyczne kataklizmy zdarzą się tylko dla tych, którzy "zostaną w tyle", na pozostałej trzeciogęstościowej Ziemi.

P: (T) Dobra, mówicie więc, że zakotwiczamy częstotliwość po to, żeby kiedy przyjdzie fala, przenieść na czwarty poziom gęstości możliwie wielu ludzi, żeby złamać uścisk, w którym "Ciemne Koszulki" (jak nazywa ich Barbara Marciniak) trzymają tę planetę, a ci, którzy zostaną w tyle, nie będą mieli wystarczającej energii, żeby "Ciemne Koszulki" zawracały sobie dalej głowę tą planetą. Będzie ich mniej, więc planeta będzie mogła się odświeżyć, a oni będą mogli dalej przechodzić swoje lekcje bez zakłóceń?

O: Blisko.

P: (L) Niech to sobie rozjaśnię. W tym momencie przejścia wymiarów, czy to co robimy, zakotwiczając częstotliwość, czy tworzymy jakiś rodzaj sieci, która dosłownie stworzy w czwartej gęstości inną Ziemię, która będzie potem istnieć w czwartej gęstości, i starą, trzeciogęstościową Ziemię - prawie jak podział jednokomórkowego organizmu, tylko że w tym podziale jedna jej połowa przenosi się do innego wymiaru i jest energetyzowana i całkiem dosłownie stworzona przez zakotwiczającą częstotliwość, podczas gdy stara zostaje i doświadcza trzeciogęstościowej rzeczywistości?

O: Krok po kroku.

P: (L) Czy zakotwiczymy częstotliwość, żeby stworzyć podział?

O: Jeden rozwijający się kanał.

P: (L) Rozwijamy kanał?

O: Tak. Jeden.

P: (J) Ile kanałów potrzebujemy?

O:

Otwarte.

P: (T) Czy tym, którzy zostaną w tyle, ten kanał pozwoli łatwiej przenieść się na czwartą gęstość, kiedy będą gotowi?

O: Nie.

P: (T) Czemu służy kanał?

O: Wam i tym, którzy za wami pójdą.

P: (L) Ten kanał. Czy to jest kanał, przez który przejdzie cała planeta?

O: Wy jesteście jednym. Są też inne.

P: (L) Więc na ten moment rozwijamy kanał?

O: Tak.

P: (T) Są inne grupy na tej planecie rozwijające swoje własne kanały?

O: Tak. Wiedza jest kluczem do rozwinięcia kanału.

P: (T) Pracuję przy założeniu, że wszyscy tutaj jesteśmy częścią rodziny światła, czy to prawda?

O: Tak.

P: (T) I zebraliśmy się, żeby rozwinąć kanał z miejsca, gdzie jesteśmy?

O: Tak.

P: (T) Czy są inni na tym obszarze?

O: Tak.

P: (T) Czy oni mają do nas dołączyć, czy pracują sami?

O: Otwarte.

P: (T) Okej, więc to czy my dołączamy do nich, czy oni dołączają do nas, czy pracujemy niezależnie - jest bez odpowiedzi. Rozwijamy kanał, żeby przenieść nas z trzeciej do czwartej gęstości. Kiedy już przejdziemy przez kanał, czy to znaczy, że zakończyliśmy to, co przyszliśmy tu zrobić, to jest zakotwiczyć częstotliwość?

O: Częściowo.

P: (T) Czy kanał jest dla nas jakby wyjściem bezpieczeństwa?

O: Blisko.

P: (L) Niech to sobie rozjaśnię. Kiedy przejdziemy przez ten kanał, to czy inni...

O: Będziecie na czwartogęstościowej zamiast na trzecigęstościowej Ziemi.

P: (L) Chcę zrozumieć, jeszcze raz, stara, praktyczna Laura próbuje zrozumieć to w kategoriach praktycznych. Czy to znaczy że czwartogęstościowa Ziemia i trzecigęstościowa Ziemia będą współistnieć obok siebie...

O: Nie obok siebie, całkowicie inne rzeczywistości.

P: (L) Czy te rzeczywistości wzajemnie się przenikają, ale w innych wymiarach...

O: Blisko.

P: (L) Więc innymi słowy, istota z – powiedzmy – szóstej gęstości mogłaby patrzeć na tę planetę, którą nazywamy Ziemią, i widzieć ją obracającą się w przestrzeni, oraz widzieć wiele różnych wymiarów Ziemi, ale nadal punkt przestrzeni/czasu, w którym się znajduje, jest taki sam, mówiąc inaczej, jednoczesny. (J) Oni mogą patrzeć w dół, ale my nie możemy patrzeć w górę.

O: Tak.

P: Więc innymi słowy, podczas gdy na trzecigęstościowej Ziemi dzieł się będzie cały ten kataklizm, my właśnie będziemy na naszej czwartogęstościowej Ziemi i nie będzie tam nic z tych rzeczy, i nie będziemy widzieli ludzi w trzeciej gęstości, a oni nie będą widzieli nas, bo będziemy w innych gęstościach, które nie są "en rapport" [we wzajemnym kontakcie], że tak powiem?

O: Rozumiesz koncepcję, teraz musisz zdecydować, czy jest rzeczowa.

Cóż, próbowałam! Naprawdę się zbliżałam, a potem zrobili mi się wieloznacznici! Ale ważną rzeczą

jest fakt, że Kasjopeanie próbowali przebić się do nas z koncepcją Symboli Rzeczywistości. Proponują nam koncepcję, że nasza rzeczywistość jest symboliczna.

Ale zapamiętajcie pierwszy cytat:

Każda dusza jest wszechmocna i może zarówno stworzyć, jak i zniszczyć całe stworzenie, jeśli wie, jak. Wy i my, oraz wszyscy inni - jesteśmy wzajemnie połączeni przez wspólne posiadanie wszystkiego, co jest. Jeśli chcecie, możecie stworzyć alternatywne wszechświaty i zamieszkać w nich. Wszyscy jesteście duplikatami wszechświata, który zamieszkujecie. Wasz umysł reprezentuje wszelkie istnienie. To "zabawne" - widzieć, jak szeroki macie dostęp.

Mówiliśmy już o rzeczywistości będącej rzeczywistością pseudosymboliczną. To znaczy, że nasz świat jest najprawdopodobniej "ograniczoną wersją" większej rzeczywistości, tak jak platońskie cienie na ścianie jaskini były symbolami większej rzeczywistości. Ale nawet mówiąc o przestrzeni hiperwymiarowej i czwartej gęstości, nadal mówimy o niej w sensie materialnym. Pamiętacie tesseract? No to teraz będziemy mówić o WSZYSTKIM, co jest symboliczne w innym sensie - o symbolach koncepcji i energii w sensie ściśle niematerialnym.

Następnie porozmawiamy o możliwych rzeczywistościach ukrytych za tymi symbolami trzeciej i czwartej gęstości i - co najważniejsze - o PRZYCZYNIE, dlaczego jest tak, jak jest. A to, jak zobaczymy, odnosi się bezpośrednio do "wieloznaczności" informacji z wyższych rzeczywistości. Michael Topper pisze o tej "wieloznaczności" – lub inaczej, o "czynniku Mumbo Jumbo" - następująco:

Zasadniczo konsultujemy się z kimś, kto praktykuje channelling, dlatego że jesteśmy zainteresowani - w sposób najzwyczajniej pojęciowy, jak każda osobowość z obawą/niepokojem utrzymująca równowagę na psychicznej linii rozciągającej się nad doczesną otchłanią egzystencji. (...) Zawsze byłoby och, jak bardzo pomocne, gdybyśmy mogli z góry widzieć przyszłość, mogli być powiadomieni o potencjalnych konsekwencjach naszych wyborów stając wobec aktualnego, niejasnego momentu decyzji. Chcielibyśmy, jeśli to możliwe, żeby poręczono nam nie tylko za nasze zaangażowanie finansowe, ale też psychiczne; byśmy byli z góry ubezpieczeni na okoliczność zwykłych nieprzewidzianych okoliczności. A osoba praktykująca channelling oferuje perspektywę właśnie tego wyższego potencjału/możliwości.

(...) Miriady głosów z channellingu, na które byliśmy otwarci ostatnimi laty, rzeczywiście prezentują lawinę przepowiedni, porad - co do ogólnych zasad i poszczególnych przypadków - oraz obszerny opis planów, stanów, poziomów i wymiarów rzeczywistości, nadających ostatecznym kwestiom przyczyny i skutku całkiem nowe znaczenie. Przez niezliczone źródła channellingu byliśmy - w pewnym sensie - proszeni o powtórny analizę kwestii sukcesu, w kategoriach wybiegających poza konwencjonalne, tak żeby horyzont, na którym widnieje kielich zwycięstwa, niejako podniósł się, a spojrzenia wzniosły się ku perspektywie skupienia bardziej zrozumiałego, ważnego i naprawdę świętego.

Więc na "plus" możemy zaliczyć to, że fenomen channellingu dostarczył nam chóralnego potwierdzenia, kolektywnie umieszczającego nasze zwyczajne pytania i zainteresowania w pozycji równoważonej przez odmienne rozważania Duszy. "Odpowiedzi" na nasze najbardziej przyziemne pytania dotyczące przyszłości, wyboru i skutku zostały wyposażone w cały dodatkowy wymiar znaczeniowy. Ktoś, kto szybko i powierzchownie czyta materiały z channellingu, nie robi nic poza dostrzeżeniem – przynajmniej pośrednio – wpływu, jaki każdy zwyczajny ego-wyбір ma na dalszy los rozwoju duszy. Nieważne przy tym, że te empatyczne wskazówki są wynikiem zakłócenia bezpośredniej percepcji, towarzyszącej tym wysoce duchowym stanom, przedstawianym teraz w sposób przybliżony. Nieważne, że cały ten fenomen wydaje się, w pewnym świetle, wyrażać niecierpliwość inteligencji wyżejwymiarowej, długo oczekującej powolnego rozwoju osobistego, charakterystycznego dla tego "planu materialnego". A więc wdziera się ona po prostu z niezbędnymi pakietami informacji przy osiągnięciu jakiegoś minimalnego spokoju medytacyjnego.

Żeby być fair, niektóre okoliczności "channellingowe" wydają się przyspieszać rozwój osobisty osoby praktykującej channelling, dając bezpośredni dostęp do planów, stanów, fenomenów i stopni integracji umysłu-ciała, w innych przypadkach opisywanych tylko przez bruchomówczy przekaz głosowy (patrz materiał Seta oraz sporadyczne opisy rozwoju osobistego zmarłej już Jane Roberts co do rozumienia "planu wewnętrznego"). Na ogół jednak tryumfuje przedstawione już podejście Ryersona. Sprowadza się to do osobliwego oddzielenia osoby praktykującej channelling od treści przekazu – prowadzącego praktycznie do całkowitego zastąpienia opisem rzeczy opisywanej.

Bardziej bezpośrednio - minusem tego fenomenu jest efekt, kończymy mianowicie (w tej lawinie opisów z różnych źródeł) na kolizji raczej niż na płynnym zejściu się materiałów. Na "wyższych" poziomach świadomości, nie ograniczonych strukturą czasoprzestrzenną na wpół ślepego channelującego, nadal wydaje się zachodzić spór czy rozbieżność pomiędzy poszczególnymi opisami Rzeczywistości; nadal wydają się istnieć różnice w tym, co postrzegane lub znane nawet w tych większych i rzekomo bardziej zrozumiałych Dziedzinach Wiedzy. Każdy, kto zbadał więcej niż jedno z opublikowanych drukiem źródeł lub porównał zapiski z sesjami "na żywo" – jeśli jest choć w minimalnym stopniu świadomy - musi zauważyć, że pod ogólną zgodą co do istnienia wyższych stanów i planów, innych dziedzin wiedzy i działania, różnych od tych przyjętych w kontekście ściśle fizycznej ekspresji, ukrywa się kłopot większych i mniejszych rozbieżności, poczynając od drobnych odstępstw aż po żenująco rażące sprzeczności.

W jednym z takich źródeł channelingowych, "Cosmic Revelation" Virginii Essene i Ann Valentin, tłumaczy się to jako nieunikniony stan zamieszania, wynikający z nagłej/bezprecedensowej potrzeby, by wyższe wymiary rozpowszechniały zmieniające się wzorce informacji należące do "zreorganizowanych programów edukacyjnych", wywołany tym decydującym okresem przemiany, którą niepewnie przechodzimy. Takie zamieszanie, według tego źródła, wynika z wymogu transmisji wzdłuż duchowej hierarchii istot planu wewnętrznego, przez którą takie "informacje" - formułowane na najwyższych poziomach - muszą przejść. Zgodnie z tym, co można pozbierać z innych źródło-kanalów, różne poziomy, wzdłuż których nakazy inteligencji przesyłają dane "w dół", formułują wzorce informacji stosownie do zrozumienia swojej konkretnej płaszczyzny. Informacja, już zabarwiona przez ten warunek, może doznać wyraźnie widocznego zniekształcenia na poziomie osoby channelującej, gdzie – odpowiednio do zmian w danym "połączeniu" – może pojawić się większa lub mniejsza zależność od pamięci osobistej, matrycy pojęciowej lub słownictwa osoby wykonującej channelling. Wynikający z tego produkt werbalny jest, w każdym przypadku, oddalony o wiele poziomów wymiarowych od pierwotnego Zamysłu. Dodajmy do tego spostrzeżenie, że wiedza taka emanuje w swojej najwyższej formie z poziomów twórczej inteligencji, które zasadniczo są niewerbalne i przekazują wszystkie procesy poznania w abstrakcyjnych, duchowych kategoriach, niemożliwych do przetłumaczenia na kategorie odpowiadające strukturze fizycznej. Wydaje się więc, że na pozór mamy wygodne wytłumaczenie, dlaczego Set i Hilarion się nie zgadzają, dlaczego Ramtha i materiał "Chrystusa" Nowego Nauczania wyraźnie kłócą się ze sobą na półkach. [Topper, wyróżnienia moje]

Cóż, to z pewnością wydaje się wyjaśniać problem: różne źródła mówią różne rzeczy wskutek "filtrowania w dół" z wyższych sfer. Naturalnie przekaz zostaje najbardziej "wykręcony", kiedy dociera do kanału, a to z powodu wiedzy, słownictwa oraz założeń tego konkretnego kanału. Oczywiście rozwiązaniem jest szukanie informacji z możliwie najwyższego źródła.

Ten właśnie problem spowodował, że Frank i ja podeszliśmy do "eksperymentu z channellingiem" w sposób, w jaki podeszliśmy. Nie mieliśmy zamiaru zadowalać się "martwymi kolesiami", którzy z reguły mają niewiele większy wgląd lub informacje niż my sami, w naszym stanie "kontroli" trzeciej gęstości. W rzeczywistości – czego nauczyłam się od wielu osób poddawanych przeze mnie hipnozie i z wielu rozmów z "martwymi kolesiami", ignorancja na tym "etapie" egzystencji jest często bezdena! Zdecydowanie NIE chciałam marnować swojego czasu na "martwych kolesi", jest

to bowiem pewna droga do umyślnego zaciemnienia, niewinnej dezinformacji albo do bezsensownych spekulacji. Jak powiedział Cayce: "Martwy Prezbiterianin jest dokładnie tym: martwym Prezbiterianinem". Tak naprawdę chodzi o to, że "martwi kołesie" są NADAL W WIEZIENIU!

Ale wracając do Symboli Rzeczywistości, jak było wspomniane wyżej przez Kasjopear:

P: (T) Więc, kiedy mówimy: "Kalifornia zapadnie się w ocean", co jest tylko użytą przez nas analogią, mówimy o prawdopodobieństwie wielu zdarzeń sejsmicznych wzdłuż linii uskoku, których natężenia nikt tak naprawdę nie zna...

O: Albo to wszystko może być symbolem czegoś innego.

P: (L) Jak na przykład? Symbolem czego?

O: Dla ciebie do zbadania i nauczania się.

Ta kwestia doprowadzała mnie do szału. Dlaczego na ŻADEN temat nie mogłam dostać prostej odpowiedzi?! Cóż, to nie całkiem w porządku. Kasjopearanie dali nam wiele prostych odpowiedzi na różne tematy, z rodzaju sprawdzalnych i NIESprawdzalnych. Ale przy pewnych tematach wieloznaczność wisiała tam jak przysłowiowy Miecz Damoklesa. Wygląda na to, że miałam to rozwiązać samodzielnie.

Jak już wcześniej pisałam, w połowie lat osiemdziesiątych przeczytałam Fragmenty nieznanego nauczania Uspieńskiego i wiele rzeczy powiedzianych w tej książce tak mnie oburzyło, że dosłownie nią rzuciłam. W tamtych czasach byłam złożona chorobą i poza myśleniem nie miałam wiele więcej do roboty. Cisnęłam więc książką w ścianę naprzeciw i wściekałam się, oburzona tym, co powiedział Gurdżijew - podobnie jak Carlos Castaneda reagował na wiele rzeczy powiedzianych przez Don Juana Matusa - dopóki stopniowo się nie uspokoiłam, a cichutki wewnętrzny głosik podpowiedział, żebym przemyślała sprawę bez żaru emocji. Jeszcze chwilę się zastanawiałam, badając w myśli wiele swoich doświadczeń życiowych, i niedługo potem zdałam sobie sprawę, że to, co mówił Gurdżijew, jeśli nie w całym obrazie, z pewnością szło w dobrym kierunku.

Zawołałam więc kogoś, prosząc o podanie mi książki, i usadowiłam się, żeby przeczytać kolejnych kilka stron, aż - tak, raz za razem - poczułam oburzenie i zniewagę - i książka znowu poleciała! Ta sama książka leży teraz przede mną, posklejana taśmą.

Cóż takiego powiedział Gurdżijew, co było dla mnie tak oburzające?

Nie zdajesz sobie sprawy ze swojej własnej sytuacji. Jesteś w więzieniu. Jedyne, czego możesz pragnąć, jeśli jesteś człowiekiem wrażliwym, to uciec. Ale jak uciec? Trzeba wykopać pod murem tunel. Jeden człowiek nic nie jest w stanie zrobić. Ale przypuśćmy, że jest dziesięciu czy dwudziestu ludzi - jeśli pracują na zmianę i jeśli jeden ubezpiecza drugiego, to mogą ukończyć tunel i zbiec.

Co więcej, nikt nie może uciec z więzienia bez pomocy tych, którzy uciekli wcześniej. Tylko oni są w stanie powiedzieć, w jaki sposób ucieczka może się udać czy też dostarczyć narzędzia, pilniki i wszystko to, co może być potrzebne. Ale pojedynczy więzień nie jest w stanie znaleźć tych ludzi, nawiązać z nimi kontaktu.

...Trzeba rozumieć, że bycie człowiecze, tak w życiu, jak i po śmierci, jeśli istnieje ono po śmierci, może być bardzo różnej jakości. "Człowiek - maszyna", u którego wszystko zależy od zewnętrznych wpływów, któremu wszystko się przydarza, który w jednej chwili jest kimś jednym, w drugiej drugim, w następnej zaś chwili kimś trzecim, nie ma żadnej przyszłości; zostaje pogrzebany i to wszystko. Pył obraca się w pył. To odnosi się do niego. By móc mówić o jakimkolwiek rodzaju przyszłego życia, musi wpierw zaistnieć pewna krystalizacja, pewna fuzja wewnętrznych jakości człowieka, pewna niezależność od zewnętrznych wpływów. Jeśli jest w

człowieku cokolwiek, co może oprzeć się zewnętrznym wpływom, to wtedy to coś może oprzeć się śmierci fizycznego ciała...

Fuzję, wewnętrzną jedność, osiąga się poprzez "tarcie", dzięki walce w człowieku pomiędzy "tak" i "nie". Jeśli człowiek żyje bez wewnętrznej walki, jeśli wszystko zdarza się w nim bez sprzeciwu, jeśli idzie on zawsze tam, gdzie coś go przyciąga lub gdzie powieje wiatr, to pozostanie taki, jaki jest. Ale jeśli rozpocznie się w nim walka, a szczególnie jeśli istnieje określona linia tej walki, to zaczną formować się w nim trwałe cechy i zacznie się on "krystalizować". Ale krystalizacja może opierać się zarówno na dobrych, jak i na złych podstawach. "Tarcie", walka pomiędzy "tak" i "nie" często może opierać się na złych podstawach. Dla przykładu: "trwoga przed grzechem" czy też fanatyczna wiara w jakkolwiek ideę, mogą wywołać potwornie intensywne zmaganie pomiędzy "tak" i "nie", i człowiek może się krystalizować właśnie na takich podstawach. Ale byłaby to niewłaściwa, niepełna krystalizacja. Taki człowiek nie miałby możliwości dalszego rozwoju. By dalszy rozwój mógł być możliwy, musiałby on na nowo "stopić się", a to można osiągnąć tylko poprzez potworne cierpienie.

Możliwa jest krystalizacja na dowolnych podstawach. Za przykład weźmy górskiego zbójnika, naprawdę porządnego, autentycznego zbója. Znałem takich na Kaukazie. Przez osiem godzin stoi on bez ruchu ze strzelbą w ręce, ukryty za kamieniem przy drodze. Czy moglibyście to zrobić? Przez cały czas, pamiętajcie, toczy się w nim walka. Jest spragniony i jest mu gorąco, kłają go muchy, ale on stoi bez ruchu. Inny przykład to mnich; on boi się diabła, przez całą noc bije głową o podłogę i modli się. Zatem dokonuje się w nim krystalizacja. Za pomocą takich sposobów ludzie mogą zebrać w sobie olbrzymią wewnętrzną siłę; mogą wytrzymać tortury, mogą dostać to, czego chcą. Znaczy to, że jest już teraz w nich coś solidnego, coś trwałego. Tacy ludzie mogą stać się nieśmiertelni. Ale co z tego? Człowiek tego rodzaju staje się "nieśmiertelną rzeczą", choć czasami zachowuje w sobie pewną ilość świadomości. Ale nawet to, trzeba pamiętać, zdarza się bardzo rzadko.

W jaki sposób można wywołać w sobie walkę pomiędzy "tak" i "nie"?

Konieczna jest ofiara. Jeśli niczego się nie poświęci, to niczego się nie osiągnie. Konieczne jest poświęcenie czegoś, co w danym momencie jest cenne, poświęcenie czegoś wielkiego i to na długi czas. Ale nie na zawsze. Należy to zrozumieć, ponieważ często się tego nie rozumie. Ofiara jest konieczna tylko wtedy, gdy ma miejsce proces krystalizacji. Kiedy krystalizacja już się dokona, to wyrzeczenia, poświęcenie i ofiary nie są już więcej potrzebne. Wtedy człowiek może mieć wszystko to, czego pragnie. Dla niego nie istnieje już żadne prawa, on jest prawem dla samego siebie. [Uśpiński, 1949, 1977]

Kiedy zaczęłam myśleć o tym "DLACZEGO" co do symboli rzeczywistości, przypomniałam sobie ten fragment. Z jakiegoś powodu czułam, że istnieje tu jakiś związek. W przeciwieństwie do wielu obecnych nauczania, ten fragment wydaje się mówić, że jako trzeciościotkowe ludzkie istoty możemy nie być aż tak specjaliści, wybrani i wspaniali, jak uczyła nas wierzyć większość światowych religii oraz ich odgałęzienia. Komentarze Gurdżijewa po prostu OTWARCIE PRZECIWPSTAWIAJĄ SIĘ standardowemu dogmatowi ruchu New Age, który w większej części mówi, że jesteśmy "szczególnymi istotami", nawet jeśli popełniliśmy kilka paskudnych błędów – wszystko jest w porządku. Kilka żyć całkiem to wyprostuje i będziemy jak nowi. Jeśli będziemy po prostu myśleć o dobrych rzeczach, możemy stworzyć dobrą rzeczywistość, bo to, na czym się skupiamy, to to, co "tworzymy", więc musimy wszyscy razem zapomnieć o złych i negatywnych rzeczach, i "miłość to wszystko, czego potrzebujesz". La la la la la!

Gurdżijew jednak mówi, że jesteśmy w WIĘZIENIU i że nie mamy szansy na ucieczkę z niego bez pewnej wiedzy, bez podstawowego zrozumienia, że JESTEŚMY w więzieniu. Dalej, że nie możemy uciec bez pomocy czy wysiłku grupy oraz że nie możemy dotrzeć do tej pomocy ani

uzyskać jej bez pewnej "krystalizacji" czy wysiłku. Wydaje się też mówić, że nasze koncepcje zintegrowanych i spójnych "dusz" mogą być trochę egoistyczne, a możliwe, że w ogóle nieprawdziwe!

To straszne!

Pamiętacie, co Don Juan powiedział Carlosowi Castanedzie, a co było cytowane w cyklu Abduction?

(...) – Mamy drapieżcę, który przybył z otchłani kosmosu i zawładnął naszym życiem. Ludzie są jego więźniami. Ten drapieżca jest naszym panem i władcą. Zrobił z nas potulne, bezradne baranki. Jeżeli chcemy się zbuntować, bunt zostaje zdławiony. Jeżeli chcemy działać niezależnie, rozkazuje nam, byśmy tego nie robili. Tylko dzięki samodzielnym staraniom dotarłeś do czegoś, co szamani starożytnego Meksyku nazywali kwestią nad kwestiami – rzekł don Juan. – Tym razem cały czas owijałem rzeczy w bawełnę, sugerując ci, że jesteśmy przez coś więzieni. I rzeczywiście, coś nas więzi! Dla czarowników starożytnego Meksyku był to fakt energetyczny.

– Dlaczego ten drapieżca zawładnął nami w sposób, o jakim mi mówiłeś, don Juanie? – zapytałem.
– Musi istnieć jakieś logiczne wytłumaczenie.

– Jest wytłumaczenie – odparł don Juan – i to najprostsze na świecie. Zawładnęli nami, ponieważ jesteśmy ich pożywieniem, i uciskają nas bezlitośnie, ponieważ utrzymujemy ich przy życiu. My hodujemy kurczęta na kurzych fermach, drapieżcy zaś hodują nas na ludzkich fermach. Dlatego zawsze mają co jeść.

Poczułem, że gwałtownie kręcę głową na boki. Nie potrafiłem wyrazić swego głębokiego zaniepokojenia i niezadowolenia, ale moje ciało zaczęło się poruszać, by dać upust tym uczuciom. Trząsałem się cały, od włosów na głowie po czubki palców stóp, zupełnie bezwolnie.

– Nie, nie, nie, nie – usłyszałem swój głos. – To absurd, don Juanie. To, co mówisz, jest potworne. To po prostu nie może być prawda, ani dla czarowników, ani dla przeciętnych ludzi, ani dla nikogo.

– Dlaczego nie? – zapytał chłodno don Juan. – Dlaczego nie? Bo cię to doprowadza do szału?

– Tak, doprowadza mnie to do szału – odparłem sucho. – Twoje sugestie są potworne!

– Chcę przemówić do twojego analitycznego umysłu – rzekł don Juan. – Zastanów się przez chwilę, a potem mi powiedz, jak byś wytłumaczył sprzeczność pomiędzy inteligencją człowieka-inżyniera i głupotą jego przekonań albo głupotą jego pełnego sprzeczności zachowania. Czarownicy są przekonani, że to drapieżcy dali nam przekonania, nasze pojęcia dobra i zła, nasze prawa społeczne. To oni stworzyli nasze nadzieje i oczekiwania, sny o powodzeniu i myśli o porażce. Dali nam pożądanie, chciwość i tchórzostwo. To przez drapieżców jesteśmy tak zadowoleni z siebie, schematyczni i egoistyczni.

– Ale jak można tego dokonać, don Juanie? – zapytałem, jakby bardziej jeszcze rozeźlony tym, co mówi. – Szepcą nam to wszystko do ucha, kiedy śpimy?

– Nie, nie robią tego w ten sposób. To idiotyczny pomysł! – odparł z uśmiechem. – Są nieskończenie skuteczniejsi i bardziej zorganizowani, niż ci się zdaje. Aby zapewnić sobie nasze posłuszeństwo, uległość i słabość, drapieżcy wykonali fantastyczne posunięcie – fantastyczne, oczywiście, z punktu widzenia strategii wojennej, a przerażające z punktu widzenia tych, przeciwko którym zostało skierowane. Oddali nam swój umysł! Słyszysz, co mówię? Drapieżcy oddają nam swój umysł, który staje się naszym umysłem. Umysł drapieżców jest barokowy, pełen sprzeczności,

posępny, przepełniony obawą przed zdemaskowaniem, które może nastąpić lada chwila.

Don Juan kontynuuje: 'Wiem, że choć nigdy nie cierpiałeś głodu – ciągnął – odczuwasz niepokój związany z jedzeniem, który nie jest niczym innym, jak niepokojem drapieżcy, że w każdej chwili jego posunięcie zostanie odkryte i zabraknie mu pożywienia. Poprzez umysł, który w końcu jest ich umysłem, drapieżcy wtłaczają w życie ludzi wszystko, co im pasuje. W ten sposób zapewniają sobie pewne bezpieczeństwo, które niczym bufor neutralizuje nieco ich strach.' [Castaneda, 1998, pp. 213-220]

Zwróćcie szczególną uwagę na stwierdzenie don Juana:

...to drapieżcy dali nam przekonania, nasze pojęcia dobra i zła, nasze prawa społeczne. To oni stworzyli nasze nadzieje i oczekiwania, sny o powodzeniu i myśli o porażce. Dali nam pożądanie, chciwość i tchórzostwo. To przez drapieżców jesteśmy tak zadowoleni z siebie, schematyczni i egoistyczni.

Zasadniczo mówi się tu, że "nic nie jest takie, na jakie wygląda, i NIGDY nie było"! Nie możemy wierzyć prawie niczemu - jeśli w ogóle czemukolwiek - o naszej rzeczywistości, jeśli próbujemy odczytywać ją przez soczewki naszych "przekonań, naszych pojęć dobra i zła, naszych praw społecznych". Gurdżijew, don Juan i Kasjopeanie informują nas, że nasi "kławisze" są tymi, którzy stworzyli nasze nadzieje, oczekiwania oraz sny o sukcesie lub porażce - i zwracamy uwagę, że te rzeczy - nasze wierzenia, nadzieje, marzenia i koncepcje dobra i zła - wszystkie wywodziły się, przez milenia, właśnie ze "źródeł channellingu". Konsultujemy się z kapłanami, kapłankami, pastorami, zaglądamy do Biblii, Koranu, Wed - a w dzisiejszych czasach do niezliczonych ksiąg z channellingu, bo jesteśmy, jak wspomniał MT, "zainteresowani - w sposób najzwyczajniej pojęciowy. (...) Zawsze byłoby och, jak bardzo pomocne, gdybyśmy mogli z góry widzieć przyszłość, mogli być powiadomieni o potencjalnych konsekwencjach [naszych wyborów]..."

I wiele z tych źródeł, z którymi się konsultujemy, rzeczywiście oferuje nam "odpowiedzi". Jak wspomniał MT:

(...) Miriady głosów z channellingu, na które byliśmy otwarci ostatnimi laty rzeczywiście prezentują lawinę przepowiedni, porad – co do ogólnych zasad i poszczególnych przypadków - oraz obszerny opis planów, stanów, poziomów i wymiarów rzeczywistości, nadających całkiem nowe znaczenie ostatecznym kwestiom przyczyny i skutku.

Więc co w tym złego? Czy to nie dobrze, że naprowadza się nas tak, byśmy rozpatrywali naszą rzeczywistość w kategoriach innych niż materialne? Czy generalnie nie jest dobrze uświadomić sobie, że nasze życie ma znaczenie w szerszym, kosmicznym wymiarze? Czyż nie jest dobrze mieć jakieś wskazówki i opisy wyższych poziomów rzeczywistości, na które możemy się wznieść, jeśli zastosujemy się do prezentowanych nam zasad duchowych? Czyż nie są one zasadniczo zgodne ze sobą i czy ma znaczenie, pod którym konkretnie systemem ktoś się podpisuje? Czyż większość z nich nie mówi, że "wiele dróg prowadzi na szczyt góry"? Czyż nie zachęcają nas do "tworzenia naszej własnej rzeczywistości", żeby "zostać zbawionymi", i innych takich, w zależności od wersji?

Tymczasem Gurdżijew, don Juan i Kasjopeanie, w przeciwieństwie do ogromnej większości innych nauczających, mówią, że jesteśmy więźniami.

Kasjopeanie powiedzieli:

21-01-95

P: (L) [Czy rząd brał udział w fałszowaniu informacji na temat UFO, porwań i okaleczeń bydła], żeby ochronić się przed upublicznieniem tego, że był też zaangażowany w interakcje z obcymi?

O: Robią to, żeby uchronić ludzi przed wiedzą, która w razie odkrycia rozsądziłaby społeczeństwo.

P: (L) Co takiego chronili, żeby ludzie się o tym nie dowiedzieli? Co to za działania?

O: Ludzie jedzą bydło, obcy jedzą was. [...]

P: (T) [Mówicie, że] rząd, nasz rząd, rząd Stanów Zjednoczonych posiada 36 takich czy innych statków obcych, które jakimś sposobem dostali. Ile innych rządów posiada statki?

O: Wszystkie są jednym.

P: (L) Już mamy ogólnoswiatowy rząd, to chcą powiedzieć. (T) Tak, tylko czekają, żeby jakoś to ujawnić.

O: Było tak przez długi czas, według waszej miary czasu.

P: (L) Jaki jest "ostateczny sekret", chroniony przez Konsorcjum?

O: Nie macie kontroli nad sobą, jesteście eksperymentem.

26-12-98

P: Czy "zakopany skarb" Templariuszy czy Katarów, czy kogokolwiek, manuskrypty z Biblioteki Aleksandryjskiej mówią o prawdziwym pochodzeniu i naturze człowieka?

O: Cóż, jeśli tak, może to tłumaczyłoby strukturę pod jaką żyjecie.

P: Pod jaką strukturą żyjemy?

O: Wymuszonych wyborów.

To na pewno NIE brzmi zbyt przyjaźnie! I jest jeszcze coś do rozważenia. O ile wiem, przybycie Ra było pierwszym przedstawieniem "gęstości" przez źródło channellingowe. Ale o koncepcji "oktaw rzeczywistości" jako SIEDMIU poziomach doświadczenia nauczali już Gurdżijew i późniejsze odgałęzienia jego drogi. Z tego, co wiadomo, Gurdżijew pobierał nauki w pewnych sekretnych centrach Sufi w Azji Mniejszej. Często wspominał, że człowiek stanowi "pożywienia dla księżyca". I to, co mówił, jest praktycznie równoznaczne z powiedzeniem, że "trzecia gęstość" jest więzieniem i że jedynym sposobem wydostania się jest "zdanie" do czwartej gęstości.

Miał on też inne ciekawe spostrzeżenie, które w pewnym momencie naprawdę mnie chwyciło. (Byłoby naprawdę dobrze, gdyby czytelnik zdobył egzemplarz "Fragmentów nieznanego nauczania" Uspieńskiego, żeby mieć w tych sprawach dobre zaplecze, ale spróbuję streścić tę koncepcję).

Gwoli wyjaśnienia – Gurdżijew opisywał inne światy - oczywiście chcąc zasugerować gęstości - jako: 1) Absolut, 2) Wszystkie Światy, 3) Wszystkie Słońca (Gwiazdy), 4) Słońce, 5) Wszystkie Planety, 6) Ziemia, 7) Księżyc. JAK mają się one do gęstości, można zrozumieć po przeczytaniu książki. Ale przechodząc do tego, co powiedział Gurdżijew, a co trochę mnie zaszokowało - Uspieński rozmawiał z Gurdżijewem - i napisał tak:

G. narysował mały wykres i próbował wyjaśnić to, co nazywał "korelacją sił w różnych światach". Odnosiło się to do poprzedniej rozmowy, to znaczy do wpływów oddziałujących na ludzkość. W przybliżeniu idea ta wyglądała tak: ludzkość lub bardziej poprawnie: życie organiczne na Ziemi, znajduje się jednocześnie pod wpływem oddziaływań, które pochodzą z różnych źródeł i różnych światów. (...) Wszystkie te wpływy kształtują się symultanicznie; w jednym momencie przeważa jeden wpływ, a w następnym drugi. Człowiek ma pewną możliwość wyboru wpływów; innymi słowy ma możliwość przejścia spod jednego wpływu pod drugi. (...) Niemożliwe jest uwolnienie się od jednego wpływu bez poddania się innemu. Cała sprawa, cała praca nad sobą polega na wybieraniu i faktycznym poddawaniu się temu wpływowi, któremu chce się podlegać. A do tego trzeba wiedzieć, który wpływ jest bardziej korzystny.

– Jak się ma inteligencja Ziemi do inteligencji Słońca? – zapytałem.

– Inteligencja Słońca jest boża – powiedział G. – Ale Ziemia może stać się taka sama; tylko, oczywiście, nie ma na to gwarancji; i Ziemia może umrzeć nie osiągnąwszy niczego.

– Od czego to zależy? – zapytałem.

Odpowiedź G. była mglista.

– Istnieje określony czas – powiedział – na zrobienie pewnej rzeczy. Jeśli w pewnym momencie to,

co powinno zostać zrobione, nie zostanie zrobione, to Ziemia może przepaść, nie osiągając tego, co mogłaby osiągnąć.

– Czy ten czas jest znany? – zapytałem.

– Jest on znany – powiedział G. – Ale na nic by się to nie zdało, gdyby ludzie go znali. Mogłoby to być nawet dla nich niekorzystne. Niektórzy by w to wierzyli, inni nie, a jeszcze inni domagaliby się dowodów. W konsekwencji zaczęliby sobie nawzajem rozwalać głowy. U ludzi wszystko się na tym kończy. [Uśpieński, zaznaczenia moje]

Moim zdaniem Gurdżijew wyraźnie odnosi się tu do Fali i do możliwości przeniesienia się Ziemi do czwartej gęstości, oraz do "plonu" czy też "zdania" pewnych jednostek do stanu czwartej gęstości. Jak już zauważyliśmy, istnieje dowolna ilość możliwych przyszłości w każdym danym punkcie "rozgałęzień wszechświata". Wygląda na to, że te opcje mogą się "zawężać" w pobliżu momentu "osobliwości" - czy rozgałęzienia. Wygląda też na to, że kierunek, w którym zmierza Ziemia - sądząc po znakach, które obserwujemy w naszym środowisku - NIE jest tą przyszłością, którą chcemy objawić. I faktem może być to, że to właśnie nasze wierzenia i religie oraz wiele współczesnych "przekazów z channellingu" przywiodły nas do tego niebezpiecznego momentu i dalej pchają nas w tym kierunku, że się tak wyrażę.

Chcę więc powiedzieć, że skoro nauki Kasjopean spowodowały tak dramatycznej natury PRAWDZIWĄ zmianę w mojej osobistej rzeczywistości i wywarły podobny efekt w życiu innych ludzi, którzy zaczęli używać tego "Projektu Rzeczywistości" - to być może poprzez stanie się świadomymi mamy szansę wybrać inną przyszłość... I jest to także przedstawione w wykładzie Gurdżijewa o byciu w więzieniu. Najpierw trzeba sobie uświadomić, że jest się w więzieniu - żeby chociaż zacząć myśleć o tym, jak się wydostać. Na pewnym poziomie - tak - wybraliśmy to więzienie wchodząc w trzecią gęstość. Ale poprzez wejście zgodziliśmy się "zapomnieć" o swojej "prawdziwej naturze" i operować w tej rzeczywistości, którą dostaliśmy na potrzeby "nauki". Mówienie w kategoriach "kosmicznej jedności" oraz że "w swojej prawdziwej naturze jesteśmy wszechmocnymi istotami" nic dobrego nie daje, ponieważ nie mamy możliwości dostępu do tych rzeczywistości Z WŁASNEGO WYBORU. I widocznie trzeba podążać łańcuchem wydarzeń, łańcuchem wyborów według logicznych etapów dostępu. Możemy być w stanie "przyśpieszyć" nasz postęp, ale najwyraźniej patrzy się krzywo na próby "pominięcia" lekcji.

Tylko bardzo nieliczni potrafią medytować nad "Kosmiczną Jednością" i – PUF! - po prostu wskoczyć z powrotem w siódmą gęstość i skończyć z całym tym bajzłem. A w prawdziwych kategoriach - być może wcale nie jest to pożądane na głębszym poziomie. Kiedyś spytałam Kasjopean:

12-28-96

P: No dobra... Czy istnieją jakieś działania, które można by podjąć, żeby pobudzić swoje DNA tak, żeby stało się nadprzewodzące

O: Nie ma potrzeby. Chciałabyś znaleźć czynność, która pobudziłaby Twoje najmłodsze dziecko tak, żeby rośło szybciej?

P: Oczywiście że nie! Ona jest tylko DZIECKIEM! Ona potrzebuje się bawić! Aha, rozumiem. Pamiętajcie też, co Kasjopeanie powiedzieli na początku tej części: "To 'zabawne' – zobaczyć, do czego możecie mieć dostęp". Więc myślę, że chodzi nie o to, żeby szukać "skrótów do siódmej gęstości". Chodzi o to, żeby "podążać Żółtą Brukowaną Drogą", zaangażować się w przygodę. I zadanie w tej chwili wydaje się polegać na tym, że jesteśmy w więzieniu i do nas należy zrozumienie, jak się z niego wydostać.

Ale ze względu na lekcję, niepraktyczne jest myślenie, że więzienie "nie istnieje", bo go nie stworzyliśmy. Z pewnością zostało ono "skonstruowane" z poziomu rzeczywistości, do którego jeszcze nie możemy się dostać (znów, ponieważ - na o wiele wyższym poziomie – sami wybraliśmy

ten dramat); bez sensu jest więc mówić "jeśli o nim nie będziesz myśleć albo nie będziesz się na nim skupiać, to więzienie nie będzie istnieć". Staje się to bezsensowne jeśli rozważymy ten problem z szerszej perspektywy. Jesteśmy W WIEZIENIU. Ale NIE jesteśmy w nim dlatego, że myślimy o nim czy skupiamy się na nim na TYM poziomie. Tak naprawdę, jeśli NIE będziemy o nim myśleć ani skupiać się na nim, nie dowiemy się o nim wszystkiego, czego możemy się dowiedzieć, nie poznamy dróg i sposobów ucieczki - będziemy domyślnie wybierać ciągle życie za jego murami!

Jeśli widzimy swój obecny stan ograniczenia jako "więzienie" i podejmujemy wysiłki, żeby uciec, mamy nadzieję zrobienia tego - nauczania się aktualnej lekcji. Jeśli decydujemy się siedzieć w swoim więzieniu, swoim obecnym stanie ograniczenia - który jest oczywisty - i "odmyślać" go poprzez NIE-widzenie go jako więzienia - zmieniliśmy jedynie "kolor ścian" czy coś w tym stylu. Zmieniliśmy "wygląd" więzienia na wygląd "parku" albo "luksusowego hotelu". Ale nie zrobiliśmy NIC, żeby wyłonić się w większym wszechświecie.

I wygląda na to, że jesteśmy dezinformowani przez źródła, które uczą nas, że możemy to zrobić... po prostu "skupić się" lub "myśleć" o czymś miłym... że macie dostęp do wszystkiego, że wszyscy jesteście "jednym" czy cokolwiek. Robić tak, to po prostu "wziąć niebieską pigułkę" z Matrixa, odmówić przebudzenia się, udostępnić się na karmienie swoją energią systemu, który działa po to, by utrzymać nas w ślepotcie i niewoli. Tak, jeśli tylko myślisz miłe myśli i "otaczasz się miłością i światłem", możesz z pewnością wyrażać iluzję raju. Ale takie iluzje rozpadają się w nieprzyjemny sposób. Nie mówiąc o tym, że twórcy takich iluzji mają zdawałoby się nieustanne pragnienie łątania tych iluzji i rekonstruowania ich po każdym rozpadzie; i być może po wielu życiach takich doświadczeń dosięgają punktu ostatecznego od-iluzorycznienia, które sprawia, że zaczynają szukać PRAWDZIWEJ natury rzeczywistości, takiej, jaka JEST, a nie takiej, jaką ŻYCZYLIBY sobie, żeby była - i wtedy zaczynają rozumieć, że są w więzieniu.

Większość nauk i systemów "wierzeń" zaprojektowano tak, by podtrzymywać takie złudzenia. Systemy te są zbudowane niemal wyłącznie na "wierze". I w tym jest sęk, PRAWDZIWY powód nauczania, że "ty tworzysz swoją rzeczywistość poprzez to, o czym myślisz i na czym się skupiasz". Jest to MANEWR OBRONNY, by ukryć prawdziwą naturę Kosmosu!

W takich nauczaniach nic nie może stawić czoła systemowi. Powód jest taki: to delikatny świat i musi być chroniony za wszelką cenę. To teologiczne domino, jeśli pozwoli się mu upaść, niedługo potem cała zacznie upadać reszta kłamstw i złudzeń. W takim systemie każdy kawałek z życia musi "wpasować się na swoje miejsce". To znaczy - naprawdę zło nie istnieje, a jeśli jakieś zło jest widoczne, to tylko dlatego, że pozwoliłeś mu się uwidocznić poprzez myślenie o nim. Tutaj nie ma mowy o tolerowaniu jakiegokolwiek wieloznaczności. Tajemnica jest zabroniona, a wątpliwość wypędzana. Wszyscy, którzy mają inne przekonania, są zagrożeniem - i osoby takie muszą trzymać gardę, by uchronić się przed zanieczyszczeniem. Oczywiście najlepszym pomysłem jest "nawrócenie ich" poprzez bombardowanie miłością i światłem.

Wiara, w powszechnym rozumieniu, zawsze szuka porządku pośród nieporządku; buduje zamieszkiwalne światy pośród chaosu i absurdu. Lepiej jest żyć w Strachu przed TAJEMNICĄ, WYBRAĆ w obliczu zwątpienia - niż wierzyć w iluzję. Wątpliwość nie jest rywalką wiary. Jest jej siostrą. Przeciwnością wiary jest obłuda.

Kiedy przyglądamy się takim zbudowanym na wierze systemom, co widzimy?

Widzimy, że systemy te powodują coś bardzo śmiesznego - dotkliwe poczucie winy u tych, którym nie udaje się "objawić" wszystkiego, czego potrzebują i pragną, co dotyczy generalnie każdego raz na jakiś czas i większości przez większość czasu. Następnie [systemy] "sprzedają lekarstwo na poczucie winy" w postaci większej ilości nauczania, warsztatów, seminariów, książek oraz gadaniny

która ma "rozwiązać ten problem". W efekcie tworzą syndrom, który następnie "leczą". Tylko że nikt nie wydaje się zauważać tego drobnego faktu. Na początku, dla "tonącej" duszy, takie nauczania wydają się być kamizelką ratunkową - ale w końcu stają się kaftanem bezpieczeństwa.

Pomyślcie o tym: wielu ludzi, będących zwolennikami "pielgrzymki", czy to w postaci standardowych nauczzeń religijnych, czy New Age'owych wersji "ty tworzysz swoją rzeczywistość" (co sprowadza się do tego samego) - spotyka typowa lawina życiowych zawodów i załamań. Odpowiedzią jest z reguły obłudne założenie, że Bóg/Jaźń wysłał to doświadczenie w jakimś "celu". Kiedy pojawia/objawia się coś pozytywnego, to zapewne Bóg/Jaźń odpowiedział na "modlitwę/afirmację".

Jedyny w tym problem jest taki: kiedy zaczynasz szacować ilość zawodów i sukcesów, odkrywasz, że ich ilość jest równo rozdzielona BEZ WZGLĘDU NA WIARĘ. Zaczynasz rozumieć, że za kulisami dzieje się coś innego i że sukcesy i zawody są SYMBOLAMI czegoś innego.

Tak, ludzkie defekty i niedojrzałość są odpowiednim wytłumaczeniem dla niemal wszystkiego, i o to chodzi: żeby uczyć się o ludzkich defektach i niedojrzałości, uczyć się o pochodzeniu tychże, bo to jest to więzienie, opisane przez Don Juana:

"Zastanów się przez chwilę, a potem mi powiedz, jak byś wytłumaczył sprzeczność pomiędzy inteligencją człowieka-inżyniera i głupotą jego przekonań albo głupotą jego pełnego sprzeczności zachowania. Czarownicy są przekonani, że to drapieżcy dali nam przekonania, nasze pojęcia dobra i zła, nasze prawa społeczne. To oni stworzyli nasze nadzieje i oczekiwania, sny o powodzeniu i myśli o porażce. Dali nam pożądanie, chciwość i tchórzostwo. To przez drapieżców jesteśmy tak zadowoleni z siebie, schematyczni i egoistyczni."

I kiedy zaczynasz myśleć o tym w ten sposób, kiedy zaczynasz myśleć o trzeciej gęstości oraz dominacji bytów, które reprezentują "siły", to zaczynasz zdawać sobie sprawę, że to JEST więzienie - labirynt - który został wybrany po to, by się uczyć.

Pewien korespondent napisał:

Zaczynam widzieć coś, co najprościej mogę określić "kultem Jaszczurek", tj. przemożną koncentrację i fascynację tymiż, do momentu, w którym nieskończone rozmyślanie, nieskończone "co jeśli", nieskończone spekulacje na temat przyczyn tego i skutków tamtego - zaczynają zastępować codzienne myśli. Jesteśmy tu jako odczuwające, świadome istoty, urodzone w fizycznym świecie, który dla pewnych z nas jest czasem frustrujący - ale którego jesteśmy częścią, i nie możemy oddzielić się od praw naszej natury i natury świata, jako że nie jest to odpowiedni czas. To bardzo proste i dla wszystkich powinno być oczywiste. Więc jeśli o mnie chodzi, to do diabła z Jaszczurkami, ale też nie ustanawiam Kasjopear kolejną namiastką guru czy bóstwa, czy wszechwiedzącym źródłem mądrości. Osobiście bardzo interesuje mnie to, co mają do powiedzenia - i nauczyłem się patrzeć wokół siebie z oczyma otwartymi szerzej niż przedtem, pamiętając jednak, czego mnie nauczili, będę wciąż podejmować swoje własne decyzje i podążać za swoim własnym sumieniem oraz intuicją w sprawach życia, miłości i pogoni za szczęściem, dopóki się nie wzniosę - gdziekolwiek. Albo zostanę w tyle.

Poprawny wniosek jaki wysnuwa autor jest taki: tak samo niebezpiecznie jest używać "Jaszczurek" jako podpory czy wytłumaczenia braku sukcesu, jak mówić, że nie mieliśmy wystarczającej wiary w tę czy tamtą ekspozycję rzeczywistości.

Ale niebezpiecznie jest też mówić "do diabła z Jaszczurkami", ponieważ jest to nie branie pod uwagę pełnego znaczenia "uwięzienia". Dopóki nie znamy całej natury "uwięzienia" i zwyczajów "strażników", nie mamy szansy na ucieczkę. I dla niektórych - to prawda - nie jest to odpowiedni czas. Nie pragną zobaczyć czy zbadać sytuację dogłębnie i szczegółowo, co jest konieczne do "uwolnienia się".

Badanie sytuacji musi jednakże do czegoś prowadzić, w przeciwnym razie nie ma sensu. I to jest sedno sprawy - "agenda owoców". W książce Uspieńskiego, *The Fourth Way*, temat ten jest w interesujący sposób przedyskutowany, powinno więc sprawić wam przyjemność zapoznanie się z poniższym fragmentem. Z tego, co w oczywisty sposób dawał do zrozumienia, jasno wynika wniosek, że do pewnego stopnia Gurdżijew wiedział o "Jaszczurkach", ale może nie był to ten system "Symboli", z którymi pracował. Gurdżijew był nauczycielem Uspieńskiego i z różnych badań oraz wskazówek danych przez samego Gurdżijewa jasno wynika, że w pewnym stopniu po swojemu prezentował daleko starsze, pradawne nauczania. W poniższym dialogu to Uspieński odpowiada na pytania zadawane przez słuchaczy na jednym ze spotkań, w dekadzie poprzedzającej jego śmierć w 1947 r.:

P: Czy te liczne prawa, pod których wpływem jesteśmy, tworzą w nas różne "ja"?

O: Tak, bardzo wiele z nich. Przez człowieka przepływają pewne siły, a on odbiera je jako własne pragnienia, sympatie, upodobania. Ale to tylko jakies siły przepływające przez niego ze wszystkich stron.

P: Powiedziałeś, że podlegamy prawu przypadku. Z jakiego źródła wpływów pochodzi to prawo? Czy możemy się od niego uwolnić?

O: Przypadek ma wiele różnych manifestacji. Najprostsze jego formy zaczynają znikać bardzo szybko, kiedy stajemy się bardziej przebudzeni. Ale nie możesz brać tego dosłownie: prawo to jest bardzo rozległe i posiada wiele stron. To kwestia stopnia. Tylko w Absolutie istnieją rzeczy absolutne. Dla nas są to długie schody, i z każdym kolejnym stopniem jest się bardziej wolnym. Jeśli jesteś niżej, nie możesz mówić o tym, co będzie się działo, gdy będziesz na szczycie. Możesz tylko powiedzieć: "jeśli zacznę pracować tak, żeby się uwolnić od prawa przypadku, to czy moje życie będzie mniej chaotyczne?" Z pewnością, jeśli masz trwały cel, będziesz wolny od celów przypadkowych.

P: Jak można się wyplątać spod złych wpływów?

O: Zanim zaczniemy choćby myśleć o "czynieniu", musimy spróbować zrozumieć, czym te wpływy są. Jest to stały błąd, który popełniają wszyscy, myśląc, że mogą "zrobić". Nie możemy "zrobić", ale jeśli o tym wiemy, możemy coś zmienić. [I możemy zacząć wiedzieć, kiedy otwieramy się na wyższe siły] (...) Wyższe siły lub wyższe wpływy są normalne, kosmiczne; ale możemy otworzyć się na ich odbiór albo się od nich odciąć. Jeśli śpimy, jesteśmy na nie bardziej zamknięci, im bardziej jesteśmy we śnie, tym bardziej jesteśmy zamknięci. Jeśli się przebudzamy, otwieramy się na wyższe wpływy.

P: Jako że nie rozwinęliśmy swoich wyższych centrów, jak odbieramy wpływy przychodzące z wyższych światów?

O: Nasz zwykły stan jest względny; w swoich najlepszych momentach jesteśmy w stanie odbierać wyższe wpływy. Dosiągają nas poprzez centra. Chociaż nie jesteśmy stale połączeni z wyższymi centrami, wpływają na nas, o ile nie są zbyt głęboko "zagrzebane" i coś zdoła nas poprzez nie osiągnąć.

P: Jaki jest cel ludzkiej egzystencji?

O: Człowiek, a nawet ludzkość, nie istnieją osobno, ale jako część całego życia organicznego. Ziemia potrzebuje życia organicznego w całości - ludzi, zwierząt, roślin. Promień Stworzenia jest rosnącą gałęzią i połączenie to jest potrzebne, żeby gałąź mogła dalej rosnąć. Wszystko jest połączone, nic nie jest oddzielne, i mniejsze rzeczy, jeśli istnieją, służą czemuś większemu. (...) Życie organiczne jest konkretną jednostką kosmiczną, a człowiek jest jednostką w tej wielkiej masie życia organicznego. Ma on możliwość dalszego rozwoju, ale rozwój ten zależy od wysiłku i zrozumienia danego człowieka. Nawiązuje to do kosmicznego celu, że pewna liczba ludzi powinna się rozwinąć - ale nie wszyscy - bo zaprzeczałoby to innemu kosmicznemu celowi. Ludzkość zdecydowanie musi być na Ziemi, wieść to życie i cierpieć. Ale pewna liczba ludzi może uciec, to również nawiązuje do celu kosmicznego. (...)

P: Czy powiedziałeś właśnie, że to, iż niektórzy z nas się rozwiną, jest zamierzone?

O: Z tego co widzimy, podlega to temu samemu prawu, co na przykład wypadki drogowe.

Powszechnie wiadomo, że w każdym dużym mieście pewna ilość ludzi zostanie zabita w ruchu

ulicznym. Nie jest określone, kto będzie zabity, niekoniecznie musi być to ta czy inna osoba, ale pewna ilość. W ten sam sposób pewna ilość ludzi MOŻE mieć szansę ucieczki - ale w tym przypadku nie ma przymusu. To jest różnica.

P: Czy mamy tę możliwość daną, czy też musimy ją stworzyć niezależnie od okoliczności?

O: Możliwość jest dana. Każdy normalny człowiek ma tę możliwość. Reszta zależy od nas.

P: Jak wielu prawom podlega człowiek?

O: Nie wiemy. (...) To nie kwestia katalogowania, ale zrozumienia, co znaczy ta koncepcja.

Człowiek nie podlega jednemu typowi praw, ale wielu różnym. Po pierwsze - człowiek, życie, każde stworzenie na Ziemi, podlegają prawom fizycznym, co znaczy, że możemy żyć tylko w określonym zakresie temperatur. Następnie, powietrze musi mieć określony stopień wilgotności i specjalny skład chemiczny, żeby człowiek mógł oddychać. Człowiek jest też ograniczony pod względem rodzaju pożywienia, które jest dla niego strawne. Wszystko to stanowi prawa dla człowieka. Dalej, przechodząc do całkiem prostych praw, istnieje na przykład nasza ignorancja. Nie znamy siebie - to jest prawo. Jeśli zaczynamy znać siebie, pozbywamy się prawa. Wiemy, że wszyscy ludzie podlegają prawu identyfikacji. (...) Ci, którzy zaczynają pamiętać siebie, zaczynają pozbywać się prawa identyfikacji. Więc aby uwolnić się od praw, najpierw trzeba znaleźć jedno prawo, od którego można się uwolnić - i uwolnić się od niego. Potem, kiedy już się uwolnimy od tego prawa, możemy znaleźć kolejne. Ponownie się uwalniamy i tak dalej. To jest praktyczny sposób studiowania praw. (...) Istnieją prawa, które przeszkadzają nam na wszelkie sposoby, żeby utrzymać nas w podporządkowaniu. (...)

P: Czy możemy się uwolnić?

O: Możemy, pod pewnymi warunkami. Tutaj włączają się Drogi. Cztery Drogi są sposobami uwolnienia się od niepotrzebnych praw. Można Ci pokazać Drogę... ale pracować musisz sam. Większość praw, którym musimy być posłuszni, jest rezultatem naszego snu i nieświadomości. Każdy krok, który robimy w stawaniu się bardziej świadomymi, zwiększa naszą wolność. Załóżmy, że człowiek jest zadowolony z życia mechanicznego; odcina się więc od wyższych wpływów [mogłoby go to nauczyć, jak się przebudzić] i odbiera wpływy tylko [z niższych poziomów, włącznie z jego własnymi upodobaniami]. Z pewnością jest on w gorszej sytuacji niż człowiek, który odbiera wpływy z wyższych światów. Wiele wpływów można odbierać mechanicznie, ale wiele innych wymaga wysiłku. (...) [Uspieński, podkreślenia moje].

Zwróćcie szczególną uwagę na następujące zdania z powyższego fragmentu:

Najprostsze jego [wypadku lub ataku] formy zaczynają znikać bardzo szybko, kiedy stajemy się bardziej przebudzeni.

...jeśli o tym wiemy, możemy coś zmienić.

Każdy krok, który robimy w stawaniu się bardziej świadomymi, zwiększa naszą wolność.

Więc aby uwolnić się od praw, najpierw trzeba znaleźć jedno prawo, od którego można się uwolnić - i uwolnić się od niego. Potem, kiedy już się uwolnimy od tego prawa, możemy znaleźć kolejne.

Ponownie się uwalniamy i tak dalej. To jest praktyczny sposób studiowania praw.

A zatem wiedza o "siłach/prawach", tj. "Jaszczyrkach", działającym przeciwko nam w tym wielkim Kosmicznym Dramacie, jest KLUCZOWYM krokiem w stawaniu się Wolnym. I zabierzemy się za niektóre z tych przykładów w bardzo praktyczny sposób. Pamiętajcie, że powiedziałam, iż jestem osobą praktyczną. Nie lubię "Mumbo Jumbo" i mglistych, wieloznacznych twierdzeń, które nie dają użytecznego efektu - mam więc zamiar podzielić się z wami pewnymi rzeczami, których nauczyliśmy się na drodze stania się świadomym.

Rozdział XIV

Wszystko co jest, to lekcje...

Symbole Rzeczywistości

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Pomysł, że świat materialny, w którym mieszkamy, poruszamy się i prowadzimy nasze życie, stanowi tak naprawdę "system symboli" dla głębszej rzeczywistości, jest dla niektórych ludzi czymś jak najbardziej oczywistym. Istnieje jednak wiele różnych tego interpretacji.

Niektórzy ludzie wierzą, że "system symboli" jest jakąś "rzeczywistością stworzoną przez jaźń", manifestującym się po to, żeby "wyższa jaźń" mogła przemówić do świadomości umysłu. Biorąc pod uwagę, że Wszystko jest ostatecznie Bogiem/Jednością, jest to najprostsze i najprawdziwsze wytłumaczenie. Istnieją z pewnością takie ludzkie zdolności, które mogą bezpośrednio na to wskazywać, np. psychokineza.

Chcę jednak przedstawić to z innej perspektywy i innego poziomu. Jedynym sposobem, by mówić o tym używając praktycznych określeń, to opowiedzenie o moich własnych, dziwnych doświadczeniach. Waham się to zrobić, bo nie chcę zanudzić czytelnika, ale jak na razie nie ma lepszego sposobu, by być praktycznym, trzeba przedstawić w miarę konkretne przykłady mogące znaleźć "rezonans" w doświadczeniach innych osób. Postaram się zrobić to jak najzwięźlej, zachowując przy tym wystarczającą ilość szczegółów, żeby oddać prawdziwie niesamowitą złożoność niektórych "kosmicznych przedstawień". Zanim przejdę do możliwości praktycznego wykorzystania tych informacji, muszę wyjaśnić kilka bardzo ważnych spraw.

Jak dotąd, przedyskutowaliśmy fakt, że tak Gurdżijew jak i Castaneda oraz Kasjopeanie mówili o "więzieniu", jakim jest rzeczywistość 3-ciej gęstości. Gurdżijew twierdził, że jest tak z powodu "sił", które oddziałują na człowieka, żeby go kontrolować, i siły te są nieco mgliste i pochodzą z innych "poziomów" czy "światów" kreacji. Według Don Juana jesteśmy w więzieniu, ponieważ Drapieжник "dał nam swój umysł", żeby móc się nami żywić. Mówi on o wyższych "światach" używając pojęć "nieznane" i "niepoznawalne". Kasjopaeanie twierdzą, że jesteśmy w więzieniu w sumie dlatego, że wybraliśmy ten stan, żeby uczyć się i nabierać doświadczenia - że Bóg/Wszechświat w pewnym sensie "dobrze się bawi" w wielkim Kosmicznym Dramacie zaplanowanym na 7 poziomie i wykonanym na niższych poziomach gęstości, niczym zabawa w pisarzy, producentów, reżyserów, aktorów itd. A wszystkie te role są "odgrywane" przez Jedną Istotę.

Jednocześnie Uspieński sugeruje, że możemy również wybierać siły i prawa [albo odgrywane role], pod wpływem których chcemy żyć. Napisał tak:

Siły przepływają przez człowieka, a on bierze je za własne pragnienia, sympatie, zauroczenia. Ale to tylko siły przepływające przez niego ze wszystkich stron.

W tej sytuacji życiem człowieka rządzi "prawo przypadku". Kasjopaeanie twierdzą, że ta "przypadkowość" oznacza, iż człowiek podlega systemowi kontroli, zaprojektowanemu po to, żeby utrzymywany w zagubieniu i nieświadomości, pozostał "pożywieniem" dla istot z wyższych gęstości. Don Juan mówi o czymś podobnym. Ja nazwałabym to prawem chaosu.

Uspieński/Gurdżijew sugeruje, że ten stan zagubienia i przypadkowości zaczyna zanikać, kiedy zaczynamy się "budzić". Wskazuje, że "jest to prawo obszerne i różnicowane. Kwestia stopnia. Tylko w Absolutcie są rzeczy absolutne. Dla nas to długa droga pod górę, ale z każdym pokonanym szczeblem zyskujemy więcej wolności". Sugeruje, że w rzeczywistości nie jesteśmy w stanie niczego ZROBIĆ - to znaczy mieć jakiegokolwiek kontroli nad naszymi wyborami i wybieranymi kierunkami, dopóki nie osiągniemy wyższych poziomów, a jedyny na to sposób, to zacząć starać się zrozumieć te wpływy, ponieważ, jak mawiał, "jeśli wiemy, możemy coś zmienić".

Wygląda na to, że mówiąc "wiemy", miał na myśli część procesu otwierania się na "wyższe siły". Wspominał, że "wyższe siły, czy wyższe wpływy są czymś normalnym, kosmicznym. Możemy się na nie otworzyć, lub od nich odciąć. Jeśli pozostajemy w stanie snu, jesteśmy na nie zamknięci i to tym bardziej, im bardziej pogrążamy się we śnie. Gdy się budzimy, otwieramy się na wyższe

wpływy.

To "otwieranie się na wyższe siły" wydaje się być kluczowe, ponieważ możemy wówczas zacząć rozróżniać, od których "wyższych źródeł" pochodzą poszczególne wpływy i poprzez pewną zmianę świadomości dokonać wyboru, którym wpływom chcemy "podlegać".

Wracamy tu do przykładu "Przesłaniających się Rzeczywistości", gdzie rzeczywistości te są opisywane jako "Centra Myślowe" przecinające wszystkie gęstości. Uspieński zauważa, że: "Człowiek, a nawet cała ludzkość, nie istnieje oddzielnie, ale jako część całego organicznego życia. Ziemia potrzebuje organicznego życia w całości - ludzi, zwierząt i roślin. Promień Stworzenia jest rosnącą gałęzią, a to połączenie jest konieczne, by ta gałąź mogła wzrastać dalej. Nic nie jest oddzielne, a mniejsze rzeczy, jeśli istnieją, służą czemuś większemu... Życie organiczne jest szczególną częścią kosmicznej całości, a człowiek jest częścią tej ogromnej masy organicznego życia. Ma możliwość dalszego rozwoju, ale rozwój ten uzależniony jest od jego wysiłku i zrozumienia. To prowadzi do kosmicznego celu, który zakłada, że pewna ilość ludzi powinna się rozwinąć, ale nie wszyscy, bo przeczyłoby to innemu kosmicznemu celowi. Najwyraźniej ludzkość musi znajdować się na Ziemi, tu wieść swoje życie i cierpieć. Ale pewna ilość ludzi może uciec i to również stanowi część kosmicznego celu..."

Robi się to - jak sugerują Kasjopeanie - poprzez stawianie się świadomym znaczenia Symboli Rzeczywistości. Na początku stajemy się świadomi symboli manifestujących się w nas samych - fizycznie, psychicznie, emocjonalnie i umysłowo - a potem poszerzamy tę świadomość na zewnątrz w celu zrozumienia środowiska. Wydaje się, że nasze środowisko i doświadczenia, indywidualne i wspólne, odzwierciedlają naszą Selekcję Wpływów. Musimy zatem po pierwsze poznać siebie, swoje myśli i działania, i skąd się one biorą, to znaczy, który "wpływ" dominuje, wtedy możemy zacząć wybierać, czy będziemy, czy też nie, współoddziaływać - lub "współgrać" - z tym wpływem. Nasze otoczenie i nasze doświadczenia zaczną ujawniać "wyniki" tych wyborów, dając nam tym samym "system odpowiedzi" potwierdzających bądź zaprzeczających "słuszności" naszego wyboru. A nasze wybory, dokonane w stosunku do naszej rzeczywistości, mogą być zależne albo od "zewnętrznej percepcji", albo od "wewnętrznej percepcji". Uspieński stwierdził:

"Kiedy zaczynamy poznawać siebie, uwalniamy się od prawa. [...]Tak więc, aby uwolnić się od praw, po pierwsze koniecznym jest znaleźć jedno prawo, od którego możemy się uwolnić, i uwolnić się od niego. Uwolniwszy się od tego prawa, możemy znaleźć kolejne. Znowu się uwolnić i tak dalej. To praktyczny sposób na badanie praw. ...Są prawa, które przeszkadzają nam na wszystkie sposoby albo trzymają nas w swoim jarzmie..."

Uwolnienie się od "praw zamieszania i przypadkowości" możliwe jest na wiele sposobów. Można to zauważyć, studiując obszerną literaturę, która pojawiła się pod wpływem wielu religii i filozofii. Kiedy jednak bada się ogół tego materiału, pewne rzeczy stają się oczywiste dopiero przy porównywaniu. Gurdżijew określa te problemy dość wyraźnie i opisuje je jako "Cztery Drogi".

Rozmawialiśmy o umyśle, iluzji i "Jedności" wszystkiego. Tak, wszystko jest umysłem/świadomością... ale podczas całej tej pracy uważałam, że powinniśmy być tu "praktyczni" i zajmować się sprawami, które są nam bardziej dostępne na naszym własnym poziomie rozwoju. Jesteśmy w 3-ciej gęstości. Takie są fakty. Nasze obecne "częstki świadomości" tutaj się skupiają. Próbując więc przeskoczyć z 3-ciej gęstości do "Osiągnięcia Jedności", używając kosmicznych pojęć, to tak jakby postawić wóz przed koniem i skoczyć bezpośrednio do abstrakcyjnej koncepcji 7-mej gęstości. Tak, możemy się czegoś - w ograniczonym zakresie - o nich dowiedzieć, możemy się nimi pobawić, ale żeby mogło nam się to przydać w praktyce, musimy się dowiedzieć, czego musimy się nauczyć, żeby zrobić kolejny krok - tu i teraz. To chyba swego rodzaju "prawo" i tu właśnie zaczyna nam się wszystko plątać. Ale znowu, istnieje ku temu powód, jak się wkrótce przekonamy.

Wiele channelingowych źródeł wspomina o idei "Bycia Jednością", o Iluzji tworzonej przez Umysł

i wszystko to jest PRAWDĄ! Oszustwo pojawia się w momencie, kiedy sugerują, że wszystko co mamy do zrobienia, to usiąść pod Drzewkiem Bo, wpatrywać się we własny pępek i stać się Buddopodobnymi. Tak, w pewnych bardzo rzadkich wypadkach JEST to możliwe, w innych możliwe jest również osiągnięcie "mocy", ale kiedy poddać analizie literaturę - owe "Owoce Agendy" - znajdzie się w takim nauczaniu trochę zabawnych drobnych błędów.

W mailu wysłanym niedawno do grupy dyskusyjnej ktoś zacytował słowa Carli Rueckert McCarty:

"Jak dla mnie, są zasadniczo dwie drogi duchowej pracy w tej gęstości, droga miłości i droga mądrości. Generalnie, powiedziałabym, że Buddyzm podąża drogą mądrości, a Chrześcijaństwo drogą serca. W strukturze mądrości zdobywasz wiedzę, pokój, oderwanie, zmierzasz w stronę uczucia pustki i nicości. Jest to droga spokoju i pojednania, moim jednak zdaniem jest powolniejsza od drogi miłości. Na drodze miłości możesz osiągnąć współczucie, czystą pasję i wolę, która za tym idzie, a dążysz do uczucia pełni i jedności wszystkiego. Co do mnie, wygląda na to, że moja praca w tej gęstości jest podążaniem za miłością pojawiającą się w danym momencie, otwieraniem serca na trwającą właśnie chwilę i kochaniem. Zazwyczaj nie jest ona spokojna i wyciszona, ale to chyba dobrze. Myślę, że to kwestia preferencji. Obydwie drogi są pomocne w nauce".

To bardzo standardowa New Age'owa interpretacja. Jest nieco "szersza" i bardziej otwarta od perspektywy chrześcijańskiego fundamentalizmu, ale niedużo. Jest w rezultacie Drogą Mnicha lub Świętego.

W rzeczywistości istnieje więcej niż dwie drogi, jest ich, jak wspomniałam powyżej, Cztery. Mamy "drogę mnicha", "drogę jogina", "drogę fakira" oraz, jak zaproponował Gurdżijew, "czwartą drogę", która wyraźnie powstała w wyniku długiego kontaktu Gurdżijewa z naukami Sufich i jest bardzo zbliżona do tego, co zalecał Don Juan (do pewnego momentu), a także do tego co objaśniali Kasjopeanie.

Droga "mnicha" jest w dużej części podobna do tego, co korespondentka opisała powyżej jako swój "wybrany sposób". To "droga wiary", droga uczuć religijnych, religijnego poświęcenia. To droga dla ludzi z wielką religijną wrażliwością i wyobraźnią. Długa i trudna droga, jak odnotowała sama autorka - "zazwyczaj nie jest ona spokojna i wyciszona, ale to dobrze". Taka droga to długie lata zmagania się ze swoim ego i swoimi emocjami - z uczuciami. Podporządkowywanie wszystkich emocji jednej, a przez to rozwijanie wewnętrznej jedności. Ktoś taki pracuje nad rozwojem "emocjonalnej WOLI". Nasza korespondentka stwierdza to wyraźnie, mówiąc: "na drodze miłości możesz osiągnąć współczucie, czystą pasję i wolę, która za tym idzie, a dążysz do uczucia pełni i jedności wszystkiego".

Gurdżijew podsuwa jednak myśl, że u takiej osoby ciało fizyczne i ciało umysłowe mogą pozostać nierozwinięte, a wtedy żeby WYKORZYSTAĆ osiągnięcia Mnicha/Swiętego, należy skupić uwagę na rozwijaniu ciała i zdolności myślenia. Można tego dokonać poprzez kolejne poświęcenia. Mnich musi zostać joginem i fakirem. Dokonuje tego bardzo niewielu, umierają bowiem zanim uda im się pokonać te trudności.

Droga "mądrości", jak Carla ją nazywała, lub inaczej "droga jogina", to droga wiedzy, droga umysłu. Polega na rozwijaniu umysłu, może jednak w efekcie skutkować tym, że - jak zresztą trafnie zauważyła Carla - ciało i uczucia pozostaną nierozwinięte. Carla mówi, że "w strukturze mądrości zdobywasz wiedzę, pokój, oderwanie, zmierzasz w stronę uczucia pustki i nicości. Jest to droga spokoju i pojednania...". Nie doskonaląc jednak ani fizycznego, ani emocjonalnego ciała, ktoś taki może nie być w stanie wykorzystać swoich osiągnięć, dopóki nie cofnie się, by pracować nad ciałem i emocjami. Taki człowiek "wie wszystko", a nie może niczego ZROBIĆ. Musi cofnąć się i pracować nad osiągnięciem rezultatów poprzez uporczywe stosowanie swojej wiedzy. Główna

różnica pomiędzy drogą wiedzy a drogą fakira czy mnicha polega na tym, że jogin ostatecznie dochodzi do zrozumienia swojej sytuacji, uświadamia sobie czego mu brakuje, co musi zrobić i w jakim kierunku podążać. Ale ponownie, bardzo niewielu tego dokonuje, ponieważ umierają przed osiągnięciem celu.

Droga fakira jest drogą walki z ciałem fizycznym. Jest długa i trudna. Celem jest osiągnięcie "transcendencji" poprzez rozwijanie fizycznej woli i władzy nad ciałem. To z kolei uzyskuje się w wyniku potwornych cierpień, poprzez torturowanie ciała. Cała sprawa sprowadza się do niewiarygodnie trudnych fizycznych poświęceń, jak na przykład stanie bez ruchu w tej samej pozycji przez wiele godzin, dni, miesiące czy lat... i takie tam. Jeśli fakir nie rozchoruje się i nie umrze, zanim dotrze do swego celu, może coś osiągnąć. Co osiąga? Nabywa fizyczną wolę. Nie ma jednak do czego jej użyć. Nie może jej wykorzystać do zdobycia wiedzy czy samodoskonalenia, ponieważ zwykle jest na to już za stary i umiera.

Na drodze fakira nie ma zwykle żadnego nauczyciela. Praktykujący mógł być świadkiem jakiegoś nieprawdopodobnego wyczynu woli, który zrobił na nim takie wrażenie i tak go opętał, że pragnie go umieć powtórzyć - żeby samemu mieć takie osiągnięcia.

Na drodze mnicha nauczyciel JEST podstawą. Częściowo praca na drodze mnicha polega na całkowitym zaufaniu nauczycielowi i poddaniu się jemu bądź jego naukom z absolutnym posłuszeństwem. Podstawą tej drogi jest wiara w Boga, wiara w miłość Boga, nieustający wysiłek posłuszeństwa i służby Bogu. Oczywiście, jak pokazuje historia religii, rozumienie idei Boga i służby Bogu może być bardzo subiektywne i wewnętrznie sprzeczne. Na szczęście obecnie coraz bardziej do przyjęcia jest świadomość, że "droga mnicha" może funkcjonować w różnych kontekstach, tak więc ludzie ci są mniej skłonni zabijać tych, którzy nie podzielają ich szczególnej koncepcji Boga. Wciąż jednak ci, którzy podążają tą drogą, uparczywie trwają w przekonaniu, że ich droga jest "najlepsza" czy choćby "lepsza" od innych. Carla tego nie mówi. Twierdzi, że "droga serca" jest "szybką ścieżką", i dla niej oraz dla wielu innych osób rzeczywiście jest - z pewnego powodu, o czym jeszcze będziemy rozmawiać.

Na drodze jogina, ktoś zaczyna z nauczycielem lub wieloma nauczycielami, a na końcu sam staje się swoim nauczycielem. Poznaje metody uczenia się, a następnie zaczyna stosować je samodzielnie.

Głównym motywem tych trzech dróg jest to, że wszystkie wymagają istotnego wycofania się ze zwykłego życia. Zmagania muszą odbywać się w "odosobnieniu" czy na drodze osobistej medytacji. Każda z tych metod w istotny sposób stoi w opozycji do codzienności, praktykujący mają więc pewne problemy z dostosowaniem się do "rzeczywistego świata". CZWARTA Droga, według Gurdżijewa i tego co Kasjopeanie oraz Sufi wydają się popierać, nie wymaga ŻADNEGO wycofania się z realnego świata. W przeciwieństwie też do drogi fakira, mnicha i jogina, nie ma ona żadnej "określonej formy".

"Praca" na Czwartej Drodze polega na wykorzystaniu życia, jakie dana osoba prowadzi w swoim środowisku, do pracy nad wszystkimi jego aspektami jednocześnie. Pracuje się nad sprawnością fizyczną, rozwojem umysłowym oraz integracją i kontrolą emocjonalną. Osiąga się to przez UWAŻNOŚĆ połączoną z WIEDZĄ i WOLĄ. Adept powinien stać się panem swojego ciała, umysłu i swoich emocji. Głównym wymogiem Czwartej Drogi, zarówno według nauczai Sufich jak i Kasjopean, JEST ROZUMIENIE. W możliwie największym stopniu mamy stać się świadomi rzeczywistości i nie powinniśmy ROBIĆ NIC, czego nie rozumiemy, chyba że robimy to w drodze eksperymentu, który prowadzić może do nowych odkryć i lepszego zrozumienia. Im lepiej rozumiemy CO robimy, DLACZEGO i JAK, tym większa staje się nasza świadomość.

W tym sposobie nie jest potrzebna wiara. W rzeczywistości, wiara jest czymś wręcz przeciwnym. Na "Czwartej Drodze" każdy - poprzez poszukiwanie, przebadanie tematu i eksperymenty - musi "sam się przekonać, czy jest prawdą to, co mu zostało powiedziane". Dopóki nie będzie przekonany, nie wolno mu nic robić "na wiarę".

Jak zauważył Gurdżijew, z tych czterech dróg droga fakira jest najbardziej "niewykończona". Fakir wie i rozumie bardzo mało, ale ma NIESAMOWITĄ władzę nad swoim fizycznym ciałem.

"Mnich" wie troszkę więcej. Kieruje się swoją religijną "wrażliwością", wyborem religijnej "tradycji" i pragnieniem spełnienia - to jest, chce ZBAWIENIA. Ufa swojemu systemowi wiary, który ucieleśnia wybranego nauczyciela (Jezusa, Buddę, kogokolwiek), i wierzy, że wszystkie jego wysiłki i ofiary są "miłe Bogu".

Przytoczona wyżej korespondencja pokazuje, jak to działa. Carla stwierdza, że "droga mądrości prowadzi do... pustki" a "droga serca prowadzi... do uczucia pełni". To wszystko sprowadza nas z powrotem do uwag Don Juana odnośnie Drapieżcy:

"Aby zapewnić sobie nasze posłuszeństwo, uległość i słabość, drapieżcy ... oddają nam swój umysł, który staje się naszym umysłem. Umysł drapieżców jest barokowy, pełen sprzeczności, posępny, przepełniony obawą przed zdemaskowaniem, które może nastąpić lada chwila.

Wiem, że choć nigdy nie cierpiałeś głodu ... odczuwasz niepokój związany z jedzeniem, który nie jest niczym innym, jak niepokojem drapieżcy, że w każdej chwili jego posunięcie zostanie odkryte i zabraknie mu pożywienia. Poprzez umysł, który w końcu jest ich umysłem, drapieżcy wtłaczają w życie ludzi wszystko, co im pasuje. W ten sposób zapewniają sobie pewne bezpieczeństwo, które niczym bufor neutralizuje nieco ich strach."

Ludzie, którzy wybierają "drogę serca" są wysoce świadomi odczuwanych tychże... sprzeczności, winy (lęku przed możliwością zdemaskowania w każdej chwili) i GŁODU. Stale starają się okazać miłość w obliczu wszystkich tych negatywnych emocji po to, żeby wypełnić pustkę w sobie. Carla opowiada nam o swoim zmaganiu się: "Zazwyczaj nie jest ona spokojna i wyciszona, ale to chyba dobrze".

Typowy stan na tej ścieżce wygląda tak: "Bywam we wszelkiego rodzaju bolesnych i ponurych sytuacjach. Miewam negatywne uczucia w związku z ludźmi czy sytuacjami, albo też same sytuacje, jakie spotykają mnie w życiu bywają negatywne i bolesne. Jednak z własnego wyboru decyduję się przekroczyć to objawiając - poprzez akt woli - MIŁOŚĆ do wszystkiego i wszystkich w każdej z tych ponurych sytuacji. Postępując w ten sposób, "kieruję się współczuciem, czystą namiętnością i wolą, która za tym stoi, i dążę do uczucia pełni i jedności wszystkiego".

Innymi słowy, mogę być na okrągło zadręczana wewnątrz i zewnątrz, ale będę DAWAĆ MIŁOŚĆ, CZUĆ MIŁOŚĆ i koncentrować się na gromadzeniu w sobie tego PEŁNEGO uczucia MIŁOŚCI bez względu na wszystko!

Carla pokonuje więc "umysł drapieżcy" odmawiając zaakceptowania sprzeczności, przygnębienia, winy i głodu. I rzeczywiście jest to jakiś sposób na przekroczenie praw... sposób na wytworzenie "walki pomiędzy tak i nie". I - jak pokazuje literatura - z pewnością przynosi to efekty.

Gdyby pokusić się o porównanie, to mnich po tygodniu poszczenia, modlitwy i koncentracji na okazywaniu miłości może osiągnąć to, czego fakir dokona po miesiącu tortur. Uwalnia się od umysłu Drapieżcy.

Jogin wie znacznie więcej. Dowiaduje się o istnieniu umysłu Drapieżnika i wie, że chce się od niego uwolnić. Wie, dlaczego tego chce, zagłębia się więc w zdobywanie wiedzy, jak tego dokonać. Odrabiając swoje "zadanie domowe" dowiaduje się w końcu, że aby uwolnić się spod "praw", musi

wyprodukować w sobie pewną "substancję". Dowiaduje się, że istnieją jakieś psychiczne ćwiczenia czy rodzaj koncentracji świadomości, za pomocą których może tę substancję wyprodukować w ciągu jednego dnia. Oczywiście nauczenie się tego może mu zająć całe życie - takie samo całe życie, jakie Mnich spędza na Miłości. Na ogół jednak trwa to trochę krócej, ponieważ jogin zaczyna od pracy z nauczycielem, który osiągnął już pewien poziom, i spora część tej wiedzy daje się praktycznie przekazać, co oszczędza czas.

Powyższe porównanie ukazuje nam, że jogin może w ciągu jednego dnia wyprodukować to, co mnich wyprodukuje w ciągu tygodnia, a fakir w ciągu miesiąca.

Tak jest, kiedy traktujemy wszystkie te sprawy jako sobie równe. Nie możemy jednak pomijać w tym bilansie faktu, że ktoś mógł już w "poprzednim życiu" "wykonać pracę" na którejś drodze i jest przygotowany do podjęcia tej pracy na kolejnej drodze w życiu obecnym. Dla Carli droga serca jest "szybką ścieżką". Dla innych też może być szybką ścieżką. Możemy domniemywać, że ludzie, dla których ta droga "wygląda na właściwą" i szybko idą nią do przodu, pokonali już drogę jogina i drogę fakira w poprzednim/równoległym życiu. Dla niektórych droga serca jest ostatnim klockiem samo-integracji. Dla nich jest ona wysoce właściwa.

Z kolei inni mają już "drogę serca" za sobą i wtedy skupiają się na drodze fakira lub jogina. Jeszcze inni pokonali już wszystkie trzy drogi, i szybko przeskakują w pojedynczym życiu po rozmaitych drogach, umacniając swoje różnorakie "krystalizacje". Nikt tak naprawdę nie jest w stanie osądzić jednej drogi jako "właściwej", a innej jako "złej". Każdy człowiek jest inny i sytuacje są różne.

Czytelnik, u którego materiał zgromadzony na tych stronach wzbudza "rezonans" lub wrażenie "zsynchronizowania" z tym co czuje i/lub wie gdzieś głęboko wewnątrz, prawdopodobnie wykonał już większość z pracy na drogach fakira, mnicha i jogina, a teraz szuka syntezy i praktycznego sposobu na scalenie tej świadomości.

Na czwartej drodze, według Gurdżijewa oraz odpowiednich tekstów sufickich (choć te są rozmyślnie "zaciemnione"), poszukujący wie o pozostałych drogach, o istnieniu określonych substancji, które muszą być wyprodukowane w ciele - wie, że można je wyprodukować w ciągu miesiąca tortur, tygodnia modlitwy i postu lub w ciągu dnia umysłowych ćwiczeń. Wie również, że substancje te można wyprodukować w inny sposób - mianowicie na Czwartej Drodze, choć niekoniecznie mam tu na myśli Czwartą Drogę w rozumieniu Gurdżijewa i Uspieńskiego.

O czym mowa?

Zagłębiając się w pismach poświęconych religii, zjawiskom paranormalnym i psi można zauważyć pewne osobliwe powiązania. Istnieją fakirzy i jogini, którzy potrafią kontrolować funkcje swojego ciała w stopniu przekraczającym możliwość zwykłego pojmowania. Potrafią oni spowolnić swój metabolizm, kontrolować pracę serca, sprowokować skrajną ciepłotę lub wychłodzenie, lewitować, biegać całymi dniami bez zatrzymywania się, bi-lokować się oraz materializować przedmioty siłą umysłu. Słyszałam nawet o takich, którzy tak głęboko pogrążyli się w medytacji, że zdarzało im się na oczach uczniów czy braci tak po prostu PUF! - zniknąć nagle w oślepiającym blasku i nie pojawić się nigdy więcej! Najwyraźniej uwolnili się oni w pewnym stopniu od niektórych "praw" 3-ciej gęstości. Jednocześnie możemy przeczytać o chrześcijańskich świętych, którzy czynili podobne rzeczy. Są też szamani z samymi osiągnięciami oraz adepci przeróżnych ścieżek "magii" czy rytuałów. Możemy więc dzięki tym "znakom drogowym" dostrzec, że - tak jak opisał to Gurdżijew - ISTNIEJE tu pewna korelacja.

Mamy też "odbiegające od normy cuda", które pojawiają się jakby spontanicznie. W takich wypadkach wciąż od nowa powraca pewne odniesienie, odniesienie do psi i do genetyki - DNA.

Raz za razem ktoś wyposażony w "dziwne moce" zauważa coś takiego: "och, odziedziczyłem zdolność widzenia po swojej cioci albo babci, matce, wujku czy kimkolwiek innym". I nie zawsze jest to "widzenie". Jest wiele "mocy", które pojawiają się w się w tym komentarzu.

Tak więc, istnieje szczególny związek pomiędzy układem hormonalnym a zjawiskami psi. Wiele poważnych prac naukowych na temat zjawiska "złośliwych duchów" wykazuje, że najczęściej, o ile nie zawsze, zjawiska te zachodzą w obecności dojrzewającego płciowo dziecka bądź "zmieniających się" seksualnie kobiet, włącznie z tymi, które właśnie przechodzą któryś z etapów przekwitania. Hormony produkowane przez gruczoły odgrywają jakąś rolę we włączaniu i wyłączaniu DNA.

Po wszystkich tych latach badań jedno jest dla mnie jasne: zjawiska psi, czy jest to uzdrawianie, czy materializowanie przedmiotów, czy bi-lokacja, czy cokolwiek innego, nie mają prawie ŻADNEGO związku ze stanem czyjegoś uduchowienia. W ramach mojej pracy spotkałam się z rodziną, której członkowie potrafili dotykiem ręki "zatrzymać strumień krwi", jednakże prawie wszyscy byli alkoholikami, prowadzili rozwiązły tryb życia, wykorzystywali swoich partnerów i dzieci i generalnie można by powiedzieć, że byli etycznie wybrakowani. A mimo to, niektórzy członkowie tej rodziny posiadali interesującą "moc" i byli często wzywani przez sąsiadów i przyjaciół do ratowania życia - nawet wtedy, gdy trzeba było w tym celu wyciągać ich z baru ledwie żywych z przepicia!

Inną ciekawą sprawą są liczne wzmianki o zapoczątkowaniu występowania zjawisk psi u ludzi w następstwie dotkliwych urazów głowy czy silnych porażeń prądem. Prąd elektryczny może zmieniać DNA wpływając na przepuszczalność błon włókien nerwowych lub zmieniając stan równowagi lub budowę neurotransmiterów, "włączając lub wyłączając" w ten sposób DNA. (W pewnym momencie wrócę do szczegółów technicznych, żeby czytelnik mógł naprawdę wykorzystać to w swoim życiu.)

Wygląda na to, że tym, co "stoi pomiędzy" fizycznym a eterycznym światem, pomiędzy 3-cią a 4-tą gęstością, i co znajduje odbicie w naszej świadomości, jest nasze DNA. Wydaje się ono być "interfejsem" lub "systemem operacyjnym", decydującym na ile dobrze i w jakim stopniu nasze dusze mogą manifestować się poprzez instrumenty naszych ciał w trzeciogęstościowej rzeczywistości. Pewne praktyki, które nazwalibyśmy "ekstazykami" (włączając w nie trzy wyżej omówione drogi), wpływają - jak pokazano - zarówno na prąd elektryczny w ciele, jak również na substancje chemiczne, a w szczególności na hormony i neurotransmitery.

Wielokrotnie odnotowywano, że jedynie 2% naszego DNA uczestniczy w kodowaniu białek, które tworzą nasze ciała; całą resztę uważa się za "śmieci". Na temat przyczyn takiego stanu rzeczy istnieje wiele teorii, z teorią "Samolubnego Genu" włącznie, postulującą, że ludzie są po prostu twórcami powołanymi do życia przez DNA w celu jego własnej reprodukcji!

Kolejna sprawa: wygląda na to, że wykorzystujemy zaledwie 5-10% naszego mózgu, i również na temat tego przyczyn istnieje wiele teorii. Chciałabym zasugerować, że jest tu pewien związek.

Mamy więc z czym się borykać - ciekawa seria czynników wskazujących, że DNA jest daleko bardziej interesujące i tajemnicze, niż moglibyśmy przypuszczać.

Z jednej strony posiadamy tak naturalnie nadane "moce", a z drugiej strony mamy ludzi potrafiących zaangażować się w pewne działania, które tymczasowo lub na trwałe zmieniają coś w ich fizjologii - a widocznym tego efektem jest uwolnienie się od praw 3-ciej gęstości. Problem jedynie w tym - jak już wspomniano powyżej - że zmiana taka nie obejmuje wszystkiego. Staje się ona zaledwie "kropką" na ekranie, anomalią, wskazówką, że coś się dzieje, ale bez umiejętności zastosowania w "czterech ciałach", nie ma ona żadnej praktycznej wartości. Dla dalszego ciągu

naszej opowieści istotny będzie poniższy wątek z kasjopeańskich transkryptów. Rozmowa dotyczyła "Symboli Rzeczywistości", manifestujących się w ciele jako fizyczny ból związany z jakimś patologicznym zaburzeniem.

10-10-98

A: Kiedy ktoś rejestruje sygnał o bólu ... czy może to być symboliczny znak potencjalnego rozwoju neo-fizyczności?

Q: Znałam wielu ludzi, którzy cierpieli ból i byli nieszczęśliwi.

A: Ale dlaczego nieszczęśliwi? Pomyśl, moja droga... i pamiętaj, twoja świadomość operuje na czterech poziomach, nie na jednym! Ciało fizyczne, świadomość, ciało genetyczne i ciało duchowo-eteryczne.

Q: Czy są to owe cztery składniki ludzkiej manifestacji w 3-ciej gęstości?

A: 3-ciej i 4-tej. Człowiek sam - poprzez działania fizyczne oraz psychiczne - nabawia się tych "problemów", kiedy przygotowuje się do "wzniesienia się" o oczko w górę.

Pamiętajcie co powiedział Uspieński:

Cztery Drogi są drogami wyzwolenia się spod zbędnych praw. Można pokazać ci Drogę... ale pracować musisz sam. Większość z tych praw, których musimy przestrzegać, jest rezultatem naszego snu i naszej nieświadomości. Każdy krok stawiany w kierunku wzrostu świadomości czyni nas bardziej wolnymi. Przypuśćmy, że człowiek jest zadowolony z mechanicznego życia. Odcina się wtedy od wyższych wpływów [które mogą go nauczyć, jak się obudzić] i przyjmuje tylko wpływy [z niższych poziomów, włącznie z własnymi skłonnościami]. Na pewno znajduje się w gorszej sytuacji od człowieka, który przyjmuje wpływy z wyższych światów. Wiele wpływów można przyjmować mechanicznie, wiele innych wymaga wysiłku... [Uspieński, podkreślenia moje.]
Zatem cała sprawa wydaje się koncentrować wokół utrzymywania kontaktu z "wyższymi wpływami". Rozmawialiśmy już o mnożących się channelingach, jakie przewalają się przez całą naszą planetę - co dzień wzrasta ich ilość i mnogość odmian. Przedyskutowaliśmy również fakt, że niektóre z nich, jeśli nie większość, to w rzeczywistości "wpływy" z niższych poziomów. Używając potocznego języka, mam tu na myśli różnicę pomiędzy kontaktem z jakimiś "martwymi kolesiami" a komunikacją z prawdziwymi źródłami z wyższych GĘSTOŚCI.

Dlaczego dokonuję takiego rozróżnienia? Czyż "martwy kołes" nie jest duszą z "piątej gęstości"?

Czy komunikacja z "martwymi kolesiami" nie jest faktycznie komunikacją z 5-tą gęstością? Czyż nie czyni jej to "wyższą"? A co z komunikacją z istotami 4-tej gęstości? Jasne, że są one "wyżej".

Cóż, jest to kwestia wzrostu świadomości i "wybierania" wpływu, pod oddziaływaniem którego chce się pozostać, i NIE jest to takie proste jak się niektórym może wydawać!

Jak już wspomniałam to o ile wiem, aż do momentu kontaktu Ra z Elkinsem, Rueckertem i McCarty, koncepcja 4-tej gęstości była niedookreślona. Tak, Gurdżijew oczywiście mówił o niej i jak się uważa, wiedzę tę posiadał od tajnych starożytnych szkół wiedzy tajemnej w Azji Środkowej. Ale wydaje się, że jego ekstrapolacje na ten temat mogły doprowadzić do pewnych "zniekształceń". Po dyskusji z moim mężem Arkiem uważam, że - wzięwszy pod uwagę dzieła Gurdżijewa i jego wykłady na temat własnych doświadczeń - owe różnice w tym co Gurdżijew mówił i robił wydają się świadczyć o tym, iż w zasadzie "eksperymentował" on ze sposobami, jakimi mógłby otworzyć zwykłych ludzi zachodniej kultury na wyższe zrozumienie, tak żeby mogli dostosować to zrozumienie do swojego życia. Mogło nawet być tak, że otrzymał takie zalecenie, ale równie dobrze mógł to być jego własny pomysł.

Niemniej jednak, zanim pojawiły się idee gęstości nie mieliśmy tak na prawdę zbyt wielu opcji dotyczących istnienia: było istnienie fizyczne lub astralne, martwe lub żywe, w ciele lub poza ciałem, na Ziemi lub w niebie/piekle. Taki był wybór. Gdy umierałeś na Ziemi, miałeś jedynie opcję istnienia "eterycznego" czy "astralnego", lub coś w tym rodzaju. Byłeś "w duszy" lub "w ciele". Oczywiście nie było to takie całkiem proste. Tak jak istnieją ekonomiczne i klasowe podziały na Ziemi, tak też wszelkiej maści źródła podają zawiłe i złożone systemy "poziomów i stopni" zaawansowania na planie astralnym. Od Heleny Bławackiej, Rudolfa Steinera, Alice Bailey oraz wielu innych aż po dzisiejszą, co tydzień inną, menażerię, wszyscy razem nadodawali niezliczonych odmian tych planów, pod-planów i ich systemów hierarchicznych. Te wszystkie

wyjaśnienia powstawały prawdopodobnie w odpowiedzi na rosnącą świadomość, że w tym "innym świecie" jest coś podejrzanego! Chociaż każdy uważał, że po śmierci albo idziesz od razu do nieba żeby siedzieć z Bogiem, Buddą czy kimkolwiek innym, albo też spadasz natychmiast prosto do piekła, to stawało się coraz bardziej oczywistym, że NIE może to tak wyglądać. Te liczne głosy dające się słyszeć ze "świata duchów", jasno dawały do zrozumienia, że toczy się tam BARDZO skomplikowana aktywność, wykraczająca poza możliwości ludzkiej percepcji i zrozumienia. A część tych działań jest ewidentnie niesympatyczna.

Żeby rozwiązać ten problem podsunęto więc ludzkości plany i podplany, plany przyczynowe [causal planes] i śród-przyczynowe [mid-causal]. Kluczem dla określenia ważności bądź przydatności takich informacji staje się zatem określenie, z bytem z którego POZIOMU ktoś się komunikował.

Naturalnie kiedy ta hierarchia zostanie już zdefiniowana, następnym razem taki duch niewątpliwie stwierdzi, że należy do najwyższych poziomów!

W tym okresie chaosu zrobiono w pewnym momencie wielki krok w historii channelingu - był to Seth. Michael Topper napisał o nim:

To co sprawiło, że materiał Setha stał się tak godny uwagi i co pozwoliło mu przetrwać do dnia dzisiejszego, ma wiele wspólnego z samą channelującą, Jane Roberts, która - oprócz spisywania otrzymywanego tekstu - prowadziła równoległe kronikę wewnętrznych zmagania z samym zjawiskiem channelingu. Jednolita jakość, konsekwencja i integralność nauczania Setha, trwających wiele lat (w odróżnieniu od dzisiejszych jednorazowych źródeł), wynikała w dużej mierze z dziwności i nieznajomości w tym "wczesnym" okresie takiego zwyczaju nawiedzania czyjejkolwiek świadomości oraz z tego, że trafiły one na racjonalną i inteligentną - krytyczną i początkowo zupełnie sceptyczną - osobowość.

Jak z perspektywy doświadczeń stwierdza Roberts, na początku podchodziła z dużą rezerwą i niechęcią do udziału w tak ekstremalnym zjawisku, co istotnie trzymało wszystko w równowadze, a przez to pomogło komunikacji utrzymać stabilność gdzieś pomiędzy potencjalnymi mieliznami jej egoizmu z jednej strony, a redukującą racjonalizacją z drugiej. Jak każdy z nas zapewne przyzna, istnieje kolosalna różnica pomiędzy tymi starannie monitorowanymi, przeczesywanymi i przygotowywanymi sesjami, a współczesnym opasłym dorobkiem dumnie zbieranym na przestrzeni dziejów od momentu pojawienia się Wezwań Setha, kiedy to główną atrakcją ostatnich książek wydaje się być sama Channelująca, bogato zaprezentowana na stronach wkładki ze zdjęciami skromnie zatytułowanej "od dzieciństwa do wieku dojrzałego" (na których wdziawszy piramidalną oślą czapkę w napływie czystego kaprysu, staje się nagle i nieoczekiwanie Przypadkowo Odkrytym Gospodarzem dla jakiegoś materializującego się bytu, dla pełnej jasności ogłaszającego już na samym początku Swoje Oświecenie!)

Biorąc pod uwagę całość materiału Setha, możemy go zarekomendować choćby tylko dla tej jego wielkiej zalety (całkiem naturalnej dzisiaj, lecz zupełnie wyjątkowej podówczas), że do obszaru psychologicznej rzeczywistości wprowadza on istotny klucz prawdopodobieństwa. Wcześniej idea ta była wyłącznie osobliwością fizyki, pojawiającą się tylko na poziomie nieokreśloności Heisenberga, opisując "położenie i pęd elektronów". Koncepcja wprowadzona przez Setha pozwoliła ludzkości uwolnić materialny umysł od jego zafiksowania na skostniałym, przyczynowym warunkowaniu i na deterministycznych hipotezach dotyczących działania.

Omówienie przez Setha wielowymiarowości i rozgałęziających się prawdopodobnych ścieżek świadomej nawigacji po stanie czuwania-snu, przysłużyło się do przesunięcia punktu równowagi w stronę psychicznej teraźniejszości, pomagając tym samym złuzować umysłowe kleszcze dominującej psychologii behawioralnej i dokonać sporo spóźnionej korekty w religijno-duchowym nacisku na karmę czy też nieodpartą presję przeszłych czynów, warunkowania mnemonicznego itp. Pod tym więc względem materiał Setha służył swojemu celowi wyśmienicie. A celem tym było dopomóc świadomości w zrobieniu kolejnego wielkiego kroku, kroku koniecznego do wejścia w całkowicie nowy Etap postępu i rozwoju duchowego. [Topper]

(Naprawdę uśmiełam się z tej powyższej skrytej aluzji Michaela Toppera pod adresem Ramtha, kiedy pisze (oczywiście odnosząc się do J. Z. Knight): "... wdziawszy piramidalną oślą czapkę w

napływie czystego kaprysu, staje się nagle i nieoczekiwanie Przypadkowo Odkrytym Gospodarzem dla jakiegoś materializującego się bytu, dla pełnej jasności ogłaszającego już na samym początku Swoje Oświecenie!)

Spędziłam mnóstwo czasu zajmując się duchowymi nawiedzeniami, opętaniami, obsesjami oraz związanymi z tym dolegliwościami i mogę was śmiało zapewnić, że byty po drugiej stronie potrafią kłamać i KŁAMIAĆ. Dr William Baldwin pisze:

Do nawiedzenia przez ducha może dojść bez przyzwolenia gospodarza. Zdaje się, że jest to pogwałcenie wolnej woli. Podobnie nawiedzenie przez ducha może przeczyć przyjętej zasadzie, że każdy jest całkowicie odpowiedzialny za tworzenie swojej rzeczywistości i dlatego trudno tu szukać winnych. Pozorny konflikt bierze się z definicji przyzwolenia i wyboru z wolnej woli. Niewiedza i zaprzeczanie możliwości ingerencji ducha nie chronią przed nawiedzeniem. Wiara czy też brak wiary w istnienie niepożądanych bytów nie ma wpływu na rzeczywistość tych bytów ani na ich zachowanie.

Swoim stanem zaprzeczania i ignorancji większość ludzi nie odmawia przyzwolenia tym nie-fizycznym intruzom. Odrębne, suwerenne istoty mają prawo nie zgodzić się na jakiekolwiek wykorzystanie ich czy wtargnięcie ze strony innego bytu. Mając ograniczoną, jeśli wogóle jakąś, wiedzę i zaburzoną percepcję natury świata duchów, tej nie-fizycznej rzeczywistości, wielu ludzi otwiera się i w ramach tworzenia swojej własnej rzeczywistości kreuje swoją bezbronność. Wśród wielu entuzjastów "New Age" modne są dzisiaj próby channelingowania z jakimiś wyższymi mocami, duchowym nauczycielem bądź mistrzem, który użyje strun głosowych każdego chętnego, żeby przekazać "słowa mądrości". Niektórzy zwracając się poprzez channeling do ducha, używają określenia "dla mojego najwyższego dobra". Taki sposób działania stanowi przyzwolenie i zaproszenie dla bezcielesnego ducha. Identyfikatory takie jak "mistrz" i "nauczyciel" oraz kwalifikatory takie jak "moje najwyższe dobro" będą potwierdzane przez owe byty jako osobiste, obowiązujące identyfikatory, cechy i atrybuty.

...Gospodarz jest zazwyczaj nieświadomy obecności podczepionych duchów. Myśli, pragnienia i zachowanie podczepionego ducha są doświadczane jako własne myśli, pragnienia i własne zachowania. Myśli, uczucia, nałogi i pragnienia nie wydają się obce, jeśli były obecne od dłuższego czasu, często wręcz od dzieciństwa. To główna przyczyna powszechnego negowania tej koncepcji i nieakceptowania zjawiska ingerencji bezcielesnych duchów, nawiedzeń, opętań i zawładnięć.

W większości przypadków doświadczyć i uznać rzeczywistość takiego stanu można dopiero po uwolnieniu podczepionego bytu. Uświadomienie sobie może nastąpić po kilku miesiącach od samej sesji uwalniania, kiedy zauważy się nagle brak znajomego nastawienia, uzależnienia czy zachowania.

Symptomy podczepienia się ducha mogą być bardzo subtelne. Podczepiony duch może być obecny, nie dając jednocześnie żadnych zauważalnych symptomów.

...Żyjący ludzie mogą mieć dziesiątki a nawet setki podczepionych duchów, jako że nie zajmują one fizycznej przestrzeni. Duchy mogą podczepiać się do aury albo unosić się w aurze na zewnątrz ciała. Jeśli jakaś część ciała gospodarza jest fizycznie osłabiona, duch może podczepić się do tego obszaru z powodu analogicznego osłabienia czy zranienia fizycznego ciała tego ducha przed jego śmiercią. Duch może przebywać w jednej z czakr gospodarza, przyciągnięty przez szczególną energię tej czakry lub fizyczną strukturę tego poziomu danego ciała.

...Psychiczny, emocjonalny i fizyczny wpływ podczepionego bytu może zmienić oryginalną opcję karmicznej drogi oraz możliwości stojące przed gospodarzem. Może zmienić zaplanowaną linię życia przyspieszając śmierć lub przedłużając życie, wtrącając się tym samym w którymś specyficznym punkcie testowania. Byt przeciwnej płci może zmienić seksualne preferencje gospodarza i jego orientację seksualną. Podczepiony byt może wpłynąć na wybór współmałżonka lub wybór partnera do pozamałżeńskiego romansu. [Baldwin, 1992]

Jak się wydaje wiele tego typu rzeczy z pewnością się gdzieś tam zdarza. Baldwin sugeruje, że ilość osób mających w danym momencie przynajmniej jedną taką "doczepkę" sięga 100%!!! Byłam doprawdy w szoku, gdy przeczytałam o takiej ilości. Faktycznie, ucząc się technik terapeutycznych miałam MNÓSTWO obaw na ten temat. Po prostu wydawało mi się to zbyt mocno naciągnięte i

szalone, nawet jak na moje otwarto-umysłowe podejście do rzeczywistości.

W ramach eksperymentu zaczęłam więc używać techniki "diagnozy różnicowej" w stosunku do osób, które zgodziły się uczestniczyć w pewnej "doświadczalnej terapii", ale nie były poinformowane o szczegółach, co będzie to za sobą pociągało. Myślę, że w mniejszym lub większym stopniu spodziewały się raczej czegoś dramatycznego, a nie serii zręcznie obmyślonych pytań mających na celu ujawnienie obecności podczepionych duchów. W momencie kiedy przechodziłam do pytań mających zidentyfikować podczepionego ducha, starałam się zrobić to w subtelny sposób, "ukrywając" te pytania wśród pozostałych, zupełnie niewinnych. Oczywiście nie chciałam "zanieczyścić" swojego eksperymentu, byłam więc BARDZO zmyślna! Jeśli idea owa [powszechności zjawiska] była oszustwem, zdecydowana byłam to zdemaskować!

Wyniki były niemal oszałamiające. Przypadek za przypadkiem, za każdym razem BYŁO coś podczepione, zazwyczaj więcej niż jedno coś. Najbardziej mnie zaskoczyło, że ta terapia uwalniania w zadziwiający sposób DZIAŁAŁA! Uporczywe problemy związane ze standardowymi terapiami hipnotycznymi, wykorzystującymi powtarzające się sugestie oraz/albo sugestie posthipnotyczne (które czasami działały, a czasami nie), mogłyby faktycznie zniknąć niemal natychmiast po wypędzeniu przywiązanego bytu. W kilku przypadkach osoby pozostające w mało zadowalających, czy wręcz żalosnych związkach małżeńskich i niezdolne do wypłatania się z nich (bo "zemdlałyby na samą myśl" albo "same kwestionowałyby" słuszność swoich argumentów przemawiających za rozstaniem), nagle uwalniały się od tych lęków, współzależności i tak dalej. W kilku z tych sesji udało się ustalić, że dana osoba w pewnym dogodnym momencie została nawiedzona przez byt pragnący sam być w związku z partnerem tej osoby, więc podczepił się pod nią i pierwsze co zrobił, to tak wpłynął na nią, żeby poślubiła właśnie tego partnera! Za każdym razem kiedy "gospodarz" próbował opuścić związek, zaczynała się toczyć, aż do znudzenia, wewnętrzna walka przeszkadzająca w zwycięstwie pragnień gospodarza - postrzegana zawsze jako własne obawy i wątpliwości podmiotu, który zamierzał zerwać związek.

Fizyczne dolegliwości, lęki i fobie, uzależnienia oraz wszelkiego rodzaju "odchylenia osobowości" w magiczny sposób się ulatniały! Byłam kompletnie oszołomiona! Nie tylko to, ale odłożyć na półkę musiałam wszystkie swoje idee o dzieciach "chronionych przez swoją niewinność" przed takimi najazdami - w miarę jak stawało się coraz bardziej oczywiste, że do wielu podczepień dochodziło podczas bardzo powszechnych dziecięcych traum!

Cała rzecz w tym, że być może jest to część prawdziwego stanu uwięzienia ludzkości! Jak napisał powyżej dr Baldwin:

W stanie zaprzeczania i ignorancji większość ludzi nie odmawia przyzwolenia tym nie-fizycznym intruzom... wielu ludzi otwiera się i w ramach tworzenia swojej własnej rzeczywistości kreuje swoją bezbronność.

"W stanie ZAPRZECZANIA i IGNORANCJI... ludzie w ramach tworzenia swojej własnej rzeczywistości kreują swoją bezbronność". Fantastyczna koncepcja!

Bardzo niechętnie to przyznaję, ale to zdanie przez dłuższy czas pasowało właśnie do mnie. Tak naprawdę to w jakimś stopniu pasuje do nas wszystkich, dlatego zamierzam opowiedzieć wam kilka historii o moim "stawianiu się świadomą". Były to złożone wzajemne relacje wielu osób i każda z nich w niejednym momencie miała taką samą możliwość stania się świadomą i dokonywania wyborów w oparciu o tę świadomość. Zobaczmy, jak przedstawiały się te wybory i jak zadziałały w Symbolach Rzeczywistości, poznamy też Owoce tych wyborów. Mam nadzieję, że kiedy już przerobimy te historie, będziemy w stanie jasno zrozumieć, jak "czytać znaki" oraz jakie mogą być tego wyniki, aczkolwiek każdy będzie miał swój własny pomysł, jak reagować na "lekcje" i co to jest "pożądany rezultat".

Jak do pewnego stopnia przedstawiłam to w Amazing Grace, odkrywanie "Prawdy i Sensu" naszego istnienia - czy choćby tylko MOJEGO istnienia - bo o ile wiem, wszystko inne jest iluzją - stanowiło siłę napędową całego mojego wewnętrznego i zewnętrznego życia. Za każdym razem, gdy brałam udział w jakiegokolwiek działalności, zawsze towarzyszyła mi myśl, że dzięki temu będę mogła dowiedzieć się czegoś o Bogu. Nawet kiedy byłam na etapie kompletnie materialistycznego ateizmu, traktowałam to wszystko jak "eksperyment". W młodości studiowałam wikkę i różne inne

formy szamanizmu, magię rytualną i tak dalej. Byłam tu ostrożna z fizycznym eksperymentowaniem, wybierając raczej dogłębne studia i porównywanie, myślę więc, że oszczędziłam sobie wielu problemów, które później zaobserwowałam u ludzi nie zachowujących takiej rezerwy w stosunku do "praktyk".

Przeplatanie się wszystkich tych badań odbywało się oczywiście na tle religijnych wierzeń mojej rodziny - wywodzącej się z długiej linii kaznodziejów i katechetów. Wpływ ten był bardzo silny, więc kiedy tylko docierałam do końca jakiegoś szczególnego badania, które w efekcie okazywało się być jedynie "fragmentem odpowiedzi", moja zaprogramowana skłonność kierowała mnie z powrotem na tę samą rodzinną religijną ścieżkę - aż do czasu kiedy dawałam się znęcić kolejnym badaniom. Oznacza to tyle, że długie lata moich badań i poświęcenia się zdobywaniu wiedzy przerywane były okresami Drogi Mnicha. Jako nastolatka marzyłam nawet, że "gdy dorosnę" zostanę zakonnicą. Doświadczałam chyba cyklicznych zmian pomiędzy zimną intelektualną analizą a namiętym poszukiwaniem "intymnej, emocjonalnej relacji z Bogiem". Co ciekawe, w każdy z tych stanów wchodziłam z jednakową gorliwością i oddaniem. Co więcej, gdy byłam w jednym z tych "trybów", zdawało się, że całkiem odkładałam na bok ten drugi - z praktycznego punktu widzenia nie istniał, pozostawał "nieaktywny". Znam dobrze rozdzierającą walkę "podążania ku współczuciu, czystej pasji i woli... dążenia do uczucia pełni i jedności wszystkiego". Głęboko rozumiem "podążanie śladem miłości w chwili obecnej, otwarcie serca na owo teraz i trwanie w miłości". Wiem z własnego doświadczenia, że "nie jest to zazwyczaj spokojne ani ciche". Wiem także jak to jest, kiedy do pewnego stopnia osiągnięć ten stan i jaką za to cenę musi zapłacić umysł i ciało. Mam wiele ciepłych uczuć dla tej drogi. Ale jak już mówiłam, jestem osobą praktyczną i szczególnie walczyłam o znalezienie punktu równowagi pomiędzy pracą umysłu i emocjami. Muszę naprawdę kontrolować swoje pragnienie "doszczętnego wypalenia się", "rozdania wszystkiego biednym" i poświęcenie się zwyczajem męczennicy na wszelkie możliwe sposoby. I jest to o wiele dla mnie trudniejsze od podporządkowania wszystkich moich emocji tylko jednej z nich w celu rozwinięcia emocjonalnej woli.

Jak wspomniałam w *Amazing Grace*, w pewnym momencie życia zdecydowałam, że "droga serca" jest naprawdę moją drogą. Oddałam się jej całą sobą. Miałam 30 lat i poszukiwanie Boga w wiedzy kompletnie mnie wykończyło, w każdym razie nie osiągnęłam niczego, co by mnie satysfakcjonowało, tak więc nagabywanie mojego (ex)męża do "powrotu do Boga" w tradycyjnym, podstawowym wydaniu, było jak zarzucenie kotwicy nęcące mnie do "odsapmięcia". Krótko mówiąc, podjęłam stanowczą decyzję skoku na główkę w otchłań "religijnego odjazdu".

Jako że nie należę do osób mających zwyczaj robić coś na pół gwizdka, odłożyłam na bok myślenie i całą wiedzę i w zasadzie z własnej woli oraz z własnego wyboru podporządkowałam się nowemu wyzwaniu. Byłam przekonana, że "wiara zabierze mnie do domu". By zobrazować, jak byłam w tym skuteczna, podzielę się z wami zabawnym wydarzeniem. Krótko po podjęciu wspomnianej decyzji siedziałam w kościele z (ex)mężem i dziećmi. Obserwowałam porządek nabożeństwa, wstawanie, siadanie, kartkowanie modlitewnika żeby zaśpiewać hymn, klękanie, modlenie się i tak dalej. Nagle - dzięki swoim terapeutycznym doświadczeniom - zdałam sobie sprawę, że cały ten proces był formą hipnozy. Kiedy studiowałam masową i grupową hipnozę, uczono nas o czymś takim, co się nazywa "nastawieniem na tak". Nastawienie na "tak" ma za zadanie wprowadzić ludzi w stan łagodnego transu, ożywić ich funkcje mózgowe, a następnie wzmocnić ich podatność na pogłębienie transu i poddanie się sugestiom. Dokonuje się tego prowokując grupę ludzi do odpowiedzi "tak" na serię pytań albo do zgodzenia się z ciągiem niewinnych wniosków. W ten sposób "powierzają swoją wolę" osobie prowadzącej. "Charyzmatyczni" mówcy mogą osiągnąć taki efekt umyślnie zadając kolejno kilka takich pytań (co najmniej trzy), co do których mają pewność, że wszyscy, lub prawie wszyscy, odpowiedzą twierdząco. Na przykład polityk mógłby rozpocząć swoje przemówienie wyborcze od takich pytań:

"Macie już dość wysokich podatków?"

"Macie już dość zbrodni i przemocy w tym kraju?"

"Jesteście zmęczeni tym, że wasze ciężko zarobione pieniądze są coraz mniej warte?"

Mało kto nie odpowie twierdząco na te trzy pytania. Jednak przytakując, ludzie realizują pierwszy

etap naprowadzania!

Uświadomiłam więc sobie, że w tym kościele - i we wszystkich kościołach na świecie na przestrzeni wieków - ludzie są poddawani hipnozie. Co sobie wtedy pomyślałam? No tak, ponieważ podjęłam tę swoją decyzję, doszłam do wniosku, że wszystko jest w porządku, bo ta hipnoza miała słuszny cel! Tak jest! To moje własne słowa! Kiedy już coś robię, idę na CAŁOŚĆ!

Prawie natychmiast moje życie zaczęło się zawalać.

Oczywiście pełne zaangażowanie się na tej ścieżce oznaczało, że jedyną dopuszczalną interpretacją tego zjawiska mogło być "przetestowanie mojej wiary". Nie będąc kimś, kto łatwo rezygnuje z powodu przerostu wyobraźni, nie zamierzałam dopuścić by takie rzeczy jak pogarszający się stan zdrowia, długotrwałe cierpienia, śmierć kogoś ukochanego czy jedna finansowa katastrofa za drugą, mogło mnie powstrzymać! O nie! Pościłam, modliłam się i pracowicie kształtowałam swoje myśli i emocje po to i tylko po to, żeby "podążać ku współczuciu, czystej pasji i woli... dążyć do uczucia pełni i jedności wszystkiego... podążać za miłością w chwili obecnej, otwieraniem serca na ten moment i trwaniem w tej miłości". Coraz więcej spraw obracało się przeciwko mnie, ale im więcej cierpiałam i im intensywniejsze stawały się ataki z zewnątrz i od wewnątrz, tym silniejsza stawała się moja determinacja. Nie miałam nawet ochoty pytać, "dlaczego?" Czytałam w kółko księgę Hioba, żeby pocieszyć się, że przynajmniej nie jestem osamotniona w swoim cierpieniu. Regularnie usiłowałam wczuwać się w cierpienia Chrystusa na krzyżu, żeby w porównaniu z nimi nie dało się żadnych moich doświadczeń nazwać cierpieniem! Nie czułam najmniejszej urazy z powodu robionych mi przykrości, czy były zamierzone, czy też nie. Wybacziałam, kochałam, a swój ból uśmierzałam przetapiając je w tygłu cierpień w czystą i żarliwą miłość do Boga, Jezusa i całej ludzkości.

Łatwo jest mówić o cierpieniu w sposób abstrakcyjny, ale jak je naprawdę rozumiem? Cierpienie jest względne. Pasuje tu stare powiedzenie "płakałam, bo nie miałam butów, aż spotkałam człowieka bez stóp". Nie chcę wdawać się w szczegóły, więc opiszę to zwięźle.

W 1980 roku chorowałam z wysoką gorączką, co doprowadziło do uszkodzenia zastawek serca. W roku 1984, kiedy fizyczna praca związana z koniecznością zadbania o dom i trójkę dzieci, opieką nad wiekową już babcią oraz dbanie o podupadające wtedy sprawy zawodowe obciążały mi serce do tego stopnia, że byłam bliska zawału, zdałam sobie sprawę, że jestem w ciąży z czwartym dzieckiem. A zaszłam w ciążę pomimo używania środków antykoncepcyjnych! Mój "religijny odlot" oznaczał oczywiście rezygnację z jakiegokolwiek rozważania kwestii własnego zdrowia i poświęcenie go na rzecz dziecka (podjęłabym taką samą decyzję nawet teraz). Zaczęły zawodzić nerki i przypominały o sobie urazy będące następstwem kontuzji doznanych w dzieciństwie. (Wskutek upadku na rolkach poważnie uszkodziłam sobie kręgosłup, a po upadku z konia ucierpiała miednica/kość krzyżowa.) Podczas trzech moich poprzednich ciąż byłam w stanie zapewnić sobie kompetentną opiekę. Ale teraz, za sprawą pogarszającej się sytuacji finansowej, możliwa była opieka jedynie w minimalnym zakresie.

Byliśmy też w tym czasie nękani przez jakiegoś rodzaju "nawiedzenia". Moja córka postrzegала to jako "aligatora za oknem", a my wyczuwaliśmy to w "chłodnych miejscach" domu i "zauważaliśmy" kątem oka. Patrząc z perspektywy czasu - wiele wskazywało na jakąś działalność typu "uprowadzenie", ale w tamtym okresie nie miałam niczego takiego w bazie swojej wiedzy. W środku tego piekła u mojej babci zaczęły się pojawiać przerzuty raka, który pozostawał w remisji przez 11 lat. Fizycznie nie byłam w stanie unieść tego wszystkiego na swoich barkach, a jednak jakoś udało mi się tego dokonać. (Patrząc wstecz, nie mam pojęcia JAK było to możliwe!) Byłam CAŁY czas wyczerpana próbując uporać się z rzucawką porodową, cukrzycą ciążową, sercem, które chciało "wyskoczyć" kilka razy dziennie, trójką małych dzieci, depresją męża, unikającego problemu, co zrobić w tej sytuacji, oraz umierającą babcią, która znaczyła dla mnie więcej niż matka. W międzyczasie nasz były partner w biznesie, moja własna matka, do której mieliśmy największe zaufanie, której opiece powierzyliśmy cały nasz finansowy majątek, opróżniła nasze konta bankowe, wyczyściła nasze karty kredytowe, a teraz zaskarżała nas do sądu, by przejąć nasz dom!! I zrobiła to!

(To był jeden z tych smutnych przypadków starzenia się "południowej piękności" naciągniętej przez

oszustą, który wyczuł, że może się przy niej napaść. W miarę jak jego zachcianki stawały się droższe, jej zachowanie i racjonalizacja tego co robiła stawały się coraz bardziej dziwaczne. Przekonał ją, że ma "prawo" do pewnej ilości pieniędzy, ignorując fakt, że wydatki można pokrywać z dochodów firmy, po odliczeniu kosztów. Gdy nie dostała połowy przychodów, wmówił jej, że ją oszukujemy! Tak więc skutecznie zabijała gęś znoszącą złote jaja poprzez niszczenie nas finansowo. Oczywiście gdy gęś zdechła, naciągacz znalazł sobie inną "dojną krowę", a moja matka "obudziła się" przerażona swoim dziełem. Musiało jednak upłynąć sporo czasu, zanim do tego doszło).

Gdzieś w tym czasie miało miejsce coś, co nazwałam moją "łódkową wyprawą do Damaszku". Przewoziliśmy naszą łódź z doku oddalonego o 40 mil na północ od naszego miejsca zamieszkania, żeby umieścić ją na przystani, gdzie miała zostać sprzedana. Z powodu rozkładu zajęć jechaliśmy nocą. Czterdzieści mil to niewiele, kiedy jedzie się samochodem, ale wielki krążownik do transportu nie robił 60 m/h, podróż zajęła więc wiele godzin. Podczas gdy ja prowadziłam, mój (ex)mąż był na pokładzie i doglądał mocowań itp. Siedziałam sama w kabinie i nie było tam niczego prócz jarzącej się na czerwono deski rozdzielczej i niskiego dudnienia silnika pod podłogą. Ta podróż była jakby wstępem do tego, że wszystko zmierzało do "katastrofy". Walczyłam z cierpieniem, wściekłością i oszołomieniem, modląc się gorączkowo, żeby zrozumienie, współczucie i miłość wypełniły moje serce pomimo tej beznadziejnej sytuacji.

Chciałam być pełna Miłości Boga. Chciałam podciągnąć wszystkie doświadczenia pod to jedno stanowcze poświęcenie przynoszące "pokój, który przekracza zrozumienie". Raz za razem powtarzałam: "pomóż mi Panie! Pomóż mi!" Męki, które znosiłam były o wiele głębsze, niż da się to objąć rozumem czy wyrazić słowami. Apostoł Paweł opisuje to w 8 Liście do Rzymian: "...podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami". [wers 26]

Cóż, początek tego wersu brzmi tak: "Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości..." To co zdarzyło się później, odczułam jak rosnące ciepło w splocie słonecznym, a towarzyszyło temu dziwne brzęczenie w uszach, które przerodziło się niebawem w swego rodzaju "niesłyszalne BUM!" Mogę to opisać jedynie przyrównując do kogoś głuchego jak pień, kto stoi pomiędzy dwoma ogromnymi chińskimi gongami, w momencie gdy te zostają równocześnie uderzone. Gdzieś głęboko w duszy rezonowało to ze swego rodzaju długim, powolnym i rytmicznym wewnętrznym dźwiękiem, który rozchodził się wokół mnie jak ciepły, pocieszający obłok. I usłyszałam głos. Niesłyszalny i jakby nie całkiem "w mojej głowie", ale mimo wszystko głos, który był nieziemsko głęboki i ekstatycznie czuły.

"WIESZ że cię KOCHAM, moje dziecko - powiedział. - Ale dopóki nie usuniesz spomiędzy nas ciemności, nic nie mogę zrobić". Słowa te wprawiły w drganie każdą cząstkę mojego ciała w głębi istnienia, tak że nie sposób tego opisać.

"CO?!?" Rozpłakałam się. Przez głowę przebiegły mi wszystkie aspekty mojego życia. Jak w przysłowiowym momencie przed samą śmiercią, gdy całe życie staje przed oczami, przejrzałam każdy aspekt mojego istnienia, włącznie ze wszystkimi drogami, na których usiłowałam spełniać jedynie wolę Boga. Nie potrafiłam znaleźć ani jednej dziury w tym "ślubowaniu", gdzie mogłoby czaić się zło.

Wtedy usłyszałam odpowiedź, nie wyrażoną jednak w słowach. Był to film, który przewinął się przez mój umysł/duszę/świadomość. Zobaczyłam swoje dzieci w serii ujęć pokazujących głęboką miłość i oddanie, którymi je obdarzam. Najwyraźniej film ten miał mi dać do zrozumienia, że moja ogromna miłość do dzieci była jedynie "ludzką" miłością i w żaden sposób nie mogła równać się z miłością Stwórcy do tego, co stworzył. Byłam zalana tą miłością. Koła i ciepło pieściła w takim stopniu, że nie da się tego przekazać.

Scena zmieniła się i ujrzałam swoje dzieci ostrzegane przed kolonią mrówek. Miały zostawić mrówki w spokoju i nie "bawić się w brudzie" mrowiska. Jednak dzieci jak to dzieci - ich zaciekawienie mrowiskiem i nieznaną mrówek w połączeniu z ryzykancką, naiwną dzielnością doprowadziły do tego, że zaczęły wskakiwać do mrowiska tylko po to, żeby zobaczyć co się stanie.

Efekt był taki, że nagle całe były w mrówkach, które gryzły i szczypały, a dzieci biegły do mnie i wrzeszczały, żebym pomogła im uwolnić się od tych mrówek.

Zacząłam je wtedy uspokajać, strzepywać z nich mrówki i wyjaśniać, że mogłabym pozbyć się mrówek, posmarować ugryzienia maścią dla złagodzenia bólu, ale nie będzie z tego żadnego pożytku, jeśli nie wyciągną nauk z tego doświadczenia.

No tak, z pewnością nie rozumiałam, co wspólnego ma moje życie z dziećmi bawiącymi się z mrówkami! "Czym są mrówki?" - zapytałam. "Czym jest zło w moim życiu?"

I znów pojawił się ten głos, tym razem pobrzmiwał srogością połączoną ze smutkiem: "Ucz się!"

I zaczął się oddalać, brzmiąc coraz ciszej, aż warkot silnika zaczął przywracać mnie do świadomości. Nadal czułam się przepełniona wielką miłością, która pojawiła się w pierwszej części tego "oddziaływania". Nazywam to w ten sposób, ponieważ raczej nie była to wizja w ścisłym tego słowa znaczeniu, choć miało to coś wspólnego z wizjonerstwem.

Przez całe tygodnie ta miłość mnie podtrzymywała i z pewnością jej potrzebowałam.

Moja babcia zmarła dwa tygodnie po tym, jak szeryf dostarczył zawiadomienie o eksmisji stwierdzające, że utraciliśmy prawo własności i musimy opuścić dom, który najpierw przez ponad 40 lat należał do niej, a potem przepisała go na mnie, a ja z kolei na swoją matkę, żeby obniżyć podatek przez wpisanie jej nazwiska. (Podatki były niższe, ponieważ ona mogła otrzymać większą ulgę). Moja babcia zmarła tak z powodu złamanego postępowaniem córki (mojej matki) serca, jak i z powodu raka.

W efekcie byliśmy bezdomni i splukani. Mielśmy nadal swoją własną nieruchomość, ale była niezabudowana i położona na odludziu. Mogliśmy ją sprzedać i wykorzystać pieniądze na wynajęcie jakiegoś domu, ale wiedziałam, że to tylko chwilowe rozwiązanie. Z pewnością nie mogliśmy sobie pozwolić na zakup domu, ponieważ mój (ex)mąż był zbyt przybity, żeby móc pracować, a szansa na kredyt przepadła wraz z upadkiem interesu. Sprzedaliśmy więc trochę sprzętów, które były nadal w naszym posiadaniu, zarobione pieniądze przeznaczyliśmy na zakup materiałów budowlanych i przeprowadziliśmy się do lasu, by "żyć na łonie natury". Zbudowaliśmy mały dom i wprowadziliśmy się do niego z najpotrzebniejszymi rzeczami, oddając większość moich mebli, książek i dobytku do przechowalni. Jedyny luksus, jaki zatrzymaliśmy dla siebie, to moje pianino. Tak mieszkaliśmy - chatka w lesie, bez prądu i bieżącej wody, ale w rogu stało pianino!

Ten okres to codzienna walka, by zapewnić dość jedzenia dla moich dzieciaków, żeby nie musiały iść spać głodne. Przez większość czasu nie miały nawet butów, a jedynie dzięki ludzkiej życzliwości miały jakieś ubrania. Po posiadaniu wcześniej kilku domów, lokat inwestycyjnych i biznesu, zostaliśmy praktycznie z niczym. No, była praca.

Nie wiem jak wielu z was zakosztowało filozofii/stylu życia "na łonie natury", ale to MNÓSTWO roboty. Kiedy masz ręczną pompę na podwórzu w odległości około 12 metrów od domu, sporo pracy wymaga przyniesienie do domu wody w ilości potrzebnej dla pięciu osób do normalnego życia - zwłaszcza, gdy trójka z nich to małe dzieci. Moja już mocno nadwyrężona kondycja fizyczna nie nadawała się naprawdę do tak ciężkiej pracy. Byłam jednak zdecydowana utrzymać możliwie normalny standard życia, więc kwestią determinacji i woli było robienie tego wszystkiego, co musiało być zrobione, niezależnie od pogarszającego się stanu zdrowia.

Dość tego lamentowania! Wystarczy powiedzieć, że przez ten cały okres byłam pewna, że moja wiara wystawiona jest na "testowanie" i "próbę ognia". Ani przez chwilę się nie zawahałam.

Przyznaję, budziłam się często w nocy w takim psychicznym i emocjonalnym bólu z powodu utraty mojej babci (rzeczywiście) i matki (psychicznie), jak również troski o przyszłość moich dzieci, że wstawałam i chodziłam w ciemności żałując ręce i płacząc. Znajdowałam ciche, odosobnione miejsce, siadałam, kołysałam się i łkałam walcząc o wytrwanie w poszukiwaniu "umiłowania tej chwili", żeby być w stanie zmierzyć się z kolejnym dniem. Wciąż byłam zaintrygowana poleceniem "uczenia się", które otrzymałam tak wiele miesięcy wcześniej, na łodzi. Potrzebowałam ponownego kontaktu. Było to w czasie, kiedy zdecydowałam, że jedynym sposobem osiągnięcia tego celu jest prawdziwe otworenie serca na Boga, tak by mógł wypełnić mnie na stałe tym, czego tak bardzo potrzebowałam. Zrodziła się myśl, że muszę wyciszyć mój wewnętrzny i zewnętrzny głos, by

słyszeć codziennie głos potwierdzający obecność Boga we mnie.

Przeszukiwałam Biblię pod kątem wskazówek, jak zabrać się za to zgodnie z wytycznymi religii. Znałam medytację i wiedziałam, że jest to sposób na osiągnięcie "kontaktu", ale od kiedy miałam swój "religijny odjazd", wszystko co robiłam, musiało iść po tej linii. Znalazłam odniesienie w Psalmach, gdzie psalmista mówi: "I będę się podobać mowy ust moich i rozmyślanie serca mego przed obliczem twoim zawsze. O, Panie".

Dobrze, to mi wystarczy! Znalazłam więc, w samej Biblii! Zaczęłam medytować na Miłość Boga. Wydawało się, że to właściwy sposób, by robić to zgodnie z regułami. I wtedy właśnie zaczęło się coś naprawdę "wydarzać". Jak napisałam w "Amazing Grace", pewnej niedzieli siedziałam w kościele podczas modlitwy pastora. Modliłam się gorliwie z pastorem, żeby Bóg zesłał na mnie Ducha Świętego i pomógł mi zrozumieć to, co chciałam zrozumieć. Żona pastora, utalentowany muzyk, wygrywała niebiańskie harmonie do słodkiego głosu pasterza naszego stada, zatraconego w akcie modlitwy. To była moja ulubiona część ceremonii, ponieważ on był taki uczony i dobitny, a ona była jego utalentowaną partnerką w służbie Bogu.

Nagle usłyszałam jakieś brzęczenie czy skwierczący dźwięk, podobny do odgłosu bekonu smażonego na patelni, a głos pastora i donośne "amen" zgromadzonych zabrzmiały jakby z daleka i metalicznie, dokładnie tak, jakbym słyszała ich mowę dobiegającą z głośnika pod wodą.

To mną wstrząsnęło, zamrugałam oczami, żeby sprawdzić, czy mój wzrok się nie pogorszył, pomyślałam bowiem, że może mam jakiś udar czy coś takiego. Byłam kompletnie skonsternowana widząc jak na Pastora, stojącego na podwyższeniu, mocno trzymającego się obiema rękami poręczy, z zamkniętymi oczami i odchyloną głowę w głębokim akcie modlitwy, nałożył się lśniący, żywy obraz WILKA!

To dokładnie tak jakby wyświetlać na nim film, gdzie obraz wilka w pełnych kolorach był rodzajem "alter ego" i wszystkie swyrazy ekspresji pastora były zanieczyszczone i przekręcone przez dopasowujące się zachowania wilka. Gdy pastor poruszył rękoma czy potrząsnął głową - to samo robił wilk. Rozwarte, groźne szczęki tej postaci z piekła rodem dokładnie dopasowały się do każdego ruchu ust pastora! Nie była to całkiem rzeczywista postać - można by powiedzieć, że była "wyświetlona".

Szybko rozejrzałam się po sanktuarium, żeby upewnić się, że to kompletne złudzenie, i doznałam szoku widząc podobne "nakrycia" na wszystkich obecnych tam ludziach. Wielu z nich było owcami, ale były również świny, krowy i inne stworzenia.

Byłam PRZERAŻONA! Na pewno sam diabeł wziął mnie w obroty! Oto stałam pośrodku kościoła, widząc naszego ukochanego pastora pod postacią WILKA! To z pewnością jakaś klątwa!

Zamknęłam oczy i modliłam się mocniej. Dziwny dźwięk utrzymywał się, a ja otworzyłam oczy żeby ponownie zerknąć. Wilk nadal odgrywał miłą dla ucha modlitwę pastora.

Mocno zacisnęłam powieki i modliłam się, i modliłam, łajałam/ganiłam Szatana, aż w końcu zaczęłam w kółko odmawiać "Ojcze nasz", żeby przegonić ten obraz z mojej rzeczywistości.

Wkrótce wszystko zaczęło zanikać i kiedy otworzyłam ponownie oczy, wilka już nie było, a ja przyjęłam z OGROMNĄ ulgą swoje zwycięstwo w tej bitwie z Szatanem.

Kilka tygodni później dotarliśmy do kościoła nieco spóźnieni i myśleliśmy, że nabożeństwo już się zaczęło. Byliśmy zaskoczeni widokiem wszystkich wiernych zgromadzonych przed drzwiami kościoła, kręcących się jak stado zagubionych owiec. Dowiedzieliśmy się, że pastor "zniknął cichcem", innymi słowy opuścił kościół tylnymi drzwiami, sprzeniewierzając ogromną ilość pieniędzy z funduszków przeznaczonych na opłacenie budynku i dofinansowanie różnych organizacji. Odnaleziono nawet rachunek za wynajem doku dla sporych rozmiarów jachtu, który był również opłacony przez kościół bez powiadamiania o tym jego członków. Całe drogie wyposażenie luksusowej plebani wyparowało, hipoteki obydwu budynków były skrajnie obciążone, elektryczność bliska wyłączenia... a pastor ze swoją rodziną wyjechał w nieznanym kierunku.

Można powiedzieć - prawdziwy "wilk w owczej skórze".

Byłam oszołomiona. Zrozumiałam, że moja "wizja" była dokładnie tym, o co się modliłam: Duch Święty wyjawił mi "prawdę". A ja złajałam ją i odrzuciłam!

Wpłynęło to moją wiarę w możliwość pozostawiania "w kontakcie" z Bogiem czy kimkolwiek

innym, kto rządził tym Wszechświatem. Wyraźnie ujrzałam ukrytą prawdę, a własne niezdecydowanie i wiara w autorytety przeszkodziły w mojej "komunii z Duchem Świętym". Zrozumiałam rzecz podstawową: jeśli naprawdę modlisz się o przewodnictwo, głęboko i szczerze, ono NADEJDZIE, ale może nie być tym co chcesz usłyszeć ani tym w co wierzysz i może być sprzeczne z tym co mówią inni lub czego nauczają.

To jednak oczywiście nasuwało inne pytania. Przede wszystkim - jak sprawdzić, kiedy jest to zwodniczy wpływ, a kiedy rzeczywiście mamy do czynienia z Boskim Objawieniem? Skoro iluś tam ludzi twierdzi, że otrzymują objawienie od "Ducha Świętego" i te objawienia są wzajemnie sprzeczne, to albo ktoś jeden ma rację, a reszta nie, albo wszyscy są w błędzie. I pozostaje nam tylko nasza wiedza i rozsądek, z pomocą których możemy analizować i porównywać.

Tym oto sposobem "wróciłam do książek".

Ale powinnam tu zaznaczyć: miałam wiarę, pilnie i żarliwie się modliłam, zмагаłam się i walczyłam o tę miłość, która podporządkowywała wszystkie moje pozostałe emocje tej jednej, wszechobecnej i pełnej Miłości Boga - i ona z pewnością CZEGOŚ dokonała!

W tym czasie miały również miejsce inne "wydarzenia", które można by nazwać wizjonerskimi i ekstatycznymi, ale pomnę je, jako że nie miały związku z tą historią. Wystarczy jak powiem, że na wszelkie sposoby potwierdzały one, że muszę NAUCZYĆ się czym jest "ukryte", ażeby wiedzieć, co akceptować jako prawdę albo - ewentualnie - częściową prawdę.

Niedługo później przyszło na świat moje czwarte dziecko i byłam w zasadzie ZMUSZONA spędzać więcej czasu na studiowaniu i medytacji i - jak niektórzy z was wiedzą - w rezultacie powstała książka "The Noah Syndrome", która rozwinęła się później do The Secret History of the World. Miałam wówczas 33 lata, z czego ostatnie trzy spędziłam na tym "eksperymentcie", który początkowo wcale nie miał być eksperymentem, na tym się jednak skończyło.

Tak więc doszłam do wniosku, że kiedy masz jakieś pytania, twoje życie staje się odpowiedzią. Wszystkie twoje doświadczenia, interakcje i tak dalej, kształtują się wokół jądra odpowiedzi, której poszukujesz w swojej duszy. W tym wypadku pytanie brzmiało: "jak być Jednością z Bogiem", a odpowiedź: "odповідzią jest Miłość", musisz jednak posiadać wiedzę, czym Miłość jest naprawdę. Jak mówi autor Listu świętego Jakuba:

Bracia moi, uważajcie za wielką radość, gdy wpadniecie w rozmaite pokusy, wiedząc, że próba wiary waszej sprawuje cierpliwość. Cierpliwość zaś dokonuje dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie uchybiający w niczym. Cierpliwość zaś dokonuje dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie uchybiający w niczym. Jeśli zaś kto z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który daje wszystkim obficie i nie wymawia, a będzie mu dana. Niech zaś prosi z wiarą, nic nie wątpiąc; bo kto wątpi, podobny jest do fali morskiej, poruszanej i miotanej wkoło wiatrem... Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, że ma wiarę, a nie miałby uczynków? Czyż wiara może go zbawić?... Tak i wiara, jeśli nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie. Widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków a nie z wiary tylko? Albowiem jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa. [Biblia Ks. Wujka]

Zrozumiałam, że ubóstwo w moim życiu, męczarnie i cierpienie, utrata rzeczy, które kochałam, i wiele pokrewnych i złożonych wydarzeń były wyrazem mojego aktualnego stanu bycia. Gdy podjęłam decyzję pójścia w "wiarę bez wiedzy/uczynków" wybrałam śmierć, ponieważ "wiara bez uczynków jest... martwa".

Ale czym są te uczynki? Czym jest to, co Bóg daje wszystkim obficie i nie wymawia? Wiedzą. "Ponieważ to, co można o Bogu poznać, jest im jawne; albowiem Bóg im objawił. Gdyż niewidzialne jego przymioty, od stworzenia świata, przez zrozumienie tych rzeczy, które są uczynione, bywają poznane, wieczna też moc jego i bóstwo; tak że nie mogą być wymówieni". [Biblia Ks. Wujka]

Zgodnie z perspektywą Sufich, nie ma Boga poza Bogiem i wiedza zajmuje się poznaniem Boga. Żeby jednak osiąść wiedzę o Bogu, trzeba wykorzystać pośrednictwo kreacji, która w rzeczy samej jest celem wszystkiego co istnieje. Ona nie tylko JEST Bogiem, ona jest ścieżką do Boga. Na poszukującym ciąży obowiązek poznania wszystkiego co możliwe, mając na względzie Boga.

Wszystkie rzeczy muszą być zgromadzone w bazie wiedzy Poszukującego i zwrócone Bogu. NIE pracować najpilniej nad poznaniem Boga poprzez stworzenie - wliczając w to wszystkie gałęzie wiedzy, sztuki i rzemiosła - oznacza, jak to określił apostoł, oddać sprawiedliwość Bogu. ...I jak im się nie podobało mieć w poznaniu Boga, [niewidzialne jego przymioty, od stworzenia świata, przez zrozumienie tych rzeczy, które są uczynione, bywają poznane, wieczna też moc jego i bóstwo; tak że nie mogą być wymówieni] Dla tego nie możesz być wymówiony, o człowiecze wszelki który sądzisz. W czym bowiem drugiego sądzisz, potępiasz samego siebie, bo co osądzasz, to samo czynisz...

To wydaje się być dokładnie tym, czego doświadczyłam. Zanurzyłam się w podróż w wiarę/miłość i światło i wszystko diabli wzięli!

Patrzac wstecz na opisane doświadczenia, wyraźnie myślałam i skupiałam się na "miłości i świetle oraz wierze". Ale NIE tego doświadczyłam w swojej kreacji! Aczkolwiek w zabawny sposób otrzymałam odpowiedź na swoją wiarę! Ale jaką odpowiedź! Zupełnie NIE taką, jakiej oczekiwałam!

Tak, ostatnio pewien korespondent zauważył, że mam swego rodzaju wrodzoną zdolność "manifestowania", która jest tak silna, że w odpowiedzi na mój wewnętrzny stan gwałtownie i dramatycznie zmieniało się moje środowisko i doświadczenia. Być może tak jest, ale nie sądzę, żebym była w tym osamotniona. Myślę, że do pewnego stopnia jest tak z każdym człowiekiem. JEST prawdą, że tworzysz swoją własną rzeczywistość, a w pewien pokrętny sposób jest też prawdą, że dzieje się to dzięki temu co myślisz i na czym się skupiasz... ale kryje się w tym prawdziwy Paragraf 22 i tym czynnikiem zajmujemy się w następnej kolejności!

Rozdział XV

Wszystko co jest, to lekcje...

...albo: Cukierki zrujniają ci zęby!

Autorka: Laura Knight-Jadczyk

Pisanie tego szczególnego cyklu zaczęło w dużej mierze żyć swoim własnym życiem. Pierwotny "plan" obejmował tylko dziewięć odcinków i zamierzałam przejść od określonego "punktu A" do konkluzji zawartej w "punkcie B". Nawet nie marzyłam, że spotkam się z tak dużym oddźwiękiem wśród ludzi, którzy będą mi przysyłać swoje propozycje pytań oraz tematów całkiem nieźle "pasujących" do podrozdziałów Fali.

Obecna dyskusja o tym, czego możemy się tutaj nauczyć, żeby "zdać do następnej klasy", nie była częścią oryginalnego planu. Zgodnie z pierwotnym planem miały się tu znaleźć głównie techniczne informacje dotyczące samej Fali. Najwyraźniej jednak idea ta mieści w sobie znacznie więcej i taką odpowiedź przekazuję każdemu, kto pisząc do mnie stara się zachęcić mnie do dalszych wysiłków i zapewnić, że są one naprawdę wartościowe. Wszystkim wam składam podziękowania!

Podczas gdy z jednej strony są tacy, którzy uważają, że "nareszcie mgła się podnosi" i takie tam, z drugiej strony znajdują się też tacy, którzy stanowią namacalny przykład tego, o czym piszę - tkwienie "w więzieniu" i pozostawanie pod wpływem "Umysłu Drapieżnika". Ponieważ wolimy skupiać się na konkretach niż pleść trzy po trzy, dla przybliżenia, o czym mówię, przytoczę co jeden z korespondentów do mnie napisał:

...Ludzie piszą e-maile [do Carli i Jima, Carla była kanałem dla Ra] o twoich komentarzach na ich temat i na temat Ra zawartych w odcinkach 10a, b i c Fali. Wydają się być obrażeni i uważają, że Carla i Jim też powinni się obrazić. Moim zdaniem... jest tak... że ty po prostu wyrażałaś swoje zdanie, tak jak widzisz tę sytuację ze swojej perspektywy, nie było w tym żadnych złych intencji... Przez jakiś czas miałam dobre relacje z Carłą, różnice zdań były raczej semantycznej aniżeli merytorycznej natury i przeraziła mnie myśl, że ktoś mógł się "obrazić" na poczynione przeze mnie uwagi, było bowiem oczywiste (jak sądziłam), że najważniejszą dla mnie rzeczą była obiektywna ocena ich pracy. Ale w taki właśnie sposób "Jaszczurki" działają poprzez ludzi i to jest głównym tematem niniejszego eseju.

Odpisałam korespondentowi:

Muszę powiedzieć, że każdy kto się obraził - lub poczuł potrzebę namawiania innych do obrażenia

się - po prostu nic nie rozumie. To są sprawy osobiste, a my nie zajmujemy się tutaj sprawami osobistymi. To czym się zajmujemy jest w praktyce obroną znaczenia The Ra Material [Materiału Ra] jako wielkiego przełomu w historii channelingu. Myślę, że w moich komentarzach widać to wyraźnie.

A jednak kwestia ta ciągle stanowiła problem dla wielu piszących do mnie osób, mimo że sugeruję (i robiłam to od dłuższego czasu), żeby poczytali sobie Ra... skoro był taki świetny, to dlaczego Don popełnił samobójstwo? I dlaczego wydaje się, że Ra, będąc "istotą wyższą, która podobno ma dostęp do rzeczywistości wyższej świadomości", nie potrafił zrozumieć tej idei powszechnie używanego potocznego języka i standardowych definicji? Dodatkowo mamy jeszcze to pytanie: jeśli Ra próbuje uczyć takich koncepcji, dlaczego są one "mylące" dla większości ludzi?

Odpowiedzi formułowane przez ludzi, przy braku wiedzy, ograniczają się generalnie do pomysłu, że Ra był demonicznym "Koniem Trojańskim", który doprowadził Dona do śmierci, i dlatego wartość tego materiału jest skompromitowana w najgorszy z możliwych sposobów. Następny wniosek jaki wysnuwają jest taki, że Ra nie był tym za kogo się podawał, a dowodem na to jest niejasność w sposobie jego wysławiania się.

Być może ci, którzy izolują się w swoich kokonach życzeniowego myślenia czy "bycia prawdziwym wyznawcą", nie są świadomi tych istotnych niuansów, albo nie chcą zwracać na nie uwagi - myśląc, że wystarczy je zignorować, aby przestały istnieć.

Nasze stanowisko jest takie, że każde uzasadnione pytanie i troska o elementy budzące niepokój zasługują na odpowiedź - nawet jeśli odpowiedź można zdobyć jedynie poprzez samodzielne dociekanie.

W tym przypadku jednak, obawy te są poważne, i to zarówno dla grupy Ra, jak i dla całej płaszczyzny pracy - channelingu. To pytanie nie tylko o istnienie "wyższych bytów" (z braku lepszego określenia), ale i o możliwość komunikowania się z nimi.

Tym sposobem zaczęłam swoje badania i postawiłam szereg pytań przy "teoretycznym założeniu" (nawet jeśli stało się tak pod wpływem zapewnień Kasjopear), że Ra i współpraca z Ra były dokładnie tym, czym były według samego Ra - kontaktem z istotami zunifikowanych form myślowych 6-tej gęstości (zespołową pamięcią społeczną) i stamtąd nadchodziły. Jeśli hipoteza ta ma być potwierdzona, to musi się w niej zawiarać coś, co tłumaczy te niejasności... w przeciwnym razie, to nonsens.

Ci którzy chcą żyć w krainie "prawdziwych wyznawców" wykorzystają oczywiście to podejście do dalszych zaczepiek. Ale historia "prawdziwych wyznawców", gdy poddać ją analizie i obnażyć, bezwzględnie prowadzi do wniosku, że taka postawa w najlepszym wypadku jest niepewna, a w najgorszym katastrofalna w skutkach.

Hipoteza MUSI wyjaśniać wydarzenia, w przeciwnym razie należy ją odrzucić! Jaka jest TWOJA hipoteza na temat natury kontaktu i jej wyników?????

Nic nie jest czarno-białe - to wniosek wynikający z prostej obserwacji - ale wielu ludzi woli widzieć to właśnie w ten sposób. Widzą że "owocem" kontaktów z Ra było samobójstwo Dona Elkinsa, a materiał jest zawiły i często trudny do czytania.

Takie są fakty.

Jak poradzić sobie z tymi faktami inaczej niż wycofując się w myślenie życzeniowe bądź ekwilibrystykę umysłową? Używamy tu brzytwy Ockhama...

Co do kwestii, czy jest to tylko "moja opinia", możliwe że tak, ale to opinia, która powstała w wyniku długich poszukiwań, badań i doświadczeń. Jak jednak zauważyłam, jest to coś więcej niż opinia... to rezultat wielu dyskusji i tworzenia kilku wersji hipotez, z których wszystkie zostały "wypróbowane i odrzucone" za wyjątkiem jednej, wystarczająco dobrze wyjaśniającej FAKTY. (Zakładając oczywiście, że Ra jest tym za kogo się podaje).

Napisałam do Carli. Nawet jeśli istnieje "rozbieżność" w naszych sposobach zajmowania się tymi sprawami na TYM poziomie rzeczywistości, jesteśmy z pewnością zgodne co do tego, jakie WYNIKI są użyteczne. Za nic w ŚWIECIE nie skrzywdziłabym Carli ani Jima. Miałam dokładnie przeciwne zamiary... zapewnić odpowiednie wyjaśnienie spraw, które są bardzo niepokojące... potwierdzić wartość materiału (z nadzieją, że zwiększy to ilość osób, które przeczytają materiał Ra -

i to chyba POSKUTKOWAŁO, bo ludzie piszą do mnie teraz: "och! Rozumiem! Dobra, to ma sens... Teraz mogę to czytać!) I skoro tak się dzieje, skoro ucina to krążące wokół tego tematu i przybierające na sile pogłoski i szeptane informacje - to znaczy że służy całej sprawie. W tej dziedzinie nie możesz pozwolić sobie na "czułośćkowość i prywatną agendę". Carla to wie i ja to wiem. To dlatego, po bardzo długich i bolesnych rozważaniach, zgodziłam się na dopuszczenie dziennikarza do swojego życia - doskonale zdając sobie sprawę, że rezultat będzie w pewnym stopniu "wypaczony i spłycony". Efekt końcowy był oczywiście taki, że nawet jeśli nie mógł doszukać się żadnego oszustwa, żadnej manipulacji, żadnych "brudów" w tym co robiłam, to jednak musiał do całej historii dodać "osobistą jazdę", co bardzo poważną pracę zmieniło w raczej płytką i "tandetną" powiastkę. Dobra strona jest taka, że dopuściło to publiczność "do środka" i w ten sposób przyciągnęło ich do pracy, poczuli się bowiem tak, jakby "mnie znali". Zatem wytrzymanie tej "jazdy" było po prostu ceną, jaką musiałam zapłacić. Czytając artykuł w "The Times" zauważycie wzmiankę, że Tom French zwykle był "znudzony" podczas przeprowadzania sesji. To więcej mówi o nim niż o mnie. To samo można powiedzieć o ludziach, którzy się oburzyli w związku z tym, co zostało napisane na stronach z referencjami... więcej mówi to o nich niż o mnie.

Następnego dnia otrzymałam odpowiedź od Carli:

cześć laura- kilku czytelników napisało mi o twoim materiale i przejrzałam go. myślę, że ludzie byli wkurzeni, bo może poczuli, że don i ja zostaliśmy w ten czy inny sposób osądzeni. jeśli chodzi o mnie, i każdemu to powiedziałam, masz prawo do swoich opinii i w pełni je akceptuję, niekoniecznie dlatego że uważam je za słuszne, ale dlatego, że to twoje płynące z serca myśli. WIEM że nie codziło ci o okazanie braku szacunku. mamy ze sobą dobry kontakt, przyjaźń wykraczającą poza bycie kanałami czy zajmowanie się tym samym dziwnym obszarem badań. sądzę, że obie jesteśmy naprawdę szczerze i kiedy przedstawiamy swoje myśli, ludzie mogą uznawać je za mało pochlebne. hej, ja to przyjmuję! Wszystko jest ok pomiędzy nami. obie staramy się być jak najszczerze, żeby dać z siebie to co najlepsze, w służbie innym. czy możemy prosić się wzajemnie o coś więcej niż to? czuję jakbym po prostu chciała być siłą w zestrojeniu całego pozytywnego materiału. a nie mogłabym tego robić obrażając się i będąc czepliwą i małostkową w stosunku do ciebie czy kogoś innego. podwójmy po prostu nasze wysiłki służenia i niech się dzieje, co ma się dziać.

Cóż, mam nadzieję, że czytelnik widzi, jak ludzie mogą być "agentami Jaszczurów", nie mając jednocześnie świadomości, w jaki sposób umysł Drapieżcy działa jako ICH własny umysł: Drapieżcy oddają nam swój umysł, który staje się naszym umysłem. Poprzez umysł, który w końcu jest ich umysłem, drapieżcy wtłaczają w życie ludzi wszystko, co im pasuje. W ten sposób zapewniają sobie pewne bezpieczeństwo, które niczym bufor neutralizuje nieco ich strach.' [Castaneda, "Aktywna strona nieskończoności"]

I to jest dokładnie to, co próbujemy tutaj omówić. W jaki sposób Drapieżca, znany również jako Jaszczury i spółka, wpływa na nasze życie, podczas gdy z zewnątrz, a nawet na wielu głębszych poziomach, nie ma na to EWIDENTNEGO DOWODU. Skąd mamy o tym WIEDZIEĆ? Powiedziałam to wcześniej i powtórzę to jeszcze raz: NIGDY nie widziałam Jaszczura! NIGDY nie widziałam Jaszczura! Niektórzy ludzie twierdzą, że je widzieli, i nie mnie osądzać, czy mają oni urojenia, czy po prostu są bardziej "dostrojeni" niż ja i to, o czym opowiadają, jest faktem. Ale WIDZIAŁAM je w opisach wielu osób będących pod hipnozą, które twierdziły że zostały uprowadzone przez obcych. Natykam się też na nich ciągle w swoich badaniach - w mitach i legendach na przestrzeni tysiącleci. Inni widzieli je w halucynogennie wywołanych wizjach, w stanach ekstatycznych, snach i tak dalej. W niemal wszystkich przypadkach opisy są tak podobne do siebie, dynamika wzajemnego oddziaływania tak spójna, że nic na to nie poradzę, ale uważam, że mamy tu do czynienia ze sporą częścią "Systemu Kontroli", jak to wyjaśnił Jacques Vallee: Jestem przekonany, że gdy mówimy o obserwacjach UFO jako przykładach kosmicznych odwiedzin, umiejscawiamy to zjawisko na niewłaściwym poziomie. Nie mamy do czynienia z kolejnymi falami odwiedzin z kosmosu. Mamy do czynienia z systemem kontroli. Termostaty, które regulują temperaturę w twoim domu latem i zimą, są przykładem systemu

kontroli. W lecie termostat zezwala na ogrzanie powietrza do określonej granicy, po czym uruchamiany jest system chłodzenia. Ale w zimie, kiedy na zewnątrz robi się zimno i temperatura spada poniżej pewnej granicy, włącza się inny mechanizm, podgrzewacz, i ogrzewa dom. Naiwny obserwator mógłby próbować wszystko to wytłumaczyć założeniem, że ciepło jest "dobre", a zimno jest "złe". W połowie przypadków miałby rację. Inny naiwny obserwator z opozycyjnej szkoły, mógłby mieć przeciwny pogląd i twierdzić, że ciepło jest "złe". Także w połowie przypadków miałby rację. Dla zrozumienia całego zjawiska, jedni potrzebują zrozumieć koncepcję kontroli, a drudzy muszą być gotowi zrozumieć, że do jego funkcjonowania potrzeba dwu przeciwnych praw. Ja wysuwam wniosek, że istnieje duchowy system kontroli dla ludzkiej świadomości i te paranormalne zjawiska typu UFO są jednym z jego przejawów. Nie jestem w stanie odpowiedzieć, czy ta kontrola jest naturalna i spontaniczna; czy da się wyjaśnić przy użyciu terminów z zakresu genetyki, czy psychologii społecznej, czy może zwykłych zjawisk, albo też - czy jest czymś sztucznym w stosunku do natury i znajduje się pod władaniem jakiejś nadludzkiej woli. Może być całkowicie zdefiniowana prawami, których do tej pory jeszcze nie odkryliśmy.

Naprowadził mnie na ten pomysł fakt, że za każdym razem, kiedy miałem okazję dogłębnie przestudiować kolejny przypadek pojawienia się UFO, znajdowałem w nim tyle samo elementów racjonalnych co absurdalnych, tyle samo takich, które mógłbym nazwać przyjaznymi, jak i takich, które zdawały się być wrogie. To mi mówi, że pracujemy nad niewłaściwym poziomem. Podobnie ma się sprawa ze wszystkimi wyznawcami i zdecydowanie należy w to wliczyć sceptyków, ponieważ tak samo mocno wierzą oni w swoją zdolność wytłumaczenia tych faktów, jak najbardziej entuzjastyczny neofita w wizję Jowiszowych Amazonek pani Dixon.

Istnieją sposoby na uzyskanie dostępu do poziomu odniesienia każdego systemu kontroli. Nawet dziecko, jeśli jest wystarczająco inteligentne i odważne, może wspiąć się na krzesło, przekręcić gałkę termostatu i wywołać reakcję. (Reakcją w tym wypadku może być oczywiście odgłos klapsa wymierzonego przez ojca. Droga do wyższej wiedzy odnotowała już takie przypadki). Musi istnieć sposób na uzyskanie dostępu do kontroli zjawiska UFO, na pominięcie duchów, dowcipów i twierdzeń o kontakcie pozaziemskim, i zrobienie z tego prawdziwej nauki. Będzie to jednak wymagało bardzo inteligentnego podejścia - i bardzo śmiałego.

... W pewnej gazecie ukazał się komentarz na temat oczywistego braku realizmu w całym tym zjawisku UFO: "UFO nie atakują nas. Nie oddziałują na nasze codzienne życie. Nie pomagają nam w rozwiązywaniu naszych licznych problemów. Nie przynoszą nam nic wartościowego. Mogą przstraszyć kilku ludzi ty czy tam, ale to samo można powiedzieć o błyskawicach i tornadach. Cała ta sprawa nie ma żadnych konsekwencji w sensie społecznym". Dziennikarz, który to napisał, pozornie miał rację. Ale pominął pewien fakt: ...Jeśli UFO działają na mitycznym i duchowym poziomie, wykrycie tego przy użyciu konwencjonalnych metod będzie niemal niemożliwe. ...Jeśli UFO służą zmienianiu ludzkich idei, nie mogą być analizowane standardowymi technikami badań. Wszystko co możemy zrobić, to śledzić ich wpływ na ludzi i mieć nadzieję, że natkniemy się na jakąś zasadę, która wyjaśnia ich zachowanie.

Która ze zmiennych jest regulowana w tym systemie kontroli? Termostaty regulują temperaturę, żyroskopy regulują kierunek, w którym leci rakieta. Co mogłoby być regulowane przez zjawisko paranormalne? Moja sugestia jest taka, że regulowany i warunkowany jest tu ludzki system przekonań.

Domyślam się, że istnieje pewien poziom kontroli społeczeństwa, będący regulatorem ludzkiego rozwoju, i że zjawisko UFO powinno być widoczne na tym właśnie poziomie. [Dimensions: A Casebook of Alien Contact; Jacques Vallee, 1988 (Wymiary: Księga przypadków Kontaktów z Obcymi)]

Złapałście już, o co chodzi?

...Jeśli UFO działają na mitycznym i duchowym poziomie, wykrycie tego przy użyciu konwencjonalnych metod będzie niemal niemożliwe.

Taki jest mój punkt widzenia. Jeżeli "Jaszczurki" lub "Drapieżca" lub "Nieznane Siły" działają na nas w sposób opisany nie tylko przez wiele starożytnych źródeł, w mitach i legendach, ale również przez Gurdżijewa, Don Juana, Ra i Kasjopean, prawie niemożliwe będzie wykrycie tego za pomocą

zwykłych środków.

Pod tym względem Kasjopeanie są nieocenionym przewodnikiem w naszej przeprawie przez Scyllę i Charybdę. W tym przypadku nie można powiedzieć, że po ominięciu jednego zagrożenia inne zagrożenie się nie pojawi. Pojawia się. I generalnie, wydaje się, że stają się coraz bardziej subtelne. Skoro omówiliśmy już reakcje oburzonych fanów Ra na moją małą "uszczypliwość" odnośnie powyższych systemów kontroli, chciałabym teraz opowiedzieć o czymś o wiele poważniejszym. Od momentu umieszczenia tych stron, energia wokół była bardzo dziwna. Zamierzam wam powiedzieć teraz czego szukamy, kiedy staramy się określić "temperaturę" Systemu Kontroli. Nie tylko umieściliśmy trzy odcinki części 10, ale utworzyliśmy również rosyjską wersję naszej strony. Członek naszej grupy mieszka w Rosji i pilnie pracuje przy tłumaczeniu podstawowych materiałów. W związku z tym zaistniały pewne zakłócenia, a najbardziej interesujące było oczywiście to, że jak tylko ukończył on pierwszą partię i została ona sformatowana i załadowana na stronę przez Arkę, komputer Aleksa zaczął nawalać i obawialiśmy się, że projekt będzie musiał zostać wstrzymany. Problem okazał się polegać na przegrzewaniu się komputera, co delikatnie mówiąc było symboliczne. Jeśli zaczniecie postrzegać swoją rzeczywistość jako system symboli, jak zamierzacie zinterpretować coś takiego? Czy komputer Aleksa "przegrzał się", ponieważ jego "wyższe Ja" dawało mu do zrozumienia, że coś było "za gorące", czy może był to sygnał, że jego wysiłki podgrzewały system; a może nawet sygnał, że jego starania były niemile widziane przez mieszkańców pewnych rzeczywistości, którzy chcieli pokazać mu, że mogą "przytrzeć mu nosa"? Są to jedynie najbardziej oczywiste możliwości interpretacji!

Potem zrobiło się zabawnie. Materiał, który właśnie czytacie i który zamierzałam umieścić na tej stronie, był skończony już 30 czerwca. Kiedy parę dni wcześniej zaczynałam pisać, wahałam się, co i ile powinnam ujawnić na temat tych kwestii. Ostatecznie, tak jak zamierzałam, zdecydowałam się opowiedzieć praktycznie całą historię, zmieniając jedynie imiona tych, którzy byli w to zamieszani, żeby ochronić ich prywatność. Pozostał jeden problem: imiona trzech osób stanowiły nieodłączną część omawianego "systemu symboli". Część tak istotną, że jedno z moich dzieci nabawiło się choroby związanej z imieniem jednej z tych osób. Zastanawiałam się, jak utrzymać tę dynamikę używając jednocześnie pseudonimu dla tej osoby. W końcu rozwiązałam ten problem znajdując pseudonim, który był jednocześnie nazwą choroby i imieniem.

Opisując całą tę sytuację zadawałam sobie pytania o rolę, jaką jaką przyjdzie odegrać tej osobie (będziemy nazywać ją Candida, lub w skrócie Candy) w mającym się wkrótce rozegrać dziwnym dramacie.

W tymże okresie naszego życia, kiedy to zbliżaliśmy się do przełomu w kontakcie z Kasjopeanami (choć wtedy o tym nie wiedzieliśmy), pojawiło się mnóstwo energii działającej przeciwko nam, głównie przeciw mnie, do tego stopnia, że moje życie było dosłownie w niebezpieczeństwie, i to nie jeden raz. Wygląda na to, że źródło tego niebezpieczeństwa było skupione wokół dwóch różnych grup, a jedynym wspólnym elementem łączącym te dwie grupy była ta właśnie kobieta, Candy. Ponadto, jedynym możliwym "powiązaniem" tych grup ze mną była moja przyjaźń z Candy. (To naprawdę dziwna opowieść, jak wkrótce się przekonacie.)

Co ciekawe, w czasie, gdy pisałam tę historię - a zaczęło się od moich doświadczeń z Reiki - dyskusja w Kasjopejskich grupach mailowych skierowała się ku Reiki! Cóż, nie jest to aż tak nadzwyczajne. Przywykłam do tak "typowych" synchronizacji.

Po paru dniach intensywnej pracy (wyzwaniem było ujęcie tego w słowa, z powodu niezwykłości i złożoności tej sytuacji oraz wielopoziomowości interakcji), czułam że jest ukończona i szykowałam się do wykonania kolejnego planu. Chcąc kliknąć na ikonkę "zminimalizuj" na górze okna nieumyślnie wcisnęłam ikonę "zamknij". Cóż, zdałam sobie sprawę z tego co zrobiłam, więc kiedy pojawił się ostrzegający komunikat, ZAŁOŻYŁAM, że jest to tekst "Czy na pewno chcesz zakończyć?" i szybko kliknęłam "nie". Ale komunikat NAPRAWDĘ brzmiał: "Czy chcesz zapisać zmiany w pliku." W ten sposób całodniowa praca została zmarnowana. (Tak, zapomniałam o zapisywaniu co dziesięć minut. Nie zastosowałam ŚWIADOMOŚCI i CZUJNOŚCI!)

Co gorsza, był to temat, na który nigdy wcześniej nie pisałam, więc była to praca z pierwszej ręki. Wiele z tych stron zawierało fragmenty transkryptów, cytaty z zeskanowanych i skonwertowanych

do plików tekstowych książek oraz kilka stron pobieranych stąd i z owąd moich tekstów, które miały połączyć wszystko w sensowną całość. Był to pierwszy raz kiedy musiałam pisać wszystko od samego początku - i wszystko straciłam.

Zrobiło mi się NIEDOBRZE. Około 20 stron harówki w pocie czoła.

Wyszłam na zewnątrz podlać kwiaty i zastanowić się przez chwilę, podczas gdy Ark przeszukiwał system w nadziei, że jest jakiś sposób aby odzyskać plik. Bez powodzenia. Wszystko przepadło.

Sayonara. Hasta la Vista! I takie tam.

Zastanawiałam się nad poziomem zdemaskowania systemu kontroli, które mogłam aktywować w tej historii, oraz faktem, że bez wątpienia nie życzy sobie on (system kontroli) być w ten sposób ujawniany. Myślałam o grupach, o których pisałam, i o ich możliwych powiązaniach z mrocznymi wydarzeniami tutaj, na tej Wielkiej Niebieskiej Kuli. Natknęłam się na nie przypadkiem, byłam w stanie odczytać wskazówki i wypłatać się z tego, że tak powiem, w samą porę, z pewnością widziałam coś w rodzaju "człowieka za kurtyną", którego większość ludzi nie widzi i przez to nie przetrwa. Próbowali mnie wtedy zabić i jeżeli już wtedy tego chcieli, to z pewnością, w pewnym sensie "przeczuwali", że ich manewry i manipulacje mogły zostać ujawnione i mogli w pewien sposób wyciągnąć w moją stronę coś w rodzaju "macki umysłowej", by wygenerować zniecierpliwienie i mentalne zamieszanie w stanie skrajnego zmęczenia, w wyniku czego nie przyłożyłam dostatecznej uwagi, gdy zamykałam plik.

Wróciłam do środka i Ark powiedział mi, że teraz to JEGO komputery zaczęły nawalać.

Zachowywały się bardzo dziwnie, utrata pliku podobna do tego co mnie się przytrafiło; zastoje; padł serwer; e-grupy stały się nagle niedostępne; jego lampa halogenowa nagle przestała działać itd. Wszystko to na dokładkę do sflaczałej opony samochodu i drogiej naprawy hamulców w furgonetce w dniach poprzedzających uruchomienie rosyjskiej strony internetowej. Zaczęłam myśleć, że może przekraczałam jakąś granicę moimi odkryciami.

Zabrałam moje podręczne karty Russian Gypsy i poszłam do pokoju, w którym spotykamy się na sesjach. Tasując je przez chwilę, myślałam o tym, co powinnam zrobić. Zaczęłam je rozkładać.

Ten kto wie o jakiej tali kart mówię, wie również, że każda karta podzielona jest na cztery części, a każda z nich stanowi połowę obrazka. Jest 25 kart i 50 obrazków. "Odczytuje się" tylko te karty, które tworzą "cały" obrazek, złożony z dwóch kart leżących obok siebie. W przypadku, kiedy karty nie są ułożone tak, że połówki tworzą obrazek, powinno się obracać dwie sąsiednie karty tak, aby pasujące części się spotkały. Ponieważ przylegająca połówka każdego z obrazków mogą być nad, pod lub po którejś ze stron, to obrazek może przyjąć jedną z czterech możliwych pozycji bądź "kierunków". Ten kierunek wpływa na sposób "odczytywania" obrazka.

Za każdym razem, kiedy używam tych kart, mam co najmniej trzy "pasujące" obrazki. Jest to dosyć normalne. Jednak tym razem, żadna karata do siebie nie pasowała - dopóki nie doszłam do ostatniego rzędu kiedy to spasował się obrazek numer 26. bez potrzeby obracania którejkolwiek z kart. (To nie zdarza się często!!)

Co wskazywał obrazek nr 26? Na obrazku była książka.

Pytanie brzmiało, czy powinnam pominąć opowiedzenie tej historii - z pewnością symbolizowanej przez "książkę". A oto interpretacja: "Sekret, który ci wyjawiono, będzie ujawniony. Bez względu na to, czy ujawnisz go ty, czy ktoś inny. Wiedza i informacje stale się zmieniają i to co jest sekretem w jednej chwili, w następnej może stać się jawne. Nie powinno cię to martwić, jeśli byłaś uczciwa i szczerza w swoich poczynaniach". Później były jeszcze inne permutacje kart, które nie dotyczyły już tej sprawy, lecz ta na pewno dotyczyła.

Zdecydowałam się więc napisać wszystko od nowa i podnieść odrobinę swoją świadomość...

I wtedy znowu wydarzyło się coś bardzo dziwnego.

Wszystkie e-maile przychodzące z naszej witryny trafiają do Arka, a on przesyła mi te z nich, które są konkretnie do mnie. Dokładnie w tym momencie, kiedy przydarzyła mi się ta fatalna wpadka z zamknięciem pliku bez zapisania, Ark otrzymał jeden taki e-mail i przesłał mi go. Ja byłam jednak tak rozstrojona tym, co mi się przydarzyło, że siadłam przy komputerze dopiero następnego dnia i wtedy go przeczytałam:

Cześć Lauro, jestem przyjaciółką [Candy]. Opowiedziała mi ona o Kasjopearach i o tym, że jakiś

czas temu razem nawiązałyście tę łączność. Jeśli to ty, to ona chciałaby się z Tobą ponownie skontaktować.

Historia pojawiania się Kasjopean jest dosyć dobrze znana i wielu różnych ludzi było tego świadkiem. Częściowo pisałam już o ludziach, którzy przychodzili i odchodzili w okresie wczesnych eksperymentalnych sesji i którzy nie mieli cierpliwości lub ochoty pozostać dłużej. Candy była jedną z tuzina przypadkowych uczestników. Zastanowiło mnie stwierdzenie, że to my dwie "zaczęłyśmy" te sesje! Jak pokażą nagrania, Candy była obecna jedynie na dwóch wczesnych kasjopeańskich sesjach, choć była na 4 innych sesjach poprzedzających kontakt z Kasjopeanami. [kontynuujemy]

Fakt, że Candy najwidoczniej mówiła swoim przyjaciołom o swojej "roli", świadczy o pewnym "wykręceniu" mojej rzeczywistości przez System Kontroli.

Jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że Candy (zwróćcie uwagę - za pomocą osoby trzeciej, jakiegoś "agenta") próbowała skontaktować się po prawie sześciu latach w dokładnie tym samym czasie, gdy straciłam plik O NIEJ. Ponadto, byłam właśnie w trakcie zastanawiania się, czy była ona niewinną ofiarą tych "ciemnych" grup, z którymi się za jej pośrednictwem zetknęłam, czy też była dobrze poinformowanym i wiedzącym co robi uczestnikiem.

Problem w tym, że JA LUBIĘ! Polubiłam ją od pierwszej chwili. Poza wszystkim innym jest urocza, przyjazna, pełna życia i zabawna. Widzenie tego wszystkiego, co zobaczyłam pisząc o całej tej serii wydarzeń, było bardzo trudne.

Lecz pójdźmy dalej i głębiej: jaki chytry System Kontroli może być do tego stopnia świadomy ludzkich myśli, intencji i poczynań, że możliwe staje się "zaaranżowanie" takiej synchronizacji?

Pomyślałam wtedy, że było by miło, gdyby okazało się, że chciała się ze mną skontaktować, ponieważ zerwała z ludźmi, którzy, jak dla mnie, są nieodłączną częścią manifestacji umysłu Drapieżnika albo frakcji Jaszczurek, jeśli chcecie to tak nazywać. Było by miło.

Zadzwoiłam więc do Terrego i Jan, żeby podzielić się z nimi tą dziwną serią zdarzeń. Oboje są tak samo jak my zaznajomieni ze sposobami, w jakie energia w otoczeniu staje się chaotyczna a nawet destruktywna, kiedy "w powietrzu" czai się istotna zmiana. Terry doradził mi, bym była bardzo ostrożna i w ogóle nie zadawała się z Candy - czyż nie dostałam już wcześniej nauczki? Chyba dość "znaków" wyszło na jaw w pierwszych naszych kontaktach, dzięki czemu się za bardzo nie poparzyłam, i nie muszę jeszcze raz wkładać ręki w ogień?

Przyznałam mu rację. Ale ja naprawdę LUBIĘ Candy! Sprawia mi to ogromny ból, kiedy uświadamiam sobie, że była przyjazna i próbowała się do mnie zbliżyć, żeby móc być "kanałem ataku", że tak powiem. Może tym razem byłoby inaczej?

Nie, powiedział Terry. Nie ma szans!

Ale... - zastanawiałam się. Posłużyliśmy się więc księgą I Ching. O co chodzi z Candy?

Heksagram 39: PRZESZKODA

Powyżej: Bezdenna woda

Poniżej: Unieruchomienie, Góra

Heksagram obrazuje niebezpieczną przepaść leżącą przed nami oraz stromą, niedostępną górę wznoszącą się za nami. Jesteśmy otoczeni przeszkodami. Lecz góra, której atrybutem jest nieruchome trwanie, daje nam wskazówkę, jak możemy się z tego wyplątać. W obliczu niebezpieczeństwa musimy trwać niewzruszenie. Nasza uwaga musi być ukierunkowana na pokonanie przeszkód. Przeszkoda nie jest stanem trwałym.

6 na 4 miejscu: dążenie (going) prowadzi do przeszkód. Nadchodzenie (comin) przynosi jedność.

Bądźcie ostrożni, aby nie uwikłać się w konflikty i procesy sądowe, ponieważ te mogą spowodować wiele problemów. Jeżeli nadal będziecie wytrwali w pracy, możecie zostać nagrodzeni. Jeżeli chodzicie do szkoły, możecie spodziewać się docenienia, a później dobrej pracy.

No cóż, w tym przypadku góra "stojąca nieruchomo" nie ma być ruszona z mojej "sytuacji", która oznacza kontynuowanie pracy nad ujawnieniem tego Systemu Kontroli. Oczywiście będę musiała pisać bardzo ostrożnie, żeby uniknąć wplątania się w konflikty, a może i w procesy sądowe, aczkolwiek myślę, że to drugie jest mało prawdopodobne.

W wypadku moich komentarzy na temat materiału Ra i teraz, mojej pracy nad ujawnieniem

Systemu Kontroli, spotkaliśmy się dokładnie z tym, co przewidywał dr. Vallee:

Istnieją sposoby uzyskania dostępu do poziomu odniesienia każdego systemu kontroli. Nawet dostatecznie sprytnie czy odważne dziecko może wspiąć się na krzesło, przestawić termostat i spowodować reakcję.

Jest dla mnie oczywiste, że coś się tu DZIEJE. Ucząc się tego wszystkiego wiele sama wycierpiałam. Mówienie o tym wydaje się być próbą ponownego dostania "w skórę". Lecz jestem zaznajomiona z tą odpowiedzią i mam nadzieję, że będę w stanie działać uważnie. Dotarłam aż tutaj, więc pozwólcie, że będę kontynuować tę historię.

Teraz gdy kończę już i formatuję tekst, dobrze by było, gdyby czytelnik zapoznał się z czymś (link poniżej), co odegra dość ciekawą rolę w historii, o której zamierzam wam opowiedzieć. (Jeśli ten link nagle jest "niedostępny" dajcie mi znać. Mam ten plik.) To ważne i będziemy o tym mówić na parę sposobów.

The Greenbaum Speech